
V
B
J
C
35407
I

# ZEGAR
# MONARCHOW

*Z ŻYCIA*
*M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO*
PRZEZ
J. W. X. ANTONIEGO GUEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO

## KAROLA V. CESARZA

CHRZESCIANSKIEGO
ROKU 1524.

## ZŁOZONY.



*w Roku 1611.*
z HISZPANSKIEGO JĘZYKA
NA ŁACINSKI

## PRZEŁOZONY

*TERAZ*
PRZEZ URODZONEGO
ANTONIEGO FELIXA
**ROSZKOWSKIEGO**
POLSKIM TŁUMACZONY JĘZYKIEM.
PRZEDRUKOWANY.

Za Dozwoleniem Naywyżſzych Rządow
Ceſarſko-Krolewſkiego Gubernium.

w LWOWIE

w Druk: Jana Szlichtyna Sukceſſ:
Roku 1776.








P

ANT

B

KA

C



procz zda

uczy doś

cuią ludzi



# PRZEDMOWA

J. W. XIĘDZA

ANTONIEGO GVEVARA

BISKUPA ACCITANSKIEGO

DO

KAROLA V. CESARZA

CHRZESCIANSKIEGO

OFIARUIĄC KSIĘGĘ

HOROLOGIUM PRINCIPUM



Pollonius Thyaneus, pod czas dyſputy z uczniami Jarchy Filozofa, z tym ſię dał ſłyſzeć: *Nic naturalnieyſzego człowiekowi nie ieſt, iak zachowanie życia.* Czego procz zdania mądrych Filozofow codzienne nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracuią ludzie, lata ptaſtwo, pływaią ryby, kryią

ſię w puſzczach beſtye, w iamach gadziny.

Na oſtatku żadnego nie maſz żyiącego ſtworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuſzczaią, a z boiaźnią śmierci czekaią.

A chociaż śmierć tak złych iak dobrych, y koniec ieden wſzyſtkich czeka, przecież między temi y owemi wielka ſię w życiu znayduie rożność. Dobrzy ieżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcey dobrze czynić mogli; źli dla tego, ażeby więcey zażywali świata bo będąc w marnościach utopieni żadnego, lepſzego nie rachuią czaſu, tylko ten, ktory na roſkoſzach y ſwawoli ſtrawili.

Dla tego radbym, aby wſzyſcy o tym wiedzieli, ktorzy iuż ſą na świecie, y ktorzy po nas będą. Do tych iednak, ktorzy cnotę kochaią, nie do tych, ktorzy w niecnoty na łeb lecą, moie obracam mowę. Ze nie patrzy Bog, iacy ieſteśmy, ale iakiemi bydź pragniemy.

Jednak na ten argument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam śmiałości, tak do czynienia dobrego więkſzą mamy wolność y ſpoſobność.

Jedna ta racya zguby naſzey ieſt, że ſamo pragnienie mamy do cnot, a ſiły wſzyſtkie na pełnienie niecnot obracamy, y tym nas świat iak ſiecią łowi,

Do

Do dobrych uczynkow pełne są niebiosa: dobrych intencyi bez uczynkow pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi y stworzenia, nie masz takiego, ktoreby pragnęło śmierci, ale kazdy żyć chce iak naydłużey pytam się: z kąd taka żądza pochodzi ieżeli zycie samo iest hultayskie, niecnotliwe? dla czego człowiek pyszny, kłotliwy, prozniak zazdrosny, bluznierca, kostera, kłamca, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli małego złodziela, co raz suknią ukradnie, z między siebie wyrzucamy, z świata gładziemy, nie widzę racyi, dla czego zdrayca Rzpltey ma żyć między nami.

O! gdyby nie było inszych złodziei, iedno ci, ktorzy Bogaczom fortuny kradną, ani żeby nam stawali na oczach ci ktorzy tak, bogatych iak y ubogich za rowno z sławy odrzeć usiłuią! Ale ach, iest na co boleć: mnieyszych karzą, większym przepuszczaią.

Co się oczywiście widzieć może: Ten złodziey co suknią sąsiadowi ukradł, na szubienicę idzie, a ten co sławę wydrze ktora droższa nad życie, bez kary mimo drzwi własnych ukrzywdzonego przechodzi.

Niemasz żadnego na świecie z Męszczyzn wspaniałego umysłu, ani z Matron cnotliwych, żeby nie miley przyięli rany od pocisku kamienia w głowie, aniżeli plamy na sławie.

Rana w głowie w krodkim czasie zagoić się może, plamy na sławie ani przez całe życie nie obmyie.

Laer.

Laercyusz w życiu Filozofow *Lib.* 6. pisze, że pytał ktoś Dyogenesa: coby za koniec mieli ci co prawa stanowili? Na co odpowiedział tak: Wiedz o tym Przyiacielu, że starodawnych ludzi y Filozofow nie był inszy koniec y racya do pisania praw, iedno ta, żeby nauczyli Obywatelow, iakim sposobem w mowieniu, w konwersacyi, w iadle, w napoiu, w spaniu, w odzieniu, w pracy, y spoczynku, zachować się maią. Ten ieſt fundament całey Polityki, a żeby każdy chwalebnie Domem swoim rządził, y sam żył świątobliwie. Zaprawdę że samey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof: Nie dla inszey racyi y nie dla kogo inszego stanowią się prawa, tylko dla tych co bezprawnie żyią.

Ludzie ktorzy życie spokoynie y chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie ieden stan pewny sobie obrać w ktorymby duszę zbawić mogli: bo ludzie lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ale gdzie namiętności ciągną, prędzey za tym idą. Wszystkie rzeczy początek swoy zachowuią, procz człowieka w złościach utopionego: Niebo, planety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa: gdy palma daktyle, figowe drzewo figi, iabłoń iabłka, gruszka gruszki, dąb żołądź &c. rodzą; y wszystkie w iakiey naturze stworzone, takiey nie odstępuią, ani narzekaią, ani iedno drugiemu zazdrości. Jeden sam człowiek narzekać nie przestaie, ani nasycony

bydź

bydź może, ani z swoiey kondycyi kontent, ktorą zawsze odmienić pragnie.

Pliniusz w Liście niektorym do Fabata pisząc to mowi: że iak niemasz nic zwyczaynieyszego tak y szkodliwszego śmiertelnym ludziom, iako w tych się zatapiać myślach, że Stan iednych zda się bydź lepszy niz drugich, y ztąd się to dzieie, że złość wrodzona tak oślepia ludzi, iż wolą z wielką pracą starać się o cudze dobro, iak swego własnego używać spokoynie. Monarchow stan zaprawdę iest dobry, ieżeli go sprawiedliwie używaią: Poddanych także dobry stan, ieżeli się nim kontentuią: Duchownych stan arcydobry, ieżeli żyią przykładnie: Dobry iest stan y bogatych, ieżeli żyią pomiarkowanie. Na ostatku y ubogich stan nie zły, ieżeli w nim cierpliwość zachowuią. Zasługi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia y pracy, ale żeby cierpliwie to przyimować y znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć niemożem, że wszystkie stany nędzom, utrapieniu, niebespieczeństwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od Ciała odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez boiaźni śmierci żyć będzie, y bez smutku cieszyć na wieki.

A żebym do rzeczy, Nayiaśnieyszy Cesarzu, przystąpił: Lubo wszyscy mało ważemy, mało mamy, dostępuiemy, umiemy, możemy, żyiemy, chociaz się ta rzecz zda bydź naymnieysza, przecięż iest cokolwiek. Mo-

Monarchow ſtan ludzie światowi rozumieią że do naywyżſzey ſzczęśliwości ieſt wynieſiony, kiedy wſzyſtkiemi ma moc roſkazować, a nikomu nie ieſt obowiązany ſłużyć: O gdyby to zrozumieli poddani, iak powinien ſam ſobą rządzić Monarcha. O! gdyby poznali Monarchowie, iak ieſt ſłodka rzecz, żyć w pokoiu, przyſiągłbym śmiele, że iak wielką mnieyſi nad wyżſzemi, mieliby kompaſſyą, tak więkſi mnieyſzym zazdrościliby niżſzego ſtanu. Rozkoſzy te ktorych zażywaią Krolowie, bardzo małe ią przeciwko tym kłopotom, ktore znoſić muſzą: Gdy tedy Stan Monarchow daleko wyżſzy ieſt nad innych, więcey może niżeli wſzyſcy, więcey dziedziczy, więcey czyni, od niego całego Krolеſtwa rządy dependuią. Należy tedy koniecznie, ażeby y Dom iego y Oſoba y życie nad wſzyſtkich było chwalebnieyſze świętſze, y przykładnieyſze: Bo iako Kupiec iednym łokciem cały ſwoy kram mierzy, tak do życia Krolewſkiego iak do miary, caie ſtoſuie ſię Krolеſtwo. A ieżeli wielkiey pracy w wychowaniu dzieci zażyie Matka, wiele moleſtyi podeymie w uczeniu Dyſcypuła Magiſter, wiele Kłopotu zażyie w utrzymaniu ludzi ſobie powierzonych Gubernator, daleko ia na więkſzą odważam ſię pracą y niebeſpieczeńſtwo, gdy tego, od kogo całey Monarchii zawiſło dobro, Stan y życie informować zaczynam: Do nas prawda należy: Monarchow y Panow czcić nie urażać, napomnieć bez naprzykrzenia, proſić nie znieważać, poprawiać nie oſta-

oſtawiać. Na oſtatku iakze głupi byłby ten Medyk, ktoryby tym ſmarowidłem co boty twarde czerni, chciał oczy (nad ktore niemaſz nic deljkatnieyſzego) leczyć y ſmarować.

Tym podobieńſtwem ażebym pokazał że nie ta ieſt moia intencya w piſaniu tey Kśięgi, wytykać Krolow, Monarchow, y Panow, iacy ſą, ale iacy bydź powinni, nie wſpominaiąc co czynią ale co czynić ſą obligowani. Albowiem wſpaniałego umyſłu Pana, ktorego do poprawy gryzienie ſumnienia nieporuſzy, niewierzę aby go pioro nayżwawſze poprawić mogło.

Zaprawdę rzecz ieſt pracy, ſwywoli, odwagi, pychy, y niebeſpieczeńſtwa pełna, ktoby chciał Piorem rządzić Rzpltą, y życie Krolewſkie moderować y informować, bo nie wyborną mową, ale przykładem prędzey ludzie do dobrego dadzą ſię pociągnąć.

Nie bez racyi mowię, że ieſt nie mała zuchwałość kto chce radzić Monarſze: Albowiem daleko we wſzyſtkich rzeczach maią wynioślcyſze myśli, y w niektorych nie radzi, aby im kto perſwadował. Z czego gdzie ſpodziewamy łaſki, tam cięższą odnoſiemy wzgardę. Rada bowiem prędzey ſię obroci na zgubę y ſzkodę, a niżeli w pomoc y pożytek, iężeli ten co radzi, nie będzie oſobliwſzą mądrością ubogacony, a ten co ią przyimuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością zapalony iedney Matrony Rzymſkiey, Pompei imieniem, urodą ſławney częścią podarunkami, częścią obligacyą, ſtał

ſtał ſię uczeſtnikiem intencyi ſwoich, bo gdzie zbyt śmiałości do attaku, a mało odporu do obrony, nie długo forteca wſtydu przełamana być może.

Daley tak głupie zakochał ſię Nero w Pompei, że Włoſy iey burſztynowego koloru ulubiwſzy, pieśń złożył na ich pochwałę, wygrawaiąc na cytrze: ( Był bowiem Nero nie tylko Łacińſkiego Języka y Poetyki umieiętny, ale też w Muzyce wokalney, y inſtrumentalney doſkonały. ) Ludzie głupi y lekcy nie, to kochaią co rozum każe, ale do czego ich ſwawola y nieſtatek prowadzi. Na oſtatku tak uwikłał Nero ſerce w tych włoſach, że niedość kazawſzy grzebień złoty do czeſania zrobić, ſam ie z oſobna liczył; Ale y Imiona każdemu dawał, a ieżeli ktory ſpadł, w złoto go oprawiwſzy, Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczay: czy dobrą czy złą rzecz, ktorą bardziey kochali, Bogom na Ofiary oddawali, y tak ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czaſu, na liczeniu lekkich włoſow, y komponowaniu Pieśni o nich, aniżeli na ſłuchaniu ſkarg y krzywdy cięſzkich mizernych ludzi, Gdy widziały Niewiaſty Rzymſkie, że Nero w tych włoſach Burſztynowego koloru tak ſię bardzo zakochał, wſzyſtkie ſtarały ſię, aby nie tylko warkocze ſwoie farbować, ale y ſuknie tego koloru noſić mogły; wſzyſcy tedy Męſzczyzni y Niewiaſty łancuchy, pierścionki, zauſznice z burztynu noſili.

Dawno

Dawno ten zwyczay był y będzie: że te rzeczy ktore Monarchowie kochaią, zaraz uwszystkich w w większey cenie y obserwie są położone.

Aniżeli do tey lekkości przyszedł Nero przed tym w żadnym szacunku, w żadney cenie Bursztynu niemieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie iak bursztyn, ani Kupcy y Pielgrzymi na niczym więcey nie zarabiali, iak na tey bagateli. Czemu się dziwować u niey potrzeba, bo taki iest umysł śmiertelnych ludzi, że prędzey przypadną do tey prozności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyią co wiedzą doskonale; że iest lepsze, y dla nich pożyteczniey sze.

Zebym tedy do materyi moiey wrocił Nayiaśnieyszy Panie, przykładem tym namienić chciałem, że ieżeli praca moia y to podle pismo będzie upodobane Maiestatowi Waszemu pewien iestem ze każdemu będzie przyiemne, ani się odważy ktokolwiek mazać tego ięzykiem, co waszey Cesarskiey Jasności iest dedykowane. Cokolwiek się znayduie w protekcyi Monarchow, bronić to powinniśmy, szkalować nam się nie godzi. Nie iestem Nayiaśnieyszy Panie, tak śmiałym tak wyniosłym w pretensyi moiey, żeby Wasza Cesarska Mość pracą moię tak szacował, y żeby w tey Cenie była w Hiszpanii, co Bursztyn w Rzymie: Ale oto proszę y zaklinam, że iak wiele Nero trawił czasu na tych marnościach, tyle Nayiaśniey-

śnieyszy Panie ażebyś na wysłuchanie krzywd Poddanych swoich, y na ulżenie ich cięszkości, odłożyć raczył. Nie zachwalam, aby ta praca moia była tak wyborna y godna oczu Waszego Maiestatu; to iednak mowić mogę, że więcey czytanie iey przyniesie pożytku Waszey Cesarskiey Mości, niżeli Neronowi przyiaźń Pompeii, albowiem z czytania ksiąg dobrych; wychodzą ludzie rozumni, z przestawania ze złemi, staią się niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy ktorych używamy, przynoszą nasycenie, uprzykrzenie, a potym obrzydzenie, procz samey prawdziwey mądrości. ktora ani nasycenia, ani zbrzydzenia, ani ufatygowania nieznа; y ieżeli oczom czasem z czytania przykrość uczyni umysł sam poznawaniem dobrego nasycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proszę aby wasza C. Mość na czytaniu samym czas trâwił, ale żebyś czas dobrze dysponował, y czasu użył na dobre. Zdobi to dobrych Monarchow aby, co czytaią, w pamięci chowali, krzywdy zaś sobie uczynione żeby w niepamięci zarzucali. A ieżeliby kto mowił kochaiącemu się w naukach: czy to rzecz znośna y podobna tyle czasu trawić nad Ksiąg czytaniem? Mogłby odpowiedzieć, że tak podobna, iak tym co go trawią na prożnowaniu, lub ukontentowaniu w pieniędzach.

*Crescit amor nummi, quantū ipsa pecunia crescit.*
*Crescat amor Studii, quantū ipsa scientia crescit*
*Rośćie miłość z pieniędzmi iak rosną pieniądze,*
*Niech tak do nauk rośćie ochota y żądze.*

Gdy

Gdy tyle przypadkow światowych, tyle przykrości cielesnych, tyle tentacyi Bisowskich, tyle prześladowania. Nieprzyiacioł, tyle Importunii Przyiacioł na człowieka przypada; Czy możnasz rzecz, aby te znieść mogł przykrości, bez zbawienia się czytaniem y wynalezienia w Księgach iakieykolwiek pociechy. Bardziey nad nierozumnemi niżeli nad ubogiemi kompassyą mieć potrzeba; niemasz tak cięszkiego ubostwa, ktoreby się z tym porownać mogło, kiedy Człowiekowi brakuie rozumu do rządzenia samego siebie. Z tąd wracaiąc się do zaczętego propozytu, wynoszą Historycy wielkiemi pochwałami Likurga, że pierwszy prawa dał Lacedemończykom; Numę Pompiliusza, że czcił Kościoły: Marka Marcella, że nad zwyciężonemi y swemi niewolnikami, z diety miłosierdziem, płakał: Juliusza Cesarza, że Nieprzyiaciołom heroiczne krzywdy darował: Oktawiana że był ludziom miły: Alexandra Wielkiego, że był dla wszystkich szczodry. Hektora Troiańskiego, że był Woiownik odważny: Herkulesa Thebańskiego: że tak był w siłach sławny; Ulyssessa Greckiego, że takie poniosł niebespieczeństwa. Pyrrha Epirotow Krola, że tak cudowne wynalazł do Woyny Machiny: *Marka* Attiliusa Regula, że tak cięszkie wycierpiał tortury, oddawszy się w nie dobrowolnie dla dotrzymania słowa danego. Tyta Imperatora że był Oycem sierot: Traiana że takie pobudował struktury: y Marka Aureliusza owego chwalebnego, ktory wszystkich mądro-

ścią

ścią przewyższył. Ze wszystkich tych w Katalog biały zebranych Monarchow wzwyż wyrażonych, ostatniego postawiłem M. Aureliusza, ażeby iako summaryusz iaki wszystkie te cnoty w sobie zawieraiący, komput prezentował: bo cokolwiek iest rzeczy miłych y chwalebnych do uważania w inszych Monarchow, to M. Aureliusz czynił y do uważania godne, y do naśladowania potrzebne bydź sądzę. Nie mowię ażeby go w Pogańskiey wierze naśladować, iak wierzył, ale w cnotach, ktore czynił: bo postawiwszy w porownanie, niektorych Poganow z wielą Chrześcianami, iak daleko za nami zostać powinni z swoią wiarą, tak daleko nas w dobrych uczynkach poprzedzaią.

Dla tego Nayiaśnieyszy Panie położyłem za Zwierzśc adło Zycie Monarchy tego, ktory był w Pogańskiey ślepocie urodzonym, ale cnotą przewyższał wielu Chrześcian. A iako ten wielkiey sławy dostąpił (chociaż Poganin) żyiąc tu naziemi, że był dobrym, tak wielka Waszę Cesarską Mość na tam tym świecie czeka kara, ieżeli tak iak Monarsze nieprzystoi, żyć będziesz.

Weyrzyi W. C. M. w życie tego Monarchy, a obaczysz. iak był dowcipu bystrego, rzetelność kochaiący, w życiu umiarkowany, przyiaciołom miły, w pracach cierpliwy, na Tyranow żwawy. na Nieprzyiacioł łaskawy, spokoyny, z kochaiącemi pokoy. Opiekun mądrych, w zgardziciel nierozumnych, szczęśliwy w Woynach, łaskawy w pokoiu, a (czym wszystkich uiął

ser-

ferca ) w dyſkurſie poufały, w zdaniu y ſentencyach bardzo mądry. Często mi przychodzi ta myśl na pamięć: kiedy Naywyżſzy Monarcha Nieba y Ziemi, daiąc Panom doczeſne rządy na Swiecie, iako ich oſobliwemi przyozdabia talentami, tak iezeli też ich wyiąć y wyłączyć chciał, od mizeryi y ułomności poſpolitego ludu? ale poznaię, że nie: Bo widzę was urodzonych Synami tego Swiata; nie możecie tedy żyć inaczey, tylko iak ludzie na Swiecie, y gdy po ziemi chodzicie w ſkazitelnym Ciele, wſzyſtkim mizeryom cieleſnym muſicie bydź podlegli: Widzę was, chociaż naydłużſzy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, ktorego w grob uſtąpić potrzeba. Nieſkończonym pracom otwarte macie wrota, a ſpoczynek niemi nie wchodzi. Widzę was cierpiących, zimie zimno, lecie gorąco, pragnieniem ufatygowanych, łaknieniem upragnieniem upragnionych, od Przyiacioł opuſzczonych, od Nieprzyiacioł ſzkalowanych, ſmutkiem napełnionych, pociechy proznych.

Widzę was choruiących y niedbale ſług wam uſługuiących. Widzę was wiele maiących y więcey potrzebuiących. Na oſtatku coż więcey chcemy, widzieć, kiedy widziemy Monarchow umieraiących? Gdy tedy wſzyſtkich naywiękſzych Potentatow tak mizerna przy śmierci kondycya, że ſię ſtrawą ſtać muſzą koniecznie robactwu, za coż żyiąc, do wſzyſtkiego dobrego, do brania zdrowey rady ſkłaniać ſię nie maią?

Je-

Jeżeli zgrzeſzy nikt karać Pana nie może; pokazuie ſię tedy ſama rzecz, że wam potrzebne dobre rady; bo iak podrożny;

*Gdy ſię o trakt nie pyta, zły za dobry ſądzi.*
*Czym dalej poſtępuie, tym też dalej błądzi.*

Poddani kiedy błądzą, karać ich potrzeba; a ieżeli Monarcha, tedy napomniony bydź powinien: y iakim ſpoſobem chcę Krol czy Pan aby Poddani cierpliwie przyimowali karę, tym umyſłem y cierpliwością napomnienie ludzkie przyiąć mu należy. Doświadczenie ſamo tego uczy, Jeżeli Wodza błądzi, y lud co za nim poſtępuie, proſtą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Waſza Ceſarſka Mość słowy ukarać zechceſz lud ſwoy, albo ieżeli będzieſz chciał ſam być napomniony, znaydzieſz co do poddanych, y co do Waſzey Ceſarſkiey Mości czynić należy. Jeżeli pożyteczna y miła ta Kſiąſzka Waſzey Ceſarſkiey Mości, zgadnąć nie mogę; bolałbym na to, widząc nieſzczęście dla ſiebie, że praca moia nie byłaby do ukontentowania (bo do wſzyſtkiego więcey ſzczęścia potrzeba, a przy przeciwney Fortunie applikacya mało pomoże) ale daleko bardziey boleć y wſtydzić by mi ſię przyſzło, gdyby bez pożytku y nie obſerwowania nauk potrzebnych, mieyſce tylko w Bibliotece) nie w umyśle) zabierała.

Zapra-

Zaprawdę od młodości lat moich w Swieckim ſtanie, iako też y Duchownym będący, nie mało trawiłem czaſu na czytaniu Kśiąg Swiatowych y Duchownych. Przyznaiąc ſię do moiey nieudolności zem nie czytał tyle ile mogłem, nie nauczyłem ſię tyle ile należało; że wſzyſtkich iednak nauk żadna mie w podziwieniu nie zaſtanowiła iak mądrość M. Aureliuſza, uważaiąc iaki Skarb chciał Bog złożyć w uſta Pogańſkie. W tey tedy Pracy intencyą moię Boſkiemu Maieſtatowi konſekruię: ſamo dzieło do nog Waſzey Ceſarſkiey Mości ſkładam.

# ARGUMENT

## TEY KSIĘGI Z INTENCYĄ AUTORA ORAZ IAKĄ MOC MA PRAWDA

ARchimedes Filożow ſławny ( ktoremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu, życie, ktore był dla praktykowania nauk Czarnokſięſkich potym ſtracić zaſłużył ) ten ſpytany co ieſt czas? Odpowiedział: Ieſt to wynalazca nowych rzeczy y przypominacz dawnych ( przydał ieſzcze ) że czas ieſt widzący początek y koniec wſzyſtkiego y on ſam zaczyna y kończy rzeczy wſzyſtkie. Ta definicya czaſu zaiſte prawdziwa: bo gdyby czas mogł gadać wieleby nam rzeczy o kto-

rych powątpiwamy, opowiedział y rzetelną iako świadek oczywisty, uczyniłby wiadomość.

Tak tedy gdy wszelka rzecz ma swoy koniec y wczasie nisczeć musi, sama prawda ani skazitelności, ani końca mieć nie może, ten maiąc nayosobliwszy przywiley, że ona z czasu, nie czas z niey tryumfuie. Lubo często bywa prześladowana, attakowana, pogrążona, iednak zawsze na wierzch z pod przeciwności wydobyć się musi, y tym iaśnieysza, im z naywiększych (iak złoto zognia) wychodzi z ucisków, według Pisma Bożego; Snadniey że Niebo y Ziemia przeminą, niżeli prawda zaginie.

Gdyż niemasz nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruszone, nic tak zdrowego żeby nie sprochniało; nic tak mocnego, żeby się nie złamało, nic w takiey straży, żeby się niezepsuło Nad wszystkim tedy czas panuie, y wszystko czasowi podległe, procz prawdy ktora nikogo wyższego nad siebie nie zna, ktora się samym Monarchom bespiecznie narazi, w oczy stawi, y Tyranow się nie boi.

*Plato lib. 2. de Republica* mowi: Ze dawni Mędrcowie tak Greccy iak Egipcyanie y Chaldeyscy ktorzy pierwsi w opisaniu gwiazd zatopieni, zaszli aż na gorę Olympu, aby skutkow Planet Niebieskich na ziemskie żywioły zlewaiących się dociekli, ci niewiadomości wybaczenie, iak umieiętności sławę prędzey zasłużyli, gdyż chcąc dociec wielką pracą prawdy, co się wysoko w Planetach Niebieskich dzieie, ciż sami w ziemskich rzeczach naturalnych, naypierwsze rozsiali falsze.

Ho-

Homerus z Platonem zgadzaiąc się na iedno o naypierwszych Filozofach mowi, że to co umieli, ganię, ale co umieć pragneli, bardzo chwalę. Zaprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdyby między dawnemi Filozofami nie znaydowała się niedoskonałość, nie byłoby w ich szkołach tyle Sekt: lubo umieiętność była iedna, ale mniemania y domyślania się starych Filozofow, na wiele Sekt rozdzielone iako to Cynikow, Stoikow, Perypatetykow, Akademikow, Pytagorystow, Platonikow, Epikurow: ci wszyscy w zdaniach swoich y mniemaniach ieden z drugim dosyć się rozni, y iak naturą tak umysłem byli od siebie dalecy.

A iako iabłka na wiosnę niedoyzrałe nie mogą bydź do smaku y iedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato słońcem, wychłodzone na iesien przymrozkami, daleko wdzięczniey szy smak y nasycenie przynoszą: tak y w pierwszych wiekach, nie mogła zakwitnąć a umieiętność przyiść zaraz do tey doskonałości, w ktorey się znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić byłaby rzecz niesprawiedliwa pierwszych, aby dla samych poznieyszych zostawić pochwałę, gdyż ani ci umieli wszystkiego, ani tamci mało, y ieżeli godzien nadgrody, kto im prostą pokażę drogę nie mnieysze wdzięczności y ten ktory postrzeże; gdzie zbłądzić mogę.

Nic inszego tedy nie iest starodawnych niewiadomość, iedno wodz dla nas, żebyśmy prostą postępowali drogą: ich błąd uczy nas ostrożnie chodzić; y to śmiem mowić dla większey ich po-

chwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz żyiem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli y umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwsi żyli za naszego wieku, daleko więcey umieliby, niżeli my w czym oczywistość sama się pokazuie że starzy Filozofi przyrodzonym rozumem, y własnym dowcipem dociekaiąc wszystkiego, przez ściezki y ślady otworzyli nam do umieiętności drogę, nam zaś tępszego dowcipu będącym drogi otwarte, w rozległe y zagrodzone obrociły się pola.

Ale wracaiąc się do materyi o prawdzie; ktora w tych ostatnich wiekach pokazała błędy, ktorych się strzedz powinniśmy, obiaśniła doskonałe prawdziwe nauki, ktorych się chwytać należy; coż zostało zakrytego! żeby nie było otwarte? coż iest zataionego? żeby nie było widziane, coż do czytania? żeby o tym nieczytano: coż do pisania? żeby niebył; napisane coż do uznania? żeby niebyło znane; nic nowego pod słońcem. Tak iest wyuczona subtelność ludzka że więcey umiemy y uczemy się co nam szkodzi aniżeli przyłożyć się chcemy do tego coby nas zbawiło albo nam pomogło. Niemoże nikt niewiadomością wymawiać się z grzechu; wszyscy się uczą: iuż teraz y prostak Filozofa, Matematyka, albo Jurystę oszukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągała się umieiętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, stateczniemi, łaskawemi, dobremi cierpliwemi, arcydobra byłaby intencya, ale coż? ieżeli się uczą y szperaią w nauce, to nie wlepszey, tylko iak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podeyść bliźniego, niedościgłey oszukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy
pod

pod pokrywką ſprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w ſamey rzeczy przed Bogiem grzechem intereſſowaną zawrzeć na oſtatku umieią, umieią nie nato, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby nic dobrego bies mogł ſpać (iak Przyſłowie) na obadwa oczy y uſzy, budzić by go nietrzeba, ale ieżeli on ieſt do zwodzenia, nas pilny y czuły, my ſami do zgubienia ſiebie ieſteśmy ieſzcze pilnieyſi. Co gdy to nieomylna prawda, porzuciwſzy tedy mowę o złościach y niecnotach, o ſamey tylko mowiąc umieiętności. To co umiemy y rozumiemy, naymnieyſza ieſt cząſtka, względem tego, o czym w cale niewiemy y nieſłyſzelim.

Naydawnieyſzy ow Saturnowy wiek, ktory inſzym imieniem nazywamy złotym, wielkiego był zaprawdę ſzacunku u tych co go widzieli ślicznie go odmalowali, ktorzy w żywych opiſali kolorach: chciwie go pragneli, ktorym niedoſtało ſię ſzczęścia, w nim ſię rodzić, iednakże w ſamey rzeczy nie płynął złotem (bo na ten czas mało o złoto dbano) ani dla tego że miał ludzi tak mądrych y tak dobrych ktorzy go życiem ſwoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było wyſtępkow chciwości, niecnot, ktoryby mu uymowały wagi, y mnieyſzy czyniły ſzacunek.

Naſz wiek zowie ſię w prawdzie żelazny, nie dla tego iednak, że teraz wſzędzie wynalezione żelazo, albo że brakuie takich Mędrcow, iacy byli Saturnowych czaſow, ale temu, że nazbyt ieſt złości, nazbyt niecnot, y owe złote, ſą teraz złe to czaſy: ſamo doświadczenie na oko wytyka, że

iak

iak iedna osoba dobra dla całey Familii będzie zaszczytem tak iedna zła całą oszpeci Familią, a dopieroz gdy się tego znayduie y więcey.

Jedno ieszcze chce mowić, na co rozumiem że się żemną nie ieden zgodzi, iz niebyło nigdy więcey Nauczycielow prawdy, ani mniey ich naśladowcow, iak teraz *Favorinus* Filozow Gelliusza Nauczyciel zwykł mawiać: dla tego starodawnych Filozofow powazano, iż mało było nauczycielow, a wiele uczniow, teraz opaczną rzecz widzieć możem, że takich co zastępuią nauczycielow Kathedry nieskończona liczba; ktorzyby uczniow zasiedli mieysca, wcale mało. Do tych mowi *Bern. Garzon Theol: Discur:* 101.

*Niektorzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli;*
*A ciekawość iest.*
*Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano;*
*A prożność iest.*
*Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk mieli;*
*A chciwość iest.*
*Niektorzy chcą wiedzieć żeby się zbudowali;*
*A to cnota iest.*

Jednych tedy umysł Authorow: Pięknym Krasemostwem kontentować Czytelnika, drugich Historyami, Poetyka, Romansami, &c. &c. moy umysł, do samych zepsowanych obyczaiow bez urazenia Osob, rzetelną obrocić prawdę, nie swoiemi słowy, ale w ślepocie pogańskiey urodzonego, a potym Monarchy Rzymskiego M. Aureliusza, w ktorego chwalebnym życiu y nauce, ieżeli kto-

ry Chrześcianin przeyrzeć się iak w zwierciedle zechce, o iákże nie ieden szpetną w sobie obaczy postać, y przeciw iego pięknym przymiotom (procz wiary) plugawą maszkarę. Jak piękna rzecz widzieć było u Grekow Homera, u Hebrayczykow Salomona, u Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneusza, u Egipcyanow Prometeusza, u Rzymian Liwiusza, u Łacinnikow Cicerona, u Indow Apolloniusza, o! iak szczęśliwi byli ci Mędrcowie ktorym się dobrym losem dostało rodzić w te czasy, kiedy było poczciwych Prostakow dosyć, że aż z dalekich Kraiow y Krolestw zbiegali się ludzie, nie tylko do słuchania nauki, ale do widzenia uczących *S. Hieronim in Prologo Bibl. C.* 1. mowi: Ze na ten czas, kiedy Liwiusz swoie Dzieie pisał w Rzymie, od konca Hiszpańskich y Francuskich granic, wiele przybyło, widzieć go, szlachetnych ludzi: ktorych do widzenia siebie Rzym y wspaniałość Capitolium pociągnąć niemogła, iednego człowieka rozumnego głowa do siebie pociągnęła. M. Aureliusza do Polliona przyiaciela w Liście iednym znayduią się te słowa: Wiedz o tym Przyiacielu, że Cesarzem iestem, nie dla wielkiey Parentely Przodkow moich, ani dla przyiaźni, ktorą pozyskałem u ludzi, anim się o to starał; byli daleko odemnie szlachetnieysi bogatsi pretendenci, ale dla tego obrocił na mnie łaskawe oczy Pan y dobrodziey moy Adryanus Cesarz, y drugi Antoninus swiekier moy, obieraiąc mnie sobie za Zięcia, y daiąc mi koronę, z tey iedney racyi, że mądrych y rozumnych kochałem ludzi, a nienawidziałem głupich y nieuczonych.

nych. Jeżeli w owe czasy szczęśliwy był Rzym, obieraiąc sobie tak Mądrego Cesarza, y ten biorąc tak obszerne Państwo, nie przez sukcessyą od przodkow swoich zostawione ale przez applikacyą w naukach sobie zasłużone, mogę mowić: szczęśliwy y ten czas że tak piękney iego nauki możem bydź uczestnikami.

Jest to piękna y chwalebna (mowi Salustyus) rzeczy wielkie czynić, ale nie mniey trudnieysza uczynione tak opisać, żeby się wielkim akcyom rownały słowa; Ktoz by znał W. Alexandra? gdyby o nim niepisał Q. Curtius Ktożby był Ulisses? gdyby niemiał wielbiciela Homera, ktoż Cyrus? gdyby w Xenophon swoich pismach nie zostawił o nim pamięci? Ktoż Pyrrehus Epirotow Król? gdyby Hermocles niebył tego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz; Ktoż Traianus? gdyby nie wielki Przyiaciel iego, ow sławny Plutarchus, Ktoż Nerwa y Antonius Pius? gdyby o obudwoch Dion Greczyn nie pisał; cożbyśmy wiedzieli! o wielkich czynach Juliusza Cesarza y Pompeiusza W. gdyby nie Lucanus ie wielbił; ktożby wiedział o dwunastu Cesarzach, gdyby był Swetonius Tranquillus o nich nie napisał Księgi: Cożbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrayskich, gdyby nie Jozef pilny dzieiopisz to nam zostawił, ktożby wiedział o przyściu Longobardow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, o przyściu, powodzeniu y końcu Gotthow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy Roderyk to obiaśnił? Z tego tedy, co się namieniło, snadno poiąć możem, iaką wdzięczność winniśmy History-

kom

kom ktorzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawił ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z inszemi narodami, ktorzy starają się, wszystkich Authorow na swoy własny tłomaczyć Język, y nietylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofie bez zawiłych terminow Macierzyskim piszą Językiem.

Nie trzeba nad wydaniem Ksiąg nowych łamać sobie głowy: znaydzie dosyć iuż zbutwiałych a nieoszacowanych Authorow gdyby ie na własny przełożyć ięzyk, iak wiele Polskiemu przybyłoby ozdoby y pożytku ięzykowi, ktory nie iest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słow, ile potrzebuią energie, a raczey żywe wyrażenia, iedney tylko brakuie do pracy ochoty. Inni ile maią ochoty y sposobności, tyle unikaią Censur: gdysz znayduią się tak przewrotne głowy, że na ten czas kiedy Author pracował oni proznowali, gdy ten całą noc pisał albo czytał, ci spali, gdy trzezwy albo na czczo długo siedział, tamci lusztykowali; gdy ten Księgi przewracał, ci się piani taczali, a przeciesz są tey śmiałosci, że cudzą censurować, ganić, ale rzadko potwierdzić pracą maią sobie za rzecz tak należącą, iakby się z Platonem Greckim, albo Ciceronem Rzymskim w rozumie porownali. Dawne to iuż y zastarzałe powietrze, że naychwalebnieysze Księgi Theoninowe przegryzaią zęby, co się probuie przykładem Sokrates był censurowany od Platona, Plato od Arystotelesa, Arystoteles od Averroego, Cecilius od Supliciusza, Lelius od Warrona, Martinus od Ptolomeusza, Ennius od Horacyusza, Seneka

Gel-

Gelliuſza, Eratoſthenes od Strabona, Theſſalus od Galena, Hermagoras od Cicerona, Cicero od Saluſtego, Origines od Hieronima, Hieronim od Rufina Rufin od Donata, Donatus od Proſpera, Proſper od Lupuſa, tak wielkich tedy Mężow ) ktorzy iako takim ſwiatłem Swiata ) Piſma ieżeli miały ſwoich Momuſow, dopieroż przy wielkiey niedoſkonałości moiey, ieżeli ich ſię wiele znaydzie; ani ſię dziwować ani urazać mogę. Author wſzyſtkich ſtworzonych rzeczy niech ſądzi, czy umyſł moy w tey pracy ieſt prożny, a nie pożytku bliźniego ſzukaiący. Spodziewam ſię oraz, że ieżeli kto proſte ſłowa cenſurować zechce, niezbędzie na takich, ktorzy intencyą dobrą exkuzować będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w piśmie Bożym czynic zwykli niektorzy Doktorowie: nie ſłowo w ſłowo tłumacząc, ale ſens do ſenſu bardziey ſtoſuiąc; Ani to ieſt rzecz potrzebna, żeby tłomacze Kſiąg też ſame ſłowa w liczbie czytelnikowi oddawali; doſyć ieſt kiedy Sentencyą dobrą wiarą, y rzetelnie wyrażą, iuż czynią zadoſyć ſwoiey powinności.

A że nie według teraznieyſzego wieku ſubtelności ( bo przed dwiema y daley wiekami wydana ta Kſięga ) znayduią ſię niektore niedyskretne terminy, tych niegodziło ſię przeciwko intencyi tak poważnego Authora, do podchlebney naciągać Ogrodki, bo tam tylko ſubtelność ſłuży, gdzie Komplement, a gdzie prawda, tam bydz powinna rzetelność, ktora nikogo urażać nie może ile mowa krytykuiąca obyczaie, nie oſoby. Rozdzielona tedy ta Kſięga na trzy części.

CZĘSC





# CZĘSC PIERWSZA

## IAKO KROL BYDZ POWINIEN DOBRYM KATOLIKIEM.

### §. I.

*O urodzeniu y Mądrości Marka Aureliusza Cesarza Rzymskiego, iako z Jego listow y nauk, informowany bydź każdy może.*

Roku od założenia Rzymu 695 (*) Olympiady 163. po zeyściu Antonina Piusza za Fulviusa Catona y Patrokla, czy Prokuleia Consulow w Kapitolium dnia 4. Października, całey Monarchii Rzymskiey za prozbą pospolstwa y zgodą Senatu, obrany Cesarzem Marek Aurelius Antoninus, Monarcha ten wielki. Oyczyzna Rzymianin D. 29 Kwietnia na gorze *Cœlius* urodzony.

Dziad

(*) *Oros: lib.* 7. *Cap.* 15. *w Roku* 911.

Dziad iego *Annius Verus*, przyznany Obywatelom za Wespasiana y Tytusa Cesarzow. Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany, niespodziewanie z niewolnika w Hiszpanii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey woyny między Juliuszem Cesarzem y Pompeiuszem zięciem iego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, y Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z pradziada Rzymianina, z prababki Hiszpanki urodzony. Oyciec iednym co y Dziad imieniem *Annius Verus* nazywał się: ztąd y Synowi imie *Verus* przydaią Historycy. Od Adryana Cesarza *Marcus Verissimus* otrzymał imię, dla tego że nigdy w kłamstwie nie był postrzeżony a prawdę zawsze kochaiący.

Co do fortuny godności dostatkow lub ubostwa Rodzicow tego Cesarza należy, nic o tym Historycy Rzymscy o życiu y procederze Rodzicow Cesarskich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc, zasługi y cnoty panuiącego, przez ktore zasłużył rządy w Rzpltey, wspomnieć, a niżeli prawo naturalne do dziedzicznego państwa. Ktora rzecz zdaie się być sprawiedliwa; więcey bowiem ten sławy y chwały sobie zasługuię, ktory własną pracą cnotami y rozumem dochodzi godności Cesarskiey, a niżeli ten, co przez sukcessyą bierze, byle nie tyrańską na nie wtrącił się potencyą. Filozofowi iednemu Rzymskiemu do Phalarydesa Tyranna, ktory wyspę Sycylią po tyrańsku był opanował piszącemu tak krotkiemi Tyran odpisał słowy: Tyranem mię zowiesz, żem to Krolestwo

opa-

Dziad iego *Annius Verus*, przyznany Obywatelom za Vespasiana y Tytusa Cesarzow Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany, niespodziewanie z niewolnika w Hiszpanii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey woyny między Juliuszem Cesarzem y Pompeiuszem zięciem iego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, y Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z pradziada Rzymianina, z prababki Hiszpanki urodzony. Oyciec iednym co y Dziad imieniem *Annius Verus* nazywał się: ztąd y Synowi imie *Verus* przydali Historycy. Od Adryana Cesarza *Marcus Verissimus* otrzymał imię, dla tego że nigdy w kłamstwie nie był postrzeżony a prawdę zawsze kochaiący.

Co do fortuny godności dostatkow lub ubostwa Rodzicow tego Cesarza należy, nic o tym Historycy Rzymscy o życiu y procederze Rodzicow Cesarskich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc, zasługi y cnoty panuiącego, przez ktore zasłużył rządy w Rzpltey, wspomnieć, a niżeli prawo naturalne do dziedzicznego państwa. Ktora rzecz zdaie się być sprawiedliwa; więcey bowiem ten sławy y chwały sobie zasługuię, ktory własną pracą cnotami y rozumem dostępuie godności Cesarskiey, a niżeli ten, co przez sukcessyą bierze, byle nie tyranśką na nie wtrącił się potencyą. Filozofowi iednemu Rzymskiemu do Phalarydesa Tyranna, ktory wyspę Sycylią po tyraństwu był opanował piszącemu tak krotkiemi Tyran odpisał słowy: Tyranem mię zowiesz, żem to Krolestwo opa-

panował, 32 rok w nim rządzę. To prawda że
zawoiowaniu tego Państwa wyznaię się bydź Ty-
anem: nikt bowiem niewydziera cudzego żeby
ę sprawiedliwie Tyranem nazwać mogł: Ale Ty-
anem zwać się niepozwalam, gdy trzydziesty dru-
i rok łaskawie w nim panuię. Y ieżeli ie mo-
a y gwałtem wziąłem, to się rozumem y spra-
iedliwoscią rządzę. Dla czego tak to rozumiey:
e snadniey wziąć krolestwo przez moc, niż ie w
ługim pokoiu utrzymać.

Miał za żonę Marek Aurelius, Antonina Piu-
a XVI. Cesarza Rzymskiego (nie maiącego sy-
a) Corkę Faustynę, z ktorą wziął dziedzictwem
ańStwo Rzymskie. Ta była iak urody osobliwey
ak życia mniey chwalebnego, z ktorey dwoch
płodził Synow *Commoda y Verissima*: był Mąż u-
zony wielkiego dowcipu, Greckiego y Łacinskie-
o ięzyka Macierzyńskego biegły, w iedzy y napo-
 wstrzemięźliwy, wiele Ksiąg wybornemi ob-
aśnionych sentencyami napisał. Umarł w Pan-
onii na woynie o toż krolestwo, ktore teraz Wę-
rami zowią. Niemniey opłakana śmierć iego
yła, iako było pożądane obywatelom życie, tak
alece, że dla wieczney pamięci, każdy w do-
u swoim Statuy iego stawiali, czego samemu
ugustowi Cesarzowi niewyświadczono, lubo był
ad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayuko-
hańszy. Panował z wielką łaskawością przy su-
owey sprawiedliwości lat 18 Umarł w roku 63
limaterycznym, w ktorym natura ludzka natar-
zywą chorobą y bolami walczyć zwykła, ten rok
achuie się siedmkrotnie dziewiąty, y dziewięcio-

kro-

krotnie śiodmy. Naostatek iaki był ten Monarcha M. Aurelius od dziecinnych lat, zdało śię list iego tu położyć.

## § II.

## LIST M. AURELIUSZA

*Do Polliona Przyiaciela, w ktorym proceder życia swego opisuie: y co śię trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.*

M. Aureliusz Cesarz, osobliwemu z dawnych Przyiacioł Pollionowi, zdrowia y pokoiu życzy. W pomieszkaniu Panien Westalskich oddany mi list twoy pod dawną datą pisany, ale dawniey pożądany, w ktorym to naganne, że krotko sam piszac, odemnie żądasz odpisu, co Cesarzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoita: chwalebnieysza Monarsze, być skąpym w słowach a szczodrym dla Ministrow y przyiacioł w daniach, żałuię twey słabości, y szczerym umysłem życzę zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości mogą bydź znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż iesteś w Rhodzie y odemnie chcesz wiedzieć iakim sposobem w młodości moiey tam dostałem śię, wiele czasu na naukach strawiłem, y co za proceder był życia mego, pokąd do godności Cesarskiey nie byłem wyniesiony, zdumieć

krotnie fiodmy. Naoftatek iaki był ten Monarcha M. Aurelius od dziecinnych lat, zdało fię li iego tu położyć.

## § II.

## LIST M. AURELIUSZA

*Do Polliona Przyiaciela, w ktorym procede życia swego opisuie: y co się trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.*

M. Aureliusz Cesarz, osobliwemu z dawnyc Przyiaciol Pollionowi, zdrowia y poko życzy. W pomieszkaniu Panien Westalskich odd ny mi list twoy pod dawną datą pisany, ale d wniey pożadany, w ktorym to naganne, że kr tko sam pisząc, odemnie żądasz odpisu, co Ces rzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoit chwalebnieysza Monarsze, być skąpym w słowa a szczodrym dla Ministrow y przyiacioł w daniac żałuię twey słabości, y szczerym umysłem życ zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości m gą bydź znośne, kiedy zdrowie służy. A że m uwiadomiasz, iż iesteś w Rhodzie y odemnie chc wiedzieć iakim sposobem w młodości moiey t dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłe y co za proceder był życia mego, pokąd do dności Cesarskiey nie byłem wyniesiony, zdum fi

ſię muſzę, na nieuważną prożbę twoię. ktorey zadoſyć uczynić nie mogę bez mego zawſtydzenia albowiem każdego w młodości akcye nie ſą tak chwalebne żeby nie była rzecz chwalebnieyſza poprawić a niżeli głoſić. Oyciec moy *Annius Verus* affekt ſwoy oświadczaiąc gdy 13 rok zacząłem od złych mnie nałogow Miaſta odrywaiąc, do Rhodu na nauki wyſłał, więcey obciążonego Kſięgami, a niżeli pieniędzmi. Tam tak ſzczęśliwie w naukach poſtąpiłem, iż dwudzieſty czwarty rok maiąc, w Akademii Rhetoryki y Filozofii publicznie uczyłem, nie maiąc więkſzey oſtrogi do nauk, iak niedoſtatek pieniędzy: Uboſtwo nayprędzey młodych do dobrego przymuſza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego ſamego albo więcey cnotą doſtępuią. Cięſzka mi rzecz zaprawde była, moy Pollionie, oddalić ſię od Rzymu, gdym ſię obaczył porzuconego na Wyſpie; ale iak dzieſiąty rok Filozofii uczyniłem, obywatelom tamecznym bardziey mi ſię bydź zdało, według owey reguły, że niecnotliwy z przychodnia ſtaie ſię obywatelem y zły z złego obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, y czaſami utwierdzone, że żadnemu ſynowi obywatela Rzymſkiego, maiącemu lat dzieſięć, niegodziło ſię prożnuiąc po ulicach biegać: zwyczay ten był chwalebny: iż dzieci od roku ſzoſtego do oſmego czytać y piſać, do dzieſiątego Gramatyki uczyć ſię były powinny, po dzieſiątym roku młodzieniaſzek koniecznie powinien był, czy do dalſzych nauk, czy do rzemieſła, czy do woiennych

rze-

rzeczy, według swoiey kondycyi udać się, y nikomu proznowania niepozwalano. W prawie niektorym 12 Tablic, te słowa wyryte były: Każdy obywatel Rzymski syna dziesiącioletniego w surowym ćwiczeniu niecháy chowa, a ieżeliby syn prożnuiący po ulicach chodził, niczego się nie uczył, albo co złego uczynił, tak Ociec iako y syn karany bydz powinien. Pospolicie się do niecnot dzieci skłaniaią przez niekarność Oycow. Niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy rodzicow z dzieci, pospolstwo miało bydz okazyą do urazy; Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokoynych trzymać a swawolnych wypędzać.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas gdy Rzym panował narodom, y wszystkiey polityki był wzorem, rachowało się obywatelow Rzymskich dwakroć sto tysięcy, synow ich rachowano sto tysięcy nad ktoremi Censor był przełożony; tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utecyńskiego Syna za to że służebnicy z wodą idący stłukł dzban, a Cyneasza owego godnego Senatora Syna że w ogrodzie cudzym rwał owoc ( ktorzy mieli iuż po lat 15 ) z Miasta wygnano: ostrzey na ten czas nieostrożnie albo żartem co uczynionego karano, aniżeli teraz umyślnie y złośliwie popełnione występki. Za lat moich młodych moy Pollionie, lubom iesżcze y teraz nie stary, nikomu niegodziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swoiey Kondycyi y sposobu życia na sobie nie niosł, a ieżeli kogo niezachowuiącego tego zwyczaiu trafiono, dzieci po ulicach iak za głupim

z cha-

z chałasem biegały, y zaraz od Censora do iakiey publiczney roboty był oddany: niemniey maiąc w obrzydzeniu młodego Rzymianie prożnuiącego, iak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnią zapaloną, na znak że iak wednie, tak y w nocy myślić powinien o dobrym Rzpltey; Udzielne Xiążęta nosili berła, Senatorowie Konchy na ramieniu, przed Consulami topory zwane *fasces*; Censorowie wagę, Pułkownicy Buławę, Biskupi Koronę pleciono, Księża Kapelusz, Krawcowey Księgę Miecznicy miecz, Złotnicy Tygiel, y każdy według swego rzemiosła znak nieść był powinien, procz kupcow obcych, ktorzy także iednym znakiem byli rozeznani, y żadne mu obcemu niegodziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O iąk wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć o Miasto, ten porządek, taki młodych ćwiczenie: tak teraz nieznośna patrzeć na swawolę a przez to na ruinę y upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy naycnotliwszego, ledwieby się z naygorszym onych czasow mogł porownać. Na ten czas między tysiącem iednego złego nie nalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy, iednego dobrego nie wyszukasz. Niewiem dla czego mamy Bogow tak zagniewanych, tak przeciwną fortunę, że przez lat iuż 40 samemi łzami paść się muszę, gdy dobrych umieraiących y zaraz w niepamięci pogrzebionych, w złych roskoszach opływaiących y iakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wſzyſtkie doległıwości umyſł wſpaniały wytrzymać może procz, że gdy dobry w ucięmiężżeniu, zły w pomyślney fortunie opływa, żadnym ſpoſobem znieść tego y zamilczeć niepodobna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić moy Pollionie, że w Kſięgach Kapitolium Rzymſkiego znalazłem (co ſię za czaſow Maryuſza y Sylli trafiło) rzecz godna do wiadomości: *Zwyczay był y prawo nienaruſzone w Rzymie od czaſow Cyneaſza, że Cenſor z Senatu wyſłany wſzyſtkie Prowincye, mieyſca y Miaſta, ktore mu były zlecone, obieżdżać był powinien y tego obieżdżania troiaki był koniec: Pierwſzy a żeby wiedział, ieżeli ſię kto na Sędziow nieſprawiedliwych nie uſkarza. Drugi, żeby widział, w iakim porządku znayduie ſię poſpolſtwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przyſięgi ſłuchał.* Coż ci ſię zda moy Pollionie, gdyby dziś Rzymſkie Państwo tak obieżdżano iak przedtym; iakaby ſię liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno ſprawiedliwość zgubiona, prawa zaniedbane! ſprawiedliwie bez krzywdy rządy ſwe to Miaſto traci, ktore było matką dobrych obyczaiow, teraz miſtrzynią ieſt złych nałogow. Wypocząwſzy tedy po woynach Sylli y Maryuſza lat dwa, Cenſor roczny, do Noli, Miaſta Kampanii przyiachał, według zwyczaiu na luſtracyą. Ale pod czas gorących w tym kraiu upałow nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, goſpodarzowi do ktorego zaiechał mowił: Przyiacielu iam ieſt Cenſor od Senatu przyſłany do przeyrzenia tego Miaſta, zwołay do mnie ludzi dobrych y cnotliwych, mam niektore rzeczy

ſpo-

ſporządzenia od Senatu im powiedzieć. Goſpodarz będąc podobno mędrſzy, niż bogatſzy nad Cenſora, poſzedł do grobow, gdzie leżeli zmarli wielkim głoſem wołać począł: Mężowie! Mężowie dobrzy wſtańcie! podźcie zemną, woła was Cenſor Rzymſki! Gdy żadnego Cenſor nie widzi aby przyſzedł. Powtornie iść każe Goſpodarzowi, zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła głoſem: przybywaycie Mężowie dobrzy, rozkazuie wam Cenſor Rzymſki. Co y po trzeci raz uczynił. A gdy nikt nie przyſzedł; urazony Cenſor rzecze: Ponieważ ci na roſkazanie moie przyiść niechcą, prowadź mie, gdzie ſię znayduią y kryią: poydę ia ſam go nich: Na cięſzką zaſługuie karę, kto Rzymſkiego Senatu roſkazow ſłuchać niechce. Ubozuchny Goſpodarz Cenſora wziąwſzy za rękę, prowadzi do grobow, gdzie przedtym chodził, y wielkim głoſem zawoła: Mężowie Mężowie dobrzy, przyſzedł ſam Cenſor Rzymſki, ſłuchaycie, co wam opowie. Rozgniewany Cenſor, fuknie na niego, żart zemnie czyniſz nieuważny Goſpodarzu, kazałem ci żywych ſprowadzić, a ty umarłych zwołuieſz. Na co mu Goſpodarz odpowiada: Jeżeliś rozumny Cenſorze, nie będzieſz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał, wſzyſcy bowiem dobrzy y poczciwi ludzie tego Państwa iuż dawno poumierali, y w tych grobach ſpoczywaią: ani ſię urażay odpowiedzią moią, bo tu między tylą tyſięcy ludzmi każdy niecnota, y czego nie wieſz, to chciey wiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mowić, tedy trzebaby go albo od umarłych

wſkrzeſić, albo żeby Bogowie ktorego ſtworzyli, Sylla waſz Conſul Rzymſki, pięć mieſięcy w tym Mieście plon zbierał, ktoryście z rąk iego w Rzymie odebrali, albowiem oycow z dzieci, z wnukow dziadow, mężow z żon, żony z mężow, z dobrodzieiow ubogich, Bogi z kościołow, kościoły z Kapłanow. Gory z trzod, Role z pożytkow ogołocone zoſtawił: A co naygorſza, obmierzły ten człowiek, Państwo to z ludzi dobrych oſierocił, a niecnotliwemi napełnił. Zadna woyna murow tyle nie rozwaliła, ſzarańca zboż tyle nie ziadła, Ognie piorunowe drzewa y budynkow tyle nieſpaliły iak Sylla ſam ieden, Miaſto to Kampanii do upadku zniſzczył. Ciężka krzywda że niezliczone ſkarby ludziom wydarł: nieznośniey cięża ta, co w złych obyczaiach przynioſł; od niego dobrzy po Tyrańſku zabici, z umarłemi tu ſpoczywaią, ale ze złe obyczaie, ktore nam zoſtawił, żywych nas teraz grzebią. W Pańſtwie tym ſami tylko pyſzni, popędliwi, Tyranni panuią; chciwi żdzieraią, uczeni na pozor, nic nie umieią, iedno złorzeczyć; prożnuiący roſkoſzować; nikczemni pożytki ziadać, złodzieie kraść zwadliwi kłocić y kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym y ty maſz za dobrych, poczekay trochę a wſzyſtkich tu zawołam. Wiedz o tym Cenſorze, że w Kampanii nie zowiemy dobremi, iedno ſpokoynych trzeźwych, rozumnych cierpliwych, uczciwych, cnotliwych, przytym zwać ſię nie powinni dobrzy tylko ci, co złe czynić niechcą, a w chwalebnych uczynkach całe życie trawią. Nie bez gorzkich łez to chcę mowić, co mowię, że

ieżeli

ieżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, nigdzie go nieznaydziesz, ieżeli nie w tych grobach szukać go potrzeba. Sprawiedliwym sądem to się dzieie, że spokoynie w nętrznościach ziemi spoczywaią, kiedy żyiących obcowaniem niegodna była cieszyć się Rzplitą. Przyszedłeś widzieć tę ziemię gdzie źli ludzie ukrywaiąc swoie niecnoty pełnienia dobrych uczynkow ochotnemi się trwią; Ale wierz mi, ieżeli siebie niechcesz zgubić, bespieczniey tym kościom sprochniałym siebie powierz. Więcey się z umarłych przykładow nauczyć możesz, niżeli z niecnotliwey rady żyiących.

## § III.

*Marek Aureliusz Cesarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o pięciu zwyczaiach Rzymianow, ktore z wielkim staraniem y pilnością otrzymali, oznaymuie.*

TO wszystko moy Pollionie, powiedzieć ci chciałem abyś zrozumiał iakie mnostwo złych ludzi a iaka rzadkość y osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyą iest niedozor y złe cwiczenie dzieci, ani iest taka wstrzemięźliwość dla młodzi, iaka była dawnieyszych czasow. Bydz to nie może, aby złe niecnotliwe wyrosło dziecię, iezeli w ostrym cwiczeniu wycho-

wane będzie. Dla czego Oyciec moy Annius Verus, tyle godzien pochwały, ile ia nagany. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pościeli, ani na łozku spać niepozwolił, ani na krześle siedzieć, ani z sobą obiadować; więcey że ani głowy bespiecznie y oczu dał pod czas podnieść, abym się w niego wpatrzyć mogł, przydaiąc te słowa: *Synu moy, wolę cię widzieć podciwym prostakiem, aniżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyiścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rosproszyło, ia w ścisłym y osobnym chroniąc się mieyscu, gdzie nie ktorzy Malarze mieszkali, rysować y malować uczyć się począłem, u Diogneta Malarza na ten czas sławnego, ktory wymalował w Rzymie na iedney tablicy sześciu Cesarzow dobrych, na drugiey tablicy sześciu złych, między niemi Nerona tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się bydź żywy. Senat Rzymski za rzecz niegodną sądząc, aby taki Tyran tak osobliwym po śmierci słynął obrazem, spalić tę tablicę roskazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym Marsem y przerażaiącym wzrokiem wyrazony był, iż obawiał się, aby w tym obrazie Tyran nieożył.

Na ostatek Rzymianie dawni lubo we wszystkich rzeczach byli przezorni, nay większym staraniem w piąciu zwyczaiach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, nowe prawo znosić ie mogło. ktora rzecz iak pochwały tak wiadomości godna. Były tedy takie. I. Niegodziło się temu bydz Kapłanem; ktory z osobli-

wſzych cnot niemiał zalecenia. Maiąc za rzecz pewną:

*Ze ſprawiedliwie Bog karze takich Panow.*
*Ktorzy do Ofiar iego biorą złych Kapłanow.*

2. Weſtalkim Pannom niegodziło ſię, od czyſtości odſtąpić. Za rzecz ſprawiedliwą maiąc: ktora publicznie poświęci ſię Bogu, prywatnie czyſte chować powinna życie. 3. Nie cierpieli Rzymianie Sędziow nieſprawiedliwych, mowiąc że nie może barziey co ſzpecic Rzpltey, iak gdzie Sędzia nierownego dla wſzyſtkich Miecze ſprawiedliwości zażywa władaiąc nim na ktorą ſtronę pociągnie łaſka albo namiętność. 4 Wodzow niegodziło ſię nad woyſkiem ſtanowić, ktorzy nie byli doświadczeni zołnierze y nielękliwego ſerca: Maiąc za rzecz nieſłuſzną, aby ten, ktory ma pierwſze mieyſce w doſtoięſtwie, pierwſze do żołdu, do rozkazywania, a w batalii miał za wſzyſtkiemi ſtać albo na odwodzie z daleka roſporządzać. 5. Na ostatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczycielow złych y rozwiozłych: gdyż.

*Jak Koſtera tak piiak cnoty nie nauczy.*
*Wielka ſzkoda kto chowa złodzieia do kluczy.*

Coć ſię zda moy Pollionie, gdy to zachowano w Rzymie? czy była młodz taka rozwiozła, iak teraz ieſt? czy wierzyſz, żeby ten teraz Rzym był co przedtym? Złotego owego wieku ſtarzy byli poważni, młodź dobrze cwiczona, woyſko bitne y w karności utrzymane, Senatorowie rozumni, Sędziowie ſprawiedliwi; teraz widzę, że znaku y podobieństwa żadnego ſtaremu Rzymowi nie maſz, y iakoby mowił, że ten ieſt, muſiał go nieznać po-

ro-

rownywaiąc zwyczay terazznieyſzy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naſzym czyniemy, gdy ich ſię naſtępcami nazywamy. Com mowił moy Pollionie, uważ: co za Rzymianie byli iacy teraz ſą y ieſzcze iacy będą! Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie długiego potrzebuią czaſu, niżeli ſwoy początek y ſkutek wezmą: ale do zepſucia ich y zgubienia, krotki momencik wyſtarczyć może.

## §. IV.

*Bruxilla między ſtarodawnemi godność y do Rzymian Mowa, ktorą miał umieraiąc, zoſtawuiąc im dwakroć oſmdzieſiąt tyſięcy Bogow.*

Pharaſmanes *Lib. 20. de libertate Deorum* y *Cicero de natura eorum*, wſpominaią, że tego czaſu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, y *Capitolium* obiegli, przyſzedł z niemi *Bruxillus* Filozof; po wypędzonych z Włoch Francuzach zoſtał ſię w Rzymie u Kamilla. A że podczas tych woien niemieli żadnego Filozofa Rzymianie, był Bruxillus u wſzyſtkich w wielkim poſzanowaniu, tak dalece, że temu pierwſzemu wyſtawili ſtatuę za zycia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113 mieſkał w Rzymie przez lat 65. Gdy ſię zbliżał koniec ży-

życia iego, przyszedł do niego cały Senat z podziękowaniem, że przez tyle lat y tak chwalebnym dla wszystkich żył przykładem, oświadczaiąc oraz, iak im nieznośny żal y całemu miastu z utraty tak mądrego Filozofa, na co im odpowiedział.

Nie iest rzecz przyzwoita mądrym ludziom, iak iesteście wybrani Oycowie y prześwietny Senacie z tego się smucić, co ia z radością przyimuię; bo nie ten kres, nie ten termin, w ktorym człowiek umiera, ale życie złe opłakiwać potrzeba; głupiego/to tylko płakać, że z Swiatem y iego roskoszami rozstaie: Nie dla tego zda się śmierć gorzka, że odbiera życie, ale że iest złego życia nieiaką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ale się na lepsze życie przenosi, z tey nędzy Swiata. Ja zaprawdę wesoł umieram, nayprzod że nie baczę abym przez życie moie dał komu okazyą, pewien będąc, że iak nic z łego nikomu nie uczyniłem, tak spodziewam się, że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym Swiecie. Wesoł y z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierć moię przyimuie: Niemasz nieszczęśliwszego, iak, czyie życie wszyscy opłakuią, a z śmierci iego wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć, że przez całe lat 65. mieszkaiąc tu z wami, zawsze m się starał, abym w czym pomogł Dobru pospolitemu. Nie może bydź śmierć plugawsza, iak ta, ktorą przepędziło życie niepożyteczne.

Na ostatek wesoł umieram, nie dla tego, żem żył dla ludzkiego pożytku, ale żem Bogom wier-

nie

nie dłużył; weyzrawſzy w tak długie życie, ktore w prożnościach trawiem, to ſię tylko liczyć może, co na chwałę Boſką odłożemy.

Ale to poruciwſzy co mogo było, Sekret wam powiem co do waſzey Rzpltey należy. Romulus Oyciec waſz Rzym założył, y zbudował; Numa Kapitolium wyſtawił; Annus murami zmocnił, Brutus od Tyranow uwolnił; Camillus owe ſławny Francuzow z Miaſta wygnał, Qvincius Cinnatus Krolestw wiele podbił y przyłączył, ia zaś w Bogi doſtatnie zoſtawuię, ktorzy lepiey miaſto, aniželi mury y Woyſka bronić będą: więcey bowiem iednego Boga łaſka, aniželi wſzyſtkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyſzedł do Rzymu, ſzpetna rzecz była widzieć tak wielkie Miaſto tak w Bogi ubogie: bo tylko na ten czas pięć ich rachowano: Jowiſza, Janusa, Marſa, Berecynthią, y Westę, ale daleko inaczey rzeczy zoſtawuię, kiedy każdy właſnego ma ſwego Boga. Niegodziwa ieſt rzecz, mieć ſkarby pełne pieniędzy, a kościoły prożne bez Bogow. Jako tedy dwakroć oſiemdzieſiąt tyſięcy Obywatelow Rzymſkich rachuie ſię tak mieycie to za rzecz pewną, że tyleż dwakroć oſimdzieſiąt tyſięcy wam zoſtawuię y przez nich was poprzyſięgam, aby ſię każdy domowym Bogiem kontentował, nie przywłaſzczaiąc ſobie tych, ktorzy całemu miaſtu zoſtawieni. Winny ieſt też przed Bogiem, nie miły u ludzi, ktory to ma za ſwoie właſne, co dla pożytku wſzyſtkich zoſtawiono. Na oſtatku życie ſwobodnie Rzymianie, będąc pewni o beſpieczeńſtwie, aby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich

ale

le oni u was Bogow szukać y pożyczać będą. A że mnie iuż więcey nieobaczycie, gdyż idę do tych Bogow, ktorych iwam zostawiłem, y prawdziwie tych zostawiłem, do ktorych idę.

## §. V.

*O Bałwochwalcach, iak wierzyli, że nie iest tak mocny Bog ieden, aby ich od nieprzyiacioł obronić mogł, y będąc w obleżeniu Rzym od Gothow, wysłali Posłow do sąsiedzkich Prowincyi, prosząc o pożyczenie Bogow.*

ROku od Założenia Rzymu 1164 ktory według naszego komputu rachował się 412 Od wcielenia słowa Przedwiecznego, iako o tym Paulus Orosius w Księdze siodmey Hist. o Stworzeniu Swiata pisze. Gothowie albo Gietowie według Spartiana, Massagetowie nazywâli się, z Państw swoich od Hunnow wypędzeni, przyszli do Włoch szukaiąc nowych siedlisk y osiadłości: Na ten czas był Cesarzem Rzymskim Valens, człowiek do woyny mało sposobny, obyczaiow mniey chwalebnych a naygorszy, ze Arianin.

Czynili się Krolami tych Gothow dway Mężowie sławni Rhadagasy y Alaryk, ieden z nich pierwszy Rhadagasy był Poganin y umysłu surowego, miał woyska swego daleko więcey iak dwakroć sto tysięcy, z ktoremi się z przysiągł, że zwyciężonych Rzymian ( poki im sił stawać będzie poty krwi lać nie przestaną, ktorą Bogom swym

na

na Ofiarę oddać ślubowali. Zwyczay ten był u poganow, że po skończoney bitwie w krwi nieprzyiacielskiey Bałwany swoie obmywali. Rozeszła się ta wieść o przyiściu złośliwego nieprzyiaciela, ktory nie tylko Rzym w perzynę obrocić miał, ale y Imię Rzymianow tak wygubić, żeby więcey o nim ani wiadomosci na świecie nie zostało. Przeiął strach z boiaźnią cały narod Włoski, y wielkie w pospolstwie zamieszanie.

Rycerstwo wszystko zebrało się do Rzymu chcąc łożyć życie na obronę wolności: Był zwyczay u Rzymian nie wzruszony: że każdy należący do Stanu Rycerskiego, przysięgą do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwsza poprzysięgał iako przez całe życie niczym się bawić nie powinien procz woyny.

Druga, że (ani dla ubostwa, ani dla dobrego mienia.) od nikogo postronnego sekretnych brać nie będzie, kontentuiąc się płacą Oyczystą.

Trzecia, że chętniey wolnym umierać będzie a niżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu ktorzy po Włoszech mieszkali, wysłali Posłow nie tylko do Hołdownikow y Poddanych swoich, ale do zkonfederowanych z niemi Sąsiadow, z listami ktore były w ten sens.

(***) (***)
(***)

## § VI.

*List od Senatu Rzymskiego do Poddanych swoich y Przyiacioł.*

Senat z pospolstwem Rzymskim, wiernym poddanym y miłym Przyiaciołom zdrowia dobrego, y od Bogow niesmiertelnych zwycięstwa nad Nieprzyiacielmi.

DO tego nas rozność czasu, niedbalstwa wasze, y przeciwne wyroki przywiodły nieszczęścia, że Rzymowi ktory od początku cudze podbiiał y rządził Krolestwa: teraz nieprzyiacielskie na kark chcą nastąpić narody y ktorych mieliśmy za niewolnikow, panować nam iuż rozkazować zawzięli się. A lubo narod ten Grubiański z przysięgłszy się na wygubienie Imienia naszego, krew naszę Bogom swym ofiarować przyrzekł:

Bydz to może, że widziawszy naszę niewinność y ich swawolą, inaczey nam fortuna posłuży, według reguły nieomylney.

*Niesprawiedliwie z zaczętey Woyny,*
*Zginie y z Woyskiem Krol niespokoyny.*

Ażeby nieprzyiacielskim zamysłom y złemu zabieżeć się mogło, postanowił prześwietny Senat: Naypierzod z iak nayprędszą pilnością naprawiać Fossy, Wały, Mury, Bramy, y Machiny woienne,

na

ra co nie małego potrzeba kosztu, bo tam zły sukces bydź musi, gdzie wiele nieprzyiacielskiego Woyska, a mało Pieniędzy.

Powtornie ktokolwiek obowiązany przysięgą do woyny, niechay przybywa na obronę do Miasta, iako też y tych ktorzy nie są starszemi nad lat 50 a nie młodszemi nad lat 20. przysyłaycie. Potrzeba na Woynę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby na dwa roki wystarczyć mogła, dla tego dziesiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba uprászamy do Rzymu zwożić.

Na ostatek uradziliśmy naypotrzebnieyszą (niz nieżnaiome Pogaństwo nas obledz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze, iż od Konstantyna Wielkiego, tak ogołoceni, iesteśmy z Bogow naszych, że procz iednego Chrześciańskiego Boga zadnego swego nie mamy.

Dla tego iak nayusilniey was prosiemy w tak oczywistym nieszczęściu: nie tylko sami, ale y z Bogami waszemi na obronę nam przybywaycie. Niewiemy czyby się znalazł taki Bog ieden mocny żeby lud Rzymski mogł obronic od tylu nieprzyiacioł. Jak tedy mury będą utwierdzone młodż sposobna do bitwy sprowadzona: skarb pieniędzmi napełniony, a nad wszystko Kościoły Bogami przyozdobione. Nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyiacioł tryumfować będziem z ludzmi śmiertelnemi, nie z Bogi woyna nasza, ani iest tak narod mocny na świecie, żeby od

nie-

drugiego niemogł być zwyciężonym.

Rozesławszy tym sposobem Posłow z listami po całey krainie Włoskiey, nie czekaiąc Responsu, poczeli publicznie bluznić Imię Chrystusowe, y Bałwany postawiwszy w zborach. Pogańskim zwyczaiem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwsze bluznierstwo w brew mowić poczęli, że dotąd Rzym że był w poniżeniu od nieprzyiacioł, pokąd w nim Chrześciańskiey wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzucceni. dzikich Poganow zesłali, mszcząc się krzywdy swoiey, y dotąd nie będzie Rzym bez nieszczęścia, pokąd sprowadzonych Bogow nie przeprosiemy, y kościołow niemi nie napełniamy. Ale Opatrzność Boska nie dopuszczała aby ślepota ludzka złości swey dopełniła miarki: Niżeli mury naprawiono, niżeli Posłowie powrocili y Bogow obcych sprowadzili, Radagaysa Gotthow Krola z dwukroć sto tysięcy grubego Pogaństwa, bez rozlania krwi Chrześciańskiey, iednych postrachem Bog nasz gory Fesulanskie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem y kamieniami, ktore z nieba padały, całe Woysko iego ( tak że żaden nie uszedł ) zamorzone. On sam z Synami poimany y publicznie w Rzymie tracony. To było dziło przedwieczney Prawdy, a żeby uznali Rzymianie wszyscy Chrystusa prawdziwym Bogiem Chrześciańskim, ktory pomocy obcych Bogow nie potrzebuie, do obronienia sług swoich.

§,

## § VII.

*O prawdziwym, Bogu fałszywych Bożkow proznośći y przez iakie cuda oznaymił Bog moc swoię w starym Testamencie;*

O Głupstwo grube! O przewrotności niesłychana! O sądy Boga niepoięte! Owi Bałwochwalcy, Boga prawdziwego maiąc Bozkow fałszywych lepionych z gliny, albo z inszey materyi, szukali własnego Boga maiąc o pożyczanych prosili, a co naygorsza, że nad tego, ktory cały świat stworzył, na obronę Rzymu więcey inszym wierzyli. Niechayby wszystkie Bałwany swoie Pogaństwo przeciwko iednemu Bogu postawiło, a prędzey swoię ślepotę y moc iego obaczyło. Język sam co o prawdziwym Bogu mowi, niemoże mowić, tylko prawdę. Y ieżeli wszechmocność Boska moc swoię w tym pokazała, że Swiat stworzyła, daleko więcey Mądrości iey przyznać się powinno, że go tak długo zachowuie, rządzi, y opatruie.

Pytam się: ktoryż Bog narodow to by uczynił co uczynił Bog nasz prawdziwy, kiedy w iedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, charta z zaiącem y insze zwierzęta ktore żwawszą nienawiścią sobie przeciwne, iż ludzie z ludźmi: Albowiem między ludźmi nienawiść, tyl-

ko ze złości, między beſtyami pochodzi z przydzenia. Ktoryż Bog tak mocny, a żeby iedneo dnia, iedney godziny, cały narod ludzki, ſzyſtkie żyiące na świecie ſtworzenia, procz zahowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zaubił, ſprawiedliwą karą ſwoią przez grzechy aſłużoną? Nigdy bowiem Bog nie karze niewyczaynym ſpoſobem, ieżeli wielkie y niezlizone grzechy cie poprzedzą, y nie ściągną teo na ſiebie karania. Co ieżeli ſię zda za rzecz ielką, większą dobroć w tym Boſką przyznać rzeba, że z owych ośmiorga ludzi z tak małey iczby, tak wielki Swiat, tyle Kroleſtw niezlizonym mnoſtwem napełnić mieſzkańcow raczył. o ſię nie bez podziwienia widzieć może, według *Ariſtotelesa* zdania *Topic. 7mo.* Rzeczy wielie ſnadno zruynować może, ale do poprawy ich ielkiey trudności zażyć potrzeba.

Pytam ſię ktoryż Bog Narodow mogł to uczyić, co uczynił Bog Zydowſki, w onym obfitym dawnym Kroleſtwie Egipſkim, że kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięſa zaraził iadem, zamił powietrze, wſkrzeſił muchy, pozabiiał pierworodne, zaćmił ſłońce, y cudowne niepoięte zeczy porobił na ziemi? A coż dopiero w czerwonym morzu, ktoremu roſkazał uczynić ſuche rzeyście żydom, a zatopić z Woyſkiem Pharaona; gdyby ktory z fałſzywych Bogow cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwienia. Ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwować ſię temu potrzeba: Bo według naſzego ſłabego poięcia, zdadzą nam ſię rzeczy wielkie;

według Wszechmocności Boskiey bardzo są małe: Bo gdziekolwiek Bog ręki swoiey przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bestyi, ani głębokość Morza niezawadzi, y iak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawisła od niego samego.

Pytam się daley? ktoryż to Bog Narodow uczynił, co prawdiwy Bog? ktory owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści y dwa Krolestw z Krolami pod nogi rzucił, y nie tylko z Państwa ale y z życia wyzuł. Potym dwanaście pokolenia niemi podzielił; Krolestwa te dawno były dziedziczne żydowskie, y więcey iak przez dwa tysiące lat mocą zawoiowane pod rządami tych Krolow zostawały, dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były. Dla tego Bog przez tak długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę żydowską aby to przedłużoney kary cięszkością nadgrodził. Ale nie dla tego, iakby o tym zapomniał: Wiele bowiem Krolowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed sprawiedliwym Trybunałem Boskim z cięszkością wypłacać muszą.

Przytym pytam się? ktoryż Bog Narodow (a choćby y wszyscy swoię moc złączyli) tyle może, żeby iednego człowieka wygubić mogł? Co uczynił Bog 4 *Regum. c.* 19. za Ezechiasza Krola, kiedy iedney nocy sto ośmdziesiąt y pięć tysięcy Assyryiskiego Woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy żydow, zabił, ucząc przez to Krolow, Książąt y Wodzow woyskowych, że mnostwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne woienne rynsztunki mało pomogą, ieżeli dla grzechow ich Bog z niemi inszy koniec uczynić

posta-

poſtanowił: Albowiem fundamenta Woyny z pychy, złości y łakomſtwa ſwoy początek biorą; Zwycięſtwo zaś od woli y łaſki Boſkiey zawiło-

Daley mowię, czemu wſzyſcy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Krolow ſwoich y Kroleſtw od Nieprzyiacioł nie bronili? zaprawdę niezbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, y nie więcey ludzie cierpieli upadku w Fortunach, co ich Bogowie w zborach y Bałwanach obalonych; a ſtarodawnym Poganom zdała ſię większa krzywda iedney Bałwochwalni obalenie, a niżeli ſzlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Troiańſcy Bogowie obronić swoich od Grekow, ale ludzi z Bogami y Bogow z ludźmi do Kartaginy; ztamtąd do Sycylli do Latium; z Latium do Laurentu; z Laurentu do Rzymu wyſtraſzonych y uciekaiących widzieliśmy: Nie mniey Troiańſkie Bogi od Bogow Greckich iako y Wodze Troiańſcy od Wodzow Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdziwego Boga ta boiazń, aby miał uciekać: owſzem ma tę moc, że ſię go bać y kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wſzyſcy pogańſcy Poetowie, ktorzy Bogow ſwoich chwalebnie wyſławiali, że Bogowie z ich czcicielami y czciciele z ich Bogami wraz zaginęli. Sama tylko prawdziwa Wiara Chrześciańſka żadnego końca mieć nie może; ponieważ na tym, Ktory ani początku ma, ani końca, ieſt założona. Z tąd pochodzi; że lubo naywalecznieyſi Monarchowie naybitnieyſze Narody z wſzelką natarczywością na Kościoł prawowierny ſię oburzyli, iednak go nie zburzyli. Owſzem przeciw tym

wſzyſtkim nieprzyiaciołom chwalebnie go obronili ludzie podli, ſłabi y nie uczeni.

O chwalebny y niedość wyſławiony Kościele woiuiący! ktory nic inſzego nie ieſteś, iak Złoto między zuzlem, Roża między cierniem. Ziarno między plewą. Perła między konchą, Fenix ieden na Swiecie, Okręt ſam na burzliwym morzu nad nawałności wynieſiony, ktorego naywiękſze impety nayprościeyſzą pędzą drogą: Nigdy bowiem ſię nie pokazuię większa moc Kościoła Bożego, iako kiedy od Tyranow ieſt prześladowany. Ani żadne Kroleſtw Chrześciańſkie tak małe, ani żaden człowiek Chrześciański tak ſłaby y od wſzyſtkich opuſzczonym, żeby w iednym utrapieniu y prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, y co inſzych prześladuią, ſami w pogardzeniu y poniżeniu zoſtaią; co ſię dzieie nie bez ſkrytych ſądow Boſkich.

Mieli Hierozolimitanie głownych Nieprzyiacioł Chaldeyczykow, Chaldeyczykowie Idumeyczykow, Idumeyczykowie Aſſyryiczykow Aſſyryiczykowie Perſow, Perſowie Argiwow, Argiwi Athenienczykow, Atheniénczykowie Lacedemończykow, Lacedemończykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, ci Tatarow, Tatarowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandalowie Balearow Balearowie Sardowie pœnow, pœnowie Rzymianow, Rzymiani Dakow, Dacy Gothow Gothowie Francuzow, Francuzi Hiſzpanow Hiſzpani Maurow. Te wſzyſtkie Kroleſtwa, iedno z drugim, nie wſzyſtkie z iednym woiowały Ale Kościoł S. Matka naſza wſzyſtkich tych Kro

leſtw prześladowania poniosła, y wytrzymała, nie maiąc nikogo innego Przyiacielem, tylko Chryſtuſa, a iako miała Przyiaciela tak y Protektora naymocnieyſzego. Albowiem kogokolwiek Bog weźmie w ſwoię obronę, chociażby cały Swiat ſwoie wyrwał iady y naiazdy, bydź to nie może, aby go mogł przyprawić o nieſzczęście.

## § VIII.

*Jak wiele czcili Bogow, Bałwochwalcy, y czym ſię ktory Bog opiekował nad ludzmi, przytym wybranych mieli 20 ktorych nad innych czcili a poſpolitych niezliczoną liczbę.*

LUbo byſtrzeyſzego dowcipu ludziom dzieła Boſkie, ſame w ſobie bez wſzelkiego porownania z innemi, ſą arcy wielkie. Atoli, iako białe z czarnym położywſzy, lepiey te farby rozeznać ſię dadzą, tak ciekawym rozumom zadoſyć czyniąc, położę tu Katalog zmyślonych y fałſzywych Bogow, aby umieli iednego prawdziwego Boga ſzacować, kochać, y bać ſię go, a to Pogańſkie Bałwany za rzecz nikczemną y czartowſką poczytać.

Wiele tedy rodzaiu Bogow Bałwochwalcych czyli, oſobliwiey iednak wybranych z nich iakoby

by niebieſkich więcey nad inſzych czcili, maiąc ich 20 to ieſt: Januſa, Saturna, Jowiſza, Geniuſza, Neptuna, Słonce, Lucypera, Bachuſa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenere, Weſtę, y Mieſiąc, niegodziło ſię z tych nikomu właſnego Boga ſobie przywłaſzczać, ale dla wſzyſtkich powſzechnemi byli Boſzkami. Procz albo Krolestwo albo Prowincya lub miasto ſtołeczne mogło, ktorego z nich chciało ſobie obrać.

Naypierwſzego tedy mieli Jowiſza, iakoby nad wſzyſtkiemi Bogi naywyżſzego y rządce Nieba, ktoremu drudzy podlegali. Kacyuſza Boſzka ofiarami y darami, błagali żeby dał dzieciom rozum dobry, O co gdyby prawdziwego Boga proſili byłaby rzecz arcychwalebna; Tak bowiem zepſowana natura ludzka, że wielkim podległy ieſt nieſzczęściom, kogo Bog oſobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę Kościoł iey był wſpaniały w Rzymie, ta była opiekunką rodzących Panien Kościoł ten wybudował Numa Pompilius a Rutilius Konſul kazał go ſpalić za to że mu Corka przypołogu umarła: poganow bowiem był ten zwyczay że ieżeli w nieſzczęściu proſząc Bogow, nie odebrał pomocy, zaraz albo Kościoł rozwalił, albo ofiary odmienił, albo inſzego Boga ſobie obrał.

Był oraz Bog Wagitan; tego była pomoc, aby Dzieci wiele niepłakały w pieluchach będące. Do tego była Rumina Bogini, żeby dzieci dobrze ſsały. Po niey naſtepował Stellinus albo Statulinus: ten, zaczynaiąc dzieci chodzić, powinien był pil-

pilnowáć, żeby na ziemię nie upadły, nieszwankowały. Adeony Bogini powinność była, aby dzieci Matkę kochały. Mieli y Boga Wolumna y Wolumnę, ktorych obrazy zaręczeni naszyi nosili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, a Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozerwaney miłości. Mieli Boginią Bellonę: ta była Woyska biiącego się Patronka. Fortuna Bogini Szczęścia. Po niey mieli Wiktoryą; tę nayosobliwiey czcili Rzymianie, gdyż nad wszystkiemi tryumfowali. Między inszemi był Bog także Honorinus; tego powinność, azeby podrożni od gospodarzy z uszanowaniem byli przyięci, ktoremu wychodząc w drogę Ofiary czynili. A że długa rzecz opisować wszystkich Boszkow, ktorych niezliczona liczba u Pogan była, ciekawego odsyłam do Aug: S. piszącego de Civit. Dei. y do Cicerona: De natura Deorum. a tam wielką liczbę tego, obaczyć może; bo gdyby wszystkich miał Polskim ięzykiem liczyc, zdałaby się rzecz więcey do żartu niżeli prawdzie podobna. Naprzykład: że była Bogini Carda, ktora dawała znać o złodzieiu wchodzącym kraść, przez skrzypienie zawias. Albo y Cloacina, do ktorey transfety należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Krolowie y Panowie wdzięczność, że ich ludźmi nie bestyami stworzył; daleko większą ze Chrześcianami nie Poganami. Cożby im pomogło mieć berła y Korony na potępienie: gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez ktorego nikt zbawion bydż nie może.

§

## §. IX.

*Tyberyusz Mąż szlachetny dla tego obrany Rządcą Cesarstwa, że był prawdziwy Chrześcianin y Cnot Chrześciańskich.*

Tyberyusz *Konstantyn* pięćdziesiątym był Cesarzem Rzymskim nastąpił po Justynie młodszym Ten Justyn był Pan obyczaiów niecnotliwych ( iak *Paulus Diaconus lib.* 18. wspomina ) wzgardziciel ubogich, zdzierca bogatych, w zbieraniu skarbów pilny do wydania nazbyt skąpy, iak zwyczay chciwych. Była w tym Cesarzu taka przepaść chciwości, że kazał Kufry y skrzynie żelazne porobić y w tym pokoiu gdzie sam sypiał, postawić, ażeby te talenta Złota, ktore z ludzi zdzierał, tam składał. Czemu się dziwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ale y samych siebie podeyrzanych maią.

Był tych czasow zarażony Kościoł kacerstwem Pelagiańskim, ktorego ten nieszczęśliwy Cesarz był głową y obrońcą, żeby z tego pienądze sobie a duszę biesowi zgromadzał. Tak, kogo dla grzechow opuści Bog nie tylko sam iest niewolnikiem piekielnym ale też iako Niewolnik pracować musi na czynsz dla Pana swego, iaki mu iest przyzwoity. Że tedy wiele roznych y cięszkich

ieſt grzechow ludzkich, a przytym ſkryte ſądy Boſkie; że oraz kiedy chce Miłoſierdzie zbawić Duszę, ſprawiedliwość karę na ciało przepuſzcza, ſtało ſię, iż Juſtynus czym daley brnął w złe nałogi, tym większey ſobie przyczyniał kary, bo na nie ſpodziewanego dopuścił Bog, że bez znaku choroby ſzaleć począł. Ktory tak nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmyſłow Pana, y Monarchia iak niemą y głuchą ſtaneła. Przytym tak ciężkie na Juſtyna przypadło ſzaleńſtwo, że ſię dopiero wraz z życiem zakończyć muſiało. Albowiem ktore Bog na Monarchow nie z humorow ale z zepſowanych nałogow pochodzące, przepuſzcza choroby, żaden Doktor ani Lekarſtwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że ſprawiedliwie Bog za tak wielkie grzechy, na Ceſarza dopuścił ſzaleńſtwo nie uleczone. Poſtanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyuſza imieniem, Człowieka według Pawła Diakona, rozumnego, wſtrzemięźliwego, świątobliwego, czyſtość kochaiącego, Jałmużnika, w ſądzeniu ſprawiedliwego. w zwycięſtwach ſzczęśliwego, a co naychwalebnieyſza, prawdziwego Katolika. Co ſię ſtało wielkim ſzczęściem dla Rzymian; bo niemaſz ſzczęśliwſzey Rzpltey, iak ktora od prawdziwego Katolika zawiſła rządow. A żeby żadney ( co do dobrego Pana należy ) nie brakowało w nim cnoty, bali ſię go źli, kochali dobrzy; Naywiększa to Monarchom ozdoba, miłość w poſpolſtwie dla dobroci, boiaźń dla ſprawiedliwości.

Była

Była żona Justyna Cesarza Zofia Augusta wspaniała y rozumna Pani, a co naywięcey do iey Osoby należało, niepośledniey, nad ktorą niemasz nic pięknieyszego; procz ze chciwością zarażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogłą, myśląc tylko o zbieraniu, cieszac się zebraniem, a trapiąc się wydatkiem; Łakomcy mniey dbaią o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone zostały.

*Tiberinus Constantinus* odebrawszy zupełne Rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowey Skarby wziął ie do swego rozporządzenia, woląc ie obrocić na dobro Rzpltey, niżeli ich przyczyniać więcey. Nic tedy nie robił, iedno budował Klasztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposażał, Więzniow odkupował, y to wszystko, co zdobi Chrześciańskiego Pana, czynić nie opuścił, zasługuiąc sobie Imię dobre y sławę: Tyrannow zwyczay iest, cudze dobro wydzierać, y na zbytki obracać. Dobrych Krolow swoie własne rozdawać y na Chwałę Boską y pożytek Rzpltey łożyć. Widząc Zofia Augusta, że co Justynius dla siebie iednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy Tyberyusza do siebie, w ten sens mowić zaczęła:

(**) (**)
(**)

§.

## §. X.

*Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberyusza Konstantyna, przydanego sobie do Rządow Administratora, strofuiąc go o niepomiarkowane szafowanie Skarbem.*

Rozumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyuszu, gdyś był w Alexandryi, iako ci to nigdy w myśl wpaść nie mogło, a żebyś Justyna Opiekunem y Cesarstwa wspoł Rządcą bydź miał, o czym gdybyś y myślił, o dostąpieniu iednak tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem równym; Rozumny zaś człowiek iak go fortuna czy wynosi, czy poniża, tak sobie y myślom swoim wędzideł albo powściągać, lubo dopuszczać powinien Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasow, kiedyś był w wielkiey łasce u Justyna Cesarza, Męża mego z tych cnot pospolstwo cię pragneło. Senat obrał, Woysko potwierdziło y cała Monarchia z obierania twoiego uciesszona została, co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi, ażeby tak wiele wotow na iednego bez przeczenia zgodzić się mogło Kandydata.

A że cię na tak wysoki stopień wyniosła Fortuna, gdzie daley postąpić nie możesz, iak naypilniey cię przestrzegam proszę y zaklinam, ażebyś skromnie używać tey godności nie przepomi-

minał. Do dostąpienia Honoru potrzeba zaląć się potem, ale do utrzymania się długo na nim krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rządy, dostoieństwo, y bogactwa częściey dla przewrotnego, zabiegania y uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług osoby daią; czego pozwala Bog dla tego, że ktorych pysznie wstępuiących y zuchwale rządzących widziemy, ażebyśmy cięzey upadaiących obaczyli.

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ia Niewiastą; tobie przyznaię rostropność, tobie doświadczenie: wieleś mogł sam doświadczyć, ale y ia przez całe życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierdzę, iz podobni tobie dwoiakim sposobem na dworach Pańskich poniżeni bydź zwykli: raz ieżeli wielce zasłużonemi a mało mogącemi się bydź rozumieią, pysznych bowiem myśli ustawiczne zakłocenie nie odstępuie, y iuż za niemi chodzi. Drugi raz, gdy ieden chce y Panem y Państwem rządzić, nad ktorą rzeczą niemasz nic trudnieyszego; ieżeli się to ktoremu czasem trafi, w przod wielką pracą tego dostąpi z niebespieczeństwem trzyma, y w krotkim czasie stracić musi: Bo to bydź niemoże aby wzbytniey poufałości z Panem będącemu słudze, miała długo fortuna dotrzymać przyiazni.

Luboś iest rostropny y mądry, iednak ci radzę, ażebyś używał rady cudzey, osobliwie co do rządow należy. Wiele między tym iest rożności, umieć dobrze rządzić, a dobrze służyć: to pochodzi z powinności umysłu; tam to z długiego do-

świad-

wiadczenia. Tę tedy regułę za naywiękſzą Ma-
ymę zachoway, żebyś tego co możeſz prozbą
ſkurać, mocą wymuſzać nie kuſił ſię. Albowiem
rokoſzach będzieſz z oſtrości nienawiſtnym, w
rożbie z pokory, u wſzyſtkich miłym. Szkodzi
nie mało wielkim konfidentom Monarchow,
dy wiele mogą, wiele ważą, a naywięcey kie-
y bardziey gwałtem iak rozumem, y powagą ni-
eli roſtropnością, wſzyſtkiego dokazać uſiłuią;
ni długo może bydź w łaſce u pana, kto wſzy-
kie rządy y roſporządzenia ſobie przywłaſzcza
ſwoim zdaniem nieokreślonym wſzyſtko czyni
ikogo ſię nie radzi.

Do tego moia Mowa ściąga ſię końca, że iak
a uważam, twoy wielki rozum, tak ty dziwować
ię powinieneś moiey cierpliwości, gdy widzę te
karby od Juſtyna Ceſarza Męża mego, z tak wiel-
ką pracą zebrane, z wielkim ſtaraniem ſtrzeżone
bez uwagi przez ciebie rozſzafowane; co ci po-
dziwienia czynić nie powinno: Niemaſz na Swie-
cie, chociaż naycierpliwſzego, żeby mogł znieść
bez boleści, widząc, z iaką pracą zbierał, że to
rozrutna y marnotrawna utraca ręka cudza. Wiedz
o tym Tyberyuſzu, że bliſki ten dzień, kiedy ani
do zachowania, ani do poratowania inſzych groſz
w ſkarbie nie zoſtanie; nad co niemaſz nic niebe-
ſpieczniey ſzego Monarchom: Sława bowiem wiel-
kich ſkarbow Nieprzyiacioł boiazliwemi czyni, y
powolnemi bydź przymuſza. Dla tego potrzeba
bydź Krolom nie tylko cnotliwemi, ale y pie-
niężnemi. Cnotą należy ſwoich rządzić, pienię-
dzmi obcych zaſtraſzyć y utrzymać. A iako po-

trze-

trzeba, żeby niemniey bogaty był Monarcha, tak żeby y Rzplta nie była uboga. Z wielkiego ubostwa wiele w Pospolstwie dzieie się niecnot, tak wzaiemnie ieżeli obfite krolestwo, nie trzeba się Panu bać bardzo ubostwa. Wiem że przeczyć temu nie będziesz: iako iest rzecz dobra, podzwignąć ubogiego, wspomoc potrzebnego tak wzaiemnie żaden dla potrzeby szczegulney nie powinien tego skarbu rusząć, ktory dla pospolitego dobra złożony y zachowany.

Zbytnia szczodrość Monarchy swoich dochodow sprawuie, że stanie się w wydarciu cudzego dobra Tyranem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuszu, że wiele Monarchow w cale nie złych y pięknym rozumem obiaśnionych obrociło się w Tyranow, nie dla inszey przyczyny, tylko, że do ubostwa przywiedzieni byli Umysł wyniosły a ubogi wszystkie rzeczy na los fortuny puścić gotow. Y o tym wiedz Tyberyuszu, ieżeli dla ubostwa Monarchowie staią się Tyranami, niemniey dla dostatkow rospustnemi: Co iezeli się stanie, znayduie zaraz w złych nałogach karę Monarcha dla siebie. Albowiem roskoszy maią to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć y uciechy nie można do zupełnego nasycenia umysłu! Dla czego pytam się ciebie: co iest lepszego? albo raczey: ktore złe mnieysze; Monarcha ubogi y Tyran albo bogaty y rospustny? Ja tak sądze: że lepiey iest być dostatnim, chociaż mniey cnotliwym, aniżeli ubogim a Tyranem. Albowiem z zbytkow ieżeli stanie się cokolwiek szkody, dla niego samego będzie szkoda: pieniądze

dze na zbytki obrocone, wrócą się do ludzi; ale ieżeli Tyran, Tyrańſtwem nie iednemu zaſzkodzi, uboſtwem nikomu nie pomoże. Monarcha nie bogaty, ani potrzebnych wſpomoc, ani ubogich weſprzeć nie ma zkąd, chociażby go ſamo obowiązało miłoſierdzie. Daleko więcey pożyteczniey ſza rzecz ieſt y znośnieyſza poddańſtwu, mieć Panem złego człowieka, a dobrego Monarchę, iak złego Monarchę, a dobrego człowieka. A żebym zdanie moie potwierdziła zdaniem Platona. Atheńczykowie dobrze czynili, ktorzy Kſiążąt pożytecznych bardziey ſzukali Miaſtu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie podrwili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali:

Widziſz tedy Tyberyuſzu, że do pożytku beſpieczeńſtwa Rzpltey więcey może; gdy w ſkarby opatrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzpltey między Miniſtrow do ſzafunku podzieli, iak uboſtwem przymuſzony poſtanowi Urzędnikow, aby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedoſtatek Krolow, ieſt to wynalezenie podatkow y zdzierſtwa naypierwſza ſzkoła y Akademia.

## § XI.

*Odpowiedź Tyberyuſza Konſtantyna Zoſii Ceſarzowey, ktora dowodzi, że należy Monarchom, aby byli ſzczodremi, nie zakładaiąc ſkarbow, oraz kładzie ſię Hiſtorya, iakim ſpoſobem Bog Tyberyuſzowi nieprzeliczony ſkarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.*

Tyberyuſz napomnienie to wielce uſpokoio-

nym przyiął umysłem, y z należytą uczciwością
Cesarzowey Zoni odpowiedział w ten Sens:

UWażałem, Nayiaśnieysza Cesarzowa, twoie
zdanie y napomnienie, wszystko to dobrym
przyimuię sercem, czyniąc pokorne podzię-
kowanie za uczynione uwagi y nauki, osobliwie
żeś tak wybornych mocnych mowić zażyła dowo-
dow: Częstokroć chorzy nie dla tego maią obrzy-
dzenie do potraw żeby przez się były złe, ale że
ie mniey wcześnie albo nie grzecznie choremu
przynoszą. Day Boże abym miał tyle do wykona-
nia tego wszystkiego sposobu, ileś miała do mo-
wienia y napomnienia mię wolności y rozeznania
albowiem w pochwałach goreiem do cnot; w sa-
mym wykonaniu stałem się oziębłemi do uczynku.
Ze mi przyznaiesz rozum, dokładaiąc abym nim
złe chuci y namiętności uskromił: Mądrość moią
alboś na własnych rzeczach albo cudzych poznała py-
tam się? Jeżeli w cudzych na ktore moie niewy-
starczały dochody! iednak zawsze kochałem y w
tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znay-
dziesz z śmiertelnych ludzi na świecie żeby cu-
dzym nakładem niechciał sobie zrobić dobrego I-
mienia y sławy, ieżeliś mnie w własnych rzeczach
postrzegła? patrz, żebyś się daremnie nie zwo-
dziła Cesarzowa: y tak to rozumiey, niemasz ta-
kiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani
sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet
nie miał zapędzić w iakąkolwiek przewrotność
albo subtelność y nierzetelność.

Mo-

*Mowisz, że się dziwuiesz gdy taką pracą zbie-ane od Justyna skarby tak nieuważnie y niepo-miarkowanie rozdaie y szacuie? Odpowiadam, że się dziwować niepotrzeba: bo snadniey iednego nia więcey pieniędzy rozdać może, niżeli ich przez wiele lat nazbierać przyidzie. Do skar-ow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamknię-ych dawne owo należy przeklęstwo od Epimen-a wyrzeczone.*

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłoci
Syn marnotrawną ręką rozruci.

*A że iaki mam czynić wydatek, że w krotce że będzie co dać ubogiemu, ani do pożywienia obie samey wystarczy; Odpowiadam na to: Gdy-yś tak mocno podzwignąć myśliła Augusto ubo-ich iak* Justinus *zdzierał dostatnieyszych, spra-wiedliwą miałabyś skarżyć, y tam wstydzić się, rzyczynę. Ale dotąd nic inszego niewidzielim dno wiele przez was przywiedzionych do ubo-wa a nie zbudowano żadnego szpitala gdzieby ię schronić, ciż sami mogli.*

*Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbu po-wiadasz; ażeby nieprzyiaciołom odpor dać mogli, a tak trzymam: Ieżeli Krolowie pyszni, nie-spokoyni, kłotliwi y na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nie-nasycone łakomstwo uśmierzyć y natkać mogli. Ieżeli zaś spokoynie, cnotliwie, cierpliwie, cu-dzego nie pragnąć, na swoim przestaiąc, żyć chcą, nie rozumiem na coby im potrzebne były tak wiel-kie skarby; Częściey na Dworach Krolewskich wiel-*

*kie ſkarby ſą okazyą do zbytkow y ſwawoli niżeli pomiarkowane dochody. Więcey dowodow zbierać mi na to nie trzeba; ponieważ bardziey ſię kocham w dobrych uczynkach iak w mowie chełpliwey: Niemaſz żadnego Monarchy, ktory tak wiele dobrego czyni, żeby więcey czynić nie mogł. Niemaſz takiego, żeby do uboſtwa przyſzedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne y pomiarkowane. A ieżeli da iałmużnę ubogim, odkupi niewolnikow, wypoſaży ſieroty niech będzie pewien że iak uboſtwa obawiać ſię nie trzeba, tak daleko bogatſzym Bog go za to uczyni. Jeſt to prawdziwych Chrześcian reguła, że więcey Bog da iednego dnia, kto mu wiernie ſłuży, aniżeli co człowiek przez dwadzieścia lat na chwałę iego odłoży poty Tyberyuſz Ceſarz.*

Ale wracaiąc ſię do rzeczy: Juſtynus Ceſarz żyiąc w tym ſzaleńſtwie w Pelagiańſkiey Sekcie zaciętey, lat iedenaście pod Kuratelą Tyberyuſza, wſzyſtkich pożądaniem umarł. Bo niemniey tak mu życzyli śmierci, iak iego nie nawidzili życia. Ktorykolwiek Monarcha żyiąc ieſt poſpolſtwu okazyą do płaczu, ten umieraiąc zoſtawuie im materyą do śmiechu. Po śmierci tedy Juſtyna Tyberyuſz, iako Ceſarz potwierdzony, obiął rządy: ktory z taką mądrością, z taką ſprawiedliwością panował, że żaden ( ieżeli nas Hiſtorye nie mylą ) owych wiekow nie mogł ſię z nim porownać: rzadkieſz to cnoty w iednym Monarſze: Sprawiedliwość, Dobroć, świątobliwość, czyſtość a ieſzcze rzadſi Krolowie, żeby w iakich nałogach złych nie byli poſtrzeżeni.

*Pau-*

*Paulus Diaconus in lib. 15. de gestis Romanorum* powiada. Co się temu Cesarzowi trafiło; iak do podziwienia, tak y do wiadomości rzecz godna. Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymskich pałac bardzo kosztowny; wspaniałość iego Cesarską Rezydencyą prezentowała, za Konstantyna Wielkiego założony, y według Monarchow złych lub dobrych, albo się zawalał, albo go naprawiono. A iako się wyżey rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoie dochody obracał na chwalebne uczynki, odkupuiąc niewolnikow, buduiąc klasztory &c. tak dalece przyszedł Skarb do tey szczupłości, że iuż y na stoł Cesarski nie wystarczał. Zaprawdę szczęśliwym nazwać się mogł ten niedostatek, czego się w cale nie wstydził chwalebny Cesarz, poczytuiąc sobie za naywiększy skarb, y ciesząc się tym co dla Chrystusa odłożył: Procz, że mu uprzykrzone było prześladowanie Cesarzowey Augusty: Bo nie tyle własny bol dokuczy ścisnionemu utrapieniem sercu, iak wiele przyniesie pociechy nieprzyiaciołom, na tego patrzącym smutek.

A że Bog, dla siebie przywiedzionych do ubostwa, nigdy nie opuszcza, tak y Tyberyusz Konstantyn niektorego dnia chodząc po pokoiach, obaczył na Pawimencie Krzyż w Marmurowey tafli, z Figurą Chrystusa Pana bardzo pięknie wyryty. Zawoławszy z Dworskich iednego rzecze: Każcie czym prędzey wyiąć ten Kamień, nie godzi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyiaciołmi duszy, czoła y serce zbroiemy. Gdy wyieli mularze ten marmur, drugą taką Taflę z tak pięknym Krzyżem znalezli; wyiąwszy y tę, gdy

trzecią tablicę takąż iak pierwsze dwie podnoszą, aliści znalezli niezmierny tam skarb zachowany, ktory wynosił nad Milion Talentow Złota. Y tak ten Cesarz czyniąc wielkie dzięki Bogu, co był szczodrym daleko potym szczodrzeyszym, wszystek ten skarb obrocił na ubogich, na Klasztory, y co tylko mogł, dawał, wspomagał, nadzieię wszystkę w Bogu, nie w skarbach położywszy.

W ten przykład Monarchowie y panowie iak wzwierciadło wpatrzyć się mogą maiąc zapewne że nikt dla tego ubogim nie będzie, co dla ubostwa rozda. Bo ani naydostatnieyszy człowiek kiedy bezbożny, bogatym: ani nayuboższy kiedy cnotliwy, ubogim nazwać się może:

## §. XII.

*List M. Aureliusza do Sycylijskiego Krola, przypominaiąc rożne przypadki y ubostwo, ktorego oładwa w młodości zażyli przytym strofuie go, że Kościoły wywraca, gdy ieden dla rosprzestrzenienia Pałacu rozrucić kazał.*

M. Aureliusz Cesarz Rzymski, na Gorze Celio urodzony Korwinowi Krolowi Trynakryi Zdrowia y Fortuny.

GDdy zwyczaiem dawnych Cesarzy, przodkow moich, pierwszego Roku panowania mego do całey tey Wyspy, potym do ciebie y Dworu twe-
go

go pisałem listy, teraz osobno do Ciebie samego odezwać się umyśliłem. Monarchowie chociazby mieli wiele y obszernych Krolestw, niepowinni iednak o Przyiacielu swoim, ile dawnym y doświadczonym, zapominać. Jednakże wziąwszy pioro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myśląc wcale, poprzestać tey Korrespodencyi, nie dla lenistwa, ale dla wstydu mego, gdym widział, żeś dał okazyą do urazenia całego Senatu. Wiedz o tym, że z obowiązku dawney naszey przyiazni, cokolwiek tobię niepomyślnego stać się może, rowny dla mnie żal y krzywda. Dobrze to wyraził Euripides: co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Niżeli do tego przystąpię, co mnię do tey Korrespondencyi pobudziło, wprzod ci niektore obroty młodości naszey na pamięć przywieść muszę, ażebyś widział, iak nas Fortuna wychowała poniżonych y iak potym wysoko posadzonych szanuie. Nikt się bardziey prawdziwą pomyślnością cieszyć nie może, iako ten, co dawne przeciwności y biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pamiętasz o tym, Krolu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta nauk obadwa zaczynali, potym w Tarencie dalszy postępek znacznie uczynilim. Z tamtąd udawszy się do Rhodu, sam iuż uczył Krasomostwa, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat dziesiąciu udalismy się do służby Zołnierskiey w Panonii, gdziem się oraz muzyki nauczył; Taka iest młodości niestateczność, ażeby każdego dnia insze Krolestwo poznac, proceder życia swego odmieniać, nigdy iednym niekontentuiąc się stanem.

W tym

W tym pielgrzymowaniu tak rownemi łaty, iak słodkim towarzystwem, w poł z biedą zamieszanemi żartami cieszylim swoię nędzę tak wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego co niektorym zbywało, bardzo życzylim sobie pozyskać.

Pamiętasz dobrze żeglugę naszę przez Morze Adryatyckie do Hellespontu, że nawalnością będąc zapędzeni, wpadlim w ręce Arcyzboycy iednego, gdzie naywiększa nasza była pociecha usieść do wioseł, a nie do cięższkiey roboty? y tak przez dziewięć miesięcy, niewiem czy mniey było chleba, ktoregom pragneli, czy więcey bicia, ktorego nie brakowało. Pamiętasz y o tym, gdym w Rhodzie od Epeyrotow Krola zamknięci, w obozie 14 Miesięcy byli, a przez dziesięc z nich żadnego mięsa nie iedlim, procz dwu kotow, iednego kupionego, drugiego ukradzionego?

Pamiętasz y o tym, gdym w Tarencie zaproszeni byli na solenny Fest Dyany a niegodziło się wniść do iey Kościoła, ktoby nie był w nową suknią ustroiony: musielim się wymowić z przyczyny, żeś miał podartą suknią, a ia Wytarte trzewiki.

Pamiętasz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas Dietą liczyć nie było trzeba: bo nie z obciążonego żołądka, ale z wygłodzonego pochodziła słabość; Retropus Medyk Akademicki żartem ale do prawdy rzekł: Moi Synowie! nie boycie się, abyście dla obżarstwa mieli śmierć połknąć; taka na ten czas była tam drogość, a taki niedo-

statek

ſtatek unas, że nie w ten czas, kiedy niebyło co ieść głodni ſpać chodzilim.

Przypomnęć y o Flawu Wieſzczce w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzieni, pytali ſię o dalſzym procederze życia naſzego. Mnie Ceſarſtwo, tobie Kroleſtwo przyſzło wrożyła, ktorą odpowiedź za żart, a bardziey za wzgardę ſobie ſądzilim? Ani bez przyczyny zadumieć ſię nam należało: Więcey bowiem fortuna w przewroceniu, niżeli w wynieſieniu ludzi ſił ſwoich doświadczać zwykła. Uważ tedy moczny Krolu moc Bogow, obrot Fortuny, y rożność czaſow, gdym miał ſpracowane ręce od wioſeł Złoieckich, ktożby rzekł, żeby mi w nic Berło Rzymſkie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniały w Kapuy chodził, żeby do zbytku potym wſzyſtkie żywnością opatrowałem; Ktożby w ten czas pomyślił, gdym za naywiękſze łakoci ukradzionego kota iedli, żebym od naywybornieyſzych łakoci miał teraz obrzydzenie? Albo na ten czas, gdym do Kościoła dla podartych trzewikow wniść nie śmiał; komużby ſię w głowie zmieścić mogło, że na Tryumfalnym Wozie do Rzymu wieżdżać, y na ramionach godnych ludzi nieſiony będę? Ktożby to pomyślił, że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych uſt wieſzczki ſłyſzałem w Neapolim? Jak wiele takich liczyć ſię może, gdyśmy w Azyi obadwa byli, ktorzy Rzymſkiego y Sycylyiſkiego Panowania ſobie ſercem życzyli, y nie tylko od godności odpadli, ale y życia prędzey, niżeli ſię ſpodziewali, pozbyli, a śmierć, ktorey ſię nie obawiali, połkli. Gdyby ſię był kto owego Tyrana Lao-

ody-

dyka, ktory pragnął Sycyliskiego Krolestwa. Rufa, Calva, Consula, ktory na Cesarstwo Rzymskie przez moc się wdzierał, spytał: iakiegoby sukcessu spodziewali? przysiągłbym, iakby y tamci przysięgli: że tak pewną mieli tego nadzieię, iak my o sobie żart y powątpiwanie. Tak to zawsze bywa, że nadęci ludzie proznemi się tylko paść muszą bez skutku, nadzieiami. Dziwna zaprawdę y smieszna rzecz, że ci przed oczami mieli godność, y rękoma ią chwytali; a nam ani w myśl dostąpienia tego zmieścić się mogło. Pokazała Fortuna w tym samym moc swoię czyniąc co chce, roskazuiąc iak się iey podoba, ażeby y desperaci nie tracili nadziei y pełni nadziei, żeby się nieubespieczali; ktora rzecz musi bydź naycięższa: Bo nie masz tak mocney cierpliwości żadnego, żeby to znieść mogł bez żalu: widząc że inszy bez pracy y myśli to bierze, czego on z wielkim staraniem y potem czoła swego dostąpić nie mogł.

Niewiem czy z pospolitym zdaniem trzymać, że wszystkie rzeczy od szczęśliwości zawisły, czy z mędrszemi Filozofami, iż od Boskiego zawisły sporządzenia: w czym prawdę mowią, nic tam Fortuna ani szczęście niepomoże gdzie Bog swoiey nie przyłoży ręki; Niech się siłą iak chcą, pyszno wyniosłe głowy! niech pracuią iak mogą dumni y hardzi ludzie, daremny we wszystkim obrot y praca, do dostąpienia panowania, ieżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się dzieie z woli Bogow, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nayczęściey iednak widziemy: do niskich

rze-

rzeczy przez pokorę zmierzaiących ludzi, na wysokie wyniesionych szczęście; przeciwnym sposobem wysokie sobie w głowie roszczących godności, ledwo nie na samey położonych ziemi.

Wielom się często śni, niewiedzieć o iakim panowaniu, a oczy przetarszy ze snu, widzą się bydź niewolnikami. Nie pamiętam, abym co rownie takiego czytał, co czyni ludziom godność. Y ci co wchodzą znią w intrygi, powinni bydź bardzo ostrożnemi, y w cale iey nie dowierzaiącemi. Taki iest umysł przeciwny Honoru: kto go nie zna, temu się wprasza, kto go słuchać nie chce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodzi; kto przed nim ucieka, tego goni, kto go za nic ma, tego szanuie. Niechcącego przymusza, nieproszonemu daie, nieznaiomemu się powierza, przed szukaiącym się kryie. Na ostatku to nayosobliwsza że tym gardzi kto go naybardziey pragnie. Y dla tego często o tym z sobą myślą, nad ktorym większe politowanie mieć potrzeba czy nad niegodnym a do godności bez wszelkich zasług wyniesionym, czy nad zasłużonym, a bez przyczyny z godności zrzuconym? Ale miłosierne serce obudwu godnych politowania osądzi; niegodny, ieżeli wyniesiony na godność, ani wątpić potrzeba, że upaść musi, dobry gdyby nie umarł rospaczać by mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były iednym sposobem, wszyscyby iednak dzwigali się y zastawiali ręką, ale iedni upadaią na kolana, drudzy wywracaią się na twarz, inni na bok, ci się potkną, a

nie

nie upadną, innym w przepaść lecącym, poda kto rękę, że ich podźwignie. To iest: iedni tylko szwankuią na Honorze, nie szkoduiąc na Fortunie, drudzy tak upadaią, że w smutku ledwo fortuny y życia nie tracą; inni tak się wywraczią że Honor, Fortunę, y życie tracić muszą, doznawszy tak niemiłosierney Fortuny, ia gdyby więcey zasłała, y więcey co wziąć mogła, tedyby ieszcze y tym nie była nasycona.

## §. IX.

*Kończąc list Cesarz, radzi Krolom Książętom, aby się Bogow bali, o Kościoły dbali, y Dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycyliyskiemu o wywrocenie Kościoła iaki stanął, wyraza.*

COkolwiek dotąd mowiłem możny Krolu, dl tego mowiłem, abym cię strofował, y obszer nie twoię niegodziwość na oczy wyrzucił, iak Medyk, kiedy przykre y gorzkie podaie lekar stwo, w słodki ie wmieszać ma zwyczay chore mu Konfekt.

Była tu 13 *Cal. Febr.* w Senacie życia twe go dość obszerna relacya przysłana od Censor: ktory na rewizyą do Sycylii wysłany. Wie o tym dawnym zwyczaiu, że co trzeci Rok wsz stkie podległe Rzymskiemu panowaniu Prowinc

lu.

lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu Hołdow y czynszow pamiętał, a niespytał się, ieżeli poddany w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy iakiey od przełożonych.

Był tedy Komput, iak pamiętam życia twego od Censora przysłany taki: żeś w iedzeniu pomiarkowany, przeciw wdowom miłosierny, Oyciec sierot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, Pokoy kochaiący, w przymierzu wierny: To tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, y co do ich chwały na leży oziębły y opuszczony.

A iako zostawiwszy w obronney fortecy dla nieprzyiaciela iednę fortkę, choć naymocnieysza zruynowana bydź musi; Do tego podobieństwa należy, Wielkie Xiąże, że mało pomoże polityczne w Swiatowych zabawach życie, ieżeli w Boskich rzeczach opuszczeni y niedbali będziemy. Pierwey należy zamknąć y zatarasować fortki, żeby do Poddaństwa złe nałogi przystępu niemiały, aniżeli mocnić mury y bramy przeciw nieprzyiaciołom szturmuiącym do Miasta.

Niechay rozumie kto chce, iak mu się podoba, ia o to niedbam: Ale co do mnie należy, śmiele kończyć mogę: Ktokolwiek nieszanuie y nie czci Bogow, wszystkie iego cnoty za występki liczyć się mogą. W Filozofii Duchowney iest powszechne zdanie takowe: Nie dla względu na czyniącego; ale ieżeli się Bogom spodoba y przyiemny będzie, dopiero się cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to wszystkich Filozofow iest zdanie.

Mię-

Między śmiertelnemi, w śmiertelnych, y z śmiertelnemi, niemasz nic doskonałego, ieżeli nie przez Bogow, w Bogach y z Bogami, doskonałości dostąpi. Gdy tedy ludzie są ułomności podlegli, coż czynić mogą przez się, tylko upadać y grzeszyć? Co gdy tak iest rozumni Panowie do wszystkich skłonności poddanych stosować się mogą y powinni, procz tych, co do Boskiey należą wzgardy, ktora gdyby się stać miała, w przod ią potrzeba karać, aniżeli ią uczynić kto pomyśli. Nie rządca ludu ten zwać powinien, lecz Tyrannem, ktory do zemsty krzywd własnych prędki a co Bogom się stanie, niedbały y oziębły. A ieżeli tego Tyrannem zowiemy, co Miasta burzy lud zabiia, niewinnych prześladuie, gwałty czyni, Krolestwa niszczy, czymże się ten rożni, ktory Kościoły gwałci, Bogow nie czci Xięży nie szanuie, a nay więcey, ktory Boski Honor za nic nie ma? Niemasz większego Tyraństwa, ani to Imię sprawiedliwiey komu należy, iak temu Monarsze, Xiążęciu, Panu, ktory przeciwko Bogom swoim iest zuchwały. Zadney taki nie masz niecnoty, ktoreyby się nie dopuścił; ieżeli porzuci boiaźń y szanowanie Bogow.

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, między inszemi prawami y to postanowił, (co dla potwierdzenia propozycyi moiey przytaczam) żadnemu nie będzie się godziło Lacedemończykowi brać od Krola iakiey daniny, Honoru, albo wakansu; kiedy nie będzie do Bogow swoich nabożny, y nie na chwałe ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludzi, nie od Bogow pochodzi, nie tylko mniey dobrym

brym, ale wcale niebeſpiecznym y niepożytecznym nazwać ſię może.

O chwalebny Krol! o złote czaſy! o ſzczęśliwe Kroleſtwo! wktorym koniecznie doſkonałych cnot muſiał ſię znaydować Monarcha, że do ſamego ſzaſunku zaſłużonego Chleba y Honoru trzeba było życie wieść nienaganne y świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rzeczy y niepożyteczne mieli, ktore z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz tak ſzpetną, tak obrzydliwą, że mnie wſtyd tego wſpomnieć iż dla rozprzeſtrzenienia Pałacu ſwego, ſtarodawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nie tylko czynić ale y pomyślić o tym nie byłeś powinien. Bo lubo kamienie, z ktorych poſtawione Kościoły, mało ważą, ale Bogowie ktorym ſą poświęcone, wiele mogą. Wiedz że ten uczynek ieſt taki, iż (z przeproſzeniem mowięć moy krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie; Senatowi zaś boleści przyniosł tak dalece, że nie tylko cię mieć za nieprzyiaciela, ale y okarę wielką na ciebie wſzyſcy zębami zgrzytali; czemu ſię nie dziwuy. Maią Rzymianie to mocne mniemanie, że Krol ſię waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach aby byli nieśmiertelni y na Niebie mieſzkaiący. Chciałem przez wſzelkie ſpoſoby, moy Krolu (gdyś mi ieſt tak dawno przyiacielem, y w inſzych cnotach niepoślednim) pogodzić cię z Senatem y do przyiaźni przywieść; ale gdy niemasz ſprawiedliwey racyi do wymowki, nie w przod ci tę winę Senat odpuścić po-

ſta-

ſtanowił, poki oczywiſtey w tobie nieobaczy poprawy, Co nie ieſt z twoią krzywdą: wſzak żadną rzeczą bardziey młodſzych nie urazą ſię umyſły iak gdy ſiebie karanych, Możnieyſzych ani ſtrofowanych widzą.

Dla czego poſtanowił Senat, ażebyś bez wſzelkiey odwłoki Kościoł od pierwſzego daleko więkſzy, wſpanialſzy, ozdobnieyſzy, y bogatſzy wyſtawił, y tyle żebyś na rozſzerzenie tego Kościoła przydał mieyſca z Pałacu twego, iles Kościołowi dla Pałacu uiął. Co gdy uczyniſz, nie tylko mowom złym o tobie zamkniesz uſta, ale y ſzczęśliwym nazwać ſię możeſz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom Pałacu twego uſtąpiſz.

A że na tak wielki wydatek, iakiego potrzebuie taka naprawa Kościoła, wiem że wyſtarczyć nie możeſz: 60 Tyſięcy HS. na wſpomożenie (co żeby ſię potaiemnie ſtało) przez mego Panucego Sekretarza poſyłam, ktoremu y w innych odemnie propozycyach chciey dać Wiarę.

Przytym poſyłam ci Łańcuch złoty od Nilu mi przyſłany, ktory na mnie ieſt wązki, ale rozumiem, że ci będzie zgodny y ozdobny.

## § XIX,

### *Jak wielcy czciciele Bogow ſwoich byli Bałwochwalcy.*

STarodawni Hiſtorycy Rzymſcy ſiedmiu Krolo z początku od założenia Rzymu opiniuią, kto

xzy

zy przez 244. lat panował; z tych drugim Krolem zaraz po Romulſie był *Numa Pompilius*, ktory inſzych po ſobie idących pochwałami przewyżſzał, dla tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarowno Rzymianie tych chwallli y kochali Krolow, ktorzy czcili Bogow, iaki y tych, ktorzy odważnie zwyciężali nieprzyiacioł. Był zaś ten Numa tak pobożny, iż całe miaſto Bogom poświęcił, a ſobie na przedmieściu Dom wybudował, czyniąc ſię niegodnym, mieſzkać na mieyscu Bogom poświęconym.

Piątym Krolem Rzymſkim był *Tarquinius pierwſzy* ( nazwany ſtarym ) tak dobry y ludziom miły, iak nienawidzony y obrzydliwy *Tarquinius Pyſzny*, procz wielu chwalebnych dzieł nie mniey dla czci y boiaźni Bogow, uczęſzczania do Kościołow był wychwalany, ten nie kontentuiąc ſię temi co zaſtał, wybudowanemi Kościołami, załozył Kościoł wielki Jowiſzowi na mieyſcu iednym wyſokim *Capitolium* nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znalezioną głowę człowieczą nienaruſzoną. Taki tedy wſpaniałości był ow Kościoł, że iako Jowiſza Rzymianie mieli za Boga wſzyſtkich Bogow tak ten Kościoł wſzyſtkich Kościołow nazywali głową oraz wrozyli z owey nalezioney głowy, że Rzym za czaſem całego świata ſtanie ſię głową.

*Furius Camillus* Wodz odważny y ſzczęśliwy, iednak niżeli ſię ruſzył z Woyſkiem w pole, w przod zawſze świetne y wielkie Bogom czynił ofiary, y ieżeliby go zwycięſcą powrocili, uczynił ślub, wielki dla nich wyſtawić Kościoł: dawny

bo-

bowiem był zwyczay, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięć dobrego wystawić w Rzymie powrociwszy *Camillus* zwycięscą nad nieprzyiaciołami nie tylko obiecany wystawił Kościoł, ale tez wszystkie dostatki y zdobycz przywiezioną z woyny, na ozdobę iego y ubogacenie oddał. Gdy niektorzy Officyerowie woyskowi mowili, że Bogom dosyć iest intencyą y sumnienie ofiarować, a żołnierzom pieniądze y skarby rozdać, odpowiedział *Camillus*: Ja przyiaciele, prosiłem o iedno zwycięstwo Bogow, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcey; dla czego sprawiedliwa rzecz iest, gdym w obietnicach był skąpym, żebym to uczynkiem nadgrodził; a ieżelim czynił dzięki za wyświadczone mi łaski, tak gdy więcey dam, niżelim obiecał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom przyiemnieysza będzie.

Gdy wielką zaczeli woynę Rzymianie z Weianami, całe dziesięć lat w obleżeniu trzymali Miasto Weię, aż na koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek ziemię, y miasto wzięli; Sztuka to iest woienna przezornych Wodzow; że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć za zwyczay nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek Kamillowi przypisany by łż powinien.

*Cammillus Dictator* ktorego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bez bronnych niezabiiać ludzi. Co zrozumiawszy Garnizon Weiow wszyscy broń porzuciwszy, obronili życie. Ktory przykład chwalebny godny by w wieczney był zapisany pamięci. Większą sławę zasługuią sobie zwy-

wyciefcy miłofierdziem, iak tyrańftwem nad niewolnikami. Ale daleko więcey wielbi teroż Diktatora nad ten miłofierny uczynek świątobliwość: że nie tylko Kościołow łupić niepozwolił, ale fam z wielką uczciwością y pofzanowaniem Bogow y fprzęty Kościelne zebrał. Naprzod Junonę iako Krolową Bogow do Rzymu zawiofły Kościoł na Gorzę Awentynkiey wfpaniały zbudował, y infze Bofzki ze wfzyftkim Kościelnym fprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczay: czym więkfze otrzymali nad Nieprzyiacielem zwycięftwo, tym z więkfzym ufzanowaniem zwyciężonych czcili Bogow. Przytym otrzymawfzy wiele zwycięftw, poftanowili Koronę złotą czyli zarę wielkiey wagi kazać zrobić, y ten dar Apollinowi do Delphow odefłać. Gdy tedy złota brakowało w Skarbie, niewiafty Rzymskie zmowiwfzy fię z fobą, wfzyftkie fwoie złote manele y łancuchy zniosły na tę ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileie: Naprzod pozwolono im wieńce na głowach nofić, potym karetami na publiczne igrzyfka ieździć y bez zafłony na twarzy do Kościołow chodzić: inaczey dotąd tego wfzyftkiego nie godziło im fię zażywać. A że wiozące te wotywkę Pofłowie, *Valerius Sergius y Manlius* do Delphow (iako *Liv. lib*: 5. wfpomina, że co Rok Rzymianie te upominki pofyłali Apollinowi y od niego wyroki odbierali.) Trafiło fię, że ciż Pofłowie nie daleko Sycylinkich brzegow, wpadli rozboynikom Liparitańskim w ręce, ktorych gdy

 przy-

przywiezli do Liparow, Obywatele tameczni zląkſzy ſię imienia Rzymſkich Posłow oraz darow Bogom ofiarowanych, ktore Apollinowi wiezli, nie tylko ich wolnością darowali, ale y konwoy kilka Galer do ſamych Delphow z niemi posłali, ktorą ludzkość tak mile Senat przyiął; że mieſzkaiących Liparytańczykow w Rzymie przyięli za Patrycyuſzow, a odległych, co byli Konfederatami, przyiacioł imieniem regalizowali, przytym dwu Kapłanow Liparytańskich przyięli do Kościoła Jowiſzowego, czego nikomu z przychodniow nie wyświadczyli, ſamym tylko Patrycyuſzom ſtarym y zaleconym cnotami urzędow Kościelnych powierzano.

Znayduie ſię tych Hiſtoryi, ktore ſię tu namieniły, w Liwiuſzu *Lib*: 4. & 10. Więcey y obſzerniey opiſanych, ale do moiey materyi doſyć: y temi mogę zawſtydzić Chrześcian; iak ci Poganie byli przeciw fałſzywym boſzkom nabożni, pilni świątobliwy, a iak my przeciwko iednemu prawdziwemu Bogu oziębli, opuſzczeni, niedbali, nie nabożni, ſzpetna o tym y wſpominać, iak ſtarzy Rzymianie Bogom ſwoim nikczemnym tak przykładnie ſłużyli, a my Chrześcianie, chwała Bogu, że więcey dla zwyczaiu iak dla gorącości Ducha, naſze odprawuiemy nabożeńſtwa.

Dziwuie ſię temu wiele ludzi, dla czego Bog tam wiele im zwycięſtw dawał y dobrodzieyſtw czynił, kiedy ci nie dla Boga ale dla Bałwanow te ofiary oddawali? Na co odpowiedzieć może ſię tak; Gdyby byli ci Poganie iednego pra-
wdzi-

wdziwego Boga poznali, te wſzyſtkie Nabożeńſtwa, Ofiary funduſzę, co czynili wielu boſzkom, iednemu by czynili Bogu, y tak, że Bog ieſt ſprawiedliwy, doczeſnemi dobrami dobre uczynki nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do końca y prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali y trafić pragneli. Wiemy o tym Chrześcianie. że nie tylko na uczynki ale y na intencye Bog patrzy.

Dziwuią ſie nie ktorzy Panowie Chrześciańſcy czemu im Bog tak nie dopomaga albo że im ſię tak nie ſzczęściło iak Bałwochwalcom, na co odpowiedzieć ſię może: Albo ſą dobremi; albo złemi; ieżeli ſą dobremi wielką by im Bog czynił krzywdę, za wierne ſobie uſługi płacąc kazitelnemi y przemiiaiącemi dobrami. Większa ieſt iednak zapłata wieczna, iak milion doczeſnych.

Jeżeli Panowie ſą złemi nieſprawiedliwemi, o Kościoły y ſieroty ubogie niedbaiącemi; a nay-więcey, Boga nie kochaiącemi, ani wzywaiącemi ) procz gdy iakie nieſzczęście przyciśnie ) ieżeli tedy takiemi ſię znayduią, ſprawiedliwie, że ich Bog ani wyſłuchac, ani im chce dopomoc: Przyſługa Bogu z miłości nie z boiaźni oświadczona, milſza ieſt, niżeli ta, ktorą ſtrach, albo potrzeba wymuſi.



§. XV.

## §. XV.

*Dla pięciu przyczyn pobożnością y cnotami Chrześciańskiemi Krolowie poddanych przewyższać, y do dobrego bydź wzorem powinni.*

AZebym dalsze materyi przedsiewziętey dowodził przyczyny: Pięć sądzą bydź przednieyszych przyczyn, dla ktorych obowiązani są Krolowie, bydź cnotliwemi; Cnoty zaś imieniem rozumiem Religią, boiaźń y miłość Boską: gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym, ktory w Wierzę Kościoła Chrześciańskiego, w boiaźni y miłości Boskiey iest doskonałym. *Z pierwszey tedy przyczyny* obowiązek iest Krolow: bać się, czcić, kochać, y chwalić iednego Boga; ponieważ iego samego tylko, nikogo więcey na Ziemi y na Niebie wyższego nad siebie nie uznaią. Zadney rzeczy tedy nie masz tak mocney na świecie, zeby Boskiemu Maiestatowi podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządow swoich będzie musiał iednemu siedzącemu na Maiestacie do rządzenia Niebem y swiatem, oddać rachunek nieomylnemu, zbawienie iego byłoby podległe niebespieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie iest obowiązany.

*Druga przyczyna*, że Krolowie Xiążęta y Panowie wſzyſtkich poddanych cnotami poprzedzać powinni, ieſt ta: Że iako więcey maiący, więcey mogą ſtracić iak wſzyſcy, tak też więcey, niżeli wſzyſcy, Bogu ſłużyć, Boga chwalić y czcić go powinni; bo tylko Bog te dobra dać y nikt ich inſzy odebrać, y znowu powrocić iedno on ſam może. Nie inaczey tedy mieć ſię powinni przeciwko Bogu, tylko iak poddani przeciwko Panu, ieżeli ktory poddany co ſtraci, albo mu nieprzyiaciel wydrze, nie gdzie indziey, iedno do Pana ſwego, ktoremu ſłuży, idzie, aby go poratował: a ieżeli Krol, Pan od moznieyſzego Tyrana lub od przeciwnego ſzczęścia będzie przyciśnionym, nie ma iuż do kogo ſię udać, iedno do Boga, ale ieżeli mu dobrze ſłuży: bo nieſłuſznie y nie bez wſtydu u tego możemy ſię dopominać pomocy, ktoremu żadney czci, y uſługi; albo przyiaźni nie wyświadczyli.

*Trzecia* Powinni bydź Krolowie prawdziwi y doſkonali Katolicy, co ſię w tym pokaże, ieżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych bronią, do Kościołow uczęſzczaią, y nabożenſtwa; pilni ſzpitale nawiedzaią, bo za tę uczynki nie tylko nadgrodę w Niebie mieć będą, ale y ſławę na świecie zaſłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnieni, toż czynić będą, bo ieżeli Krolowie mało przykazanie Boſkie zachowuią, y poddani nie będą dobrzy Chrześcianie, iako źrzodło, gdzie naturalnie ſamo ieſt gorzkie, y wody; ktore z niego płyną, ſłodkie bydź nie mogą.

gą. Ten Krolowie nad inszych przywiley maią: ieżeli będą dobremi Katolikami, nie za ieden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nadgrodę, że wielom do dobrego byli powodem. Y wzaiemnie nie tylko za ieden grzech, co go popełnią, będą karani, ale y za te wszytkie, co przykładem złym innym byli do zleczynienia okazyą. Tak iak Pasterz daleko cięzey karany bydź powinien, gdy z iego okazyi wilcy trzodę rozszarpią, a niżeli kiedy samo bydle zbrykawszy się, uciecze y zginie.

*Czwarta*: powinni Krolowie Chrześciańscy wszystkich poprzedzać w cnotach; bo samemu Bogu rachunek z Panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog iest sprawiedliwy, tak naybardziey się starać powinni, aby był y miłosierny: żeby znalazszy lub nieznalazszy w nim winę, łaskawie y miłosiernie wybaczyć y odpuszczać raczył. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, znośnieysza to rzecz ile więcey nie wiedzą, iedno iak ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić y poprawić wyrok ale nieszczęsliwym Krolom co się stanie? kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego ani słowy uwieść, ani darami oslepiać, ani ustraszyć ani wymowić się podobna.

*Piąta* Należy Krolom bydź cnotliwszemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyiemni albo w nienawiści, szczęsliwi, albo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga. Nie mało widzieliśmy takich Krolow,

łow, ktorzy wszystkie nadzieie pokładali w pomocy, innych Monarchow, a tym bardziey byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem ktorzy nie od ludzi, ale Boskiey wyglądali pomocy, y Boga y ludzi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludzie, ta od innych mocnieyszych ludzi może bydz przełomana; Ale kiedy się sam Bog przyłozy, ani od innych ludzi, ani od innych Bogow, zadna się sam przeciwność y krzywda stac niemoże. Ktorzy wiele zyskaią kraiu, wielkie dziedziczą Krolestwa, starać się powinni o przyiaźń, o posiłki o Alianse z innemi postronnemi sąsiadami; a gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie, Monarchowie, ze nie tyle wszyscy mogą ludzie, co ieden Bog. Więcey zaiste ryk iednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady wilkow. Mogą prawda nie mało Krolowie swoią pracą y przemysłem zyskać, posieść, zawoiować, ale pytam się tych samych: iakie maią sposoby do utrzymania tego? Często widziemy, że w krotkim czasie obszernego ktory dosiąpi Państwa ktorego, ani obrotem ludzkim, ani siłami y mocą trzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, na ktorą siedemset lat pracowali; a przez trzy lata z Gotthami woiuiąc, stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w rożnych przypadkach, potrzeba nam od przyiacioł rady y pomocy. A

iakzeż

iakże tak obszerne Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić y utrzymać maią bez Boskiey pomocy?

## §. XVI.

*O Biancie, kto był, y iego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości, Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.*

MIędzy wszystkiemi Narodami całego świata, ktorzy się kochali w uczonych ludziach nie było nad Grekow, że nie tylko do uczeni Szkoł, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona, świadczącego: że u Grekow albo Filozofi rządzili, albo rządcy Filozofii uczyli, iako *Laeertius Lib. 2. de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego insze Narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała: że miel siedm Niewiast bardzo rozumnych, siedm Krolowych wielce cnotliwych, siedm Krolow sławnych, siedmiu wodzow szczęsliwych y bitnych siedm Miast wspaniałych, siedm budynkow kosztownych, siedm Filozofow naymędrszych; z ktorych byli ci *Thales*, ktory pierwszy Cynosur albo Gwiazdę Zeglarską wynalazł, y zeglarzow używać iey na morzu nauczył, *Solon Solaminus* ktory pierwszy w Atenach prawa stanowił. *Chilon*, ktory z Athen do wschodnich Kraiow by:

Postem-

Poſtem, *Pittacus* ktory nie tylko Filozofii uczył, ale y Matylenow był Xiążęciem. *Cleobul* od ſtarożytney Herkuleſa ſzedł Familii. *Periander*, ktory czas długi w koryncie rządził. *Bias*, ten Pryenenczykow Xiąże. O tym Biancie, wiadomość do przedſięwziętey materyi ſłużąca, ieſt takowa: Na ten czas gdy *Romulus* w Rzymie a *Ezechias* w Jeruſalem panował, wielka między Mantyneyczykami y *Pryenenczykami* (ktorych oſtatnych Filozofem, Xiążęciem y Hetmanem był Bias) zaczeła ſię Woyna; po rożnych potyczkach y krwawey batalii, zwycięſtwo otrzymał Bias. Pierwſza tedy Woyna była od Grekow Filozofowi, zlecona, y Woyſko w Komendę oddane: z czego ſię niezmiernie cieſzyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofow w Szkole, ale oraz u nich mieli poważnych Rycerzow w polu, ktorzy nie mniey tak mieczem ſzczęsliwi, iak y ięzykiem wymowni byli. Po ſkończoney Batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolą Panien Mantyneyſkich, ktore według zwyczaiu wolno mu było przedać, albo za niewolnice ſobie obrocić. Ten iako rozumny y wſtrzemięzliwy Filozof, nie tylko ich zaprzedać niechciał, ale bez wſzelkiey krzywdy zgwałcenia, udarowanc wolnością, podarunkami, ſukniami odeſtał, wſzyſtkie do właſney Oyczyzny. Co za dzieło Heroiczne y wſpaniałość umyſłu poczytać potrzeba, że nie tylko więzniow wypuścił, ale y Panny, niezgwałcone zachował. Częſtokroc zwyciężeni, od zwycięzcow orężem przemożeni, w kaydanach idą, zwycięſcy pożądliwo-

ścią,

ścią, zbytkami, niecnotami, rozkoszami zwycię- żonych zarażeni, sami ginąć muszą. Z wielkim ten postępek Biasa, tak Grecy iak y sami nieprzyiaciele przyieli ukontentowaniem, y pochwałą. Dla czego wystawiali Posłow, Mantyneyczykowie prosząc o pokoy, ktory między niemi wieczny y nierozerwany, stanął z tym obowiązkiem, aby Mantyneyczykowie, na wieczną pamiątkę wystawili Biasowi Kolumnę, za ktorego powodem pokoy był ustanowiony. Więcey bowiem ten zasługuie chwały, ktory nieprzyiacielskie niezgody pogodzi, aniżeli ten co się krwią z nich na placu wylaną nasycić nie może.

Valeriusz Wielki powiada, że potym Miasto to Peryencińskie od nieprzyiacioł Biantowi wydarte, Zona zabita; dzieci w niewolą wzięte, pomieszkanie spalone, Dobra rozszarpane, tak, że dla uchronienia życia do Athen uchodził, y w tak opłakanym będąc stanie żadnego znaku smutku po sobie nie pokazał, wesoło śpiewaiąc szedł drogą.

Dziwowac się poczęli niektorzy z zadumieniem patrząc na iego wesołość, do ktorych on zaczął tę mowę.

## *Mowa Bianta mądrego Filozofa.*

*JEżeli Oyczyzna wydarta z Zony, z Dzieci, z dobr iestem ogołocony, ktokolwiek rozumie, że co swego własnego stracił, ten ani co to iest Fortuna niewie, ani nauki Filozofii w ca-*

*le*

ſe nie rozumie. Tego wſzyſtkiego utrata ſzkodą ſię zwać niepowinna, gdy życie zoſtało y nienaruſzona sława: ażebyście uznali, że to prawda, chcieycieſz dobrze co rzekę uważać y zważać.

Jezeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miaſto w ręce nieprzyiacielſkie y tyrańſkie wpadło dopuſzczenie to ſtało ſię ſprawiedliwie: Gdy bowiem niechcieli świątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludzi słuchać y zachować, nic tedy ſprawiedliwſzego iak te Tyrańſkie rozkazy w iarzmie niewoli pełnić będą muſieli. Jeżeli Zona moia od nieprzyiacioł zabita, ieſtem pewien, że y to nieſtało ſię bez Bogow woli, ktorzy każdemu kres życia naznaczaią. Dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwſzego momentu życia iey ten koniec był poſtanowiony? Dzieie ſię to czeſto, że ktorzy zbytnie ſię w tym życiu kochaią, prędzey ich śmierć nieſpodziewana y niewczaſna nawiedzi, a niżeli tych co mniey o nie dbaią. Synowie moi ſą także Filozofami y w cnotach nieposledni; chociaż w Tyrańſkie wpadli ręce, nie mogą ſię dla tego nazwać więzniami: Bo nie ieſt to zaprawdę niewola, gdy ręce, nogi w łancuchach y kaydanach kiedy umysł wolny, ſumnienie nie obciążone rozum ſobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi opanuią, y w swoie ſiatki uwiechłą, ten ſię prawdziwym niewolnikiem nazwać może.

Do tegoż domu moy ſpalony mam ſię ſmucić? Już też był ſtary, wiatr dach zwalił, deſzcze ściany popſuły, fundamenta upadły obawiałem ſię

zawſze

zawſze, żeby mię nieprzywalił, albowiem nienawiść, żazdrość, zawziętość, y dom ſtary nayczęściey nieſpodzianych przywalaią. Przyſzedł tedy ogień y w trzech rzeczach ſwoie mi wyswiadczył łaſkę. Pierwſza, że mie kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga że mię na rozwalenie iego od koſztu prożnego uwolnił. Trzecia, że wſzyſtkie długi co na nim były, zniosł. Częſtokroć opłacaiąc mizerne Dziedzictwo, z długow mogłbym daleko pięknieyſzy dom nowy wyſtawić, albo lepſzy kupić.

Na oſtatku, że mi dobra wſzyſtkie wydarte; ktoby rozumiał, że nic niemam, wcale ſam rozumu niema, bo cała rzecz ſię mowi o dobrach Fortunnych. Komuż tedy te dobra doczeſne wiecznym prawem oddała fortuna, żeby iey nie było wolno odebrać, kiedy chce? gdy tedy widzi, że ci, ktorym do używania tylko do czaſu ſwoiey pozwoliła łaſki, a ci dziedzicznym prawem utrzymać to myslą, y gdy naylepiey cieſzyć ſię zaczynaią, urażona tak o ſwoie Pani wydziera to zaraz y do inſzego przenoſi. Dla tego nie mam przyczyny, abym tego żałował, co nie moie było właſne: kaduczne wſzyſtkie fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy naſtępca po przodku wſzyſtko to bierze ſpadkiem, to ieſt kaduckim; więc nie moie właſne, ale kaduczne w cudze ręce ſię doſtały, właſności ſwoiey nie utraciwſzy, wſzyſtko moią nioſę cierpliwością przy Filozofii; Niemam teraz o niczym więcey myslić iak ſam o ſobie.

Lacer-

*Laercyus Lib.* 5. o Grekach piſząc mowi: Że na igrzyſka Olimpiackie, ktore co czwarty Rok u Grekow bywać zwykły, y z tąd czas czteroletni Olimpiadą zwali y liczyli, przybył także Bias, na ktore ſię z wſzyſtkich Narodow rożnych wynalazkow ludzie tak Rycerſcy iako nauką ſławni Filozofowie ziezdzali, między ktoremi naywiękſzą ſławę otrzymał Bias, albowiem na wſzyſtkie od rożnych Filozofow zadane pytania, z wielką dowcipu prędkością odpowiedział.

## *Pytania Biantowi zarzucone.*

1. Spytany, ktoby był na świecie tym naynieſzczęsliwszy? Odpowiedział Bias: że naynieſzczęsliwſzym ten ieſt, ktory nieſzczęsliwości tego świata znoſić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowieka tak niezabiiaią, iak iedna niecierpliwość, y iakim kto ſwoie nieſzczęście przyimuie ſercem, tak mu ieſt ciężkie; ieżeli cierpliwie znoſi, przykre mu bydź nie może.

2. Pytany coby było nayprzeciwnieyſzego między ludźmi do rozſądzenia? Nic nie ieſt do rozſądzenia przeciwnieyſzego, odpowiedział, iak dwoch ſwoich przyiacioł ſprawę ſądzić: Bo oſądziwſzy dwuch nieprzyiacioł, zapewne iednego Przyiacielem pozyſka; A oſądziwſzy przyiacioł, pewnego iednego z nich będzie mieć nieprzyiacielem.

3. Pytany co naytrudnieyſzego ieſt do rozmierzania? Odpowiedział: że czas naywiękſzey

pilności potrzebuie w rozmierzeniu, tak żeby go nie brakowało na dobre, y niezbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedział: obietnice; ieżeli obiecuiesz co dobrowolnie, koniecznie powinieneś wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, a niżeli w rzeczy, ktorąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobrzy iako y zli naybardziey starać powinni? Odpowiedział: O nic się śmiertelni ludzie starać bardziey nie powinni, iak o dobre rady y szczerze rządzących; żadne rzeczy pomyslne długo trwać nie mogą, z żadnego nieszczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady y pomocy rządzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmysł, y odwłoka bydź może? rzekł: W iedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny y nieprędki, to iest; w obieraniu przyiaciela, iako go z rozmysłem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyslnie nie opuszczać.

7. Pytany na ostatku czego życzył sobie naybardziey człowiek zostaiący w biedzie? powiedział, odmiany fortuny. A czegoby się naybardziey obawiał szczęśliwy? odpowiedział: także odmiany Fortuny: nieszczęśliwemu potrzebna odmiana fortuny, bo się na lepsze odmienić musi: szczęśliwemu, gdyby się odmienić miała, nieomylnego upadku, y biedy iest pewien, y dla tego się odmiany iey obawia.

Był

Był y o więcey daleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebnieysze tu położyły.

Zył tedy ten Bias lat 95 ktoremu gdy się zblizył termin zycia, nieznośnym żalem zdięci Pryeneńczykowie prosili, aby im zostawił prawa, iakiego Xiążęcia obierać, y iak się rządzić powinien; co za rzecz słuszną uznawszy, w krotkich słowach te przepisał Konstytucye, świadectwem Platona *in Libro de legibus*.

## *Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane.*

1. Zadnego niegodzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządce, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydź może okazyą do złego rządu: starość zaś wielka niesposobnym czyni do znoszenia ciężarow w rządzeniu Rzpltą.

2. Zadnego nie stanowić rządcą nad ludem ktoryby zgodnemi głosy od wszystkich nie był obrany niemogą bydź takiemu posłuszni wszyscy, ktorego u siebie za niegodnego tego Honoru bydź sądzą.

3. Zaden Rządcą bydź nie powinien, ktoryby naymniey dziesiąciu lat w Woysku nie służył, naylepiey ten sam pokoy dochować y onim myslеć może, co własnym doświadczeniem wie iakie są prace, niebespieczeństwa y koszta woienne.

4. Zaden na rządy obrany bydź nie ma, ieżeli nie iest doskonale uczonym; niemasz większego nieszczęścia Rzpltey, iak; mieć rządce nie-

rozu-

rozumnego y na niczym ſię nieznaiącego.

5. Zadnego przeſkrobuiącego w ſurowości za rządce nie obieraycie! ktory bowiem do nie miłoſierdzia y ſurowości ieſt ſkłonny, ſnadno przy rządach wyniść może na Tyrana.

6. Ktoryby Rządca trzy razy praw dawnych naruſzył, zaraz z urzędu żeby był zrzucony, y z Miaſta wygnany: oczywiſtą zgubą Rzpltey z wynalezienia praw nowych, a z zaniedbania ſtarych dobrych zwyczaiow.

7. Podatki Rządcy ſwemu ſprawiedliwie płaćcie, a ieżeliby więkſze czynił wydatki nad dochody, zaraz od rządow niechay będzie oddalony. Bydź to nie może, żeby Xiąże mało maiący a wiele wydaiący, Kraiu ſwego nie ſtracił, albo ſię w Tyrana dla potrzeby y zdzierſtwa nie zamienił.

8. Ktorego ſobie Kſiążęciem obrać będziecie chcieli, powinien bydź dobrego y pobożnego życia, świątnic obrońcą, ktory bowiem Bogow czcić niechce, y ludzi dobrze rządzić, y ſprawiedliwie ſądzić nie będzie ſpoſobnym.

9. Xiąże albo rządca Pryeneńſki niechay ſię ſwoim Państwem od przodkow zoſtawionym kontentuie, ani dla rozprzeſtrzenienia granic woyny z ſąſiadami niechay nie zaczyna; co ieżeliby chciał uczynić, żaden ani uſługą, ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W wyrokach Bogow czytałem, y nauczyłem ſię tey Reguły: Ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie iego własność odbieraią.

10. Pryeneńſki Rządca niechay przynay-
mniey co tydzień dwa razy Ofiary Bogom czyni, Swiątnice ich nawiedza; ktoryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od rządow ma bydź oddalony: ale y po śmierci od pogrzebu ciała oſądzony. Niegodziwa rzecz, aby prochy iego po śmierci czczono, ktory żyiąc, Bogow czcić niechciał.

## §. XVII.

*Jako Bog karze Gwałcicielow Kościoła, ſiedmią Przykładami ſię dowodzi. Przykład pierwſzy o karze Synow Aaronowych.*

Ażeby do pamięci była rzecz poiętſza, opuſzczaiąc pozorność ſłow, ſame ſię tylko wyrazne Hiſtorye opiſzą.

W Kſiędze Lewitow w Rozdziale X. Piſzą, że za czaſow, kiedy Moyżeſz, Jethrona Madyanitow Kapłana zięć, rządy Swieckie ſprawował, był na naywyżſzym Kapłańſtwie Zydowſkim poſtanowiony Aaron, Moyżeſzow y Maryi trędowatey Brat rodzony; we wſzyſtkich bowiem prawach Boſkich ieſt warowano, aby inſzy nad Kościołem y Ofiarami Boſkiemi, był przełożony, inſzy nad świeckiemi rzeczami. Miał tedy ten Aaron dwoch Synow Nadaba y y Abiuda, młodych rozumnych mężnych y do-

rodnych, ktorzy w ſtarości Oycu do czynienia ofiar pomagali. Trafił ſię zaś taki przypadek, że gdy obadwa młodzieńcy ubrani po Kapłańſku w ſtuły białe, przepaſane tuwalniami maiąc biodry, Infuły na głowach, w iedney ręce kadzielnice, w drugiey kadzidło trzymaiąc, że im ſię nowego ognia według prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego ognia nabrali węgla do kadzielnic. Straſzna rzecz, y nieſpodziewana w oczach ludzkich ſię ſtała. Ogień gwałtowny z kadzielnic wybuchnąwſzy, owych Młodzieńcow ſpalił, y ſmutny koniec Ofiarom uczynił. Surowa w prawdzie kara Boſka, ale ſprawiedliwa: bo zgwałcili przykazanie kościelne, ogień na Ofiary zakazany biorąc.

## *Drugi Przykład o karze Azoitow.*

GDy woiowali Izraelitowie z Azoitami narodem Arabſkim y bitnym, wzieli z ſobą żydzi Arkę przymierza w pośrzod Woyſka, ktora na ten czas w wielkim była poſzanowaniu, że figurowała Przenayświetſzy nowego Teſtamentu Sakrament. Nieſzczęściem padło, że nie tylko zwyciężeni zoſtali Jzraelitowie, ale też owe ſkrzynie z Relikwiami utracili. Wziąwſzy Azoitowie Arkę poſtawili z uczciwością w ſwoim Kościele przy ſamym boſzku Dagonie. Ale Bog niechcąc, aby ten Bałwan nie tylko z Bogiem, lecz y z rzeczami iego wyrażaiącemi był porownany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez

dotknie-

otknienia ludzkiego pokruſzył ſię Bałwan Dagona. Tak ieſt Bog mocny, że do wykonania ſwoiey ſprawiedliwości nie potrzebuie pomocy ludzkiey. A nadto, niekontentuiąc ſię Bog pokruſzonym bałwanem, ukarał y iego bałwochwalcami narod cały Azoitow, Aſkalonitow, Gethow, Akkaronitow, Gazeitow, w pięciu Miaſtach wſpaniałych y bogatych wſzyſtkich ludzi wrzodami y roznemi chorobami, że ani chodzić ani leżeć, ani ſiedzieć, ani ieść, ani iąchać nie mogli ſkarał; a nad to wſzyſtkich domy, ſzpichlerze, ſtodoły, pola ogrody, zboża myſzy iadły y psuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, y moc w karaniu ſprawiedliwego Boga. A ieżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańſką poſtawili w ſwoim Kościele, tak trzymaiąc, że na mieyſcu Swiętym, żadney nie uczyniwſzy wzgardy, ani z niey nic nie tykaiąc: poiąć nie można, iak daleko cięzſzy grzech Chrześcianow nad Azoitow, ktorzy wzgardziwſzy boiaźnią Boſką, Kościelne dochody wydzieraią a na nikczemne rzeczy ie obracaią? Zaprawdę iak daleko Azoitow zabobony od Chrześciańſkiey Wiary ſię rożnią, tak cięższą karą Chrześcianow niż Azoitow Bog karać będzie. Ci grzeſzyli, niewierząc, żeby ta Arka była przymierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc y wiedząc o prawdziwym Bogu, przecieſz bez wſtydu, bez boiaźni grzechami obrażać ważamy ſię,

*Trzeci Przykład o karze Ozeaſza.*

W Drugiey Kśięgze Krolow, Rozdziale 6. Piſzą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydzieści tyśięcy ludzi przy aſſyſtencyi Xiążąt y Panow ſkrzynie przymierza prowadził w ktorey ieſzcze było trochę Manny, łaſka Aronowa, y dwie Tablice z Przykazaniem Boſkim iako wielkie Relikwie! Sam Krol ſkacząc y graiąc ſzedł pieſzą przed Arką. Trafunkiem ſtało śię, że śię trochę koło nachiliło; Ozeaſz ręką y ramieniem wſparł woza, aby śię nie wywrocił: y natychmiaſt zaraz w oczach całego ludu padł y umarł, ktora kara iak ieſt ſurowa tak y uwagi pilney potrzebuiąca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wſparł koło ręką, aby śię woż nie obalił, iakże śię Panowie ſpodziewać maią od Boga długiego życia, ktorzy świątnic Boſkich od upadku nie ratuią? A kiedy Oza przy tey pilności życia postradał, czegoſz śię ſpodziewacie Kollatorowie, y do kogo należy, gdy przez niedbalſtwo Kościoły upadaią?

Jezeli Ozeaſz zaſłużył na taką karę, że nie oſtrożnie podźwignąć upadaiacą Arkę, coż wam za kara czeka, ktorzy nie przez niewiadomość ale bardziey przez niedbalſtwo y złość dopuſzczacie obalać śię Kościołom, fundufzom, do czego y ſumnieniem ieſteście obowiązani? A co mowić o uczciwości? kiedy dla mizerney deſki przy-

bicia

bicia we drzwi części bydło y inne domowe żywociny po Cmętarzach chodząc

*Czwarty przykład o karze Baltazara Krola.*

KIedy Darynsz Perski Krol Babilon sławne Miasto Chaldeyskie obelgi, na ten czas w nim mieszkał y panował Baltazar Krol owego wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, tak nieludzkiego y bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oyca ciało na trzysta sztuk porąbać kazał, y tylusz Sokołom do pozarcia porzucić, aby zmartwychwstały y do życia przywrocony, z Krolestwa go nie zrucił. Niech się na ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą Fortuny, aby Syn w roskoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptastwa wewnętrznościach, ktorych do myslistwa Syn uzywał, iaki pogrzeb y grob Oycu założył. W tym tedy obleżeniu niektorey nocy sprawił Baltazar Wielki bankiet, wszystkim Xiążętom ktorzy mu na pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, y woyska Wodzom do czégo mu zwyczayna wspaniałość y chytrość była powodem, ażeby Persowie y Medowie widzieli, że sobie lekce waży tak ściste obleżenie. Po skończoney wieczerzy w długą noc przytrzymaney, z ukontentowania wielkiego że według tego pyszney mysli bankiet był zgotowany, podpiwszy dobrze winem, kazał z skarbcu Kielichy, czary, waży srebrne y złote, na stole ustawić, ktore był Nabuchodonozor z Kościoła H...

rozo-

rozolimſkiego za dopuſzczeniem Boſkim przez grzechy ludzkie zasłużonym pobrał do Babilonu, aby z tego kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproſzeni pili. Na tych miaſt pokazała ſię ręka, piſząc na ścianie te słowa: MANE. THECEL PHARES. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego. Weyzrzał Bog na Tablicę życia twego, o Krolu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyć na ſprawiedliwey ſzali całe Kroleſtwo twoie, ale wam wiele brakuie do wagi, tak dalece, że dla grzechow twoich i życia poſtradaſz, i Kroleſtwo twoie Perſom i Medom nieprzyiaciołom twoim oddane będzie.

I nie było prożne to widzenie; bo tey ſamey nocy nieodwłoczną exekucyą ſentencyi Boſkiey, Miaſto dobyte, Krol Baltazar zabity, ſkarby złupione, Kroleſtwo utracone, nałożnice pościnane, Xiążęta, Panowie i wſzyſcy Chaldeyczykowie niewolą ściśnieni zoſtali.

Pytam ſię: gdy Baltażar tak ſurowo był karany, że nałożnicom i przyiaciołom z Kościelnego naczynia pić pozwolił, iakiey kary godni ſą Panowie świeccy, i duchowni, ktorzy Kościelne rzeczy i ſprzęty do zażywania poſpolitego obracaią? i chociaż ladaco był Baltazar, przecieſz ſkarbow Kościelnych Synagogi Jerozolimſkiey nie zamieniał, nie darował, nie zaſtawił, nie przedał. Lekſzy daleko zdaie mi ſię ten grzech: podać Kielich kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, aniželi przez świętokradztwo Kościelne przedawać

wać

wać albo rozdować rzeczy, albo przez świętokupstwo na Koscielne wdzierać się urzędy. Uwiodł się ten Tyran bardziey głupstwem, aniżeli łakomstwem. Coż sądzić o tych, o ktorych mowa, że i głupstwem i łakomstwem uwozic się nie wstydzą.

## *Piąty Przykład o karze Achaba Krola.*

W Księgach trzecich Krolewskich * w Rozdziale 16 gdy Azaryasz w Jerozolimie Prorokiem, a Assa w żydowskiey ziemi Krolem, na ten czas był Krolem Izraelskim Ambrim, po ktorym nastąpił Syn iego Achab tylko lat 22 maiący, kiedy panować począł, a iako był latami nie co młody, tak niecnotami wszystkich przechodził, że nie tylko między złemi ale między naygorszemi mogł bydź policzony: On bowiem we wszystkim w Jeroboama slady (ktory pierwszy był powodem Izraelitom do bałwochwalstwa) wstąpił, on Miasto Jerichońskie wybudował, ktore z rozkazu Boskiego było rozwalone pod surową karą Boską, ktoby ie ważył się przebudować: iakie bowiem były grzechy mieszkańcow Jerychońskich, że nie tylko samych w pien Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ale też i murom nie przepuścił, tak żeby ani kamień na kamieniu nie został. Potym w Mieście Samaryi tenże Achab Kościoł Baalowi kosztowny wystawił, i statuę iego z czystego złota w tym Kościele postawił; Na cześć te-

go

go Bałwanu Gay obszerny poświęcił, i w takim Jzraelitowie poszanowaniu mieli tego Boszka za czasow obmierzłych Krola owego, że prawdziwy Bog u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy czasu iednego wyiachał Achab przeciwko Krolowi Syryiskiemu na woynę, postrzelony został strzałą przez wnętrzności aż do żołądka, od ktorego postrzału nie tylko życia postradał, ale krew iego, na ziemię wylana, dostała się psom na pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew iego iako Bałwochwalcy, nie godna była inszego pogrzebu, tylko w psiech brzuchach bydź pochowaną.

## *Szosty Przykład o karze Manassessa Krola.*

MAnasses Syn był Ezechiasza; ci obay Krolami byli, ale tak rożni obyczaiami, że trudno pomiarkować, czy większe były cnoty i wielkie dzieła Oycowskie, czy rozpusta, i występki Synowskie. Był Manasses Krolem bezbożnym, ktory na nowo Bałwochwalnie Baalowi budował po Miastach, i na Gorach Bałwanom Ołtarze stawiał; wiele lasow i gaiow boszkom poświęcił: Gwiazdom, Planetom, Boską cześć wyrządzał, (4. *Reg.* 21.) Niemasz tey w niedowiarstwie niecnoty, ktoreyby się człowiek nie dopuścił, opuszczony od Boga; Jeszcze nie dość było iego rospusty, kiedy się żadna nie znaydowała cnota, ale tak był nienasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody na iednym mie-

scu

ſcu wiele wylaney krwi rachować ſię mogło, tedy zdałaby ſię rzecz podobna, że wſzyſtkich żyiących mogłby był w niey potopić. Na oſtatek nie ukontentowany temi wyſtępkami: Bałwan ieden ſtary, w boru niektorym obalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimſkim poſtawić, za ktory wyſtępek przepuścił Bog karę, że iego właśni ſludzy z przyſiągſzy ſię, Syna mu pierworodnego zabili.

I gdy daley ſprawiedliwość Boſka niechciała takich złości cierpieć, wołać przez Proroka kazał Bog w Jerozolimie temi ſłowy: Ponieważ Manaſſes Krol gardzi Bogiem prawdziwym, i Jego Swięte Przykazania ważył ſię przeſtąpić, na niego ſamego te wſzyſtkie kary, ktore dla wſzyſtkich zgotowałem, wyleię, i rościągnę.

Z kąd niech uważaią Krolowie i Panowie, że ſię nie daley ſprawiedliwość Boſka rozſzerza w karaniu, tylko iak ſię rozciągaią grzechy naſze: Jeżeli mało grzeſzym, daleko mniey Bog uważa: Ale ieżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pewien, że go daleko ſurowſza nie minie ſprawiedliwości Boſkiey kara.

### *Siodmy Przykład o karze Pompeiuſza Wielkiego.*

GDy Pompeiuſz Wielki, w wſchodnie Państwa, z wielkim Rzymſkim Woyskiem zaſzedł, całą Syryą, Mezopotanią, Damaſzek, i Arabią podbi-

biwszy, postąpił daley do Palestyny, ktorą nazywaną żydowiką ziemią; tam na rożnych arcykrwawych bataliach nie tylko żydostwa, ale też i Rzymian wielu na placu poległo; iednakże Pompeiusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (ktore Pliniusz nad wszystkie Azyatyckie Miasta naysławnieyszym zowie) szturmem odebrał. Strabo opisuiąc świat, powiada, że Włoskiego Państwa był Głową Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancya, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Theby, w Grecyi Atheny, w Phenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarea, w Tracyi Bizancyum i w Palestynie Jerozolima.

Nie kontentował się Pompeiusz tym zwycięstwem, że pozabiiał wszystkich starych, zabrał w niewolą wszystkę młodź, pogwałcił wszystkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci, powywracać domy, skarby zabrać złość do złości łącząc. Lecz zgładziwszy wszystek lud nawet Kościoł Boży Jerozolimski na staynią dla koni obrocił: ktory grzech tak był Bogu obrzydliwy, że, co przed tym Pompeiusz był zwycięzcą 22 Krolow, potym nayniesczęśliwszy, każdą batalią przegrał.

## §. XVIII.

*Jako naylepiey iest, aby Rzpltą ieden Krol rządził; niemasz cięższego powietrza w Krolestwie, kiedy wielu w nim chce bydź Rządcami.*

Czę-

CZęſtoroć myslić u ſiebie począłem: Poniewaź Opatrzność Boſka wſzyſtko pod liczbą, wagą, i miarą poſtanowiła, ( *ſap.* 11. ) Ona ſama, nie kto inny, ſtworzeniem wſzyſtkim rządzi; a co więcey, że u Boga nie maſz względu dla Oſob: Czemuſz iednych bogatemi, drugich ubogiemi; tych mądremi, tamtych proſtakami, innych zdrowemi, innych choremi, tamtych ſzczęsliwemi, tych nieſzczęsliwemi, innych ſługami i niewolnikami, a tych Krolami i Panami poczynił? Czemu ſię nikt niechay niedziwuie, że ia ſię dziwuię: Bo ta rożność Stanow ieſt zrzodłem wſzyſtkiego zamieſzania między ludźmi; i gdyby wſzyſcy w iednakowym odzieniu, w iednych doſtatkach, ieden nad drugiego więcey nic maiąc, ani lepiey iedząc ani piiąc, wſzyſcy w rownym ſtanie byli, rozkazow, ani poſłuſzeńſtwa nie było, o uboſtwie albo bogactwie ani wiadomości, zniożſzy z między ſiebie iednych nędzę, drugich ſzczęsliwość, po ludzku ſądząc, zdałoby ſię, żeby nienawiść na świecie mieyſca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boſkich ſądow, ani tego poiąć może, czemu taka rożność między dwiema Bracią Ezawem i Jakobem, świętych Rodzicow Synami! iednego wybrać, drugiego nienawiedzić, iednemu roſkazować, drugiemu ſłużyć, iednemu, choć ſtarſzemu, uſtąpić pierworodzeńſtwa, młodſzemu dziedziczyć pierworodność. Toż ſamo między Synami Jakoba; chociaż wſzyſcy byli iednego Oyca Synowie, wſzyſcy Patryarchowie, wſzyſcy rowni, wſzyſcy wybrani, a przecięſz tak ſporządził Bog,

że naymłodszému Jozefowi, chociaż niechcieli, wszyscy iedenastu Braci służyć musieli. Nie pomogły im nic ich mysli y rady; ani tego złość ludzka zepsuć może, co Boska rosporządziła mądrość. Codzienne uczy doświadczenie że, co ludzki postanowi umysł, w punkcie to Boska przewraca ręka: co się sprawiedliwie dzieie: Człowiek bowiem iako człowiek, niewie do iakiego zmierzać końca. Bog zaś iako Bog, nie może to bydź, aby o wszystkim wiedziec nie miał, i wczymkolwiek mogł pobłądzić.

Wielka ta Stworzyciela dobroć i łaska, poprawiać uczynki zamysły swego stworzenia. Gdyby nas Bog zostawił przy naszym umysle anibyśmy go chcieli słuchać, owszem we wszystkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez ikrytych rządow swych postanowił Bog, a żeby w iednym Domu, ieden był gospodarz, w Mieście ieden Rządca, w Prowincyi ieden przełożony, w Krolestwie ieden Krol, iednego wodza całe ażeby słuchało woysko; a co naywiększa i naydoskonalsza: żeby ieden nad wszystkim światem był Panem i Monarchą.

*Apollonius Thyaneus*, ktory wielką część Europy, Azyi, Afryki, przeszedł, począwszy od zrzodeł Nilu, gdzie był Alexander, w aż do Gades, gdzie Kolumny były Herkulesa; Gdy iednego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyany, w całym świecie naysławnieyszego, spytany od Bałwochwalskich Kapłanow, coby też nayosobliwszego widział, przeszedszy tyle świata? *Apollonius*, chociaż większą chwałę sobie

zakła-

akładał, wiele czynić, wiele mowić, iednak na zadane pytanie odpowiedaiąc, rzekł: Wiedźcie o tym, moi Kapiani, żem przeszdł Francyą, Brytannią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Phrygow, Koryntow, Persow, a na ostatku niezmierzone Krolestwo ludow, ktore Krolestwem wszystkich Krolestw być sądzę. Wszystkie te Krolestwa wielą rzeczami, iako to ludźmi, zwierzętami, wodami, budynkami, prawami, zwyczaiami, stroiem, a nadewszystko Bogami i Kościołami się rożnią; I nie tyle w ięzykach iak w Kościołach i bogach w Europie i Azyi iest rożności. Jednak z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Krolestwach, ktorem przeszedł, widziałem, że spokoyny służy kłotliwemu, pokorny pysznemu, sprawiedliwy Tyranowi, cichy niemiłosiernemu, śmiały boiaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widziałem: że większe złodzieie mnieyszych wieszać każą. Druga, i temu wydziwić się nie mogłem, że tyle przeszedszy świata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka, ale wszyscy śmiertelni; tak pierwszy, iak ostatni, tak Panowie, iak i ubodzy, wszyscy do iednego ściągaią końca; wiele ich w grobie nocuie, co się spodziewali bespiecznie w dzień bydź wesołymi Albo puściwszy mowę o śmierci, zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedział: przyiemna bowiem rzecz iest, zważać iakim

kim ſpoſobem, i iak dziwnie ludzie tym świa-tem rządzą.

Ale żeby o ſamey rzeczy mowić: trzeba wiedzieć przyczynę tey tak dawney nowości, że Bog chce, aby ieden roſkazował wſzyſtkim i żeby wſyſcy iednego ſłuchali; niemaſz tey rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześciańſku iednak mowiąc. Gdyby był Adam Ociec naſz iednego przykazania, ktore mu Bog dał, w Raiu ſłuchał, bylibyśmy wſzyſcy wolnemi, i wſzyſcy Panami świata; Ale że niechciał iednego zachować przykazania, wielą teraz roſkazom muſiemy bydź Poſłuſzni; Iednym ſłowem: dla iednego nieposłuſzeńſtwa iednemu Panu, u wielu teraz muſiemy bydź niewolnikami.

O nieſzczęsliwy grzechu! dla ktorego na Swiat wprowadzona niewola! iednycheś tylko wziął w moc ſwoię pierwſzych Rodzicow, a my wſzyſcy ſtraciliśmy panowanie. Gdy tedy Duſza naſza rozumna, ktora nami rządzić iako Pani powinna, ieſt niewolnicą grzechu, coż nam po wolności ſłużebniczey cieleſney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między ſzkołą Pytagoreſa i Sokrateſa była kłotnia: Sokratyſtowie trzymali za naylepſzą rzecz, aby wſzyſtkie rzeczy były potoczne i zobopolne i wſzyſcy ſobie rowni. Pytagoryſtowie zaś utrzymywali, że lepſza rzecz, aby ieden Rzplą rządził; i tak iedni brzydzili ſię Panem, drudzy imię ſługi przyimowali. *Democritus* przypiſał ſię do Pytagotyſtow, iednak

z tym

tym warunkiem: ażeby spokoynie żył lud, rzeba znieść imię. *to Pan, to sługa*: Ponieważ imci pyszńie chcą panować, ci niechcą, aby m po tyranńku roskazowano, i dla tego niewinną krew rozlewaią bez czego by się obyło, gdyby nie było panowania i usługowania.

Ale mnieysza o zdaniu tych Filozofow: według Xcia Filozofow ( 1. *Politic. c.* 5. ) czteremina przyczynami przyrodzonemi dowodzić się może potrzebne panowanie i służenie na świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołow: Te kiey ziednoczeniem i spoieniem z sobą, składaią iednę rzecz, ieden z nich drugiemi władnie, i emusz inne koniecznie podlegać muszą: świadkiem iest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; A żywioł ziemi nad niemi panuie, i przeciwko ich przyrodzeniu na doł ie ciągnie. Gdy tedy szlachetnieysze żywioły posłuszne są prościeyszemu by iedno porządnie składały ciało: daleko sprawiedliwiey, ażeby wszyscy iednemu godnemu i cnotliwemu Człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym to iest, Domem, Miastem czy Provincyą. *Druga* bierze się od duszy i ciała, między ktoremi z przyrodzoney powinności, na podobieństwo Pani, rządzi dusza, słucha ciało, ktore ani widzi, ani rozumie bez duszy, ta bez ciała słyszy, widzi i rozumie, z czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad inszemi powinni panować sprawiedliwie. Niemoże nic bydź obrzydliwszego między ludźmi, iak żeby głupi

czło-

człowiek miał iakie rządy i władzę do rozkazowania. *Trzeci* dowod bierze się z Zwierząt: O czywista iest rzecz, że wiele nierozumnych bydląt i zwierza, czy dzikich bestyi, dowcip ludzki potrafi ugłaskać, utrzymać i rożnych rzeczy nad skłonność przyrodzoną nauczyć. Toć sprawiedliwsza rzecz iest, żeby wielą ludźmi (ktorzy w złych nałogach gorsi iak bydło) ieden mądry rządził. Pożytecznieysze iest iedno bydlę człowiekowi, iak człowiek bezrozumny całemu Miastu. *Czwarty* dowod bierze się od Niewiast, ktore lubo tak iak męszczyzna stworzone na obraz i podobieństwo Boskie, przecięż Boskim rosporządzeniem Mężom w posłuszeństwo pod władzę oddane, dla tego, że mniey rozumieią iak męszczyżni. Sprawiedliwa tedy iest rzecz, aby mężow słuchały i były podległem. Co gdy tak iest, czemusz nie wielu Męszczyzn ktorzy daleko mniey rozumni, niżeli insze Niewiasty, nie maią sobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą!

Ze tedy człowiek iest towarzyskie stworzenie z przyrodzenia. Towarzystwo zaś niena wiść niezgodę, niezgoda Woynę, woyna Tyraństwo Tyraństwo rospędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey każdego życie iest w niebespieczeństwie. Dla tego naypotrzebnieysza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby ieden wszystkiemi rządził, bo żadna Rzplta nie może bydź szczęśliwa y dobrze rządzona, ieżeli nie od iednegoż byle mądrego y cnotliwego, rządzona będzie. Wie-

nie-

ieſzczęścia y ſzkody ſię ſtarodawnym Przod-
om naſzym trafiło, nie z inſzey przyczyny-
ylko z tey, że iednego ſłuchać nie chcieli, a
ielu chciało bydź Panami. I to im powodem
yło do tego, że ſię pod rządy iednego podda-
i. Widziemy iako wſzyſcy w Woyſku iednego
odza, na Morzu iednego Admirała, w Kla-
ztorze iednego Przełożonego, w Kościele iedne-
o Biſkupa; w ulu pſzczoły iedney Matki ſłu-
haią. Gdy tedy pſzczoły nie ſą bez ſwego wo-
za czy Matki, podobnieyſza rzecz ieſt, aby lu-
zie nie byli bez Krola w Rzpltey, ktorzy te-
y niechcą cierpieć nad ſobą Krola, ſą to iak
rety miedzy pſzczołami, bez pracy miod pſzczo-
om pracowitym ziadaiącemi. Dla czego, ktory
ednemu niechciałby bydź poſłuſznym Panu, ia-
o nieprzyiaciel dobra poſpolitego powinien
ydź z zgromadzenia wſzyſtkich wyłączony y od-
ędzony. Niemaſz głownieyſzego nieprzyiacie-
la Rzpltey, iak ten co ſam ſłuchać niechce, y
daie okazyą, żeby wielu rządzić w niey chcia-
ło nie dla dobrego porządku, ale dla zdzier-
ſtwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdzie ieden o
wſzyſtkich mysli y radzi, wſzyſcy iednego ſłu-
chaią, tam Bog ma ſwoię chwałę, lud pożytek,
dobrzy nadgrodę, zli karę, y tyranni nad ſobą
zemſtę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić ſię nie może,
ieżeli iednemu nad ſobą nie pozwolą ſądow rzą-
dow, y ſłuchać go nie będą. Jak wiele widzie-
liśmy ludu y Kroleſtw, żc niechcieli ſłuchać
zwierzchności w pokoiu, potym gwałtownym Ty-

rańſkim roſkazom bydź muſieli poſłuſznemi w za
mieſzaniu. Sprawiedliwie ſię to dzieie. Kto
rzy łaſkawych Krolow odrzucaią berła w rz
dzeniu, okrutnikowi Tyrannow doświadczaią b
czow w karaniu, y krzywd y tortur po niewol

Tak dawno było tak ieſt y tak będzie,
ma świat, kto roſkazuie y kto ſłucha, kto rz
dzi y kto czyni, kto roſporządza y kto pracui
Niemaſz takiego, coby ſię zdał bydź w cale wo
rym; bo do dziśieyſzego dnia, ani Xiążę, a
Szlachcic znaydzie ſię taki, ktoryby w tym J
rzmie praw poſpolitych, chodzić nie muſiał.

Dla czego wſzyſtkich cnotę y pokorę koch
iących ludzi napominam, proſzę, y zaklinai
żeby nie było ciężko im bydź poſłuſznemi, t
bowiem łaſkawych Panow u Boga ſobie załuż
prędzey mogą. Bo to ieſt Reguła nie ochybn
że buntuiącemu ſię Obywatelowi Krol, nie p
ſłuſznemu ſłudze Pan ſtaią ſię zwyczaynie Tyr
nami. Dla tego prawie w ręku to ieſt podda
ſtwa, żeby dobrego, czy złego mieli Pana: Z
dnego nie znaydzie Pana tak miękkiego, żeb
wyſtępkom poddanego zawſze pobłażał bez k
ry. Zadnego tak oſtrego, żeby dobrych uczynko
nigdy poznać, ani nadgrodzić niemiał podd
nemu.

I z tąd ieſt, że Bog częſtokroć Monarch
Kroleſtwom, Biſkupow Kościołom, nie takic
iakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale i
kich wielość grzechow zaſłużyła, daie. Wi
łom bywaią powierzone duſze, ktorzy owce
gorach paść nie godni, y dla tego nie rządz
ale

nie niſzczą; nie bronią, ale ſzkodzą; Nie ſędziowie ale Tyranni; nie ſtroże praw, ale zdziercy poddaństwa, nie pobudką do dobrego, ale wykulakiem ſą niecnot. Jednym ſłowem; złych Bog przełożonych daie nie dla tego, aby w prawach Boſkich y świeckich byli ſędziami, ale aby złości naſzych byli mścicielami y Tyranami.

## §. XIX.

### *Co za początek był Tyrannii*

Iſtorye y bayki Poëtyczne opuściwſzy, ſamę rzecz według Piſma Bożego tu ſię zdało położyć dla iaśnieyſzey prawdy.

Pierwſzy kochanek światowy był Oyciec naſz Adam, y nie dla tego iadł iabłko zakazane, żeby przeſtąpił Przykazanie Boſkie, ale dla tego, aby Zony Ewy niezaſmocił, w czym go ieſzcze do dziś dnia niektorzy naſladuią, woląc przez całe życie, w ſumnieniu cierpieć zgryźienie, niżeli na ieden dzień zaſmucić (o coby ſprawiedliwie należało) Zonę.

Pierwſzy Zaboyca był Kaim, pierwſzy zabity Abel, pierwſzy Każirodca Lamech, pierwſze Miaſto na świecie Henochia wybudowane na polu Eden, pierwſzy Zeglarz Nöë, pierwſzy Tyran Nemrod, pierwſzy Kapłan Melchisedech, pierwſzy na świecie Krol Amrapfel, pierwſzy Wodz Moyżeſz, pierwſzy Imperatorem na-

nazwany Julius, gdyż do tego czasu, ktorzy r
dzili Rzplitą, Konsulowie, Cenzorowie, Dyk
torowie nazywali się; od Juliusza dopiero Im
ratorami zwać się poczęli. Pierwsza batalia
świecie, o ktorey w Piśmie Bożym czytam
była na dolinie leśney, gdzie teraz słone Mor
a gdzie była wielka rownina ziemi zywey,
iest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; k
re iest pełne prawdy, że tysiąc osiemset lat
neło od początku świata, przez ktore nigdy
ludzie gromadą nie schodzili do bitwy: p
bowiem wyniosłości, y łakomstwa na świecie
było, poty niewiedzieli ludzie co to Woyna,
ukontentowania tedy ciekawych y dla przest
gi Krolow, tu się kładzie pierwszey przycz
woyny.

Bara Krol Sodomy, Bersa Krol Gomory,
neabus Krol Adamy, Semeber Krol Seboim
y Bala Krol Sygorow: będąc hołdownikami
Chodorlaomora Krola Elamitow, wszyscy od
go odstąpili y ani hołdu płacić, ani co do
downikow nalezy, czynić nie chcieli: czem
dziwować nie trzeba: Krolestwa bowiem h
wnicze bywały zawsze i są do buntow sposo
Trafił się ten bunt trzynastego Roku panow
Krola Chodorlaomora, z ktorym zaraz w n
puiącym Roku złączyli się Aramfel Krol
naarow, Aryoch Krol Pontu y Thadal Kro
rodow, y razem ci wszyscy podnieśli Wo
a pola niewinnych ludzi po nieprzyiacielsku
słoszyć poczęli.

Daw

*Dawno to złe bywało, y ten zwyczay Woyny:*
*Nie biią ſię tak wiele, iak drą lud ſpokoyny.*

Gdy tedy iedni naſtępuiąc, drudzy broniąc
, Woyſka ſprowadzili, krwawa bitwa ſię za-
ęła, tak, że więkſze Woyſko od mnieyſzego
ło zwyciężone, y mała liczba wielkiey kupie
yciężcą ſię ſtała. W pierwſzey zaraz tey Woy-
e na świecie Bog przykład uczynił potomnym
ekom, a żeby ſię nauczyli Monarchowie że co-
lwiek ſię nie pomyslnie powiedzie w Woynie,
ſpolicie wſzyſtko to pochodzi z nieſprawiedli-
e zaczętey Woyny.

Gdyby ſię był Krol Chodorlaomor kontento-
ł ſwoiemi granicami, ktore mu przodkowie
go zoſtawili, y nie naieżdżał ſąſiedzkich kra-
, y nie przymuſzał ich do daniny y hołdu, nie
ntowaliby ſię byli, y temu nie potrzeba było
oyny z niemi toczyc: Bo nie maſz inſzey przy-
yny do Woyny, iak, iednemu ſię bronic, dru-
emu na niego naſtępować.

A że ſię mowiło o tych, ktorzy pierwſi o pa-
wanie nad drugiemi woiowali; teraz ſię po-
aże początek niewoli, y czy pobożnych ludzi
ądem ieſt wprowadzona na świat niewola, czy
zez pychę Tyrannow, ponieważ żeby ieden
ſkazował, a drugi ſłuchał, coś nowego na świe-
e bydz poczęło, co ſię takim ſtało ſpoſobem.
oé Patryarcha miał trzech Synow Sema, Cha-
a, y Japheta, z tych ſiedni Cham zrodził Chu-
a Oyca Nemroda. Ten Nemrod wielce był
ysliwy na dzikie zwierze, na ktorych zapra-
wi-

wiwſzy ſerce, począł po tyrańſku roſkazować
y zabiiać ludzi, oraz y fortuny gwałtem wydzie
tać, dla czego Piſmo Boże nazywa go dużym ło
wczym Gen. 10. 9. Tenże Chaldeyczykow o
gień za Bożka czcić nauczył, ten pierwſzy pa
nowanie wynalazł ſamowładne, że mu wſzyſc
bydź poſłuſzni muſieli. Ten tyran okrutny wie
ku złotemu uciął Oſnowę, wydarł ſzacunek,
koniec uczynił, w ktorym nic nie było właſne
go, tylko ſamo życie; fortuny y doſtatki d
wſzyſtkich potoczone.

Wielka złość, bydź Tyrannem przez ſię złyn
większa złość, bydź zamieſzaniem Rzpltey; d
leko cięższa, być praw oyczyſtych burzycielem
to naynieznośnieyſza, zły zwyczay raz wprow
dzony na zawſze zoſtawić po ſobie. Sprawie
dliwie, żeby wiecznym był zwany inſ miſer
ktory nie tylko ſam był złym, ale y w pot
mne wieki zoſtawił ſwoich Naſladowcow. Na
mienia Euzebiuſz, że po ſpuſtoſzeniu wielkim p
wietrzem Kroleſtwa tegoż Nemroda, przyſze
ſam z ośmią Synami odrodnemi do Włoſkiey Zi
mi, y założył miaſto Kamezę, ktorą potym W
lencyą nazwano a za czaſow Romuluſa Rzymem
Jeżeli tak ieſt, dziwować ſię nie trzeba, że t
le Rzym attakowało y dobywało Tyrannow, ki
dy ſwoich takichże miało Fundatorow. A ia
Jerozolima Corką była ſpokoynych Krolow w A
zyi, tak Rzym w Europie pyſznych Synow
ow czas był Matki.

Ale Hiſtorye Narodow ( gdzie nie znano P
ſma Bożego ) inſzą wynayduią wprowadzon

na

świat niewoli przyczynę: bo iako nie znali
bałwochwalcy stworcy świata, tak w wielu rze-
czach, ktore się działy na świecie, o początkach
wiedzieć nie mogli. Mowię tedy, że ten Ty-
ran Nemrod między innemi Synami miał Syna
imieniem Bela, ktory pierwszy panował w Sy-
ryi, y pierwszy był Woien wynalezcą. On pier-
wszy Monarchią Assyryiską założył, panuiąc lat
65. w Azyi po śmierci swoiey w wielkie Woy-
ny zawykłane zostawił Państwo Azyatyckie.

Naypierwsza tedy na świecie Monarchia
Assyryiska, ktora przez lat tysiąc trzysta dwa
trwała, (Euseb. 1250. Diodor 1360 Justin
1300) Pierwszy Krol był Belus, a ostatni, za
ktorego upadło to Państwo, Sardanapal. Tego
gdy zabito, między pospolitym kobiet gminem
przędzącego kądziel, w niewieścim odzieniu,
miał szyię purpurą obwinioną; godzien sprawie-
dliwie tak zelżywą śmiercią aby ginął, kto-
ry niewieścim odzieniem broni Purpury Kro-
lewskiey, ktorą przodkowie mieczem sobie za-
robili.

Był tedy tego Nemroda, iako się rzekło,
Syn Belus, maiący za Zonę Semiramidę, Nina
matkę, ktory Krolestwo wziął w dziedzictwo, a
tyraństwo sam po Oycu wstąpił. Ale tak
Synowi iako y Matce, zdała się rzecz mała,
być tylko po Tyrańsku, lecz ieszcze statuy n...
...ych Boszkow oni pierwsi wynaleźli. Prędzey
bowiem niezbożność ludzka złe od złych wy...
...zione nasladuie, niżeli dobre od poczciwy...
...częte długo trzyma. Pokazało się tedy dzi...

da,

da, Oyca, Matkę Wnuka po sobie porządkie idących, wszystkich Bałwochwalcow Woienni kow, aby widzieli Monarchowie, że te Kro lestwa nie od spokoynych, pobożnych ludzi al od Tyrannow pyznych kłotliwych swe począt maią. Zaprawdę niech będzie pierwszego Ty raństwa wynalescą Nemrod, pierwszey Woyn Belus; niech będą wszyscy wszystkich niecn Autorowie iacy chcą, o ktorych Pismo Boze nie wspomina, mowic się może; iako to nasz nieprawość, że więcey takich się rachowało, c do złego byli początkiem, y nasladowcow prę dzey znalezli: a niżeli tych, ktorych pobożnoś do czego dobrego pociągnęła innych.

## §. XX.

### *O złotym wieku y nędzy ludzkiey,* Ktor *teraz doznaiemy.*

W Pierwszym owym czasie, y złotym wiek w nienaruszonym pokoiu wszyscy żyli, n było ieszcze tego słowa: To twoie, to moie, ża dney zwady; każdy swoię rolą orał, winnic szczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek d społecznego życia bez zazdrości pracowali. Ale o złości ludzka! o przewrotnosci światowa że nie cierpisz, aby rzecz ktora w swoiey p rze długo trwała. Dwa tysiące lat mineło, ia nie wiedział nikt, co to Woyna, dopiero za prze wrotnością ludzką y dopuszczeniem Boskim,

wszyst-

wszystkie sposoby, ktorych zażywali do zachowania życia, obrocili na wynalazek śmierci y zguby ludzkiey: zamienili plugi w armaty, kozice w dzidy, kroie w pałasze, lemięsze w kirysy, samodzialne kaftany w Pancerze: prostotę w złość, pracę w lenistwo, spokoyność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, Jałmużny w drapiestwo, affekt w nienawiść, miłość w tyranstwo, pożytek w szkodę, pokoy w woynę, a nadewszystko Wiarę w bałwochwalstwo. Jednym słowem: ten pot, ktory dla pożywienia y zachowania życia z czoła wyciskali, obrocił się w przelanie krwi na zgubę Rzpltey.

Swiat w prawdzie iako świat (imię to tylko nic temu nie winien, na ktory wszystka wina: Jest tak iak był w naturze od Boga stworzony, nic się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura niezbożnością zarażona, swoiego trzyma się iadu, że woli chorować, aby drugi umarł: woli chromać, aby ten upadł, woli bydź ubogim, żeby drugi był nędznym: woli bydź smutnym, aby inny płakał; W punkt zebrawszy: tak iesteśmy niezbozni złosliwi, że wszystko dobro z Domu naszego wyrzucić y odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota weyść mogło. Kiedy tę machinę świata Bog stworzył, kazdey rzeczy dał swoie mieysce y mieszkanie. Empireyskie Niebo mai czyste Dusze, gwiazdy maią Firmament, *Planety* Ogrąg Niebieski żywioły maią świat, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierza ziemie, węże y gadziny iamy, krusze gory, bydło pola, tak dalece, że żadnego stwo-

rzenia bez własnego nie zostawił mieysca. Niechże się tedy Krolowie y Xiążęta prożną nie unoszą dumą, że Panami są tego świata: bo tego wszystkiego iedynowładnym Panem iest sam tylko Stworzyciel Bog; nic nad doczesne zażywanie, a potym ścisłe oddanie z tego rachunku, nie zostawił człowiekowi. Dla tego iezeli z łaski używać możemy rzeczy stworzonych, daleko sprawiedliwiey samego Boga nad tym wszystkim mieć y znać powinniśmy za Pana: Gdyż tym prawem te wszystkie rzeczy są stworzone, do potrzeby y wygod człowiekowi pozwolone, aby sam ieden człowiek służył Bogu. Ale iak prędko człowiek odstąpił od Boga, tak zaraz wszystkie stworzenia buntować się poczęły y na człowieka sprawiedliwie wszyscy tego słuchać nie powinni, ktory iednego Boskiego nie słuchał roskazu.

O w iakie nieszczęście wpadło nędzne stworzenie ludzkie, dla iednego nieposłuszeństwa! gdyby był w Raiu człowiek zachował przykazanie, y Bog by mu dotrzymał nad światem panowania: I to, co mu miało bydź posłuszne, większą mu teraz czyni wzgardę, kroż temu okazyą, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraza, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies kąsa, koń kopie, niedźwiedź drapie, gadziny truią, na ostatek niedołężne robaki w grobie ciało gryzą nikt zaprawdę nie iest przyczyną tego złego, tylko ieden grzech pierwszego Oyca naszego. O iak bolesna rzecz widzieć, czym był człowiek w Raiu! czymby mogł byc w Niebie

ie, a co teraz ieſt na świecie, y czym będzie o śmierci. Dla czego, Krolowie, Xiążęta y anowie, noście drogie Purpury! niezliczone akładaycie ſkarby! liczne gromadźcie Woyſka! lepćcie po nieprzyiacielſkich karkach! obſzerie podbiiaycie Krolеſtwa! ſtraſznemi pokazuyie ſię wſzyſtkim! opływaycie we wſzyſtkich oſkoſzach! wiele Krolеſtw zoſtawuycie potomſtwu! wſpaniałe dla pamięci wyſtawiaycie groby! nic więcey nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba roſkoſznego życia, ale bardziey rzeba płakać nad waſzą zgubą, gdyſz w krotce uſtaną te uciechy, a w prętce zażyie tych waſzych roſkoſzow głodne w grobie robactwo. O gdyby chcieli uważać Krolowie y Xiążęta, że od pierwſzego momentu na świat przyiścia, zaraz w te tropy śmierć za niemi chodzi, y czy ſpiącego, czy czuiącego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego, krokiem nie odſtępuie dotąd, poki go z życia niewyzuie y w grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rzeczy w tak krotkim przeminą czaſie, dziwić ſię potrzeba, że tu na świecie Panowie taką ſię unoſzą nadętością y nadzieią o długim życiu; lecz co wiecznie trwać ma, y co po śmierci ich czeka, o tym ani nie pomyślą. Dla tego tedy życie naſze iako rzecz doczeſną, iako pożyczaną; śmierć zaś iako właſną, iako dziedziczną mieć powinniśmy. Smierć ieſt to Oyczyzna naſza, ktorą nam Oyciec y Matka w dziedziſtwie wiecznym prawem zoſtawuie; życie zaś nie naſze, bo każdego momentu iednym tchem

ſię

się kończy dla tego śmierć ma nas za swoich własnych, często do nas bespiecznie, poufale, bez opowiedzi przyidzie, a życie, że ma nas za obcych, za nie swoich, dla tego bez pożegnania, nas porzuca y odstępuie. Jeżeli tak a nie inaczey iest, dla czegoż więcey na cudzy Dom, a niżeli na własny, ktory nas po śmierci czeka, pracuiemy?

Ale ominąwszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez ieden tylko grzech przyszła na świat niewola y mieszkanie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, niebyłoby żadnego Pana, ani sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli y rowni.

I lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo, zaboie y wszystko złe powszechnie przez grzech na świat przyszło, iednakże panowanie Krolow y Panow od Boga iest postanowione według Pisma S. Prov. 8. 15. Przez mnie Krolowie kroluią, y Prawodawcy stanowią sprawiedliwość.

Ta będzie tego dyskursu treść, ponieważ od samego Boga Krolowie są do rządow postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemasz głownieyszego nieprzyiaciela w Rzpltey, iak Krolom powinne wypowiadać posłuszeństwo.

## §. XXI.

*O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego po*

*po zwyciężonym w Azyi Daryuszu, y co się mu trafiło u Garamantow. Jako więcey może cnotliwe życie, iak woienne.*

ROku 4000. od Stworzenia Swiata, trzeciego Roku Monarchii Greckiey, *Alexander W.* Filipa Macedońskiego Krola Syn, ostatnią miał z Daryuszem Woynę, w ktorey Alexander raniony, a Daryus zabity został, y Monarchia Perska przeniosła się do Grekow. Tak Krolowie nieszczęśliwi nie tylko życie ale razem y Państwa dziedziczne tracić muszą, kiedy ich niestateczna fortuna w swoie weźmie obroty. Po zwyciężonym tedy Daryuszu y iarzmie niewoli, Persom od Grekow na kark włożonym, po wielu zawoiowanych udzielnych Xiążąt y Krolow, nie kontentuiąc się, Alexander zawoiowaną całą Azyą, sam do Indyi Woysko wyprowadzić postanowili. Umysłu bowiem dumnego y pysznego ten iest zwyczay, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpione mniey sobie waży, y zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łakomstwu otwiera wrota, iedynowładztwo maiąc za naypierwszego przewodnika.

Postępuiącemu do Indyi Alexandrowi y Prowincye rożne przechodzącemu; podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamantow z drugiey strony Gor Ryfeyskich od Indyi leżącym, ktorzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Grekow, nie byli zaczepieni, dla tego, że honoru z podbicia ich żadnegoby nie

było

było dla zwycięzcy, ponieważ tak Woyſka iak y woiennego żadnego nie trzymaią, ani nadziei iakiegożkolwiek zyiku, kiedy pieniędzy żadnych y nie znaią. *Alexander* iako zawſze chętką opanowania y ciekawością oglądania nowych Kraiow zapalony, nie tylko poſłał na obieżdzanie tey Prowincyi, ale ſam z częścią Woyſka udał ſię w ten Kray, wyſławſzy przed ſobą Posłow; ktorzyby o przyiściu Alexandra oznaymili tak wielkiego tylu krwawych woien zwycięſcy, ktory Daryuſza potężnego Krola zwyciężył, Azyą całą pod ſwoię władzą podbił, y cały świat zawoiował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie śmie, ale wſzyſcy powolne karki na rozkaz iego ſkłaniaią; te y inne dla uſtraſzenia pogrożki przekładaiąc, bo więcey czaſem ſłowa groźliwe śmiałych uſtraſzą ludzi, aniżeli oręże zatrwożyć boiaźliwych mogą. *Swiadczy L. Boſeus ( Lib. 3. de Antiqu: Græcorum.* Zkąd ta Hiſtorya wzięta ) poſelſtwem owym był Narod ten gruby ani przeſtraſzony, ani do ucieczki ſię zabierał, ani do obrony y do oręża, ani z domu żaden nie wyſzedł; Na oſtatku ani ſłowa iednego Posłom nie odpowiedzieli. Co zaprawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać ſię powinno. Prożnaſz to praca, nayłagodnieyſzym ięzykiem ſzarpaniny odradzać żołnierzowi, ktory z uzbroioną ręką iuż gotowy na wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Hiſtorycy powiadaią o tych Garamantach: że rowne wſzyſcy pomieſzkania mieli, w iednym ſtroiu wſzyſcy chodzili, ieden

nad

ld drugiego więcey nic niemiał; żywność ie-
iaka, y to szczupła; wina bardzo mało uży-
ali o prawie albo niezgodzie niesłyszeli; pro-
nuiących między sobą nie cierpieli; broni ża-
nych nie zażywali, dla czego żadnych Nie-
rzyiacioł mieć mogli: w mowieniu skromni,
e bardzo rzetelni, nie łagodnością słow ale
lotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiado-
nony będąc o ich życiu y zwyczaiach Alexan-
er, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani
osłom słowa odpowiedzieli, postanowił sam się
niemi widzieć; posłał, prosząc, aby ktorzy
nich są naymędrsi, przyiść do Krola, y czy
rzez pismo, czy ustnie się z nim rozmowić chcie-
. Gdy tedy przyszło przed Alexandra, kil-
u sędziwych Garamantow, ieden z nich tak zdał
ę bydź w leciech naystarszy, tak y w samey
zeczy był naymędrszy, przy inszych ściśle mil-
zenie zachowuiących taką do Krola imieniem
łego Narodu zaczął mowę.

## §. XXII.

*Mowa mądrego Garamanta do Alexan-
ra Wielkiego, ktorą dowodzi, że więcey wa-
ą ci, co mniey o sobie trzymaią y mało dzie-
zicza, a niżeli iego dumna wynioslość, y
e wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad
całym światem panować, tak krotkie
życia maiąc granicę.*

Zwy-

ZWyczay ieſt ten u nas, Alexandrze, że rzad-ko ieden z drugim, a z obcym w cale mowi nie zwykliśmy: bo ſię od przychodniow ſtrzéże my, zwłaſzcza, gdy do złych nałogow y rozru chow ſą powodem. Człowieka bowiem niezbo żnego ięzyk nie co inſzego ieſt dla poczciwych iak zarażaiące powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyściu twoim w naſzę ziemi donieſiono, żaden do uczynienia pokłonu tobi ( że tego pragnieſz ) nie wyſzedł, ani cieka wością do widzenia ciebie poruſzony oczu ni podnioſł, ani uſt do mowienia otworzył, ani rę ku do rozgniewania ruſzył, ani woyny z uża żeniem ciebie zaczynać nie pomyslił: my bo wiem daleko więcey gardziemy Honorami y bo gactwy, ktore ty kochaſz, aniżeli maſz Hono ru y ſławy z tego, czym my gardziemy. Ponie waż tedy ci ſię podobało, żebyśmy cię widżieli gdy widzieć niechcielim; żebyśmy tobie ſłuży li, do czego nie ieſteśmy przyzwyczaieni, że byśmy z tobą mowili, gdy ſami z ſobą mało ga damy: nie będzie nam to cięſzko pełnić, po tym obowiązkiem ) abyś cierpliwie ſłuchaiąc niemiał mowy moiey za urazę. Więcey tobie pomoc może, co powiem do poprawy życia twe go, a niżeli nam prozba naſza, żebyś nas w po koiu zoſtawił.

Wiedzieć będą dobrze przyſzłe wieki, ź ta cząſtka ziemi do ktorey przyſzedłeś ( lub mała y uboga ) naſza właſna ieſt: tak wielki Kroleſtwa, ktoreś podbił y wydarł, ze cudzi ſą nie twoie. O iedno cię ſpytam, Alexandrze

na

co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bo-
em pysznego umysłu zwyczaynie y tępego są
zumu. Powiedz mi, proszę, dokąd idziesz?
kądeś przyszedł? czego chcesz? co myslisz? y
iakich ieszcze Krolestw twoia wyuzdana chci-
ość ciągnąć cię zamysliła? Nie prożno o to
tam: czego chcesz, czego szukasz, czego pra-
iesz? bo iako widzę, na tym się nie znasz,
ego szukasz: bo pyszny y dumny umysł sam
bie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś
st wyniosły, sława przed tobą ucieka, żeś mar-
trawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi;
ś młody, niewiadomość cię oszukuie; żeś py-
ny, ciągnie cię Swiat, abyś szedł za iego mar-
ściami, nie słuchaiąc rozumu władnego zda-
a słuchasz, nie radząc się mędrszych; kochasz
dchlebcow, a nie nawidzisz rzetelnych. Tak
rolowie wyniosli miley przyimuią podchle-
e kłamstwo, iak napomnienie prawdziwe.
aprawdę waszego, Krolowie nierozsądku przy-
yny nie widzę, gdy na Dworach waszych wię-
y podchlebcow, obmowcow żywicie, iak mą-
rych ludzi. Jeżeli się ieden znaydzie na Dwo-
e Krolewskim prawdę kochaiący, prawdę mo-
iący, tysiąc przeciwko niemu odzywa się zaraz
ecnotliwych ięzykow, wyszczekaczow, wirto-
owow, że ten y prawdy zamilczeć musi. Wi-
e to doskonale, Alexandrze, że prędzey ci Bo-
wie koniec życia uczynią, iak ty zaczętey
oynie. Przyzwyczaionemu do ustawicznego za-
ieszania człowiekowi, sam niepokoy za spo-
ynek iest naymilszy. Widzę cię otoczonego

 żoł-

żołnierzami y ſtoiących Tyrannow: Widzę K
ścioły zdarte, y pieniądze niepożytecznie r
ſzafowane: Widzę zabitych niewinnych, y prz
sladowanie ſpokoynych: Widzę cię u wſzyſtki
nieprzyiacielem, a co naygorſze złe, z przy
cioł bydź ogołoconym. Zaprawdę tyle pode
mować pracy, rzecz niepodobna tylko żeś al
nierozumny albo cię Bogowie za karę tym k
potem przyciſnąć poſtanowili. Jakoż częſtoki
za przepuſzczeniem Bogow, ludzie ſpokoyne
proznowania używaiąc, w wielkie prace y zami
ſzania bywaią uwykłani; nie dla tego, żeby z t
mieli ſławę y honor, ale za złe używanie pok
iu, żeby karę odnieſli. Sprawiedliwi ſą Bog
wie, że czy to prędzey, czy to poźniey, żadn
go złego bez kary nie opuſzczą uczynku.

Powiedz mi, ieżeli to nie wielka złość, t
wielu do uboſtwa przywieść, żebyś ſam ied
był bogatym? nie głupſtwo, żebyś iak Tyr
panował, wſzyſtkich z Panſtw właſnych wyzu
Nie ſzaleńſtwo, z tylu niewinnych śmierci ni
śmiertelną ſławę ſobie zakładać? ieżeli nie pr
żność, żeby nienaſyconą twoię chciwość Bog
wie potwierdzili, a całego Swiata wolność
Bogow ludziom daną potępili? Jeżeli to rozum
z tylą też ubogich ludzi, wdow, y ſierot t
ſtraſzne toczyć woyny? Jeżeli nie złość, ca
Swiat krwią oblać, żeby lekkie karty peł
Hiſtoryi dla twoiey ſławy, a im na żałobę cza
nym zapiſać inkauſtem? Jeżeli na oſtatku ma
cokolwiek uwagi, powiedz czy to ieſt ſprawi
dliwa, żeby cały Swiat, między tak wielu p
dzie-

dzielony, tobie samemu należał, a gorzey, żebyś go sam wszystkim wydarł? Nie są te rzeczy, wierz mi Alexandrze ludziom śmiertelnym, ale bardziey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty iest, ieżeli ieszcze nie był, albo przeklęty będzie, ieżeli już nie iest, gdy to życie, ktore samemu z łaski od Bogow dane, obraca na zgubę y zatracenie innych dla tey iedney przyczyny: aby w potomne wieki zostawił po sobie chwałę y sławę nieśmiertelną. Nie pozwalaią Bogowie, aby w pokoiu tego zażył, co sobie przez niesprawiedliwą woynę z krzywdą ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawola uniosła, żeś na Daryusza Krola twego woynę podnieść zaczął? po ktorego śmierci cały Swiat zawoiować chcesz, nie iak Krol własny, ale iak Tyran naiezdny sprawiedliwie się Tyrannem nazwać może, ktory bezprawnie, bez słuszności cudze dobra wydzierać zamysla. Jeżeli sprawiedliwości, albo pokoiu, albo bogactw, albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zemsty z nieprzyiacioł, albo przyiaźni z sąsiadami szukasz, poprzysięgam, że tą drogą ktorąś zaczął, nigdy tego nie doydziesz.

*Jak miodu z gorżkiey żołci pszczoła nieurobi,*
*Tak złością przyiaciela nikt nie przysposobi.*

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodziewać się mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże swobody? kiedy, gdzie tylko przyidziesz, wszędy sobie Hold płacić ka-

żeſz y niechcących po nieprzyiacielſku uci-
ſkaſz. Jakże pokoiu? kiedy świat cały burzyſz
y wſzyſtkiego zamieſzania ieſteś naſieniem. Jak
że łaſkawości? kiedy na ułomność ludzką Ty
rannem ieſteś. Jakże bogactw? kiedy tobie ſa
memu ani własne dochody, ani od zniewolonych
wydarte pieniądze, ani od zwyciezcow darowa
ne ſkarby, wyſtarczyć mogą. Jakże wierzyć mo
żemy, żeby pożytek iaki z ciebie mieli przy
iaciele? kiedyś z dawnych przyiacioł porobił
nowych nieprzyiacioł. Wiedz o tym, Alexan
drze, że ſtarſzy młodſzemu zwyczaynie roſka
zuie, młodſzy ſtarſzego ſłuchać powinien, ſami
tylko rowni ſobie przyiaciele, kochać ſię zwy
kli. Ale że ty żadnego na ziemi niechceſz mieć
rownego ſobie, iakże ſię maſz ſpodziewać na
świecie ktorego przyiaciela? Częſtokroć Krolo
wie przez niewdzięczność naywiernieyſzych ſo
bie tracą kochankow, przez wynioſłość głownych
robią nieprzyiacioł. Jakże wierzyć możemy
żebyś ſzedł mścić ſię nad nieprzyiacielſkim Woy
ſkiem, kiedy ſam nad ſobą bardziey ſię mściſz
będąc wolnym, aniżeliby ſię mścili nieprzyia-
ciele, maiąc cię niewolnikiem? Jeżeli ſię kto
rzy znayduią Oycu twemu Filipowi mniey ſprzy
iaiący, y tobie Synowi iego nie poſłuſzni: nie
ſprawiedliwſzaſz by rzecz była poiednać y po-
godzić ſię z niemi, aniżeli nieprzyiaźni y za
wziętości ponawiać więcey, miłoſiernemu y wſpa
niałemu umyſłowi nad wſzyſtkie tortury nay,
cięzſza boleść y wſtyd, mścić ſię nad ſłabſzemi
y odporu dać niemogącemi.

Nie

Nie możem mowić, aby prace twoie y tru-
y (dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy )
obrze były rosporządzone, kiedy tak przewro-
nym życiem y zwyczaiami daleki iesteś od pra-
dziwey cnoty. Prawdziwa sława nie na po-
hlebnych mowach, ale na chwalebnych dzie-
ich zawisła. Nie rośnie pochwała z poufało-
:i z niecnotliwemi, ale z przestawania z do-
emi. Zbytnia poufałość z niezbożnemi po-
e zizane cnotliwego czyni życie: Nie uczynią
ebrane y zostawione skarby honoru po śmierci,
le szczodre ich rozszafowanie za życia naypra-
dziwiza to iest Reguła: Kto honor swoy wie-
e waży, mało dba o pieniądze, a kto pienię-
zy nie kocha, znać że mu milszy Honor. Nie
arabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych za-
ia, ale ten, co Tyrannow znosi. Cała maxy-
a dobrego rządu y panowania na tym zawi-
a: złych karać, a dobrym nadgradzać. Nie
ośnie ztąd sława kto cudze wydziera, ale kto
voie właśne rodzaie. Wiedz o tym Krolu, że
ie ten godzien nieśmiertelney chwały, ktory
ałe życie na woynie trwi, ale ten co w Po-
oiu żyie y umiera. Młodego cię Alexandrze
pragnącego wielce sławy widzę, dla tego rad-
ym, żebyś wiedział: Iż niemasz większey za-
vady do iey dostąpienia, iedno niepomiarko-
vane iey pragnienie; ludzie bowiem wielkiey
adętości, ieżeli tego nie dostąpią czego pra-
ną, wstyd y zelżywość odnosić muszą; przez
wałt zaś wymuszoney sławy koniec nie inszy
est, tylko niesława.

Zal

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę nie sprawiedliwym, bo Tyranstwo kochasz, niemaiącego pokoiu: bo woynę lubisz; Widzę cię nie bogatego; boś cały świat przyprowadził do ubostwa: Widzę cię nie maiącego spoczynku, bo w pracy y zamieszaniu zostaiesz; Widzę cię bez sławy, bo iey nie należytą szukasz drogą, widzę cię opuszczonego od przyiacioł, boś ich sam nie przyiaciołmi porobił. A ieżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż zyiesz bez tego dobra, w ktorym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku a z cudzą szkodą żyie, godzien iest nie iedney ale tysiąca śmierci.

Prawdę wam mowiąc: dla czego tak nędznie prowadzicie życie Krolowie? Dla tego azebyście na świecie rownego sobie nie widzieli; a chcąc nieśmiertelney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potraconych głow zakładacie iey fundamenta. Gdyby przynaymniey Krolowie okrutni (iaki ty iesteś po zabitych byli dziedzicami ich życia, a przynaymniey na ktory czas mogli go sobie przedłużyć, chociaż y niesprawiedliwa Woyna, przecięż mogłaby bydź znośniesza. Ale co to pomoże, że dziś sługę zabiią, ieżeli iutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, a niemasz pewności o zyciu swoim na iednę godzinę? Ci co wielkiemi myslami nie krotkością czasu mierzą nadzieię długiego Panowania, życie maią niespokoyne, y śmierć nie-

spo-

dziewaną prędzey znaydą, niż rozumieią.
wiek rozumny, Człowiek fumienny, ieżeli
doftępuie tego co pragnie, winien bydź kon-
, przynaymniey tym, co mu Bogowie ndzie-
Wiedz otym Alexandrze, że nie ieft ten,
konałym człowieklem, co wiele widzi, wie-
łyfzy, wiele pracuie, wiele doftąpi, wiele
ądzie, wiele może, nad wielą panuie, ale
co za rofkazem Bogow idzie y na woli ich
eftaie. Ten ieft naydofkonalfzy, ktory nie
zi fię bydź godnym tego co ma, ale czego nie
daleko więcey mieć godnym przyznaią go
ze. My niegodnym tego fądziemy ftawy,
ią fam fobie przywłaszcza. Mowię Alexan-
, żeś godzien bydź u wfzyftkich niewolni-
m, dla tego, że fię godnym bydź fądzifz nad
zyftkiemi Panem. Niech tak Bogom będę
zyiemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś
dz przyiacielem Daryufzowi, y z iego ręku
czykrzyłoć fię brać tyle dobrodzieyftw; a co
ąd mafz za pożytek, że całego świata Panem
dz pragniefz? da eko zaprawdę pożądańfza
żebniczość w pokoiu, iak panowanie w zamie-
aniu: ktoby temu przeczył co mowię, ani fma-
ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

## §. XXIII.

*Daley mowę zaczętą prowadząc mądry Ga-
mant, dowodzi: że nie można pieniędzmi
ycia wiecznego odkupić. Pięć fundamen-
talnych*

*talnych praw ziomkow swoich opowiada Krolestwa, ktore maią Krolowie małe są; starania y kłopoty, ktore podeymuią, nieskończone.*

PRzyznasz to Alexandrze, żeś był zdrowszym czerstwieyszym, będąc Krolem Macedońskim, aniżeli teraz gdyś całego świata Panem. Prace bowiem zbyteczne, niepodobna ażeby nay mocnieyszego zniszczyć nie miały stworzenia. Nie zataisz tego, że czym więcey masz, tym większa chciwość do więcey mienia w tobi roście. Umysł chciwością zapalony samą tylk grobową ziemią, ugaszony bydz może, I to prawda, że każda rzecz twoia zda ci się mała; cudze choc naymnieysze, masz za wielkie: te bowiem Bogowie łakomym postanowili karę że ani mało, ani wiele, co maią ukontentować ich może. Nie będziesz tego przeczył Alexandrze, że lubo więcey masz nad wszystkich, mniey tego zażywasz iak wszyscy, bo nad tym wszystkim nie masz nic więcey nad imię, żeś Pan, ktore ci wszyscy przyznaią. A ze sługami twemi wszyscy są, wszystkie dochody twoie za zasługi zasłużone biorą. Na ostatku przyznasz sam Alexandrze, że coś tak długą zyskał Woyną, iest to mało, a coś stracił, bardzo wiele. Krolestwa te, ktore masz, zliczyć prędko może: ale prace, kłopoty, starania, ktoremiś zarzucony, niezliczone bydź muszą. Trzeba koniecznie abyś wiedział, że nędznieyszy wasz stan Krolew-

ewſki, aniżeli kondycya nayubożſzego człowie-a. Nie ten ieſt bogatſzym, ktory więcey ma, le ten, co mniey pragnie, y chociaż macie nie-liczone ſkarby, lecz dobrey mysli, ſpokoynego ycia, prożni ieſteście. Porachuy ſię ſam z to-ą Alexandrze, a obaczyſz, co za koniec tey Voyny ktorąś zaczął? Alboś ieſt człowiekiem? lboś ieſt Bogiem? Jeżeliś ieſt Bogiem: uczyń as nieśmiertelnych. A tak y nas y fortuny na-ze wiecznie mieć będzieſz: wieczności bowiem ycia żadnemi doſtatkami kupić nie podobna. Viedz o tym, że dla tego Woyny z tobą nie za-zynam, bo iak twoie, tak y naſze widziemy dość krotkie życie, na coż ſobie ieſzcze przez Woy-ię prędſzą śmierć mamy przyſpieſzać? Czy ſię obie, czy komu inſzemu fortunki naſze po śmier-ci naszey doſtaną? o to mniey nam dbać przyna-eży. Jeżeli tedy znaſz ſię bydź człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogow nieśmier-telnych, abyś żył iako człowiek, poſtępował ſo-bie z ludźmi iako człowiek, mowił iak czło-wiek, miał ſię za człowieka; kontent bądź iak człowiek, nie pragniey więcey iak człowiek: bo koniec taki ieſt, że umrzeſz iak człowiek, y w grob wrzucony krotką po ſobie pamięć zo-ſtawiſz iak człowiek.

Com mowił, wymuſił mi żal ſłowa, gdym cię po-znał tak wſpaniałego, tak młodego, tak przy-iemnego, ſerca tak wielkiego, a to mi naynie-znośnieyſza, gdy cię widzę tak światem złudzo-nego, że dopiero chorobę ſwoię poznaſz, kie-dy iey żadne lekarſtwo nie pomoże. Młody y

dumny

dumny człowiek niż poczuie światową truciznę, wprzod umierać musi.

Wy Grecy, my tych gor Obywatele, ktorych grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu, że wolemy bydź grubemi w mowie, a w uczynkach politycznemi Grekami. Wy daleko od nas rozni. Mową iesteście Grecy, uczynkami grubsi nad nasze zwyczaie: Nie to iest Grubian, co zle mowi a dobrze czyni, ale ten, co ięzyk ma polerowany, a życie bardzo bezecne.

Ponieważ tak obszerną zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć, iakie są nasze prawa, iakie ich zachowanie, y iakie życie nasze opowiem. Mało to szacuy, że o tym mowić będę: ale że to zachowuiemy, co mowię, rzecz godna uwagi. Wiele takich, co cnotę chwalą, ale mało ktorzy cnotliwie żyią. Wiedz Alexandrze, że życie u nas krotkie, Narod mały, granice ściśle, fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości w cale nic, przyiacioł nie wiele; nadewszystko nieprzyiaciela zadnego nie mamy. Należy bydź człowiekowi mądremu dla iednego przyiacielem, a żadnemu nieprzyiacielem. Wraz tedy wszyscy po bratersku spokoynie, zgodliwie swobodnie żyiem, a co naychwalebnieysza, każdy z swoiego kontent: Szczęśliwszy iest spoczynek umarłych, iak łakomego serca niespokoyne życie.

Prawa nasze nie wielkie, y naszym zdaniem bardzo dobre, ktore się w tych zamykaią punktach. 1mo, Synowie nasi więcey prawd nad

te,

, ktoreśmy od Oycow wzięli, nie stanowcie;
awa nowe, stare chwalebne zwyczaie znoście
ykły. 2do Potomkowie nasi więcey Bo-
w nad dwoch, z ktorych iednemu życie dru-
emu śmierć polecaiąc, mieć niebędziecie. Spra-
iedliwie z pilnością iednego Boga czcić przy-
leży, iak wielu niedbale. 3tio. W iednym ko-
ize, w iednym gatunku; iednym kroiem, wszy-
y suknię y obuwie, ani więcey ieden nad dru-
ego nie noście: z rożności stroiu prawdziwe w
dziach pokazuie się głupstwo. 4to. Zadna nie-
iana dłużey z Mężem niech nie mieszka, poki
zech Synow nie zrodzi; a iezeliby więcey u-
odziła, w oczach iey na Ofiarę Bogom niech bę-
ą spaleni. Potomstwa wiele do łakomstwa pra-
dziwą iest okazyą Rodzicom. 5to. Wszystek
id tak Męszczyzni iak y Niewiasty prawdę na-
ewszystko niech kochaią, a ieżeliby kto w kłam-
wie był przekonany, chociażby we wszystkim
e naganne wiodł zycie, dosyć że kłamstwo
owiedział, tego momentu niechay umiera. Je-
en kłamca dosyć iest na zgubę y zarażenie wszy-
kiego ludu.

# §. XXIV.

*Dla potwierdzenia prawdy dyskursu Ga-*
*imanta z Alexandrem, Author Polski kła-*
*zie drugą mowę, podobnym sensem, cho-*
*iaż innszemi słowy z Kurcyusza o Alexan-*
*drze, wyiętą.* Lib. 7. Cap. 8.

Gdyby

GDyby Bogowie proporcyonalnie wzroſt ciała, wynioſłemu umyſłowi twemu rowny mieć chcieli, świat by cię nie obiął: iedną ręką wſchodu, drugą ſiągałbyś zachodu, y chciałbyś dociec z kąd ta iaſność światła ſwoie bierze początki, y iakim ſpoſobem po całym świecie rozſiewa promienie; tak tedy żądaſz tego, czego pogiąć nie możeſz. Z Europy do Azyi z Azyi przechodziſz ſię do Europy; na oſtatku, gdybyś cały Narod ludzki pod ſwoię moc podbił, tedy z laſami, zwierzami, beſtyami, gorami, rzekami, śniegami, zacząłbyś woynę. Czy niewieſz, że drzewa przez wiele lat roſną: a w iedney godzinie ściąć ręka ludzka, albo wiatr obalić ie może? głupi ieſt, kto na owoc ich łakome obraca oczy, a wyſokości nie mierzy. Patrz gdy chceſz wierzchołku doſtąpić, żebyś z pierwſzey nie upadł gałąſki.

Lew częſtokroć naymnieyſzegoż ptaſtwa ſtaie ſię żcrem y żelazo rdza iak pruchno drzewo, ſtrawić potrafi. Niemaſz nic tak mocnego, żeby ſię od nayſłabſzego nie powinno wyſtrzegać nieſzczęścia. Coż tedy chceſz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie naſzli? Ktoś ieſt z kądeś przyſzedł? ſnadnie znać cię nie możem w dzikich mieſzkaiący puſzczach: iak ſłużyć, tak y niewolnikami u kogokolwiek bydż nie możem, kiedy roſkazywać w zaiemnie nikomu nie pragniemy.

Ażebyś wiedział doſkonale o narodzie Scythow: fortunki naſze ſą bardzo małe, wołow iarz-

iarzmo, pług, czara y ftrzała, tego z przyiacioł-mi y przeciw nieprzyiaciołom używamy; co nam przyniefie urodzayna y pługiem fprawiona niwa, tym fię z przyiaciołmi dzielem, czarą z niemi zażywamy wina. Nieprzyiacioł podftępuiących, ftrzałą, nacieraiących witamy dzidą, tym fpofobem Syryifkiego, potym Perfow y Medow daleko przewyżfzyłim Krola, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty zafzczycafz fię, żeś przyfzedł famych prześladować zboycow: fprawiedliwiey wfzyftkich Narodow, do ktorych przychodzifz, zboycą nazwać cię potrzeba. Lidyą wziąłeś, Syryą opanowałeś, Perfy trzymafz, Baktryanow mocąś pofiadł, do Indow wfzedłeś, y ieszcze na ubożuchne nafze inwentarze; łakome y nienafycone rościągafz ręce! Coż ci tedy po bogactwach, ktore cię przymufzaią łaknąc? pierwfzyś ze wfzyftkich w nafyceniu głodny; y czym więcey mafz, tym cięż-za więcey mienia pieczecię chciwość. Coż pomogło żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdyanie woiować zaczęli? iednym zwycięftwem kilkorakie pociągafz za fobą woyny; y chociaż byś był potężnieyfzym nad wfzyftkich, iednak obcego Przychodnia, ktoż za Pana będzie mogł ścierpieć? Przeydz Tanaim, a obaczyfz iego rozległości y obfzerność, nigdy iednak niedoftąpifz Scythow: uboftwo nafze rączfze daleko nad twoie Woyfko, z tylu narodow obciążane łupami, gdy rozumieć będziefz, że nas dalekich mafz od fiebie, w iednym momencie obaczyfz nas

w frzod-

w śrzodku twego obozu: iedną rączością umi
my gonić co y uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kraie są
was Grekow gadką y pośmiewiskiem, ale wol
my dzikie y nieuprawne osiadać niwy, iak b
gate y nasiadłe cudze wydzierać Miasta. D
'czego chwytay, y mocnemi rękami trzymay fo
tunę twoie, bo sliska iest, y przez całe życ
utrzymac się nie da.

Słuchay zdrowey rady, (nie patrząc na cz
pomyslny) a ta cię doskonałey nauczy; zał
wędzidła szczęściu twemu, a prędzey ie utrz
mać potrafisz. Fortunę bez nog bydz powiad
ią (bo na mieyscu niestoi) ręce tylko y skrz
dła maiącą ieżeli komu poda rękę, ale skrzy
deł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła. Przy
tym ieżeliś iest Bogiem? udziel śmiertelny
ludziom dobrodzieystw Boskich, a nie wydzie
ray ich własności. Jeżeliś iest człowiekiem
tedy czym iesteś, zawsze o tym pamiętay: głup
stwo to wielkie myslić o takich rzeczach, dl
ktorych samego zapominasz siebie.

Z ktoremi niezacząłbyś Woyny, możesz ic
policzyć za przyiacioł: między rownemi nay-
statecznieysza przyiaźń: Ci się maią za rownych
ktorzy ieszcze nie sprobowali z ażardem nie,
bespieczeństwa sił swoich, ale ktorych zwycię-
żysz, nie wierz, aby ci mogli bydź Przyiacioł
mi. Między Panem a sługą nie może bydź po-
ufała przyiaźń: bo co przez Woynę zwycięzca
wymusi, y w pokoiu tego używa Tyraństwa. Po-
przysiężonym od Grekow przymierzom Scytho-
wie

wie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymaią Wiarę (*) Grekow iest zwyczay, Bogow wzywać, wiary niedotrzymać; Nasza cała Religia na otrzymaniu każdemu danego zawisła słowa: ktorzy się nie wstydzą o łakomstwo ludzi, y Bogow nie boią się zwodzić. Nie potrzebny wcale taki Przyiaciel, o ktorego przyiaźni powątpiwać potrzeba. Na reszcie y Azyi y Europy będziesz miał z nas Strozow. Baktryanow (ktorych tylko rzeka *Don* od nas dzieli) sięgamy, za Tanaim aż do Thracyi Niwy nasze orzemy; Thracya z Macedonią że ma graniczyć, pospolita niesie wiadomość; tak tedy z obu stron Państw twoich Przyiacioł albo nieprzyiacioł, ieżeli mieć z nas zechcesz, uważay.

## §. XXV.

*Należy przyłożyć usiłowania Panom, aby rozumieli koniec Dostoyności swoich; oraz kto był Thales, y iego odpowiedzi na 12 Pytania.*

POspolite y dawne Arystotelesa, chociaż Poganina, przysłowie, często od niego powtarzane. *Wszystko co się dzieie, dla iakiegokolwiek dzieie się końca.* Zaden uczynek nie iest czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, konca w nim nie upatrował. Gdyby kto spy-

(*) *Græca Fides, nulla Fides. Plaut Asinar,*

ſpytał ogrodnego na co z tak wielką pilnością drzewa y zioła podlewa? odpowiedziałby: azeby lepiey rodziły y z tąd pożytek żeby miał lepſzy Gdyby rzeki ſpytał, czemu tak byſtro płynie odpowiedziałaby, gdyby mowić mogła, że te moy koniec, abym ſię wrociła do morza, z ką dem wyſzła. Gdyby Drzew ſpytali na wioſnę kwitną (a gadać umiały) odpowiedziałyby: żeby na Jeſień przynioſły doyrzałe owoce czemu, gdyby podrożnego przychodzącego zimie ſliſkie lody wielkie śniegi, rzeki z niebeſpieczeńſtwem głębokie; bory z boiaźnią gęſte; dzień y noc ſpieszącego, upały Słońca znoſzącego lecie, zimie uprzykrzone mrozy, ſpytał kto: dla iakiey przyczyny tak nieznośne w tey podroży podeymuie trudy, y dokąd z tą przykrością ſpieſzy? odpowiedziałby: że ſam niewiem, dokąd, y po co idę, coż proſzę na tę głupią odpowiedź, ieżeli ſzaleńſtwa przypiſaćby mu nie trzeba? Czyli możeſz bydź kto nieſzczęsliwſzy, iak gdy ſię z ſwoiey pracy żadney nie ſpodziewa nadgrody ani pozytku?

Ażeby w założoney materyi rzecz ſamą pokazać; gdyby ktorego Monarchę, Krola, albo Pana &c. (ktory tak ſtworzony, urodzony, wychowany iak człowiek, y tak też iak poſpolity lud żyie y umiera, atoli rządzi Kroleſtwem y Rzpltą) ſpytał kto dla czego ieſt Monarchą Krolem, albo Xiążęciem? A on odpowiedział że więcey nad to niewiem iak o naturalnym Prawie, do tego Państwa mnie po przodku mo im należącym, czy nieſprawiedliwie by niego dnym

ym tych rządow był od wszystkich osadzo-
m? Zadnym sposobem nie może ten dobrze
rawiedliwości doyrzeć, ktory nie wie, co iest
awiedliwość.

Naywyższy Rządca świata kiedy Monarchow,
rolow, Panow postanowił, nie stworzył ich
to, ażeby więcey iak insi ludzie iedli albo
li, albo się weselili, w roskosz opływali; ale
k daleko nad wszystkiemi panuią tak tym pra-
em, azeby nad wszystkich lepszemi byli: czy
ogłazby być rzecz niesprawiedliwsza z urazą
szystkich, iak patrzyć na to: z iaką powagą,
iaką wielowładnością nad rozumnemi y eno-
mi iaśnieiącemi ludźmi panuie Krol, ktory
wielką hańbą wszystkich niecnot iest niewol-
kiem? Nie widzę przyczyny, aby za ieden zły
zynek Pan sługę miał karać albo strofować,
żeli wszystkie tego samego sprawy nagany y
rania godne obrzydliwości bowiem rzecz go-
na, gdyby w cale na oba oczy slepy, chciał te-
o prowadzić, albo mu pokazować drogę, co
lko na iedno oko niewidzi. *Cato Censorius*
awiał. Aby Monarsze doskonale we wszyst-
im posłuszeństwo wyrządzono, trzeba konie-
znie, żeby sam też wykonał, co rozkazuie, gdyż
on od wykonania cnotliwych wyiętym być ani
owinien, ani może.

Bog Wcielony, Chrystus JEZUS, kiedy ra-
zył zstąpić na te niskości ziemskie, trzydzie-
ści lat na samey pracy strawił; trzy zaś tylko
ie zupełnie lata nauczał: daleko prędzey umysł
udzki poymie to, co w uczynku widzi, iak o

czym przez naukę słyszy. Niechayże się nauczą Panowie od tego, ktory iest nad niemi nay wyższym Panem; Niech się nauczą Monarchowie, ażeby wiedzieli dla czego są Monarchami, nigdy nie będzie ten dobrym sternikiem ktory nawałności nie doświadczył morskiey; ta y ten, ktory sam nie czyni, a drugich naucz albo im roskazuie, nie zostawuiąc im dobrego przykładu. Gdyby ktory Monarcha z ciekawości (p) tał się: dla czego iest Monarchą? odpowiedzi by mu potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzplt. sprawiedliwie sądził, nieostremi sposobami, a gorszącemi przykładami, ale łagodnością, kt ra umysły zniewala, y chwalebnemi sprawami ktore do nasladowania pociągaią. Umysł bowie wspaniały, łaskawie rządzącego roskazom, ż dnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyach leśnych uśmierzaiąc dzikość lubo sto razy na nich się zamierzą, ledwo ra uderzą, y chociaż przywiązane albo w kla kac zamknięte, iednak rożnemi sposobami głaszcz ażeby bestyalską bystrość ułagodzić łaskawości y karmieniem. Dalekoż bardziey z ludźmi t go sposobu zażywać potrzeba, aby ich łaskaw ścią przyzwyczaiać do posłuszeństwa, niema bowiem tak hardego y nieuhamowanego, a dobrodzieystwem przełamany być nie miał.

Jednym słowem powiem, co należy Krolo Panom, y Przełożonym Rzpltey czynić: Ktor kolwiek Krol albo Pan usta prawdy pełne, r o do dobrodzieystwa nieskurczone, uszy prz kłamstwem zamknięte: serce do miłosierdzia

twar-

warte nosi; y on szczęśliwy, y Krolestwo, gdy mu się taki Pan dostanie, nayszczęśliwszym nawać się może; bo gdy w nim się znayduie prawda, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzpltey niesprawiedliwości y Tyrannii żadnego mieysca nie zostaie. Przeciwnym sposobem: niema tam mieysca pokoy y prawda, ieżeli tego, co rządzi Rzpltą, kłamstwo y podchlebstwo kontentuie.

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana 440. a od założenia Rzymu 244. Za panowania Daryusza czwartego, Perskiego Krola, za Bruta y Tarquiniusza Consulow Rzymskich iaśniał na ten czas w Grecyi Thales, wielki Filozof, pierwszy między siedmią Mędrcami Greckiemi, ktoremi się bardziey przed całym Swiatem Grecya zaszczycała, iak Rzym swoiemi Wodzami. Ten pierwszy, iako o nim piszą, zaczął uważać Gwiazdę żeglarską, *ursa minor* nazwaną. Pierwszy podział Roku czynił, słońca y Miesiąca dociekł wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten Filozof między mędrcami Greckiemi nakształt zwierciadła, w Rzymie y całey Azyi słynący; gdy mu rozmaite pytania były zadawane iako o tym Diogenes, Plutarchus y Laertius piszą, tak prędkiemi łatwemi, y odważnemi dawał odpowiedź słowy, że z podziwieniem wielką bystro o dowcipu y przenikanie rozumu wszyscy przyznać mu musieli.

1. Naypierwey pytany: Co iest Bog? Odpowiedział: Bog iest między wszystkiemi rzeczami rzecz naypierwsza, ktorego początku ani ci co

byli niewiedzieli, ani ci co będą końca nie obaczą. 2. Potym pytany: Coby był naypięknieyszego? Odpowiedział, że świat, żaden bowiem sztukater, żaden malarz, dowcipem swoim części tego nie wyrazi, nie odmaluie iak doskonale zrobiła natura całą Machinę. 3. Pytany Coby było naywiększego? Odpowiedział: mieysce ponieważ wszystkie rzeczy, na nim się mieszczą, dla tego większe musi być od wszystkich. 4. Pytany: coby było naymędrszego? Odpowiedział, niemasz nic mędrszego nad czas: sam tylko czas: nowe rzeczy wynayduie, y stare odnawia. 5. Pytany: Co iest nayprędszego? Odpowiedział: mysl ludzką, ta się nigdy nieżmorduie, biegaiąc po świecie: ani się niebespieczeństwa boi, przeprawuiąc się za morze, 6. Pytany: Co iest naymocnieyszego? Odpowiedź: człowiek nieszczęściem przyciśniony: nieszczęście bowiem y głupiego rozumu nauczy, y boiazliwemu serca y mocy w niebespieczeństwie doda. 7. Pytany: Coby było naytrudnieyszego? Odpowiedział: siebie samego poznać; nie byłoby żadnych zwadow, kłotni lekce ważenia iedni drugiego, gdyby w przod siebie samego każdy poznał. 8. Pytany: coby było naymnieyszego? Odpowiedział, to mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądany skutek, w spomniawszy umartwienie przeszłe. 9. Pytany: iakim sposobem może kto łatwo znosić przeciwne ey fortuny naiazdy: Odpowiedział: Temu znośna wszelka przeciwność, ktory widzi swoich nieprzyiacioł, albo zmarłych, albo nieszczęściem

w zaiemnie przyciśnionych. Zaprawdę pomyslne powodzenia nieprzyiacielſkie, ſą to oſtre groty na ſerce urażone. 10. Pytany iakimby ſpoſobem ludzie wſzyſcy cnotliwie y ſprawiedliwie żyć mogli? Odpowiedział: gdyby tego, co inſzym ganią ſami nie czynili; W tym naywięcey ludzie śmiertelni grzeſzą, że umieiąc inſzych nauczać, aby dobremi byli dla ſiebie nie maią rozumu, kiedy złe y niecnotliwie żyią. 11. Pytany: co dobrego ztąd kto ma, że nie ieſt chciwym? Odpowiedział: tym ſpoſobem wolny ieſt od zgryzoty łakomſtwa, y przyiacioł ſobie iedna: chciwy bowiem uſtawicznie mysli y gryzie ſię, kiedy nie zbiera; y od ludzi prześladowanie cierpi, że nikomu nic nie daie. 12. Na oſtatku pytany: Jakim być powinien Krol, Xiążę, albo Rządca ludzi? Odpowiedział, taki być powinien: żeby wprzod ſam ſiebie umiał rządzić, a potym drugich, gdyż to być niemoże, ażeby cień dobrze na kompaſie godziny pokázała, ieżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy oſtatniey iego odpowiedzi, zdało ſię tu wſzyſtkie położyć pytania, ażeby widzieli Krolowie, Xiężęta, Panowie, Rządcy, że być powinni niejakiemi prętami, indekſami proſtemi, ſprawiedliwemi. Lud zaś y Rzplta nic inſzego nie ieſt iedno cień od tego prętu, tego indekſu, zawiſła. Dla tego nie może być porządnie rządzona Rzplta, ieżeli ten ieſt pochyły do niecnot, krzywy wſprawiedliwości, w mieyſcu praw nieſtoiący, ktory nie iakim cieniem ludem y Rzpltą, kierować y rządzić powinien.

Ażeby

Ażeby to istotniey wyrazić, oczym się mowić zaczęło: tedy iak kompas na dwanaście podzielony części, tak Monarcha, Krol, Xiążę, czy Pan; powinien do tych dwunastu prawideł myśl y staranie nakłaniać, y uczynkiem pokazać, że iest.

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem Herezyi.
3. Opiekunem Kościołow.
4. Oycem Sierot.
5. Przyiacielem cnotliwych.
6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mścicielem Tyrannow.
8. Biczem na złych.
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą Praw.
11. Dobrodzieiem ubogich.
12. Nadewszystko prawdziwym wykonaczem sprawiedliwości, od osoby swoiey y Dobremu swego zaczynaiąc; we wszystkim znośna iest godność y Stan Krolewski, nad wszystkich wyniesiony y z nikim nie rownaiący się, procz samey sprawiedliwości, ktorą zarowno tak w swoim domu, iak w całey Rzpltey zachować powinien.

## §. XXVI.

*O Uroczystości Swięta Janusowego, ktore Rzymianie pierwszego Dnia Stycznia obchodzili, y o osobliwszey Dobroczynności Mar-*

*Marka Aureliusza, ktory w ten Dzień używał.*

Między uroczystościami od Rzymian wymyslonemi mieli Swięto Janusa wielkie, ktore obchodzili w dzień nowego lata, to iest, pierwszego Dnia Stycznia: Bo iako Zydzi pierwszego Dnia Marca Rok nowy zaczynaią, tak Rzymianie pierwszego Dnia Stycznia. Malowali obraz iego z dwiema twarzami; początek nowego y koniec Roku starego w nim wyrażaiąc. Był w Rzymie kosztownie y wspaniale mymurowany Kościoł temu Janusowi, ktory Kościołem Pokoiu zwano; tam wiele ofiar y nabożeństwa, czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bog od nieprzyiacioł, bronił. Albowiem żadne Krolestwo nie było tak szczęsliwe z powodzenia na Woynach, azeby nie miało być daleko szczesliwsze z pokoiu. Wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużnikow, ktorzy byli do więzienia oddani, wypłacaiąc za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnione długi.

Zwyczay mieli Rzymianie, że rodakow swoich, w fortunie podupadłych publicznym kosztem zywili, y wspomagali, ieżeli nie przez hultaystwo stracili fortunę, ale przez nieszczęście. W ten dzień Cesarze Rzymscy brać y na siebie szatę Purpurową, samym Cesarzom należącą. Ktokolwiek mogł się dotknąć ręką z Niewolnikow tego płaszcza, wolnością był darowany.

Tych

Tych czasow *Marcus Aurelius* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwey Faustyny, ktory iednego czasu w dzień uroczystości Janusa, odszedłszy w Pałacu Senatorow, nie wziąwszy dla powagi zadnego z dworzan służących wmieszał się w swoim stroiu między gromadę niewolnikow, daiąc im sposob do łatwieyszego dotknienia się teyże szaty Cesarskiey y dostąpienia wolnosci, nad ktorą nie masz nic pożądanego, iz że choć rzecz naychwalebnieysza, nie może uyść ludzkiey przymówki; tak y ten chwalebny przykład Cesarza, dobrym do pochwały, złym był powodem do przygany y obmowy.

Doznaiemy tego, że między złemi naygorszy to rowno przodek trzyma iak między dobremi naylepszy. A co naygorsza że cnotliwi z dzieł chwalebnych nienabywaią tak wielkiey chwały, iak wielką z występkow niecnotliwi zabieraią zuchwałośc. Jako albowiem Cnota zawsze rodzi skromność, tak niecnota z siebie wydaię rospustę. Dla tegom to nadmienił, że między Senatorami Rzymskiemi znaydował się ieden, Imieniem *Fulvius*, dla starości siwizny od wielu poważany, ale dla niecnot od wszystkich wzgardzony. Ten po śmierci Adryana pragnął Cesarskiego Berła, lecz nie odebrały żądania skutku: Bo młody Aureliusz przed oczyma staremu Fulwiuszowi wziął Koronę. I tora była podnietą nieśmiertelney zawziętości, ktorą przeciw Cesarzowi pałał: naychwalebnieysze Aureliusza dzieła uszczypliwym szarpał ięzykiem z zazdrosnego bowiem serca żadne bogodne,

ne, dopieroż wielbiące ſłowo pochodzić nie mo-
że. A iako rzecz ieſt zła, gdy kto ſam ieſt
złym, tak daleko gorſza, gdy nie może cier-
pieć, aby był kto dobrym. Godni zaprawdę po-
żałowania Monarchowie, tak dobrzy, iako y źli
ieżeli ſą źli? u dobrych muſzą być w nienawi-
ści, ieżeli dobrzy? znaydą źli co o nich to mo-
wić; żaden do tąd na świecie nie był tak dobry
Pan, Krol, Monarcha, aby od złych ięzykow
nie miał być ſzkalowanym. *Octavius* Ceſarz cnot
y dobroci nie porownaney Pan, ſpytany od przy-
iaciela: Czemu niemaiąc żadney ſkazy na ſie-
bie, wſzyſtkim będąc miły, a niektorych zło-
śliwych tak cierpliwie znoſi obmowy, y uſzczy-
pliwe ſłowa? Odpowiedział: Jam przyiacielu,
od nieprzyiacioł y oblężenia wybawił Rzymia-
now wſzyſtkich, a kiedy wſzyſtkich, to y nie-
zawiſnych ięzyki, aby wolne były, co im ſię
podoba do mowienia: Nie byłaby rzecz chwa-
lebna, żeby ſię ſzczycili wolnością murow, a
narzekali na związanie ięzykow. Zaprawdę
wſpaniałego umyſłu, y wielkiey roſtropności dał
dowod ten Ceſarz, lekce ważąc lekkomysłnych
ludzi obmowy, za powſzechną maiąc regułę, iż
żadna wina bez obroncy; żadna cnota bez oſz-
czercy. *Julius Capitolinus Lib:* 1. piſząc o
Ceſarzach Rzymſkich powiada: że ten Aureliuſz
Ceſarz był pilny y mocny w działaniu, mądry
w poznawaniu, ſprawiedliwy w ſądzeniu, ſuro-
wy w karaniu, ale nadewſzyſtko, arcyroſtropny
w pobłażaniu. Zaiſte więkſzey potrzeba umie-
ętności znieść krzywdę cierpliwie, a niżeli z

nay-

naymędrſzemi dyſputować w ſzkole. Miał to w przyſłowiu: że potrzebnieyſza cierpliwość a niżeli mądrość; ta tylko pochwałę iedney ſobie czyni, cierpliwość zaś Monarchow całe Rzpltey pożytek przynośi: ale że naybeſpiecznieyſzą do ſzczęśliwego powodzenia ieſt drogą. Doznał tego Ceſarz Aureliuſz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy w mieſzał ſ między niewolnikow: co nie bez oſobliwſzey pochwały u wſzyſtkich Rzymian było; Jeden *Fulvius Senator* znieść tego nie mogąc, Ceſarza temi ſłowy ſtrofować począł: Dziwuię ſię, Nayiaśnieyſzy Panie, że godności twey Ceſarſkiey piaſtować nie umieſz mieſzaiąc ſię między niewolnikow; y z poſpolſtwem przeſtaiąc. Godność Ceſarſka nie może być piękniey utrzymana w ſwoiey powadze, iak unikaiąc od gminu poſpolitego, niewdaiąc ſię w rzecz z ludźmi podłego ſtanu.

Uſłyſzawſzy Ceſarz, że go przy całym Senacie y wſzyſtkim poſpolſtwie w tym obwinił, co on miał ſobie za rzecz naychwalebnieyſzą, wielką to pokrył cierpliwością, y z wdzięcznym uśmiechnąwſzy ſię, miną rzecze: ſprawa ta od Fulwiuſa Senatora na mnie włożona, do iutrzeyſzego dnia niechay będzie odłożona. Albowiem y ia z większą uwagą odpowiem, y Fulvius z uſpokoioną żołcią ſłuchać będzie. Gdy tedy na drugi dzień zeſzli ſię do Kapitolium Senatorowie, á za Ceſarzem przyſzło wiele ludzi z gminu poſpolſtwa, taką przy wſzyſtkich do Fulviuſa dobry Ceſarz miał mowę.

§. XXVII.

# §. XXVII.

*Odpowiedź Marka Aureliusza Cesarza Fulwiuszowi, w ktorey dowodzi, że iak wiele szkodzi surowość Monarchow, tak wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorey y żyiących kochaią, y zmarłych dobrze wspominaią.*

Niechciałem dnia wczorayszego, zgromadzeni Oycowie y prześwietny Senacie, dla uszanowania tak wielkiey uroczystości y krotkiego czasu odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkuiąc że dość wcześnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie iest to rozumnego, na każde tak prędko odpowiadać pytanie, iak prędko głupi ięzyk wymowić ie może. Wolność, ktora prostactwu uchodzi w pytaniach nie pozwolona Mędrcom w odpowiedziach: bo pytanie pochodzi z niewiadomości, ale odpowiedź zwierzciadłem być powinna rozumu. Gwałt by to był mądrych, gdyby na wszystkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć musieli należy rostropnemu człowiekowi uszy do słuchania mieć otwarte, do odpowiedzi ięzyk zamknięty, zważaiąc: czy rozumnie milczeć, czy rostropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym, Przeświętny Senacie, czegom się osobliwszego nauczył w Rhodzie, w Kapuy, w Tarencie, od dawnych Nauczycielow. Że nie-

maſz

masz inszego końca y pożytku z nauk, iako życie szczere serce mieć widoczne, żeby ie każdy widzieć y w nim się mogł przeyrzeć, a ięzyk za zębami iak go natura chciała, nicmi ogrodzić. Cokolwiek tędy dziś w Przeświętnym Senacie mowić będę, z tym się oświadczam, że ani złością, ani nienawiścią uwiedziony, ale broniąc moiey powagi, ktorą wprzod słowy dowodzić należy, a potym orężem obronić, gdy było potrzeba. A że na tym samym rzecz zawisła, do ciebie Fulwiuszu mowę moię obracam, dobrze uważay!

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi przestaię? odpowiadam: ażeby do mnie wszyscy mieli poufałość y bespieczeństwo. Dla czego wszystkim się oddawam? żeby się mnie oddali wszyscy. Wiesz dobrze, moy Fulwiuszu, że wraz z tobą byłem w Senacie Censorem. Ale ty nie iesteś teraz wraz ze mną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość y nieludzkość iest okazyą Monarchom, że ich poddani nienawidzą. Ani Bogowie, ani prawa, ani Rzeczpospolita tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi panował Monarcha, a niektorym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panow, że po śmierci imiona ich między Boskie liczyli: złych zaś piekielnemi mieszkancami sprawiedliwie nazywali. Zadne dobrodzieystwo nie iest lepiey obrocone iak dla dobrego, uczciwego, miłego y cnotliwego człowieka; żadne usługi

ugi nie ſą proznieyſze iak ſmierdziuchowi y
iewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.
Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewſkich,
udzi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych;
hciwych, ktorzy Panom ſwoim wynayduią ſpo-
oby do podnieſienia Ceł, do uchwalenia po-
atkow, do wyciśnienia z ubogich ludzi oſta-
niego groſza; Ale żeby umyſł y dobre ſerce
oddanych ku Panom ſkłonili, żadnego nie znay-
ziesz. Staranie to naypierwſze Monachow być
owinno, pokazować ſię poddaństwu przyiemniey-
zemi, a niżeli bogatſzemi y ſurowſzemi. Zdrayca
o ieſt Monarchy, ktory ſkarby Jemu zgromadza; a
erce Poddanych rozdwoione z Panem czyni. Niech
ę ſtaraią Panowie świata, tak ſobie zniewalać umyſł
oddanych łaſkawością, żeby im ochotniey z miło-
ci ſłużyli, niż z muſu za zapłatą; iak prędko bo-
iem braknie pieniędzy w ſkarbie, uſtaie ocho-
a do uſługi, y tyſiąc malkontentow zaraz ſię
dzywa; co w dobrowolnych ſługach y Pana ko-
haiących nie dzieie ſię: wſzak: Kto prawdzi-
vie kocha, ten w ſzczęściu nie bryka, w nie-
zczęściu nie opuſzcza, w biedzie nie narzeka,
mnieyſzeniem łaſki nic ſię nie naruſzy, prze-
ladowanie cierpliwie znoſi, zgoła affekt pra-
vdziwy, y życie, oſtatnim tchem dopiero razem
ę kończą. Nieſzczęsliwy to Krol, nędzna tam
zplta, gdzie poddani nie ſłużą, iedno dla za-
łaty, ani ſą od Pana kochani, tylko dla pożyt-
u: miłość między ludzmi nie może być ſta-
eczna, długo trwała, ieżeli intereſſowana albo
aiemna ieſt.

Tegoſn

Tegom się od przodków moich nauczył; y słyszał, że nie z inszey przyczyny upadli, zginęli Cesarze, iedno dla samey ostrości, dzikości, nieludzkości. Nigdym o tym ani słyszał, ani czytał, żeby ktoremu dobroć, łaskawość, poufałość z poddanemi była powodem do nieszczęścia albo upadku. Dla tego powiem wam niektore przykłady od materyi moiey nie dalekie: U Sycyoniuszow, ktorych Krolestwo mocnieysze było nad Chaldeyskie, mało młodsze nad Assyryiskie, była iedna Familia, ktorą zwali *Rod Krolewski*, że przez lat 862. Berło z rąk ich nie wypadło dla iedney łaskawości, z poddanemi. Krolestwa dawne gdy w pokoiu były ktorego my teraz nie mamy, y niewiedziały, co to woyna, ktora nas ustawicznie gubi, pilney upatrowały y obierały sobie Krolow łaskawych do obcowania z poddanemi, a niżeli mężnych y sposobnych do Woyny z nieprzyiaciołmi: bo z ubogim ludem obcuiąc Monarchowie, przyzwyczaią się do miłosierdzia; z bogaczami zaś samemi przestaiąc, do pieszczoty. Wiecie dobrze Oycowie wybrani, że ziemię naszę zwano przed tym wielką Grecyą, potym *Latium* na ostatek Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w niey dziedziczyli, Krolow swoich zwali *Murranami* ktorzy lubo w szczupłym panowali kraiu, przecież umyłu arcywspaniałego y wysokiego byli. Piszą wiekow owych roczne dzieie, że po Sywiuszu trzecim nastąpił *Murranus* ieden, tak pyszny y wyniosły, że nie dowierzaiąc poddanym swoim, zawsze zamknąwszy się spał y dla tey

przy-

rzyczyny z Kroleſtwa był wygnany. U ſtaro-awnych to było w przyſłowiu, że żadney godzi-y ani w nocy, nie powinny być Krolewſkie rzwi zamknięte dla wolnego przyſtępu podda-ym w potrzebach ſwoich.

*Tarquinus* oſtatni między ſiedmią pierwſze-ni Krolami Rzymſkiemi, niewdzięcznik prze-iwko ſwiekrowi ſwemu, Kaziorodzca Krwi wła-ney, zdrayca Oyczyzny; Tyran nad ſobą, a prze-ież nie zwano go niewdzięcznikiem, Kazirodz-ą, Tyranem, zdraycą, ale Tarquiniuſzem py-znym, dla ſamey tylko nieludzkości y hardo-ci. Upewniam że gdyby był Tarquiniuſz ła-kawie ſię nie oſtro z Rzymianami obchodził, ni-dyby go z Kroleſtwa dla cudzołoſtwa z lukrecyą ie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorſzych wyſtęp-ow przed Tarquiniuſzem y po nim od ſtarych Krolow y Ceſarzow było popełnionych, że gdy-y ie miał rownać z Tarquiniuſza młodego lek-kością, za naymnieyſzy ten iego wyſtępek mogł-y ſię oſądzić, a przecięż ich dla tego z Tro-nu nie zrzucano, co uczyniono Tarquiniuſzowi lla pychy.

*Julius Ceſar* oſtatni Dyktator, a pierwſzy Imperator, gdy zwyczay był chwalebny, że przy-klękuiąc Senatorowie Imperatora witali; Ten lla uczynienia iakieykolwiek czci Senatorow wykł był powſtawać. Czego przez pychę Ju-liuſz czynić niechciał, za co dwudzieſtą y trze-ma ranami był zabity; ktory za inſzych cnot zaſłużył pierwſze imię mieć Imperatora, pier-

wſzy

wszy też swoią krwią zafarbował Purpurę Cesarską dla pychy. *Tyberius* Cesarz był Piiak *Kaligula* z Siostrami rodzonemi przyzwyczaiony kazirodca. *Nero* Matki swey y Seneki nauczyciela swego zabóyca, dla czego Tyrannem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarstwo rozspasany tak że na iednę kollacyą wychodziło dwa tysiące naywybornieyszych ryb, a siedm tysięcy ptastwa. *Domitianus* wszystkich zbrodni był Hersztem: co się niecnot podzielonych, między wszystkiemi znaydować mogło, w nim samym zbior się liczył y znaydował. Ci wszyscy nieszczęśliwi Monarchowie lubo postradali życia to na pniu od siekier, to w rzece topieni, to na Krzyż przybici, na hakach wieszani, wierzciełami, że nie tak dla tych zbrodni, iak dla przymieszaney się do nich pychy y nieludzkości poginęli. Jeden występek Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może; ale dzikość, ostrość pycha y swawola Rzpltą gubi y wywraca. Ludu powinność iest, należytą Panom świadczyć uczciwość, y w Rozkazach posłuszeństwo; Monarchow obowiązek iest, byc sprawiedliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta! gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znayduią! bo iako miłość w Pańskim sercu rodzi się z posłuszeństwa poddanych tak ochota do posłuszeństwa pochodzi z miłości, ktorą widzą w Panu ku sobie.

Widzę, zgromadzeni Oycowie, y Przeświętny Senacie, żem popadł naganie, iż się w niesza-

ſzałem między gromadę niewolnikow, y dopuściłem, aby wſzyſcy przez dotknienie ſukni moiey pożądaną pozyſkali wolność. Dziękuię Bogom nieśmiertelnym, że mnie czynili miłośiernym Ceſarzem do uwolnienia poymanych nie Tyranem do wiezienia wolnych. Czy niewiecie tey ſztuki? kiedy Pan łaſkawy z niewolniczych nog kaydany zrzuca, że zaraz niemi ſerca poddanych y przyiacioł zniewala? Na oſtatku tego ieſtem zdania: że dla beſpieczeńſtwa Monarchow, dla ſzczęśliwości Rzeczypolitey, potrzebnieyſza rzecz z miłością zażywać ochotnego poſłuſzeńſtwa od ſwoich, a niżeli od zawoiowanego Narodu wymuſzonych z boiaźnią czekać uſług.

## §. XXVIII.

*Nie należy Krolom y Panom pyſznić ſię z urody ciała, ale z chwalebnych ſpraw zaſłużyć ſobie wieczne Imię. Thebanow zwyczaie iakie były, że urodziwych Mężczyzn a ſzpetnych Niewiaſt nienawidzili.*

Kiedy u Izraelitow Jozue zwyciężał. *Dardanus* z wielkiey Grecyi do Samothracyi ſię umknął. *Agenora* Synowie ſzukać Europy ſioſtry wyiachali, y w Trynakryi panował *Siculus*, od ktorego Imienia Sycylią zwać ſię poczęła

częła. Tego czasu w Egipskim Krolestwie wielkiey Azyi *Theby* Miasto wielkie *Busirides* Kr (o ktorym wiele *Diodorus Siculus Libro* n pisze) założył. *Plinius Libro* 36. *Histori Naturalis i Homerus Iliad &c.* przedziwi rzeczy o tym Mieście piszą, czego lekce wa żyć nietrzeba: Authorowie tak wielcy gdy rze czy poważne pisali, nie podobna aby w n Bayki mieszać mieli. Miało być tego Mias w obszerności 240 stay, Mury na trzydzieśc krokow wysokie na sześć krokow grube. Bra do Miasta sto bardzo wspaniałych y obronnych Przy każdey Bramie po dwieście nayrosleyszyc żołnierzy na koniach stawało na warcie. Rzek wielka szła srzodkiem Miasta rożnością ryb liczbą znaczną młynow, dla wygody napełnio na, tak nasiadłe było to Miasto, że dwakro sto tysięcy Domow w nim rachowano. A co nay większa iak *Strabo* pisze *de Situ Orbis*, że p zruynowaniu od Nieprzyiacioł tych Thebow znaleziono siedmdziesiąt y siedm grobow Kro low Egipskich, ktorzy się tam chowali y wszy scy ci byli zaleceni cnotami: Bo Egipcyani mieli zwyczay, że ktory Krol panuiący by złego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie czynili. Przed założeniem ie szcze naywiększego Miasta w Egipcie Numan cyi, w Afrcce Kartaginy, Rzymu we Włoszech Jeruzalem w Palestynie, same Theby, w cały świecie były naysławnieysze, tak dla wielkic bogactw, wspaniałości Domow, iako y niekto

rych

rych osobliwości praw, zwyczaiow, y nabożeństwa.

*Homerus* piszę: że pięć mieli zwyczaiow od wszystkich narodow bardzo rożnych y osobliwszych; ktore były takie: *Pierwszy* zwyczay był: że każdemu chłopcu w piątym Roku od urodzenia rospalonym żelazem wypalili na Czole znak albo literę T. Ażeby, gdziekolwiek się obroci Thebanczyk, z tego znaku wszędy był poznany. *Drugi*: wszystkim chłopcom w trzecim Roku, wyrzynali z nog ikra, ażeby do biegania mieli nogi leksze y prędsze; a to z przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwierze y bestye, dla tego żaden Egipcyanin, żeby na Bogu swoim nie zdał się siedzieć, na koniach ieździć im niegodziło się *Trzeci*, że Tebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili owszem w nayblizszym pokrewieństwie się brali dla ścisleyszey przyiaźni. *Czwarty*: żadnemu Thebańczykowi nie godziło sie budować sobie Domu, aż wprzod grob wystawił; gdzie miał być pochowany; wczym nie tak osobliwość iak doskonałość rozumu przyznać im się może, że daleko w tym byli rozumnieysi od nas. Gdybyśmy Chrześcianie przynaymniey chcieli co dzień minutę pomyslić o zbudowaniu dla siebie grobu; niepodobna abyśmy ktoregokolwiek dnia życia nie mieli poprawić. *Piąty*: że wszystkich Męszczyzn osobliwey urody wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabiiali y palili na Ofiary Bogom, powiadaiąc: że kiedy porzucaią Bogowie staranie o ludziach,

wten czas się urodziwi Męſzczyzni, a ſzpetne Niewiaſty rodzą. Męſzczyznę urodziwego nie za co inſzego maiąc, tylko za gynandra to ieſt: za cień niewiaſty, Niewiewiaſtę ſzpetną od leśney beſtyi niczym nierozniącą ſię.

Był u Tebańczykow naywiękſzy Bożek Izys; to ieſt Byk gniady czyli żołty nad Nilem wychowany. Oraz prawo, aby wſzyſtkich ludzi czy Męſzczyzn czy Niewiaſty z żołtemi albo kaſztanowatemi włoſami zabiiać, y na Ofiary tego Izyka w Kościele palić koniecznie należało. Przeciwnym ſpoſobem bardziey zwierzęta ſzanowali: ponieważ ich Bog był takiey ſierści, niegodziło ſię żadnego zwierza żołtey kaſztanowatey alo gniadey ſierści zabić, y tak u Thebanow wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło ſię zabiiać.

Niemoże ſię tedy to chwalić, że Niewiniątka zabiiali, że ſzafranowatych ludzi na Ofiarę palili, ze beſtyom Cześć Boſką wyrządzali; ale że Męſzczyzn pięknych a Niewiaſt ſzpetnych nienawidzili, temu ſię dziwować potrzeba: kiedy zawſze tak przeſzłych iak y teraznieyſzych czaſow wiele znayduie ſię Męſzczyzn pięknych a Niewiaſt ſzpetnych. Gdy tedy tak grube Narody w zabobonach utopione kłamſtwem Diabelſkim wiedzione, Męſzczyzn z Boſkiey łaſki urodą ozdobionych, zabiiali, daleko nam Chrześcianom ſprawiedliwiey należy, abyśmy mniey ſobie ważyli, urodę cieleſną, a ſtarali ſię, żeby te nieśmiertelne obiubienice Duſze naſze; pięknemi y czyſtemi Oczom Boſkim podo-

baé

bać się mogły. Podkryształowym lodem szpetno y przepaściste ukrywa się błocko; w pobielanym murze iadowity znaydzie się bazyliszek; czym droższe sukno, tym większą w nim mole czynią szkodę; czym pięknieysze drzewo tym bardziey robacy toczą. Tak y piękne Ciało przy gładkiey twarzy, naywiększe ukrywa w sobie niecnoty.

W młodych nierozumnych a bardziey do złego skłonnych ludziach; nic inszego nie iest piękność ciała, tylko matka wszystkich niecnot, a Macocha dobrych obyczaiow. Gdzie wielka uroda, tam trzeba większey ieszcze cnoty do utrzymania iey, żeby się skazić nie dała: albowiem czym większe drzewa, tym większym pędem niemi chwieią wiatry. Nadymać się z iakiegokolwiek doczesnego dobra, prozność nad proznościami sądzę; pozwalać sobie wiele w nadzieię urody, lekkość nad wszystkie lekkości być powiadam. O synowie prozności! czy wam też na pamięć kiedy przyidzie, że ten wasz kwiat urody, podległy iest naymnieyszey okazyi do zniszczenia, zaszkodzi mu bol żołądka, gorącość wątroby, puchlina nog, grubość humorow, upał słoneczny, mrozy zimowe. Za coż tedy tym się wynosić, tym się pysznić, co lada febra albo gorączka zepsuć może, y naymnieysza krostka tak oszpecić, że podobieństwa piękności nie zostawi pierwszey.

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nad tych, ktorym to natura uięła? czy ma dwie duszy człowiek piękny,

kny, a iednę tylko ſzpetny? czy ładni ludzie ſą zdrowſzemi, a ſzpetni choremi? czy urodziwi ſami ſą mądremi, a nie urodziwi głupiemi? czy ſami tylko dorodni prawo do życia maią, a ſzpetni do grobow oſądzeni? Zaprawdę nic więcey z tych rzeczy iedni na drugich mieć nie mogą. A gdy tak ieſt, za coż ſię naśmiewaią olbrzymi z Karłow, prości z garbatych, biali z czarnych, piękni z ſzpetnych, ponieważ dziś albo iutro ta piękność koniec ſwoy wziąść może? Ktory ſię urodą y pięknością Ciała zaſzczyca, nie ieſt dla tego cnotliwſzym, ani ten, ktorego oſzpeciła natura, nie ieſt dla tego gorſzym, ani cnota zawiſła od piękności, ani niecnoty pochodzą z oſzpecenia ciała.

Każdego prawie dnia ſzpetną twarz uſtroioną w cnoty, a piękną zarażoną y oſzpeconą niecnotami widzieć możem. *Dawid* ow młody, ktorego Piſmo Boże wſpomina *1mo Reg.* nie był wielkiego wzroſtu, a iednak *Goliatowi* iego właſnym mieczem łeb uciął. Nie ſpodziewał ſię ſtraſzny olbrzym, żeby od nikczemnego paſtuſzka był zwyciężony. Mały ieſzcze Dawidek paſąc owce co czynił? rozdzierał lwy, wydzierał z paſzczeki niedzwiedziom iagnięta; a co przechodziło wſzyſtko: iednego dnia własną ręką ośmſet żołnierzy zabił. Zkąd ſię może wnieść, że między ośmſet nie podobna, aby nie było ze dwieście mężnych, mocnych, dorodnych y pięknych Kawalerow, ktorzy daleko przechodzili y urodzeniem, y bogactwy, y pięknością Dawida; ale ſię z nim nikt cnotą y odwa-

wagą nie porownał, kiedy ci wszyscy polegli na placu, a on sam zdrow wyszedł zwycięzcą. *Annibal* szczęśliwy Wodz y Kśiążę Kartagińczykow, strászydło nie tylko dla wielkich rzeczy woiennych, ale bardziey dla znaczney szpetności osoby nazwany; poniewaz prawego oka nie miał, nogę lewą krzywą, sam nieco garbaty nieosobisty, twarzy krzywey, a do iakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius* pisze niepodchlebiaiąc Rzymianom, że za czasow Annibala gdy woynę miał z Rzymiany, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino zamienić mogła, tedyby całe woysko swoie ośmdziesiąt tysięcy pieszego a siedmnaście tysięcy konnego mogłby był upoić. *Alexander Wielki* ani mężnieyszy, ani osobistszy był nad innych, iako go opisuią, że szyię miał cienką gło ę wielką twarz żołtą y bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a nic mu to nie przyszkodziło do zwyciężenia Daryusza Krola Perskiego y Medow, do zniewolenia wielu Tyranow, do podbicia sobie wiele Krolestw, do zniesienia y zabicia wiele Krolow, do zawoiowania całego Swiata, przed ktorego imieniem cała drzała ziemia, nie śmiąc ziewnąć przeciwko iego roskazom.

Pytam się, czy pomogła ktoremu Krolowi, Kśiążęciu albo Wodzowi uroda, wspaniałość, do nabycia nieśmiertelney sławy? w cale nic; Nie dostąpił żaden z tąd sławy, że był pięknym, dorodnym, osobistym. Zagrzebiona iest razem z niemi ziemią y niepamięcią ludzką (uroda) tak

tak głęboko, iak daleko tych Krolow y Wodzow chwalebnych, dla cnot męźności y odwagi, w potomne wieki rościąga się sława.

## §. XXIX.

*List M. Aureliusza Cesarza do swego Siostrzeńca, w ktorym gani mu, że nauk nie pilnuie, y pokazuie: iak wielkie głupstwo iest, kochać się w sobie dla urody; oraz nędze ludzkie przypomina.*

SExtus *Chæronensis Lib.* II. o Aureliuszu pisze, że miał Siostre Imieniem *Annioi Milenę*, z ktorey się urodził *Epesippus*, urodziwy Młodzieniaszek, tego Cesarz maiąc w opiece wysłał do Grecyi, żeby się y Jezyka Greckiego y Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego y urody wspaniałey, w młodości lat postawiony, bardziey ukazował pięknego Młodziana, iak mądrego Filozofa osobę, pyszniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, taki do niego List napisał.

Powrocił tu *Annius Verus* twoy Brat Cioteczny, ktorego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała, opowiedziawszy wszystkim o Synach ich iak się uczą, niektore ciekawe przynioższy nowiny. List mi przytym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piszą, rożny. Ty piszesz żebym ci przysłał na

nauki

nauki pieniędzy, inſi mi donoſzą, że codzień bardziey a bardziey na ſwawole, na rozkoszy światowe roſpuſzczony ieſteś, niżeli pilny do nauk, Jeſteś prawda krew moia z kochaney urodzony Sioſtry odemnie z dziecięcia wychowany, ( bo Matka twoia w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła ) moiego ćwiczenia byłeś Uczniem; gdybyś był nie ladaco, byłbyś teraz y Synem. Ale broń Boże, żebym cię miał zwać przybranym Synem, poki ſwawoli y lekkości nie przeſtanieſz. Każdy poczciwy człowiek powinien ſię brzydzić y zaprzeć hultaia krewnego. Nie mogę przeć tego, że iakom cię dawniey kochał, tak teraz na twoy upadek bolewam nieſtatek, gdyż czytaiąc liſt o twoich poſtępkach wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiodł. Ale na co ſię ſam trapię! Mądrym wſzak ludziom nie przyſtoi ſmucić ſię ze ſzkody, lecz przyzwoitym lekarſtwem ſzkodę leczyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody, ktorą cię Bogowie przyozdobili, wiele ſobie pozwalaſz, młodości ſwoiey dogadzaiąc. Filozofii po ulicach ſłuchaſz; czy niewieſz, że uroda prędzey albo poźniey zniknąć muſi? Cnota y nauka nieśmiertelną człowiekowi zoſtawią pamięć. Niechcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Greckie, aby pieścioch cieleſny, więcey ſadła w brzuchu, iak muzgu w głowie maiący, miał być mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinność, iak o naylżeyſzych rzeczach tak o ciele ſwoim mieć ſtaranie, niekochać ſię w nim, iak nierozumna

Mat-

Matka w rofpiefzczonym dziecku. Jeftem fam do bydlęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogom według Dufzy. Jeżeli idę za fkłonnościami bydlęcemi, ftaię fię fam od fiebie podleyfzym; ieżeli ide za rozumem, y to czynię, co fam rozum radzi, dalcko wyżey nad fiebie famego poftępuię; bo pożądliwości cielefne między bydło nas policzaią, rozum zaś nad ludzi nas wynofi, złośc y pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniżać fię woli, więcey nie mniey mieć żąda; rofkazować pragnie a flużyć niechce; Co gdy tak ieft, na coż fię przez złe nałogi z bydlętami, rownamy, mogąc przez cnoty wynieść fię nad ludzi.

Wydziwić fię temu *Epezyppie* niemogę, że fię nie obawiafz, iż wprędce fię ftanie twoiey piękności to, co widzifz w grobach u tych, ktorzy przed tobą żyli! W ogrodach poznafz rożność drzew z owocow: z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi iawor, z żołedzia dąb, ale iak ze pnia ścięte na ogniu fpalą, profzę kto tak mądry żeby z popiołu poznał, iakie było drzewo? do tego to podobieńftwo należy, że wfzyfcy na świecie żyiąc, rośniemy iak drzewa, iednych poznawamy iak fzczepy pochodzące od przodkow fwoich; drugich iak gałązki dobroć, innych iak liścia lekkość, tych iak owoce bogactwa: owych iak fkory fzpetność; drugich iako kwiatu piękność, innych iak karłow uniżoność: tych iak Cedru wynioftość, innych iak Oliwnych drzew obfitość: drugich iak fuchych gałęzi uboftwo; przecież wfzyfcy

iednym ieſteśmy ſobie podobni, że żadnego
e wyimuiąc, zarowno w grobie w piopioł ſię
rociemy. Niechay będzie iakiey chce wy-
ołości y piękności Cedr, nie będzie nigdy
elſzy z niego iak z proſtey ſoſny wągiel. y
aymnieyſzego drzewka nie będzie iak z nay-
ękſzego podleyſzy popioł: Dzieie ſię to czę-
z rozporządzenia Bogow, że kości
ogiego a poczciwego człowieka, aniżeli Kro-
w pieſzczotach bez cnot żyiącego, w wię-
zym będą daleko poſzanowaniu. Nie będę
wiele poſtrachow o śmierci przypominał,
iakoś ieſt utopiony w roſkoſzach y złych na-
gach tego świata, tak nieradbyś ſłowa ie-
ego o tym ſłyſzał: To ci tylko iedno mocno
uſzy chcę włożyć: żeś na to ſtworzony od Bo-
w; żebyś umarł; ſpłodzony żebyś umarł; uro-
ony żebyś umarł, żyieſz na to żebyś umarł;
tym prawem wielu ſię dziś rodzi, że iutro
raz umierać muſzą, y inſzym mieyſce na
m świecie zoſtawuią: iak z wielkich drzew
y wyraſtaią wilki, znak ieſt, że drzewo od
ch ſchnąć muſi, tak kiedy ſię Oycu dziecie
odzi, niech wie, że ieſt dla niego pozwem
grobu.

Ale żebym ſię do rzeczy moiey wrocił, gdy
z gładkości y pięknego wzroſtu ſobie ſię po-
baſz radbym od ciebie albo od drugich w
łodości tobie podobnych wiedział: Czy też wam
mysl w padnie, że wam kiedyżkolwiek przyi-
ie być zgrzybiałemi ſtarcami? ieżeli tedy
krotkim czaſie ginie ta okraſa młodości,

nie

nie ieſt że to wielkie głupſtwo w tak nikcz
mney rzeczy tak bardzo ſię kochać? A to ſ
tym dzieie, że niżeli nas życie krotkie o zi
mię uderzy, w przod ſię nas głupſtwo po ni
nawłoczy. Ażeby ktory z młodych ludzi d
ſzedł światowych prożności, rękami y zęba
chwytać ſię ich muſi, niechże ſię zemknie ty
ko ku ſtarości noga, aż zaraz na głowę czł
wiek we wſzyſtkie nędze, choroby, ſłabości
leci. Niedawno był ktorykolwiek w kwitn
cym wieku czerſtwy, zdrowy, weſoły człowie
aż w krotce widziemy go ſtarym, ſłabym ni
dołężnym, y dziwuiem ſię iego nikczemnen
życiu; przypominaiąc ſobie iak ze ſnu, mł
de y niedawne lata. Jeſzcze ci na reſzc
Epezyppie, ktory ſię pyſzniſz z ſwoiey urod
mowię, że nie ieden ktory był nieiakim zwier
ciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy prz
ſzła ſtarość zgrzybiała, ſam ſiebie poznać n
może, dumaiąc, czy tenże ieſtem, com b
przedtym, y doświadczaiąc po twarzy, ieże
mu kto tey Maſzkary nie przylepił, zapomnia
wſzy że to tak ſtarość piękną maſzkę zdziera
z twarzy zwykła. Czyń zaprawdę co twoia wo
la! przechwalay ſię z twoiey piękności, y cie
ſię ſam z ſobą iak chceſz! nie ieſt nic inſze
go w młodych ludziach piękność, tylko zaſł
na na oczach, rękawice na ręku, ſiatka na cie
le, y tym przykryta ſtarość: co wſzyſtko cz
zdziera, y nam co było zakrytego, ukazuie
Nad to piękność młodych ieſt to złodziey dr
giego czaſu, pobudka do niecnot, okazya d

nie-

nieszczęścia zawada do dobrego; cel zazdrości, droga do zbytku, nasienie kłotni, męczarnia zawistnych, y wszystkiego złego wabik.

Jak porzuciłeś nauki, nie iestem już obowiązany, aby ci na zbytki posyłał pieniędzy; iednakże posyłam dwa tysiące H. S. na sporządzenie sukien, dla swego Honoru to czyniąc, ktorą łaskę powinieneś mi być wdzięcznym; albowiem większey wdzięczności ta rzecz wymaga, ktora się czyni z łaski, niż ta, co z powinności. Więcey nic nie przydaię, procz tego: ieżeli będziesz dobry, nie zaprzę się, żeś moy Siostrzeniec: niemasz takiey między prawdziwie kochaiącemi się urazy; żeby obaczywszy poprawę, odpuszczona być nie miała; Niechay cię na reszcie Bogowie strzegą y do poprawy, łaski pozwolą.

## §. XXX.

*Naysławnieysi Monarchowie przedtym wielce czcili y poważali Ludzi mądrych; przez co y rządy ich były chwalebne; y Państwo szczęśliwe.*

Między temi czynami, ktore chwałę wiekom dawnym, y ich rządcom Imienia zie... trwały nieśmiertelność, była Książąt w staraniu ... o ludzi uczonych, y tych przy sobie trzymaniu pilność, a poddanych oraz w wykonywa-

waniu tego, co oni radzili, widzieć było p
ſłuſzeńſtwo. Mało zaiſte pomoże, że Krol wi
le mędrcow mieć będzie, ktorych by radą ſzcz
śliwiey Kroleſtwa ſprawował rządy, ieżeli zł
ścią uzbroieni ſprzeciwiać ſię będą podda
Kſiążęta, ktorzy ludzi mądrych lekkce wa
rady, niech pewni będą że ich roſkazy bę
wzgardzone. Prawo albowiem, ktorego nie ſ
ſzność, ale moc y ſiła ieſt gruntem, żadne
niema poſłuſzeńſtwa.

Ktory Mężow ſtarożytnych dzieie czytaliśm
przyznać muſiemy Rzymianom, pyſzny z natu
umyſł, przecież iako w ſztuce woienney żwa
tak w ſprawach Rzeczypoſpolitey że były
godni y pomiarkowani, przeczyć nie możem
Ktorym zaiſte uczynkiem y roſtropnóść, y w
dzę ſwoię Rzym potwierdził. Jako bowiem M
żowie dzielni zwyciężaią Nieprzyiaciela, t
Mężowie roſtropni y Mądrzy poddanemi w p
koiu rządzą.

Częſto ia uważam z kąd tak wielka międ
poddanemi y Urzędem, a między Monarcha
y Panami wynika niezgoda y pomiarkowawſz
obiedwie ſtrony, widzę że tak ci, iak inſi po
ſtępek ſwoy ſłuſznemi wſpieraią przyczynam
Poddani albowiem uſkarzaią ſię na małą kto
w Panach ſwoich znayduią, łaſkawość, Pan
wie zaś na wielkie poddanych ſwoich narze
kaią niepoſłuſzeńſtwo. Ponieważ niepoſłuſzeń
ſtwo złość za ſobą prowadzi, a rozkaz za ſ
rowością iak za wodzem idzie. Ktore złe
ten czas wſzczyna ſię, kiedy Kſiążęta nie trz
maią

naią przy fobie ludzi uczonych, od ktorychby otaiemnie zabierali radę. Nigdy albowiem an niebył dobry, poradnikow złych używaąc, nigdy też Pan niebył zły, ktory poradniow radził się dobrych, y za ich szedł radą.

Dwie są *własności* w Xiążętach y Panach, torzy rządy trzymaią: Urzędu godność y ooby rostropność. Być zaś kto może dobrym do osoby, złym w rządzeniu; y sposobem rzeciwnym, być może dobrym w rządzeniu, łym co do osoby: przeto mawiał Tulliusz, że ikt się nie znaydował nigdy, y znaydować nie ędzie, ktoryby albo rowny Juliuszowi Cesazowi, co do osoby, albo rownie zły rządca ył iako on, w tym, co do Rzeczypospolitey naeżało. Wielkie zaiste dobro iest, być dobrym złowiekiem, y dobrym Xiążęciem, Przeciwnie ielkie iest złe, złym być człowiekiem: lecz ierownie gorzey, złym być Xiążęciem. Mąż lbowiem zły, dla siebie iest zły, Xiąze zaś ły, y dla siebie iest zły y dla innych. Im moniey trucizna po ciele się szerzy, tym pewnieyą życia grozi utratą. tak, im kto mocnieyym iest w Rzeczypospolitey, tym więcey szkoy życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Xiążęta y Panowie tak pilni są w szuaniu lekarzow naylepszych, ktorymby staraie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nieronie pilnieyszemi być powinni w szukaniu luzi mądrych, ktorychby radą Krolestw wspieili całość: ponieważ większa iest nierownie złego rządzenia w Rzeczypospolitey szkoda,

niże-

niżeli z choroby. Do tych czas zaiſte nie w
dzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla nied
ſtatku lekarzow Krolowie, lub Kroleſtwa g
nęły; zaś dla niedoſtatku Mędrcow, widzieli
my z żalem naſzym do jak wielkielkiey jutr
ty przychodzili Krolowie, y Kroleſtwa. D
niedoſtatku lekarza, ieden człowiek ſzwanku
tylko, niedoſtatek Mędrcow, wielkiey niezg
dy między poſpolſtwem, być może przyczyną.

Izydor w Xiędze IV. *o początkach*, twierdz
że przez 400. lat{Rzymianie, lekarzow nie z
żywaiąc, ſwoie prowadzili życie. Czyliż cz
ſow tych zgubionemi byli Rzymianie, ktory
lekarzow nie znali? Ja zaś twierdzę śmiele
pomyślnieyſzych dla ſiebie czaſow Rzymian
nie mieli, iak owe lat czteryſta, w ktorych
lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopie
Rzym upadł, gdy przypuściwſzy lekarzow Męd
cow Filozofow od ſiebie oddalił. Nie dla t
go to przywodzę abym Lekarzow ganił, al
abym z domow Pańſkich, aby uſtąpili, radzi
albowiem ciała naſzego ſłabość codziennie p
trzeba wzmacniać. Y zaprawdę nie co inſz
go ſą Mędrcy, iak lekarze naylepſi. Nie c
inſzego albowiem nam radzą tylko żebyśmy
ſiedzeniu y piciu pomiarkowanemi byli y ſpra
wſzyſtkich zachowywali miarę.

Tym koncem owſzem, to mowię: żeby przy
czynami temi pobudzeni Panowie, pilność t
ktorą w ſzukaniu lekarzow maią, pieniądze
ktore na ich zapłatę tracą, na ludzi rozumnyc
po więkſzey części obrucili, ktorych by y o
ſię

ę radzili, y przy swoim ich trzymali dworze. dyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, iak iele należy na iednym a tym mądrym domu łego rządcy, wszystkieby skarby obrocili na ego. Politowania godni są ci Panowie y siążęta, ktorzy wiele czasu tracą na mowach; Woynie, o Budynkach, o Biesiadach, o łoach, o lekarstwach, o życiu Sąsiadow, z ludźmi takiemi, ktorzy ani mowić, ani sądzić o zeczach, niezwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Książę zaciąga na rzeczką od takich rady, ktorzy ani czytali o niey, ni słyszeli nawet: przecięż z taką śmiałoią zdania swoie o niey daią iak gdyby całe cie na naukach przepędzili. Ktorey śmiaści szczegulnym iest zrodłem zuchwalstwo y lor. Prawda, że naypoufalsi domowi za dooleniem Książęcia wolność mowienia maią, cz by też naypoufalsi byli, bądź za dozwoniem bądź nie, uporczywie zdania swego poierać im się niegodzi Ælius Sparcyanus w Axandra Sewera życiu twierdzi, że Sewerus sarz pytaiącemu się niegdyś Posłowi Grecemu coby naynieznośniey w Rzymie przyimoał, odpowiedział: Nic bardziey gniewu we nie nie wznieca, iak kiedy zdaniu memu urczywie się sprzeciwiaią sprawcy moi: ani się iewam, że przez roztrząsanie rzeczy się iaieyszemi staią, lecz znieść tego nie mogę, y kto czego uporczywie broni, co się na żaey nie zasadza przyczynie.

Spytany niegdyś Theodozyusz Wielki, Cesarz,

M

ſarz, coby czynić powinien Kśiążę, aby był dobrym? odpowiedział: Kśiąże cnotą y roſtropnością przyozdobiony, gdy drogę odprawuie, przy ſwoim mieć powinien Mędrcow boku, z ktoremiby rozmawiał; gdy do obiadu zaſiada, bliſko niego ſtać maią Mędrcy; gdy cokolwiek czaſu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roſtropnemi powinien go obrocić. Nie tak albowiem naganny był by żołnierz, ktory bez broni na plac z nieprzyiacielem walczyć by poszedł, iak Kśiąże ktory na radę nie wezwawſzy Mędrcow, chciałby Rzecząpoſpolitą rządzić.

Lampridiuſz w Xiędze o dziełach Rzymian piſze, że wielki Aureliuſz Ceſarz czyli do obiadu zaſiadł, czyli ku ſpaniu kład ſię na łożko, czyli, z niego ſię porywał, tak w iawnym iak w oſobnym poſiedzeniu nigdy ludzi lekkich, ale mądrych, y doświadczoney cnoty Mężow przy ſobie miewał zawſze; co zaiſte wielce roſtropnie czynił: Nic albowiem na tym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie ſprawuie ſię, czego by ſpoſobem doſkonalſzym roſtropny, niż lękkiego umyſłu człowiek, nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwey słowy Piſma świętego pocieſzy Kśiążęcia mądry, niżeli głupi przypowieściami płochemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowſzą da radę roſtropny, ktoraby do zachowania y pomnożenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy człowiek? Gdy rozrywki ſzuka Kśiążę, czyliż nie prędzey rozweſeli mądry, miłe czaſow da-

wnych

ẏnych przywodząc dzieie, niżeli głupi wielo-
iowſtwem ſwoim? Ktorzy żyiemy teraz, ſłuſznie
ych co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla
nney przyczyny, tylko, że gdy wiekow da-
ẏnieyſzych mało mądrych, głupich zaś bardzo
ẏiele było, oni iednak z wielkim poſzanowa-
iem czcili mądrych. Nie doſyć było Ale-
androwi wielkiemu, że wiele przy ſobie miał
lędrcow, y do tych, ktorzy w odległości od
iego mieſzkali, wyſyłał przyiacioł, lecz y
n ſam dla zabierania rady, ich nawiedzał,
owiąc: że Kſiążęta, kiedy ſłuchaią Mądrych
ady, władną światem. Tegoż Alexandra wie-
u żył Dyogenes, ktory ani obietnicą, ani
roźbami nie dał ſię przywieść, żeby nawiedził A-
exandra dopieroż, aby z nim ſpołeczne prowadził
ẏcie. Dla czego Alexander w dom iego poſpieſzył,
gdy wielkiemi nalegał proźbami, aby między
lędrcami Dworu ſwego chciał ſię mieścić, powie-
ział Diogenes: Gdy do twego towarzyſtwa mię
iorąc, chwały Alexandrze żądaſz, rzecz ieſt ſłu-
na, żebym ią, nauki moie opuſzczaiąc, tra-
ł: gdy bowiem za tobą poydę, ſiebie opuſz-
ę; y gdy twoim będę, ſiebie porzucę. Ty
ẏiat podbiiaiąc, Imię wielkie ziednałeś ſo-
e: ia świat porzucaiąc, imię Filozofa, dobre
ozyſkałem: y ieżeliś Ty chęci twoich do-
edł zamyſłow, wiedz, że y ia nie zbłądzi-
m. A że Ty mnieyſzym nad Alexandra ſię
ranıaſz, nie rozumiey, żebym ia chętnie
ciał tracić Filozofa powagę: żadney bowiem

na Swiecie fzkody, nad wolności utratę, więkfzey niemafz. Co ufłyizawfzy Alexander, do ftoiacych koło fiebie rzecze: Tak mi Bogowie niech fprzyiaią tak ręką moią na potyczkach wielki niech kieruie Mavors, ze Alexandrem gdyby nie byłem, chciałbym być Diogenefem. Y potym powie: Nic fzczęśliwfzego moim zdaniem być nie moze, iako, zeby kto był albo Alexandrem, ktoryby wfzyftkiemi władnął, albo Diogenefem, ktory Alexandrem, y przez niego, światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cinei, ftawnego Krafomowcę y Poetę do naytrudnieyfzych zażywać pofelftw, z fkutkiem zawfze fzczęśliwym. Dla tego mowił niegdyś do niego Krol: Trzy fą rzeczy. Cyneo, za ktore ia nieśmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwfza że mię Krolem, nie ftugą uczynili: Naywiękfzym bowiem ludzi dobrem ieft, że maią wolność rofkazowania, a do pełnienia rozkazow nie fą komu obowiązani. Dziękuię nad to Bogom, że umyft mi dali wfpaniały: Albowiem kto w pracach fwoich uftaie, taki przyzwoiciey by uczynił, gdyby życie porzucił. Na koniec dziękuię Bogom, że wfprawowaniu Rzeczypofpolitey, y woyny prowadzeniu, moim ciebie uczynili towarzyfzem: Bo więcey Miaft twoią obfiadłem mową, niżeli moim podbiłem żelazem. To Pyrrus Cinei Przyiacielowi fwemu powiedział. Niechże więc biorą miarę teraźnieyfi Kfiążęta, uważaiąc, iak ich Przodkowie Mędrcom fprzyiali.

Wie-

Wiekow dawnieyſzych gdy umierali Kſiążę-
a znaczni, ieżeli potomkow iakich zoſtawiali
o ſobie, ktorych dla lat młodości nieſpoſo-
nych widzieli do Kroleſtwa rządow, bardziey
ę troſkali, iakichby im nauczycielow opatrzy-
a, od ktorychby przyzwoite ſtanowi wzięli wy-
howanie, niżeli ktorychby im dali dozorcow
łości y doſtatkow: Pieniądzmi albowiem bro-
iona bywa Rzeczpoſpolita; lecz rządzona ra-
ą. Wielkie ſą Kſiążąt młodych wady, do kto-
ych młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuie,
ktorych ſą niebeſpiecznemi, iezeli dalecy
ędą od przeſtrogi rozumnych ludzi. Gdy Fi-
ippowi Krolowi Macedońſkiemu Syn Alexan-
er ſię urodził, natychmiaſt liſt do Ariſtotelesa
ſał w te ſłowa: *Filip Krol Macedonii Ari-
ſtotelesowi Filozofowi w naysławnieyſzey Aka-
emii Greckiey Nauczycielowi zdrowia y po-
iu życzy. Wiedz, że z Olimpiady Zony Syn
i ſię urodził, ktorego narodzenie Jey y mnie,
całey Macedonii niewypowiedzianą przynio-
o radość: Wielką albowiem pociechą y Kro-
owie y poddani ſię napełniaią, gdy Kſiążęta
dziedzice ſię rodzą. Zaiſte nieśmiertelne Bo-
gom czynię dzieki, y wielkie w Bałwochwalniach
kzałem ofiarować dary, nie dla tego, ze Syn
ſię urodził, iak, że czaſow życia twego ſię
rodził, ktory ieſteś Filozofem tak mądrym
wybornym. Mam bowiem nadzieię, że wy-
owany y w naukach wydoſkonalony od ciebie,
acedonią iako dziedziſtwo oyczyſte odbierze,
całey Azyi Monarchą będzie: tak y on Sy-*

*nem*

*nem moim będzie, y ty Oycem iego nazywać się będziesz Bądź zdrow.*

Teodozyusz I. Cesarz, dla pobożności, rostropnego rządu, y dzieł woiennych Wielki nazwany, bliskim śmierci będąc, do Stilikona y Ruffina, Ministrow swoich tę miał mowę: Oświadczam się iż w Swiętey wierze Katolickiey umieram; Bogu duszę moię, ciało ziemi, wam wiernym Ministrom nayukochańszych Synow moich, Arkadyusza y Honoriusza polecam. Wielkiż to dowod nayosobliwszey ku Synom miłości, pamiętać o nich w nayciezszych śmierci boleściach. Atoli o to iedynie was proszę, to szczegulnie wam rozkazuię, abyście nie starali się o rozszerzenie Państwa Synow moich, raczey pilnieyszy wzgląd na to mieycie, abyście im cnotliwych y mądrych dobrali nauczycielow: albowiem ia sam nie dla inney przyczyny tylem nabył Krolestw, tylko żem zawsze przy boku swoim trzymał ludzi, cnotami y mądrością zaszczyconych.

Zaiste nierownie zdaie się być rzeczą potrzebnieyszą, aby Książęta przy sobie trzymali ludzi rostropnych, ktorychby rady używali, niżeli ktożkolwiek z poddanych: Gdy bowiem wszyscy ich sobie wystawią na oczy mnieyszą maią, niżeli poddani, zbłądzenia wolność: bo ieżeli Oni zapatruią się na wszystkich, ieżeli wszystkich sądzenia maią władzę, wszyscy na ich postępki obracaią oczy, owszem sądzą ich wszyscy. Gdy albowiem Książęta uważać pilnie powinni, komuby sprawowanie

Kro-

Kroleſtwa powierzali, komuby polecali woyſka, ktorychby, na poſelſki wyniozłſzy urząd do poſtronnych wyſyłali Kroleſtw, ktorych majętności czynili dozorcami: daleko więcey uważac maią, ktorychby mężow do obrad, od ktorych Kroleſtwa należy dobro, obierali ſobie: iakie albowiem na dworze Kſiążęcia będzie towarzyſtwo, takie u poſtronnych Kſiążąt zjedna ſobie poważenie.

Niech ztąd Kſiązęta wnioſą, że całe Państwa dobro od całości ſprawcow, od uważenia y wybrania poradnikow, od właſney ich roſtropności, od roſporządzenia Dworu, zalezy. Być albowiem nie może, aby, iezeli korzeń drzewa będzie ſuchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

## §. XXXI.

*List Krezuſa Lidyiſkiego Krola do Anacharſa Filozofa, wyliczaiący ſiedm Rodzaiow ludzi niecnotliwych na Dworach Krolewſkich znayduiących ſię ktorych ſię ſtrzec naucza.*

W Trzecim Wieku Swiata, gdy u Aſſyryiczykow panował *Sardanapal*, u Izraelitow *Ozyaſz*, w Jerozolimie naywyżſzym był Kapłanem *Helcia*, ieſzcze za życia *Rhei* Matki Romuluſa, Roku drugiego pierwſzey Olympiady

dy wielkie y chwalebne Krolestwo Lydyiski pierwsze początki wzięło: Jako *Plinius* pisz w Historyczney Księdze 5. Rozd. 29.

*Lydia* iest Krolestwo w mnieyszey Azyi kto re z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Me nea* nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardizu* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, pano wał Lat 36. Drugi *Alyaktes* Lat 14. Trzec *Meles* Lat 12. Czwarty *Kandaules* Lat 4. Pią ty *Giges* Lat 5. Szosty *Ardys* Lat 6. Siodm *Sadyattes* Lat 15. Osmy *Haliattes* Lat 57 Dziewiąty był też *Kresus*, ktory panował La 14.

Gdy wielą grubym Narodom rozkazował sposobnieysi byli do picia Krwie niewinney iak do poięcia dobrych Obyczaiow: Krezus ia ko wspaniałego umysłu Krol, tak dla swego u kontentowania, iako y naprawienia ludu w sw o im Państwie, umyslił szukać ludzi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses* Filo żof sławny, między Tatarami urodzony, w A thenach wyuczony, y mieszkaiący, do ktore go Krol nie tylko wielkie podarunki posłał y więcey przez posła dać obiecał; ale też swo ią ręką list, napisał w ten sposob.

*Krezus Krol Lydyiski, Anacharsemu Wielkiemu Filozofowi w Athenach, Zdrowia y Sławy.*

AFfektu mego masz wielki dowod, że do Cie- bie

bie, ieszcze ani widzianego ani znaiomego, piszę, czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko być może. Jeżeli mniey u siebie te podarunki ktore posyłam ważyć będziesz, wolę moię, y intencyą, dla czego czynię, proszę więcey szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to co bierze, ale iakim sercem kto daie, bardziey uważać ma. A że tak grubego Narodu obyczaie radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaie, ktorych sam używać chcę, chwalebnieysze, Rząd domowy porządnieyszy, y co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka Rady zależeć powinno. Albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąść nie może ktorey nie poprzedzi rada doskonała. Co wszystko bez ciebie stać się nie może. Przez Bogow nieśmiertelnych Cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey prośby uczynić nie zechcesz, uczynić powinieneś zadosyć swemu obowiązkowi. Nie dla was samych od Bogow macie Mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Poseł ten odda, albo rzecze, to przyimiy, y temu wierz. Jeżeli tedy przybędziesz, poprzysięgam tym Pismem moim, że sam ieden będziesz Skarbow moich Szafarzem, sam nayskrytszych taiemnic sprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Krolestwu, mnie samego Nauczycielem, całey Rzpltey Głową; Tak iż Anacharsa Krezus, y Kreza będzie Anacharsis.

§. XXXII.

## §. XXXII.

*Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi Anacharses Filozof naymnieyszy, Krezusowi Naypotężnieyszemu Krolowi Lidyiskiemu zdrowia y cnot pomnożenia wzaiemnie.*

WIele tu o tobie, iako y o Krolestwie twoim donoszą; wzaiemnie wiele tam o naszych Szkołach, iako y o mnie samym powiadaią. Ta iest umysłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć, co się dzieie, na całym Swiecie. y iak się kto rządzi y sprawuie, Jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepsze. iest rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, iak żyią ludzie dobrzy dla nasladowania ich w dobrym. daleko chwalebnieysza; Ale tych czasow nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich nasladować. Dobrych nie uważaią, co czynią dobrego, iedno dla tego żeby ich mogli przesladować; Dla tego wiedz o tym, Krolu że nie tyle iest pracy, być przykładem do cnot, iak wiele trzeba być ostrożnym, aby od złego bespiecznym mogł być człowiek dobry.

Cnotliwego weyzrzeniem ukarać można, złego ani powrozem do cnoty nie pociągnie, wie-

zę snadno temu, że nie tak po Tyrańsku rzą-
lziſz w ſwoim Pańſtwie, iak tu powiadaią, dla
ego, y ty o moiey nie tak wiele trzymay do-
konałości, iakoś ſłyſzał: bo ci wſzyſcy kto-
zy nowiny y wiadomości z iednych Króleſtw
lo drugich przynoſzą, zdaią mi ſię być ich
powieści podobne do ſukni, z wielu łat uſzy-
ey, gdzie początku y końca z którego poſtawu
poczęta, znaleść nie podobna. Nie dziwuy ſię
Królu zwyczaiowi naſzemu, że unikamy pou-
ałości z Krolami, zle ſię rządzącemi, zli bo-
viem Monarchowie, nie z inſzey przyczyny
nądrych ludzi przy ſobie zachowywać zwykli,
eno, kiedy co zle przeciwko ſłuſzności czy-
nią, ażeby zdała ſię rzecz, ze to z mądrych
Miniſtrow rady pochodzi, o czym ci ani wię-
zieli.

Co Poseł twoy w Mowie ſwoiey opowiedział,
oż ſamo y w Liście ieſt wyrażone: przyzna-
eſz mi, żem ſobie w Grecyi zaſłużył na Imię
nądrego Filozofa, dla czego do rządzenia two-
ey Rzpltey od ciebie ieſtem wezwany. Ale
woy poſtępek od ſłow daleki, upewnia mię,
e muſzę być u ciebie inaczey położony, kie-
yś mniemał, że złoto od ciebie przyſłane brać
ędę, bo ieſt podeyściem mego głupſtwa y nie-
ozumu. Kamień to ieſt Lidyiſki (ile ſię w
woim Pańſtwie rodzi) na ktorym iak złota
rawdziwego doświadczaſz Filozofa, ieżeli ſię
hwyci rzeczy z nikomych. Nie może ſię ten
wać mądrym, kto ſię doſkonale zna na obro-
ach niebieſkich, ale ten, co w cale niewie o
rze-

rzeczach ziemſkich. Prawdziwy Filozof więcey z niewiadomości o nikczemnych rzeczach iak z poznania Niebieſkich pożytku zebrać może.

Lat mi iuż minęło 67. iak ieſzczem ſię na nikogo gniewem nie unioſł; dopiero teraz obaczywſzy przyſłane tak wielkie bogactwa, z czego albo małość twego rozumu, albo zbytecznego łakomſtwa każdy by mogł poznać; dla tego twoie złoto, ktoreś przyſłał, odſyłam. Twoy Poſeł iako oczywiſty Swiadek opowie: co za nieukontentowanie uczyniły twoie pieniądze całey Grecyi. Nigdy dotąd ani wiedziano, ani ſłyſzano, żeby złoto prog Akademii Attyckiey przeſtąpić miało. Filozofom Greckim nie tylko ſkarby mieć za rzeczby niegodziwą poczytano, ale ſama ich żądza, za nayobrzydliwſzy wyſtępek wſzyſtkich mądrych zdaniem ieſt potępiona. Jeżeli niewieſz Krezuſie, naucz ſię, że w Szkołach naſzych Greckich nieuczą roſkazować, ale ſłużyć; nie gadać wiele, ale milczeć; nie być ſprzecznym, ale powolnym; nie pragnąc wiele, ale przeſtać na małym; nie mścić ſię krzywdy, ale uczynioną wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ale ſwoie darować; nie pragnąc ſławy, ale iść za cnotą. Przytym nienawidzić tego co drudzy kochaią, (iako to Bogactw) a kochać to co drudzy nienawidzą, iako to dobrowolne ubo- ſtwo.

Wiem, żeś ſię tak ſpodziewał, iż złoto twoie albo wezmę albo wzgardzę: Jeżeliś myslił, że

wezmę? na coż mię pragniesz do boku swe-
? sprawiedliwiey, żebym na twoy Pałac nie
ł y przypuszczony, chocbym się nań sam gwał-
m wpraszął y wdzierał. Szpetna rzecz iest,
y łakomy człowiek, wiarę ma u Monarchy.
żeliś sądził, że nie wezmę? nie rozumnieś
zynił, żeś ie z taką pracą y staraniem przy-
ał. Nie powinien tego nigdy Krol (w czym
mogł bydz ganiony) czynić
Uwaz Krolu, że mało pomoże pilność y sta-
nie Doktora, ieżeli chory nie zechce gorz-
ego lekarstwa zażyć. Tak y moie przyby-
e mało pomoże, a więcey zaszkodzi, ieżeli
oich nauk, moich roskazow, nikt słuchać nie
chce. Jednak żebym usłużyć mogł tak gru-
emu Narodowi, y twoiey chwalebney woli za
syć uczynił. przyimuię prożby twoie, y ro-
azy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem
żeli moie rady wykonać poprzysiężesz: Ni-
dy bowiem oracz w złą rolą siać nie powinien,
okąd iey raz drugi y trzeci wprzod nie poru-
y y pługiem nie uprawi.
*Pierwsza*: Znieś zły zwyczay, ktory macie
rolowie, zbierać zkąd się niegodzi. A nic
e dać tam, gdzie potrzeba: umysł w Krolach
ytnią chciwością do pieniędzy przywiązany
e może być do przyięcia napomnienia dobre-
o sposobny. *Powtore* Nie tylko od Boku swe-
o, ale y z Pałacu wyrzuć podchlebstwo. Kto
ocha podchlebstwo, nie może być przyiacie-
m prawdzie. *Przytym* przestań od niespra-
iedliwey woyny, ktorąś zaczął z Koryntczy-
ka-

kami: Ktorykolwiek Krol ma upodobanie woynie, muſi, nienawidzić pokoiu właſne Rzpltey. *Do tego:* przeſtań poufałości y prz iaźni z oſzuſtami. Ktorykolwiek Krol rad ſł cha rzeczy lekkich mniey przyzwoitych, kie dy przyidzie czas myslić o rzeczach wielkich o rzeczach do Rzeczypoſpolitey należących w cale do tego nieſpoſobny, bo mu naypi nieyſzą rzecz ſwemi błazeńſtwy kuglarze z gło wy wybić potrafią. *Także* ſtarać ſię będzieſz abyś nikczemnych, prożnuiących na dwor twoim nie trzymał; bo tacy ludzie ſą głowne mi nieprzyiaciołmi nauki, y dobrego porząd ku, przyzwyczaieni będąc do ſamego tylko pro żnowania. Odpędziſz od Dworu twego wſzy ſtkich ſzalbierzy. Na ktorym Dworze kłamc maią przyſtęp, tam y Krolowi y Kroleſtwu nie omylny znak do prędkiego y nieochybnego u padku. *Na oſtatku* przyrzeczeſz mi. że pok zyć będę nie będzieſz naprzykrzonym żebym co od ciebie wziął. Ktoregokolwiek dnia po darunkiem mię ſkaziſz, bądź pewien, że ci złą radą zarazić muſzę. Nie ſpodziewa ſię nigdy zdrowey y dobrey rady, od łakomego człowieka.

Temi obowiązkami ieżeli ſobie życzy Kre zus towarzyſtwa z Anacharſem, mieć go będzie ieżeli nie, wolę być uczniem między mądre mi, iak rządcą grubego y głupiego Narodu Bądź zdrow Krolu.

Jaka to była ludzkość y dobroć tego Krola piſząc do ubogiego Filozofa! Jaki umył by-

Filo-

Filozofa, gardząc iego złotem, y te podaiąc obowiązki z naukami! Więcey o tym pisać nie rzeba, dosyc te dwa Listy o sobie daią świadectwa, kto ie pilno uważać zechce.

Ale Krolowie y Panowie niechay uważaią, akich dorady obierać powinni; Y iakiemi być m należy przychodząc do Dworow Pańskich. Bo ieżeli inaczey, niepodobna aby Pan na słuze, y sługa na Panu nie był zawiedziony, a potym wzgardzony y odpędzony.

## §. XXXIII.

*O Falarydesie Tyrannie bardzo rozumnym, ktory wynalezcę osobliwszey Męczarni w niey samey umęczyć kazał.*

OStatniego Roku panowania Łacinnikow, a pierwszego Rzymian. Gdy Krolem był Izraelkim Ezechiasz, a naywyższym Kapłanem Azaryas, Prorokiem w Judzkiey ziemi Habakuk, Krolem Babilońskim Merodachus, kiedy od Lacedemończykow założone było wielkie Miasto Byzancium, ktore się teraz Konstantynopolem owie. Na tenczas żył *Phalarydes* Tyran wielki y sławny, o ktorym wspomina Owidiusz: e był ust cuchniących, oczu zyzowatych, do bierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałzywy, Przyiaciołom niewdzięczny, Nieprzyiacioł mściwy, y cokolwiek się we

wszy-

wszystkich Tyrannach rachować mogło niecnot, wszystkie się w tym iednym znaydowały, Cokolwiek tedy niegodziwie wymyslił, po Tyrańsku wykonał, iedne tylko miał chwalebną cnotę, że iako wszystkich Tyrannow okrucieństwem przechodził, tak osobliwszą do Filozofow y mądrych ludzi miał skłonność, affekt, y cześć im wielką czynił. Przez lat całe 36 będąc Tyrannem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoiu nie puścił, ani łaskawym okiem na kogo weyzrzał, procz Filozofow albo rozumnych ludzi, ktorym y Fortuny y życia bespiecznie powierzał. Mawiał często ten Phalaris: *Monarcha ktory nienawidzi mądrych a przestaie z głupiemi, ani może być dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi być pewnym Tyrannem, gdyż ciężey iest żyć z głupiemi, niżeli umierać z rozumnemi.*

*Publius Lib. 4. de gestis Romanorum* pisze: Malarz niektory sławny w swoiey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi Tablicę czy Obraz, na ktorym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni y chwalebni; nad niemi wszystkiemi za głowę położył Oktawiusza; A na spodzie tey Tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyranni, między ktoremi pierwszy położony Phalaris. Obaczywszy Oktawius ten Obraz, sztukę Malarską pochwalił, wynalazek ganiąc rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyiącego położył Głową*

*wszy-*

*ſzyſtkich Monarchow iuż zmarłych y cnotami zleconych: bo poki człowiek żyie w ułomnym ele, zawſze ieſt ſkłonny do złego y upaść oć nie rychło może. Przytym niesłuſznieś łożył Phalarydeſa Głową Tyrannow, gdy tyl- byt proſtych y nierozumnych ludzi przesla- wca, a mądrych Filozofow tak wielki Przy- ciel y Dobrodziey.*

Gdy do całey Grecyi rozeſzła ſię wieść o ſu- wości y Tyrańſtwie Phalarydeſa. *Perillus* bywatel Atheńſki dowcipny w laniu miedzi auczyciel, przyſzedłſzy do Phalarydeſa o- wiadczył ſię wyrobić nowego ſpoſobu Męczar- ią na ludzi, ktora y do ukontentowania pa- zących y do kary winnych będzie oſobliwa. robił tedy wołu miedzianego, na boku drzwi tuczne, ktoremi winowaycow ſądzono a zpo- łożonego Ognia przez mękę w rzeſzczących w m ludzi, prawdziwy głos wydawał ſię ryczą- go wołu nie tylko zeby długim y potaie- nym tyrańſtwem męczyli ſię winowaycy, ale ż ſamą ſrogością żeby przeſtraſzeni widzący, podziwieniem na to patrzeć mogli: bo umyſł łoſierny kiedy ſrogość mąk cudzych widzi, e podobna aby na zmyſłach, iezeli nie na ele, tego męczeńſtwa nie poczuł. Obaczy- zy tedy Phalaris tak ſtraſzną męczarnią gdzie nadgrody y pochwały ſpodziewał wynalez- , iego ſamego tam naprzod wſadzić y pod- lić kazał, ażeby doświadczył wynalezca ia- znalazł y iakiey godzien za tak okrutny oſob nadgrody: Ktore nie może ſię nazwać

Tyranſkim, ale łaſkawego Pana y mądrego F
lozofa zdaniem. Czy możeſz być ſprawiedl
wſza ſurowość, iakżeby niegodziwego wynala
ku ſam ſprobował wynalezca?

Gdy ſię rozeſzła ſława łaſkawości Phala
deſa iak kochał uczonych ludzi, przyſzło d
do niego Greckich Filozofow, aby go widzi
mogli, ktorych zwielką ludzkością przyiął;
maiących więcey z iego ſkarbu, iak on z i
nauki, od ſiebie puścił.

W reſzcie Phalaris nie tylko uczonych y m
drych Filozofow był Przyiacielem y obrońcą
fobliwſzym, ale też y ſam nie mniey uczony
Naprzod w Moralney Filozofii doſkonały, co
poznać może z iego piſm rożnych, ale nie z ż
cia, ktore wiodł po Tyrańſku daleko rozum
wi y nauce przeciwnego, tak dalece że pomi
kować ſię nie można, czy więkſzą miał nau
w umieiętności piorem wyrażoney, czy ſu
wość zakrwawionym mieczem w morderſtwa
potraconych ludzi. O iak wiele wieku przeſzł
go liczył *Phalaris* rownych ſobie Tyranno
Day Boże! ażeby tych czaſow, żaden ſię nie zn
lazł, ktoryby w łagodnych ſłowach Nerona n
sladował. Nic ſię tak z dawnych dzieiow cz
tać y w teraznieyſzych widzieć nie może, ia
to: że wiele ieſt głoſem wielbiących cnoty, d
leko więcey idących za wyſtępkami. Nic ſn
dnieyſzego iak wymowić, nic trudnieyſzego ia
to ſamo uczynić.

A lubo liſty y mniemania Phalarydeſa Gr
ckiego y Łacińſkiego Języka wyuczonym, d
brze

rże ſą wiadome, iednak dla tych co miano-
anych Językow nieumieią, Macierzyſtym Ję-
ykiem dla dwoch przyczyn zdało ſię ie po-
żyć: *Pierwſza.* Ażeby widzieli Monarchowie
Panowie, iak dobra rzecz ieſt mądrość y nau-
kiedy y Tyranni mieli to ſobie za ſławę,
ć mądremi, y innym dać dobrze nauki cho-
aż ſami zle czynili: *Druga.* Zeby widzieli
ſpolitſi, iak ſnadnieyſza rzecz dobrze uczyć,
iak trudnieyſza dobrze czynic; Nic tańſzego
Swiecie nie ieſt, iak rada. Dla tego tu ſię
ektore zdania Phalarydeſa kładą, iak mogły
ć z iego Liſtow naykroćcey zebrane.

2. Przyiaźń y łaſka Monarchow niektorym
ko oſobliwiey świadczona, bywa wielką o-
zyą do zamieſzania w Rzpltey: Jednego ma-
w łaſce, o drugiego niedbaiąc, z tego rodzi
gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym
wziętości oſtre y te ſłowa, z tych gorſze u-
rnki Jednym ſłowem: Monarcha rownych nie
wnie poważaiąc nic inſzego nie czyni, iedno
zuca pochodnią nienawiści do zapalenia ca-
Rzeczypoſpolitey.

2. Zakazować powinni, y tego nie cierpieć
narchowie rozumni, aby oſoby kłotliwe nie
ntowały ſpokoynego ludu: w zamieſzaniu bo-
m poſpolſtwa zaraz porywa ſię ze ſnu ła-
nſtwo, roście chciwość, upada ſprawiedli-
ść, panuie gwałt, rządzi zdzierſtwo, rozpo-
eraią ſię zbytki, przemagaią źli, upadaią do-
y, na oſtatku każdy ſię cieſzy z cudzey bie-
gdy na ſwoy pożytek wodę obrocić może.

3. Naypożyteczniey ſza rzecz ieſt poddan[ym] mieć Pana ſzczęśliwego, używaiącego ſkrom[nie] łaſkawey Fortuny: wiele ſię dzieie ſzczęśliw[ie] Monarchom y Panom iak ſobie życzą, a cz[ęsto] lepiey, niżeli pomyslą.

4. Monarchowie wielcy maiąc w Kompa[nii] udzielnych Kſiążąt, albo na zieździe publiczn[ym] Senatorow, powinni pokazować wſpaniałość ſ[we]go umyſłu, obſzerność Państwa, Godność ſ[wo]iey Oſoby, miłość Rzpltey, nadewſzyſtko k[ład]ność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie pow[inni] patrzeć, iak bogato Krol ubrany, ale kto [z] nim idzie, y iakich ſą cnot, z ktoremi trzy[ma] przyiaźń y pouſałość, Bo zwyczaynie iak z [pa]zura Lwa, tak y Monarchę z aſſyſtencyi z[łey] albo dobrey poznać może naylepiey.

5. Ludzie dalecy od chciwości, gdzie ty[lko] według możności bez cudzey krzywdy ſtar[ać] ſię o zbieranie pieniędzy Naybardziey na oko obrocić powinni, żeby ie rozumnie wy[da]wali albo chowali. Niemaſz nieſzczesliwe[go] jak, kto w ſzafowaniu ſkarbu poradzić ſo[bie] nie umie.

6. Gdy fortuna wſzyſtkich rzeczy nazywa Panią, wſzyſtkie przypadki złe, czy dobre iey zawiſły woli: ten tylko zaſługuie na [nie]śmiertelne bohatyra Imię, ktory wſzyſtkie przeciwności mocnym y nieprzełamanym z[n]umyſłem. Ten ſię ſprawiedliwie wſpaniałego [u]myſłu nazwać może Kawalerem, ktorego, [n] przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, ktory gołym mieczem [.]

cha

hać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się mo-
; tak nie ten zaraz chwałę zasługuie, kto
a piękną rękę w pisaniu° bo chociaz pięknie
sze, może nie mieć gładkiey wymowy. a cho-
aż ma gładką wymowę, moze nie mieć wia-
omości doskonałey y nauki, a maiąc doskonałą
ukę, może nie mieć szczęścia do sławy, a
ociażby miał sławę, nie dla tego iuż iest ży-
a nienagannego y chwalebnego. Zaprawdę
ielu tych trzeba chwytać się nauk, ktorzy pię-
nie piszą, ale nie trzeba nasladować życia ich;
kie prowadzą, lecz uważać iak nauczaią.

8. Między wszystkiemi niemasz cięższego
zędu, iak mieć zwierzchność na karanie cu-
zych grzechow, czego się strzec trzeba iak po-
ietrza rozumnemu człowiekowi: Bo za ostrą
ierzchnością nieomylna y prędsza chodzi nie-
wiść, iak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych
zyiacioł. Dobrzy Przyiaciele w nieszczęściu
k mogą tak podaią rękę, y więceyby ratowali
lyby mogli. Bo prawdziwy affekt ani kochać
zestaie, ani się usługą morduie.

10. Rozumny człowiek chociazby naywię-
y stracił, w odzyskaniu rospaczać nie powinien
i się z wielkiey fortuny nazbyt cieszyc, gdy
ka iest odmienność czasu, że co dziś weźmie,
tro przynieść może, co dziś da, iutro odiąć
trafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z nie-
przyczyna grzechu, iednakowoż żaden wy-
pek nie iest żeby nie był godzien kary; ktory

tedy

tedy zgrzeszy nagłym pobudzony gniewem ze czyni: ktory z rozmysłem, daleko gorzey.

12. Wielkiego skwapienia się w rosporządzeniach y ociągania się temu co rządzi Rzpltą, strzec się iak zawady iakiey potrzeba; ale z tych dwoch gorsze iest pierwsze niż drugie: Jeżeli bowiem z długiego rozważenia co się miało czynić, opuszczone będzie skwapienie się y to, co iuż było doskonale uczynione, popisuie,

13. Gdy naturalne wszyscy chwalebnemi być pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkiemi nazwać się, y my wyznać go możem; ktory, iak trzeba żyć dobrze, uczył: y iak umierać, piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te y inne zdania nauki Phalaris w listach swoich zostawił, ktore tak Cycero w swoich pismach, iak Seneka w swoich listach położył. Był zaiste ten Tyran w słowach krotki, w zdaniach głęboki; Gdy mieszkał w Agrygiencie, Filozof niektory z Grecyi pisał do niego List subtelnym żartem Tyraństwo mu wyrzucaiąc. Ktoremu Phalaris odpisał w ten sposob.

## §. XXXIV.

*List Phalarydesa do Epicharma Filozofa.*

PHalaris Agrigentinus Epicharmowi Filozofowi Zdrowia y pociech od Bogow Pocieszycielow.

Ode-

Odebrałem liſt twoy w Agrygiencie. Lubo ſatyrycznym napiſany ſtylem, mniey mię to iednak uraża, Filozofow y mądrych ludzi, iakiś ty ieſt, nie trzeba uważać przykrych słow, ktore mowią ale zważać, iakim umyſłem to czynią. Ludzie złosliwi y zawzięci, każde słowo biorą na wagę; Cnotliwi y ſpokoyność kochaiący, procz końca zamyſłu więcey patrzyć nie powinni. Gdybyśmy wſzyſtkie słowa, co nam w uſzy albo przeciwko nam mowią, roſtrząſnąć ścisle chcieli, y ſami ſobie uprzykrzenie y w Rzpltey wielkie zamieſzanie uczynić by przyſzło Przymawiaſz: że Tyrannem ieſtem y po Tyrańſku żyię; prawda ieſt, ale niech tak zdrow będę, że mię żadne słowo ani złe ani dobre do gniewu nie pobudzi: Jeżeli mi co rozumny człowiek mowi, wiem że dla moiey poprawy to czyni. Jeżeli głupi, przyimuię iak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz ieſt, aby ten miał kogo nauczyć, ktory ſam ieſt nierozumnym. Aże cała Grecya, iak piſzeſz, z wieści, ktora o mnie tam gruchnęła, gorſzy ſię, ia wzaiemnie donoſzę, że cały Agrigent o twoich cnotach słyſząc, wielce cię ſzacuie, ktorey sławy niemałą część ieſteś mi winien: Bo gdyby nie byli Tyranni w obrzydzeniu u ludzi, nie ſzacowanoby y nie żądano tak bardzo mądrych y łaſkawych Filozofow. O tobie mowią, żeś dobry, y tak ieſt; mnie maią za złego, y nie inaczey ieſt. Ale tak rozumiem, że ani tobie z tego trzeba ſię pyſznić y wynoſić, ani mnie tracić nadziei y ro-

ſpa-

ſpaczać. Długi ieſt bieg życia, y w krotkim czaſie częſte odmiany fortuny! ſnadno to ſię ſta może, że ia z Tyranna Filozofem, ty z Filozofa Tyrannem ieſzcze być przed śmiercią możeſz. Uważay moy Przyiacielu, że w długim czaſie z ziemi ſtaie ſię ſrebro, z ſrebra potym za czaſem ſtanie ſię prożny żużel nic warty. Tym podobienſtwem żaden w Sycylii ani w Agrygiencie nie był Tyrannem, ktoryby w Greckich Akademiach nie był z młodości na nauce Studentem. Wſzyſtkich ſławnych Tyrannow w Sycylii wychowanych być przyznaię, ale y temu przeczyć nie będzieſz, że ſię w Grecyi porodzili. Patrzże teraz, ktora więcey winna: czy Matka co ich porodziła, czy mamka co wychowała?

Nie mowię aby tak było, ale ſtaćby ſię to mogło: że ia będąc w Grecyi, mogłbym lepſzym być Filozofem, niżeli ty; Ty zaś panuiąc w Agrygiencie, mogłbyś być gorſzym Tyrannem niżeli ia. Uważ y to ſobie iak naylepiey że ty mieſzkaiąc w Grecyi, nie maiąc przyczyny do złości, mogłbyś iednak być lepſzym: ia w Agrygiencie panuiąc między złemi mogłbym być gorſzym; wſzakże ani ty tak wiele dobrego czyniſz, iakbyś powinien, ani ia tak wiele złego, iakbym mogł.

Przyſzedł tu Perillus Miſtrz Kunſztu oſobliwſzego, ktory ulał miedzianego wołu, wymyśliwſzy w nim taką męczeńſtwa ſztukę, nad ktorą ani Słońce co ſtraſznieyſzego ſwoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby ſam naprzod

tego

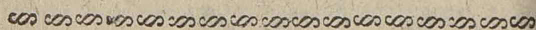
tego ſprobował, ( iezeli ſię dobrze uda ) wynalazku. Niemaſz ſprawiedliwſzego wyroku, iak, żeby wynalezca nowego ſpoſobu do cięższego męczenia ludzi, ſam naprzod doświadczył, czego drugim życzył.

Proſzę cię iak nayuſilniey abyś mię nawiedził; bo pewien ieſtem że wielka ſiła złości, iż ieſtem Tyrannem, ale daleko więkſza moc ieſt nauki, że mię w lepſzego odmienić możeſz. Dobry to znak ſnadnieyſzy lekarzowi do uleczenia, gdy chory ſwoich chorob nie tai, Kończąc liſt powtornie cię obowiązuie, abyś nie zaniedbał do mnie przybyć chociaż ty mnie mało pomożeſz, ale ia tobie, wiele pomoc mogę. Bądź pewien, że przez twoy pozytek, naymniey w moim ſkarbie uſzczerbku znać nie będzie. Zyi zdrow y weſoł.



# CZĘSC WTORA ZEGARU MONARCHOW

Z Zyciem
M. AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO
*Jakim sposobem*
W stanie Małżeńskim żyć y sprawować się Ludzie powinni,
*Oraz iakiey pilności dołożyć*
O WYCHOWANIE Y CWICZENIE POTOMSTWA.



## §. I.

*O godności Małżeńskiey, iako pospolstwu iest dobrowolne Małżeństwo, tak Krolom koniecznie potrzebne.*

MIędzy wszystkiemi życia tego przyiaźniami, naywiększa iest, miłość naturalna Męża z Zoną w iednym Domu mieszkaiących: bo in-

inszych przyiaźni związkow iest przyczyną wola, tych zaś y wola y potrzeba: Gdzież na Swiecie znaydziesz lwa tak srogiego, węża iadowitego, iaszczurkę zaiadłą bestyą tak dziką; żeby przynaymniey raz w Rok w czasie zwyczaynym do społeczności z sobą z chodzić się nie miały, y nie tak rozumem ( bo iako bezrozumne bestye) ale naturalną żądzą do zachowauia rodzaiu swego są pobudzone.

W prawdzie według rożności Krolow daleko Ludzie od Ludzi są rożni: mową, prawami, zwyczaiami, Wiarą, Nabożenstwem, przecięż w iednym punkcie wszyscy się zgadzaią, że związek Małżeński powszechnie cały swiat przyimuie y trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od stworzenia swiata, niemasz nic dawnieyszego, iak Małżeństwo bo tegoż samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była dana, y nieiako pierwsze gody Małżeńskie w Raiu Bog im sprawił. Wiele rożnych pisarzow pochwał Małżeńskiemu przypisuią stanowi, nie mogą iednak tak dobrze wystawić tey godności, ile codzienne nam pokazuie doświadczenie: Pominąwszy insze przyczyny, pięć pożytkow Małżeńskiemu stanowi przypisać się mogą: *Pierwszy* pożytek iest. Pamiątka w Synach, ktorzy następuią po zmarłych Rodzicach, albowiem według zdania iednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a Dziedzicem Domu zostawuie Syna, nie może się mowić, że umarł starym, ale iakoby w Synu odmłodniał, o czym staroda-

wne

wne niesie przysłowie: Wonność wonności Chleb, Smak Smaku Sol, tak miłość miłości Synowie; y niemasz większego affektu, iak Rodzicow z Dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym rostropny Ociec pokaże się Dzieciom, nie idzie to z nienawiści, owszem a zaffektu. Bo co widzi w nich naganego, przez wielką miłość nie może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć iak naydoskonalsze, naycnotliwsze y do wszystkiego dobrego nakłaniaiące się dzieci.

*Drugi* Pozytek iest w Małżeństwie obrona nieczystego życia, czego sobie lekce ważyc nie trzeba; cudzołożnicy y cieleśnicy nie tylko z prawa Chrześciańskiego za grzesznikow są poczytani, ale też w pospolitych wszystkich Narodow prawach, za niepôczciwych opisani. *Solon Salaminius* między inszemi prawami Atheńczykom danemi, ostro przykazał, ażeby wszyscy byli żonaci, unikaiąc nierządnego życia, tę postanowiwszy karę, ażeby urodzone z takiego Łoża nierządnego dzieci, iawnemi były tego Miasta niewolnikami. Rzymianie iako we wszystkim przezorni, tak w prawach 12. Tablic warowali, żeby żaden nie należał, ani naymnieyszy cząstki używał Fortuny Oycowskiey, zle urodzony Syn, *Cicero* w niektorym liście pisze: że *Portius Cato* będąc Książęciem Senatu, albo raczey pierwszym Senatorem, nie pozwolił, aby Wodzem Kawaleryi był uczyniony Rufus iego Wnuk, chociaż mu Senat ten Honor ofiarował, z przyczyny że nałożnice chował, y żadnemu nad Woyskiem nie dał Urzędu, kto-

ry

ry prawdziwey nie poiął żony. Gdy tedy w Pogańskiey slepocie tyle kochali się w poczciwym życiu a tak brzydzili się nierządnicami dalekoż nam więcey należy Chrześcianom w tey rzeczy być wstrzemięźliwemi ; y ostrożnemi: Narody Pogańskie nie obawiały się więcey, iedno nieczci, nam zaś nie tylko nieczci, ale y kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne iest mnożenie się Narodu ludzkiego, y ludzie lubieżnością że bywaią zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz iest poiąc cnotliwą Zonę. Dom swoy uczciwie rządzić, aniżeli wszystkie dostatki, a naywięcey sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstokroć się to dzieie, że tyle albo więcey na nierządnice tracą fortun, ile by na wyżywienie poczciwey Zony; y na wychowanie własnych Dziatek nie wychodziło: Bo iako ludzie honor kochaiący. nic więcey pragnąć nie powinni, iak Sławy za życia, a pamięci po śmierci, tak chwała nie może być tylko z odważnych czynow, a pamiątka z cnotliwego potomstwa.

*Trzeci* Pożytek iest: Chwalebne, miłe, ktore między małżeństwem zachodzi ( albo zachodzić powinno ) towarzystwo: Starodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie w zaiemnym, Towarzyskim, y śmieiącym się; zkąd się wnosić może, ze człowiek w osobności żyiący, musi być umysłu ostrego, y melancholicznego; człowieka cichego, miłego. y przyiaznego, naturalnie wszyscy kochaią, zwie-

rząt dzikich nieugłaſkanych, a bardziey zaiadłych każdy ſię ſtrzeże.

Zadne Przyiazni nie powinny mieć tak ściſłego związku iak Mąż z Zoną: ieſzcze kiedy Zona będzie cnotliwa, wierna rozumna y grzeczna, wſzyſtkie przykrości Mężowikie, ktore na niego przypadną, umie oddalić, albo przynaymniey w nich pocieſzyć, w ſłabości pomoc, w kłopocie rozweſelić. Y gdzie prawdziwa zgoda ieſt między Małżeńſtwem nie tylko dobremi ludźmi, ale świętemi nazwać ſię mogą; bo takie ſą niektore ciężary y przykrości w Małżeńſtwie, że znieść tego bez wielkiey zaſługi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć należy, gdzie nieſzczęsliwa y przeciwna w humorach złączy ſię Para, że nie w Swięte związki, ale w piekielne kaydany takie Małżeńſtwo ſamo ſię krępuie; Bo ieżeli Zona hultaia doſtanie Męża, iedno dla niey ſzczęście, iakby ſamego z piekła doſtała Lucypera; Tak wzaiemnie, ieżeli Mąż złey y niecnotliwey doſtanie Zony, ieſt to w Dom ſprowadzone piekło, uſtawicznym napełnione hałaſem y wrzaſkiem. Owſzem złe Niewiaſty ſą gorſze nad piekło: tam tylko złych karzą y męczą, ale te y złym y dobrym przepuścić niechcą.

*Czwarty* Pożytek ieſt, że większa Powaga, y Honor tym należy, ktorzy ſą w Małżeńſkim Stanie, iak bezzennym Młodzianom. *Plinius* w Liście (ktorym Falkona ſtrofuie, że w bezzennym zoſtaie ſtanie) powiada o Prawach Rzymſkich, ktore niepozwalały ani Dyktatury, ani ſęd-

ęstwa, ani Podskarbstwa temu, kto Zony nie- miał, z tey przyczyny, że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra pospolitego. Tenże *Autor* w Liście swoim do Fabata pisząc wspomina Augusta Cesarza Rzymskiego zwyczay, że ten Monarcha młodzianowi albo bezżennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stoiąc mowić nie pozwolił. Y w Koryncie gdy się zagęściło więcey nałożnic anizeli poczciwego małżeństwa, surowe postanowiono prawo, że tak męszczyzna jak y białogłowa życie nie uczciwe prowadząca, aby po śmierci bestyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość y wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w małżeństwie iakichkolwiek cięszkosci y przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu potomstwa, ale y przeciwko temu nikt nie zięwnie, że przy rozumney, poczciwey y staraiącey się żonie, prędzey przyiść może do Fortuny, prędzey do godności, w publicznych interessach więcey temu wierzyc potrzeba, ktory znaczną liczbą otoczony synow, iak temu, co wielą lat zaszczyca swoię starość. Więcey bowiem temu powierzyć dobra pospolitego może, ktory nie tylko dla siebie, ale y dla synow nic złego w Rzpltey zostawić może.

*Piąty* Pożytek iest: albowiem z Małżeństwa stanowi się pokoy y przyiaźń z nieprzyiaciołmi. Taka iest godność małżeńska, że z iednemi zawiera się pokoy nowy, z innemi się dawne zawzię-

wziętości uspokoiać przez powinowactwo muszą Pokąd Juliusza Cesarza iako Tescia z Pompe iuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadne między niemi niebyło zwady; iak tylko z zmarła przy połogu Julia nigdy większych n było na świecie między sobą nieprzyiacioł, n tych dwoch, gdyż do takiey przyszło zawzi tości, że *Pompeiusz* głowy postradał, a Juliu nad spodziewanie życia dokończył. (*Val: ma* 4. 6. *Flor.* 42.)

Gdy byli Rzymianie porwanych Sabińskic Panien (nie iak drapiescy y gwałciciele) al meżowie za żony nie przyięli, tedy ten uczy nek albo Sabinom zginienie, albo Rzymiano upadek przynieść by był powinien Zprzysię gli się bowiem Sabinowie, nie tylko dostatka mi ale y życiem mścić się krzywdy swoich C rek; lecz te przyiowszy związek małżeński Rzymianami, tak zmiękczyły Oycow swoich ser ca łzami, wpadszy w pośrzodek zapaloney woy ny, (gdzie rynek Rzymski stał się placem krwa wey batalii) iż obadwa narody do tak ściśle przywiodły przyiaźni, że na znak nierozerwa nego między sobą związku, Romulus nad pra wo naturalne (ktore nie cierpi dwu Kroło na iednym Tronie) pryypuścił do rządo Rzymskich, za wspoł rządcę Tacyusza Krol Sabinow, y sto Osob Sabińczykow do Senatu, tak ktorzy rano z przysięgli się na zgubę mi sta do zawziętości, przed wieczorem dla mał żeństwa stali się sobie domowemi przyiacioł mi. (*Plut. in Romul.*)

Czy

Czy mogłźe być większy gniew iak Boſki ku udziom, przez grzech Adamow od ſiebie od- zielonych, a nie może być ani była ściśleyſza iłość iak teraz, nie dla inſzey przyczyny tylko rzez niepoiętą ſpołeczność natury Boſkiey z na- urą ludzką, kiedy Bog ſtał ſię człowiekiem; dla utwierdzenia y uprzywileiowania tego wiązku, Syn Boſki chciał, aby zaslubiona S. ozefowi, była Matka Jego. Y tenże ſam przy- zdobił gody małżeńſkie, potwierdzaiąc cudem, iedy wodę w wino przemienił. Co teraz gdy eſt niezgodne małżeńſtwo, toż wino godowe w orzki napoy y żołć zamieniaią.

Nie mowi ſię tu o duchownych, ktorzy obo- iązani ślubem czyſtości: bo ci dobrowolnie ciekaiąc od rozruchow światowych, oſobne z abożenſtwa obieraią ſobie życie, y czyſte Bo- u (unikaiąc okazyi grzechowey) zaslubiaią uſze, niezliczone przykładem ſwoim rodzą ogu Potomſtwo.

Pominąwſzy tedy tych ziemſkich Aniołow, ogu ſzczegulnie poświęconych, ktorzy nayle- ſzą według Apoſtoła (1. *Cor*: 7. 38.) obrali obie cząſtkę: twierdzę, że święty y chwalebny akrament małżeńſki; ktory dobrowolnie inni rzyimuią. Krolom zaś y Kſiążętom koniecznie otrzebny: Bo gdziekolwiek Krol bez potomka miera, poddani w wielkim zoſtawać muſzą nie- eſpieczeńſtwie, kłopocie, y zamieſzaniu.

Plutarchus w naukach małżeńſkich powiada, : u Lydyiczykow było chwalebne prawo: że ak Krol tak y w Magiſtratach zaſiadaiący mu-

ſieli być żonaci: y tak ściśle to zachowywali, że gdy umarł Kſiążę, zoſtawiwſzy Syna doroſłego, nie w przod mu rządy Rzpltey oddane były, pokąd żony nie poiął; a co więcey: ieżeli mu żona umarła, zaraz y iego panowanie uſtawało, y iak długi czas był wdowcem, tak długo bez godności y Rządzenia Kroleſtwem zoſtawać muſiał.

## §. II.

*Damy Godne ieżeli ſzczęśliwe chcą mieć po życie, Mężow kochać powinny; o miłość y zgodę cnotami nie zabobonami ſtarać ſię należy.*

KTokolwiek w życiu tym czego trudnego doſtąpić zamyslita, wſzyſtkich do tego ſpoſobow y ſtarania dołożyć powinien. Wiele rzeczy powolnością, ułożeniem ſię, y dobrym ſpoſobem doſtąpić możem, w czym natarczywość y zbytnia nadzieia byłaby przeſzkodą. Poniewaz tedy wiele znayduie ſię w Stanie Małżeńſkim między Mężem y Zoną w umyſłach rożności, zdało mi ſię potrzebne napomnienie tak dla pierwſzych Stanow, iako też ſzlachetnych, y poſpolitſzych, nie zdrogi tu położyć: że związek Małżeńſki (w ktorym inſze nie zachodzą przeſzkody) do smierci ieſt przyſiężony, y w nim nie rozerwanie żyć w zgodzie należy

czy

y rzecz niesłuszna, ażeby się do umysłu iego drugiego stosować nie miało? w czym, prawdę mowiąc, Zona za zdaniem Mężowskim iść winna, mężowi niektore skłonności żony (byle nie były z gorszeniem) znosić należy, tak aby żona surowość mężowską cierpliwie, mąż żony naprzykrzenie rozumnie unosił. Dla czego zbawienney potrzeba nauki żonom, aby ten szykry ciężar, lżey znosić mogły, to iest: Starać się powinny, o niezmyslony między sobą afekt, ktory te wszystkie przykrości osłodzić może: Niemasz tey pracy, niemasz tego niebespieczeństwa, ktoregoby człowiek zwyciężyć nie mogł, ieżeli prawdziwą miłość mieć będzie za przewodnika. Przyznaię iednak, że rada, ktorą daię, wspaniałym żonom nie może być miła y przyiemna, aby żona cnotliwa, męża w nałogach utopionego, poczciwa, na złe rozwiozłego, uczona prostaka, rozumna głupiego kochać miała. Codzienne nas uczy doświadczenie, ze wiele iest Mężow tak nikczemnych, y wiele tak doskonałych żon że sprawiedliwiey należałoby żonie rządzić mężem, aniżeli iego głupich rozkazow słuchać, ale to mowić się może co do osobnych y niektorych potocznych należy rosporządzenia, pospolita iednak powinność, aby żony mężow kochały, y od ich niestępowały woli, a cokolwiekby niepomyslnego trafiło się żonie, nie tak na męża iako raczey na siebie narzekać powinna, gdyż dobrowolnie za dożywotniego obrała go sobie przyiaciela; chcącemu zaś krzywda nie dzieie się,

y nieszczęścia z własnego niedozoru pochodzące ieżeli sprawiedliwie opłakiwać kto może, sprawiedliwiey iednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem iak dzikiego mąż był umysłu, byc to nie może, aby żony niekochał, ieżeli od niey iest niezmyslenie kochany. Jeżeli zaś trafi się fantastyk, szałaput, ani do przyiazni nakłonionym być chce, strzedz sie iednak potrzeba, aby do nienawidzenia siebie nie dała okazyi. Tym sposobem nie tylko sławy iey nic nie ubędzie ale raczey wiele przybędzie. Wszak niemasz, bardziey w czymby żona rozumną pokazać się mogła. iak znosząc głupiego męża, niemasz, czymby swoię oświadczyła godność, iak okrywaiąc iego niedoskonałość, niemasz w czymby pokazywała cierpliwość, iak milcząc na słowa popędliwe; y chociażby widziała, znała, niedoskonałe y złe nałogi mężowskie, precież ochraniaiąc go przed wszystkiemi, a szacuiąc u siebie, naywiekszy ztąd sobie czyni szacunek, gdyż w takim iest u wszystkich poszanowaniu, w iakim Mąż u wszystkich poważeniu. Jako przeciwnym sposobem, osławiaiąc męża przed innemi, naprzykład okrutnym, piiakiem go przezywaiąc, sama siebie osławia, gdyż żoną okrutnika, piiaka, sama się nazywa, y od innych będzie nazwana. Więc luboby co przykrego mąż roskazał, sprawiedliwiey to czynić, aniżeli się pierwszemu gniewowi sprzeciwić: upatrzywszy czas y uspokoione namiętności może na ten czas swoię przypomnieć krzywdę, przez co musi mąż uznać

iak

ık swoy nierozum w rozkazach, tak żony ro-
ropnośc w powolności. Bo gdyby na każde
owo sprzeciwić się przyszło, nie mogłby być
iędzy stadłem y ieden dzień spokoyny, dla
zego cokolwiek się słyszy, widzi. czyta pisa-
zow, wszyscy są tego zdania, aby żony kocha-
mężow, mężowie zaś żony szanować y nie
ık z służebnicami postępować powinni, ktore
la tego stworzone są nie z części od głowy,
by panowania sobie nie przywłaszczały, ani
części od nogi, żeby u mężow za służebniee
ie były, ale z żebra, daiąc im srzednie miey-
ce w rownym towarzystwie, bez panowania y
oddaństwa położone; Inaczey gdyby żona mę-
em rządziła, byłaby rzecz tak opaczna, iak
dyby kto na głowie chodził, a nogami rządził.
Vielce mylne iest zdanie niektorych Pan rozu-
ieiących, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy pa-
owania nad mężem się dobiiaią: Y owszem żo-
ię panuiącą za istne straszydło, męża posłu-
znego za malowany obraz cały świat poczytu-
e y wyśmiewa.

Wiele iest chwalebnych przykładow, wspo-
nienia y pamięci godnych, cnotliwych żon:
e nie tylko od zamęście swego były zgodne-
ıi wiernemi, y kochaiącemi towarzyszkami w
ożywotniey przyiaźni, ale też od naywiększych
ieszczęsliwości y przypadkow życiem swoim
dkupowały mężow. Plutarchus pisze: że w
acedemonii. *Ninias* Krol nieprzyiaznych sobie
naczney familii ludzi na śmierć do więzienia
sadzić kazał, żony ich nie tylko łzami zmię-
kczy-

kczyły, ale y pieniędzmi przenaięły ſtraż, ź
były wpuſzczone do więźniow; te zamieniwſz
z ſzatami ſwoię wolność, przebranych po nie
wi eściemu mężow wypuściły, ſame dobrowo
nie zamknąwſzy ſię, w taraſie zoſtały. Gd
czas przyſzedł kary, wywiedzione niewinne n
plac żony, nie tylko od kary uwolniono, al
wielkie nadgrody z ſkarbu Krolewſkiego odnio
ſły, y nieśmiertelną zaſłużyły ſławę, że ta
chwalebny przykład w potomne zoſtawiły cz
ſy, do naśladowania innym.

Starodawna y ſzlachetna *Pantea* dowiedzi
wſzy ſię o śmierci męża w poiedynku zabiteg
ſpodziewaiąc ſię ieſzcze żywego zaſtać, pobi
gła na plac, gdzie zmarłego znalazłſzy, zdię
ſerdecznym żalem, garścią obumarłey krwi
rany wyciśnioney za naywiękſzą ozdobę twa
ſobie obmyła maluiąc niby tą farbą żywy prz
chylności obraz, potym orężem z ręku mężow
ſkich wziętym, pierſi ſwoie przebodła y prz
ſerdecznym ściśnieniu trupa, ſmutna wyzion
ła duſzę.

*Porcia*, Matka Porciuſza Uticeńſkiego corka
gdy dowiedziała ſię o zabitym mężu Brutuſie
tak wielkim zdięta była żalem, że domowe ſłuże
bnice obawiaiąc ſię, aby ſobie nie zadała śmier
ci, wſzyſtkie ktorekolwiek mogły być ſpoſo
bne do tego, uprzątnęły y pochowały żelazn
ſprzęty: gdy tedy nie miała żadney takiey rze
czy czymby ſię zabić mogła, do goreiącego przy
padłſzy ognia, roſpalone tak ſobie w uſta ſypa
ła

a wągle, iak gdyby kto słodkie z naywiękſzym makiem połykał iagody.

Nowy zaprawdę y niezwyczayny ſpoſob śmierci, na oświadczenie niezmyslney miłości wynaleziony, ale do ziednania ſobie wieczney pamięci bardzo oſobliwy, pokazała tym przykładem, w iak wyſokim ſtopniu gorzeć muſi zapał prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym węglem gaſić, zamiaſt wody potrzeba.

*Diodorus Siculus* piſze o Indyiſkich niewiastach, że gdy według zwyczaiu tamtego narodu, wiele zon ieden mogł trzymać, po śmierci męża ſchodziły ſię do ſądu, pokazuiąc przyczynami, y dowodami, ktora z nich była mężowi nayukochańſza; ta otrzymawſzy potwierdzenie większego przywiązania ku niemu nad inne z wielką radością w ogień ſkakała gdzie ciało męża palono, drugie z wielkim ſmutkiem y żałością, że im umierać z mężem nie przyszło do domow powracały. Tak na ten czas te Matrony ſtarały ſię o śmierć, iak teraz ludzie o życie.

## §. III.

### O rożnych zwyczaiach y Obrządkach, ktorych ludzie dawnych wiekow zażywali przy ślubach małżeńſkich.

OD ſtworzenia świata ktorzy ludzie byli na świecie, we wſzyſtkich kraiach y Krole-

ſtwach

ſtwach przyięte ieſt, y pochwalone małżeńſtwo, gdyż bez niego aniby świat mogł być rozmnożony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do przyięcia małżeńſtwa, poſpolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczaiach y obrządkach ślubnych, ile Kreleſtw tyle było rozności, każdy kray ſwego trzymał ſię zwyczaiu.

Plato w kſięgach *de Repub*, nauczał że wſzyſtkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, powinny być dla wſzyſtkich poſpolite, to ieſt aby nie tylko potoczne ſprzęty, zbior domowy, ale y żony były poſpolite, z tey iedney przyczyny, że znioſłſzy te dwa ſłowa *to twoie*, *to moie*, żadney między ludźmi nie będzie kłotni y zwady. A iako Plato wiele rzeczy chwalebnych nauczaiąc, zaſłużył ſobie Imie u Łacinnikow, *Divinus*, to ieſt *Niebieſki*, tak za ten ſzpetny argument bardziey złym ziemſkim nazwać go potrzeba. Cozby mogło być obrzydliwſzego, co od rozumu dalſzego pomyslić ſię może, iak ſuknie mieć właſne, a żony potoczne, y wſzyſtkim ſpolne: beſtye znaią ſwoie matki poty tylko, poki ie karmią, coś podobnego albo co gorſzego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały być według zdania Platona ſpolne, bo lubo wtedy każdyby znał matkę, z ktorey ſie urodził, Oyca właſnego znaćby niemogł, ani Oyciec Syna.

*Juliuſz Ceſarz in Commentariis Lib.* 5. powiada: w Britannii ktorą teraz zowią Anglią, był zwyczay, że każda niewiaſta piąciu Mężow miała; o ktorey brzydkości w inſzych Pogańſkich

kich kraiach żaden Historyk nie wspomina Je-
eli szpetna rzecz, mieć mężowi więcey żon
ak iednę, iakże daleko szpetnieysza y obrzy-
liwsza, iedney zonie, mieć kilka mężow.
Niewiasta ktora się iednym nieukontentuie, ani
wszystkich kontenta będzie.

Rzymianie iako we wszystkiey obyczayności
yli mądrzy, y pomiarkowani tak y w tym co
o małżeństwa należy insze narody przecho-
dzili. Mieli dawne prawo y zwyczay chwale-
ny, aby z Obywatelow Rzymskich żaden wię-
ey nie miał, iak iednę żonę. Co gdyby ina-
zey: iak u Chrześcian byłby grzech śmiertel-
y, tak u Rzymian było obrzydzeniem y nie-
awą.

Między dawnemi y wielkiemi Mowcami Rzym-
kiemi był Metellus Numidicus, ten raz w Se-
acie tak miał mowić: *Długom y wiele o tym
yslił Oycowie zgromadzeni iakiebym dał w
rawie małżeństwa moie zdanie: bo z prędkiey
ady nie zawsze będzie szczęśliwy skutek,
ięc ani żebyście żony poymowali koniecznie,
adzę: ani, żebyście żadnych nie mieli, niechcę
ć powodem. Bo ieżelibyśmy mogli żyć bez
on, nie mielibyśmy tych przykrości ktore cier-
ieć musiemy. Ale coż czynić? gdy nas samo
rzyrodzenie tak mieć chcę, że miawszy żony,
st rzecz z uprzykrzeniem, żyć bez nich, iest
zecz niebespieczna. Mnie by ta rada nayle-
szą być się zdała: Roskoszom cielesnym, ile
rotko trwaiącym, meżnie się oprzeć, ani żo-
y, ile ciężaru bez końca, nie poiąć.* Poty

Me-

Metellus, żadnego tedy ſtanu takiego obrać ſię nie może, w ktorymby ſzczęście ſwoiey przeciwności wynaleść nie mogło.

Pominąwſzy tedy wielu narodow zwyczaie iak wiele żon mieli, ſame ſię tylko wſpomną obrządki, iakich przy ślubach zażywali, ktore Bocatius Florentinus w Kſiędze niektorey piſząc o małżeńſtwie wſpomina. Nie dla pochwalenia albo naśladowania ich w tym, ale bardziey dla nagany, y rzeczy do śmiechu niektore tu wſpomnę: Bo nie dla inſzey przyczyny Hiſtorycy zoſtawili w piſmach do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty y dobre zwyczaie przy nich iak białe przy czarnym zaiaśniały pięknicy.

*Cymbrowie* mieli w zwyczaiu, po umowionych przymierzach małżeńſkich z pokrewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu, aby Oblubieniec y Oblubienica obrzynali ſobie u rąk paznokcie, y iedno drugiemu te obrzynki oddawało. ieżeli wzaiemnie były przyięte, iuż tedy rzetelnie było małżeńſtwo do śmierci. *Teutonow* był zwyczay, że Oblubieniec z Oblubienicą wzaiemnie ſobie golili głowy, po ktorych obrządkach było ważne małżeńſtwo; Terazby tak trzeba niektorym czynić, żeby ſię za łby nie włoczyli, maiąc ogolne. *U Armenow* prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzaiemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała, na znak nierozerwanego Małżeńſtwa. *Elamitowie* uroczyście zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwſzy ſerdeczny palec Oblubienicy,

krew

krew z niego wyſſał, taż wzaiemnie Oblubień- cowi, to uczyniwſzy, sluby tym małżeńſkie utwierdzali. *Numidow* był obrządek, że z Oblubiencem Oblubienica slinami ſwemi rozrabiali błoto, y w zaiemnie czoła tym maścili na znak małżeńſtwa, tak czyſtego iak obrządek. *Dakowie* na mieyſce pewne iprowadziwſzy przyſzłych małżonkow, nowe imiona wzaiemnie ſobie dawali, ktore ieżeli były przyiete, kończył ſię slub. *U Penow* Oblubieniec ſwego poufałego Boga ulanego z ſrebra ( ktorych domowemi zwali ) y w zaiemnie Oblubienica ſwego ſrebrnego odſyłała, na znak że y Bogowie ich nierozerwaną przyiaźń z ſobą zachowaią. *W thracyi* był niby Tyrańſki zwyczay: bo nowe Małżeńſtwo ſubtelnym żelaſkiem roſpalonym w Ogniu, wypalili ſobie wzaiemnie na czołach znaki, aby ſię ſiebie nie zapierali. *Tarentowie* sluby małżeńſkie ztwierdzali, ſiedząc u ſtołu, y w zaiemnie Oblubieńcowie iedno z drugiego ręki iedząc, co ieżeli omyłką ktore z ſwoiey ręki potrawy zażyło, iuż nieważny był slub. *Sakaranow* był zwyczay, ktory poymował Pannę, powinien był z nią w przod poiedynkować, ieżeli go zwyciężyła, muſiał iey być poſłuſznym, ieżeli on zwyciężył, podległa iemu być powinna, y tak nie o pożycie, ale o zwierzchność bili ſię z ſobą. *Chaldeyczykowie* między innemi zabobonami ogień za Boga czcili, tak świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niegodziło ſię w domu ſwoim ognia mieć, ſamym tylko ſtarcom y żonatym, ſtaranie Boga ſwego należące

przy-

przyznawali. W dzień weſela Chaldeyczykowie przychodzili do ktoregokolwiek domu Kapłańſkiego, y tam małżeńſtwo nowy ogień ſobie niecili, ktorego ſię niegodziło do oſtatniego dnia życia ſwego gaſić. A ieżeliby ten ogień wzięty ktoregokolwiek dnia wygaſł za życia oboyga, chociażby y 60 lat z ſobą żyli, tedy iuż rozwiązane było Małżeńſtwo. Z tego tedy Chaldeyſkiego zwyczaiu, urosło dawne przysłowie, od wielu ſłyſzane, nie wſzyſtkim zrozumiane: *ſtrzeż ſię abyś mię nie gniewał, bo przyleię wody do ognia*; ktorym ſpoſobem Chaldeyczykowie rozwod między ſobą czynili, ieżeli im ſię mieſzkać z ſobą nie podobało, wolno było czy żonie czy mężowi zalać ogień, y inſze zawrzeć małżeńſtwo. O iakże wiele teraz w Chrześciańſtwie znaydzie ſię takich, ktorzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyſkim, zeby za przylaniem wody na ogień, wolno było, żonę opuścić! iak wiele takich żon co nie tylko ogień wygaſić, ale węgle y z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwſzego małżeńſtwa.

Zkądby takie w niektorych Stadłach (oſobliwie temi czaſy) wynikały niezgody, każdey okoliczności z oſobna wyliczać, niemam woli u ſiebie, ogolnie iednak mowiąc, żete wſzyſtkie roſterki, nieſmaki maią ſwoie naypierwſze początki, kto nieuważnie nieumieiętnie, zle y płocho ſobie obiera Przyiaciela, ſame tylko cielesne żądze y oczy obrociwſzy na urodę, niepozwalaiąc mieyſca rozumowi, nieprzeniknąwſzy,

ſzy, nie zmiarkowawſzy umyſłu, czy będzie
ogł być zgodny do iego, bez uważenia ſame-
ſiebie ſwoiey nieſpoſobności, ſwoich namię-
tności, ſkłonności umysłow, ſtanowi temu iak
oda ogniowi przeciwnych, bez poradzenia ſię
tchnienia Ducha S. woli Boſkiey (częſtokroć
oczywiście temu przeciwney) do ſemey o-
by, lub dobr przylgnąwſzy, y to nad wſzyſtkie
ne przenoſząc właſności (ktore ſzczęśliwe u-
ynić mogą pożycie) oslep do małżeńſkich
ieſzą związkow; a co naygorſza, ieżeli przy-
ieſzaniem potaiemne Rodzice, lub zwierz-
ność maiąc przyczyny (y nie chcących) do
dobnych przymuſzaią związkow; przez co
niertelnie grzeſzą bo wydzieraiąc tę wolą, kto-
BOG człowiekowi, do obierania ſobie źle czy
brze, w nayprzednieyſzych mocach zoſtawił
ſzy, daią do obmierzłych rozwodow nayczęſt-
ą y nayprędſzą przyczynę; wolno wprawdzie
odzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Corce,
ieporządnych takich, ktore przeciwko godno-
ci urodzenia (y ktorych ſam rozum y wſtyd
abrania) związkow Małżeńſkich; ale przymu-
zać do tey, a nie inſzey oſoby, ani prawo przy-
odzone, ani poſpolite tey im nad dziećmi nie-
ozwoliło władzy, y gdyby przez upor albo za-
ętość co pozwolili ſobie młodzi, na ſiebie ſa-
ych nie na Rodzicow narzekać będą, y ſama
ch źle zażyta wola, ſtanie im za naywiękſzą
arę, y przez całe życie pokutę: inaczey da-
by im pochop przy przymuſzonym, a nieſzczę-
liwym pożyciu do złorzeczenia y narzekania na
ſa-

ſamych Rodzicow, a przez to do niepewnego zbawienia. Kto zaś za Bośką idzie wolą, ktory nie tylko właſnego, ale wzaiemnie y tego (ktorego brać ma przyiaciela) upatruie dobra ktory ſię ſumnieniem rządzi - cnoty y ſtatku ſtrzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego y cnotliwego doſtanie przyiaciela. według Prov Cap: 19. *Dom y Bogactwa od Rodzicow, od Boga, właśnie żona rozumna.* Ta tedy przyiaźń ieſt naytrwalſza, życie ſwobodne nieuprzykrzone y nierozerwane czyniąca, ktorą cnota, nie potrzeba łączy.

## §. IV.

### *O iedney Niewieście Greckiey, ktora ſię zemściła Smierci Męża ſwego*

PLutarchus piſze hiſtoryą wiadomości y pamięci godną. Byli między Galatami dway Kſiążęta znacznego domu Synatus y Synorix, nie tak ziednoczeniem ſerca iako krwi związkiem ſobie bliſcy przyiaciele, oraz kochaiący ſię w Jedney urodą ſławney, cnotami chwalebney Greckiey Pannie; a wzaiemnie ſobie z tey przyczyny nieprzyiaźni; zwyczaynie-

*Kochanie, panowanie niechce Towarzyſza,*
*Pytay o to Junony, o drugie Jowiſza.*

Za loſem tedy Fortuny, Synatowi doſtała ſię taż Panna imieniem Kamma za żonę. Co nie mało uraziło Synoryxa, że nie tylko nadare-

no poszły iego usiłowania y starania, ale nay-
ięcey, że wszystkie iego nadzieie, ( czego so-
e sercem życzył ) nie pomyslnym zakonczy-
się skutkiem. Y gdy Synatus żony swoiey
odę y cnotę być nieiako wabikiem wielu mło-
ianow niepowściągliwych widział, postano-
ił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą została :
k pod iey obroną y swego niesczęścia, y żo-
niestawy aby mogł prędzey uniknąć. Co mu
a złe poczytać się nie mogło, gdy dla niepo-
ownaney iey piękności, nie z iednego to wy-
zytał oczu, czego sobie sercem, życzyli być
czestnikami.

*Trudnaz ta rzecz do strażу, w Domu czy w Kościele*
*Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele.*

Ale ani zamęście Kammy, ani Dyany obro-
a, Synoryxa od przedsięwziętych zamysłow uspo-
oić mogła, bo nie tylko podarunkami, proź-
ą, naprzykrzeniem, kusił niewzruszoną w wier-
ości małżeńskiey Kammę; ale miał sobie za
zecz podobną, że wytrzymaniem czasu, y nie-
staiącą usilnością przymilenia się zmiękczy iey
erce, tak żeby Synata iako męża, iego iak
otaiemnego przyiaciela mieć mogła. Jednak
ako urodą między wszystkiemi Greczynkami sła-
na była Kamma, tak niemniey przed wszyst-
iemi przodek brała w cnocie, y w wielkim u
szystkich była poważeniu: bo od zamęścia swe-
o w żadney lekkości nie była postrzeżona, za-
lnych ofiar y naymnieyszego podarunku od Sy-
oryxa nie przyięła; nadewszystko, że miłym

weyz-

weyzrzeniem oka, ktorym inſzych bez żądz będących kontentowała, iego pominąwſzy, nay więcey martwiła.

A iako oślepiony y uwikłany miłością umyſł ludzki, pokąd ſzalonych nie wykona chuci wſzyſtkie ſobie za nic ma nieſzczęścia, żadnych nie uważa rzeczy naſtąpić maiących, na wſzyſtkie odważa ſię przypadki, y nie tam gdzie rozum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność oslep w naygłębſzą rozpaczy przepaść na głowę lecieć gotow. Tak y Synoryx nie mogąc wſzyſtkiemi ſpoſobami niezwyciężoney w cnocie przemoc Kammy, Synata męża iey zabić poſtanowił, maiąc to za rzecz podobną że, ieżeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu uży niemogł, to wdową będącą prędzey do małżeńſkiey ſkłonić potrafi przyiaźni. Co złosliwie umyslił, złośliwiey wykonał: zaraz w krotkim czaſie wielkiego przyiaciela ſwego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym mężoboyſtwie nie przeſtał tak ſam iako y przez przyiacioł mocno namawiać Kammę, aby odpuściwſzy Tyrańſtwo nad mężem popełnione, ſama mu mogła być dożywotnim przyiacielem. Ta iako mężna Heroina znalazłſzy pod zaſłoną małżeńſtwa ſpoſob umyſlone wykonać zamysły, namową przyiacioł zdała ſię być zwyciężoną, Synoryxa za męża wziąść obiecuie, upewniaiąc go oraz, że iak dobrym ſercem ten wyſtępek mu odpuſzcza, tak niemniey o pogodzenie iego nieprzyiacioł ſtarać ſię uſilnie będzie, iż mu żaden nie zaſzkodzi więcey.

Po odebraney obietnicy uciefzony Synoryx
ıd fpodziewanie prędfzym doyściem zamyftow
roich, gdy przyfzedł czas naznaczony ślubu,
k zwyczay był u Galatow, że w dzień wefel-
r famo małżenftwo z iednego naczynia iedli
pili, Kamma wziąwfzy zaprawny trucizną pu-
ır, w przod fkofztowawfzy dobrze śmiertelne-
trunku y wnim fmakuiac fobie ufpokoienie
ɔrzkiego po mężu fmutku, potym wefołemu
ynoryxowi podała: ktory.

*Za zdrowie pełniąc fwey Oblubienicy,*
*W przod legł na marach, niżeli w łożnicy:*
*Dwa akty iedney odprawił godziny,*
*Slub, y w grob prędfze (niż chciał) przenofiny,*

*Widząc Kamma, że po wefelnym akcie,*
*raz zacznie fię fmutna y okropna Scena, wzią-*
*fzy Lutnią w rękę, fubtelnemi palcami biiąc*
*ftrony, wdzięcznym w poł z fmutnym zmie-*
*zanemi głofy, takie do Dyany zaczęła treny:*

*Więta Dyano, wy Bogi wieczyfte,*
*Ktorzy na Niebie wyfokim mieszkacie,*
*idzicie nafze krzywdy oczywifte,*
*fkryte mysli ludzkie przenikacie,*
*ięc fię przed wami z tym oświadczam śmiele,*
*zemu wraz fprawiam pogrzeb y wefele.*

*WAfzey to łafki, wafzey ręki dzieło,*
*Zem fię doftała za mąż tak godnemu,*
*ego rad Dufzę ferce ulubiło,*
*ie świadcząc fkrytey przyiaźni innemu.*
*iednym nadzieie, z iednym y piefzczoty.*
*nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.*

WSzyſtko to razem ſtraciłam miżerna:
Samo mi życie zoſtało przy ſmutku,
Jakom mężowi żyiącemu wierna
Była, tak pokąd mysli mych doſkutku
Przywieść nie przyſzło, iuż ręką okrutną
Chciałam rozdzielić z ciałem Duſzę ſmutną.

NIe raz puginał porwany do ręki;
Na wytoczenie krwi z moiego ciała,
( Nie życia miłość ) rękę odrywała,
Lecz zemſta, radząc ażebym te groty
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

NIe mogłam znaleść inſzego ſpoſobu.
Mordercy z świata zgładzić, uciąć ſzyi,
Lecz y tak dobrze wpycham go do grobu,
Gdy go zmyslona miłość ma zabiie,
Za to, że ieſzcze śmiał rękę ſkrwawioną
Podać do slubu, y mnie poiąć żoną.

JEżeli ciężka mężowi ta rana:
Była, ktorą Duch wyſzedł z iego ciała,
Daleko cięższa ieżlibym Tyrana
Tego, za męża przybrać ſobie miała,
Co Krew niewinną przelał y wytoczył,
Więceybym winna, niżli on wykroczył.

MAła to zemſta, mogę mowić śmiele,
Tego wyſtępku, iak mię złość natęża,
Dartabym paſy, żyłki prota w ciele,
Mſcząc ſię niewinney krwi, przelaney męża,
Gdyby ſtan y płeć do tego ſpoſobna
Być mogła, iak rzecz zda ſię być podobna.

ALe że tego nie zdołały ſiły,
Coby uczynić zdraycy należało,
Więc niech ci będzie y ten widok miły

Ko-

ochanymężu, co ſerce kazało
Czynić, że zycie mniey ważyłam ſobie,
Niem w tym legła gdzie ty leżyſz grobie.
Ty coś pragnął być mężem nazwany,
A Chcąc przez morderſtwo doyść moiego łoża.
Mey teraz godne dla ſiebie zamiany,
Trzy łokcie deſki, słoma lub rogoża,
Niechay za miękkie ſtanąci piernaty,
Trupny całun, za weſelne ſzaty.
Niech Libityna ſwe łożko pościele,
Wezgłowie z pary na krzyż trupich kości,
Gdzieś zasłużył takie miey wesele,
słodycz wypiy śmiertelne gorzkości,
Północne ſowy niech śmiertelne Treny
Nuczą, nie muzy weſelne Kameny.
HYmen niech zgaſi iuż ſwoie pochodnie:
Lucyper ſmolne niech pali kagańce, ( dnie.
Zwierzch ciemny w oczach, nie iutrzenne do-
Gracz, a z larwy ſwe odprawuy tańce,
Niey za Dyſzkantow płacz y narzekanie,
A za muzykę, zębami zgrzytanie.
K Tożby narzekać niemiał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużey na tym świecie
Żyć pozwolili, za wyſtępek ſrogi,
A mnie niedali mizerney kobiecie.
Zemścić ſię nad nim tak każdy beſpiecznie
Mogłby bez kary wieść żywot wſzetecznie.
A Ze zadoſyć ſtało ſię mey woli.
Ze Tyran godną z rąk moich wziął karę;
Teraz mię więcey ſerce nie zaboli,
Gdy łożę życię na małżeńſką wiarę,
Wielką mą miłość tak krotko zawieram

*Dla męża żyłam, dla męża umieram*
*ZAczym Dyano proszę cię Bogini,*
*Twey służebnicy weźm duszę do siebie,*
*Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczyni,*
*Postaw przy mężu gdzie zyie na Niebię.*
*Niech Dusze z sobą maią pomieszkanie,*
*Sława na świecie niech moia zostanie.*

Po skończoney do Dyany pieśni, Kamma z wszystkich naypięknieysza, godziną poźniey p Synoryxie zakończyła życie, ktorey Grecya c ła z wielkim lamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładow łatwo widzieć r zumne Panie mogą; iak piękna y chwalebn rzecz mężow kochac aby były kochane, n tylko żyiących, ale y po śmierci: żony bowie miłośc ku żyiącemu mężowi, częściey z ob czayności lub z zwyczaiu pochodzi, ku zmarł mu dopiero się pokaże, ieżeli iest z prawdziw go serca.

Niechay nieczynią tego szlachetne Panie, c czynią niektore głupie prostaczki, że zabob now używaią, aby ich mężowie kochali, co be wielkiego uszczerbku sumnienia być nie może ale ieżeli chcą powiem o iednym lekarstwie nay doświadczeńszym dla żon, z piąciu zioł wo nych złożonym ktore się zowią: *cichość spoko ność, cierpliwość wstyd, osobność,* przywiąszci do siebie te zioła, upewniam że będziecie o meżow w poważaniu y szacunku. Bo ieżeli ni dla maiętności albo dla urody was biorą, to ni dla inszey przyczyny, tylko dla cnot kochaią.

§. V.

## §. V.

*Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny żony, y Lucylli, corki, wielkie, strofowanie y ostre napomnienie.*

GDy w zwyczaiu mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie y wspaniałe wyprawiać uczty, y bale: Faustyna Cesarzowa przez namowionych Senatorow y Ministrow prosić z naprzykrzeniem kazała Cesarza, aby Luculli Corce pozwolił przyiść na Pałac, gdzie rozne gry, y do widzenia osobliwe rzeczy iawnie pokazywano. Lubo się ta prożba zdała Cesarzowi nie wiele przeciwna (dla ucieszenia Corki własney) iednak z wielką trudnością na to nakłonili wolą Cesarską; czym ucieszona Faustyna zaraz Corkę bez Ochmistrzyni przyprowadzić na salą kazała.

Gdy się Lucylla obaczyła być wolną bez straży, y iako ptak z klatki na wolność wypuszczoną, ufaiąc w swoię niewinność, nie obawiaiąc się żadney nagany, do śmieiących śmiać się bespiecznie poczęła, z rozmawiaiącemi rozmawiać, mniey ostrożnie posyłaiąc w rożne strony oczy: iako sama ganić nikogo nie myśliła, tak y o sobie była tey pewności, że niczyiey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czasow za rowny wstyd Rzymianie,

nie, widzieć śmieiącą się ktorąkolwiek Rzymiankę z Męszczyzną, iak gdyby w niecnoci iawney teraz była poszlakowana, swawolą y grafszki mniey skromne Panien Rzymskich, ciężey karali, iak skrycie inszych osob występ popełniony. Procz innych zwyczaiow, siedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymskie: żeby na widowiska publiczne nie chodziły, zeby na ucztach z wielką skromnością siedziały, żeby wina procz w samey chorobie nie piiały, żeby z męszczyznami na osobności nie gadały, żeby w Kościołach po stronach nie patrzały, y śmieszkow nie stroiły, żeby w oknach na ulicę nie stawały; na ostatku zeby z Domow bez mężow nie wychodziły. Z tych praw ieżeli ktorakolwiek w ktorym wykroczyła, u wszystkich za niesławną była miana. Zaiste złych obyczaiow niewieście, lepiey się na ten czas rodzić nie było potrzeba.

Dla tego się wspomniały te zwyczaie, że po skończonych widowiskach Lucilla Panienka młoda, y Faustyna Matka ieszcze nie stara, już to iawnie z drugiemi towarzysząc się; już przeieżdżaiąc się same, po ulicach mieyskich, po ogrodach, po polach Wulkańskich, po brzegach Tyberskich, do wod Nerońskich, y wiele innych rozrywki swobod, do czego ich czas pogodny, y wiek młody zachęcał (lubo to mniey zdobiło ich stan) zażywały.

Cesarz to widząc, iako przezorny Sternik z naymilszey pogody naywiększey spodziewaiący się nawałności, y niebespieczeństwa; tak y en

zy owych wielkich uciechach y wspaniałych dokach, w duchu uważał, żeby żona y corka kiey nie podpadły od kogo na sławie. zy, wiedział dobrze że wszelkie uciey światowe im weselsze maią początki, tym łakańszym kończą się smutkiem. Bo nie by drugiego, żeby się tak znał na odmiennym częściu y żeby cierpliwiey znosił iego przecine obroty, iak ten Monarcha. Na zaiutrz te kazawszy ustąpić wszystkim, w osobności zo napominaiąc, corki ostrożności ucząc, y zdra światowe pokazuiąc, tak do nich mowić zaął.

Nie podoba mi się to Faustyno, co twoia cora co y ty iey Matka czynicie. Corki bowiem żeli chcą być poczciwemi, trzeba, żeby słuały Matek, Matki żeby były dobremi, trzeba eby umiały ćwiczyć Corki. Niema tam żąney pracy w roskazywaniu Ociec, gdzie rozeana y cnotliwa Matka, a przy niey gdzie wstyliwa iest Corka, Szpetna rzecz Oycu będąc ęszczyzną, pozwalać Matce żeby ćwiczyła Sya, tak wzaiemnie szpetna rzecz żonie, gdy latką iest; żeby Oyciec miał Corkę karać y rofować. Rhodyiczykow było prawo, że ani Dyciec o Corce, że ieśt niewiastą, ani Matka o ynu, że iest męszczyzną, starania żadnego mieć ie maią, ale Męszczyzna od Męszczyzny, nieviasta od niewiasty ćwiczona być powinna, kto e prawo tak świątobliwie trzymali, że w ielnym domu mieszkaiącym, zdało się, iż Oyciec żadney Corki, a Matka żadnego Syna nie ma,

Nie

Nie na to ia w Rzymie, (że bruki zepſowane, budynki podupadłe, Sady wyſchłe; bory wycięte, Mieſzczanow umnieyſzona liczba) narzekam: bo to czas dał, czas wziął, y czas da może, ale tego opłakiwać nie przeſtanę, że ta mało poczciwych znayduie ſię Oycow, a wſzędy domowy rząd y ćwiczenie młodzi z grunt przewrocone y zapomnione; czego czas nie poprawi, y owſzem czym daley to gorzey ieſt y będzie. Na ten czas znak upadku całey Oyczyznie, kiedy ſynowie y corki żadney niemai karności, tak teraz rozwiozła młodość w ſynach y corkach że co przedtym Ociec ieden trzydzieſtu ſynow, Matka iedna dwadzieścia corek wychować mogła, teraz iuż dwudzieſtu Oycow iednego ſyna złego, trzydzieści Matek iedney corki utrzymać by nie mogły. Dla tego mowię, że y ty Fauſtyno zapomniałaś ſię być Matką, kiedy corce więcey, niżeli należy, wolności pozwalaſz; y ty Lucyllo nie uważaſz tego, żeś ieſt corką kiedy więcey, aniżeli zdobi ſtan twoy, ſkłonności do ſwawoli y nieſtatku pokazuieſz.

Wielki to dar ieżeli go dadzą Matronom Bogowie ten, że bacząc ſię być niewiaſtami, ſą ſkromne, że Rzymiankami, wſtydliwe. Ktorego dnia niewiaſty w ſkrytości porzucą boiaźń Boſką, a wiawnym poſiedzeniu nie wſtydzą ſię męſzczyzn, niech mi wierzą: że albo onym dla świata, albo światu dla nich zginąć potrzeba; niemniey potrzeba w Rzpltey być niewiaſtom poczciwemi, tak iak męſzczyznom odważnemi;

Ci

Ci idąc z domu na woynę bronią Rzpltey, nie-
viasty zostaiąc w domu utrzymywać ią powinny
lobrym rządzeniem, y poczciwym się zachowa-
niem. Czwarty teraz rok idzie, iak powie-
rze w Rzymie (ktoreście widziały) przesta-
o, po ktorym lud liczyć kazałem, y znala-
ło się, iż z sta czterdziestu tysięcy poczciwego
ycia niewiast, na ośmdziesiąt tysięcy umarło.
A z dziesiątka tysięcy nierządnic iawnych wszy-
tkie prawie zdrowe wyszły. Za prawdę co
vprzod mam opłakiwać, niewiem: czy niedo-
tatek poczciwych w czym ubogie miasto, czy
zbytek młodzi Rzymskiey przez niewstydliwe nie-
wiasty. Nie tyle Etna pożarami swemi uczyni
mieszkańcom szkody w Sycylii, iak iedna nie-
wstydliwa kobieta całemu miastu: Niewiasta
niecnotliwa iest to drapieżna bestya, nieprzy-
iaciel głowny, do wprowadzenia złego sposo-
bna, do poięcia dobrego nie nakłoniona. Wszy-
stkie niewieście insze nałogi, są iak zielone
rószczki do nakłonienia łatwe, sama tylko lu-
bieżność iak suchy pal wziemi: poki nie zgni-
ie, nachylić się nie da.

Wieleż to Krolestw, wiele Krolów, iako czy-
tamy, przez iednę niewiastę poginęło, gdzie
dla podźwignienia wielu potrzeba było do ra-
dy mądrych ludzi, wiele podiąć niebespieczeń-
stwa, wiele wysypać pieniędzy, y wiele doło-
żyć pracy. Lykurgus Filozof dla nauk bardzo
mądrym, tenże Krolem będąc, dla dobrege rzą-
dzenia naysprawiedliwszym iest nazwany. Po-
chwały tey częścią dla świątobliwego życia,
czę-

częścią dla szczerości w nauce dostąpił. Tem między inszemi chwalebnemi prawami o niewiastach to postanowił: Żaden Oyciec ani umieraiąc niechay corce posagu nie zostawuie, ani żyiąc niechay nic daie, albowiem nie z dostatkow ale z godności, nie z urody ale z cnot, Panienka zalecić się powinna. Y dla tego iak wiele teraz widziemy przy starszych Panień dla ubostwa, tak wiele ich na ten czas zostawało dla niedostatku y złych nałogow. O święte czasy! kiedy niewiasty nie dla bogactw potem czoła Oycowskiego zapracowanych, ale dla własnych cnot za żony brano! Był to, że powtorzę, ow wiek prawdziwie złoty kiedy ani corka obawiała się żeby iey Oyciec mało posagu nie naznaczył, ani Oycu umieraiącemu myśleć y boleć na to było potrzeba że corkę ubogą zostawuie. O przeklęty! ktory pierwszy do szkatuł zbierać złoto y zgromadzać począł. To to Rzym tak bogaty w dostatki tak ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopskie corki prędzey za mąż idą iak Szlacheckie? że o bogatą corkę z naprzykrzeniem proszą a naypoczciwszey ubogiey choćby y proszono, poiąć niechcą. Coż to zrobiło? że prędzey z pięciąset złotych, iak z tysiącem cnot drugą poydzie za mąż? nie możem mowić aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złość prożnością uwiedziona. Łakomca bogatą żonę nayszpetnieyszą nad nayurodziwszą ubogą przekłada.

O nieszczęśliwe Matki ktore was rodzą. Daleko nieszczęśliwsze corki, ktore się rodzicie,

kie-

kiedy wam ani ſzlachetne urodzenie, ani Oy-
cowſka godność, ani byſtrość dowcipu, ani gład-
kość urody, na oſtatku ani poczciwe życie y
cnoty do zamęścia, bez pieniędzy nie pomo-
gą. O czaſy nieſzczęśliwe! w ktore Oyca o
corkę nie wprzod ſię ſpytaią, czy ią wyda za
mąż, ale wprzod: wiele z nią poſagu obiecuie:
inaczey niechay ſię męża doczekać nie ſpodzie-
wa. Nie tak bywało dawnych czaſow, ale u-
nawiaiąc śluby małżeńſkie w przod uważono
cnoty, obyczaie, oſobę, umieiętność, pokorę,
dopiero po ślubie iak żartem o poſag nadmie-
niono; teraz wprzod o poſag niż o oſobę. Ka-
millus gdy zwyciężył Francuzow, iednego tyl-
ko miał Syna, ale tak dorodnego, grzecznego,
rozumnego, że nie tylko dla wielkich iego przy-
miotow, ale y dla ſławy Oycowſkiey wiele Kro-
low za przybranego ſyna, wiele Kſiażąt, Sena-
torow za zięcia mieć go ſobie życzyli. Ten
iuż trzydzieſty rok kończąc, a Oyciec ſześ-
dzieſiąty przechodząc, gdy był od domowych
godnych ludzi, y od poſtronnych Monarchow
przymuſzany, żeby ſyna ożenił, namowy przy-
iacioł y naprzykrzenia obcych ſtatecznym zda-
niem odrzucał. Spytany tedy czemu by ſyno-
wi za życia ſwego żony obrać niechciał? Od-
powiedział: Ja ſynowi memu żony ani obieraam,
ani obierać myślę; ponieważ mi corki iedni
bogate, drudzy znacznych Domow Damy, inſi
młode, inni ładne ofiarowali, ale żeby mi kto-
ry obiecał dać corkę w cnotach zaleconą, ża-
dnego nie było. Zaprawdę Kamillus iak z wie-

lu

lu otrzymanych zwycięstw zasłużył sobie nieśmiertelną sławę, tak y z tych słow niemnieyszey iest godzien pamięci.

Dla tegom ci te wszystkie zdania opowiedział Faustyno, że corce na mieysca iawne pozwalasz między dziwowiska na komedye puszczasz, a co nayniegodziwsza, że w tak młodym wieku, y sama ieszcze nie będąc starą, mniey uważaiąc, po ulicach po ogrodach sama się z nią wodzisz. Nie mowię tego, żeby Lucylla corka twoia złą zaraz być mogła, ale żeby mniey wstrzemięźliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w iarzmie. Jałowica to widząc zaprząc się nie da; Tak y ty gdy matką iesteś, a rozwiozłości sobie pozwalasz, y corka to czynić będzie.

Do pokus ciała mowiąc ani młodym bardzo wierzyć ani o starych nazbyt trzymać potrzeba; Naybespiecznieysza rzecz od wszystkich pokus, poduszczenia uciekać y w nie się nie wdawać.

Niech nie mowi młodzieniaszek, że młodym, cnotę kochaiącym y upadku nieznaiącym iest; niech nie mowi starzec, że starym, spracowanym y słabym iest ponieważ w popiele iskry gorące, a w płomieniu, y kierz zielony goreie. To iest, niech będzie ktory twardszy nad dyament, niechay tylko zapały niewieście uczuie, zaraz iak wosk topnieć zaczyna. Nie może temu nikt przeczyć, że umknąwszy drew, zniknie ogień, wygasną węgle, ale kamienie ieszcze się skrzyć y długo gorące być nieprzestaną. Tak też, niech będzie ułomne ciało choro-

obami zniſzczone, pracami nadpſute y oſłabio-
e, ſtarością okrzepłe, iednak pożądliwości ni-
y ugaſzonego ognia, w kościach ieſzcze iſkry
arzące ſię zoſtaną. Coż pomoże, mowić wiele
cnocie, zapomniawſzy o przyrodzeniu? Kto-
yż koń tak leniwy, żeby do ſtada nie zarzał,
toryż ſtarzec tak ſłaby, albo młodzieniec tak
żyſty żeby widziawſzy oſoby ulubione, raz dru-
i nie weſtchnął? W rzeczach dobrowolnych,
iektorzy że rządzić ſobą mogą, pozwalam; w
rzyrodzonych zaś każdy do ſwoiey ułomności
oniecznie przyznać ſię muſi.

Uſtaną w ten czas gorącości lata, kiedy o-
ra naſtąpi zima. nie będzie ciche pokazować
ę morze pokąd nawałności biią, nie ogrzewa
ten czas ſłońce ziemi, kiedy po zachodzie w
odziemnym kraiu świeci. Tak też: na ten
zas dopiero ciało od ognia pożądliwości oba-
zemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie.
: ciała ieſteśmy zrodzeni, w ciele żyiemy, w
iele umieramy; zkąd ſię wnoſi że prędzey życie
obre, iak złe pożądliwości opuſzczą czło-
ieka.

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać
orki ſwoie, niechay te zachowuią prawidła:
eżeli corki biegać chcą, gdzie nie należy, n-
i im połamać: Jeżeli nie potrzebnie oczyma
zafuią, wyłupić oko. Jezeli ſłuchaią nieuczci-
ych mow, gorącym woyſkiem uſzy zalać: Je-
eli podarunki brac albo rozdawać chcą, pou-
inać palce; Jeżeli rozmawiać wiele lubią, uſta
n zaſzyć; Jeżeli ſwawolnie żyią, żywo w zie-

mię

mię zagrześć. Corce nie poczciwey za posag śmierć, za dom grob, za ſtroy całun należy. Dla tego moia Fauſtyno ieżeli pragnieſz mieć pociechę z corki ſwoiey, ſtrzeż iey, y nie pozwalay rozrywek, ktoremiby ſię zepſuć mogła. Do umocnienia domu wiele potrzeba podpor, a ieżelibyś iednę obalił, cały dom walić ſię zacznie; podobnie ieſt ſłaba y ſkłonna do złego płeć niewieścia, że iedną naymnieyſzą przyczyną zepſuć ſię potrafi. Jak wiele takich ſię liczyć może, co woli nie miały być złemi, ale że ſię nie ſtrzegły przyczyn y ſame ſię w nie wdały, podupadły; w moiey ieſt mocy zacząć bitwę, ale nie moiey ſiły wygrac batalią; w moiey ieſt woli iachać na morze, ale nie moiey władzy, uyść nawałności y niebeſpieczeńſtwa; na woli to ieſt niewieścicy wdać ſię w niebeſpieczeńſtwo, ale wdawſzy ſię wnie, nie ieſt w iey mocy, aby ſię uſtrzegła upadku.

## §. VI.

*Zaczętą Mowę daley ciągnie Ceſarz, radząc Fauſtynie Zonie, aby od wſzyſtkich pochopow do grzechu wiodących ſtrzegła corki.*

Rzeczeſz podobno Fauſtyno, że z nikim corka Twoia nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na uſtroniu nie ſtanęła, żebyś

tam

am sama nie była ani żadnych zmowek nie
zyniła czegobyś nie miała uważać. Czy nie-
vieſz, że tylko gniewliwi w głos słowami się
aią, ale wzaiemnie się kochaiących y myślą z
obą rozmawiaiących rozmowy nie usłyszysz.
Miłość nowa w młodych ludziach w wiosien-
ym wieku zapalona trucizną iest krew zara-
aiącą, katarem głowie y muzgowi szkodzącym,
poplexyą serce sciskaiącą, na ostatek dobrey
ławy powietrzem y śmiercią.

Ovidius Lib: Amorum pisze: Jest Miłość ale
iewiem co, przychodzi niewiem zkąd, przy-
ana iest niewiem ktorą drogą, rodzi się nie-
viem iak, uchwyci się prędko niewiem czym,
a się poznać niewiem kiedy, zabiia niewiem
a co. Na ostatku miłość iadowita nienaruszy-
vszy zwierzchu ciała, krew z wnętrzności wys-
ać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych sło-
vach wyrazić, gdy ie pisał niewiem; to wiem
Faustyno: ktorzy się z sobą kochaią widzą iak
v zwierciedle, co się w sercu dzieie, śpiąc ro-
mawiaią, ułożeniem samym ręku rozmuwią się.
Si zaś ktorzy w klar miłość oświadczaią, iest
o znak ostatniey y oziębłey przyiaźni. We-
vnętrzney miłości wielkość, ściśle milczenie
rzed ludźmi przykazuie; zaięty ogień miło-
ci, ięzyk niemym czyni; iednym słowem: Kto
ycie w kochaniu trawi trzeba żeby usta miał
amknięte y zapieczętowane.

Nie rozumiey, Faustyno, żeby to bayka była
o ci z dawnych Historyi powiem; W starych dzie-
iach

iach czytałem, [iż Roku od założenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzymianin był niemy; Między Łacinnikami była Werona Panienka młoda, piękna, także niema. Gdy się raz na grach przy gorze Celio obaczyli niezmyslonią miłością ku sobie wzaiemnie zapaleni maiąc tak wolne myśli do kochania, jak związane ięzyki do mowy. Ktora rzecz zda się być opowiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy taż Panienka z Salony do Rzymu, młodzian ten z Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do siebie chodzili, że tego nikt postrzec nie mogł, ani ci z sobą rozmawiać iako niemi nie mogli. Aż po zmarłym mężu Werony, y żonie zmarłey Hetruska (ile się niż sobie dostali; wprzod byli w inszym Małżeństwie) dopiero się z sobą poięli. Z tych niemych urodził się Syn pierwszy, a Ociec y przodek sławney Familii Scypionow Rzymskich ktorzy doskonalsi byli w woiowaniu Orężem iak ich przodkowie w mowieniu iezykiem. Uważay że tedy rzecz osobliwszą, iż mało im ięzyki przeszkodziły do kochania nieme, kiedy serca do tego sposobne mieli.

Jakiegoż więcey chcesz na to dowodu? czy niewiesz, że *Helena* Geecka, *a Paris* Troianski, narodem od siebie rożni, kraiem tak odlegli, z iednego raz w niektorey świątnicy widzenia siebie, zapaleni miłością, że Paris nie tak natarczywie chciał się odważyć na porwanie iey, iak ta sama była powodem, nie odrzucaiąc iego umowy; z *kąd* sobie przyczynę do

upad-

adku, Oyczyznie do zguby, wiekom potomnym gadki, rzecz zoſtawili obfitą, y nie było pierzey inney przyczyny, iak mocne iedno w drugm zatopienie oka, niżeli przyſzło do rozmo- y poufałości. Do *Alexandra* w z Amazonmi woiuiącego, Krolowa ich oraz y Hetmawa, urody y cnoty nie pośledniey, pragną- widzieć y poznać tak odważnego Krola, na ekrorey wyſpie zaſzła mu drogę, gdzie do dziny czaſu, iedno w drugiego wlepione trzyaiąc oczy, ſłowa nie przerzekłſzy, powrocili zupełney zgodzie do obozu zaraz marſowe turmy y ognie, obrociły ſię w ſkrzydłaſte Kudina raie, zawziętość w przyiaźń, niewygody roſkoſzy, ſurowość umyſłow, w miękość ſerca, wożące kotłow huki w ciche poſzepty, y przedtym dla oſtrożności od nieprzyiacieliey ſtrony czułe zaprowadzano ſtraże, potym la nieprzebudzenia woyſk Wodzow mocne przyawiono warty: broń odrzuciło w woyſku Aexandra Rycerſtwo, iuż nie do ſzeregu y biwy, ale do komplementow z ſwoiemi przecizniczkami bardziey ſpoſobnieyſze, nieweyrzał aden z ſurową miną żołnierz nieprzyiacielowi oczy, wolał umizganiem powabnym świadczyć ę kochankiem. Coż to ſprawiło? niemoże ſię owić, żeby ięzyka łagodność, albo długo zarana znaiomość, ale iedno weyzrzenie oka, e wſzyſtkie poprzedziło y ziednało naſtępuiąe odmiany rzeczy. *Pyrrhus* Epyrotow Krol, raz Tarentow obrońca, woiuiąc we Włoſzech rzyſzedł do Neapolim miaſta, gdzie ani przed-

tym ani potym, nad ten ieden dzień nie bawił y nie był. Rządziła na ten czas tym miastem *Gemellicia*, wielkiey Familii y urody osobliwszey Dama, ktorey y zmazanie sławy, y wygnanie z Państwa, na ostatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Braterskiey ieden ow dzień nieszczęśliwy przyniosł. *Antoniuszowi* wielkiemu swemu kochankowi, w Bythynii, przy mieście Sethim w bliskim gaiu *Kleopatra* wielki sprawiła bankiet, w ten czas podobno, kiedy rownego szacunku z Krolestwem dała mu wypić perłę ) na ktorym nie mało znaydowało się Senatorow, y młodziezy, gdy wdługą noc przeciągniona była uczta, między gałęzistemi szpalerami ukrywaiącemi widok postronnych oczu, z sześciudziesiąt Senatorskich corek, pięćdziesiąt y pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemałą Kleopatrze przyniosło niesławę, Antoniuszowi nienawiść, a mizernym Panienkom dla nieostrożności y rospusty wieczną obelgę y wstyd, Co się tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak y więcey by materyi do mowienia nie brakło. Ani męszczyzni wszyscy męszczyznami, ani niewiasty wszystkie są niewiastami ( bo nie do wszystkich cała ta mowa należy ) ale do tych co ie może tknąć w sedno; y do tych co trzeba aby to koniecznie zrozumiały, iz są tak lekkie drugie łodki; że naymnieyszy wiatrek pędzić ie może po morzu, są młyny tak biegłych koł, iż się naymnieyszą dadzą obrocić wodą; tak y niewiasty niektore są takie, że na kształt subtel-

tel-

telnego ſzkła, od trącenia palcem zaraz ſię tłuką, y kuſzone na wſzyſtko ſię nakłonią. Jeżeli powieſz, Fauſtyno, że corka twoia tylko z pokrewnemi ſtryiecznemi, cioteczznemi; za twoim pozwoleniem zabawiała ſię? Ja zaś odpowjadam, że to y matkę zwieść y corkę w niebeſpieczeńſtwo oczywiſte wprowadzić może. Czy niewieſz, że w gorącym żarzewiu nie tylko świeże y ſuche drzewo, ale ſame twarde kamienie roſpalić ſię mogą? Czy niewieſz, beſtyom gdy cięſzki głod doymie, że właſne ſzarpią y żrą potomſtwo? Czy niewieſz że nieśmiertelni Bogowie dla wſzyſtkich prawo poſtanowili? (procz ſamey miłości, bo żadnego nie trzyma (Rzymianie rozumni ſprawiedliwy mieli zwyczay, że iak niemaiącym rozumu, y ſzalonym, tak kochaiącym ſię przepuſzczali. Czy zapomniałaś co ſię ſtało za moiey Cenſoryi w Rzymie, że corka z oyca, matka z ſyna, wnuczka z dziada, powiły obrzydłe potomſtwo, ktorych moim wyrokiem ſkazałem, żeby rodzicow beſtyom porzucono?

*A że życia niegodne tak bezecne plemię,*
*Jedno ſpalić a drugie żywo zagrześć w ziemię.*

Ta rzecz była tak ſtraſzna do widzenia, żem na obmierzłych ludzi weyzrzeć oczami niechciał, a iako wſpomina nie godnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Ktora ſurowość iako ſtrach wſzyſtkim męſzczyznom przyniosła, tak niewiaſtom Rzymſkim być w oczach powinna na ukaranie. Y chociaż Oyciec z corką ogniem upieczony y ſpalony, pokrewienſtwo

całe dymem nieflawy okopcone, czy rozumiefz, że ogień pożądliwości, czy to w ftryiecznych czy w wuiecznych tak oftremi fpofobami iuż ieft przytłumiony, żeby go odrzucony wftyd nie miał roznieciċ w całe nie. Gdyby zuchwałe ciało rozumowi było podległe, poufałość befpieczna z pokrewnemi z corki twoiey, łatwo by fię cierpić mogła. Ale że w takich okolicznościach nad rozumem y pamięcią lubieżność zwykła brać gore, tedy ani fynom corki powierzyć ieft rzecz befpieczna (Zaprawdę według *Eccl. Cap.* 42. prochno z drzewa fię rodzi y drzewo pfuie, mole w fukni zalęzone fuknią dziurawią) Samo tego doświadczenie uczy. Jak może kto między włafnemi ścianami takiego chować y żywić, ktory z ftawy y z życia odrzućć go zamysła.

Cokolwiek fię tedy Fauftyno rzekło. wfzyftko to dla napomnienia mowiłem, y ieszcze ci tę oftatnią daię radę: Jeżeli fiebie famey Fauftyno kłopotu, y corki nieszczęścia chcefz zbawić; y od nieflawy zachować, zawfze, o tym pamiętay, abyś nie proznuiąc, cokolwiek miała do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą y chwalebną robotą, w ten czas od prożnych myśli umysł ieft wolny, ale proznowanie ktorędykolwiek fię w kradnie, na kfztałt złodzieia niecnotom wfzyftkim zaraz otwiera. Czy wiefz Fauftyno, zkąd fię rodzi w Panienkach Rzymskich taki zwyczay, że ledwo od piersi odfadzone, gadać poczną, iuż o miłości befpiecznie mowią y myslą? oto niedbalftwo oycowfkie,

po-

pozwalanie zbytnie matek temu winno, że uniekaiących mizernych panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszą, a rofkofzy, igrafzkow, y fwawoli pozwalaią.

Kiedy przez gnufność leniwiec niepotrzebnemi myslami głowę zaprzątnie, ręce prożne nofi oczy fam niewie, gdzie obraca, myslami po świecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na oftatku, gdy rozumieią kochaiący, że do tego iuż przyfzli, do ktorego zmierzali celu, aż tu zwyczayny wfzyftkim niecnotom znayduią koniec. nieftawę. A żebym fkończył niemafz w tey grze prożnych mysli ( że tak rzekę ) coby mocniey odbiło piłkę złych chuci, iak ręce do roboty przyłożone.

## §. VII.

### M. *Aureliufza Cefarza o wydaniu za mąż corek ftaranie.*

CEfarz ten iako był dowcipu byftrego, we wfzyftkim umiarkowany, tak przefzłych rzeczy wiadomy, w codziennych rofporządzeniach mądry, y na przyfzłe oglądaiący fię. Maiąc tedy corek cztery: Lucillę, Porfenę, Makrynę, y Domicyą te były bardziey matce w urodzie, iak oycu w cnotach podobne, a lubo oddalone mieyfcem od oyca y wychowywane, z pamięci iednak iego nigdy nie wychodziły ale

razem

razem z latami corek rosło y w mysli oycowskiey więcey starania o nich, a gdy wiek dochodził sposobny do zamęścia, iuż oyciec u siebie ułożone miał rozporządzenie: było to nie prawo, ale zwyczay chwalebny, że ktory w Senacie zasiadł mieysce, żenić się nie mogł bez Cesarskiego pozwolenia, w zaiemnie corek Cesarskich bez rady Senatorow za mąż wydawać się nie godziło. Gdy iedna z nich stariza tak latami, iak y ochotą od zamęścia nie była daleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory,. Faustynie żonie zlecił, ażeby się o tym z Senatorami naradziła; Cesarzowa iako insze u siebie ułożyła dla corki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami,, y takiey zażyła wymowki,, iakoby corka ieszcze do zamęścia lat sposobnych niemiała, y że Bogowie pozwolą tak długą życia Cesarzowi, pokąd wszystkich corek sam nie rozporządzi. Co zmiarkowawszy Cesarz, gdy przyszła Cesarzowa do tego pokoiu gdzie chory leżał, tak do niey mowić zaczął.

Czy zdać się rzecz ta sprawiedliwa, żeby za tych corki wydawać, ktorzy o nie matkę proszą, a nie za tych, co ich sam oyciec obiera, w czym iako niewiasta błądzisz, ale iako matka wiele grzeszysz y pokutę zasłużyłaś. Czy niewiesz że twoie swaty ślepa fortuna prowadzi, oycowskie sam rozum! Ci co kłaniaią się o corki, swego bardziey a niżeli cudzego upatruią pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mo-

mowiącey, żeś ty corki iako matka porodziła, a Bogowie sami za mąż ie wydadzą, kiedy ie tak nieporownaną pięknością za posag ozdobili. Czy niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądliwosci obcym, do zazdrości pospolitszym, do niesławy Rodzicom y niebespieczeństwa życia, iest powodem? Trudnaż to do straży taka rzecz, ktorą wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach iest głupstwo takie, że pięknosc urody, nad poczciwe życie przekładaią, y ktore dla samey urody biorą, w dalszych latach dla starości brzydzić się niemi muszą. Y pospolicie to się dzieie, że iak wielkie kochanie uroda, tak wielką wzgarde naymnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w iakiesz ten razem w pada nieszczęścia y przykrości, ktory urodziwą bierze żonę: znosić musi dla urody iey pychę, pychy nierozdzielny towarzysz głupstwo, głupstwa nierząd; przez szpary patrzyć musi na iey rozrzutność, albowiem na twarzy uroda, a w głowie pustki, są to dwa iadowite robaki. ktore życie y fortunę zgryzą, Niewiasta urodziwa nad mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozwalać iey musi roskoszy, do południa spania, blechowania się, bo ta rozumie, że na wieki temi zbytkami urody swoiey dotrzyma: cierpieć musi iey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widzieć niechce a przed wszystkiemi przodkowac koniecznie usiłuie. Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuie, potrzeba żeby się na wszystkie odważył nieszczę-

ſzczęścia. Arminiuſz Filozof, Rządca Kartaginy, cały w Kśięgach zatopiony, a od cieleſnych uciech daleki, Senatowi, nalegaiącemu, aby w ſtan małżeński wſtąpił, żeby pamiątka tak chwalebnego Rządcy na potomne wieki w potomkach iego pozoſtała, opowiedział: Zadną miarą odważyć ſię na to nie mogę. Bo ieźli z bogatą ſię ożenię, toć niewola ciężka; ieźli z ubogą tym ſamym koſzt wielki, ieźli z ſzpetną, więc nienawiść wieczna; ieźli z piękną, tedy uprzykrzona ſtraż mię niepochybnie oczekiwa. O nieſzczęsliwy mężu! ktory gdy ſię trochę ſnem podziennych trudach uſpokoiſz, albo gdzie odiedzieſz, maſz takich ſtrożow, co domu twego pilnuią: przez okna patrzą, ściany plecami podpieraią, u drzwi wartuią, na oſtatku na życie twoie godzą; to wſzyſtko ściąga ſię do urody żony, a do twoiey nieſławy. Czego ia ſam naydoſkonalſzym świadkiem, Fauſtyno, gdym cie poiął nayurodziwſzą, iaką gadkę całemu podałem o ſobie miaſtu. Wiele prawda mowię, ale daleko więcey w ſercu czuie. Niech nikt nie narzeka na Bogow, że za ich wolą doſtała mu ſię nieurodziwa żona. Naybielſzą ſztukę ſrebrną, na czarney wyrabiaią ſmole, naypięknieyſze drzewo pod chropawą zachowuie ſię ſkorą: nieurodziwey żony mąż, o ſławie ſwoiey ieſt beſpieczny. Ale każdemu zoſtawuiąc wolność w obieraniu ſobie żon, to iednak mowić mogę. Ze kto piękną poymuie, ſławę y życie na cel niebeſpieczeńſtwom wyſtawia.

U Przod-

U Przodkow naszych młodź się ćwiczyła do woyny teraz do zalotow: iak tylko dowiedzą się, gdzie o podmuśnioney urodą twarzyczce, radziby ią wszyscy mieli, gdzie na ustawicznych schadzkach czas marnie trawią, kontrakty rożne stanowią: a te nie odmawiaią. Zadney Faustyno osobliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, albo ieżeli poczciwa, przynaymniey porozumieniu nie była podległa. Nie wiele prawda czytałem; iednak wiele razy trafiło się czytać o cudney urodzie niewiast Greckich, Spartańskich, Egipskich. Rzymskich, nie dla ich urody tak wieczna w pismach pozostała pamięć, ale dla przypadkow, ktore przez ich piękność nieszczęśliwi podięli ludzie, y nie tylko same zginęły y wieczną styną niestawą, ale też wiele za sobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczesz podobno Faustyno, że na corki twoie niemoże paść taka kaźń, ktorę y cnota zaleca, y poczciwe życie od wszelkich niebespieczeństw zasłonić może. Ale ia tobie sekret nie iaki wyiawię: Niemasz nic takiego, coby większym podlegało natarczywościom, iak niewiasta poczciwa, wstydem uzbroiona, y strażą zmocniona: mniey o to dbamy, niedbale się o to staramy, czego łatwo dostąpić możemy.

A to naypewnieysza że naszey szkody, cudzy pożytek iest przyczyną. Czy wiesz Faustyno, że naypoczciwszych, odważyła się nie raz kusić niezbożność nasza, lubo ich cnota y wstyd były oręże, do odpędzenia naszych naprzykrzenia,

nia: Ani urodzenia godność, ani bogactw dostatek, ani urody piękność, do owey nieszczęśliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką ale bardziey statek w obyczaiach, wstydliwa twarz, świątobliwe życie, sława między obcemi, poszanowanie wielkie u swoich Tarquiniusza owego głupiego ( iako czytamy ) do uczynienia iey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumiesz pochodzi? o to ztąd że taka iest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego źle zażyć usiłuią ; y nie dzieie się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie, przed Bogami nieprawości nasze winnemi kary, oskarzy.

Mowisz Faustyno , że same młode lata wymawiaią corkę twoię od zamęścia; czy niewiesz że kazdy oyciec od dziecinności syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się corek, o wydaniu ich za mąż myslić powinien! Gdyby oycowie y matki za dosyć czynili swoiey powinności, od tego momentu, gdy się corka urodzi, powinniby skrycie w sercu ( tak mowiąc ) Gordyuszow pleść węzeł; poty nierozwiązany, poki corki z mężem nie zwiążą. Dzieie się to gdy dla skąpstwa oycowie corek wyposażyć niechcą, matki wyniosłe w staraiących się przebieraią, dostatnich dopominaią się wesel, y na tych kłotniach iedno tego chcąc , drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż się corka podstarzeć musi, ktorą potym iak zwiędły kwiatek każdy minie, y tak niebożęta smutne wieść muszą życie, a rodzicom lub krewnym bardzo się tego obawiać po-

trzeba, żeby ſię to niedoſtało w domu co ſię czaſem trafia.

Częściey nie dla uboſtwa albo mniey cnotliwego życia panienki nie idą za mąż ale dla ſamey niepotrzebney Rodzicow zwłoki, gdy prędzey, niżeli ſię ſpodziewaią, w takim ſieroctwie odumieraią dzieci ſwoich, nad ktore nic mizernieyſzego widzieć ſię nie może na świecie, bo iak prędko ci w ziemię owe w niepamięci u wſzyſtkich zagrzebione zoſtaią. Niech będę kłamcą, ieżelim w prawach Rhodyiſkich nieczytał. ktore ſą o poſtanowieniu corek napiſane takie: O ożenieniu dzieſiąciu ſynow, niechay oyciec y iednego dnia nie mysli, ale na wydanie iedney corki, gdyby y dzieſięć lat niechay pracuie tak mocno, iż gdyby mu przyſzło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem ſię zalewać, ſynow wydziedziczyć, wſzyſtko ſtracić, niebeſpieczeńſtwo zdrowia podiąć, wſzyſtko to dla wydania za mąż iedney corki, podiąć powinien. Ktore prawo iak dla corek bardzo łaſkawe, tak y ſynom mniey ſzkodzące być rozumiem. Bo chociaż dzieſiąciu ſynow miałby oyciec, ſam ich ſtan obowiązuie, aby ſobie ſzukali po całym świecie fortuny. Corce zaś iedney, ſama płeć, y uczciwe zachowanie nie pozwala, aby krokiem wyſzła z domu dla ſzukania ſobie męża.

Coż daley mowić? gdy wſzyſtkie rzeczy świa towo ſkazitelności ſą podległe, nic iednak ſkłonnieyſzego nie ieſt do zepſucia ſię, iak w młodym wieku panienka. Tym pokąd za mąż

nie

nie idą, żda się być prożny, niepożyteczny, y y iak marnie cały czas upływaiący. Homerus pisze: że Greckie matrony nie liczyły sobie lat od urodzenie, ale od zamęścia swego; naprzykład spytać się było ktorey Greckiey matrony: wiele by lat miała? odpowiedziała: że pięć, albo sześć, iezeli tyle mineło po iey zamęściu, twierdząc to, że iak wyszła z domu oyca swego; a sobie gospodynią została, razem dopiero y żyć na świecie poczęła. Melon dostały w ogrodzie, albo ogrodowy zrywa, albo ktokolwiek wykradnie; tak y dorostey pannie, ieżeli się długo za mąż nie trafi, obawiać się potrzeba, żeby się iak Prozerpina porwać nie dała, albo iak z Marsem Wenery zeby siatką złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieszcze powiem, że iak w winogrodach gdy się dostoią iagody, stroża y prassy potrzeba, tak y Pannom według *Virgil: Æneid: 2.*

*Juz dorostey. panience gdy się spełnią lata,*
*Przyday stroza, proś kogo, niechay ią wyswata.*

Co gdy oyciec uczyni, siebie od kłopotu, dom swoy od niebespieczeństwa uwolni, a corce pożądaną rzecz wyświadczy.

(***) (***)
(***)

§. VIII.

## §. VIII.

*O nauce w trzech punktach, ktorą iednemu z Przyiacioł swoich, a Domowemu Cesarza Nerona dał Seneka.*

ÆMylius Varro Sekretarz *Cesarza* Nerona, wybudowawszy sobie wspaniały dom, zaprosił (iak iest w przysłowiu (na polewanie ogniska, *Seneki*; wielkiego Statysty, sprawiwszy ucztę. Mieli to Rzymianie, że iaki gość pierwszy w nowym domu biesiadował, albo nocował, z iego szczęścia złego lub dobrego, przyszłych swoich powodzenia brali wrożkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodził się Warro gospodarz, z Seneką gosciem, spodziewał się, że mu tak wspaniały dom (ile tego był godzien) pochwali. Ten iakby nie było co widzieć, naypierwszy zabiera się do drzwi, pytaiąc: Co to iest za dom y czyi iest? Warro uważaiąc Seneki żart: mowi mu: Czy niewiesz, miły gościu, żem na ten dom prawie całą fortunę łożył, wszystkie dla ozdoby iego pokupiłem okazałości. ciebie umyslnie na ucztę sprowadziłem, abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty iak po pustym przechodząc się, pytasz ieszcze czyi iest? Na co mu Seneka odpowiada. Widzę, że to iest dla gości gościniec, dla sług złożenie, dla częstuiących kuchnia, dla niewiast schowanie,

dla

dla koni ſtaynia; ale w całym domu nie pokazałeś mi gdziebyś miał ſam dla ſiebie mieyſce, nie poſpolite dla wſzyſtkich. Y tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do innych należy mieſzkanie dla czego że cię mam za rozumnego, y ſobie ſprzyiaiącego, przy pierwſzym wſtępie w dom twoy, potrzeba. abym cię czym udarował, to ieſt zdrową radą, ktorą przyimjy odemnie za naylepſzy upominek.

*Pierwſza* ta ieſt, żebyś ani żonie nayukochanſzey, ani naywiękſzemu przyiacielowi ſwemu oſobljwſzych ſekretow, y co u ſiebie poſtanowiſz nayoſobliwſzego, nigdy ſię nie zwierzał; ale to ſobie ſamemu miey zachowane: bo według Platona zdania: komu ſekret, temu y wolność ſwoię przedaſz. Druga ani powſzechnemi, ani ſzczegulnemi; zabawami tak ſię zaprzątay, żebyś na tym cały czas trawił, ale przynaymniey każdego dnia dwie albo trzy godziny odłoż, dla rozrywki y ſpoczynku twego: nie ieſt nikt tak mocny na świecie, aby go uſtawiczne prace zniſzczyć nie mogły. Trzecia: Azebyś ieden pokoik w całym domu tak oſobliwy ſobie obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przyſtępu mieć nie mogł, gdzie nie tylko twoie piſma y kſiążki chować będzieſz, ale też y o intereſſach w ſpokoyności, żebyś ſię ſam namyslić, y z dobrym Przyiacielem naradzić mogł bez przeſzkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za iego ochotę nadgrodził, ktore ſię tu dla tego wſpomniały, aby wſtęp był do

do uczynienia iedney hiſtoryi M. Aureliuſza Ceſarza z żoną iego Fauſtyną.

Ominąwſzy wſzyſtkie chwalebne Ceſarza tego rozporządzenia; ktore regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, y ten według zdania Seneki miał u ſiebie zwyczay, że do ſwego pokoiu oſobnego, nikogo nie puſzczał, nikomu klucza nie powierzył, do oſtatniey godziny życia ſwego, dopiero umieraiąc Pompeiuſzowi, ſędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: Wieſz dobrze, moy Pompeiuſzu, żem cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieſzczęściach tyle razy ſwoią ręką dzwignął, owdowiałemu corkę moią dałem; teraz ten ieſzcze oſtatni odemnie odbieray upominek, ktory tak miey, iakbymci dawał ſerce y życie moie, kiedy ci ten klucz oddaię. Nie rozumiey żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ale to mię martwi, że kſiąg moich z ſobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali na wolą, wolałbym w grobie między kſięgami leżeć, iak żyć między głupiemi ludźmi na swiecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, ſądziłbym ich ſzczesliwſzą śmierć, iak tych życie, co nic nie czytaią y oniczym nie wiedzą. Pod ſtrażą tedy tego klucza ſą kſięgi Greckie, Hebrayſkie, Łacinſkie, Rzymſkie, a co więcey, że moiey pracy, moiego potu, moią ręką napiſanych wiele znaydzieſz; dla tego gdy ciało ſprochnieie y robacy ziedzą, ſerce całe w kſięgach, wierzę,

że

że żywe zostanié To wymowiwszy, Cesarz, klucz oddał Pompeiuszowi, ktory te pisma przeniosł do Kapitolium gdzie tak od Rzymian były w poszanowaniu, iak od nas Relikwie Swiętych. Ale te wszystkie z inszemi pismami od nieprzyiacioł są spalone. Gothowie żeby na wieki zagubili Rzymianow Imie mury zostawili nienaruszone, a księgi wszystkie spalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, iak gdyby byli dzieci wytracili: Nieśmiertelney sławy życie, zawisło na iedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, a mury lada przypadek obalić y w perzynę obrocić może.

## §. IX.

*Faustyny Cesarzowey, prosząc Cesarza Aureliusza o klucz do tego pokoiu gdzie księgi chował, mowa, wyrażaiąca utrapienie żon od mężow podięte, oraz wszystkie nieszczęścia z okazyi mężow na żony ściągaiące się.*

GGy tedy iako się wyżey rzekło osobne Cesarz miał mieysce, y sam klucz od niego chował, gdzie ani żony ani dzieci ani z domowych ktokolwiek nié pusczał, powiadaiąc, żeby miley przyiął wykradzenie pieniędy z skarbu, iak otworzenie iedney ksiąžki w Bibliotece. Faustyna Cesarzowa będąc przy nadziei, iedne-

iednego dnia wſzelkiemi ſpoſobami przykrzy-ła ſię mężowi, aby iey klucza od Biblioteki pozwolił; czemu ſię dziwować nie trzeba: bo taka ieſt niewieścia natura.

*Iż niewiedzić zkąd taki upor im przychodzi,*
*Niechcą tego co wolno chcą co ſię nie godzi.*

Czyniła prozbę ſwoię Fauſtyna nie żartem ale prawdziwie, nie raz, lecz częſto, nie ſamemi ſłowy, ale ze łzami zmieſzanemi, rożnych zażywaiąc do wymuſzenia przyczyn, w ten ſpoſob.

Gdym nieraz proſiła o klucz do twoiego pokoiu, zawſześ mię żartem Ceſarzu zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei, a częſtokroć łzami to oblać potrzeba, co ſię ſmiechem zbyć rozumie. Pamiętać na to powinieneś, żeś mię wziął w całym świecie naypięknieyſzą, nad ktorą nic w oczach ſwych milſzego niemaſz, ktorą uſty chwalić nie przeſtaieſz, ktorą iak duſzę ſwoią (powiadaſz) żę kochaſz. Jeżeli tedy prawdziwie ieſtem ulubiona ſercu twemu, za coż mi tak bagatelnych zabraniaſz rzeczy? o intereſſach całego Państwa żemną ſię naradzaſz, taiemnic mi powierzaſz, a do kſiążek powierzyć mi nie chceſz. Serce ſwoie, nad ktore niemaſz nic przyiemnieyſzego, w caleś mi oddał, a żelaznego podłego klucza broniſz? domyślic ſię teraz muſzę, że wſzyſtkie twoie życzliwości były zmyslone, ſłowa tylko pozorne, mysli odemnie dalekie, pieſzczoty obłudne, bo inaczey być niemoże gdzie ieſt życzliwość prawdziwa tam chociaż żartem

o co proszą, zwielką to ochotą pełnią y pozwalaią.

Macie to w zwyczaiu męszczyzni, że łudząc niewiasty, wielkie im czynicie ofiary, słodkiemi podchlebiacie słowy, tysiącami liczycie dary, złote obiecuiecie gory; potym zdradą uwiedzione wszystkiemi przesladuiecie przykrościami. Gdybyśmy w uporze swoim od was kuszone długo trwać mogły, w prędce byście iarzma na karki od nas włożone nosić musieli; a że podległe wam iesteśmy, dla tego nas, tak w porzutkach zostawione traktuiecie. Pozwol tedy, moy Panie, abym obaczyła, co iest w tym pokoiu tak mocno przedemną zamkniętym. Widzisz mię cię- żarną, że od pragnienia tego schnąć muszę; ieżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chcesz, uczyńże dla uniknienia twego kłopotu, a ieżeli z tego pragnienia przyprawisz mię o niebespieczeństwo życia, dwoiakie mieć będziesz nieszczęście y syn ten, co się urodzić ma, y matka iego, co go nosi umrzeć musi. Niewiem dla czego na los fortuny tak wielkie puszczasz rzeczy, y iednym (tak mowiąc) zamachem żebyśmy oboie zginęli. Ja tak młodo umieraiąc, ty tak kochaną tracąc żonę, nie należy abyś był zaciętym w uporze swoim. Jeżeliś koniecznie tak postanowił, żebyś mię tam nie puścił bierz w zdrową uwagę, że wszystkie prawa bez uwagi, y rozsądku, stanowione, gdy czas tego potrzebuie, zniszczone być powinny. Poiąć tego niemogę: ci, co w księgach utopieni, ieżeli ie powinni bardziey iak swoie potomstwo

ko-

kochać, ponieważ księgi z liter y z cudzych słow złożone są, dzieci zaś z własnych wnętrzności naszych zrodzone, y własną krwią wykarmione być muszą. Jeżeli skryte sądy Boskie tak naznaczyły, y zawzięte wyroki takie rzuciły losy, y twoia wola do tego się przykłada, że dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać potrzeba, śmierci nie unikam. Ale patrz, Cesarzu, że niżeli co stanowią ludzie rozumni, powinni wprzod uważać, ieżeli to nie pociąga za sobą iakiego nieszczęścia; dla tego gdy prożby moie odrzucisz, sam osierocony z żony y z syna zastaniesz, powagę twoię utracisz, dom oszpecisz, do opacznych mow nieprzyiaciołom dasz przyczynę; a nadewszystko w żalu nieuspokoionym zostaniesz: bo więcey nikogo bolec nie może, iak kiedy sam swoiey krzywdy iest przyczyną, ani tego powetować można, co się swoią wolą y nieostrożnością opuści, według przysłowia.

*Nierychło w ten czas przyprawiać zapory,*
*Kiedy wykradną wprzod woły z obory.*

Jeżeli tedy klucza dać niechcesz, żem twoią żoną iest, żeś wziął Cesarską corkę, razem z nią y koronę, że dla rozmnożenia twoiey Familii taki ciężar nosić muszę, przynaymniey zadosyć czyniąc dawnemu dla nas prawu, ktorego się dopominam, klucz dać mi powinieneś. Wiesz dobrze o tym prawie, że nie godzi się nic bronic niewiastom Rzymskim, czegokolwiek napieraią się cjężarne. Nie raz napatrzyłam się pozwanych mężow od swych żon do twego

ſądu ktore z pomyslnym dla ſiebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomſtwa cudzego tak ścisle zachowywałeś prawo, za coż ie dla ſwego bez uwagi łamieſz? A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzaiemnie chciał wykonać, ia na to niepozwolę, gdybyś co roſkazował, ſłuchać nie będę. Mężowi ſprawiedliwych prozb żony nie przyimuiącemu, zona do ſłuſznych rozkazow iego pełnienia nie ieſt obowiązana. Jeżeli tedy w ſwoim przedſięwzięciu trwać będzieſz, mężczyzną prawda pokażeſz ſię być, iak ieſteś; ale nie tak mądrym, iak ludzie o tobie rozumieią. Nie boli mię twoy umyſł twardy, iak mię boli przyczyna do nieſzczęsliwego rozwiązania, a bardziey porozumnienie, ieżeli tam iakiey nie chowaſz z okularami kſiążeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczaiony, y na ſtarość co raz nowey ſukni radby zażywał, chociaz ieſzcze iedna nie przeſzarzana.

Ażebyś mię tedy y od nieſzczęsliwości tey wybawił, y z porozumnienia, ktore mam, uwolnił, chęć moię ukontentował, cokolwiek mogę znaleść łaſki, pozwol mi klucza, pozwol, żebym tam wniść mogła, gdzie pragnę.

## §. X.

*Odpowiedź M. Aureliuſza na uprzykrzoną Fauſtyny prożbę, y iakie od żon naprzykrzenia mężowie cierpią, wylicza.*

Uwa-

UWażaiąc Cefarz, wfzyftkie żony fwey ftowa pomiefzane z łzami, y z iakim nieufpokoieniem tak mocno fwoiey prozbie zadofyć uczynić chciała, pogotowiu maiąc odpowiedź, w te ftowa zaczął.

Gdyś iuż Fauftyno to wymowiła, co twoia była wola, gdyś widziała moię cierpliwość w ftuchaniu ciebie, potrzeba, ażebyś wzaiemną cierpliwość zachowała, y uwagę, co ia także mowić będę: bo w takich fprzeczkach nie tylko ięzyk rozwiązany do mowienia, ale y ufzy otwarte do ftuchania być powinny.

Jefzcze fię taki nie urodził, żeby nie mowił, co mu fię podoba, ale też żeby nie mufiał y tego ftuchać, czegoby nie rad. A niżeli o rzeczy tey mowić zacznę, wprzod ci Fauftyno, iaka ieftes y iakaś być powinna; y ia iaki ieftem y iakim być powinien, pokażę. Wiedz o tym Fauftyno, że tak zły ieftem, iż co nieprzyiaciele o mnie mowią, daleko mniey mowią o moich złościach, aniżeli ci co mię kochaią, (gdyby mię wfkruś poznali) o cnotach mowić mogą. A żeby był dobry Monarcha, nie należy mu być chciwym w wymufzaniu podarkow, pyfznym w panowaniu, ani przeciwko zaftużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko uciemieżonym w fkarbach głuchym, przeciwko fierotom oftrym, w rządach leniwym, w tych niecnotach nieofkarzony Monarcha y Bogom przyiemny, y ludziom miły być mufi. W czym wfzyftkim ia fię winnym być fądzę. Co

do

do pierwszego mowiąc, żem był, y iestem chciwy, przyznaię się. Żadnego na świecie nie masz takiego Monarchy, ani Pana, żeby mu nie byli milsi ci ministrowie, ktorzy więcey pieniędzy do skarbu przynoszą, y mniey są naprzykrzeni o dostoieństwa y daniny, a niżeli ci co ustawicznie brać chcą, y oto się bez wstydu dopominaią. Pysznym także być się wyznaię; żadnego niemasz tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcey sobie życył być wyniesionym, iak go fortuna nisko postawiła. Niewdzięcznikiem także iestem dla domowych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skarbu damy, bardzo mało, żeby mieli rowną za usługi nadgrodę. Żem nienabożny, y to prawda: żaden Krol goręcey się Bogom nie modli, iak dopiero, gdy od nieprzyiacioł iest ściśniony, y tak we wszystkich złych zwyczaiach oskarzyć się mogę Faustyno, abyś wiedziała, iakim być powinien według słuszności, a iakim iestem według natury.

*U tego wielka nadzieia poprawy,*
*Kto się oskarzy nieczekaiąc sprawy.*

Coś o mnie słyszała Faustyno z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka iest w ludziach przewrotność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o swoim ani wspomnienia bez urazy słuchać mogą. Nic pewnieyszego nad to Faustyno: że ludzie lekcy y prożni, z roskoszy swoich y dobrego powodzenia lekkością y prożnością słow chlubić się radzi, mądrzy zaś cięszkości serca swego skrycie pokrywać

wac umieią. Wpaść ludziom w nieszczęście, po ludzku trafia się często, ale do znoszenia cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych naymędrszy, kto o sobie naymniey rozumie; z głupich naygłupszy, kto się mędrszym nad innych czyni. Jeżeli iest ieden taki co wiele umie, znaydziesz drugiego, co daleko więcey, y tym się rożni mądry od głupiego, że mądrego, gdy pytasz, z uwagą y nie zaraz odpowiada; głupi choć nie proszony, przed pytaniem ladaco plecie. Gdziekolwiek mieszkanie sobie mądrość założyła, tam pieniądzmi bez miary szafuią, ale słowa na uncye ważą. Dla tegom to mowił, Faustyno, że słowa twoie tak mi były tęskliwe, łzy hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoie tak prożne że ani tego mogę wymowić cobym chciał, ani co wymowię, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Małżeństwie pisali; ale we wszystkich księgach tych przykrości, co iedna niewiasta iednemu mężowi, iednego dnia, uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli. Ten tylko sprawiedliwy dokładali termin przy każdym wspomnieniu: *Ciężar Małżeństwa*; bo ieżeli ktory nie będzie szczęśliwym, w dostaniu poczciwey, dobrey, y rozumney żony, wszystkie ciężary naynieznośnieysze nie będą ztym rowne, ktore temu iednego dnia znosić przychodzi. Czyć się zda, Faustyno, że to naymnieysza praca, znosić żon zwadliwych kłotnie, słuchać słow mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey chwalebne, dawać co

chcą

chcą, ſtarać ſię o to, czego pragną, zamilczeć to, co ſię im nieda? Ja zaś tę pracę taką być ſądzę, że nieprzyiacielowi nic gorſzego życzyć nie mogę, iak przewrotney y w złości niepomiarkowaney żony. Jeżeliby był mąż pyſzny, wy go uniżyć potraficie: żadnego takiego nie znaydzieſz dumnego, żeby go wyuzdana niewiaſta okiełznać, y pod nogi ſwoie poniżyć niemogła. Jeżeli głupi ieſt, waſzym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć muſi; nad wſzyſtkie mądrości, ta ieſt nayświękſza, znoſić cierpliwie zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłotliwy? odmieni ſię w ſpokoynego: bo tyle zabieracie czaſu ſwoim ſzczebiotaniem, iż iemu na odpowiedz minuty iedney nie zoſtanie. Jeżeli będzie nikczemny? wy mu oſtrogami dopniecie, że wam na wſzyſtko wyſkoczyć muſi, y w tey myśli utopiony iak wam dogodzić, ani ſpokoynie ieść, ani beſpiecznie ſpać, nędzny człowiek nie może. Jeżeli gadatliwy? w krotce go uczynicie niemym, tyle maiąc odpowiedzi, tyle tłumaczenia każdego ſłowa, że mu więcey uczyni ſpokoyności kiedy palec na uſta położy, aniżeliby doſzedł końca, w zaczętey z wami rozmowie. Jeżeli kompaniſta? przemienić go możecie że z domu krokiem nie wynidzie, gdy opuſzczacie dozor goſpodarſtwa, tak iż żadna rzecz bez iego przytomności, ſtać ſię dobrze nie może. Na oſtatek, ieżeli ieſt ſpokoynym? w krotce muſi ſię ſtać kłotliwym: tak uſtawiczne ſą waſze narzekania, waſze roſterki, że tego żaden nayſpokoynieyſzy umyſł znieść nie może,

żaden ięzyk milczeniem zaniechać niepotrafi.

Wrodzony ieſt niewiaſtom duch przeciwności, ieżeli chceſz żeby mowiła, milczy; żeby chodziła, ſiedzi; żeby weſoła była, ſmuci ſię, żeby ſię śmiała, płacze; żeby płakała, śmieie ſię, żeby iadła, pości: żeby pościła, zbytkuie, żeby ſpała, chodzi, żeby wſtała, śpi, y tak przeciwney ſą natury, że co mężowie nienawidzą, to lubią; co mężowie lubią to nienawidzą. Moim zdaniem ieżeli ktory rozumny mąż chce, aby co żona uczyniła, nie powinien tego pragnąc, ale czego inſzego dopominać ſię, przeciwnym ſpoſobem: tak iak gdy w prawym boku czuieſz kolki, z lewego krew puścić potrzeba, inaczey bolu nie uſpokoiſz. W iednym zdaniu moim rozumiem, że ſię nie mylę, widząc iak za niektore wyſtępki naſze, odkładaią na tamten świat Bogowie nieco kary: cokolwiek ſię zaś uczyni dla niewiaſt, zaraz nas przez nie ſame na tym swiecie karzą: a to, że niemaſz cięższey y natamtym świecie kary, iak tu zła żona dla męza. Ah dla Boga! w iakież nieſzczęścia ſię wdaie, kto z niewiaſtami przeſtaie: ieżeli ie kocha, za lekkiego maią. ieżeli nie, za głupiego, ieżeli o nie niedba, za nikczemnego: ieżeli ie czci za podchlebcę, gdy nie podchlebia, to nienawidzą; ieżeli im ſłuży, gardzą, gdy ſię chce żenić, nie przyimuią; gdy niechce, ſame pragną; ieżeli ſię naprzykrzy, to natręt; ieżeli unika, to nieśmiały; ieżeli żartuie, to trefniś; ieżeli milczy to proſtak ieżeli ſię śmieie, to głupi; ieżeli nie, tetryk;

ieże-

ieżeli co daruie, za nic ważą: ieżeli nic nie da, skąpym zowią. Na ostatek kto za niemi idzie: to niesławny; kto nie idzie, imienia kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy uważy każdy słysząc to, widząc, y wiedząc co ma czynić: unikać od niewiast rzecz nie naturalna; iść za niemi rozum sam y rostropność zabrania.

Jakże wielkie maią przyczyny o niewiasty, uciekać od was, ktorzy uciekaią; opuszczać was, ktorzy opuszczaią kryć się przed wami, ktorzy się kryią, zapominać was, ktorzy zapominaią, umierać dla was, ktorzy umieraią: nic więcey robacy w grobie nie szkodzą, procz że iuż zgniłe ciało iedzą, dla was zaś ani fortuna, ani godności, ani samo życie, wystarczyć nie może. Napatrzyłem się nie raz tu w Rzymie, że z ktorą posagu było tysiąc złotych, więcey zaraz iak trzy tysiące głupstwa, y pychy w w głowie nosiła. A co naygorsza, że po zmarłym czasem oycu albo mężu, wszystkie przepadły y zginęły pieniądze, głupstwa naymnieysza cząstka nie ubyła. Uważ dobrze Faustyno, co mowić będę, że niewiasty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli, same być wolnemi, a wszystkich mieć niewolnikami, same rządzić, słuchać nikogo, na ostatku wszystkiego pragną co lubią, kochać kto im się podoba, mścić się, kogo nienawidzą; młodzież łgnącą do ich prożności, maią iak niewolnikow, statecznieyszych oto niedbaiących prześladuią iak nieprzyiacioł, y gdyby w naywiększey kto u nich był łasce,

przy-

przyiaźń tę, małą miarką odmierzyć może, a ieżeli się gniewac poczną, zawziętości ani granic, ani miary, ani konca znaleść nie podobna. W dziełach Pompeiuszowych osobliwą rzecz czytać mi się trafiło: Gdy Pompeiusz W. w pierwszey woynie Azyatyckiey, przystąpił pod gory Ryfeńskie, napadł na dziki narod mieszkaiący w tych gorach, nakształt leśnych bestyi, każdy w osobney iamie; nie bez przyczyny bestyami nazwać się mogą: bo iak owce czym w pięknieyszych paszach chodzą, tym cieńszą noszą wełnę, tak y ludzie czym w dzikszym urodzeni kraiu, tym nieugłaskańszych y niedostępnieyszych są humorow, zwyczaiow y natury. Ci tedy barbarzyńcy mieli zwyczay, że każdy gospodarz dwie swoie miał w ziemi iamy, (bo gorącość wysokiego słońca niedopuszczała inszych budować domostw) Oycieć tedy z synami y czeladzią w osobney iamie, żona z corkami y dziewkami w osobney mieszkała, y więcey z sobą do rozmow nieschodzili się, iak dwa razy w tydzień. Pytaiącemu się Pompeiuszowi czemu tak nie poludzku (iak w całym świecie podobna rzecz nie znayduie się) zyiął starzec ieden odpowiedział, (iak historya świadczy:) Bardzo krotki czas (względem owego długiego wieku) do życia nam Bogowie zostawili, iż ledwo sześćdziesiąt albo siedmdziesiąt lat ktory dożyie, że tedy tak krotki wiek naszego życia mamy, należy abyśmy go spokoynie strawili, y zażyli. Wy Rrzymianie w bogactwach y roskoszach opływaiąc, zda wam się

dość

dość krotkie życie: bo go sobie zbytkami ukracacie, nam przy ubostwie y pracy żyiącym, zda się dosyć długie, w całym tedy roku żadnego zwiększą wesołością nie obchodziemy y nieświęciemy dnia iak gdy nasz obywatel ktorykolwiek umieraiąc, to nędzne zakończy, y na lepsze przeniesie się życie Gdyby wiele lat żyli ludzie, mieliby dosyć czasu do śmiania się, albo płakania, do wesołości albo smutku, do zdrowia albo choroby, do bogactw albo ubostwa do woyny albo pokoiu; ale w tak krotkim życiu na co sobie mamy tyle przyczyniać trudności y zakłocenia? albowiem mieszkaiąc z żonami, zawsze całe nocy słuchać trzeba było ich skarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co krociliśmy sobie życie; ale iak od siebie oddalone zostawiliśmy, nie patrzemy na ich smutne miny, nie słuchamy dziecinnego płaczu, nie męczemy się ich narzekaniem; dla tego y dzieci chowaią się spokoynie; y rodzice wolni są od kłotni, y nam dobrze, y z niemi dzieie się nie źle. Taka odpowiedź była owego Barbarzyńca Pompeiuszowi, co zaprawdę mowić się może Faustyno, że temi dowodami naymędrszego przeszedł Greka y Łacinnika, z niemałey ten wyłamuie się niewoli, ktory od kłotliwey ucieka żony. A ieżeli ci poganie w dzikich gorach wychowani, niemogli wytrzymać ustawicznych żon kłotni, iakże my to w pieszczotach Rzymskich od was znieść potrafiemy? Niewiem tedy co mowic Faustyno ieżeli cierpieć złą niewiastę można, a dopieroż kochać; Natu-

ra

ra prawda dała wam te przymioty, że pociągnąć serca do kochania możecie, ale przewrotnym y niepomiarkowanym humorem to czynicie, że was nienawidzić potrzeba.

To co mowię, iuż dawno, Faustyno, miałaś usłyszeć, ale dotąd cierpliwie czekałem, pokąd sama nie dałaś do mowienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele złego była powodem. Szosty teraz rok iak Oyciec twoy mnie sobie przybrał za zięcia, y iedyną corkę swoię, ciebie Faustyno, dawszy za żonę, przydał w posagu tak wielkie Państwo z koroną, y wielką z skarbu swego udzielił część, ale zawzięcych wyrokow powodem to się stało: obadwa oszukani zostaliśmy; Ociec twoy, że mię przybrał za syna, y ia, żem cię wziął za żonę. Oyciec twoy; Faustyno, a moy Teść, Antonina pobożnego imię sobie u wszystkich zasłużył, że na wszystkich był miłosierny, procz na mnie iednego naysurowszy, kiedy do tak małego ciała, tak wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia, ani tak mocnych mam zębow, ani do strawienia tak gorącego żołądka; a co naygorsza, nie raz się obawiam, abym się nią nie udawił. Niemogę y tego zamilczeć Faustyno, (lubo wiem zeć przykre będzie do słuchania) że dla osobliwey urody twoiey u wielu iesteś w poważeniu; dla szpetnych y zepsowanych obyczaiow u wszystkich w obrzydzeniu. Niewiasta urodziwa nie co inszego iest, tylko sodomskie iabłko, zwierzchu piękne y do weyzrzenia powabne, wewnątrz

peł-

pełne gorzkiego popiołu. O iak zawiſne maſz Fauſtyno wyroki! iak nieſprawiedliwie dzielili cię Bogowie, dawſzy ci tak piękną urodę, tak wiele bogactw (żebyś dla nich zginęła) a co naylepſzego być rozumną y poczciwą do utrzymania tego wſzyſtkiego, nie pozwolili łaſki. O iakże wielkie nieſzczęście w chodzi do owego Oyca domu, kiedy mu ſię rodzi piękney urody corka, ieżeli iey Begowie (za wielką łaſką) nie udzielą rozumu y wſtydu: bo temi darami, rzadko razem ktora będzie ozdobiona; co ieżeli ſię trafi, cudem bardziey nazwać to potrzeba, aniżeli naturalnie. Niewiaſta kiedy młoda, piękna, a głupia, y dla ludzi zgorſzeniem, y dla Domu oſzpeceniem być muſi.

Trzydzieści ſiedm lat będąc młodzianem, zdało mi ſię, że tylko tyle dni, teraz rok ſzoſty iak ſię ożeniłem, zda mi ſię że 600: lat żyię, Zadne nie może ſię nazwac cięższe męczeństwo nad to, ktore cierpi mąż przy złey żonie. Wierz mi, Fauſtyno, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani za Bogow rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prożbą krewnych, przywieśćbym ſię nie dał, abym miał moie uboſtwo, za twoie doſtatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie, dobry los padł fortuny, wiele milczę, więcey znoſzę, y ieżelim wiele dotąd cierpliwie znoſił, Fauſtyno, znoſiłem dla tego, abym więcey tego nie cierpiał.

A na oſtatku y to przyznać, muſzę, że niemaſz

takiego męża, ktory lubo wielką znosi żonę cierpliwością, żeby więcey znosić nie był powinien ieżeli o tym że ieſt męſzczyzną y ta że niewiaſtą pamiętać będźie: bo ieżeli ſię dobrowolnie kto w pokrzywach położy, nic inſzego z tamtąd nie odnieſie nad pryſzcze, o co narzekać nie powinien na nikogo, maiący wolność czynić to albo nie.

Gdy tedy w iednym z ſobą mieſzkaią Domu, głupi nad głupiemi mąż ieſt, ktory iawnie żonę przed Sądem oſkarza. Jeżeli ieſt dobra, kochać ią powinien, żeby lepſzą była; Jeżeli ieſt zła, znoſić, żeby ſię gorſzą nie ſtała. Samym męſzczyznom umyſł pomiarkowany ieſt przyzwoity. Ktorą zaś niewiaſtę od złego nie odwodzi boiaźń Boſka, nieſława, urąganie ſię poſpolſtwa, taką, aby poprawić, ſpoſobu nie ſtaie: umyſł niewieści ieſt tak delikatny, że za naymnieyſzy dobry uczynek, wielkiey żąda nadgrody, za naywiękſzy grzech, żadney niechce cierpieć kary. Niżeli przyidzie do Małżenſkich związkow, wiele y długo myślić o tym, y radzić ſię męſzczyzna powinien; ale kiedy poſtanawia, nie inaczey tylko ślubne zawrzeć kontrakty, tak poſtępować powinien, iak żołnierz na woynę wyieżdzaiący, to ieſt, na wſzyſtkie ſię odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić ſię może: gdyż nic nie ieſt podobnieyſzego do woyny, iak to co niezgodne małżeńſtwo z ſobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myslilem, ieżeli dla zgody w małżeńſtwie, iakie miałem poſtanowić

pra-

prawo, ale tak doświadczeniem z tobą, Faustyno, iako y samym rozumem iestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiasty bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektore dla starania się o pokoy z żonami mężow podam prawidła: co ieżeli mnie samemu iuz niepotrzebne, przynaymniey inszym pomoc mogą, tak iak lekarstwo, ktore się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze Faustyno, że to com mowił, y ciebie y tobie podobne do nienawiści poruszy ponieważ słowa tylko nie umysł uwazacie. Ale Bogow nieśmiertelnych wzywam na świadectwo; że nie inszym umysłem tylko dobre, co ich iest wiele, napomnieć, złe, co, ich iest więcey, ukarać umysliłem: ieżeli u tych ani u owych wiary mieć nie będę, iednak złych od dobrych abym rozeznać y przedzielać nie miał, dla tego nie przestanę.

U mnie dobra żona iest iak bażant, o ktorego pierze mniey dbać potrzeba tylko o smak. Złaczaś iak liszka, na ktorey lepsza skora: a ścierw za płot wyrzucaią. Podam tedy prawidło mężom, ktore zachowuiąc, mogą spokoynieysze z złemi żonami mieć życie. 1. Niech będzie to naypierwsze: żonę złośliwą y gniewliwą cierpliwie mąż niech znosi: żadna bowiem iadowita iaszczurka taka się na ziemi nie rodzi, iak niewiasta do gniewu pobudzona; 2. Niech się stara mąż koniecznie, aby sam opatrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek być może dla żony wygody, y do domowego porządku:

części-

często się trafia że niewiasty rządzące się same w domu w niepotrzebne y mniey uczciwe wdaią się przypadki 3. Starać się mąż powinien, aby żona z uczciwemi y cnotliwemi ludźmi miała swoię zabawę: bo nic prędzey niewiasty zepsuć nie może, iak zła y niegodziwa kompania. 4. W żadney rzeczy żona miary niech nie przestępuie: mąż miec powinien pilne na to oko, żeby ani ustawicznie w domu siedząc, nie zgryzła się, ani za naymnieyszą przyczyną po samsiadach ieżdząc, sławy swoiey y mężowskiey nie naruszyła. 5. Aby nigdy z żoną mąż kłotni nie zaczynał, strzec się naybardziey powinien; bo iak raz tylko porzuciwszy boiaźń, ośmieli sie do zwady, przyzwyczai się tak, że bez wstydu do ustawicznych rosterkow sama da pobudkę. 6. Niech się pokazuie mąż żonie, iakby naywiększą miała u niego wiarę; bo takiego są umysłu niewiasty, iż czego byś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, coby's niechciał żeby czyniła, to opuszczaią. 7. Niechay mąż żonie ani całego gospodarstwa powierza, ani w cale rządow zabrania; Jeżeli wszystkim rządzić będzie, mało przysposobi; Jeżeli w cale nic: wiele skrycie wyniesie, 8. Nie zawsze mąż żonie wesołe pokazować powinien oko, ale na czas y surowsze: Tego są umysłu niewiasty, że wesołych mężow kochaią, surowszych się boią. 9. Naypilniey niechay się stara mąż, aby żona znikim zwady nie zaczynała w somsiedztwie, często się trafiło w Rzymie, że dla iedney małey przyczyny do kłotni z żony, życia mąż, y

żona fortuny poſtradała, y w mieście wielkie uczynili zamieſzanie. 10. Tey niech będzie mąż cierpliwości, że cokolwiek żona wykroczy, aby iey nigdzie publicznie nieſtrofował, tylko ſekretnie w domu: Nic inſzego nie ieſt, kto przy przytomnym żonę ukarać chcę, iak plujący do gory w Niebo, ktoremu plwociny nazad w oczy ſpadaiące, twarz brzydzą. 11. Wſtrzymać ſię wſzelkim ſpoſobem mąz powinien, aby złych nałogow żony ręką nie poprawiał: Bo ktora ſię ſłowy poprawić nie da, ani iey powroz ani kii nie pomoże. 12. Ktory ſpokoynie z żoną mieſzkać chce, przed wſzyſtkiemi chwalić ią powinien; Ten zwyczay maią niewiaſty, że rade aby ie wſzyſcy chwalili, a napomnienia y poprawy od nikogo cierpieć niemogą. 13. Niech ſię ſtrzeże mąż, aby w uſzach żony ſwey, żadney inſzey (chociaż naypoczciwſzey) niechwalił niewiaſty, taka ieſt wnich zazdrość, że tey godziny zaraz męża znienawidzi, rozumieiąc, iż inſzą więcey kocha iak zonę 14. To mężowie niech maią na pamięci, gdyby ktory miał naynieurodziwſzą, koniecznie w nię urodę, wmawiać iey, że ieſt nad inne piękniey-ſza, powinien: Tym ſpoſobem y ſerce iey nakłoni, y nic więcey kłotni w małżeńſtwie nie czyni, iak żona rozumieiąca, że dla nieurody od męża ieſt wzgardzona. 15. Przezornym być mąż powinien, aby z niepotrzebnemi oſobami w poufałość wchodzić ſpoſobu żona nie miała: Bo z tey przyiaźni naygorſze wynikaią między małżeńſtwem nienawiści, y gorſzące ſprawy. 16.

Czę-

Często przez rozmowy potoczne, niech przypomina mąż o niektorych matronach, w iakim mniemaniu są u wszystkich, iak w złey sławie żyią, iak przyczyny ludziom do mowienia o sobie daią; bo iako niemasz nikogo chciwiey pragnącego sławy nad niewiasty, żeby tedy tak źle o niey nie mowiono, iak o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią. 17. Komukolwiek żona źle życzy, niechay y mąż to pokazuie iakby mu był wielkim nieprzyiacielem: Tak iest przewrotny umysł niewieści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż nienawidzi, to kochaią. 18. W mnieyszych rzeczach niechay mąż żonie ustąpi, pozwoli, przyzna iey prawdę, zdanie pochwali więcey się z tego ucieszy, choć w fałszu otrzyma gorę y zwycięstwo, aniżeli gdyby dziesięć tysięcy przysposobić miała intraty.

Nic więcey nie przydaię Faustyno, tylko patrz na to, że ia na wszystko patrzę, wiedz o tym, że ia wiem o wszystkim, uważay to, że ia uważam wszystko, a tak rozumiey, że to czynię dla poprawy życia twego; Co gdy uczynisz, a nieprzyiaciele nasi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w takiey przyiaźni, dość dla nich będzie zemsty y kary.

## §. XI.

*M. Aureliusz Cesarz kończąc zaczętą rozmowę, wyraźnicy o klucz proszony do Biblioteki, odpowiada.*

KIedym iuż gniew, żal, y żołć z serca wynurzył, teraz na prozbę twoię Faustyno odpowiadam: Ten zwyczay zachowany powinien być u przyiacioł, że wprzod wymowić urazy do siebie miane powinni, niżeli się w krzywdach godzić zaczną, inaczey, iak choremu nie pomoże lekarstwo, ieżeli żołądek zamulony, w przod wyczyszczony nie będzie. Dopominasz się Faustyno klucza odemnie z tym naprzykrzeniem, że ieżeli go niedostaniesz, do niebespieczeństwa poronienia moim uporem przyprowadzona być byś miała. Ja zaprawdę ani twoiey prozbie, ani twoiemu zdaniu w cale się dziwować nie mogę: Tak wasze przyrodzenie każe, że iesteście w żądaniu niepomiarkowane, w prozbie prędkie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mowię, że niewiasty są w żądzy niepomiarkowane: bo czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli wiedzieli, ani żyiący słyszeć mogli. Ze w proszeniu prędkie, y to nie bez przyczyny: Cokolwiek im na mysl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, y ięzyk do proszenia, y nogi do kłaniania, y ręce do wzięcia, y serce do mienia przymuszaią. Ze w uczynku uporne, niech się tylko zaweźmie na kogo niewiasta, ani ią wstyd od oskarzenia, ani ubostwo od prześladowania, ani sumnienie od zabicia odwieśc nie może. Ze niecierpliwe: nieuczynić tylko ktorey niewiescie o co prosi, zaraz z niecierpliwości bledmieie, usta gryzie, palce łamie, cały dom

ha-

hałasem napełni tak, iż tego dnia żaden do niey przystąpić odważyć się nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciązarne, pod kolorem poronienia wypełnić swoie żądze, y wymusić na nas, co wam się podoba. Zaszczycaiąc się prawem dla was napisanym; ale wiedźcie o tym; że za owych szczęsliwych czasow Kamilla, nie tak wiele było rozwiozłych niewiast, iak teraz: Niewiem przyczyny dla czego teraz brzydzicie się dobrym, a szpetnym pragnieniem iesteście zarażone. Dla tego Faustyno, wytłumaczęć przyczynę, tego prawa napisanego, ieżeli się nim wszystkie zaszczycać mogą. Prawa stanowione, dla iednych są iarzma, żeby w nich zli chodzili, dla drugich skrzydła, że dobrym latać niemi wolno było pod same Niebiosa.

Gdy Kamillus Wodz Rzymski wyieżdżał na woynę, uczynił slub Bogini matce wszystkich Bogow Berecinthi: ieżeli zwycięzcą powroci srebrną wystawić kolumnę, gdy tedy podbiwszy nieprzyiacioł, z wycięstwem powracał, slubu obiecanego niebyło zkąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie funta srebra nie zastał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, teraz w złoto. Wiecey się znaydowało sławnych rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych niewiast w mieście, iak w skarbie pieniędzy: a co głową wszystkiego, że niecnot w cale prożni: O czym dość dzieiopisowie niepodchlebnie ale samą rzeczą pełne zapisali Księgi, w iakim honorze, w iakich cnotach znaydowa-

duwa-

dowały się w ten czas matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane ani proszone, ani nadmienienia o tym miały, umowiwszy się z sobą postanowiły wszystkie zausznice, wszystkie pierścionki, passy srebrne, śpinki, barycery, perły, y co tylko mieć mogły kleynotow, złota y srebra, odnieść to wszystko do Senatu, y darować na wypełnienie obiecanego ślubu matce Berecintkii. Gdy się zeszły do Kapitolium, y porzuciły na ziemi unog Senatorskich nieprzeliczony skarb, ( iak o tym roczone dzieie piszą ) Lucinia, Imieniem wszystkich taką zaczęła mowę.

Nie te kleynoty, nie perły, złoto y srebro, oycowie, wybrani, y prześwietny Senacie, co na wystawienie obiecanego ślubu matce Berecynthii daiemy. ale to więcey szacować powinniście, że synow y mężow naszych na dostąpienie tego zwycięstwa odieżdzaiących, odważnym nie załowałym sercem: a ieżeli te podarunki znaydą iakąkolwiek u was uwagę, nie na to co mało oddaiem, ale cobyśmy oddały ( gdyby nas na więcey stać mogło ) oczy swoie obrocone mieycie, prosiemy.

Zaprawdę, że Senat ( lubo dość te matrony zniosły ) nie tak ich kleynoty iak ochotę y dobrą wolą wiele u siebie szacował. Takie tedy złożyły skarby, że nie tylko na wypełnienie obiecanego ślubu dość było ale też y na dokończenie dalszey woyny do zbytku wystarczało

Tego tedy dnia kiedy tak wielki darowały

upo-

upominek, pięć przywileiow zaraz od Senatu odniosły: Nigdy bowiem Rzymianie jakiegokolwiek uczynku dla Rzpltey, bez wdzięczności y nadgrody niepuszczali.

*Pierwszy* tedy przywiley pozwolił Senat, aby na pogrzebach publicznie przez mowcow chwalone były: przed tym niegodziło się tylko samych zasłużonych w woysku lub w Rzpltey po śmierci chwalić. Na pogrzeby zaś niewiescie ani chodzić męszczyznom nie było wolno.

*Drugi*: Pozwolono im w Kościołach siadać, dawnych czasow Rzymianie to zachowywali, ze tylko samym starcom siedzieć było wolnc, Księżom klęczyć lub Krzyżem lezeć, żonatym wolno się było schylić. Niewiastom wszystkim choć szlachetnego urodzenia, ani siedzieć, ani rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło.

*Trzeci*: Pozwolono im, aby każda mogła mieć dwie suknie bogate, y w nich bez opowiedzi y pozwolenia Senatu, kiedy chce chodzić. Przedtym ieżeli ktora Rzymianka bez pozwolenia Senatu suknią nową sprawiła, y w niey się pokazywała, tedy konfiszkowano, tę suknią, a męża, że iey tego Pozwolił, na wygnanie odsyłano.

*Czwarty*: Pozwolono im w cięższych chorobach zażywać wina, na ten czas choć w niebespieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzymianki piiały, y za rowny występek mieli, widząc ktorą wino piiąca, iak gdyby cudzołostwo popełniła.

*Piąty*: Pozwolono im, żeby ciężarney Rzymia-

miance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć przywileiow Rzymskim niewiastom pozwolonych, sądze być sprawiedliwe: czy możesz być co sprawiedliwszego? iak żeby wielkich godności y cnot niewieście od wszystkich honor wzgląd był świadczony.

Niewiasta cnotliwa y rozumna, z żadnym skarbem na świecie porownana być nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiast ciężarnych, osobliwą Faustyno opowiem ci przyczynę: nigdy Rzymianie ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw poddanym bez wielkiey przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią źle ludzie zachowuią, częścią w niektorych rozrządzeniach same prawa zamieszanie czynią: snadniey iest to zachować, co sam rozum radzi, a niżeli to wiedzieć co w wielu prawach iest napisano.

Roku od założenia Rzymu 363. gdy Fulvius Torqvatus woiował z Wolskany, strzelcy Maurytańscy w puszczach Egiptskich złapanego iednookiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te same dni kiedy Makryna Torqvata żona, (ktorey ciężarney odiachał) bliskiego spodziewała się połogu.

Na ten czas niemnieysza liczba była niewiast poczciwych, iak teraz swawolnych, iednak Makryna była wzorem dla wszystkich, ktorey cnot, tak iak zwycięstw męża iey, całe miasto w pochwałach końca znaleść nie mogło.

Ro-

Roczne Dzieie piszą: że pod czas pierwszey wyprawy do Azyi tego Torqvata, przez lat całe dwanaście iak w domu nie był, żony iego nikt nie widział, ani z domu wychodzącey, ani w oknie stoiącey, ani ośmioletniego męszczyzny w dom swoy wpuścić nie pozwoliła, a co więcey że ani męszczyzni ani niewiasty twarzy iey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O iak wiele Faustyno takich dziś znayduie się niewiast, ktoreby sobie zyczyły widzieć y znać tak godną matronę! ale iak mało takich coby ią w tak chwalebnym życiu naśladować chciały.

Ktorąsz dziś taką w Rzymie a podobno w świecie naydziesz, żeby przez dwanaście lat, za prog nie wyszła, bez męża, kiedy nayprędzey teraz gdy mężow niemasz wizyty oddaią, y na tych, ze ich częściey nieodwiedzaią, zalow swoich wywierać nie wstydzą się!

Ktorąż obaczysz, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła, kiedy teraz większe poł dnia, a prawie całe dwanaście godzin, na przeglądaniu się w zwierciedle y stroieniu trawią.

Ale wracaiąc się do zaczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny sprowadzono tegoz iednookiego człowieka, nieszczęściem takim się stało, że z służebnic iedna powiedziała Pani swey o tym, ktorego widzenia takim zapalona apetytem obrzydliwym, że zaraz nie żywą padła na ziemię, dla iedney powściągliwości, aby iey nikt w oknie stoiącey nie obaczył. Gdy

te-

tedy cały Rzym żalem y lamentem z iey śmierci był napełniony, za uproszeniem Senatu, pierwszey tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono taki:

*Pierwsza z niewiast Makryna pod publicznym głazem*
*Leży, że była w cnotach dla wszystkich obrazem,*
*Umrzeć raczey wolała, niż w paść w oczy czyie.*
*Więc za to nieśmiertelną sławą, niechay żyie.*

Zaiste to postanowiono prawo nie dla tego, aby iuż po śmierci co pomogło tey sławney y cnotliwey Makrynie, ale wam na przykład, nie tylko dla wiadomości o iey chwalebnych zwyczaiach y nieśmiertelney sławie, ale też y do zachęcenia w naśladowaniu iey cnot, y poczciwego życia.

Sprawiedliwa tedy iest rzecz aby to prawo ktore z przyczyny zasług poczciwych niewiast iest postanowione dla nikogo więcey iak dla tak poczciwych służyć mogło. Y dla tego ktora się tego dopomina prawa, może iey spytać bespiecznie, iezeliś iest tak godną, dla iakich ta łaska wyświadczona: Wiedz o tym Faustyno, że także w prawach naszych, w szostym Artykule, to napisano: Ktoregokolwiek będą zepsowanych y szpetnych obyczaiow; temi łaskami zaszczycać się nie mogą.

## §. XII.

*Niemniey niewiastom iak męszczyznom na-*

*należy być uczonemi y rozumnemi, do czego gdy się nie przykładaią niedbalstwu bardziey niżeli płci do tego niesposobney przyznać się może, wiedząc iak wiele dawnego wieku było mądrych Heroin, o czym tu niektore kładzie pisarz przykłady, wiadomości godne.*

ZE wszystkich ozdob ktoremi Bog człowieka przyozdobił, naywiększy iest być rozumnym, a że w piękności przodek biorą damy; Starać się powinny o naydoskonalszą ozdobę, żeby były rozumnemi, bo gdzie się prawdziwa znayduie, (nie farbowana) mądrość, tam y wszystkie cnoty; gdzie cnoty, nie trzeba większey ozdoby, bo same przez się tak piękne, tak ozdobne, tak miłe w oczach każdego, że nad nie nie może się znaleść nic droższego, nic szacownieyszego, nic milszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem że się tu wspomni tak wiele mądrych Heroin, ile gdy się co osobliwszego trafi słyszeć, tym co tego nie słyszeli, czego nie wiele czytaiąc nie czytali, ani ciekawie się pytali, zaraz ta rzecz zda się być trudna do wiary, czyniąc powątpiwanie w prawdziwey powieści pisarzy godnych y poważnych. A to z tąd się dzieie, że teraznieyszy wiek nie widzi nic osobliwszego w damach: chwała Bogu że druga ledwo czytać umie. Zadziwią się tedy gdy y to o sobie

po-

powiem, żem się miał z zostawioney niewieściey nauki czego nauczyć y czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, teraznieysze na roskoszach, stroiach tańcach, trwaią więcey.

Niemasz tedy nic tak nowego ani będzie na świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych y godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Libr: 4to de Gestis Rhodiorum* powiada: Gdy przy dworze Rhodyiskim wszczęła się między mowcami, Rzymskim y Greckim kłotnia y zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: Wy Rzymianie ieżeliście szczęśliwi w orężu, ale w naukach Akademickich nie uczeni prostacy, ponieważ doskonalsze są u nas niewiasty w szkole, jak wasi wodzowie w polu? Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na woynę między Grekami, y Rzymianami zanosiło, tak wielką, iaka między Kathageńczykami y Rzymianami o Krolestwo Sycyliyskie. Ledwo się nie więcey takich woien liczyć może, o urazenie słowem, iak o odebranie zawoiowanego kraiu. Gdy tedy tak Rzymianie iak y Grecy, zabierali się między sobą do woyny, Rhodyiczykowie wdali się między nich w Gwarancyą ażeby ich pogodzić. A że się z okazyi niewiast wszczęła taka zawzietość, więc Rhodyiczykowie postanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami zpotkały się w więzyki, bez krwi rozlania. Co Rzymianie mieli sobie za honor, Grekowie za większą krzywdę, gdyby byli niewieścim ięzykiem

zwy-

zwyciężonemi, iak kawalerſkim orężem. Gdy tę propozycyą obie ſtrony akceptowały wyſadzono 20. niewiaſt Rzymianek tyleſz Greczynek ſprowadzonych na dwor Rhodyiſki mieſce Medyatorſkie. Niepodobna iak rozumnie na pytania odpowiadaiąc, odnioſły rowną pochwałę, z tą rożnością, że Greckie matrony wyſokie rzeczy proſtym dyſkurſem, Rzymianki mnieyſze rzeczy wyſoką wymową traktowały. Y co w tych niawiaſtach uważano, możemy to codzienne widzieć y w godnych męſzczyznach. Rzadko kiedy dar wymowy y głębokiey nauki, iedna oſobna mieć będzie. Na reſzcie tak Grecy Rzymianek, iak y Rzymianie Greczynek ſłuchaiąc, do ukontentowania, ſię ucieſzyli. A Rhodyiczykowie uczynili roſprawę żeby tak mądre ſamſiadki, wſzyſtkie Laurami ukoronować, iako tryumfatorki. Greckie w poważnych y wyſokich ſentencyach, Rzymianki w piękney wymowie otrzymały pochwałę. Po ſkończoney dyſpucie, wrociły ſię iedne do Rzymu: drugie do Grecyi, nie zmnieyſzym od ſwoich przy ęte tryumfem y ſławą, iak gdyby z batalii zwycięſtwo przynioſły. Senat Rhodyiſki na pamiątkę ſąmſiedzkich matron, na tym mieyſcu gdzie była dyſputa bliſkie iednę drugiey poſtawił, wſpaniałe kolumny wſzyſtkich Imiona złotemi literami wyryto, ktore miały być tak koſztowne, że po Koloſſie w Rhodzie ſłońcu wyſławionym (iak Strabo y Plinius 3. Epig: wſpomina) pierwſze ſię liczyły y wſpaniałością zaſzczycały. Stały tę kolumny aż do czaſow Ceſarza He-

lio-

Heliogaba, ktory wynayduiąc nowe niecnoty, ſtare wywracał ſtruktury y zwycięſkie znaki. Tey Hiſtoryi piſarze uważali w tych matronach rożność: Greczynki przeniosły urodą Rzymſkie. Rzymianki poważnym y czyſtym ſtroiem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne; Rzymianki ſkromne y wſtydliwe, dla czego naśladować radziłbym Rzymianki w ſkromności, niżeli Greckie w śmiałości y poufałości. Nie na to ſię niewiaſta rodzi, żeby była odważna y ludzi w batalii zabiiała, ale żeby kądzieli pilnuiąc domem dobrze rządziła. Treść tey rozmowy ieſt, że takie przedtym bywały niewiaſty, iż iedna wſzyſtkiemi rządzić, y nad wſzyſtkiemi panować by mogła. Takie ſię dziś niektore znayduią, że o iedney wſzyſcy źle mowić maią deſtateczną rzecz.

Ale nie mowię żeby z tey przyczyny kto nabrał śmiałości, wſzyſtkie ſzkalować ięzykiem bluznierſkim, y zawziętym. Bardziey należy do rozumnego y honor kochaiącego (nie głupiego y nikczemnego) męſzczyzny, bronić iako nie mocne, cieſzyć iako ſmutne, nawiedzić iako ſłabe, poradzić iak nieprawnym ale ich nie prześladować, nieſzkalować, y chociażby co ſię mogło trafić, nie oſławiać; męſzczyzna co bezbronną niewiaſtę ięzykiem kaleczy, wyraża Domicyana Ceſarza co z ſzpadą muchy gonił y zabiiał iak napiſano.

*Domicianus hoſtium muſca, muſcarum hoſtis.*
*Domicianus nikczemnego ducha,*
*Muchom nieprzyiacielem, nieprzyiaciol mucha.*

Boga

Boga na swiadectwo biorę, że dziś na swiecie znayduie się tyle niewiast tak dobrych, tak cnotliwych; i tak mądrych, że co sekretnie taią cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby tak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wszystkiemi tamtemi mogłyby się porownac albo ie przewyższyć. Pioro moie nie na potwarz dla wszystkich ostro zaostrżonę, ale tylko tym co więcey na prożnościach na stroiach trawią czasu, aby dopiąć ostrogą czy przestrogą do dobrego, y nie iakim musztukiem powściągnąc od zbytkow, a do nauki y czytania kśiążek uczynić pobudkę. A chociażby na dowod umysłu mego dość było na tym co się wyżey rzekło, iednak aby widziały godne damy, iak więcey mnieysza mądrość, a niżeli wielkie dostatki uczynią honoru; niektore wspomnę przykłady.

## §. XIII.

*O Themistokli siostrze Pythagora Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofii, ta w Thracyi także uczyła Filozofii.*

WEdług Warrona Powieści, starodawnych Filozofow liczyło się Sekt więcey nad 70. Te drudzy do siedmiu skracaią, z tych naygłownieysze trzy, to iest: Stoikow, Perypatetykow y Pythagoresow, ktorych głową był Pythagoras.

*Dicaarchus; Annius Rusticus, Laertius, Eusebius i Bocatius,* o tym piszą, czemu ledwieby

wie-

wierzyć potrzeba, gdyby nie tak wiele na to ſławnych zgadzało ſię piſarzow że Pythagoras miał ſioſtrę nie tylko uczoną, ale może ſię nazwać naymędrſzą, z tey miary, że nie ona od Brata, ale on od niey uczył ſię Filozofii, co naywiękſze podziwienie przynoſi, iakiego miała nauczyciela, kiedy Pythagoras był u niey uczniem. Imię iey było Themiſtokla, do ktorey gdy w Samothracyi uczyła, liſt piſał taki:

*Pythagoras brat y uczeń, Themiſtokli ſioſtrze y Miſtrzyni;*

*Pomnożenia mądrości y zdrowia.*

KSiążkę tę o ſzczęściu i przeciwney fortunie, ktorąś mi w podarunku przyſłała, od początku do końca przeczytałem, iak w piſaniu powazną, tak w nauce miłą, co ſię rzadko y w męſzczyznach uda, tobie ſamey tę doſkonałość przyznaię.

Albowiem Aryſtypus ucząc był twardy, piſząc bardzo ſubtelny, Edimenides piſząc zwięzle, ucząc dość obſzernie y wyrozumiale, dawał uſtawy. ty tak ſzczęśliwie y wyſoko poſtąpiłaś w piſaniu, y w naukach, że w ſentencyach ktorych zażywaſz, iakbyś wſzyſtkich czytała Filozofow. Y tak dawne wſpominaſz rzeczy, iak żebyś na wſzyſtkę oczami ſwemi patrzała ſtarożytność. A żeś ieſt niewiaſta; tedy niewieściego dowcipu przechodziſz daleko granice.

Donieſiono mi, że w opiſaniu woyny domowey wzięłaś ſobie pracę, o czym inaczey mowić nie mogę, tylko że obſzerną wynalazłaś do zabawy rzecz. Tak wielkie y tak ciężkie były

wieku naſzego, woyny, żebym wolał o nich czytać, a niżeli na to oczyma patrzyć. Co ieżeliś iuż zaczęła! czemu ſnadno wierzę, przez miłość wrodzoną y Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś piſząc przypadki właſney Oyczyzny, prawdy nie odſtąpiła, a przez podchlebſtwo y fałſz, nie oſzpeciła całey pracy. Częſtokroć dzieiopiſowie podchlebiaiąc albo wymawiaiąc przypadki ſwoich, pozwalaiąc, ażeby piſmom ich nie dali wiary poſtronni,

Gdy w tey oſtatniey batalii zwyciężeni Rhodyiczykowie, a naſi zwycięſtwo otrzymali. Nie bądźże w wynoſzeniu ſwoich zbyt wylana, ktorzy mſcząc ſię krzywdy wygrali pole, ani Rhodyiczykow ganiąc, nie przechodź ſkromności granic, ktorzy tylko Rzymianom na poſiłki przyſzli. Dla tey przyczyny mowię, że niewiaſty broniąc ſwoich, mocnieyſze nad lwow, męſczyzni broniąc inſzych, boiaźliwſi iak zaiące; y nie ten mocnym nazwać ſię może, co własnego domu broni, ale ten; co dla cudzego właſne w niebeſpieczeńſtwo podaie życie.

Zebym przyrodzoney miłości nie miał do oyczyzny, y żebym tym nie ſprzyiał, ktorzy o niey dobrze mowią, y pięknie piſzą nie przeczę tego iednak nie chwalę dzieiopiſom, ktorzy o wielu dobrych, chwalebnych, y pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że ſą obce, milczą, a ſwoie y oyczyzny, chociaż niemalz co oſobliwego chwalić, y obſzernie głoſić, za naywiękſzą rzecz ſobie zakładaią.

Nie ieſt żadne dziś tak nikczemne Kroleſtwo,

żeby niebyło w nim co godnego do pochwały. Niemaśz takiego narodu, iedynowładztwa żeby się nie nalazło co do nagany.

Nikt tego nie przeczy żem z troyga rodzeństwa nayſtarſzy; Ani ia ſam naypodleyſzym z uczniow twoich nazwać ſię wſtydzę. A iako ia uczeń twoy przed ſwoią nauczycielką powſtać powinienem, tak tobie iako bratu ſtarſzemu wiarę dać przynależy. Tą tedy uniżonością iak przed nauczycielką poniżony, tą wrodzoną miłołością iako brat ſtarſzy utwierdzony, napomniić cię odwagi nabieram. Aźebys w ſłowach mądrość y oſtrożność, w życiu świątobliwość; ſkromność y powagę w uczynkach, na oſtatku w piſaniu wſzyſtkich dzieiow prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duſzy nie tylko żeby czego warto było, ale ieſzcze śmierdzącym ieſt trupem: daleko więcey mniey waży ięzyk y uſta ludzkie bez prawdy, ſmrodem kłamſtwa zarażone.

## §. XIV.

*Daley prowadząc piſarz ſwoy umyſł, radzi godnieyſzym damom, aby przykładem dawnieyſzych matron pobudzone, miały ſię do umieiętności. dla czego niektore hiſtoryiki przywodzi.*

Z Tego tedy liſtu Pythagora do Themiſtokli, tak pokorę iego, iak rozum ſioſtry, każdy poznać może. *Dicæ-*

*Dicæarchus* Gruzyn y *Plutarchus* piszą, że Pythagoras nie tylko siostrę miał tak rozumną Themistoklę, od ktorey się Filozofii nauczył, ale też y corkę, ktora nauką przeszła ciotkę, wyrownała oycu. O niey co piszą niemniey iak o ciotce przechodzi wiarę, kiedy Atheńczykowie na rozmowę w dom iey chodząc, z większym (niżeli uczącego Pythagora w szkole) ukontentowaniem słuchali; co iednak dla powagi tak wielkich pisarzow wierzyć należy. Tedy wielu pisarzow pisząc o tey corce żaden nie wspomina iey imienia, procz w liście iednym Phalarydesa te się znayduią słowa.

Polikrata Pythagoresa corka, panienka była w mądrości dokonała, bardziey piękna iak bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla mądrości, y wymowy od wszystkich szanowana, tak dalece że więcey iey iedno słowo pod kądzielą wymowione niżeli całą Filozofią oycowską poważano: Y daley tenże Phalaris przydaie. Teraz zaś tak słuchać przykro, tak widzieć obmierzło, kiedy niewiasty znayduią się w życiu bezwstydliwe, w mowie złośliwe, iż więcey iedney dawney niewiasty sławy zazdrościć trzeba, niżeli teraźnieyszego wieku, wszystkiem nadaiakiego życia. Jedna bowiem niewiasta cnotliwa y rozumna z kądzielą w ręku, nad sto berła trzymaiące (mniey chwalebne) przeniesiona bydź powinna. Z tego tedy listu Phalarysesa znac, że corce Pythagoresa imie było Polikrata. A że Pythagoras miał dość wielką Biblioteką swey pracy w Metaponcie, umieraiąc,

corki zawoławszy, rzekł; Widzisz iuż Polikrato corko moia, zbliżaiącą się ostatnią godzinę życia mego, ktorem z łaski Bogow wziął, w ręce ich oddaię, za powodem natury iestem urodzony, za iey roskazem umierać muszę. Ziemia przyłożyła się do ciała, odbiera iak swoie. Mało dobrego z mieszane z wielką pracą, nieużyta fortuna udzieliła mi na tym świecie, dla tego nic z sobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia, przy śmierci każdy odbiera co swego. Ja zaś z tego naybardziey wesoł umieram, że cię zostawuię nie tak bogatą, iak dobrze uczoną y wyćwiczoną. Ażebyś widziała miłość oycowską ku sobie naywiększą, wszystkie moie oddaięć ksiąžki, w ktorych naywiększy skarb pracy moiey znaydziesz, potem czoła mego bez cudzey krzywdy żebrany. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, y te miłość ktorąś znała we mnie corko moia, ażebyś tak żyła na świecie, żeby po odebranym mi prawem natury życiu, w tobie samey sława moia y pamięć żywa po mnie została. Wiesz dobrze co Homerus o Achillesie y Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozostałego syna życie, umarłego oyca, nieśmiertelną ożywia sławę. Taka tego Filozofa umieraiącego do corki była mowa, ieżeli nie temi ale ten sens wyrażaiącemi słowy.

Wieszczek ow Mantuański (Virgil) powiada że Ewander Krol, Pallanta oyciec wiodący swoy rodzay od Troianow, wielkim był Eneasza przyiacielem, dla czego gdy Eneas y Turnus o małżeństwo z Lawinią, ktora całych Włoch była

była dziedziczką, wielką zaczęli woynę; Ewander Eneasza nie tylko pieniędzmi, ale y syna swego na pomoc posyłaiąc, wspomagał; Tak dla prawdziwego przyiaciela powinien przyiaciel, chociaż nie zawołany, nie załować fortuny y życia. Ten Ewander miał matkę mądrą y uczoną, że co o tey mądrości Grecy wspominaią, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże ieden pisarz nie powątpiwaiąc o tym śmiele tak mowi: Gdyby tych rzeczy co ta niewiasta pisała o woynie Troiańskiey, przez zawziętość w ogien nie wrzucono, mało by był Homerus wiadomy y znaiomy światu, a to z tey przyczyny, że ta niewiasta podczas tey woyny żyła, y cokolwiek pisała, była oczywistym świadkiem, Homerus zaś po zburzeniu Troi (przychylnieyszy Achillesowi y Grekom) iako nieprzyiaciel Troianow pisał. A kiedy dzieiopis przywiązany miłością do iedney strony co podchlebni napisze, być nie może, aby przyczyny do podeyzrzaney prawdy, nie zostawił czytaiącym. Było tedy tey Ewandra matce imię Nikostrata, od inszych Carmenta nazwana, dla osobliwszey sposobności y gładkiey wymowy wierszem tak łatwym iak gdyby insi co pospolicie mowią. Dzieiopisowie domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, ktora zburzenie Troi pietnastą lat prędzey opowiedziała. Eneasza przyyście do Włoch y woynę, zamęście z Ławinią: Taż o Askaniuszu synu Eneasza, że Albę Miasto wielkie założy, że od Łacińskich Krolow wynidą Rzymianie, ktorzy daleko cięzey mścić się będą nad

Gre-

Grekami, iak Grecy nad Troianami: Iako z całą Afryką Rzymianie wielkie woyny wieść będą, potym iako Rzymianie wszystkie podbiią Krolestwa. Nad samym Rzymem że iakis niewiadomy narod panować będzie na wieki, przepowiadała. Euzebiusz Cezaryiski twierdzi, że te pisma Rzymianie wKapitolium iak iakie świętości chowali.

Daryusz Krol pierwszą potyczką z Alexandrem zwyciężony, niżeli drugi raz wcale zniesiony został, rożne sposoby brał przed się do pogodzenia się z Alexandrem, w czym iako był rozumny, tak wcale nieszczęśliwy. Gdy tedy na trzy miesiące stanęło Armistitium. Kapłani Chaldeyscy iako poszrednicy pokoiu, podali te kondycye: Ażeby Alexander wielki, wziął drugą Daryusza corkę za żonę, z ktorąby Daryusz w posagu dał niezliczoną moc złota y srebra, y trzecią część Państwa swego. Podanie to dość dla Alexandra było powabne. Między iednowładzcami y do uspokoienia zawziętości, niemasz prędszego sposobu iak się zpokrewnić przez nowe małżeństwo. Lecz Alexander ślubow tych ( nie maiąc lat 23.) dla niesposobnego ieszcze wieku przyiąć niechciał. Mieli prawo Macedonowie, że niewieście przed 25. rokiem, męszczyźnie przed trzydziestym ślubow małżeńskich niegodziło się zawierać. Była ta corka Daryusza bardzo piekna, bogata, wspaniała, ale w co naypotrzebnieyszego, to iest doskonałą umieiętność bardzo uboga; dla ktorey przyczyny Alexander iey poiąć niechciał. Owych czasow nie bogactwa ale rozum, nie urodę ale cnotę bardziey do

zamęścia uważano, y ktora była nayrozumniey. ſza, naybogatſzego y w honorze nawyżſzego doſtała męża. *Annius Rusticus y Secerus* Piſarze piſzą; że Alexander wzgardziwſzy Daryuſza corką, poiął za żonę Berſynę ubogą, ani w urodzie osobliwą. Ale w Łacińſkim y Greckim ięzyku doſkonale wyuczoną. Gdy od Kſiążąt Macedońſkich miał nieco przymowki, że wzgardził bogatą, a poiął ubogą, odpowiedział: Tak to rozumieycie przyiaciele w ożenieniu doſyć ieſt aby mąż nie był ubogi, a żona żeby nie była głupia; męża ieſt powinność ſtarać ſię o fortunę, żony powinność co mąż nabędzie, żeby tego nie tracąc zachowała, y pod niebytność mężowſką domem dobrze rządziła.

Kornifikus wierſzopis o ktorym Laertius wſpomina, miał ſioſtrę Kornifikę, ktora nię tylko w Łacińſkim y Greckim ięzyku była doſkonale umieiętna, ale też w piſaniu wierſzy tak dowcipna (co rzadko męzczyznom ſię przytrafia) że lepſze nie myśląc, niżeli brat iey wierſzopis ſkładaiąc, powiedziała wierſze, co nie ieſt nic niepodobnego do wiary, gdyż prętſzy ieſt y ſubtelnieyſzy biegły umyſł, a niżeli przymuſzany koncept. Tedy ten Kornifikus Poeta długo mieſzkaiąc w Rzymie, zawſze był ubogim y bez wziętości, lubo rozumem wſzyſtkich na ten czas przechodził; co nie ieſt nic prędſzego na dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuſzczaią do boku y pouſałości, ktorzy rozumni, ale ktorych ślepa fortuna wepchnie y wprowadzi; Jak Ariſtoteles mawiał: Kto od *Bogow* mądrością

drośćią obdarzony, mało dba o doczesną fortunę. Szedł tedy raz Kornifikus, ubogi y wzgardzony przez Miasto, Mieszczanin ieden Karphurnius imieniem, naśmiewaiąc się z niego, rzekł: Powiedz mi moy Poeto! czyś aby ieden dzień od urodzenia miał szczęśliwy, ia przez 25 lat iak cie znałem, nie widziałem cię wesołego, a iak się nie mylę, iuż piętnasty rok zawsze cię w iedney sukni chodzącego widzę. Na co mu Poëta odpowiedział tak: Ja przyiacielu, bardzo to uważam, czy większa twoia nieszczęśliwość iak moia fortuna między nami liczyć się może? Czym urażony Kalphurnius rzecze, iak się ty możesz zwać fortunatem, kiedy ci y chleba brakuie cobyś iadł, y sukni niemasz czymbyś się okrył? A mnie nieszczęśliwym zowiesz: gdzie co z stołu mego zbywa, wystarczyłoby na wyżywienie ciebie z całym twoim domem, ktoremu odpowiedaiąc Kornifikus: Radbym ażebyś o tym wiedział przyiacielu Kalphurni, że nie na tym zawisła moia szczęśliwość, iż mało mam, ale że nad to co mam, więcey nie pragnę. Twoia zaś nieszczęśliwość nie iest w tym, że wiele masz, ale ze y co masz, zdać się że mało, y z tego nie kontent będąc, więcey pragniesz. A że iesteś bogaty, z tąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; Ja że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie szukał fortuny. Zawsze dom napełniony bogactwem, prożny prawdy widziemy. Z drugiey przyczyny szczęśliwym się być liczę, że mam siostrę, w całych Włoszech madrością y cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz

żonę

żonę taką, o ktorey wraż wszyscy mowią, ale każdy niedobrze. Gdy tedy te dwa losy między nas fortuna rzuciła, ciebie samego obieram sędzią, kto z nas szczęśliwszym nazwać się może. Pożyteczniey iest być ubogim, a zaleconym w cnocie, iak bogatym a żyć w niesławie. Te tedy między Kalphurniuszem y Kornifikiem były sprzeczki.

Arystipus Sokratesa uczeń; y sławny w Athenach Filozof, miał corkę imieniem Aretę w Łacińskim y Greckim ięzyku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż dusza Sokratesowa w niey sobie mieszkanie założyła. Ktora tak nauki Sokratesa uczyła, y one tłumaczyła, że podobniey było, iż ią znalazła, niżeli żeby się iey nauczyła *Bocatius lib.* 2. o pochwałach niewieścich pisząc, mowi: Areta sławna matrona nie tylko dla siebie samey uczoną była, ale daleko więcey dla inszych potrzebną wydała naukę ktorey nie dość że uczyła, ale ze ksiąg wiele napisała rozumnych. Pierwszą o pochwałach Sokratesa, drugą o wychowaniu y ćwiczeniu dzieci. insze o woynie Athenskiey, o gwałtach tyrańskich; o Rzpltey Sokratesa, o nieszczęśliwości niewiast, o rolnictwie starodawnych ludzi; o dziwowiskach gory Olympu, o prożności wspaniałych pogrzebow, o opatrzności mrowek, o dowcipie pszczoł, y iednę o prożności młodości. drugą o mizeryi starości. Publicznie Filozofii naturalney y moralney uczyła w Akademiach Attyckich przez lat 35. Książek napisała 60. uczniow Filozofow miała 110. Umarła w roku życia swego 77. ktorey Atheńczykowie taki położyli nadgrobek.

*Szlachetne kości leżą, schowane w tym cieniu,*
*Swiatła całey Greciy, Arety w Imieniu.*
*Tey pioro Arystypa, Sokratesa w ciało*
*Duszę; Meonidesa ięzyk, B. stwo dało.*

Te tedy przykłady sławnych matron Greckich y Rzymskich dla tego wspomniałem, ażeby widziały Panie y damy szlachetne, iak się ćwiczyły w naukach starożytne niewiasty, w iakim honorze były u wszystkich, że potomnym wiekom o sobie nieśmiertelną zostawiły sławę. Wiedzieć o tym potrzeba, że ieżeli teraźnieysze damy są słabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże y tamte były natury y stanu: żadney tedy niemasz wymowki do nabycia mądrości. Jezeli mizernego ptaszka nauczy śpiewać, y nad naturalność gadać, daleko więcey niewiasty maią sposobności do nauk, byle się same uczyć chciały.

## §. XV.

*Co była za iedna Kornelia matrona sławna y synowie iey, Tyberyusz, y Kaius: do nich list w ktorym radzi, ażeby nie porzucali służby żołnierskiey dla roskosz domowych: matkom pieszczącym dzieci czytany być powinien.*

ANnius *Rusticus* w księdze o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy naydawnieyszych familii, to iest Fabrycyuszow, Torqvatow, Fabiuszow, Brutow, y Korneliuszow.

A chociaż y insze familie młodsze znaydowały się w godnych ludzi nieposlednie, iednak z tych piąciu familii urodzeni, zawsze przed inszemi byli tak do honorow iako y urzędow w Rzeczypospolitey naybliżsi.

Z takim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych świadczono, aby to nie było z wielką krzywdą inszych.

Z tych tedy piąciu familii nayszczęśliwsza była Korneliuszow, poniewaź żaden się nie urodził, żeby nie był do woyny sposobnym, w rycerstwie odważnym, w Senacie rozumnym, y z niewiast żadna nie była, żeby o niey zle mowić albo rozumiec miano; między temi niewiastami znaydowały się cztery naysławnieysze, a z tych iedna przodek iako Księżna trzymaiąca, Grachow matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebnieysza: Więcey maiąc sławy z uczniow ktorych uczyła, niżeli z zwycięstw synowskich w Afryce służących woynę. Niżeli rebellizować poczęli iey synowie przeciwko Rzpltey, w całym świecie nie było mężnieyszych; chwalebnieyszych, y w honorze godnieyszych, nad tych bohatyrow. Z ktorey przyczyny spytana od iednego przyiaciela: z czego się więcey cieszy? czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że iest matką, tak odważnych w Afryce synow. Na co odpowiedziała: Więcey sobie zakładam sławy z nauk, iak z urodzonych synow. Synowie żyiącey matki utrzymuią honor. Uczniowie zmarłey w potomne czasy pozostawią pamięć. Y daley mowi: Jestem pewna, że z uczniow dobrych, wynidą lepsi, a synowie

nowie moi bydź to może, że co dzień ze złych stać się mogą gorszemi, gdyż w młodości stateczność mieysce rzadko znayduie. Wszystkich dzieiopisow zdaniem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzod że była mądra, życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, ktorey po śmierci wystawiono posąg z tym napisem.

*Kornelia dwa razy Matką się nazywa,*
*Szczęśliwą z dobrych uczniow, z synow nieszczęśliwa,*

Między Łacińskiemi mowcami, Cicero był Książęciem Krasomowcow Rzymskich ten wspomina, że nietylko widział Pisma tey Kornelii, ale też iey sentencyi wiele do swoich rzeczy zażywał, co mu za złe poczytac się nie może: niemasz żadnego tak mądrego, żeby drugiego nauka na co przydać mu się nie miała: A na pochwałę iey te przydał słowa: Gdyby nie Imię, że niewieście (Kornelia) nad wszystkich Filozofow sławićby należało Kornelią. Sextus Chæronensis w księdze o pochwałach niewieścich, list tey Kornelii piszącey do synow w Afryce woiuiących, taki położył.

*Kornelia z Korneliuszow Rzymianka, z matki Fabiuszow urodzona,*
*Synom moim zdrowia macierzystą miłością.*

SŁyszeliście rozumiem synowie moi, że w trzeciolernim wieku odumarł mię Oyciec, a rok 22. iak wdową pozostałam, rok dwudziesty iak Retoryki w Rzymie uczę, rok siodmy iak was pozbyłam z oczu, rok dwunasty iak wyiachałam do Sycylii chcąc was obaczyć, abyście wypra-

gnie-

gnieniem mego widzenia zdięci, woyny nie porzucili, nad ktorą rzecz nie miałabym cięższey, iedno widząc was od usług Rzpltey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy moiey, naprzod wam przed oczy kładę, a żebyście nie myśleli sami wieść spokoyne życie. A ieżeli mnie na pracy y trudach nie schodzi w Rzymie, ani wy w Afryce służąc woynę bez niebespieczeństwa y niewygod być możecie. Nigdy sobie żołnierz na nieśmiertelną nie zasłuży sławę, ieżeli iey z odważnym y na cel wystawionym życiem szukać odważnie nie będzie. Ja wszystkim z tąd odchodzącym mocno zalecam, y powracaiących z tamtąd pilnie się o was pytam. O czym gdy mi iedni powiadaią, że was widzieli, drudzy że zwami rozmawiali uspokoiona być muszę. Znośnieysza rzecz iest cierpieć umartwienie z długiego nie widzenia kochaiących, byle tylko pewność była o życiu.

Ja sama iestem, y opuszczoną wdową, a nay więcey w latach podeszłą, pracami z nużoną, wszyscy poumierali przyiaciele, wielem użyła nędzy, a naycięższa, że was kochanych synow widzieć nie mogę. Wy gdy iesteście młodzi, nie bardzo bogaci, bystrzy y ostro w Afryce wychowani, nie wątpię żebyście radzi powrocili do Rzymu chcąc to widzieć, coście w dziecinności widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom milsza oyczyzna że dobra, ale tylko dla tego, że się w niey porodzili. O gdybyście obaczyli synowie moi, iakże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; Bo gdy cokolwiek się o nim czyta,

albo

albo co ſię widziało na pamięć przyidzie: nie podobna, że ſtarodawni albo żarty y drwiny piſać muſieli, albo nam ſię co przéz ſen w oczach na ten czas pokazowało. Nic teraz nie obaczyſz w Rzymie iedno odartą y wygnaną ſprawiedliwość, uciśnioną Rzeczpoſpolitą, wolne kłamſtwo, potępioną prawdę rzetelni maią na uſta przyłozone cyt, podchlebcy ſwoy urząd całą trąbą głoſzą, zli rządzą, ſpokoyni ſłużą, a nad wſzyſtko naygorſza z złemi dobrze, z dobremi arcy zle ſię dzieie. Wyrzeczcieſz ſię y wyprzyſiążcie ſynowie moi tey ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, zli do smiechu maią wolność y przyczynę. Zaprawdę wiele miałabym mowić, ale iak, ſpoſobu niewiem! w tak opłakanym ſtanie znayduie ſię teraz Rzplta, że ſzalony chyba, ktoryby nie życzył ſobie woyny w Afryce, niżeli pokoiu w Rzymie. W porządney woynie, widzi każdy nieprzyiaciela ktorego ſię ſtrzec potrzeba, w złym pokoiu komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy ieſteście ſynowie moi urodzeni Rzymianie, iaki teraz Rzym krotko opiſzę: Panny Weſtalſkie żyią rozwiozle; zapomniawſzy ſwoiey powinności y Bogow boiazni. O dobrym Rzpltey ktoby myślił, niemaſz takiego. Cwiczenie y karność woyſka zapomniona; ſierotami y wdowami żaden opiekować ſię niechce; dopilnować ſprawiedliwości żaden ſię nie podeymuie; w ſwawoli młodź nie ma końca ani miary. Na oſtatku, co Rzym był matką wſzyſtkich cnotliwych y dobrych; teraz ieſt iaſkinią wſzyſtkich niecnot, buntow, gwałtow y rozboiow. Dla cze_
go.

go ażeby iaka ciężka klęſka y upadek nie przyſzedł na Rzym bardzo ſię obawiam. Części ſię to trafia, że wypadłe z granic ſwoich ludzkie wyſtępki, prędzey zoſtawuią z gorſzenie y wſtyd potomnym wiekom, niżeli dochowuią tey ſławy, ktorą od przodkow zoſtawioną zaſtali. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z pracą wychowanych, y z wnętrzności własnych na świat wydanych, ſobie przypomnę, iako matka dla pocieſzenia mego y pomocy w nędzach radabym was widziała. Ale gdy ſię zapatruię w dawne czyny przodkow naſzych, ktore do podobnych ſpraw potomność obowięzuią y pobudzaią, łatwiey y łzy znoſić mogę oddalenie ſię waſze, bylescie zadoſyć uczynili ſwoiey powinności, ſtanowi waſzemu przyzwoitey: wolę ſłyſzeć o was ſynowie moi, że żyiecie w Afryce zwyczaiem odważnych rycerzow, iak żebyście w Rzymie z drugiemi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli. Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za te wſzyſtkie łaſki dzięki. Pierwſza, że mię głupią nie ſtworzyli dość niewieście na ciężkiey ſwoiey ułomności y ſłabości, a dopieroż gdy ſię głupſtwo do niey przymieſza. Y za to dziekuię Bogom, że na znieſienie wſzyſtkich przeciwności y nędzy dali mi umyſł niewzruſzony. Ten tylko nieſzczęśliwym nazwać ſię może, komu umknęli Bogowie w nędzach cierpliwości. Dziękuię y za to Bogom, że przez 65. lat życia mego iedney godziny w niesławie nie ſtrawiłam. Nie powinna ſię na żadną niewiaſta ſkarzyć nieſzczęśliwość, ieżeli

w

w wszystkich biedach nienaruszoną zachowuie sławę. Przytym dziękuię Bogom, że przez te wszystkie lata, iak byłam za mężem; y iak iestem wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny ukarzyć się na mnie. Gdy tedy słabość niewieścia nie iest sposobna do pomocy Rzpltey, złą, y pyszną niewiastę sprawiedliwym prawem żywić by nie należało. Na ostatku dziękuię Bogom, że mi tak odważnych dali synow, ktorym milsze woienne prace w Afryce, iak roskoszy domowe w Rzymie. Nie rozumiycie abym w cale wyzuta była z macierzyńskiey ku wam skłonności, niechcąc was mieć na oczach y cieszyć się widzeniem waszym. Ale gdy uważam y widzę, że godnych oycow synowie będąc od matek pieszczeni,, delikatnie wychowani, w nikczemności domowey mizernie poginąć musieli, wolę tedy z umartwieniem moim z daleka słyszeć o żyiących w honorze, o dobiiaiących się sławy, iak patrzyć w Rzymie na swawole y zbytki rospasanych. Kawaler każdy pragnący sławy, chociażby nie był z oyczyzny wygnany, sam siebie na wygnanie z domu osądzić powinien, gdyż to dawna przymowka:

*Niewiem czemu domowy dym nie szczypie w oczy*
*Ze stu ieden, co swoy dom porzuca ochoczy*
*Tak domowego słońca blask, młodź inną ślepi,*
*Ze wszędy zda się dobrze, a w domu naylepiey.*

Dla czego na wszystkę miłość macierzyńską nayukochańsi synowie was zaklinam, z dobremi zawsze mieycie towarzystwo, między dobremi naystarszych, z tych naymędrszych y nay-

de-

doświadczeńszych, z naydoświadczeńszych, śłky-cierpliwszych y świata wiadomych trzymaycie się, ani tych sądźcie za naywiadomszych, co wiele krolestw widzieli, ale co naycięższe wytrzymali przypadki przeciwnego szczęścia, od tych zażywaycie rady. Niewiem coby się za rozkoszy znaydowały w Rzymie, dla ktorych kochaiący cnotę człowiek, miałby opuścić Affrykę; bo ieżeli tam macie nieprzyiacioł, y nam brakuie przyiacioł; ieżeli iesteście bez roskoszy, my w nędzach po uszy pływamy, ieżeli tam ostry miecz zabiia ciało, tu niecnotliwy ięzyk do żywego drze y kaleczy sławę; ieżeli was zboycy Afrykańscy nachodzą, nas daleko cięzey podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatku gdy to co oczyma widzę; a to co o was w Afryce słysząc miarkuię, woynę waszę chwalić, a pokoy nasz mierźić sobie, sprawiedliwszą znayduię przyczynę. A ieżeli uważacie co mowię, daleko więcey uważaycie, co mowić będę: To iest; że my słyszemy o was iż zawsze zwycięstwo odnosicie nad Affrykany, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot, od wystepkow; y złych nałogow zdeptani, zwyciężeni, y wprzepaść pogrążeni. Dla czego ieżeli iestem prawdziwą matką, wolę o was słyszeć umieraiących między obcemi, iak patrzyć na zyiących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obszerne dziedzistwo wasze w Rzymie: ieżeliby wam to w myśl wpaść mogło pamiętaycie o tym, że oycu waszemu nie

wiele zbywało żyiącemu; a matce waszey wiele brakuie, gdy wdową iest: A iako nic więcey procz oręża po oycu wam się nie dostało, tak y po matce procz kśiążek, żadnych spodziewać się nie macie dobr. Wolę wam w kśiążkach do dobrego życia chwalebne nauki, niżeli do zguby narzędzia prawdziwe (dostatki y bogactwa) zostawić. Nie iestem bogatą, anim się o to starała, żeby opływać w maiętności z tey przyczyny: Zem wielu widziała synow niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla samych tylko obroconych oczu na maiętność, ktorey się spodziewali po przodkach, y dla tego rospuścili wędzidła młodości swoiey, do wszystkich niecnot y zbytkow; Rzadkosz się uda taki syn, ktory się do czego dobrego bierze, spodziewaiący się obszernych włości po oycu. Co gdy tak iest: wiedzciesz o tym, żem ani pomyśliła o zbieraniu dla was skarbow y bogactw: a gdyby mi iakie same przyszły do ręki, tedy wolałabym z owym Filozofem Sokratesem wrzucić ie w morze, aniżeli przyczynę y sposob wam do złego zostawić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, iak niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze synowie moi, o prawie chwalebnym Tarentow, że synom oycowię żadnego mienia procz oręża, ktorym dorabiać się powinni fortuny, nie zostawiali. Corkom całe dziedzictwo do grosza (żeby prędzey dostały mężow( oddawali. Nad co nic sprawiedliwszego bydz nie mogło, syn bowiem ktory nadzieią iuż połknął oyczyste dobra, oyciec dobrey nadziei o nim mieć nie powinien. Ten tylko następcą nay-

spra-

ſprawiedliwſzym nazwać ſię może, ktory wziętym od oyca orężem fortuny y ſławy dorobi ſię nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znayduiecie ſię narodzie, pamiętaycie, żeście iednego oyca y iedney matki ſynowie, z iednych urodzeni wnętrzności, iednemi wykarmieni pierſiami, ktoregokolwiek dnia miałabym uſłyſzeć o waſzey niezgodzie y poroznieniu, ten dzień wiedźcie, że życia mego będzie nayoſtatnieyſzy, więcey zaſzkodzą miaſtu dwoch braci rodzonych kłotnie, iak oblężenie od nieprzyiacioł murow. A gdy między bracią potrzebna y święta ieſt zgoda, z wſzyſtkiemi wſpoł towarzyſzami y żołnierzami nie mniey należy iak rodzeńſtwo ściſłą zachować przyiaźń y poufałość. Bo ieżeli wzaiemney między woyſkiem nie będzie miłości, nigdy ſpodziewać ſię nie macie z nieprzyiacioł zwycięſtwa. Niebeſpiecznieyſze ſą między woyſkiem wewnętrzne rozrożnienia, kłotnie, złe porozumienia y zazdrości, iak w czwornaſob liczba nieprzyiacielſkiego woyſka, z ktorym ſię potykać maią. Snadno wierzę ſynowie moi, że z upragnieniem chcecie wiedzieć iak mi ſię powodzi, zdrowa czy chora ieſtem, w uboſtwie czy w doſtatki opływam, przeciwne ſzczęście cierpliwie czy z uprzykrzeniem znoſzę, ſama was do tego wrodzona przynagla miłość. Ale możecie ſobie uczynic uwagę, że przy tych pracach ktore podięłam przy tych nędzach ktorem zniosła, muſzę być naſycona światem y życiem. Człowiek rozumny przeżywſzy lat 50. więcey powinien

myślić o nadchodzącey śmierci aniżeli ſtarać ſię o przyſpoſobienie doſtatkow, y używanie roſkoſzy y uciech. Taka ieſt ułomność natury ludzkiey, że do ſamego grobu radziby w ſamych opływali roſkoſzach. Y ia ſama gdy z ciała y kości złożona ieſtem, tak iak wſzyſcy prace y biedy z uprzykrzeniem uczuć muſzę. Jednakże nie rozumieycie aby w uboſtwie y ſłabości oſtatnia nazwać ſię mogła nędza. Nie myślcie a y w bogactwie y pomyślnościach naywiękſze liczyć ſię mogło ſzczeście. Nie maſz inſzey dla rodzicow pociechy, maiętności, y ſławy, iak widzieć ſynow cnotliwych, na cześć y wziętość, ſławę nieśmiertelną ſobie zarabiaiących. Wielkież to ſzczęście mieć ſynow, ktorzy rodzicielſkim poſłuſzni roſkazom, y zachowuiący napomnienia, wzaiemnie dla dzieci cześć y ſzczęście, gdy maią takich rodzicow, ktorzy ich nauczyć y na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic ſzczęśliwſzego nad ſyna maiącego rozumnego oyca, nic ſzczęśliwſzego nad oyca, ktory nie ma głupiego ſyna.

Oſtrzeyſze niżeliście ſię ſpodziewać mogli do was piſzę liſty, bo prawem obwarowano, ażeby do ſłużących woynę y płacą biorących, nie ważył ſię nikt piſać, pokąd, co piſze rzeczy całey nieodnieſie do Senatu, a chociaż żwawiey niżelibyście chcieli do was piſzę, iednak nie tyle ile ia chcę, was dochodzić może, ktore prawo lubo nam matkom przykre, ſprawiedliwe iednak być ſądzę. Gdyby ſłużącym woynę na płacą y część, domowe rzeczy, złe czy dobre

dono-

donoſzono, mogliby porzuciwſzy ſłużbę iedni dla podparcia intereſsow, drudzy dla zażycia ſwobody y wolności z woyſka pouciekać: dla czego nie mieycie za złe ſynowie, że nie wſzyſtkie do was doſtaią ſię liſty. A co nayoſtateczníeyſzego y naypotrzebnieyſzego ieſzcze mam powiedzieć, to ieſt: Bogow nieśmiertelnych proſzę, ieżeli życie waſze będzie z pożytkiem y ſławą Rzpltey, aby z dni życia mego uiąwſzy wam wieku przedłużyć raczyli; Jeżeliby życie waſze miało być niepożyteczne, lud gorſzące, tych ſamych Bogow proſzę, niżeli zawrę oczy, abym wprzod ſprochniałe kości waſze obaczyć mogła. Bo iezeliby przodkow naſzych przez was umnieyſzona miała być ſława, ſzkoda wiecznie niepowetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wſkrzeſić zmarłych, do ożywienia tego coby przez was umarło, a ieżeli ſami umrzecie, mnieyſza nad tę ſzkoda być nie może. Na oſtatku wam u Bogow niesmiertelnych łaski, u ludzi ſławy, przychylnego ſzczęścia doſtatkow Rzymianow, umieiętności Grekow, pomyślności Scypionow, czci dziadow y pradziadow życzę.

## §. XVI.

### *O wychowaniu dzieci.*

Bocatius *lib: de natura Deorum* powiada, Co do dzieci wychowania czynili Allobrogowie, gdzie teraz Delphinat. Mieli wzwyczaiu. iż ktory miał być Kapłanem, zaraz z żywota matek

był

był obrany, iak prędko się urodził na świat niżeli skosztował piersi, brali go Kapłani do domow swoich. Mieli to w swoich obrządkach, że ktokolwiek skosztował rzeczy niepoświęconych niegodzien był służyć Bogom do ofiar. Między inszemi mieli Kapłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewać krwie ludzkiey, ale też ani iey się tykać, ani na nię patrzeć, cochociazby się trafunkiem stało, że Kapłan dotknął się krwie ludzkiey, zaraz był z kapłaństwa zrzucony, y nie tylko tego starszym zakazano, ale y tym dzieciom, ktore iuż na kapłaństwo były naznaczone, nie pozwalano sać piersi macierzystych, z tey przyczyny, że mleko nie iest co innego, tylko krew ugotowana y uwarzona, krew zaś nic inszego nie iest tylko mleko surowe y nie uwarzone. Pollio lib: 2. o wychowaniu tych dzieci pisze: że był nieiaki rodzay trzciny, z ktorey nakształt mleka sok biały y słodki ciekł, tym te dzieci mamki wychowywały na kapłaństwo. Ale niech sobie co chcą starodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boskie, ani ludzkie prawo tego nie zakazuie, bez czego człowiek nie może żyć, y wychowany być na świecie, y iak wiele Boga obrażamy zabobonami, tak miłą rzecz mu czyniemy, gdy się temi matactwami y tym podobnemi w wychowaniu dzieci, brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci piersiami karmić, y ktoryby czas był naysposobnieyszy do odsadzenia ich, ani pisarze, ani własne mniemanie zadosyć temu nie czyni w przeciwnych zdaniach.

niach. Ale *Aryſtotelesa* rozumienie zda ſię być nie od rzeczy, ktory tak ſtanowył *Lib. 7. Polit: c. 17.* czy ſyn czy corka, naydłużey ma ſſac pierſi dwa roki, ieżeli naykrotcey połtora; bo ieżeliby prędzey dziecię było odſadzone, ieſt niebeſpieczeńſtwo ſłabego zdrowia, ieżeli dłużey, obawiać ſię aby zbyt delikatne nie było.

Y to nadmienić należy do wychowania dzieci, co ſextus Chæronenſis lib. 3. de Repub. powiada: Tego czaſu gdy Alexander W. był w Indyach, miał z ſobą procz inſzych Filozofow Areta, ktoremu w mieście Nyſſy w tym kraiu naydawnieyſzym, ſtarożytnosci oſobliwſze Indyak ieden pokazował. Filozof nie tylko widzeniem ucieſzony, ale o przyczynę (iak na rozumnego należy) każdey rzeczy ſię pytał: niedoſkonaych ludzi zwyczay, widzieć tylko co ſię w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyny dla czego tak iaſne. Między innemi rzeczami widział Aretes Filozof dom bardzo wielki, w ktorym ſame tylko mieſzkały niewiaſty, każda maiąc ſwoię izbę y dwa łożka; nad mnieyſzym wiſiało ziele na kſztałt pokrzyw, y gałązki na kſztałt rozmarynu. Pytaiącemu ſię Filozofowi, opowiedział Indyak: że to ieſt Szpital dla dzieci, przez śmierć lub inſzą przyczynę opuſzczonych od rodzicow; zwyczay tedy ieſt, że ich miaſto przyimuie za ſynow, y zowią ſię ſynowie miaſta, ktore ich wychowało, nie oyca, ktory ich zrodził. Pytaiącemu ſię daley: czemu między tak wielą niewiaſt żadnego męſzczyzny nie obaczy? odpowiedział: że w tym kraiu iak długo niewiaſty przy pier-

ſiach

ſiach trzymaią dzieci, tak niechcą tego Bogowie naſi, aby iaką z męſzczyznami miały mieć przyiaźń. Po trzecie pytaiącemu ſię: czemu w kazdey izbie dwa łożka? kiedy tylko iedna niewiaſta y iedno dziecie? odpowiedział. U nas nie god i ſię, aby dziecię na iednym łożku z mamką leżało: częſto ſię trafia, że zmocnego ſnu uduſić może niewiaſta dziecię. Te dwie przyczyny nie tylko u pogan ale y Chrześciańſkie matrony ſprawiedliwie zachować powinny, aby mamki dzieci do ſpania z ſobą nie brały, y od męſzczyzn były dalekie. Poczwarte pytaiącemu ſię: czemu każda w oſobney izbie mieſzka, mogąc ſię ich kilka w iedney zmieścić! Odpowiada: Wieſz dobrze iako Filozof, że z przyrodzenia niewiaſty iedna drugiey zazdrości ſzczęścia, gdyby w kupie mieſzkaiąc miały ſię wadzić y kłocić, pokarm muſiałby ſię obrocić dziecięciu w truciznę. Na oſtatku na co pokrzywy tak niemiłe ziele wieſzacie, y te zielone gałąſki? Odpowiedział: że u nas poki dzieci przy pierſiach, mało płaczą, dla tego Filozofi naſi uczą, żeby przynaymniey dwa razy dziecię codzień dobrze ſię wypłakać mogło, co mu pomaga nie tylko do zdrowia, przez co ſię mozg czyści, ale też y do długiego życia, dla tego temi pokrzywami daią przyczynę do płaczu. Roſzczki tego ziela ſą na to, u nas dość znayduie ſię złych ludzi, ktorzy nie tylko czarami, ale y weyzrzeniem zabiiaią dzieci; zaś okadzonym tym zielem ſzkodzić nie mogą. Chrześcianie zaś święconego bardziey bez zabobonow zażywać by mogli.

§. XVII.

## ʃ. XVII.

*List M. Aureliuʃza Ceʃarza, do Dædala przyiaciela, ktoremu odpiʃuiąc na rożne oznaymienia, oraz gani niewiaſty, ktore zabobonami, y zażegnywaniem dzieci chore leczą*

OBoyga tych rzeczy niech ſię ſtrzegą Szlachetne Panie; ażeby podeyźrzanych a bardziey oczywiſtych żabobonnie nie przyimowały za mamki, y temi zażegnaniami lub ſzeptami dzieci nie leczyły. Jako też y do lekarſtw uſtawicznych, żeby niemowlątek nie wkładały. Albowiem lekarſtwa nic inſzego iak niebeſpieczeńſtwo zdrowia, dzieciom przynoſzą, zabobony zaś ciału y duſzy, tak matki iako y mamki ſzkodzą. Na pochwałę tedy ſtarożytnych ludzi, na hańbę y poſzpecenie teraźnieyſzego wieku niechay kto chce ten liſt czyta Aureliuſza Ceſarza, z ktorego nauczy ſię y obaczy, iak ſię temi zabobonami dawni ludzie brzydzili. Mowiąc prawdę, niewiem czy więkſze było w tym ich pomiarkowanie, będąc bałwochwalcami. czy naſza śmiałość z głupſtwem złączona, będąc Chrześcianami. Jeſt tedy liſt taki

*M. Aureliuʃz Ceʃarz Dædalowi przyiacielowi Zdrowia y powodzenia w przeciwnościach łaſkawego.*

GDy od tego dnia iakeś zbrzegu Oſtieńſkiego ruſzył, ani iedney litery, ani żadnego z do-

mo-

mowych twoich do tey godziny nie wiedzieli. śmy, a co nayciężſza, że nikt nie wiedział, czy żyieſz czyś umarł; dla tegośmy przyiaciele twoi rozumieli, że albo nieſzczęśliwą miałeś żeglugę, alboć ſię oyczyzna naſza nie podobała, do ktorey o powrocie twoim wątpić nam iuż przychodziło; obaczywſzy Frontona ſługę twego, wielce ucieſzony ieſtem, naybardziey z tego, że po tak niebeśpieczney drodze, gdy ſłyſzę że żyieſz, niemniey y to było mi do podziwienia wyczytuiąc z liſtu twego, żeć ſię tamten kray ſpodobał, co ſię za rzecz nową liczyć może, aby człowiekowi w roſkoſzach Rzymſkich wychowanemu, miała ſię podobać cudza y nieznaioma ziemia. Gdy Rzym ſłynął światu, ze wſzyſtkich Kroleſtw zbiegała ſię młodzież pielgrzymuiąca, dla zażycia ſwobod y ſwawoli do Rzymu, w czym ieżeli wierzyć Liwiuſzowi, ( *lib.* 38. & 40. ) wſzyſtkie doſtatki ſwoie Rzym wywiozł do Azyi, wſzyſtkie niecnoty y roſkoſzy z tamtąd ſprowadził do ſiebie.

Tyle rzeczy piſzeſz w liście ſwoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przyniosł; że niewiem y tobie co odpiſać, y twemu co odpowiedzieć ſłudze: nowemi y oſobliwemi powieściami pielgrzymuiący chcąc ucieſzyć ſiedząc w domu, uſzy ſamym niepodobieńſtwem uwłoczą ſobie wiary: rozeznany człowiek, chcący mieć wiarę, chociażby oczyma ſwemi co oſobliwego widział z pomiarkowaniem o tym czynić powinien powieść, gdyż wſpaniałego umyſłu mąż, miałby za wſtyd takie iedno powiedzieć ſłowo, nad ktorymby powątpiwać potrzeba; Ale niechay będzie prawda prawdą.

Kro-

Krotko na twego liſtu odpiſuiąc cząſtki, niżeli przyſtąpię do rzeczy, proſzę, niech twoie piękne rozeznanie wybaczy moiey w piſaniu śmiałey wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze światowych rzeczy więc wierź moiey śiwiźnie, co o tym powiem y nie urażay ſię, w czym cię przeſtrzegę. Donoſiſz mi o wielkim nieſzczęściu, że znaczną część fortuny twoiey dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze? ia rozumiem żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, ſamą ſię tylko kontentowało fortuną. Ci co morzem płyną, a obaczą ſię ſzczęśliwie poſtawionemi na ziemi, nie to uważać powinni co ſtracą, ale ſię tym cieſzyć, że ſami pozoſtali żywi. A że z wilgotności wod ſtanąwſzy na lądzie, nieznośne czuieſz w ſtawach ciała boleści, rozumiem, że albo na podagrę, albo na chiragrę chorować muſiſz, ieżeli na podagrę, z pożytkiem będzieſz w domu twoim ſiędział, pilnuiąc pieniędzy, aby złodziey nie wykradł; Jeżeli na chiragrę, y to nie ze ſzkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymaſz kosci, do czego ſzpetne miałeś przywiązanie, tak ani ſwoich nie utraciſz pieniędzy, ani bliźniego z iego własnych ograſz. dosyć żeś zoſtał przy rozumie zdrowym, na dobre, choć zła wynidzie choroba, gdy ſiedząc w domu dopilnuieſz lepiey, niż iak bywałes przed tym goſpodarzem. W kraiu tamecznym, że wiele ſławnych y doświadczonych znâyduie ſię lekarzow; na to z Platonem łączę moie zdanie: Gdzie wiele lekarzow, więcey

cey daleko muſi być chorych; a to naygorſza, że naywięcey niecnot, gdyż zbytki y roſkoſzy chorobę rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi, ſama praca za lekarſtwo ſtanie: iak długo przodkowie naſi nieznali, co to ieſt lekarz, tak długo byli w iadle pomiarkowani y trzeźwi, co przez lat 400. trwało, bo iak za pomiarkowanym życiem chodzi zdrowie, tak przed chorobą y lekarſtwem obżarſtwo.

*Piſzeſz* że wſzyſtkiego tam macie obfitość, oſobliwie drew. czego u nas nie wiele; o czym ia rozumiem *tak*: Jeżeli maſz wiele drew, mało chleba mieć muſiſz; nie dziſieyſze to iuż przyſłowie: *Gdzie wielkie piece, tam małe Szpichlerze*, y gdy ſię tym drzewem tak bardzo pieściſz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek ieſt: zawſze ſnadniey o drwa do pieca, iak o zboże do młyna; dobra rzecz ieſt; mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę y lato być opatrzonym daleko lepſza; nie mowi ſię, aby był głod y drogość, że dla ogrzania ſtarych daleko po drwa; ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemaſz. Chwaliſz, że zdroiow wybranych ieſt doſyć, tak iż przed każdym domem wytryſkuią; odpowiadam Fizykow zdaniem: Gdzie nazbyt wody, tam mało zdrowia; gdzie mieyſca mokre y wilgotne, tam nie mogą być w powietrzu umiarkowane y zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nieznali co wino, a wſzyſcy piiali wodę, przyznałbym, że ziemia tameczna lepſza nad naſzę: bo iak rzecz ſzpetna, zdro-

wie

wie y rozum w winie utopic, tak miła y zdrowa wodą się ochłodzić. Atoli gdybym był, iak wiesz, studni w moim ogrodzie nie kazał zawalić, dla ktorey przez iedno gorące lato, siedm pogrzebow z domu mego wyprawiłem, y mnie samemu, y moiey całey Familii byłaby podobne śmierci źrzodłem. Tyle rożnego rodzaiu że się znayduie owocow namieniasz, ktoremi zdać się że nasyconym być nie możesz. Ja chocby się nie rodziło, apetyt mię nie wezmie; gdzie wiele owocow, tam niemało febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz, gdy się w Rzymie wszczęły maligny y dyssenterye z owocow, zakazał pod wielką karą, aby nieprzedawano. Dziwna rzecz! Miasto całe zdrowe być poczęło, a lekarze wszyscy z Rzymu zaraz się wynieśli. Wielki to znak zdrowego ludu: gdzie lekarz ubogi. Wiele tam ma się znaydować komedyantow, arlekinow osobliwie śmiesznych; ia powiadam, że nie tyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu z utraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadstawi. Wybornemi ten kray ma się zaszczycać winnicami: bardziey wierzę, że się nie tyle rodzi win w polu co piiakow w mieście: podobno iak przedtym w Rzymie Marsa świątobliwie czczono, tak teraz po całym świecie Bachusowi te ofiary czynią; *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: Usłyszawszy Francuzi że w Włoskiey ziemi zasadzono dobre winnice, przyięli zaraz wyprawę woienną do Włoch; y tak dla iednego

wina,

wina, tak obfity kray fpuftofzyli. Rzymianie iako we wfzyftkim przezorni, zmiarkowawfzy, że dla wina taką ponieśli fzkodę, uczyniwfzy radę, winnice w całym pańftwie wyciąć kazali. Stało fię, że po fkończoney woynie, żaden Francuz tam nie zoftał, widząc że winnice znifzczone; y co orężem Francuzow nie mogli wypędzić, złą manierą (gdy im wina umknęli) tego dokazali.

O wielu w tamtym kraiu cudney urody powiadafz niewiaftach. Ja tak rozumiem: ieżeli są urodziwe, mogą być mało wftydliwe. Bo gdy nie będzie z urodą złączona cnota y mądrość, dla nich niefzczęście, dla mężow nie honor. Po piękney urodzie powiadafz, że fię infze znayduią niewiafty, czarownice, ktore nad uczonych lekarzow przywłafzczaią fobie dofkonałość w wykarmieniu y leczeniu dzieci. Jabym zaś prędzey wolał, aby dziecię chorowało śmiertelnie, niżby tak fzkaradnemi uleczone być miało fpofobami; wfzak takie niewiafty nigdy na iawie tyle nie pomogą fwoiemi lekami, ile fkrycie zafzkodzą guftami. Była u Torqvata krewnego mego, coręczka iedynaczka, iak piękna, tak y całey fortuny przyfzła dziedziczka, gdy iednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ią ufpokoić, zażyła czartowfkiey fztuki na ufpienie dziecięcia tak mocno, że iey wiecey budzić z wiecznego fnu nie było trzeba; y tak fię fkończył płacz dziecięcy; a zaczął fię fmutek y narzekanie rodzicow. Kaligula lubo między Cefarzami trzeci, między

dzy tyranami pierwszy się liczył; iednak gdy przedawano w Rzymie iakieś cedułki na leczenie dzieci. y przeciw kwartannom, przykazał surowo: aby taki czy męszczyzna czy niewiasta robiąca te zabobony, śmiercią była karana: ktoby ie kupował albo nosił; wprzod żeby był rozgami bity, potym z miasta wypędzony. Przytym Fronto sługa twoy iedno mi tylko doniosł, co mnie niezmiernie cieszy, żeć się urodził synaczek bardzo miluchny y rostropny; ale że go pielęgnuie iedna Samnitka, ktora iak pospolite wino wieńcem wytknięte, tak ma być w czarnoksięstwie znaczna; przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam: na ten affekt, ktory mam do ciebie; obowięzuię, żebyś ią iak nayprędzey z domu twego wyrzucił, y daleko odpędził, nie daiąc iey iednego dnia dłużey czasu u siebie. Ktorekolwiek dziecię takiemi sposobami wychowuią, albo życie krotkie, albo fortunę przeciwną mieć musi. Miey to za nieomylną pewność; ktorzykolwiek choruią z dopuszczenia y ukarania Boskiego, niech będzie iak naywiększe ludzkie staranie, temu niepomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogow ( ieżeli ie chcą zabrać ) są słabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzonych od lekarza zażyć lekarstw. Jeżeli z gniewu Boskiego na rodzicow, to ich trzeba modlitwami y ofiarami błagać: nie może to być żadną miarą, żeby duszne niemocy ktorekolwiek cielesne lękarstwo uleczyć potrafiło. Dłużey w tey mierze niżeli w inszych pozwoliłem

pio-

piora ręce tym umyſłem, ażebyś y ſam ſiebie y dzieci ſtrzegł zabobonow: inaczey więcey te zaſzkodzą, iak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wſzyſtko piſzę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie ſłyſzał, że ſobie życzyſz ſyna, ktorego gdyś proźbami ziednał, y żona twoia Pertuza łzami u Bogow wymodliła, niechcieyże takiemi y podobnemi rzeczami Bogow do gniewu pociągać, Wiedz o tym: że gdzie rodzice maią na ſiebie Bogow łaſkawych, tam dzieciom czary y zabobony nie ſą potrzebne.

## §. XVIII.

*O wychowaniu dziatek, co należy do rodzicow, ażeby iaśniey pokazał Autor, hiſtoryą iednę ſyna z oycem prawuiącego ſię przypomina. Należy oycom rozumnym y ſynom ſwawolnym to czytać, a więcey zachowywać.*

WSzyſtkim śmiertelnym ludziom, ieżeli pragną mieć pożytek z prac ſwoich, należy aby pierwſzego y wiecznego, w ſtworzeniu y przyozdobieniu świata, naśladowali Sprawcę. Człowiek ktory prawidłem zamyſłow y prac ſwoich obiera Boga, być to nie może, aby miał zbłądzić y być omylonym. Wiara nas tego naucza y Piſmo Boże, że Stworzyciel naſz w krotkim bardzo czaſie mocą ſwoią wyſtawił ten świat. Ale przez tak długie wieki zachowuie

go

go mądroscią. Zkąd krotka uwaga, że do wyſtawienia albo uczynienia iakiey rzeczy, krotki czas wyſtarczy, do zachowania y utrzymania iey, wiele pracy y myśli potrzeba. Oczywiſte daie doświadczenie wodz odważny, ktory fortece lub y państwo iakie przy pomocy Boskiey wziąwſzy, trzyma. Gdyby tego ſamego ſpytano: w czym ſobie liczy pracę y niebeſpieczeństwo, czy w zwycięſtwie nad nieprzyiacielem otrzymanym, czy otrzymane w pośrzod nieprzyiacioł zawziętych długo utrzymać? Przyſiągłbym śmiele, że y ten zwycięſca by przyſiągł: Jako te dwie prace nie mogą iédna z drugą bydź porownane. Jedna godzina to ſprawi, że ukrwawionym mieczem dobiie ſię zwycięſtwa. Ale żeby długo w nim byc beſpiecznym, całe życie krwawym potem oblewać ſię potrzeba.

Laertius w kśiędze *de vita Philoſophorum* piſze: o czym y Plato wſpomina: że ſłyſząc Thebanowie o chwalebnych prawach u Lacedemonow, dla ktorych y Bogom byli przyiemni y u ludzi w czci iednoſtaynym zdaniem poſłali Filozofa, ktorego między ſobą mieli nayrozumnieyſzego Phædona, aby proſił o pozwolenie praw Lacedemońskich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaie, nabożeństwo y manierę. Wyiachawſzy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużey niżeli rok tam zabawił, wſzyſtko iak naylepiey uważaiąc, do czego go charakter y rozum obowięzował, aby nie tylko oczy paſł widzeniem, ale y fundamentu wſzyſtkiego dociekł przezorem. Gdy ſię wſzyſtkiego doſkonale

W na-

napatrzył, dowiedział, dociekł, iak na mądrego należało Filozofa; powracaiącemu do Thebow wszystek lud drogę zabiegł, chcąc się czego nowego nauczyć. Ten iest pospolitego gminu nałog, że za naygorszemi zwyczaiami, byle nowemi, iść gotowi, a stare by y naylepsze łatwo porzucaią. Phædon nic nie powiedziawszy, postawił na rynku hak, powiesił na nim miecze, kleszcze, kaydany, rozgi, bicze, łańcuchy. Z czego Thebańczykowie niemniey byli urażeni, iak się y temu postępkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten sposob mowę zaczął: posłaliście mię do Lacedemonii, abym prawa y zwyczaie, iakie maią, dobrze poznał, y dla tego tam dłużey iak rok zabawiłem, pilnie się każdey dowiaduiąc rzeczy, nie tylko co się dzieie, ale czemu się dzieie. Wiedzcież tedy skutek moiego poselstwa com przywiozł. Lacedemończykowie na tym haku wieszaią złodzieiow zdraycom tym mieczem ucinaią łby, bluźniercow y kłamcow temi kleszczami szarpią; mataczow tym biczem biią; zbiegow w te kaydany kuią, kosterow, kłotnikow w ten sadzaią łańcuch. Na ostatku nie przyniosłem wam praw pisanych ale narzędzia dla praw zachowania pokazuię. Gdy tedy przelękli się Thebanowie tym widowiskiem, mowią Filozofowi. żesmy cię nie po narzędzia wymyślone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na przyniesienie praw do rządzenia dobrze Rzpltą posłali: Na co odpowiadał Phædon: Gdybyście Thebanowie mogli to poiąć, co Filozof, obaczylibyście iak dalekie

lekie

lekie wasze zdanie iest, od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie aby Lacedemoni tak sławni byli dla praw, ktore im umarli przodkowie zostawili, ale dla sposobu, ktory zyiący wynayduią, aby były zachowane. Powaga y moc praw, nie na stanowieniu y wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu y wykonaniu ich zawisła. Nic snadnieyszego, iak napisać prawo; nic trudnieyszego, iak ie wypełnić, znayduie się tysiąc statystow, ktorzy ie wynaleść y napisac mogą, z tych samych iednego nie wyszuka, żeby ie zachował. *Urazeni* podobno iesteście Thebanowie temi narzędziami ktorem przyniosł; Ale ieżeli miecza y męczarni (na wypełnienie tego co będzie postanowione) przyiąć wam się nie będzie chciało, tablice prawami mieć będziecie zapisane, Rzeczpospolitą występkami napełnioną. *Poprzysięgam*, że więcey iest takich Thebanow, ktorzyby Dionizyusza naśladowali w zbytkach y roskoszach a niżeli cnotę kochaiących, zeby Lykurga zachowali ustawy. Jezeli koniecznie chcecie słyszeć iakiemi prawami Lacedemoni swoię Rzpltą rządzą? Krotko wam wszystkie opowiem, ieżeli czytać napisane podam, z tym warunkiem abyście mi uroczyscie przysięgli wszyscy, że tylko raz uraczycie oczy swoie w przeczytaniu, a codziennie każdy z siebie strzedz ich y zachować powinien będzie. Większa sława iest krolestwa, gdy iednego strzeże prawa, y pełni ściśle, a niżeli z tysiąca napisanych y obwieszczonych, bez zachowania y wypełnienia. Tę tedy Phædon miał do Thebanow mowę, y iako *Plato* powiada,

więcey słowa iego przyniosły pożytku, niżeli prawa z Lacedemonii wzięte. Cokolwiek się tędy rzekło, nie dla inszey przyczyny ten przykład Phædona zdał się przytoczyć, tylko ażeby widzieli y zrozumieli kochaiący cnotę, że nie dość iest prawa pisać, ieżeli ich nie będzie wypełnienia, y zachowania. Nie dość iest, że nauczyciele dzieciom piszą prawidła, pokazuią co iest cnota, uczą boiaźni Boskiey, ieżeli do wykonania tego nie będzie surowszey karności, y ieżeli dla pobłażania Rodzicielskiego ( iak Thebańczykom ) przykry będzie bicz, powroz, y rozga, na rozwiozłe dziatki.

Ażebym do samey rzeczy, o czym się pisać zaczęło przystąpił, pytam się, co pomoże Panom obszerne zostawiać fortuny, wielkie zgromadzać skarby, ieżeli następcow tego wszystkiego już dorastaiących dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą na naukę ręce, w surowey nie będą trzymać aby rozwiozłemi nie rośli, karności. Zaprawdę świadkiem iest codzienne doświadczenie, że rzadko widziemy, aby pociechy w starości swoiey doczekali rodzice, ieżeli od młodości zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w iesieni nie spodzieway się dobrego owocu, ktorego na wiosnę pilnie nie ochędożysz, nie okrzeszesz, a samo pięknie nie zakwitnie. Często żałosnych oycow nasłuchamy się skarg, przeciwko synom, że im nie są posłuszni, że rospustnie żyią: a nie uważaią że z nich samych do tego iest przyczyna. Wielkie z młodości pieszczoty y pozwa-

zwalanie, naypewnieyfzy znak nieposłuszeństwa oycu na starość. Mnie się tak zda, że sumnieniem samym obowiązani są rodzicy do dobrego ćwiczenia y wychowania dzieci swoich: naprzod że są synami własnemi, że są nayblizsi krwi, na ostatku, że dziedzicami y następcami fortun. Potrzeba koniecznie aby ten w wielkim umierał smutku, ktory pot czoła swego y pracę w złych, następcy zostawuie rękach.

*Dicearchus* Historyk Grecki, y Sabellicus w generalney Historyi powiadaią, że do owego sławnego Solena Salamina przyszedł oyciec, skarzyc się na syna, y syn na oyca, naypierwey tedy syn przeciwko oycu zaczynał swoię sprawę w te słowa: *Sprawiedliwy Sędzio, iestem teraz ubogim synem, maiąc bogatego oyca, własnego syna, żyiącego mię, od całey fortuny własney odstrychnął oyciec, czyniąc przybranego dziedzicem, czego dla samey słuszności czynić nie należało, gdym iest tak wychowany, że sobie dla słabości y nieprzyzwyczaienia się, ani zarobić, ani wysłużyć fartuny mogę, sprawiedliwie tedy do zachowania życia mego, oyciec zostawić mi powinien sposob y fortunę, nie cudzym rozdawać dzieciom, ile własnego maiący syna.*

Na to oyciec odpowiedział tak: *Ja sprawiedliwiey mam się skarzyć, że nie iak syn, ale iako głowny nieprzyiaciel postępuie zemną we wszystkich rzeczach zawsze mi iest przeciwny, dla tego widząc iego niewdzięczność y rospustę, wolałem go wydziedziczyć za życia swego:*

niobym

*niebymi milſzego nad to nie było, że iako ia z fortuny, tak ſprawiedliwi Bogowie żeby go z życia wyzuć raczyli, y śmierć za fortunę ktorey ſię dopomina, iak nayprędzey zeſłali. Nieſprawiedliwa ta ziemia, ktora złoſliwego zywo nie pozrze ſyna, kiedy nie ſłucha y nie ſzanuie ſwoiego oyca, A że całą oddałem przybranemu ſynowi fortunę? prawda ieſt, niewyrzekam ſię krwi moiey właſney, że ieſt ſyn, ale zbytki iego od moiey krwawey odpędzam pracy, y rozwiozłemu marnotrawcy uymuię dla brykania obroku; czy możeſz być co nieſprawiedliwſzego, iak tym potem, ktorym ſię pracowity zalewał oyciec, żeby ſię niezbożny ſyn miał chłodzić, y cieſzyć.* Na co odpowiedział ſyn: *Nie przeczę temu, żem żyiąc ſwawolnie, mogł być przeciwny oycu. ale ktoż temu winien, ieżeli nie oyciec? gdy mi w dzieciń*ſ*twie pozwalał wſzyſtkiego, za to teraz mię wydziedziczać rzecz nieſprawiedliwa. Należało oycu ſwawolne utrzymać dziecię, nie dopiero na ſtarość wydzierać mu fortunę, lepiey było odiąć mu życie, iak ſpoſob do życia, lepiey było ukarać śmiercią, a niżeli tak wielkim na całe życie uboſtwem.* Prawda ieſt ( mowi oyciec ) *że pokiś był małym, miałeś nieco popuſzczonych do ſwawoli cugli, niemożeſz iednak temu przeczyć, żem cię naginał; gdyś był ſtarſzym, dogadzałem latom dziecinnym, nie twoiey roſpuście, bo na tenczas niemogłbyś był wytrzymać kary, ale w ſpoſobnieyſzych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie; miałeś do poię-*

*cia*

*cia siły; samey ochoty y pilności do dobrego nie było. Komu bowiem sił y rozumu brakuie, tam w naukach daremny koszt, praca y utrudzenie.* Odpowiada syn: *o oycze moy y panie, chociażbym nayspráwiedliwsze miał wymowki tobie iako starszemu prędzey wiarę dadzą, wszelki sąd ma na bogatszego wzgląd) częstokroć ubogiego sprawa, y urodzenie prawo przegrawa; dla tego przyznaię oycze, że będąc iuż dorostym uczyć mię kazałeś; ale y temu sam przeczyć nie będziesz, że gdym co zgrzeszył, niemogłeś cierpieć abym był karany, albo strofowany; ażeś mi pozwalał czynić com chciał; z młodości. gdym podrost, stałem ci się nieposłusznym synem, y nienagiętym dębem. Więc prawie mowić mogę: ieżeli za moie występki winienem kary, niemnieyszey y ty oycze, żeś mi do kary iest przyczyną.*

*Nie tylko to należy do oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć co iest cnota ale żeby y do cnoty ich przyzwyczaiali, dobra rzecz iest gdy przyidziemy młodzi do tych lat. że możem rozeznać, co złe, ale daleko lepsza, gdy nas dobrze czynić nauczą, y przymuszą z młodu.*

Wysłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon, taki wydał wyrok: Ponieważ oyciec nie ćwiczył y nie karał w młodym wieku syna, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że syn nie był posłuszny oycu, nie powinien zażywać oycowskiey substancyi, z tym iednak dodatkiem, że po iego śmierci y syna, wnuk niepogrzebionego, wroci się do dziedzictw, Nie byłaby rzecz

spra-

ſprawiedliwa, aby ſyn noſił grzechy oycowſkie. Przytym dozorca ieden fortuny, pożywienie obmyślać oycu będzie do śmierci. A ſynowi grob wyſtawi, y pogrzeb uczyni, wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok, ktory y żyiącego y umarłego ukarze, nie bez przyczyny dałem. Niechcą tego Bogowie, ażeby za ieden wyſtępek dwoiaka była kara, ale iednych karzą żyiących na godności y fortunie, drugich po śmierci. Ciężki zaprawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego wieku miał być ſędzią; iakże wiele takich znalazłby ſynow, coby ich wydziedziczył? iak wiele oycow, coby ich karał? Niewiem co mowić? czy więkſza ieſt w ſynach zuchwałość, że nie ſą rodzicom poſłuſznemi? Czy rodzicow niedbalſtwo, że ich nie karzą y nie ćwiczą zaraz z młodości.

Powiada *Sextus Chæronenſis Libro 2. de Dictis Philoſophorum*: że Dyogeneſowi poufały ieden miał zadać pytanie: Naucz mię moy Dyogeneſie, co mam czynić, ażebym y Bogow miał łaſkawych y ludzi nie urażonych? Czeſto od was Filozofow ſłyſzałem, że wielka rożnośc ieſt tego co Bogom miłe, od tego co ludzie kochaią. Ktoremu Dyogenes odpowiedział. Więcey widzę mowiſz przyiacielu niżeli rozumieſz rownaiąc Bogow z ludzmi; ponieważ Bogowie nie co inſzego ſą, tylko zbior miłoſierdzia: ludzie nie co inſzego ſą, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinieneś, ieżeli ſpokoynego życia chceſz zażyć, y beſpiecznym być w ſwoiey niewinności.

Pier-

*Pierwſza*: Bogow twoich czciy świątobliwie, bo kto Bogow nie kocha y nie chwali, we wſzyſtkich rzeczach, nie może być ſzczęśliwym. *Druga*: Wielkiego dokładay w wychowaniu y ćwiczeniu dzieci ſtarania. Niemoże nikt mieć głownieyſzego nieprzyiaciela, iak złe wychowanego ſyna. *Na oſtatku*: bądź wdzięczen przyiaciołom y dobrze zaſłużonym. Appollina to ieſt wyrok: Ktokolwiek ieſt niewdzięcznikiem, obmierzłym u wſzyſtkich być muſi. Z tych trzech rzeczy przyiacielu, iako ieſt iedna nayciężſza, tak naypożytecznieyſza y nachwalebnieyſza: uczciwe wychowanie y ćwiczenie dzieci ſwoich. Taka tedy Dyogeneſa na pytanie zadane odpowiedź, ktorą wſzyſcy pochwalić powinni.

## §. XIX.

*Należy do wychowania dzieci rozumnych y cnotliwych dobierać nauczycielow, ktorzyby przynaymniey w 10. cnotach oſobliwſzych, mogli być zaleceni.*

PO ſtworzeniu całego świata, y zaſzczepieniu tak roſkoſznego Raiu, Bog przydał Człowieka, aby go ſtrzegł. ( *Gen.* 2. *v.* 15. ) Co wſzyſtko od tego naypierwſzego rozporządzenia ucząc ſię ludzie, czynić zwykli: zaſadzi goſpodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuie albo płotem ogradza, żeby bydło latorośli młodych nie pſuło; gdy doraſtaią iagody, przyſtawia ſtroża, żeby od przechodzących, nie były oberwane. Wybuduie

kto na morzu okręt kosztowny, wysypawszy kilkadziesiąt tysięcy nań talerow, czy będzieisz tak głupi, żeby w przod rozumnego nie szukał sternika, ktoremuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puścił? Ktoż będzie taki prostak, żeby nie zrozumiał, do iakiego końca to się podobieństwo ściąga? (ktore wyraźniey tłumacząc) że kto ma nayukochańsze potomstwo w domu, powinien koniecznie o takich starać się nauczycielow, od ktorych dobrze y rozumnie ćwiczone, y prowadzone do dobrego być może. Delikatne w ogrodzie ziołko, iezeli z wiosny poki przymrozki panuią, nie będzie zasłonione, mroz ie zwarzy: tak y w młodym wieku dziecię, ieżeli nie będzie miało obrony w złych okazyach, będzie światem iak mrozem zarażone y zwarzone. Jeżeli ieśt rozumny oyciec, czy będziesz tak zapamiętały, żeby więcey kochał winnicę ogrod, trzodę, okręt, dom y co świat ma naydroższego, a niżeli własne dziecię? Dobry oyciec powinien kochać dzieci iak swoię rzecz własną, resztę iak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, a nie inaczey, czemuż tedy bardziey, niżeli do winnicy o stroża; niżeli o sternika do okrętu, niżeli o pasterza do trzody, o dobrego y rozumnego nauczyciela do dzieci starać się nie ma?

Com mowił do was oycowie, powtarzam to ieszcze: Jeżelibyście pracowali rok ieden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby y pięćdziesiąt lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane y cwiczone. Na mało się zda w ten młyn składać wiele zboża,

ktory ieſt zepſuty y puſty. To ieſt: daremnie zbierać y ſkładać dla takiego ſukceſſora ſkarby, ieżeli do ſzafowania niemi nie będzie miał rozumu y cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, ſtarać ſię o nauczyciela cnotliwego y rozumnego: chwalebny to oyciec gdy go ſzuka, y ſzczęśliwy ſyn gdy znayduie. Uczy Seneka: że wiernemu przyiacielowi wſzyſtkiego powierzyć należy, tenże przeſtrzega że pierwſza rzecz ieſt wiedzieć, kto ieſt prawdziwym przyiacielem. To ſię rozumieć ma, że nie dość wynaleść nauczyciela, rządzcę dla dzieci ile godnieyſzych w urodzeniu, w godności, w fortunie, ale y wyprobować iak naywiękſzego przyiaciela, czy mu tak wielkiego ſkarbu bez zdrady, bez zawodu, y bez ſzkody powierzyc może. Jakże głupiby był ten człowiek, ktory nie widząc konia, nie wyprobowawſzy, czy niema iakiego narowu, wprzod go zapłacił y zdrowia ſwego mu powierzył. Wiele prawda należy powinności do tych, ktorzy Pańſkie biorą iak w kuratelę dzieci, ale przynaymniey tę dzieſięć oſobliwſzych nadmieni ſię prawideł. Aby y dla nich był honor, gdy cnotliwy uda ſię uczeń, y dla ucznia ſzczęście, gdy dobrego mieć będzie nauczyciela według przyſłowia.

*Z grzecznych dyſcypułow grona;*
*Piękna dla Miſtrza Korona.*

*Są tedy powinności te*

1. Należy aby dozorca Pańſkiego ſyna nie był ani nazbyt ſtary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi, żeby ſię go

dzie-

dziecię bało, w ſtarym mocy, żeby go utrzymał y ukarał. 2. Naywięcey należy aby dozorca lub Miſtrz, nie tylko w umieiętności nauk ſzkolnych, ale też y powierzchownych manierach był wydoſkonalony; inaczey nie będzie polityczny uczeń, ieżeli ſam Miſtrz proſtak. 3. Należy dozorcy być kochaięcemu prawdę y rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni y mowi. Plugaważ to rzecz, ięzyk oſzpecony kłamſtwem, ſtanowić nauczycielem prawdy 4. Potrzeba aby nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem ſzczodrzy, nie ſkąpi. Często ſię trafia, że nauczyciele tą ſzpetną chorobą zarażaią dzieci, a potym łakomcami ſknerami y zdziercami wyraſtaią. 5. Należy aby dozorcy dzieci Pańſkich byli w mowieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby ſię młodź nauczyła więcey ſłuchać. niżeli gadać Wielkaż to ozdoba dla Pana, ſłuchać cierpliwie, a odpowiedzieć rozumnie. 6. Potrzeba koniecznie, ażeby nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, ſtateczni, lekkość Panięcia uważaiący. Wielkież to powietrze na to kroleſtwo, gdzie młodź lekka y ſwawolna, a miſtrzowie nierozumni y nieſtateczni. 7.. Potrzeba y tego, aby dozorcy nie tylko w politycznych materyach, ale też y w Piśmie Bożym byli umieiętni y kſiąg pilni, bo czego ucznia ſłowem uczy, aby to y piſmem potwierdzał, przez co y pamiętnieyſi będą, y do podobnych heroicznych ſpraw (żeby toż ſamo o nich piſano) na borą chęci y umyſłu. 8. To naypotrzebnieyſza, aby na-

nauczyciel nie miał ſkłonności do bogini wenery, żeby uczeń widząc, nie nauczył ſię iey czcić, a potym ofiarę ſwey młodości poświącać: bo nie będzie tam uczeń cnotliwy, gdzie miſtrz niewſtydliwy. 9. Należy rządcom wielkich domow dzieci, w tym być oſtrożnemi, aby więcey powagą y miłością w mowić mogli w ſynow Pańſkich cnotę, niż do iakiego obrzydzenia karą ich nakłonić. Bo widząc uſtawiczną ſurowość nauczyciela ſwego, aby ſię nie wlozyło w to ſamo dziecię, y potym nie wyroſło w ſurowego Pana, albo Tyranna poddańſtwu, gdyż młodość ieſt iak miękki woſk, do wſzyſtkiego przylgnie, każdą rzecz na ſobie łatwo da wytłoczyć. 10. Na oſtatku nie tylko nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy być świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego w iakimkolwiek przypadku prędko ſobie może dać radę, prędko złemu zabiedz, y do wytrzymania podobnych natarczywości fortuny (bez czego żaden człowiek nie ieſt na świecie) odwagi y męſtwa doda y nauczy dziecię.

Te dzieſięć reguł żdało ſię położyć, ażeby pamiętali o tym oycowie, iakich obierać nauczycielow: nauczyciele żeby wiedzieli iakiemi im być przynależy. Bo moim zdaniem więcey ieſt winowany oyciec złego ſynowi obieraiący nauczyciela, iak nauczyciel zle wychowuiący ſyna.

§. XX.

## §. XX.

### *O Synach M. Aureliusza z ktorych ieden umarł, iakich cnot byli.*

M. Aureliusz szesnasty Cesarz Rzymski z Faustyny żony, Antonina Piusa Cesarza iedynaczki corki, dwoch tylko miał synow, starszego *Commoda*, młodszego *Verissima*, z ktorych ten starszy *Commodus* będąc dziedzicem Tronu, tak był niecnotliwego życia panuiąc lat 13, iż się zdał być bardziey bezbożnego Nerona uczniem, niżeli Antonina Piusa z corki iego urodzonym wnukiem, y tak chwalebnego oyca Aureliusza synem. Był ten Commodus w cale niepożyteczny, w mowie fałszywy w życiu niewstydliwy, na ludzi tyran że poki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby iedne cnotę w nim upatrzył, albo niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem drugi syn *Verissimus* układnością miły, urodą wspaniały, umysłem spokoyny, a co naywięcey pociągało serca wszystkich, każdemu przyiemny. Krolowie bowiem y Panowie urodą oczy ludzkie na siebie obracaią, obcowaniem serca u wszystkich kradną, z ktoremi poufale żyią. Był ten *Verissimus* nadzieia ludzi, pociecha oycowska, tak dalece, że wszystkich zdaniem, dziedzicem Tronu (odstrychnąwszy *Commoda*) był pożądany. Sprawiedliwa rzecz iest, aby hultaia syna, wydziedziczyć wolno było każdemu oycu. Ale iako nadzieię w synach przez zawisne wyroki

obra-

obracać się często opak zwykły, y naylepsze wychowanie na zły koniec wychodzi, tak roku życia M. Aureliusza 52. *Verissimus* Rzymu całego sława, oyca starego pociecha, niespodzianą złożony chorobą, umarł, ktorego śmierć niemniey była opłakana, iak życie było wszystkim pożądane. Widzieć było mizernego oyca smutek, nad śmiercią nayukochańszego syna, niemniey z żałością na nieutulony płaczem zapatrzyć się należało Senat, tracąc przyszłego dziedzica: umierał strapiony oyciec od żalu; rozpływało się całe miasto w łzach od smutku przez kilka dni nie wychodząc z domow. Nadczym się dziwić nie trzeba, bo gdyby uważyła Rzplta co to za szkoda, kiedy cnotliwego traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Krol y monarcha, ktory dla całości Rzpltey żyie, całym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien być opłakiwany, y nim do grobu wniesiony, we łzach obmyty. Na ostatku Aureliusz Cesarz iako wspaniałego y odważnego umysłu mąż, lubo do szczętu wykorzenić nie mogł wewnętrznego smutku, powierzchowne przynaymniey ukazował uspokoienie. *Julius Capitolinus* ieden z tych ktorzy o tym Cesarzu pisali (o tey rzeczy mowiąc) powiada, że widziawszy oyciec wielką bystrość, lekkość y niewstyd *Commoda* syna łzami hoynemi oblewał iego złe zapały, ile sobie wspomniał tak wielkie y chwalebne przymioty *Verissima*. Nie masz w prawdzie większego bodźca na smutne serce, iak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie,

a

a w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku, nie porzucił usilnego starania o wychowanie *Commoda*, pokąd młode do nagięcia lata nieczyniły wstrętu, ktoż temu przeczyć może, że iakie mieli wychowanie z młodu. takiemi w doyzrzałym wieku, pokazuią się Monarchowie. Widząc tedy Cesarz złą skłonność syna swego, do przyszłych rządow bardzo przeciwną, szukać kazał po całych Włochach nauczycielow tak naukami iako y chwalebnym życiem zaleconych, latami poważnych! Bo iako z delikatnego sukna ieżeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy mole ie popsuią, tak y na swawolne w młodym wieku żadnego nie masz sposobu, tylko rozumne ćwiczenie y ostra karność. Za rozkazem tedy Cesarskim zeszło się nie mało godnych ludzi, w rożnych naukach doskonałych, ktorych w przod examinowano niemniey z umieiętności, iako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znayduie, ktorzy w iawnych rozmowach wielką pokazuią powagę y statek, w potaiemnych sprawach, naylekszych y nayrozpustnieyszych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie y do każdy nauki z osobna, *Astrologowie*, Poetowie, muzykanci; wszystkich tedy iako siedm rachuie się wolnych nauk tak do każdey po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternastu zostawiono.

Mieli w zwyczaiu Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczystością święto Geniuszowe, (ktory

( ktory Bog był urodzenia ) cząc w ten dzień każdego roku urodzenie Cesarskie z wielką wesołością: na ten czas wypuszczano z więzienia więźniow, procz tylko tych, ktorzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie kościołow, o poddanie nieprzyiacielowi zdradą fortecy, y o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności niemogł spodziewać obwiniony. A iako w Chrześciaństwie nayuroczystsza przysięga na S. Ewangelią, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, iak przez Geniusza y zdrowie Cesarskie. A że to za wielką przysięgę miano, nie godziło się iey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanow Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna. Kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać; kryminalna, kto zaś w naymnieyszym kłamstwie był poszlakowany, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, maiąc za rzecz pewną, że krzywoprzysiężcy y Bogow obrazaią, y ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dnia 6. Maja na Gorze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trawiąc na Nabożeństwie, cały dzień na uciechach; grach, gonitwach, na ktore się zewsząd rożnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znaydowali się tak śmieszni kuglarze y arlekini, iż wszystkich do śmiechu poruszyć mogli; W uroczyste bowiem święta nie godziło się nikomu być smutnym,

tnym, tak y przy pogrzebowych obrządkach nikomu wesołym, ale w iawnych kompaniach albo się wszyscy weselili y śmiali, albo wszyscy płakali. Powiadaią owych wiekow historycy: że ten sławny Cesarz nigdy nie był mniey wesołym, iedno tak iako uroczystość dnia wyciagała, po wszystkich wesołości, rowno się z niemi y Cesarz weselił, z tym pomiarkowaniem: aby godności swoiey nie uczynił krzywdy. wielkaby to była nagana dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, a w wesołości o lekkość iaką miał być poszlakowany. A iako teraz uzbroiona assystencya otacza Monarchow; tak na ten czas tego Cesarza naywiększa assystencya była z Filozofow y mądrych ludzi. *SextusChæronensis* wspomina: Że niektory Senator *Fabius Proculcius*, gdy widział Cesarza idącego, zawsze otoczonego medicami, rzekł żartem. Powiedz mi proszę, nayiaśnieyszy Panie,, czemu niechodzisz na widoki, iak na widoki, do Senatu iak do Senatu, przyzwoitsza w Senacie rzecz być mądrym ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczaynieysza tręfnisiom żeby nas rozśmieszyli. Na co mu Cesarz odpowiedział wewszystkim błądzisz przyiacielu; Albowiem do Senatu, gdzie wszyscy mądrzy zasiadaią Senatorowie, radbym wszystkich wprowadził nierozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na widoku gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale

Ale przystępuiąc do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac rożnych grow, gonitw, y uciech, maiąc z sobą 14. nauczycielow syna *Commoda*, ieden nayśmiesznieyszy z Arlekinow pokazywał gesta takie, iakie tym ludziom zwyczayne y przywoite, Cesarz Aureliusz maiąc obrocone oczy bardziey na Mistrzow syna swego niżeli na Arlekinow, obaczył z nich piąciu, ktorzy zbytnim poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekinskich gestach, poczęli rękami klaskać, zbytecznie się śmiać, y co osoby powagę maiące niezdobiło, mniey uważaiąc przytomność Cesarską, bespiecznie sobie postępowali: powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim iest znakiem wewnętrznego niepokoiu. Zważywszy Cesarz owych piąciu mędrcow lekkość y niestatek, sprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie, naprzod: że z nim tak lekcy w kompanii przyszli ludzie, druga: że się omylił na wybieraniu nauczycielow statecznych synowi swemu. Jednak użył tey cierpliwości y pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mądrych Panow, ieżeli urażony będzie czyim głupstwem, aby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofować ich przy tak wielkim mnostwie ludzi, ale wytrzymawszy dzień uroczystości y kilka po nim, osobno zawołanym do siebie mowić zaczął, w czym wielką łaskawość swoię pokazał, maiąc za niesprawiedliwą rzecz iawne strofowanie, ktoregoby osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy

mowę ktorą miał do nich, ſam napiſał: *Lib* 3. *cap* 5. *ad ſtultos Pædagogos*.

## §. XXI.

*Mowa M. Aureliuſza Ceſarza do piąciu dozorcow, z tych 14. ktorych ſynowi ſwemu przydał, kiedy ich od dworu ſwego oddalał, dla lekkomyślności w święto Geniuſza.*

O! Gdybym, przyiaciele moi, mogł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mowić: co muſzę! o gdyby Bogowie mnie byli łaſkawi, y dla was ſprawiedliwi! o gdyby odemnie y od was wſzyſtkę przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieſzczęściach utopionemu, lepiey przenieść ſię do umarłych, iak żyć z żyiącemi na nieſpokoynym świecie; wiecie dobrze, żem was przyiął z wielkim ſtaraniem wyſzukanych ſynowi memu; Bogow nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na to teraz wielce ubolęwam; waſza nieſława ieſt moią nieſławą, waſzey winy część większa do mnie ſię ściąga, ale że inaczey być nie może, żaden przyiaciel nie ieſt tak ściśle obowiązany przyiacielowi, żeby dla iego przyiaźni miał ſwoy honor w nieſzczęście podawać; bo ſnadniey go bronić zdrowiem y życiem, a niżeli niebeſpieczeńſtwem ſławy. Gdym tedy was ſzukał mądrych, nie tylko do wychowania *Commoda* ſyna mego, ale też do poprawy tych ktorzy źle żyią przy moim dworze, inaczey rzecz, niżelim ſobie życzył,

obro-

obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli za waszym powodem wyniść na rozeznańszych, was samych rozumnych, postrzegłem mieć ludzi lekkomyślnych y głupich. Czy nie wiecie że w gorejących węglach y gwałtownym ogniu naymniey złoto swoiey nie traci ceny? a między rodzaiem trewnych ludzi, rozumni iak złoto od żuzla rożnić się powinni. Czy nie wiecie, że mądrego między mądremi, głupiego między głupiemi trudno rozeznać? ale iako między mądremi przygaśnie głupi, tak między głupiemi zaiaśnieie mądry. Czy nie wiecie, że w śmiertelnych ranach, swoię umieiętność pokaże cyrulik; w naywiększych chorobach lekarz; w niepewney wygraney bitwie swoię odwagę hetman, w wielki nawałności, doskonałość sternik, tak y we wszystkich uciechach, krotofilach, potrzeba, ażeby rozumny człowiek swoię pokazywał powagę y statek bez lekkości. Czy niewiecie, iak mało pomoże mieć ięzyk wymowny, pamięć żywą, rozum bystry, umieiętność obfitą, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, ieżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie y niegodziwe? Szpetna rzecz zaprawdę dla rozumnego monarchy, obierać y trzymać nauczycielow synowi, ktorzy są uczniami głupich y lekkich arlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardziey ci ktorzy sobie więcey umieiętności y rozumu przyznaią, iest to rzecz nayprawdziwsza, że złe postępki uwłoczą wiary dobrym słowom.

Aże-

Ażebym niezdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo, za wieku Cinneasza tę napisano ustawę. Cięższą powinien być karany winą za mały uczynek, albo nieostrożność oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za męzoboystwo skrycie popełnione głupi. O sprawiedliwe prawo, mowię że nayspra wiedliwsze! O szczęśliwi Rzymianie y stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey iak iednego ze złości zabiie, ale mądrzy ludzie złym przykładem zabiiaią wielu. Na co się y ow *Plato Divinus* zgadzał, że więcey Monarchowie y rozumni grzeszą, przykładem gorszącym innych, aniżeli grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem iednego Ministra Imieniem Arystonika, wzrostu miernego, twarzy bladey, ktorego urodzenie nie wiadome było. Ale wymowy był tak doskonałey, y miłey, że gdyby trzy godziny mowił, nie było takiego, żeby naymnieyszym szeptem głos iego tłumił. Owych wiekow wymownych ludzi z taką słuchali pilnością, iak gdyby sam Apollo między niemi stanął. Coż to pomogło, kiedy tenże Aristonikus w mowieniu tak miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie słowa, ktoregoby wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią, ale wyszedłszy na miasto, żadney nie uczynił sprawy, żeby wieczną nie trąciła niesławą: y chociaż byłem, iakom rzekł, dość młody, iednak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy dla złych postępkow nikt poczci-

wego

wego słowa dać niechciał, y każdy się nim brzydził. Pytam się was przyiaciele, gdy iesteście mądrzy; Co iest lepszego? albo wyraźniey mowiąc: ktore mnieysze złe? czy, żeby ten Filozof był prostakiem; a chwalebnego życia: Czy, że był tak wymownym, a życie wiodł wszeteczne? Ja mowię: gdyby ten miał iedno raz to o mnie słyszeć, com ia o nim ustawicznie słyszał, sam by mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey niesławie y zgorszeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był *Diktatorem Titius Largius*; Pierwszy Wodz Rycerstwa konnego *Sulp*: *Cassius*; y od tych czasow, ktorzy pierwsi obięli *Diktatorski* urząd, aż do Sylli y Juliusza, ktorzy pierwsi w Tyraństwo nastąpili, wyszło lat 415. przez ktory czas żeby słowo głupie od ktorego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganny y nieprzyzwoity, o tym nie czytamy, tak dalece, że iakby teraz był inszy Rzym, y niegodzien się z owym pierwszym porownać, ktory tak sławnemi słynął ludźmi. Niech tak Bogow mam łaskawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, y co oczyma widzę, nic więcey czynić nie mogę, iak wzdychać dla przeszłych rzeczy, a płakać dla teraźnieyszych.

Ale przystępuiąc do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień święta Geniuszowego, ni pokazaliście się być tak statecznemi, iak wam przynależało, że cały Senat y gmin ludzi, prędzey na wasze gesta oczy obrocił, niżeli na komedyantow figle,

kto-

ktore pokazywali. Co ieżeliscie rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego sludzy, niemniey umyslem, iak y uczynkiem występek iest popełniony. Zaden nie powinien w nadzieię łaski Monarchow tyle sobie czynić bespieczeństwa (czy to żartem, czy do prawdy), iak gdyby niemiał żadnego obowiązku, powinnego Panu swemu uczynić poszanowania. Gdy tedy was oddalam, tak rozumiem, że na drogę więcey potrzebne pieniądze iak nauka, ale was tak do wygody pieniędzmi, iako y do życia potrzebnemi naukami opatrzonych puścić mam wolą; ani się dziwować macie, że was nauczę, ktorzy inszych mieliście uczyć: częstokroć lekarz cudze lecząc choroby swoich poznać nie może. Mieycież tedy odemnie tę nayprzednieyszą naukę.

Jeżeli wam się trafi jeszcze służyć na dworze ktorego Monarchy, staraycież się bardziey, żeby was miano za ludzi cnotliwych, aniżeli mądrych, za statecznych, iak za wesołych, za cichych niżeli gadatliwych, gdyż na dworach Pańskich, ieżeli mądry nie ma inszych cnot procz mądrości, wielkiego potrzeba szczęścia, żeby był w respekcie, stateczny zaś y spokoyny człowiek, nikomu naprzykrzonym być nie może, owszem u każdego miłym, u Pana wziętym.

## §. XXII.

*List M. Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercią nayukochańszego Syna, do Katula Censora.*

M.

M. Aureliusz Censor młodszy, Katulowi Censorowi starszemu, zdrowia y honoru.

GDy dwa listy iuż do ciebie pisałem, a na żaden nie mam odpisu, ieżeliś odpisać nie mogł, iestem uspokoiony, ieżeliś niechciał, mam na co boleć, ieżeliś zapomniał, popadłes naganę; iezeli mnie mniey ważysz, odpuszczam to z serca; a ieżeliś niechciał zadosyć uczynić przyiacielskiemu prawu, powinienes był przynaymniey nie urażać polityki. Na ostatku ieżeli mię niechcesz mieć, iak rownego przyiaciela, miey mnie iak posłusznego syna, od ktorego napomnienie iak Oycowskie chętnie przyiąć zechcę. Ta iest powinność cnotliwey młodzieży, aby szanowali starszych; powinność iest starszych, iakiś ty iest, nauczać y ćwiczyć młodszych, iaki ia iestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, podparci byli w słabości starsi. Wzaiemnie należy starszym, prowadzić młodszych żeby przez niewiadomość nie upadli. Zle się dzieie z młodością, ktora tylko kwiat swoy pokazuie w ciele, ieżeli z cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak y starość ta sama uszanowania godna, ktora gdy na siłach y mocy upada, w cnotach y dobrych zwyczaiach odradzać się y młodnieć zaczyna. Ktorym sprawiedliwie to imię *Stary* należy, nie siwizną ale sprawami zaszczycać się powinni. Ta iest chwalebna Rzplta, y szczęśliwym Rządca iey nazwać się może, gdzie młodź do pracy przyzwyczaiona, a starzy do porady znayduią się rozumni. Ma ten przywiley mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wszy-

wſzyſcy ſą iey niewolnikami, ta nad wſzyſtki e mi Panią.

Tak ſądzę, żem u ciebie zoſtał w zapomnieniu, gdy rozumieſz, że przez ten czas iużem zapomniał o śmierci nayukochańſzego ſyna mego *Veriſſima*, w czym rzecz zda ſię być podobna. Częſtokroć czas uleczy tę ranę, ktorey rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie niewiem czy twoię większą omyłkę, albo moy cięższy ſmutek miarkować potrzeba: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie tak upłakane kosci ſyna mego gryzą, iak niezmierny żal bez porownania daleko więcey ſmutnego oyca rozdziera ſerce, ſyn moy kochany raz tylko umarł, ale nędzny oyciec każdego momentu kona. Coż mam daley mowić, tylko zazdrościć potrzeba iemu śmierci, ubolewać nad moim życiem; Bo ſyn umarłſzy, wiecznie żyie: ia żyiąc, momentami umieram. W tych wſzyſtkich nieſzczęśliwościach y ſmutku, gdzie mało obrot a mniey ſiła pomoże, ieden tylko ieſt ſpoſob, żebyśmy płakali iak ludzie, tulili ſię iak rozumni. Gdyby to mieli w głos wſzyſcy wyiawić, co ſekretnie dolega, Niebo wzdychaniem rozerwane, ziemia łzami zalana byćby powinna. Gdyby ſię mogło doyzrzeć cielesnym okiem utrapionego ſerca płaczu, iedna łza ieſt tak ciężka, że te wſzyſtkie ktore powierzchownie wylewaią oczy, cetnarem przeważyćby mogła, gdyż naywiękſze powierzchowne ſmutki, nie mogą ſię porownać z nayminieyſzemi, ktore taiemnie człowiek na umysle ponoſi.

Na

Na wszystkie cielesne bole wynaleźli lekarstwo ludzie: samo tylko serce gdy sarka, nikt nie słyszy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy się skarzy, nikt nie wierzy, coż daley taki czynić ma, ieżeli się tym życiem, ktorym umiera, sprawiedliwie brzydzić nie powinien, a tey śmierci ktora go ożywi, sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerskie wspaniałych mężow sprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownym bolow, ale na znieśieniu wewnętrznych passyi zawisły: te bowiem porusżaią humory, bez naymnieyszego znaku, zapalaią malignę bez odmiany pulsow, rzucaią nas o ziemię bez padnienia, nurzaią w głębokości bez zalania, umierać przymuszaią zatrzymuiąc duszę: iednym słowem, życie przedłużaią aby bardziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz moy Katulu, iak wielki iest żal oycu, patrząc na śmierć dobrego syna? we wszystkim dla nas szczodrzy y łaskawi są Bogowie, procz w daniu synow cnotami ozdobionych: pilnem to uważał, że w naywyższych stanach, nayczęściey cnotliwych brakuie mężow. Przykro w prawdzie o tym słyszeć, ale nieznośnieysza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna rośćie, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na sławę pracuią, synowie na hańbę zarabiaią; gdzie Oycowie synom spokoyne gotuią życie, Synowie Oycom starość czynią uprzykrzoną: gdzie Oycom śmierci iest, niespodziewany Synowski w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowskie płaczą, y bez wstydu narzekaią. Coż

po-

powiem, gdy synowie fortuny przez hultaystwo tracą, ktore oycowie w pocie czoła swego przysposobili! To iest naypewnieysza, że te skarby, te dostatki, ktore Oycowie staraniem y pracą zebrali, samą tylko cnotą synowską mogą być utrzymane. Nie pozwalaią tego Bogowie, aby to długo trwać mogło, co złym zamysłem iest nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego dziedzica będzie trzymane. Na ostatku y dziedzictwo y dziedzic, niewiédzieć iak zniszczeie, upadnie, y zaginie.

Dla tego to mowię, abyś uważał, żem miał dwuch Synow, *Commoda y Verissima*, ten latami młodszy, ale w cnotach doskonały umarł. Zawszem rozumiał przy żyiącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyiącym niecnotliwym, rozumiem, żem nazbyt bogaty, z tey miary: że tak dobrzy są Bogowie, iż ubogiemu oycu nie daią złośliwych synow. Bogaty rzadko poczciwego potyka: tak żadna pomyślność nie iest bez przeciwności; czy to prędzey, czy poźniey; w tedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możem. Przepuszczaią tę karę Bogowie na łakomych oycow, iż cokolwiek chciwie y z wielką pracą zbierali, widzą umieraiąc, że to w złych y niecnotliwych synowskich ręku zostawuią. Wierz, że niemniey iest mi opłakane życie syna tego, co go Bogowie zostawili, iak tego śmierć, co zabrali. Pozostałego swawola y niestatek, nieśmiertelne umarłego czyni wspominanie. Skażona y zepsuta młodość żyiących, pragnienie czyni z umarłemi a cnotliwemi do mieszkania. *Jak*

*Jak śmierci nie opłaczeſz zadoſyć cnotliwych,*
*Tak muſiſz zawſze płakać na niecnoty żywych.*

Mało do tego nie przyſzło, żebym był oſzalał, widząc śmierć ſyna mego, iednak tę wziąłem na pociechę uwagę, że z tego dwoyga iedno być muſiało, albo żebym ia śmierć iego widział; albo on moię; y że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli własnemi Panami iego, ia tylko do czaſu dzierżawcą. Tego naypierwſzego prawidła względem Bogow trzymać ſię powinniśmy, aby ſię to ſtało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowane naſze żądanie pragnie. Gdy tedy zabrali mi ſyna, widzę, że nic ſwego nie ſtraciłem, co cudze było, odebrano, y gdy ſię tak ſpodobało Bogom, udarować ſyna pokoiem, że był dobrym, a zaſmucić oyca, że ieſt zły, dzięki y zapozwolony ten czas, przez ktorym ſię nim cieſzył, czynić powinienem. Cierpliwość tę, ktorąm zniosł przy śmierci ſyna mego, im ofiaruię, aby ubłagani w ſwym gniewie, gdy młodſzemu odięli życie, ſtarſzego w lepſzego y chwalebnieyſzego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Fauſtyna niezmiernie ſtrapiona, oczami łzy, ſercem wzdychania wylewaiąc: Tak ieſt niepomiarkowany żal macierzyński, że, ktory iuż w grobie pogrzebiony leży, tego zda ſię iey, że w ſercu żywego noſi, czemu ſię dziwować nie trzeba: bo iak urodzony z naybliżſzego od ſerca mieyſca, tak y pogrzebiony w ſercu być powinien. Ja ſam, wiedz o tym przyiacielu, że lubo weſołość pokazuię powierzchowną,

wną, fercem w nieukoionym żalu zostaię. Ktokolwiek w zmyśloney wesołości żyie, ten iest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ale daleko ta cięższa, ktorą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzątnęło umysł. Co gdy się Bogom podobało; że mi naykochańszego zabrali syna, czekam od ciebie pocieszenia, ktory iesteś z przyiacioł naywierniejszy. Niech Cię Bogowie strzegą, mnie y Faustynie, udzielą pociechy.

## §. XXIII.

*Dozorcom Pańskich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, aby się nieprzyzwyczaiały do złych obyczaiow, osobliwie do cztérech niecnot, zaraz z młodości. O czym rodzicom wiedzieć, a synom to zachować należy.*

KTo chce uieżdzić źrzebca, żeby na wybornego wyszedł konia, wszystkich do tego zażywa sposobow, raz wściągaiąc munsztukiem, aby do utrzymania w zapędzie był łatwy; drugi raz dopina ostrogami, żeby nie zaleniał, dołoży mocno y harapnika, ieżeli do narowow skłonny; nie opuszczaiąc y głaskania, aby był powolny y przystępny. Jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba sposobow, oduczaiąc dzikości, y głaszcząc na spokoynego, dalekoż większego potrzeba dozoru y pilności dozorcom nad dziećmi
prze-

przełożonym, aby nie wyrosły zhukane, znarowione, do wszystkich niecnot bystre; bo iako nie utrzymanego y narowistego konia, gdyby kto wiele szacował, byłoby wielkie głupstwo, tak y młodzieniaszek bez wszelkich cnot nie może być szacowany, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znayduie się nieprawości, od ktorych dzieci powściągnąć potrzeba: w czterech iednak nałogach, ieżeliby ktore było postrzeżone, z tych bardziey do dozorcow ściąga się albo niesława, albo kara zasłużona, gdyż według zwyczaiow pospolitych, ieżeli bydło popsuie winnicę, stroż ktory do pilnowania iest postawiony, karany za to być powinien.

Naypierwsza tedy, aby dozorcy tak mocno obwarowali usta y ięzyk ucznia, przeciwko kłamstwu, żeby go ani żartem, ani do prawdy nie wyrzekł. Nic nie iest w człowieku poważnym bezecnieyszego, iak niekochanie prawdy, Nic nie iest w nikczemnym obrzydliwszego, iak ięzyk przyzwyczaiony do kłamstwa. *Merula Lib. 5. de Cæsaribus* pisze: że pierwszą woynę *Ulpius Trajanus* wiodł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Krolowi, ktory odstąpił od Rzymian, ten sławną utarczką zwyciężył był Domicyana Cesarza, mawiał: iako *Nasi* nie tak cieszyli się Rzymianie, gdy kogo zwyciężyli, iak wielką żałością smucili się, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczy bitwę z Decebalem, nie tylko zbito całe iego woysko, ale oraz y samego wzięto w niewolą, y w więzach przyprowadzono przed *Trajana*, Gdy tedy był pytany,

za co rokosz podnosić ważył się przeciw Rzymowi, wiedząc że Rzymianie są niezwyciężonemi? odpowiedział: iezeliRzymianie nie mogą być zwyciężeni, iakim że ia sposobem Domicyana Cesarza Rzymskiego zwyciężył? Na co mu *Trajanus* Cesarz odpowiedział: mylisz się przed całym Niebem Decebalu, ktory zwyciężywszy Cesarza, rozumiesz, żeś lud Rzymski zwyciężył; gdy bowiem Romulus założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywiley od Bogow, że chociażby Cesarz zginął na woynie, nie dla tego iuż Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzeba. Wielkiemi pochwałami te słowa *Trajana* wychwalaią historycy, że niezwyciężone być Państwo Rzymskie ogłosił. Po śmierci Decebala y z Państwa wyzutego, *Trajanus*, iako był Pan miłosierny, syna (ktory mały został po Decebalu) wziął do dworu swego y wychować kazał, ieżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, maiąc wolą powrocić mu iego krolestwo. Było to prawo u Rzymian, że co oyciec dla buntu stracił, synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy *Trajanus* przechodząc się po ogrodach Wulkańskich, postrzegł małego syna Decebala z inszemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego iabłka, pytał go gdzie był y zkąd przyszedł? odpowiedział z potwierdzeniem, że z Akademii gdzie Rhetoryki słuchał, nie postawszy w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Trajanus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił zaraz dla tey przyczyny więcey nie oddać mu Krolestwa. Gdy o to od rożnych Senatorow y od postronnych postow

był

był profzony, aby odmienił fwoy wyrok w ufpokoieniu, y dobroci, ktory w gniewie zapalonym tak oftry poftanowił, odpowiedział: Gdyby Decebalus oyciec tego młodzieńca był rzetelnym; aniby życia ani Kroleftwa nie ftracił, y do tak wielkiey ftraty Rzymu byłby nie przyprowadził; ale że y oyciec był fałfzywy, y fyn mniey rzetelny, niefprawiedliwa rzecz abym mu miał Kroleftwo powrocić. Byłaby to tak mnie, iak y Rzymowi (ktory ieft Matką prawdy) wielka obelga gdybyśmy kłamcom dawali Kroleftwa. Te tedy *Trajanus* słowa w intereśie fyna Decebalowego powiedział.

M. Aureliusz XVI. Cefarz Rzymfki dwuch miał Synow, iako fię wyżey rzekło z ktorych ftarfzego *Commoda* chciał wydziedziczyć, y od Tronu odrzucić, młodfzego *Veriffima* przy Koronie utrzymać; o czym nie tylko myślił, ale częftokroć z tym fię przed Senatem oświadczał, gdyż trudna ta rzecz do zataienia, ktorey fobie kto mocno życzy. Niektorego czafu, Senator ieden poważny, Aureliufza poufały przyiaciel rzekł do Cefarza: dziwnię fię, miłościwy Cefarzu, że chcefz ftarfzego wydziedziczywfzy, młodfzemu zoftawić Koronę, gdy obadwa fą twoi właśni fynowie, nie maiąc ich więcey. Należy dobrym oycom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczać. Na co mu Cefarz odpowiada: gdybyś był Filozofem Greckim, iak ieftes obywatelem Rzymfkim, y poiął to, iaka ieft miłość oycowfka ku fynom, nie nad fynem, ktorego chcę wydziedziczyć, ale nad oycowfkim fercem,

 fpra-

ſprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem ſyn w młodości nie poymuie, co traci: Oyciec zaś tę ſzkodę, ktorą mu czyni (lepiey widząc) nie podobna, aby ſkrycie nie miał tego opłakać. Nie maſz takiego oyca na świecie, ktory, gdy zatnie dziecię, żeby wprzod ſam tey plagi na ſercu nie uczuł. Bogow na świadectwo wzywam, że to co czynię, niechciałbym czynić; co daię, niechciałbym dać; co odbieram, niechciałbym odebrać. Ale gdy Antoninus tenże Pan moy co y teść, dla iedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłamſtwa nie doświadczył, y zawſze mnie rzetelnym zwał; ia też dla tego ſynowi memu zoſtawić iey niechce, żem nigdy prawdy z uſt iego nie ſłyſzał. Gdy tedy mnie poſadzono na Tronie, żem prawdę kochał, żem kłamſtwa nienawidził, czy byłaby rzecz ſprawiedliwa, żebym naſtępcę po mnie zoſtawił na nim nie rzetelnego y w kłamſtwie poſzlakowanego. Lepiey że ſyn utraci fortunę, a niżeliby ſławę Oycowſką miał pomazać.

Z tych dwu przykładow dozorcy Pańſkich dzieci, niech widzą iakiego dokładać powinni ſtarania, żeby dziecię nie nauczyło ſię kłamać, ani żartem powieści zmyślone powiadaiąc, ani na ſurowe pytanie kłamliwie odpowiadaiąc, bo ieżeli z młodości do tego będzie przyzwyczaione, na ſtarość zoſtanie nieomylnie powiatowym ſzalbierzém.

Przytym Nauczyciele uczniow od wſzelkich grow niechay wſtrzymuią, aby ſię w koſterow nie obrocili, wſzyſtko na los puſzczaiąc ſzczęścia.

Jeſt

Jeſt to nie mały znak do utracenia Państwa albo fortuny, ieżeli dziecię do grania kostek albo kart oſobliwe pokazuie przywiązanie; doświadczenie ſamo naucza, że chęć do grania (iako Seneka świadczy) ieſt to choroba; ktora do ukąſzenia pſa wściekłego podobna, do śmierci zawſze ſwoy iad odnawiać będzie. Nie darmo ieden koſterow do pſow przyrownaiąc napiſał.

*Koſterowie ode pſow małey ſą rożności,*
*Gdy ſię bawią y wadzą obay koło kości.*

Gdy tedy dzieci Pańſkie bawią ſię w karty lub kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygraią lub ſtracą: czy byłożby co głupſzego albo nikczemnieyſzego, iak dla tey bagateli zabraniać im zabawy? ale nie ten koniec rozumieć ſię ma, że dla utraty pieniędzy; ale ten: że złych zwyczaiow, w ktore ſię przy tey zabawie w kładaią, uczyć ſię zwykli. A między wſzyſtkiemi nałogami, naybezecnieyſzych wyſtępkow przywiązanie do gry nauczy, to ieſt zwady, gniewu, kłamſtwa, oſzukania, a na oſtatku (gdy grać nie ma o czym) ſzpetny kradzieży; bo obawiaiąc ſię proſić rodzicow albo dozorcow o pieniądze, a inſzych ſpoſobow brakuie, nie mogąc w tym nałogu przełamać ſwoich ſkłonności, ſpodziewać ſię potrzeba, że co mogą, ſkrycie wezmą, a przez to powoli w gorſzą włożą ſię kradzież. XXXVI. był Ceſarz Rzymſki *Claudius Luganus*, człowiek we wſzyſtkim umiarkowany, w ſądzeniu ſprawiedliwy, rzetelność kochaiący, w woynach ſzczęśliwy, ktory nie tylko Gothow z Jlliriku wygnał, ale też z Niemcami woiuiąc, na ſto tyſięcy

razem ich woyſka na placu trupem położył. Ten Ceſarz miał ſyna iedynaka urody wſpaniałey, dowcipu byſtrego, ale tez y do złych nałogow tak ſkłonnego, że te przymioty piękne, ktoremi od natury był ozdobiony, więcey ſzpecił na graniu koſtek z inſzą młodzieżą iak polerował na uczeniu ſię filozofii, czemu ſię dziwować w dzieciach nie trzeba: bo czym większego ſą dowcipu, ieżeli nie będą miały takiego ktoryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorſzych chwytaią ſię ſpraw y uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie ſtało do gry pieniędzy, ani inſzego do nabycia ſpoſobu, kanak wielkiego ſzacunku, wziął oycu z ſzkatuły kradzieżą, o czym wiedział y taił to dozorca, Czego gdy ſię dowiedział dobry Ceſarz, wielce rozgniewany ſyna zaraz wydziedziczył, y z Pałacu wypędził, Dozorcy toporem głowę uciąc kazał, y wſzyſtkich ſynow Senatorſkich: y Obywatelow Rzymſkich, ktorzy z nim kompanią trzymali, z Rzymu wygnano: w ktorey ſurowości niezmierna boiaźń wſzyſtkich przeięła. Maią w ſobie to dobro iawne kary, że dobrych rożnemi pokazuią od złych, y ochoty dodaią do dobrego, złym boiaźń przynoſzą, żeby gorſzemi nie byli. *Merula Lib. 10 de Cæſaribus* gdzie obſzerniey tę rzecz opiſał, powiada: Iż więcey wygnano Rzymianow koſterow y graczow z miaſta, a niżeli z Jlliryku Gothow, w czym za krzywdę poczytać ſię nie może. Większą pochwałę zaſługuie Monarcha, gdy złe obyczaie z domu ſwego uprząta, iak gdy nieprzyiacioł z Państwa ktorym rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

## §. XXIV.

*Drugie dwie niecnoty od ktorych dzieci strzedz potrzeba: żeby nie były niewstydliwemi y lubieżnemi.*

MIędzy wszystkiemi chwalebnemi y szczęśliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Theodozyusza Cesarza, ktory przy innych wielu cnotach tę miał naywiększą. że na dworze swoim nie cierpiał, ani do usług przypuszczał młodzianow niewstydliwych, ani męszczyzn kłotliwych, ani starcow nieuczciwych; mawiał przytym: że nie może być przyiemny ludziom Monarcha, chociażby był sam naylepszy, ieżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłamcow y zdziercow. Godne zaprawdę ust Cesarskich (ile doświadczonego Pana) tak piękne zdanie, albowiem kiedy nadworni y bliscy boku Pańskiego są kłotliwi, nie użyci, y chciwi, wszystkich urażaią kłocą y krzywdzą: ieżeli fałszywi, wszystkich zwodzą y oszukuią: ieżeli niewstydliwi, złym przykładem inszych gorszą y zarażaią: nie ściąga się tedy tyle winy do tych samych, co czynią, iak do tych, co to czynić dopuszczaią.

Byli na dworze Theodozyusza dway sławni mężowie *Rufinus y Stolico*, wszystkie powszechne sprawy w ręku swych maiący, a iako *Egnatius Baptista* pisze, obadwa postanowieni synom Theodozyusza Cesarza, Honoryuszowi y Arka-

Arkadyuszowi Opiekunami y Dozorcami, Seneki to iest zdanie: że rozumni Monarchowie bardziey uważac powinni, komu synow do opieki (ieśli ich młodo odumieraią) oddać y powierzyć maią, a niżeli myślic iakie Krolestwa y iakie skarby im zostawić. Ten *Rufinus y Stolico* obadwa mieli synow przy dworze Cesarza wychowanych, śliczną układnością, a osobliwie skromnością y wstydem zaleconych; przeciwnym sposobem *Arkadius y Honorius* Xiążeta, złych skłonności y mało cnotliwi. Dla czego Theodozyusz owych dzieci często do stołu swego posadzić kazał, własnym synom y widzenia siebie nie pozwalaiąc. Czemu się mniey dziwować potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu y z niemi się cieszył. Albowiem piękney układności, y wstydu pełne dziecię nic inszego nie iest, iak złodzieiek w kradaiący się w cudze serce, y pociągaiący do siębie wszystkich affekta.

*Arystoteles in Politicis Lib.* 7. *Cap.* 16. *Plato Lib.* 6. *de Legibus* naůczaią: że gdyby też w iak nayprędszym czasie, tedy młodzian przed 25. a Panna przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwa zabierać się nie powinni; w tym tedy wieku sposobnieysze iest z nich potomstwo do wszystkiego, y trwalsze do prac. Ieżeli tedy nie godzi się zbyt spieszyć przed doyrzałym wiekiem do małżeństwa, ktore iest przyczyną y fundamentem potomstwa, dalekoż bardziey nie należy w młodym, a raczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, aby się tak

brzyde-

rzydkiego chwytali lubieżności wyſtępku, w
zym nie tyle ſpuſzczać ſię należy na dozor na-
uczycielow, iak ſamym rodzicom podſtrzegać y
pilno wſzyſtkie kroki ſynow uważać potrzeba.
Częſtokroć wychodzą niby na Nabożeńſtwo do
Kościołow, a powracaią z nierządnych kaplic:
młodzieniaſzek uwikłany ſzpetną miłością, w
iak wiele zaraz brnie niecnot. Z tąd bunty, z tąd
zaboie, utrata fortuny, oſzpecenie ſławy y do-
brego Imienia, zgorſzenie innym, a naywię-
cey obciążenie ſumnienia, y zbawienia niepe-
wność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Cle-
mentia ad Neronem*, ktory tak mowi: Gdybym
zapewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie
odpuſzczaią, y że ludzie o tym żadney wiadomo-
ści mieć nie będą, dla ſamey tylko obrzydliwo-
ści, od grzechu cieleſnego zawſze bym uciekał.

Tak ieſt nędzna y ułomna natura ludzka, że
w każdym rodzaiu, w każdym wieku, na każdym
mieyſcu, każdego czaſu, z tą ſzpetną chorobą,
ma zawſze ciało przyczynę bez przyczyny co
czynić. Ztąd w młodych większe wynikną nie-
doſkonałości, wdawſzy ſię raz tylko w tę okazyą:
tracą ochotę do nauk, w zamyśleniu bez pamięci
chodzą, w dowcipie tępieią, w głowie zawrot
cierpią, ſławę ſromocą. cnoty nienawidzą; nao-
ſtatku zmyſły tracą y katharem mniey uczciwym
zarażać ſię im przychodzi. Ale iak nie mało
dziś widzieć możemy takich oycow, ktorzy tak
wiele ſię cieſzą, widząc ſynow do komplemen-
tow ſpoſobnych, kareſſy niepotrzebne czynią-
cych, iak gdyby widzieli z Kathedry dyſputuią-
cych,

cych,

cych, albo z batalii zwycięstwa przynoszących, za co w nadgrodę syn (Pana oyca nie życzącego sobie tak prędkiey powagi) uczyni dziadem zdrożnego wnuka, Coż daley mowić o Matkach, o czym wstyd y wspomnieć? co te nie wstydzą się czynić, żeby się nie dowiedział oyciec? taią synowskie sprawki, podrzucone żywe grzechy taiemnie wychowywać każą, zaciągnione na zaloty wypłacaią długi, y skrycie wspomagaią pieniądzmi, rozgniewanych przepraszaią oycow, z nauczycielami się o ostrzeyssze ćwiczenie kłocą, y karać nie pozwalaią. Matki zaprawdę, matki co do ciała, ale macochy y tyranki co do duszy y sławy należy. Zeby tedy wynaleść sposob na uleczenie tey zarażaiącey choroby w młodzieniaszku swawolnym, gdyby miał ten defekt do siebie, niemasz doskonalszego lekarstwa, iak ten pożądliwości ogień, ziemią świeżą w nim y z nim przydusić, albo niżeli się zarazi, wszystkie okazye do tego wiodące umknąć, w batalii kroku nie ustępuiąc: Z okazyi grzechowey iak nayprędzey uciekaiąc, zwycięstwa się dostępuie.

## §. XXV

*Należy oycom doyźrzeć tego, ieżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą synow, y ieżeli na złe nałogi przez szpary nie patrzą.*

NIe dość na tym, że będzie oyciec szczęśliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ale dla tego nie powinien zapominać o tym, że y na samych

mych dozorcow trzeba mieć oko. Co czynił między inszemi nieposledni Krol Assyryiski Seleukus, mąż Stratoniki corki Demetryusza Krola Macedońskiego, w całey Grecyi niewiasty urodą iak nayslawnieyszey, tak dla urody mniey szczęśliwey, bo ta do urody zawsze przywiązana iest nieszczęśliwość. Jeżeli piękność wielu chwali y szanuie, daleko więcey iest takich, co życie do niesławy przywodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apameą, z ktorey zpłodził Antyocha syna; Ten zapalony miłością macochy swoiey Stratoniki, w padł w niebespieczeństwo życia dla iey urody. Co pomiarkowawszy oyciec, oddał ią synowi za żonę, y tak stała się z macochy żoną, z żony synową, z syna zięć, z oyca szwagier; o czym pisze Plutarchus. Tenże Seleukus starał się aby w młodym wieku syn Antyoch doskonałe miał wychowanie: dwuch wyszukać kazał mądrych nauczycielow, Greckiego y łacinskiego: nie maiąc dosyć na tym, Parthenowi wiernemu swemu zlecił, aby pilnie podstrzegał, co czynią Nauczyciele Antyocha, y skrycie to donosił. A że Partheniusz podobno pilnieyszy był, iak ostrożnieyszy w Krolewskich roskazach, doszli tego owi dway filozofowie; bo niemoże to być długo taiemne, co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwa dozorcy, poszli do Seleuka utyskuiąc w ten sposob: *Kiedyś nam Nayiaśnieyszy Panie, powierzył y oddał syna swego Antyocha, czemuż życie nasze przeglądać każesz y nad nami dozorcą Partheniusza czynisz? ieżeli on iest lepszy, zdiąwszy z nas ten urząd*

*odday*

oddaj ſyna twego Partheniuſzowi: dla kochaiących honor ciężka rzecz ieſt zawſtydzenie, my iednak oddalenie od uſług twoich, za naylekſzą rzecz mieć będziemy. Na co Seleukus Krol tak odpowiada. wiem to doſkonale przyiaciele, że nie znaydzie takiego na świecie człowieka, ktoryby dla intereſſu przyiaciela, ſwoy honor na los miał puſzczać, czego że ani proſtacy nie czynią, daleko mądrym ludziom uczynić tego nie należy: o coż ſię więcey ſtaraią ludzie, iak zeby żyiąc, na honor y po śmierci na ſławę, ſobie zarobić mogli. Gdy tedy ieſteście ſyna mego Nauczycielami y moiemi poradnikami, nie może być dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać, iako naybliżſzych boku mego Miniſtrow. Com Partheniuſzowi roſkazał, to nie czyni podeyzrzaney wiary waſzey, ani uſzczerbku honoru, bo wziąwſzy na rowną ſzalę ta rzecz, ani ona ieſt dla mnie zła, ani wam ſzkodząca; bo albo ieſteście dobrzy, albo zli, ieżeli dobrzy, cieſzyć ſię potrzeba, gdy codziennych cnot y prac waſzych mam wiadomość; aniby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać uſługi ſługom ſwoim, gdyby nie wiedzieli codzienney ich uſilności, pracy y uſługi. Jeżeli ieſteście zli, y niepilnuiący ſyna mego; należy abym was napomniał, tak żebym ſię iako oyciec niezawodził, y niedbalſtwem moim niezawodził ſyna. Gdyby niecnotliwym wyſzedł ſyn moy Antyoch, do mnie ſię ściąga ſzkoda:

kiedy

*kiedy Krolestwo oszpeci, moy honor umnieyszy, y sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby uchoway Boże stać się miało, mało wam to szkodzić będzie. Snadnieysza dla was wymowka; że niechciał przyimować nauk y dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego nie zda mi się, aby to była zła rada, że ia was mam na oku, iak wy go macie w oczach: do mnie należy staranie żebyście dobrzy byli, do was, żeby syn moy złym nie był. Doczytuiemy się w dawnych pismach na tedneyże karcie, gdzie wspominaią o niecnotach synowskich (ieżeli maiąc dobrego oyca, zły wyszedł) tam zaraz dobre ćwiczenie oycowskie chwalą, że go na złe zażył.*

Ten przykład Seleuka na pamięci być powinien przezornym oycom, żeby w cale nie zapominali o synach rozumieiąc, że iuż zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: zaprawdę ieżeli patrzyli na synow obiema oczami, na dozorcow czterema patrzyć potrzeba: inaczey zaraz oziębley y niedbaley ćwiczą dzieci, kiedy widzą że rodzicy tego przestrzegaią niedbale.

Naprzod niechay dociekaią y dowiaduią się tego Rodzicy, ieżeli Dozorcy w niektorych złych obyczaiach, skłonnościach, nie pobłażaią dzieciom, przez szpary patrząc, pozorną maiąc przyczynę: że z młodym delikatnie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastraszyć; Piękna zaprawdę wymowka, ktora się na większą dla nich winę, obrocić może. Ktoryż ze wszystkich dzieci tak młody, tak

słaby,

ſłaby, żeby mu te ſiły co ich używa do swawoli, do cnot wyſtarczyć nie mogły. Radbym ſię dowiedział od Panow Dozorcow wychowuiących dzieci, czy większych uczniom potrzeba ſił, żeby byli opoiami, iak żeby byli trzezwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby ſię do czego dobrego brali, albo żeby byli prożniakami? żeby byli cnotliwi, albo hultaie? tak co ſię po części namieniło, to o wſzyſtkim mowić mogę, nie iak nauczony, ale iak doświadczony. Więcey tedy zuchwałości potrzeba, żeby był złym, a niżeli ſił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuſzczać trzeba karności, y ćwiczenia ſyna, że ieſt zły nie maiący ſię do dobrego krnąbrny; owſzem bardziey przynaglać, miarkować, iezeli być nie może w cale dobrym, przynaymniey żeby bez karności gorſzym nie wyſzedł.

Powiada *Diiadomenus* w życiu *Severa XXI.* Ceſarza Rzymſkiego o Apuleiuſie Rufinie, ktory dwa razy był *Conſulem* y *Tribunem.* Mąż podeſzły w leciech, y znaczny w doſtoieńſtwie; ten przyſzedł do Ceſarza z temi żałoſnemi ſłowy. Nie mogę tego taić, niezwyciężony Panie, zawſze ſzczęśliwy, że maiąc dwuch ſynow oddałem ich na nauki, z tych ieden ſtarſzy przechodząc młodſzego latami, oraz y ſwawolą, zakochał ſię w iedney panience Rzymſkiey; o czym nie rychłom ſię dowiedział. Człowiekowi nieſzczęśliwemu, iaki ia ieſtem, w przod zginie ſpoſob do pomocy, niżeli go nieſzczęście ſpotka. To mię naywięcey

cey Nayiasnieyszy Panie męczy, że o tym wszystkim wiedział, a taił Nauczyciel, nietylko nie zabiegaiąc złemu, ale ieszcze sam przyiaźni między niemi był pobudką; wziąwszy kartę od syna, że ieżeli doydzie zamysłow swoich za iego pomocą, rolą tę z pomieszkaniami, ktorą mam za bramą Salaryiską, po moiey śmierci że mu wiecznym daruie prawem. Tym się kontentuiąc, tak dozorca, iako y syn. wiele mię ukrzywdzili swoiemi sposobami w wydatkach. długie bowiem kochania nie mogą być bez straty, y co Pan syn kocha, to oyciec drogo przypłacić musi. Osądź tedy, Nayiaśnieyszy Panie, tak niegodziwą sprawę y bezecny przykład! wielkaż to zuchwałość służących, dopuszczać się takiego występku, ktorego wie zapewne, że mścicielem Pana swego mieć będzie.

*Severus* Cesarz usłyszawszy tak szpetny postepek, niemniey z imienia iak z sprawiedliwości surowy. Kazawszy stanąć synowi, Dozorcy y oycu, mocne uczynił rozstrząśnienie, bo nikogo w Rzymie nie osądzono na śmierć, ieżeli oskarzony, nie był w oczy przekonany y nie miał czasu pozwolonego do wymowki siebie. Uznawszy tedy samę rzecz, y przyznaiących się do występku syna y dozorce, tak osądził: dozorca aby w ogrodzie tym, ktorego miał dostać od swego ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz przez bestye życie temu wydrzęć, ktory zwyczaiem bydlęcym inszego żyć naucza. Syna zaś z dziedzictwa wyzutego

wy-

wygnać y odesłać na wyspy Balearskie. Syn, ktory z młodości występnie żyie, w młodości powinien być wydziedziczony, y dla zgorszenia inszey młodzi daleko zmiasta wygnanym. Taka tedy była skarga oycowska y taki wyrok *Severa* Cesarza.

O iak są rożne fortuny odmiany! Ten co się spodziewał być dziedzicem tego ogrodu, wprzod go swoią krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego. niech każdy uważa, co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, aniby był oyciec stracił syna, ani syn fortuny, ani niewiasta cnoty, ani dozorca życia, ani miasto nie miałoby zgorszenia, pokrewni zakału, Cesarz gniewu. Na ostatku, niepodawanoby tego w pismach przyszłym wiekom do wiadomości na ich większą niesławę.

*******************
****************
**************
*************
***********
********
******
****
***
**
*

# CZĘSC TRZECIA

## ZEGARU MONARCHOW

*W ktorey Szczegulne*

CNOTY

Ktore ſię znaydować powinny w Panuiących,

*Nayoſobliwiey*

Sprawiedliwość, Łaſkawość Miłość Pokoiu, Wſpaniałość Umyſłu, y Jnne &c.

*Na oſtatku*

PAMIĘC Na SMIERC

WYRAZONE.

Za Nayłaſkawſzym dozwoleniem Ceſarſko Krolewſkiego Gubernium.

W LWOWIE
w Drukarni Slichtynowſkiey
Roku 1775



*Starać*
*sądzeni*
*dliwi*

Nigi
nie
wa
Panna,
wiekow
od nich.
wyrazić.
wiedliw
na ziem
się do N
telni
nemi,
żliwem
wość na
częły się
znierstw
kanie



# §. I.

*Starać się powinni Monarchowie, aby w sądzeniu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym wiele godnych pamięci rzeczy wspomina Author.*

*NIgidius Figulus* z Rzymskich Filozofow niepośledni, powiada: że między lwem, wagą, zodyaku znakami, postanowiona iest Panna, ktorey imię sprawiedliwość, ta dawnych wiekow mieszkaiąc między ludźmi, urażona od nich, przeniosła się do Nieba. Niby chcąc wyrazić, że takiey godności y powagi iest sprawiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, ani na ziemi znaleść mogła dla siebie mieysca, aż się do Niebios przeniosła. Poki ludzie śmiertelni byli czystemi, spokoynemi, miłosiernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wstrzemięźliwemi, pokornemi, poty z niemi sprawiedliwość na ziemi przestawała, ale jak prędko zaczęły się cudzołostwa, tyraństwa, kłamstwa, bluznierstwa, wyniosłości, świat porzuciwszy; mieszkanie swoie założyła między Bogi. Y tak

kończy y wnosi ten filozof, że dla złości y niecnot ludzkich, więcey się na świat nie wracać postanowiła. Lubo to iest Póëtyczny wymysł, ale potrzebną naukę w sobie zawiera: bo gdzie ieszcze cokolwiek znayduie się sprawiedliwości, tam żadnych nie masz złodzieiow, zaboycow, bluźniercow, cudzołożnikow· iednym słowem mowiąc, w ktorymkolwiek domu iest sprawiedliwość, tam zadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi mieysca mieć nie mogą.

Wszystkie bayki, ktore wynaleźli Pòétowie; Krasomowcy co powiedzieli, Filozofowie co napisali ksiąg, mądrzy co nam żostawili nauk, Krolowie co postanowili praw, nie dla innego końca to czynili, iedno; nauczaiąc nas iak krotkie y nikczemne iest życie, iak chwalebna y potrzebna na świecie iest sprawiedliwość; bo iak ciało bez duszy, tak miasto bez sprawiedliwości smrodem niecnotliwych uczynkow iest napełnione. *Plinius Lib.* 2. *Cap.* 7. pisze o zdaniu Demokryta, iż mawiał, że dwoch Bogow iest na świecie, ktorzy wszystkiemi rzeczami rządzą, ieden się zowie dobrodzieystwo, a drugi kara, z kąd się wnosić może, iż niemasz nic potrzebnieyszego nad sprawiedliwość, gdyż ta sama dobrym nadgradza, złych bez kary nie puszcza. S. Augustyn *Lib.* 4. *De Civ*: *C.* 4. mowi: *Gdzie odrzucona sprawiedliwość, coż są Krolestwa? ieżeli nie wielkie Łotrowstwa?* Zaprawdę, gdyby nie było biczow na swawolnych; kleszczy na bluźniercow, ognia na heretykow; miecza na zaboycow, szubienic na złodzieiow,

więcey

więźienia na kłotliwych, więceyby było w iednym mieście ludzi niecnotliwych, y złodzieiow, iak w borach zwierząt y bestyi. Tenże Plinius Author w liście iednym pisze: gdy w Affryce nad iedną Prowincyą sam był przełożonym, spytał się iednego starego y wrządzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyszego do dobrze y sprawiedliwie sądzęnia ludzi? odpowiedział: Jeżeli dybrym chcesz być sędzią, na sobie samym naprzod wykonay sprawiedliwość. Dobrego sędziego powinność iest, aby prostą linią życia swoiego mierzył Rzpltą. Przydał y to: ieżeli u Bogow czystym, u ludzi sprawiedliwym być chcesz, w urzędzie abyś nie brykał, strzeż się: Sędziowie pychą y wyniosłością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieią. Ktora rada poćzciwego starca (powiada Filozof) więcey mu pożytku przyniosła, iak wszystkie Księgi ktore przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to iest sprawiedliwość, y kto do pełnienia iey iest sposobny? Z tąd się nauczyć możem: Sędziego dobrego powinność iest, pospolitego dobra bronić, niewinnych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarzonych napomnieć, cnotliwych uczcić, upadłych podźwignąć, uboższym sprzyiać, łakomych strofować, pysznych poniżać; zgoła co komu sprawiedliwie należy, przyznać, a co kto niesprawiedliwie posiadł, odebrać y ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol urząd Sędski nie staraiącemu się o to, koniecznie przyiąć kazał, chociaż-

by przez niedoſkonałość ſwoię, powinności zadoſyć nie uczynił, miałby wymowkę, że nie umyſłem chciwości, ani przywarą wynioſłości zgrzeſzył, ale poſłuſzeńſtwo czyniąc, przyiął co mu rozkazano. Ale coż tu mowić, o tak wielu, ktorzy bez umieiętności, bez wiadomości potrzebney, a co gorzey, bez ſumnienia, urzędow napieraią ſię Sędkich. A ieżeli Monarcha ( niechcąc ſumnienia zawodzić ) natrętow takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żalą ſię, y iako nieſprawiedliwego w rozdawaniu urzędow, oſtawiaią, O gdyby wiedzieli Krolowie! co to czynią! kiedy daią przywiley na Sęſtwa Ziemſkie, albo moc do ſądzenia iakiego miaſta, tak niech Bogu będę miły, że woleliby ſzafunek ſkarbow wſzyſtkich ſwoich na lat dwadzieścia niektorym powierzyć, iak ſprawiedliwości na dwadzieścia godzin. Często ſam z ſobą rozważam, zkąd takie powſzechne ſzkody, zkąd zamieſzania, rokoſzy, niecnoty, wynikaią! nie z inſzey przyczyny, tylko że Sędziow nie ſtanowią, ktorychby ſumnienie, cnota y rozum zalecał, ale tych, ktorzy ſię przez przyiacioł, albo pieniędzmi, doſtoynosci tey dokupuią.

## §. II.

*Mowa wieśniaka nieiakiego do Senatu Rzymſkiego, ktory od brzegow Dunaiu rzeki ſkarząc ſię na Staroſtow o nieſprawiedliwość y ſurowość ich, przyſzedł: rozdzie-*

*lona*

*lona na trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tey księdze naywybornieysza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, y dla pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni.*

ROku dziesiątego panowania Marka Aureliusza Cesarza chwalebnego, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, y co dzień barddziey się szerzyć poczęło, wyiachał Cesarz z Senatorami do Kampanii miasta, ktore od zarazy było wolne, z suchości iednak roku, wielki wszystkiego dla nieurodżaiu był niedostatek: ludzie bowiem pod czas powietrza nie uważaią, gdzie z wygodą mieszkać, ale tylko gdzie życie bespieczniey utrzymać mogą. Bawiąc tedy tam Cesarz, na gorączkę był zapadł, gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ale y lekarzow nawiedzaiących chorego, y Filozofow dysputuiących dla rozrywki czasu, wiele się znaydowało. Gdy niektorego dnia według zwyczaiu do Aureliusza zeszli się Senatorowie, Filozofowie, y inni uczeni ludzie, wszczęło się pytanie: dla czego Rzym tak bardzo odmienny iest w upadłych domach, w zapomnionych dobrych zwyczaiach? czego złego okazyą, iednę tylko naznaczyli przyczynę, że teraz całe miasto samemi tylko podchlebcami napełnione, niemasz takiego, coby w brew prawdę mowił. Co słysząc M. Aureliusz Cesarz, podniosłszy rękę, milczenie wszystkim przykazał, y taki im przykład pamięci godny powiadać zaczął: Za pierwszego

Kon-

Konsulatu mego w Senacie, niektory od Dunaju wieśniak, przyszedł do Rzymu, skarżąc się w Senacie na Sędziow, ktorzy mieszkańcow owych niesprawiedliwemi y nieznośnemi uciemiężyli winami, y karami. Taką zaś wymową gładką y obszerną, krzywdę swoię opowiedział, że niewiem, aby lepiey Tulliusz to wymowić, albo ow sławny Homerus napisać mogł. Był ten chłopek szczupły na twarzy; wargi obwisłe, oczy zapadłe, płci brudney, włosy rozczochrane, głowa przepierzgła, paznogkcie wielkie, miasto trzewikow chodaki łyczane, siermięga z koziey wełny, pas rzemienny, broda gęsta y długa iaskrawego weyźrzenia, kark y piersi nakształt kosmatego niedźwiedzia, kiy w ręku trzymaiący. Gdym obaczył w chodzącego na Pałac, rozumiałem, że bestya iaka w postaci człowieka przyszła, ale gdy mowić zaczął, osądziłbym był, że z Bogow ktory wziął na się tę postać, gdyby między ludźmi mieszkali, strasznydło nie człowiek widzenia godne, większy był cud mowiącego słyszeć.

A chociaż tak wiele rożnego stanu ludzi z rożnych Państw prosiło o wysłuchanie prozb, y potrzeb swoich, przed wszystkiemi iednak wieśniak ten był słuchany, częścią dla ciekawości, co takiego przyniosł tak straszny człowiek, częścią, że zwyczay mieli Rzymianie, przed wszystkiemi inszemi sprawami, uboższych ludzi skarg y prozb słuchać.

Gdy tedy stanął w śrzodku Senatu, potrzebę przyiścia swego y całą sprawę długą mową niemniey z tak dobrą odwagą y poufałością, iak

iak ftroy nie mnieyfzą pokazował nędzę, w ten fpofob przekładać począł.

O! Oycowie wybrani! O Narodzie fzczęśliwy! ia chłop mizerny, brzegow Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymfki tu zgromadzony pozdrawiam, Bogow profząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali y rządzili, oyczyznie moiey fprzyiali, y co ieft potrzebnego, żebym to iak naydofkonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzpltą. niech będą pomocni, albowiem bez ich łafki, ani fię dobrego chwycić, ani złego uftrzec możemy. Wyrokow niefzczęśliwych przepufzczeniem, y Bogow rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak fzczęśliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woyfko wafze ziemię nafzę niemiecką mieczem zawoiowało. Nie prożno to mowię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie fprzyiali: bo gdybyśmy byli mieli łafkawych, daremnaby była myśl wafza o zwycięftwie. Gdy tedy wielką flawę macie Rzymianie, tak dla zwycięftw, iak tryumfow otrzymanych z wielu Kroleftw, daleko więkfza przyfzłym wiekom będzie dla was z tych okrucieńftw, ktore czynicie, niefława. Wiedzcie o tym ieżeli nie wiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozami wafzemi idą podchlebcy, wołaiąc: *Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.* Z głębokości ferca (Bogow wzywaiąc, inaczey wołaią ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starfi moi nad Dunaiem mieszkaiąc, ieżeli dla

dla fuchości nieurodzayne mieli pola, do wilgotnych obracali fię brzegow, ieżeli od zbieraiącey wody mieli niebefpieczeńftwo, do fuchych y befpiecznych powracali pagorkow. Jakoż rożne fą żądze w ludziach: gdy fuchość dokuczy, fzukaią wod do ochłody, ieżeli powodź poftrafzy, mieyfc wyfokich dla ofufzenia, wafzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morfka zalać, ani pol fzerokość obiąć y ograniczyć nie może. Przecież utrapionym iakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwfzy fobie, że Bogowie fą fprawiedliwi, ktorzy krzywdy ich mścić fię nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyiacioł fwoich, w tey biedzie famby życia fwego dobrowolnie odftąpić woleli.

Dla tego to mowię: gdy fię tak Bogom fprawiedliwym podobało, zeście nas bez wfzelkiey przyczyny z domow nafzych, fortunek nafzych, przyfzli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy infi przyidą do Rzymu, z całego Państwa was wyrzucać y wyganiać. W Niemczech, oyczyznie moiey, mamy przyftowie za nieomylną prawdę, że: *kto cudze wydziera przez gwałt, ten fwoie fam nie wie iakim fpofobem traci*. Dla czego y ia fpodziewam fię, że co u nas ieft przyftowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie, bez wątpienia: że z niefprawiedliwego oycowfkiego zyfku, fprawiedliwa do fynow zoftawać fię zwykła utrata.

Wielę

Wiele z moich ziomkow dziwuie się temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzieraią, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekaią poprawy. Mnie się zda ta być przyczyna: że dopuszczaią Bogowie, aby powoli y od tego, y od owego łakomy zbierał; potym kiedy naylepiey się tym cieszyć zaczyna, na większe iego utrapienie, razem to utracił: co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogow, że mu to inszy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek, ktory chce mieć poczciwe Imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu sama pamięć, że to iest zle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie, co mowię? więc ażebym ro rzetelniey powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale y do gniewu pobudzać, że taki człowiek, ktory ma co cudzego, może iednę godzinę spać spokoynie, ponieważ Bogow ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyiacioł straconych, y tych co ukrzywdził, narzekaiących. A co naywiększa, siebie samego winnego y nieszczęściu podległego być widzi. Bo ten ktory dobro moie wydziera niesłusznie, ia o wydarciu iego życia myślić mogę sprawiedliwie. Winny iest przed Bogi, niesławny u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubostwo ma za dostatki, swoie bogactwa za nic, dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie, żeście z przyrodzenia pyszni, y wyniosłością oślepieni, sądzicie za rzecz pewną, że czym więcey posiędziecie cudzych Krolestw, tym wię-

kſzą u wſzyſtkich oſiągniecie ſławę. Ale daleko inaczey ſię rzeczy dzieią: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy ſwoie, uważcie co wam pomoże choćbyście ſię wſzyſtkich Kroleſtw Panami być ſzczycili, ieżeli właſnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam ſię podoba! pełne doſtatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, ieżeli myśli waſze od chciwości nie będą wolne? O gdyby u łakomych taka była honoru właſnego żądza, iak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mowiąc) ten mol łakomſtwa, ſłodkiego ſpoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak nieſławy pięknego oblicza ſławy nie toczył: zbytni kochanek doſtatkow, ſurowy honoru ſwego nieprzyiaciel być muſi.

Słuchaycie Rzymianie! a nie tylko ſłyſząc, ale dobrze uważaycie co mowię, inaczey y moia prożna mowa, y czaſu utrata daremna będzie: Wſzyſcy potępiaią cudzołoſtwo, a nikt nie kocha wſtrzemięzliwości; wſzyſcy ganią zbytki, a nikt ſię nie uczy mierności; wſzyſcy chwalą cierpliwość, a każdy urażony ſarka,; wſzyſcy ganią leniſtwo, a nikt do pracy ſię nie bierze; wſzyſcy ſię chciwością brzydzą, a każdego do zdzierſtwa ſkłonnego widzę: Nie bez łez to mowię, co w tym Pałacu widzę, wſzyſtkich do cnot chwalenia maiących ięzyki wymowne, a ręce do niecnot y zdzierſtwa chciwe. Nie do Rzymian, ktorzy ſą w Illiryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moię mowę obroconą rozumiey:

Wa-

Waſze haſło Rzymianie częſtokroć na Chorągwiach piſzecie.

*Parcere ſubjectis & debellare ſuperbos.*

*Przepuścić pokornym,*
*Giąć karki upornym.*

Inaczey napiſać by potrzeba

*Drzeć lud ubogi,*
*Niedbać na Bogi.*

Nic bowiem inſzego nie ieſteście Rzymianie, iak ſpokoynych ludzi burzyciele, pracy y potu ludzkiego zdziercy.

## §. III.

*Daley maiąc Mowę ſwoię wieśniak, ſtroſuie Rzymianow, że żadną nie nasyceni ludzką krzywdą, oyczyznę iego zawojowali, przyznaiąc to karze Bogow za grzechy ich przepuſzczoney,*

PYtam ſię was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunajem mieſzkaiących? Czy ieſteśmy nieprzyiacioł waſzych zprzyſiężeni? czy widzieliście nas ſobie nieprzyiaznych? czy ſłyſzeliście, abyśmy ziemię cudzą naſzli? czy powinnego Panom naſzym poſłuſzeńſtwa dotrzymać niechcieliśmy, że iako gruby narod do poſłuſzeńſtwa naginać nas było potrzeba? Czy zapraſzaliście nas przez Poſłow ſworch do przyiaźni? albo ieżeli ktory od nas do Rzymu przyſzedł wam wypowiadać woynę? czy Krol ktory umieraiąc, teſtamentem nas wam

wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? czyście wynaleźli iakie dawne prawo, albo zwyczay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyszným Rzymianom podlegli zostali? czyśmy wasze zaczepili woysko? czy cudze zrabowaliśmy dobra? czy iakich waszych przechowuiemy nieprzyiacioł, aby mszcząc się krzywd swoich, naszę pustoszyć należało ziemię? czy w iakie sąmsiedzkie wdzieramy się granice, y ich sobie przywłaszczamy grunta? często się trafia, że dla rozgraniczenia pustego pola, nieskończone między dwiema sieią się kłotnie, a prawo roście. Zadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymiany y Niemcami do woyny nie iest powodem, albowiem wraz nas doszła wasza sława, razem y tyraństwo. Coż przytym w przod mam mowić Rzymianie? czy o niedbalstwo Bogow o nas, czy o waszey śmiałości? zaiste niewiem; ieden bowiem ktory wiele ma, przez gwałt ucisska tego, co ma mało! Ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcey, y chciwość niepowściągniona stosuie się do skrytey złości, a złość skryta otwiera drzwi drapięstwu iawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego niemasz. Y z tąd się dzieie, że nienasycone iednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie! słuchaycie niezatulonemi uszami, co mowić będę; a uważcie co czynicie! albo Bogowie staranie o ludziach porzucili, albo rodzay ludzki w prędce zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić przestanie albo co takiego dotąd niewidzianego

w

w świecie ſię ziawi: albo to coście przez ośmſet
lat nabyli, przez ośm dni ſtracić wam przyidzie.
Bo niemaſz nic ſprawiedliwſzego, iak, gdy
chcecie być przez moc Panami, przez ſprawie-
dliwość Bogow ſtaniecie ſię niewolnikami. Nie
rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia naſza wzię-
ta, iż ſię to ſtało mocą woyſk waſzych: nie ie-
ſteście nad nas ani bitnieyſi, ani śmielſi, ani
mocnieyſi, ale że obrażonyh na ſiebie mamy
Bogow, ſkrytemi ſądami ſwemi to poſtanowili,
iż na ukaranie naſzych złości was nieiako ka-
tow do wykonania kary zażyli y poſtanowili.
Albowiem prawdę mowiąc nie waſzey broni, nie,
ktora z Rzymu wynieſiona, ale naſzym grze-
chom, ktoreſcie w Niemczech zaſtali, zwycię-
ſtwo to przyznać y przypiſać potrzeba. Y gdy-
śmy zginęli, zginęliśmy nie iako lękliwi, bo-
iaźliwi, ſłabi, ale iako grzeſzni, Bogow łaſka-
wych nie maiący. Czegoż ſię wam Rzymianie
ſpodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłu-
żey będziecie iak ieſteście, y Bogow będziecie
mieć rozgniewanych iak macie?

Ani czyńcie ſobie nadziei o dalſzych zwy-
cięztwach Rzymianie, że wielkie zgromadzacie
ſkarby, liczne zaciągacie woyſka, że mocniey-
ſzych z waſzey ſtrony rozumiecie mieć Bogow,
że wſpaniałe wyſtawiacie Kościoły, że świetne
daiecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba. ieżeli
nie wiecie, iż nie przyimuią tego Bogowie tyl-
ko od tych, co pokoy kochaią y cnotliwie żyią.
Jeżeli do tryumfow y do zwycięſtwa więcey nie
potrzeba tylko ſztucznych woiennych zaſadzek;

wodzow odważnych, śił ludzkich, woyska gromadnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale coż na to odpowiedzieć? czego nas samo uczy doświadczenie; Ze ludzie nic więcey nie mogą, iedno woiować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bogow zawisło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy nasze wypłacili winy: wy zaś za okrucieństwo nad nami, y niewdzięczność przeciwko Bogom (iak widzę) że ieszcze nic. Ale przyidzie czas, przyidzie, nad co nic pewnieyszego być wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać będziecie musieli wszystko. Y stać się może, że nas, ktorych teraz uciskacie iak niewolnikow, w krotce czcić będziecie iak Panow.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniste y straszliwe gory, przykre po obszernych Prowincyach drogi, y lud gruby rożnego narodu, ziemie puste, mieysca okropne, przemierzywszy wielą mil daleki Rzym iest od Niemczech, niewiem co za szaleństwo było wasze, tak daleko szukać naszego kraiu. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporownanie większą summę straciliście na tey woynie; y teraz tracicie na utrzymanie coście zawoiowali, a niżeli wam przyniesie ziemia nasza co płaci chołdu, y co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; a może to być, że ią prędzey stracić przyidzie, niżeli się nadgrodzą prace y koszta woienne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby

aby z tąd mieliście sławę y honor nieśmiertelny? prożna y głupia to iest pycha, mury y kamienie twarde dobywać, a ludzkie umysły y delikatne serca oddalone czynić y do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie? maiąc nas za gruby y prosty narod, abyśmy do waszych praw przyzwyczaieni w polityce żyli. Niech umieram, ieżeli się skutek z intencyą zgodzi. Jakże to może być, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw przodkow swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, maiąc sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zyzowaty nię potrzebuie aby go ślepy prowadził.

A że to co mowię, prawda iest, żeśmy ani okazyi dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemcow, tedy naylepiey wszyscy iuż udaymy się na rabunki, wszyscy na rozboie, wszyscy na spustoszenie świata, ponieważ tak iuż iest zepsuty y od Bogow opuszczony (iako doświadczenie samo pokazuie) że, kto co może nayzłośliwszego, wolno czynić, a co iest w opłakanym nieszczęściu naygorszego, że temu złemu, ani Magistraty zabieżeć chcą, ani utrapieni ludzie skarzyć się oto śmieią. Tak jesteście nie litościwi w sądzeniu Oycowie wybrani, y taką boiąznią napełniliście ludzi, że wolą w domu naywiększą znosić nędzę, iak z naysprawiedliwszą do was iść na skargę sprawą. Y z tąd się to dzieie, że, co w domu ma kto iednego nieprzyiaciela, tu przyszedłszy, będzie miał was wszystkich. albowiem kto ma

krzywdę

krzywdę, ten ieſt ubogi, a kto mu ią uczynił, bogaty y zwas przyiacioł maiący.

Gdy na naſze nieſzczęście fortuna tak los rzuciła, żeśmy ſię w poddaństwo doſtali, czy nam dotrzymuiecie praw? czy ieſt ſprawiedliwość porządna? czy nas przy pokoiu y ſwobodach naſzych chowacie? wcale nie, Owſzem ci, co od was przychodzą, wydzieraią naſze dobra, wy co tu ieſteście, kradniecie nam naſzę ſławę, gdy naród naſz ſądzicie być bez prawa, bez Krola bez rozumu; ale mylicie ſię przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy iakiemi ſtworzeniami nas Bogowie rozumnemi ſtworzyli, tak ieſteśmy: w właſnych domach naſzych mieſzkaiąc, cudzych nie pragniemy ani nachodziemy, ani wydzieramy: ſprawiedliwſzą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnemi, ſzalonemi, kiedy maiąc tak obfitą Włoſką ziemię, Państwo we wſzyſtko bogate iednak cały świat dla chciwości przeklętej krwiąście oblali. Powiadacie, że w Oyczyźnie naſzey żadnego nie mamy porządku. żadnego Senatu, żadnego woyſka, żadnych handlow żadney polityki, ale że iako leśne beſtye nierozumnie żyiemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorow pyſznych, kiedy ſię ſami w rowności rządzić potrafiemy, nie cierpiąc, aby nam kto roſkazował przy wolności od Bogów nam zoſtawioney. Niepotrzebowaliśmy dotąd woyſka, niemaiąc żadnych nieprzyiacioł procz was pierwſzych. Niepotrzebni nam w całym

zeu-

z cudzych kraiow kupcy, ktorzy przez swoie oszukania kray niszcząc, pieniądze za granice wywożą, zwyczaie niepoczciwe razem z modą cudzoziemską do kraiu wprowadzaią, y zbytkow uczą; dla tego, gdy w odzieniu iesteśmy pomiarkowani, w trzeźwości skromni, hałasow y tumultow iarmacznych nieznaiąc, w cale bez niepotrzebnych handlow obeyść się możemy; Ani nam potrzebne Maurytańskie pisma, Azyatyckie kadzidła. iedwabie Damasceńskie, wina Kretyckie, purpury y złoto Arabskie, iednak dla tego bestyami leśnemi nazwać się nie możem. Nie ta się ma zwać Rzplta, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele iarmarkow wiele kupcow, ale gdzie więcey cnotę kochaią, spokoynie żyią; te zaś rzeczy wszystkie, ktore wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu ale bardziey do zbytku y rozpusty, są okazyą. A za tym należy, aby Rzeczpospolita Niemiecka Politowanie miała nad Rzymską dla bogactw iey szkodliwych; Rzymska zaś zazdrościć powinnaby Niemieckiey, arcypożytecznego iey ubostwa. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli (iak my z ubostwa) kontenci, ani wam do prześladowania y opanowania Niemieckiey ziemi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzić by potrzeba. Wielką miedzy nami rożność maią rzeczy: *Wy* Rzymianie słysząc nasze narzekania y biedę, nic nam z swoich roskoszy nie udzielicie; my widząc wasze swawole wasze biesiady, w biedzie naszey płakać y łzami się karmić nie przestaiemy.

## §. IV.

*Kończąc zaczętą mowę wieśniak, na ſędziow nieſprawiedliwych wielce narzekaiąc, uſkarza ſię, przydaiąc iak ſą dla Rzpltey wielką zgubą.*

JEżeli to com mowił, iuż wſzyſtko być rozumiecie Rzymianie, mylicie ſię, ieſzcze nie koniec: To co powiem, zdać ſię wam będzie do wierzenia bardziey niepodobne; od czego mię iednak żaden poſtrach nie odſtraſzy, gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden wſtyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne napomnienie ſekretne. Wydziwić ſię temu zadoſyć nie mogę Rzymianie, że Magiſtraty nam takie przyſyłacie, iakie teraz ſą nierozumne y głupie, iż ani waſzych praw nam tłomaczyć nie umieią, ani naſzych zrozumieć mogą, czego iedyna przyczyna, że nie tych przyſyłacie, ktorzy zgodni ſą do ſądzenia, ale tych, ktorzy ſprzyiaiących ſobie w Rzymie więcey maią Senatorow. Gdy tedy Magiſtraty od Senatu ludziom niecnotliwym ſą powierzone, mało to ieſt co tu powiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu roſkazy od was maią, niewiem: co tam robić nie wſtydzą ſię oznaymię.

Sędziowie waſi wſzyſtko co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą ſkrycie, to zmyślą y uczynią: ubogich oſtro karzą, bogatſzym grzeſzyć pozwalaią, na wiele złego przez ſzpary

ry patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą, zaniedbywaią powinności ſwoiey w doyrzeniu poddanych, ażeby mieli czas do roſkoſzy y zbytkow, coby mieli złe ſprawy karać, ſami ich ſą wynalazcami, ſłabſi ſprawiedliwości doproſić ſię nie mogą; iednym ſłowem Rzymianami ſię nazywaią, a *naſzey* ziemi nie wſtydzą ſię niſzczyć. Coż to ieſt Rzymianie? żadnegoż to iuż waſzey pyſze w panowaniu, w chciwości y zdzierſtwie końca nie będzie? czego chcecie, powiedzcie nam, a takiemi nas nie ciemiężcie ciężarami. Jeżeli z okazyi ſynow naſzych to czynicie? czyńcie co wola waſza! weźmiycie ich w kaydany, y mieycie za niewolnikow, ani więcey żelaz na nich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; A za coż podatki y ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać nie możemy? Jeżeli dla fortun naſzych to ſię dzieie? idźcie pobierzcie wſzyſtkie: nie ieſteśmy Niemcy tego umyſłu, co wy Rzymianie, ktorzy ażebyście bogatemi umierali, ubogo żyć wolicie. Jeżeli ſię obawiacie, ażeby przeciwko wam niepowſtała oyczyzna naſza? dziwno mi, ieżeli wam to na myśl przyiść mogło. y dla tego zniſzczonemi y uciemiężonemi od was zoſtaiemy. Alę daycie rękoymią niepuſtoſzyć naſzey ziemi, my damy w dwoynaſob, iako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli uſługi naſze zadoſyć wam nie czynią, każcie z karkow iako nieposłuſznym głowy ſtrącić, nie tak przykry będzie miecz oſtry karkom naſzym, iak przykra ieſt ſurowość waſza do niewoli nieprzyzwyczaionym.

Wiecież, coście uczynili Rzymianie! a to wszyscy ucieniężeni obywatele moi, sprzysięgli się, zwyczayney z żonami nie mieć społeczności, przez cały swoy wiek, aby ktora brzemienną nie została; y własne dzieci, ktore już zrodzili, pozabiiać ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiey iest, że umrą wolnemi; iak maią żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczęścia synow naszych czekaią, ktorych mizerni oycowie doznaiemy, nie tylko sprawiedliwa iest rzecz, życia im nie pozwalać, ale też bardzo chwalebna; starać się o to, aby się y nierodzili. Nie tak należało postępować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać, aby ziemia gwałtem zawoiowana, sprawiedliwością rządzona była. Stać by się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, y powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych, ktore od sędziow waszych nad Dunaiem ponosiemy, przychodziemy z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie audyencyi. Jeżeli się iey doczekamy, tak iesteście w rosporządzeniach leniwi, że niż złych zwyczaiow poprawić zaczynacie, wprzod się zniszczy cała Rzplta. Dla tego niektore rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszedł czasem niektory ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten nie maiąc pieniędzy żeby dał, ani wina żeby częstował, ani oliwy, żeby obiecował, ani purpury. żeby wam się

w czym przysłużył, opowiedziawszy w Senacie skargę swoię, nic więcey nie odniosł nad obiecnicę w słowach. ( Przyidzie mowią w krotce ten czas, kiedy twoia sprawa osądzona będzie ) Coż daley się dzieie? a to mizerny człowiek czekaiąc sprawy, ostatek co miał, stracić musiał, y chociaż nic nie otrzymuie, nadzieią się karmiąc, nie małą część życia swego na wytrzymaniu trawi, maiąc od niektorych dobrey wygraney otuchę: Coż na ostatku? a to na głowę z całą sprawą przewrocony, zawstydzony, y zdeptany, słyszy ze sprawę więcey ma iak sprawiedliwą, a przecięż od Senatu potępioną: tak mizerny człowiek, co szedł skarzyć się na iednego nieprzyiaciela, powrocił do oyczyzny, narzekaiąc na was wszystkich Senatorow, przeklinaiąc nieszczęślwe czasy, y Bogow wzywaiąc do zemsty sprawiedliwey. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłotliwi, złością nie krzywdą do Prawa pociągnieni, ktorzy oboiętnemi y fałszywemi słowy, zmyślonemi łzami, wiarę sobie w Senacie iednaią, y wyproszą, że bez odwłoki Senat naznacza Sędziego, ktoryby sprawę iego dobrze osądził. Coż się dzieie po iego kommissyi? A to więcey macie pracy y kłopotu w poprawieniu iednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, anizeli z całą sprawą co kłotnicy dway między sobą poczynili:

Sposob życia mego opowiem wam Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, iakie życie prowadzą samsiedzi y przyiaciele moi. Ja, ieżeli lato, to zbieraniem kłosow, w iesieni zbieraniem żołędzi,

zimie zbieraniem gałęzi y rąbaniem drew w mieście życie moie y dzieci zatrzymuię, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli namieniam: ponieważ tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, takie wszczynaią zamieszania, aby mieli co sądzić, takiemi sposobami lud uciemiezaią, iż całą Rzpltą do upadku przywodzą, o sprawiedliwość, czy to złe czy to dobrze wcale niedbaią; naresz-cie gdy żadney nadziei niemasz pomocy od Se-natu, ia mizerny człowiek, abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuści-wszy domek, żonę, dzieci y przyiacioł, Precz z miasta iść musiałem, woląc błąkaiące życie po lasach y borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz y narzekanie ubogich ludzi, przytym dzika bestya w boru żadna mnie nie obraża, ie-żeli iey dam pokoy, ludzie złośliwi, ludzie nie-cnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzy-krzać mi się y prześladować nieprzestaią. Biedna rzecz iest, mieć przeciwną fortunę, gorsza cier-pieć złe bez wszelkiey pomocy, naymizerniey-sza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob iest do poratowania, a kto może, podać go nie-chce, kto chce to mu się niegodzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to poymuie-cie, co nas dolega? przynaymniey z mego żalu snadno to zmiarkować możecie: bo mowiąc tylko o tym, a oczy we łzach toną, ięzyk drętwieie, rozum odchodzi; coż rozumiecie, co się dzieie w oyczyznie moiey, gdy na to wszystko oczyma patrzę, y na sobie doznaię? Tak cięszkie y

wielkie

wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami prędzey by się skłonili, iak wy ludzie nad ludźmi. Y cokolwiek niedbale tu w Senacie stanowicie, cokolwiek złośliwie Magistraty wasze czynią, wierzcie mi, żem tego cząstki dla urażenia was niewspomniał. A ieżeli kłamam, z tych dwoch rzeczy iedno uczynic: albo mnie szyię uciąc, albo was (ieżeli prawdę mowię) z urzędu złozyć y z Rzymu powyganiać potrzeba. O skryte y niepoięte Sądy Boskie! iako mi należy chwalić y sławić sprawiedliwość waszę, tak mogłbym y sprawiedliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie Sędziow, ktorzy nas rękami swemi karzą, a sami niegodni głow nosić na karkach.

W tey mowie moiey ieżelim was słowem iakim uraził, kładę sam na prog głowę moię, czekaiąc iey ucięcia: wolę chwalebnie życie moie dobrowolnie ofiaruiąc, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

*Tym zakończył prostak. ale nie prostacką mowę.*

Obrociwszy się Cesarz do stoiących, rzecze: Coż wam się zda przyiaciele, co za owoc w tey łupinie? co za ziarno w nikczemney plewie, iak wielkiego ten mizerak pokazał się być umysłu człowiekiem, iak wiele głębokich racyi; iakich z zwięzłością słow, iak mocnych zdania? na ostatku tak Bogom będę przyiemny y z tey choroby uwolniony, że wieśniak ten całą godzinę porzuciwszy się na ziemi leżał, my wszyscy zpuściwszy z zadumienia głowy, ieden do drugiego słowa przemowic nie mogł, będąc

za-

zawstydzonemi, y wzgardą życia iego zadziwieni, ktora odwaga rzadko w nayodważnieyszych rycerzach widzieć się może. Uczyniwszy tedy radę między sobą Senat zaraz trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayskich brzegow wystaliśmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci godnemi pismami w Kancellaryi Kapitolium złożyć kazaliśmy potym przez publiczny dekret, ten chłopek przyznany iest y przyięty za Rzymianina, wolnością udarowany, y z skarbu publicznego do śmierci naznaczona znaczna pensya corocznie mu była płacona. Rzym bowiem Matka nasza, nie tylko znaczne y chwalebne dzieła dla niey podięte, ale też y słowa w Senacie rozumne od kogokolwiek powiedziane, nagradzać za rzecz miał chwalebną y przyzwoitą.

## §. V.

*Monarchom Książętom y do kogo należy radzi Author, żeby na urzędy sędzkie sprawiedliwych wybierali, y stanowili ludzi.*

SPartinus *in vita* 30. *Tyranorum* powiada: że *Cyryades* Tyran popisał był w Regestr Senatorow, ktorych zgładzić z tego świata postanowił; co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono Książkę, ktora była zapisana tych Imionami, ktorych swoią pozabiiał ręką, dla czego pogrzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero* Cesarz, tak w życiu niesławny, iako y w surowości Tyran, prze-

cięż niektorego dnia, gdy dwoch osądzonych winowaycow na śmierć ( według zwyczaiu ) podpisać miał dekret, mocno westchnąwszy, rzekł. O iakżebym nie rad umiał pisma, ażebym był wolny od podpisania tego dekretu: Zaprawdę na ten czas Nero zasłużył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia, y uczynkami bezecnemi, tak chwalebne oszpecił słowa. Ktory zwyczay Augustus Cesarz (wiadomo wszystkim iakich był cnot chwalebnych *Pan*) postanowiwszy prawo, zniosł, aby żaden Monarcha ręką swoią niepodpisował osądzonych na śmierć Dekretow. Chwalebnieysza rzecz iest Monarsze bronić mieczem Państwa swego, iak swoią ręką kreślić piorem na potępionych dekrecie: O iak siłu takich się znayduie sędziow, ktorzy za chwalebną rzecz wielu na śmierć skazali, iak wielu publicznie chłostać, uszy urzynać, ćwiertować kazali, powiadaią? maiąc to za tak wielki honor, iak inśi, ktorzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwignęli.

Ze Sędziowie według prawa winnych karzą. nie iest rzecz naganna, owszem chwalebna, ale żeby się z tego szczycili, mniey uczciwa. Ktory iest cnotliwym y prawdziwym Katolikiem, temu więcey z wylanych łez w Kościele, niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zaszczycać się należy. Osobliwszey Krolowie y inna zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu y wyprobowaniu tych, ktorych chcą stanowić sędziami ludu. Bo ieżeli naprzod sam siebie sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce? Tysiąc codzien-

nie

nie zgorſzenia uczyni w Rzpltey. O nieſzczęśliważ tam y mizerna Rzplta! gdzie Sędziowie na to tylko oczy obrocone maią, kogo karać; myśl y ſerce, iak ſię zbogacić, iak pieniądze zbierać. ręce do zdzierſtwa chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych noſzą, więcey czaſu na uięcie ſobie przyiacioł, ktorzyby ich bronili y utrzymywali, niżeli na czytanie *Praw*, Konſtytucyi, iak maią ſprawiedliwie ſądzić odkładaią.

Sędzia nie będąc doſkonale rozumnym, ieżeli nie przykłada ſię mocą y pilnością do nabycia wiadomości; z czytania Statutow; ale całą noc piie, cały dzień na grach marnie trawi, iakże ten może dać ſprawiedliwy wyrok, y ktory wyſtępki inſzych karać powinien, z nim w kompanii nie chodzą tylko wyſtępni. Dla czego proſzę, upominam, y zaklinam Monarchow y tych co do nich należy, ażeby nie na tym cały fundament dobrych rządow zakładali, że ſami ſą miłoſierni, ſzczerzy, cnotę kochaiący, ale też żeby y Sędziowie ich byli y ſprawiedliwi: wielka ieſt rożność być ſamemu dobrym człowiekiem, a ſprawiedliwości w inſzych przeſtrzegać. Ktożby ſię nie dziwował takiemu Monarſze! że ſam iednego kłamſtwa nie powie, a Miniſtrowie iedney prawdy nie rzeką! Ktozby ſię nie urażał! widząc Pana świątobliwego, czyſtego, trzeźwego, a iego cały Dwor wſzeteczny, rozwiozły, zbytkuiący y opiły! Ktożby nie narzekał maiąc Krola ſprawiedliwego, a Sędziow ktorzy ſądzić ſprawiedliwie powinni, nieſprawiedliwych. To

To co ſię rzekło do napomnienia Krolow, y tych co Sędziow ſtanowią, należy, aby nie dość na tym przeſtali, że ſami ſą dobremi, rzetelnemi, ſprawiedliwemi, ale iezeli y ich Miniſtrowie y Sędziowie takiemi ſię znayduią; wiele należy poſpolſtwu na tym, żeby Krol Pan był dobry, ale nie mało y na tym, żeby Miniſtrowie ich y Sędziowie nie byli złemi.

Umieraiąc ktorykolwiek Monarcha, dzieli y teſtamentem leguie Synowi temu Kſięſtwo to, drugiemu to, poſag corce ten, a tym wſzyſtkim dopiero zaleca, żeby byli ſprawiedliwemi, aby w Pańſtwach ſwoich doglądali ſprawiedliwości, y ſtarali ſię o wykonanie iey nayſprawiedliwſze. Na co oſobliwſzey uwagi potrzeba, że nie zoſtawuie ſynowi ſprawiedliwości Krol, ale zaleca: Bo iako ią ſam nie wziął w ſukceſsyi dziedzicznym prawem, tak ieżeli ieſt ſprawiedliwy, pamiętać powinien, że tylko od Boga ma powierzoną: Niemaſz inſzego ſprawiedliwości prawdziwego Pana, tylko ſam Bog, ktory ieſt nayiſtotnieyſza ſprawiedliwość. A kiedy wſzyſtkich rzeczy Panami y dziedzicami ſą Krolowie procz ſprawiedliwości, ktorey tylko Miniſtrami ſą. Czemuſz tedy ſędziego, ktory nie według ſumnienia, nie według Praw Boſkich y poſpolitych, ale według upodobania ſwego y paſsyi ſądzi, nie Sędzią, ale publicznym łotrem nazwać nie mamy? daleko więkſzym ten ieſt łotrem, co Boſką ſprawiedliwość, niż ten co ſkarby łupi i wydziera.

A to co ſię rzekło dla ſędziow, ktorży chcą być dobremi, doſyć ieſt: dla tych co złemi, ani nay-

naywięcey nic pomoże: iednakże naypilniey się starać powinni Monarchowie y do kogo należy, aby uważali, iakich maią Sędziow, złych, czy dobrych? tyrannow, czy łaskawych? Do tyranna należy Rzpłtą niszczyć, do dobrego Pana bronić iey, y w złych obyczaiach poprawiać. Często się trafia, że Monarchowie znayduią się niedbali o sprawiedliwość, nie dla tego, żeby nie mieli woli być sprawiedliwemi, ale że im się niechce pomyślić o sposobie y pomocy, iakby złemu zabieżeć, ktore niedbalstwo nie iest wymowione, y tak sławie, iak y na sumnieniu upadek przynoszące.

*Plutarchus in Apophtegmatis* powiada: że Filipowi Macedońskiemu Krolowi Alexandra W. oycu, niewiasta stara y uboga zaszła drogę, prosząc, aby iey sprawę osądził, ktorey wzaiemnie rzekł Krol: Jeżelić miłe życie niewiasto, puść mię; niech tak Bogow mam łaskę, iak czasu nie mam, twoiey sprawy sądzić. Na co mu ona odpowiedziała: Ah dla Boga! Krolu, ieżeli nie masz czasu moiey sprawy osądzić, y uczynić sprawiedliwości, przestań być Krolem, a znaydzie się lepszy do rządow Rzpltey. Nad czym zdziwiwszy się Krol, nie tylko tę sprawę, ale innszych wiele zaraz z siadłszy z konia, osądził. A ieżeli Monarchowie sami sprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemogą, przynaymniey żeby dobrych stanowili Sędziow, do tego są obowiązani. Partykularny człowiek z własnego tylko, czy złego, czy dobrego życia, ale Krol y z życia złego, y z niedbalstwa o Rzpltą

od-

oddać będzie musiał rachunek. Seneka w niektorym liście do Lucylla przyiaciela swego pisze s te wa: *Miły Lucyllu światło moie, wielce się cieszę, że mię masz nawiedzić w Rzymie, ale o to bardzo proszę, abyś dobrych postanowił Sędziow w Sycylii. Nie więlebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządzoną zostawił Rzpltą. Ażebyś wiedział, iakich postanowić Sędziow, tedy tacy być powinni w wyrokach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w sprawach uczciwi, w surowości łaskawi, a nadewszystko od brania upominkow naywstrzemięźliwsi. Co dla tego cię napominam, ieżeliś był w rządzeniu Rzpltey pilny, daleko w obraniu tych w doświadczeniu komu masz powierzyć sprawiedliwości, pilnieyszym być potrzeba.* Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w Księgach popisali, Seneka w tych krotkich słowach wszystko zawarł; są tedy tak mocne, tak ważne, tak potrzebne, że gdyby ie Krolowie do rozporządzenia w pamięci, a urzędy do wykonania przed oczami mieli, y Rzpltą od wielu nieszczęścia, y sumnienie od obciążenia uwolnić by mogli.

Antoninowi Cesarzowi nawiedzaiącemu Państwa, gdy przyiachał do Kapuy, pytaiąc się czy sprawiedliwi albo nie znayduią się sędziowie, ieden z Kapuąnow tak powiedział: ( iako *Ælius Spartianus* pisze ) Bogow wzywam na świadectwo Nayiaśnieyszy Panie, że ten Sędzia, ktory nad nami postanowiony, ani iest sprawiedliwy, ani sprawiedliwie sądzi, co gruntownie ieżeli posłuchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech

spra-

ſprawach cudzych, ktorey żadney ſprawiedliwey nie było, aby za moią prozbą łaſkawy napiſał wyrok, co mi z wielką ochotą (zdumiałemu y nieukontentowanemu) uczynić obiecał, y gdym o to proſił, nie rozumiałem żeby prozbie nieſprawiedliwey dogodził czynieniem tylko woli tych, od ktorych byłem proſzony. Y daley tenże Kapuan mowi: A lubo byłem mu przyiacielem, nie może mowić, żeby to dla mnie uczynił, bobym w ſwoiey ſprawie o nieſprawiedliwość nie proſił; ieżeli tedy dla prozby moiey cztery razy źle oſądził, dla prozby inſzych czterdzieści ſpraw mogł tak oſądzić, czemu zabieżeć Nayiaśnieyſzy Panie potrzeba, ſkarawſzy Sędziego. Może Sędzia wſzyſtkich łaſkawie ſłuchać, ale wſzyſtkich ſprawiedliwiey ſądzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby ſię prozbą nie dali uwodzić, ale uważać należy, kto o co proſi. ieżeli to uczynią co ieſt ſprawiedliwego, y ſami nieprzyiaciele mieć ich będą za ſprawiedliwych; ieżeli uczynią to co nie należy, za przepuſzczeniem Boſkim, od ſamych przyiacioł będą ganieni y od nieprzyiacioł ſzkalowani.

Y to nie w mnieyſzy uwadze mieć powinni Krolowie, aby Sędziowie nie byli chciwi y łakomi. Nie może ſię nigdy w iednym człowieku zgodzić ſprawiedliwość z chciwością: ſtrzec ſię powinni Sędziowie naymnieyſzych odbierać podarunkow; bo chociażby nic dla danin nie uczynił Sędzia, przecięż od podeyzrzenia wolnym być nie może, ieżeli co przyimie. A ieżeli w kto-

re-

regokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowey, tam sprawiedliwość zpychana piorem, iak plewy pod stoł poleci. Takich tedy Krolowie, Książęta, y do kogo należy, stanowić powinni Sędziow, ktorzy są zaleceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy od chciwości; o ieżeliby na tym powątpiwać przyszło, czy złego czy dobrego iest sumnienia, ktoremu ten urząd powierzony być ma, niemała z tąd może być proba, kiedy przez wyniosłość, przez moc albo przez pieniądze, sam się na ten urząd zaleca y wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyimuie tak wielki ciężar, cudze sądzić sprawy y sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że y swoiego lekce ważyć nie będzie.

## §. VI.

*List M. Aureliusza Cesarza do Antigona przyiaciela na wygnaniu będącego, ktoremu odpisuie na list z Sycylii pisany. ganiąc zbytnią surowość w Sędziach Rzymskich, rozdzielony od Autora na części cztery.*

M. Aureliusz, w Senacie kolega, Tribunow władzy uczestnik teraz choruiący, sobie zdrowia, Antigonowi pocieszenia, od Bogow łaskawych życzy.

Unikaiąc upałow wielkich w mieście, wyiachałem do Kapuy gdzie z nagłey drogi nie tak niebespieczną, iak uprzykrzoną febrą wzruszony

iestem

ieſtem; drugi mię ten liſt od ciebie dochodzi, tey ſamey z przypadaiącą febrą godziny, dla ktorey czytać nie mogłem go zaraz. Obadwa mało ſzczęśliwemi liczyć ſię możemy, kiedy ani ia obſzernieyſzym piſaniem twego ſmutku umnieyſzyć, ani ty krotſzemi słowy febry moiey uleczyć nie potrafiſz. Gdyby do pocieſzenia ciebie, ſame litery z obſzernym komplementem doſyć były, walczyłbym z moią chorobą, czyniąc zadoſyć potrzebie twoiey: ale co pomoże w łagodnych słowach ięzyk y pioro, gdy ręku do podzwignienia nikt przyłożyc nie zechce: przypomniałem ſobie w tey materyi ſtarodawne Rhodyiczykow prawo, temi napiſane słowy. Wſzyſtkich więźniow lub uboſtwem ściśnionych, w ſmutku leżących, cieſzyć, nawiedzać, y ratować każdy obowiązany będzie, to iednak oſobliwiey ſtanowiemy y rozkazuiemy, aby żaden nie dawał rady, ieżeli z nią ſpoſobu y pomocy nie złączy; słowa ſame niezłożone z uczynkiem, mało maią mocy do pocieſzenia nędznych y uciśnionych ludzi. O iakże nie dość wysławione to prawo, ale daleko chwalebnieyſzym ten, kto ie zachywywać będzie. Wiedz o tym, że tego pragnę, abym cię mogł obaczyć; tak rozumiem, że y ty, abyś ſię zemną o ſwoim naradził nieſzczęściu: więcey ſię ucieſzy ſtrapiony umyſł, gdy ſwoie roſtrząśnie przed przyiacielem nędze, iak gdy słucha zwyczaynego politykow pocieſzenia.

Gdy wiele donoſiſz mi liſtem twoim, o czym dawniey nie wſpomniałeś, że rządzcy y Sędziowie

w tym

w tym kraiu z Sycylianami oſtro ſię obchodzą, dla czego obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu ſnadno, że byſtrość mieſzkańcow tey wyſpy, Sędziow ſobie ſurowſzemi czyni, według dawnego przyſłowia: wſzyſcy źli Inſulanie. Sykulowie naygorſi. Ale przyſtępuiąc do rzeczy ludzie, że zwyczaynie po ludzku grzeſzą, dziwować ſię nie trzeba, ale Sędziowie, że ſurowo karzą mało to chwalę, ponieważ tyrannami bardziey, iak Sędziami ſprawiedliwości doglądaiącemi, nazwać ſię mogą. Jedno ieſt: co mię zamyślonym czyni tak, iż czaſem przytomnym nie ieſtem ſobie: że Bogowie, będąc właſnemi ſprawiedliwości Panami y ukrzywdzoną ſtroną, a przecież cieſzą ſię z tego, że ich ludzie miłoſiernemi zowią, my zaś maiąc pozwolony a raczey powierzony od nich urząd ſprawiedliwości, nie będąc obrażonemi, cieſzemy ſię z ſamego nad drugiemi okrucieńſtwa. Ktoż tak będzie ſzalonym, żeby drugiego chciał oſądzić nieſprawiedliwie, kiedy Bogowie właſne daruiąc krzywdy, miłoſiernych otrzymuią Imię, my mſzcząc ſię o cudze, tyrańſkie odnoſiemy nazwiſko.

Zle bardzo działoby ſię z ludzmi, gdyby Bogowie rowną ſprawiedliwością karać mieli złości naſze: każdy wyſtępek doſyćby był do wydarcia nam życia y potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ale beſtyą między zwierzętami, ſprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, ktory zapomniawſzy ſię być ſam w ułomnym ciele, niemiłoſiernie krew prawie z wnętrzności wyciſka

 cudzą.

cudzą. Gdyby od stopy do głowy uważał si człowiek, iednego nie znaydzie w sobie do okrucieństwa członka, a wszystkie do litości obaczy sposobne: ma oczy, aby patrzył na ubogich nędzę, ma nogi, aby chodził do szpitalow y więzniow, ma ręće, aby dźwigał podupadłych ma ięzyk, aby mowił za opuszczonemi y ukrzywdzonemi sierotami, ma umysł, aby kochał Bogow y bliźniego; ma rozum, do poznania złego y umieiętnośc do czynienia dobrego, gdy red wiele winni ludzie Bogom za tyle okazyi do miłosierdzia daleko więcey, że im uięli sposobow do okrucieństwa: czy dali ludziom rogi, iak bydłu, czy żądło, iak żmii, czy pazury, iak kotowi, czy iad, iak iaszczurce? na ostatku ani kopyt iak koniom, ani lwich zębow y mocy, do kąsania y szarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie y do łaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za coż tak niemiłosiernemi chcą być Sędziowie nasi? o iak wiele dziś znaydzie się niezmiękczonych y okrutnych Sędziow? ktory żarliwością niby sprawiedliwości, wyzuwszy się z człowieczy natury, pozwalaią namiętnościom panować nad sobą.

## §. VII.

*Daley rozciągaiąc List M. Aureliusz. dw. wspomina przykłady, ieden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryiskiego Krola.*

NIechay tak będę szczęśliwym, iak w młodości moiey znałem *Censora* iednego w Rzymi imie-

imieniem *Likaonika*, człowieka ſtatury mężney, wzroſtu ani zbyt wyſokiego ani niſkiego, oczu nieco krwawych, rodaka prawdziwego Rzymſkiego; był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doſkonale biegły, przyzwyczaiony do prędkiego ſpraw ſądzenia, w rozmowie ſkromny, w odpowiedzi prędki, wſzyſtkich ſobie rownoletnych w tym przewyżſzał. że każdego ſprawiedliwie ſądził, trudne ſprawy prędko y w krotkich zamykał ſłowach, nigdy iednak ani proźbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani ſłowami zwieść, ani groźbą uſtraſzyć, ani obietnicami uiąć ſię nie dał, lecz oraz był umyſłu ſurowego, w ſłowach oſtry, na proźby groźny, w karaniu okrutny, w ſprawach powątpiewaiący, a nadewſzyſtko wſzyſtkim nieprzyiemny, y każdemu ſtraſzny. W Jakim był obrzydzeniu u wſzyſtkich, ledwo wymowić, iak ſię go wſzyſcy bali, ledwo pomyślić ſię może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, naypierwſzą tę wyrzekł zemſtę: niech żyie w potomne lata Likaonikus Cenſorem, płaczące dzieci, ſtraſzyły matki: ciſzy! Likaonikus idzie! y zaraz przeſtawały płakać; tak tedy ſamo imię Likaonika ſtarſzym na poſtrach, dzieciom na uciſzenie ſłużyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy rozruch ſię wſzczął w mieście, albo rokoſz w ktorey Prowincyi, wſzyſtkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie, Likaonika poſłać: ſkoro dowiedziano ſię, że Likaonikus iedzie; zaraz ſię wſzelkie uśmierzyły rozruchy, rokoſzanie uciekali daleko, niewinni wynoſili ſię na ſtronę,

tak bowiem był zacięty w ſwoiey ſurowości, że iednych iako wynalezcow, drugich iak pomocnikow, innych iak obrońcow, owych iak przewodnikow karał, żadnego bez winy albo na oſobie, albo na fortunie wolnego nie wypuścił. Rozumieſz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mogł potracić, pościnać, ſmagać, powypędzać, albo więzić ludzi poki był w przytomności Senatu Rzymſkiego, owſzem nie inaczey ſzubienice, pale, koła, napełnione były ćwierciami ludzkiemi, iedno iak rzeźniczego mięſiwa pełna iatka; iednym ſłowem, tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mogł być weſelſzym, kontentnieyſzym, iak gdy kogo albo wieſzano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono; albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mamertyńſkiego wtracano. O okrutniku! y nieſłychaney ſurowości Sędzio! ktorego podobno gadzinami, nie w pieſzczotach Rzymſkich wychowano; niemowię, aby ſłodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygryſow drapieżnych pewniey że wyſsał mleko, y z nim naturę. A ieżeli Likaonikus był Tyrannem, że taki miał umyſł, a ktożby go nie przeklął! ieżeli dla ziednania ſobie ſławy to czynił, ktożby ſię nią nie brzydził! obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi będzie, ktokolwiek dla ziednania ſobie ſławy życie innemu wydziera, chociaż z ſprawiedliwey przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu poſłany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym; krwi rozlewca, ſprawiedliwym nazwany bywa,

tak dalece, że nie ci co balsamem leczą, ale ci co ogniem dopiekaią, są w powadze u Senatu Rzymskiego. A ieżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku, żadnego okrutnego iuż nie masz na świecie Sędziego, myli się bardzo; w całym Rzymskim Państwie ieden był Likaonikus, ale w każdey teraz Prowincyi, w każdym Urzędzie w czwornasob więcey ich możesz naliczyć. Na ten czas gdy wszyscy Sędziowie byli miłosierni, ieden Likaonikus dla Tyraństwa był tak sławnym, teraz gdy wszyscy są niemiłosierni, cudem nazwaćby się mogło, gdyby gdzie cale sprawiedliwego znalazł. Roku od założenia Rzymu 12. Romulus pierwszy Krol wydał rokosz, ażeby wszyscy ludzie od nieprzyiacioł wypędzeni, nieszczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyiacioł y pomoc w nieszczęściach swoich tam znayduiąc; ktora wieść dobra, gdy się rozeszła po całym Włoskim Państwie, (ieżeli wierzyć rocznym dzieiom) większa liczba mieszkańcow Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie y w Kartaginie przez sto urosła. O święty umyśle Romulusa! żeś to wymyślił; o chwalebny języku, co ten rozkaz wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości y miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie, ktorą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dziewiąciu Krolestw był głową, znayduie się tam gora bardzo wysoka iednak do dostąpienia nietrudna, na

ktorey

ktorey wierzchu roscie ziele nazwane *Flatuia*, powiadali starsi ludzie, że z urwanego tego ziela, krew kroplami sączyć się zwykła, ktorą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmar ował, do miłości bywa okazyą; ieżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka, od kogo iest posmarowanym: czego sam doświadczyłem przez probę na wielkim moim przyiacielu, ktoryby życia wolał był postradać, iak moiey przyiaźni. Na tey tedy wyspie Krol niektory życia cnotliwego y dobroci osobliwszey był pochowany, o ktorego imieniu ani z pisma, ani z powieści dowiedzieć się nie mogłem, tylko grobowiec iego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem na ktorym Nadgrobek w ten sens Greckim wierszem był wydany.

*Niżelim skończył życie, od Bogow mi dane,*
*W tey Oyczyźnie, gdzie moie kości pochowane,*
*Cały swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokoyny,*
*Skłonnieyszym do pokoiu będąc, niż do woyny,*
*Gniew żołci nie poruszył, dobrocią spoiony,*
*Wprzod krzywdę darowałem, niż o to proszony.*
*Każdy miał odpuszczone pierwsze oskarzenie,*
*Dłużnik żaden nie wiedział, co to iest więzienie.*
*Jeżli kto więcey zgrzeszył, skrycie napomniałem.*
*Karać kogo publicznie, za wielką rzecz miałem.*
*Ani życia na placu nikomu nie wzięto*
*Wielki to był występek, gdy sekretnie ścięto.*
*Y to nie raz musiał być w przod tym przekonany*
*Występkiem, aniżeli szedł na śmierć skazany.*
*Jak wielem na to bolał, maiący przyczynę*
*Karać, tak cieszyłem się darowawszy winę,*

Bo

*Bo już przyzwyczaionych do niecnoty ludzi,*
*Nayſroższa do dobrego kara nie pobudzi.*
*Kłamſtwem ſwego języka nigdym niepomazał,*
*Anim kłamcom otworzyć drzwi do ſiebie kazał,*
*Podchlebnym mowom moich nie ſkłaniałem uſzu,*
*Pyſznego nie cierpiałem w oczach animuſzu,*
*Cudzego niepragnąłem, kontent będąc ſwoiem,*
*Całe życie ſłodkim ſię, cieſzyłem pokoiem.*
*Przyiacioł wielcem kochał, przyimował z weſelem*
*Starałem ſię, by nie był kto nieprzyiacielem,*
*Ni głupim marnotrawcą, ani ſkąpym byłem;*
*Gdzie było trzeba ſzczodrey ręki nieſkurczyłem.*
*Ażem był z śmiertelnego naſienia zrodzony,*
*Sprochniałe kości moie, żre robak zgłodzony.*
*Żem żyiąc kochał cnotę, więc Bogowie za tę.*
*W Niebioſach duſzy moiey, oddali zapłatę.*

Coż ci ſie zda moy Antigonie, ten Nadgrobek? iakich cnot ſądziſz być tego Krola, ktorego do dziś dnia nieśmiertelna ſłynie ſława, niechay tak mam Bogow łaſkawych, niechay tak ludziom będę przyiemny, że mniey Pompejuſzowi Jerozolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu Cyruſowi, Affryki Scipionowi, co temu Krolowi, tego nadgrobku zazdroſzczę. Więcey ten ſławy y chwały ma do dziś dnia na niedoſtępnych gorach, chociaż iuż tak dawno zmarły, a niżeli ci żyiąc, co cudze Państwa po nieprzyiacielſku mocą powydzierali.

Jednakże ani opiſaniem Likaonika, ani wſpomnieniem nadgrobku tego Krola, chcę bronić niecnotliwych ludzi, (ile gdzie kryminalną zaſługuią karę) tym ſpoſobem więceybym grze-

grzefzył broniąc ich, iak ci złe czyniąc: bo ich wyftępki pochodzą z ułomności, moie zdanie z pychy miałoby fundament. Jednakowo do wfzyftkich rozumem oświeconych, ftofuiąc fię zdania, ponieważ grzefzyć ludziom ieft wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna. Więc zdobi Sędziow taki wyrok, ktory z miłości dobra pofpolitego, nie z chciwości zemfty napifzą, żeby w ofądzonym popełniony wyftępek był fkarany, nie żeby ofobna iaka uraza zemftą była nadgrodzona. Platona *in Libris de Republica eft* zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczyma: Jeżeli fprawa zachodzi o fortunę, aby chciwością, ieżeli o wyftępek, aby zemftą nie pachnął wyrok. Sądzić y karać ale nie mścić fię, Sędziom moc ieft pozwolona.

## §. VIII.

*M. Aureliusz Przecinko furowym Sędziom, mowę iednego Pofła z Jerozolimy., do Senatu Rzymfkiego, przypomina fkarzącego fię na Sędziow, ktorzy byli pofłani do iego Oyczyzny.*

ROku 73. po wzięciu od Pompeiufza W. Ælii, ktorą Jerozolimą zowią, pofłany był od Rzymian na rządy tey Valerius Grachus, Człowiek woiennik wielki y w rządzeniu rozumny, y życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w fądzeniu oftry. Gdy fię żydzi od Rzymian nie tylko zawoiowanemi, ale y zle rządzo-

nemi

nemi być widzieli, wyſłali z poſelſtwem do Senatu Rzymſkiego (donoſząc iak nieſprawiedliwie ta Prowincya ieſt uciśniona) iednego ſtarego żyda, ſiwizną poważnego, hebrayſkiego, Greckiego, łacińſkiego ięzyka doſkonale umieietnego: żydzi bowiem naturalnie do wſzyſtkiego ſą ſpoſobni, procz, że do oręża y woyny bardzo boiaźliwi, a ile na ten czas maiąc ſwoie kroleſtwo, mieli wſzelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywſzy do Rzymu, w taki ſpoſob do ſenatu prawił mowę.

GDy tak z wyrokow wam ſprzyiaiących, O! Oycowie wybrani y ſzczęśliwy Narodzie poſłużyła fortuna, albo prawdziwiey mowiąc, od Boga naſzego opuſzczeni zoſtaliśmy, że Jerozolima wſzyſtkich miaſt Azyatyckich Głowa y Pani, wſzyſtkich w Paleſtynie Hebrayczykow matka, w niewolą y poſłuſzeńſtwo hołdownicze doſtała ſię Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienia, ani wam do ſwawoli okazyą być powinien. Wielkie były woyſka waſze, ktoremi nas Pompejuſz zwyciężył, ale daleko większe grzechy naſze, dla ktorych od Boga opuſzczeni ieſteśmy; my żydzi w iednego wierzemy Boga, ktory nas ani pomyślney, ani przeciwney na łos porzuca fortunie, ale ſam ſprawiedliwością y miłoſierdziem rządzi, dla czego chcieycie wierzyć, (day Boże aby was y doświadczenie nauczyło) że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby ſię z piąciudzieſiąt tyſięcy nieſprawiedliwych, dzieſiąciu tylko znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie (czego doświadczyli

Egi-

Egipcyanie) iak Bog nasz ieden, nad wasze wszystkie Bogi, iest sam Bogiem naywyższym, y nayprawdziwszym. My Hebrayczykowie iednego mamy Boga, w iednego wierzemy, iednego czciemy, iednemu ieżeli dobrze niesłużemy, służyć iednak pragniemy, a ieżelibyśmy go tak świątobliwie czcili, żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak iest dobrotliwy, że ani w karaniu rąk iego niedoświadczylibyśmy, ani w niewolą ludu swego (co się stało) poiąćby nie dał, aniby nas odstąpił, ani pismo nasze w naymnieyszey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale iak długo zakamieniali w grzechach leżeć będziem, tak długo iarzmo niewoli Rzymskiey nosić musiemy, iak długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak długo Rzymska władza panować nam nieprzestanie. Nierozumieycie, aby za zasługi wasze, dziedzicznym prawem Krolestwo naszę Bog wam oddał, ale że dla ukarania grzechow naszych, was mścicielami y tyranami zesłał. Skoro iednak zadosyć stanie się woli Bozkiey, y pokutą naszą powściągniony gniew iego będzie, tak łaskawym weyźrzy na nas okiem, że y my naszę stratę odzyskamy, y wam źle nabyte utracić przyidzie, y stać się to może; że iako my posłuszni być musiem waszym roskazom, tak y wy słuchać będziecie, y czynić nam wzaiemne posłuszeństwo. Aże insze iest u was insze u nas o tym zdanie, tedy ani wy mnie przymusić potraficie, żebym waszych wiele czcił Bogow, ani mnie tyle sił y sposobu stanie do wmowienia w was, żebyście w iednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą

tedy

tedy tę rzecz iemu samemu poruczam, ktorego Wszechmocność światem rządzi; dobroć nas żywi, Opatrzność przyodziewa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mowić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Judzką zachował ziemią. Wzaiemnie Izraelitowie Rzymianom przyiaciołmi byli, tak dalece, że my wam w woynach pomagali wyście nas zachowali w pokoiu, gdy tedy wszystkim nie może być rzecz pożądańsza nad pokoy, obrzydliwsza nad woynę, iednak nic nad to widziemy iak ustawiczne zamieszanie y kłotnie, a przez to wzruszenie pokoiu między ludźmi. Wielu w prawdzie do Boga o pokoy woła, ale więcey takich co woyny chociaż y niesprawiedliwey pragną, gdybyście tych ktorzy was burzą, od siebie odegnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie, Jerozolimitanie tak upornie nie sprzeciwialiby się Rzymowi. Często się rwą przyiazni, zaymuią się niezgody, nie dla tego, że się iedney stronie krzywda, a drugiey pożytek dzieie, iak dla złości y przewrotnego donoszących kłamstwa: nie może tam długo trwać zawziętość, gdzie staraiący się o pokoy będą sprawiedliwi, ale ieżeli kto więcey niżeli nieprzyiaciel na swoię goli stronę, iuż tam nie wody do przygaszenia ognia, ale oleiu do większego zapalenia przylewaią. Dla tegom to namienił Rzymianie, że po *Archelausie*, Heroda wielkiego Synie, na wygnanie posłanym, *Pomponiusa*, *Anniusa Rufa*, *Marka*, y *Waleryusza*, gdyście przysłali Rządcami y Sędziami, oni iak zarażaiące powietrze

z czterech ſtron y nieuleczone bolączki, tak byli do zniſzczenia nas ſpoſobni, że doſyćby był ieden na zburzenie całego Rzymu, a dopieroż, mizerney Paleſtyny. Czy możeſz być obrzydliwſza rzecz, iak Sędziowie do znoſzenia niecnot y karania złych ludzi z Rzymu przyſłani? ſami ſą wynalazcami nowych wyſtępkow; coż może być z większą Rzymowi konfuzyą? iak ci, ktorzy ſtoſować ſię powinni do Praw y ſprawiedliwości, ci ſię ſtaią herſztami kop ſwawolnych, y początkiem wyſtępkow? czy możeſz być oczywiſtſzy waſzego niedbalſtwa, y ich ſrogości dowod, nad poſpolite w Azyi przyſłowie, że Rzymſcy złodzieie, żydowſkich wieſzaią złodzieiow? Coż daley? a to że mały kryminał zboycom po drogach rozbiiaiącym przyznać potrzeba, ieżeli ich z temi porownać przyidzie, ktorzy domy naſze y fortuny ſztrafami łupią. O iak zawzięte tego dnia były na nas wyroki Boſkie, gdyśmy ſię doſtali w iarzmo niewoli Rzymſkiey: nie tak łotrow, nie tak ognia pożarem pałącego, nie tak Aſsyryiczykow kray plądruiących, nie tak zarażaiącego powietrza y ſamey w nim śmierci, iak waſzych Sędziow okrutnych lękać nam ſię przychodzi: albowiem co mowią, co robią, co biorą, wſzyſtko to ſkrycie pod pokrywką czynią, ażeby o ſobie dobre ziednali rozumienie, przytym, nie to co dobrego w ſtarſzych chwalić mogą, ale co w młodych lekkości y ſwawoli obaczą, to do Senatu donoſzą. Wy bowiem dla tego wybrani Oycowie poſadzeni ieſteście w Senacie, żebyście przykładnym życiem, dobremi zwyczaiami, umie-

ętnym pomiarkowaniem, nad wſzyſtkich doſkonalſzemi byli, ale w tym dopiero zaiaśnieie waſza doſkonałość ieżeli nie wſzyſtkie bayki, za Artykuł Wiary przyimować będziecie. Niechay umieram kłamcą, ieżeli Sędziowie waſi nie tyle uczynili gwałtu ſprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wſtrzemięźliwości, iż takich nauczyli młodź naſzę niecnot, y nowych wyſtępkow, o ktorych ani ſłyſzeliśmy, ani czytali, ani za naſzego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością y ſiłami zmocnieni, od ſłabſzych ludzi brzydzicie ſię zdrowey przyimować rady, czego by czynić nie należało; gdyż rozumieć y mieć, nie zawſze w iedney parze chodzą. Za tyle nauk ktore żydzi od Rzymian przyięli, tę iednę Rzymianie wzaiemnie odemnie mieycie, to ieſt: Kroleſtwa te ktore krwi wylaniem wodzowie waſi przyſpoſobili, nie wymuſzeniem krwawego potu z ludzi, ale łaſkawością Sędziowie waſi niechay rządzą y zachowuią. Napominacie y rozkazuiecie Sędziom, aby myśli ſwoie y uczynki na dobro poſpolite przyłożone, nie ręce do nabycia ſkarbow ſpoſobnieyſze mieli, inaczey tym od kogo będą przyſłani (wſtyd) nad kim będą przełożeni (upadek) przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość a mała powaga Sędziow waſzych oſtatnią boiaźń a naypierwſzą zuchwałość w poddaństwie rodzi; roſkazy ſprawiedliwe zniewalaią ludzkie umyſły! nieſprawiedliwe, naypowolnieyſzych hardemi y niepoſłuſznemi czynią.

Jeżeli tedy Kroleſtwo naſze dla ktorego tak

wiele podięliście niebeſpieczeńſtwa, utrzymać y zachować chcecie, ſprawiedliwość nam zupełną nienaruſzoną zachowaycie, a my powinne wam oświadczemy poſłuſzeńſtwo; rządźcie iak Rzymianie, a ſłuchać iak Izraelitowie będziemy; Rządzcę daycie nam łaſkawego, a mieć będziecie w ubeſpieczeniu całe Kroleſtwo, iednym słowem: ieżeli ułomności naſzych nie będziecie tak oſtro karać, waſze uſtawy zachowywać będziem; nieżeli wymuſić co chcecie, wprzod ſprobuycie prozbą, powolnie proſząc nie ſurowo roſkazuiąc miłość tę, ktorą rodzicy w dzieciach znaią, nie przeniewierzenie to, ktore ſię w ſługach znaydować zwykło, w naſzych ſercach znaydziecie.

## §. IX.

*Kończąc Liſt M. Aureliuſz przeciwko Sędziom ſurowym, co ſię trafiło Bokchowi Krolowi, y ſłowa, ktore Dziad iego w Senacie powiedział przypomina.*

TO poſelſtwo gdy ſprawował Hebrayczyk nie bez podziwienia był ſłuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie, coż więcey maſz nad mury! ſtawſzy ſię pośmiewiſkiem ſąmſiedzkim coż to czyniſz? że cię zawſtydza przychodzień y wśrzod Senatu wyrzuca twoie błędy? ſtarodawne to przyſłowie: zepſucie obycza iow, trucizną ieſt wolności. Do Rzymu ( ktory przed tym wychodził w obce Kroleſtwa, mścić ſię krzywd ſwoich ) z obcych narodow przychodzą wyrzucać mi-

na

na oczy y upominać się o swoie. A gdy wśrzod miasta taki znayduie się upadek sprawiedliwości, coż rozumiesz! co się dzieie w Sycylii? Powiedz mi, moy Antigonie, z kąd rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie sprawiedliwości zepsucie? ieżeli niewiesz a dowiedzieć się pragniesz, posłuchay co powiem. Tak teraz dzieie się na świecie, że wszelki rząd, bez rządu idzie: domowi y przyiaciele Monarchow, przykrząc się: ci słuchaiąc, oni zwodząc, ci nieuważaiąc, komuby odebrać daią, komuby dać biorą, kogoby uczćić konfunduią, kogoby poniżyć wynoszą, sprawiedliwych ostro trzymaią, łakomym wszystkiego pozwalaią, unikaią rzetelnych, powierzaią się szalbierzom; iednym słowem nie urzędom osoby, ale urzędy osobom, dobieraią y rozdaią. Słuchayże daley, co powiem Antigonie: iak iuż ci zuchwali Sędziowie widzą się być wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, iak swoiemi zasługami świecąc, nic więcey niedbaią, iak żeby się strasznemi pokazowali ludziom, niedoskonałość swoię dopełniaiąc złością: co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierżą. Bywa y to że takich ludzi początki są wyniosłe, szrzodek złośliwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny; nigdy bowiem, gdzie suche gałęzie nie będą zielone liście: dla tego życzyłbym, aby tacy ludzie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrow, ale iako dobru pospolitemu szkodliwych, nie tylko z między siebie, ale też y z żyiących regestru wygluzować by należało.

Wielki

Wielki ieſt niewſtyd tych co ſię urzędow napieraią, ale daleko większa zuchwałość, ktorzy im do nich pomagaią. Jeżeli chceſz wiedzieć iakim ſpoſobem w rozdawaniu honorow Senat poſtępuie: iedne daią przyiaciołom w nadgrodę dobrey przyiaźni, drugie ſługom w zapłacie prac y fatyg, inne naprzykrzaiącym ſię uſtawicznie, ażeby ſię zbyli naprzykrzenia. Y tak rzadki urząd, ktoryby godnemu dla ſamego z cnot zalecenia miał być dany. Ale wiedz o tym przyiacielu, że do utrzymania Dobra poſpolitego iakiey pilności zażywaią Sędziowie, aby pozyſkali ten honor od Senatu takiey potrzeba Senatorom do ſzukania oſob zaleconych cnotami, urząd Sęſki niepyſznie nań wdzieraiącym ſię, ale dobrze zaſłużonym oddany być powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wſzyſtkich Państwach Senat Rzymſki (w Thracyi przez Decilla Metelluſa; w Sardinii przez Karbona y Brata iego; z Cymbrami przez Juliuſza Sylana: z Dakami przez Monicyuſza Rufa; z Macedończykami przez Serweliuſza Scypiona, z Jugurthą Numidow Krolem przez Maryuſza Conſula y wodza ) wiodł woyny, oſtatnia ta woyna nad inne była ſławnieyſza y trudnieyſza Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał woyſka, nie mało Jugurtha pieniędzmi uiął ſobie przyiacioł w Senacie. Był niektory Krol Maurytańſki Bokchus Jugurthy przyiaciel aże zwyciężony zoſtał Jugurtha y poymany od Maryuſza, miał ſię do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwu Krolow, przyprowadził Maryuſz

do

o Rzymu, ktorzy przed tryumfalnym wozem
rowadzeni byli, ſzyie łańcuchami obciążone
maiąc, oczy łzami płynące: przypadek ten nie
ylko patrzących do płaczu, ale obcych ſłyſzą-
ych o tym nieſzczęściu, popudził do politowa-
ia nad niemi. Po ſkończonym tryumfie, oſą-
ził Senat Jugurthę, aby mu toporem głowę u-
ięto, Bokchowi odebrawſzy Kroleſtwo, darować
ycie. Z tey miary mieli Rzymianie w zwyczaiu
d dawnego czaſu, ze żadnemu znacznemu czło-
iekowi nie brano życia aż w przod rewidowano
nocno ſtare Kſięgi, y rożne dzieie, ieżeli ktory
z Antenatow obwinionego: nie uczynił co chwa-
lebnego y znacznego dla Rzymu, aby nadgradza-
iąc wdzięcznością iego ſukceſsorowi, w nad-
grodę darowano życie, znaleziono tedy w nie-
ktorych Kſięgach Kancellaryi Capitolium, iż
Bokcha Dziad będąc wielkim przyiacielem Rzy-
mowi, tak niemniey był y mądrym człowiekiem,
gdy raz przybył do miaſta, wiele rozumnych
prawił w Senacie oracyi, w ktorych między in-
ſzemi te były zdania.

*Biada* temu Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy tak ży-
ią, iż ani dobrych od złych, ani złych od do-
brych, rozeznać nie można, *Biada* Kroleſtwu, w
ktorym ſami nierozumni mieſzkaią, a uczeni y
doſkonali na wygnanie idą. *Biada* Kroleſtwu,
gdzie źli maią beſpieczeńſtwo, a dobrzy boiaźń.
*Biada* Kroleſtwu, gdzie ſpokoynemi gardzą, kło-
tliwym ſprzyiaią. *Biada* Kroleſtwu, gdzie giną
ci co dobra poſpolitego bronią, a odbieraią nad-
grodę, ktorzy ie niſzczą y gubią. *Biada* Krole-

ftwu, gdzie ubogim pyfznemi, a bogatym Tyranami być wolno. *Biada* Kroleftwu, gdzie wfzyfcy widzą co ieft złego, a chwycić fię dobrego żaden nieśmie. *Biada* Kroleftwu, gdzie obrzydliwe poftępki, tak publicznie czynią, czegoby gdzie indziey y fkrycie nieważono fię czynić. *Biada* Kroleftwu, gdzie wfzyfcy co fię im podoba, pragną, czego pragną doftępuią, co złego ieft o tym myślą, co myślą mowią, co mowią czynią, a niemafz iednego, żeby fię temu fprzeciwił, w takim niefzczęśliwym kroleftwie, między tak złym ludem, przy tak zepfutey fprawiedliwości, ftrzeż fię każdy, aby Obywatelem nie był: krotki to czas pokaże, że albo gniew Bogow, albo złość ludzka na nie fpaść mufi, albo tyrańfką mocą ściśnione zoftanie. Znaydował fię y więcey mow mądrych, ktore do matery moiey nie fłużą, ale nic fprawiedliwfzego iak, że dla tak rozumnego dziada, wnukowi Rzymiani darowali życie.

Ten tedy lift moy Gubernatorom y Sędziom wfzyftkim w Sycylii czytay, y fekretnie napomnii, a ieżeliby żadney poprawy niebyło, donieś a my na publiczną pokutę, znaydziemy fpofob.

## §. X.

*O cudownym widowifku ktore za życia M. Aureliufza w Sycylii widziane było, y co napifało krwią na bramie.*

DWiema laty niżeli M. Aureliufz Cefarzem był obrany, Dnia 20. Aug: o zachodzie

ońca, w Trynakryi, ktorą teraz Sycylią nazy-
amy, w mieście Morskim Portem sławnym, na
en czas Beliną a teraz Palermą nazwanym,
ała się rzecz ludziom wieku owego nieszczę-
iwa, a teraz do słuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uro-
zystością y wesołością ciesząc się, że ich mor-
cy rozboynicy, spotkawszy się z flotą Numida-
ow, dziesięć okrętow wzięli, trzydzieści y dwa
rabowali: na tenczas między niemi wielka by-
a zawziętość y nienawiść. Zwyczay był u nich,
e cokolwiek ci rozboynicy na Morzu dostali,
nym samym to, nie miastu należało. Wysiadłszy
edy na ląd z okrętow, y rzeczy te wyłożywszy,
ak z wielką pracą tego dostali, tak nie z mniey-
zym ukontentowaniem tym się dzielili, nie bez
podziwienia wszystkich ludzi na to patrzących:
jednych Tryumfowi temu dziwuiących się, dru-
gich tych bogactw im zazdroszczących. A że
ludzie powinniby tak się kochać w doczesnych
rzeczach, iak im się niemi w prędce brzydzić
przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszy-
stkie okręty y z rzeczami zostawić y przyaresztо-
wać przy tychże rozboynikach kazał, żeby się
nieważyli z tego nic przedawać, ani też ktokol-
wiek od nich kupować.

Miały ten zwyczay nadmorskie miasta, że co-
kolwiek z trwaiącey woyny dostali, pokąd do po-
koju z sobą nie przyszli, wszystkie rzeczy nie-
naruszenie zachowywali, co zaprawdę prawo było
sprawiedliwe: Bo między głownemi nieprzyia-
ciołmi, nie może być doskonała zgoda, choc:a

ſię w zawziętościach przeprośzą. ieżeli ſpoſobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeſzli ſię każdy do domow ſwoich i czas wieczorny nadchodził, aliſz ſtraſzydło nie ſłychane idzie ſrzodkiem miaſta takiey poſtaci Wyſokie było iak trzy łokcie iedno oko w czole maiące, głowa iak Kalwarya goła bez uſzu tylko dziury ktoremi ſłyſzeć mogło (iak ſię do rozumiewali) róg ieden na głowie krzywy n kſztałt kozła, ramie prawe dłużſze nad lewe ręce na kſztałt końskich kopyt, ſzyi nie miało ale głowa zramionami rowna, miaſto ſkory łuſzcz ka rybia w oczach ſię pokazowała: pierſi koſma te całe, twarz od męſkiey nie rożniąca. procz ź tylko o iednym oku, y w noſie iedna tylko dziu ra, niżey w cale nic nie było widać: bo było za ſłonione od paſa. Wiozło ſię na wozie o czterec kołach; w przodku dwu lwow zaprzężonych, c koł dwu niedzwiedzi; z czego był woz uczynic ny, dociec było trudno, iednakże od zwyczay nych wozow w cale nie rożniący. Szło ted ſamym śrzodkiem miaſta, od iedney bramy doś powoli aż do drugiey: Skry ogniſte pryskały takim poſtrachem dla ludzi, że wiele niewia poronić muſiało, wiele ſłabſzych y delikatnie ſzych bez duſzy na ziemię padło, wſzyſtek lu do ſwoich bałwochwalnic Jowiſzowych, Marſc wych, Februaryſzowych pouciekał, wrzaſkie Niebioſa przerażaiąc. A gdy ci rozboynic wſzyſcy w Pałacu u Prezydenta mieyſkiego rc dem z Kapuy, Solona nazwanego bankietowal y cieſzyli ſię, wſzyſtkie tam złożone mai

zabrane doſtatki, przeſzedłſzy całe miaſto z ſwoią okazałością to ſtraſzydło, przyſtąpiło do bramy owego Pałacu zamknięty, y urwawſzy iedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napiſało litery: R. A. S. P. J. P. Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przynioſło trudności, gdy więcey było wykładu aniżeli liter. Na oſtatku iedna ſławna w ſwoiey ſztuce Czarnokſiężnica prawdziwey dociekła gadki, wyłożywſzy tak:

*Wroćcie cudze wzięcie w Woynie,*
*Chcąc trzymać ſwoie ſpokoynie.*

Ktory wykład iak rozboynikom wielki poſtrach, tak tey czarownicy niemnieyſzą ſławę z mądrego wytłomaczenia przynioſł. To napiſawſzy, poſzło na bardzo wyſoką ſkałę, tam całe trzy dni w oczach całego miaſta bawiło; przez ktory czas ſtraſzne ryczenie lwy y niedźwiedzie; a ſkry y płomienie ſamo monſtrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydlęcia w polu, ani zwierza nie obaczył. Ludzie wielkie czynili modły y ofiary, chcąc w ręku y nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, ieżeliby ſię im ſpodobała, y tym ubłagani być mogli. Po trzech dniach zaćmiły ſię obłoki, powſtały ſtraſzne grzmoty y pioruny, trzeſienie ziemi tak, iż wiele domoſtw y niemało ludzi przepadło; A co gorſza: ogień z tey gory (gdzie monſtrum było) wybuchnął na ten Pałac gdzie byli y mieli ſwoie złożenie rozboynicy, ktorych ze wſzyſtkim ſpalił, tak, iż ſame w ogniu topniały kamienie. Rachowano

w tym nieſzczęściu do dwoch tyſięcy kamieni wywroconych; a do dzieſiątka tyſięcy ludzi zginionych. Potym na tey ſkalę gdzie monſtrum było Kościoł wielki Jowiſzowi (dla wieczney pamięci) kazał Ceſarz poſtawić, ktory nie, przyiaciele woiuiąc z Sycylianami, obrocili na zamek bardzo obronny.

## §. XI.

*Jako ſzpetna rzecz Krolom y Panom być chciwemi; poniewaź Bogu y ludziom łakomy człowiek ieſt obrzydliwy.*

ALexander Wielki Macedońſki, a Daryuſz nieſzczęśliwy Perſki Krol nie tylko w woiennych utarczkach, ktore z ſobą mieli, ale też y umyſłem daleko od ſiebie byli rożni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdawać y ſzafować; Daryuſz (przeciwny temu) zbierać y ſkąpić umyſł mieli. Rozeſzła ſię po całym świecie ſława oſzczędności y dalekim od łakomſtwa umyśle Alexandrowym, z czego go y ſwoi kochali y obcy z ochotą ſłużyć mu pragnęli. Daryuſz zaś dla zbytniey iego chćiwości, y ſwoi ſłuchać niechcieli, y u obcych był w pogardzeniu; zkąd niechay biorą wrozkę Krolowie y Panowie, że ſię panoſzą rozdaiąc, a chciwie zbieraiąc ubożeią.

Tak obrzydliwe ieſt złe y niebeſpieczne łakomſtwo, że gdyby wſzyſtkie wynikaiące z niego złości (ktore za ſobą ciągnie) miały ſię wyliczać, gdzieby zdało ſię iuż ie kończyć, ieſzczeby

im

m y początku znacznego nie było. Czyie serce panuie łakomstwo, tego do wszystkich niecnot bałwochwalstwa przymusza. Gdyby rozumny złowiek te przykrości, ktore z tak brzydkiego ałogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem, zyby ieden był taki, aby pomyślił kiedy o łakomstwie, y gdyby więcey łakomemu nie było przykrzeniā iedno to; że idzie spać z niebespieczeństwem, wstaie z łozka z wielką pilnocią, y myślą do zbierania, dość mi się zda, że a bieda musi być z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc się, myśli, żeby go kto dla pieniedzy nie abił, albo żeby spiącemu skrzyni nie wyłupił; vstaiąc żałuie, że w nocy nic nie przysposobił; hodząc biedzi się z myślami: zkąd co wziąć, co więcey do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (ktore Aristoteles in Politicis wspomina) wielce chwalę, że nieznośne nieszczęścia poprzedzaią w przod wielkie bogactwa, y nie może być tam naywiększego ubostwa, gdzie nie było naywiększych dostatkow: kto nie wiele miał, mało tracił, dla czego mowić się może: że Krolom y Panom, ktorzy wiele maią, wiele brakuie, a ci co zawsze mało mieli, mniey mieć pragną

Wiele razy złośliwych ludzi strofować, ktoby chciał z niecnot, zawsze znaydą y mieć mogą, chociaż niesłuszną, przynaymniey pozorną wymowkę, y obronę, w iednym łakomstwie, żadney przyczyny, żadney wymowki nieznaydą, y ieżee liby iednę wynaleźli, tysiąc przieciwko niey do potępienia sprawiedliwszych być może. Dla czego,

go, gdy większych złości, położą się z wymowką przykłady, sam tylko chciwości występek, bez obrony y wymowki ołaczemy.

1mo. Gdyby ktoremu Krolowi lub Książęciu zadano wyniosłość w panowaniu; sprawiedliwą mogł by mieć przyczynę: Że taka iest naturalna w ludziach żądza do panowania, iż wolą z wielką trudnością y zakłoceniem roskazować, iak spokoynie służyć. 2do. Gdyby ktorego strofowano o złość, popędliwość y gniew: mało y temu dziwować się potrzeba. Więcey częstokroć sąmsiad da okazyi do złości, gniewu, aniżeli drugi ma mocy do zemszczenia się y upomnienia o to. 3tio Jeżeliby kogo o zbytki y lubieżności grzech oskarzono; wymawiać się może skłonną do tego krewkością ludzką, y ieżeli z naywiększą kto ostrożnością od uczynku wstrzymać się może, zmyślami iednak y podusczeniem często passować się musi. 4. Jeżeliby kogo o gnusność y lenistwo prześladowano; mogłby odpowiedzieć, że tak iest natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada, y stabieie, a iak wypocznie, zaraz do zbytkow skłonnieyszą się staie.

5. Gdyby o obżarstwo y niewstrzemieźliwość kto był strofowany; odpowiedzieć może, że bez pokarmu y napoiu nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaże człowieka co przez usta w chodzi, ale myśli y słowa ktore z serca wynikaią. Co się tedy tu w kilku namienionych nałogach mowiło, toż się mowi daley że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą. Ale łakomstwo żadney

nie

nie może mieć obrony prawdziwey ani pozorney. Z zgromadzonego bogactwa, ani dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć nie może. Boecyusz pisząc o skarbach mowi: że w ten czas naylepsze iest w pieniądzach złoto y srebro, y piękniey się świeci, kiedy ie ludziom do używania rozdaią, aniżeli kiedy w skarbcu złożone y zamknięte w ciemności pleśnieie. Zaprawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: Kto czego tylko chce (rozdawszy pieniądze) wszystkiego dostąpi, a chciwie ie trzymaiąc, ani sobie, ani komu, pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: ieśli łakomym niechce się dać dla przyiacioł, dla ubogich, lub krewnych, pożyczyć sąmsiadom, żywić sieroty, to przynaymniey sami tego dobrze zażywać mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zazyią, ani komu pomogą, y wiele takich rachować się może, że za rowną szkodę ma, co dla siebie obroci, iak y to, co mu złodżiey ukradnie. Y ieżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądaiąc się kilka razy y patrząc na wszystkie strony, ieżeli kto niewidzi zkąd ich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępstwa sam sobie sukni nie kupi, y w łataney chodzić woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? kiedy sam woli z poślednieyszego zboża (albo otrąb) chleb ieść. a czyste zboże przedać. Jakże ma pielgrzyma albo gościa do domu swego przyiąć? kiedy dla oszczędności głupiey, sam bez dachu, albo w złym budynku mieszka. Jakże ten szpitale albo chorych

rych nawiedzi? kiedy woli z niebeſpieczeńſtwem życia chorować; iak lekarzowi dać ieden pieniądz za lekarſtwo? Jakże ten może ſkrycie podupadłych pod wignąć? u ktorego publicznie dzieci boſo chodzą? Jakże ten ſierotę ktorą wyposaży? kiedy woli że mu ſię właſne poſtarzeią corki, aniżeli na poſag worek ktory napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać iałmużnę? kiedy właſnym ſługom y robotnikom płacić nie chce. Jakże ſieroty ubogie ma żywić? kiedy na właſne dzieci, że chleba wołaią, narzeka. Jakże kogo z łaski nakarmi? kiedy ſam, żeby groſza nie dał, głodny bez wieczerzy ſpać iść woli. Wierzcie mi, że nigdy ten z właſnego dobra y doſtatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Między wſzyſtkiemi rzeczami, ktore z Opatrzności Boſkiey pochodzące widziemy, w iedney tylko końca y ſpoſobu iego rządow dociec nie możemy. To ieſt: widziemy, że Bog rozeznanie daie do poznania bogactw, moc do nabycia, obrot do zgromadzenia, mądrość do ſchowania, śmiałość do obronienia, życie długie do dziedziczenia, a razem umyſłu nie daie do zażywania y ta to ieſt ſprawiedliwości Boſkiey kara, że kto nie ſłuſznie nazbiera z cudzą krzywdą, u ſiebie ſamego tych rzeczy ieſt niewolnikiem: zkąd wnieść ſię może: że pięknieyſze ieſt uczciwe uboſtwo, iak drapieżne bogactwo. Ubogiemu daie Bog umyſł, że kontent choć ma naymniey, bogatemu uymuie tey łaſki, że zawſze w nieukontentowaniu żyie, y chociaż naywięcey ma, zawſze

mu

mu czegoś brakuie. Wyſtawmy bogacza łakomego, z ubogim garncarzem, a obaczemy ieżeli nie więcey ten z gliny, iak chciwy bogacz z pieniędzy (ktore mocno chowa) ma pożytku; y widzieć to możem na oko, że lepſza rzecz temu do czynienia z błotem, iak tam temu z złotem. Garncarz przedaiąc garki, życie ſwoie tym opatruie. Łakomca pilnuiąc ſkarbow, duſzę właſną traci. Dla tego niechay to Krolowie, Panowie, lud ſzlachetny y poſpolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniędzy kto ſtrzeże, albo ie chowa, przed ſobą ich naybardziey ſtrzeże y chowa. Y ieżeli na dwa zamki zamyka ſkrzynie z pieniędzmi, na ſiedm zaraz kłotek ſerce ſwoie, żeby ich nie ruſzył.

Wielkież to nieſzczęście łakomego, maiąc ktorego głownego nieprzyiaciela. Zadnego nie znaydzie ſobie przyiaznego, żeby go nawiedził, żeby ſię nad nim użalił, ale znaydzie złodzieiow ſtu, co na iego ſkarby dybią y czatuią. Jeżeli kto chce ſię zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcey gorſzego życzyć, iak długiego życia. Cięźſze daleko łakomca życie ſobie czyni łakomſtwem, a niżeli my kłopotem, gdy ſię nam naywiękſza ſzkoda ſtanie.

Jeżeli drugi łakomca tym ſię wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duſzę iego po Kościołach y Klaſztorach potomkowie po śmierci iałmużny rozdali: zamierzenie to nie złe, gdyby ſię do niego niebeſpieczeńſtwo nie mieſzało: potomek kiedy da na iednę trycezymę za zmarłego duſzę, rozumie, że wſzyſtkie

już

iuż grzechy oycowſkie opłacił, zapomniawſzy o tym że więcey niżeli tyſiąc ludzi tamten dla niego zubożył. Sprawiedliwiey by to obrocić na jałmużnę za życia ſwego, nie ſpuſzczaiąc ſię na potomkow, wypoſażywſzy ubogą panienkę, podźwignąwſzy podupadłego, y zaraz może widzieć ktorą duſzę wybawi z czyſca, kiedy ſwoią hoynością, ubogim panienkom zabroni przyczyny do grzechu.

Ale wracaiąc ſię do tego kiedy łakomca umieraiąc, między potomkow ſwoich dzieli dobra, y ſzkatuły, gdyby zaraz podzielić mogł y ſwoie grzechy, że iak ſię wyzuwa z fortuny tak y od grzechow mogł być czyſtym na tamtym świecie, nie trzeba by mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach nieſzczęśliwy łakomcze naſtępcy twoi zoſtaną w fortunie y cieſzyć ſię będą z podzielonych twoich pieniędzy, a ty z płaczem y zgrzytaniem zębow poydzieſz o głodzie duſzy, podobno do piekła.

## §. XII.

*O łakomſtwie Midaſa Krola Frygiſkiego, y o Sylenie Filozofię, ktory śmiele Tyrannowi podłość natury ludzkiey tłomaczyć, nie zaląkł ſię.*

MIdas wieku dawnego Krol Frygiiſki z między wſzyſtkich ludzi na świecie żyiących, iak nayłakomſzy w zbieraniu, tak nayſurowſzy w rządzeniu, nie kontentuiąc ſię zdzierſtwem ſwego

ſwego poddańſtwa, nie tylko wſie y miaſta cudze, przez ſwoich rabuſiow naieżdżał, ale y morzu nie przepuścił, rozbiiaiąc okręty przez morſkich zboycow, y co komu mogł to wydarł, komu gwałtem nie mogł, tego zdradą oſzukał. Gdy tedy po wſzyſtkich wſchodnich Panſtwach był dobrze wiadomy, niektory iego poufały Thebańczyk, bez boiaźni mowić mu ſię ośmielił: Wiedz o tym Mido Krolu, że nie tylko u ſwoich w nienawiści y obrzydzeniu ieſteś: ale cała Azya twoich ſzpetnych lęka ſię nałogow (nie potęgi ani mocy twego Państwa) ale zdrad, fałſzow, niecnot, zdzierſtwa, ktore za ſprawy chwalebne u ſiębie ſądziſz: dla tego wſzyſcy poki żyieſz żal y ſmutek okazuiąc, ſprzyſięgli ſię poty nie śmiać, poki nie umrzeſz, iak umrzeſz, więcey nie płakać, teraźnieyſze opłakane dni, weſołemi laty nagradzać ſobie życzą. *Plutarchus in Politicis* piſze, że w pieluſzkach ieſzcze będącemu Midaſowi, naniosły mrowki ziarn pſzenicy pełną gębę, ktore chcący wyiąć mamce, tak dziecię ſciſnęło uſta, że iednego ziarna wyiąć ſobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przeſtraſzeni domowi, udali ſię do wieſzczkow, pytaiąc coby przyſzłego tak oſobliwy cud miał znaczyć w tym dziecięciu. Na co taką odebrali wrożkę: że niezliczone ſkarby. y nienaſycone do nich łakomſtwo, razem z nim rość będzie Nie płonne zaprawdę było to proroctwo, bo Midas y nay-bogatſzy y nayłakomſzy wyſzedł, nikomu nic nie dał, a nic niemiał czegoby albo gwałtem nie wydarł, albo chytrością nie nabył.

Zył

Żył tych nieszczęśliwych czasow Sylenus Filozof szkoł Artyckich, naukami y życiem chwalebny, nie mniey wzgardą bogactw, iak Midas łakomstwem słynący. Ten przechodząc granice Frygiiskie, od drapieżcow Midasowych (ktorzy sąmsiedzkie dobra pladrowali y łupili) był złapany, y do Midasa przyprowadzony, ktorego Krol przywitał tak:: Ty ieśteś Filozof, ia iestem Krol, tyś moy niewolnik, ia twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: iaką summą chcesz odpłacić wolność swoię. Wiedz o tym, że sobie tego nie mam za żadną nie cześć chociaż w Państwie moim Filozof nie postoi: Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iawna Krolu chęć twoia do wykonania tyraństwa, a nizeli do zrozumienia y poięcia Filozofii y nauki. My Filozofi, czy mamy czy nie mamy ciał naszych związanych, mniey o to dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz iest iak mniey uczciwa tak daleko więcey bezecna; Albo mnie masz za Filozofa, albo nie? ieżeli nie iestem Filozof? czego się mnie boisz. żem przeszedł twoie granice: prędzeybyś mię podobno nauczył swego tyraństwa, iak ia ciebie moiey Filozofii: Jeżeli wierzysz, żem Filozof? czemu chcesz ode mnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, żem Poëta, Muzykant, wynalezca wolnych zabaw, y wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw strawił, tyle ia na naukach

rzepędziłem. Srebra albo złota pragnąc od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyrańſki; od urodzenia mego y wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli moiey nie miałem. Jeźeli chceſz mię ſłuchać, łakomy Krolu, y dać wiarę ſłowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociażby Bogowie ſami chcieli cię czym udarować, nic nad to lepſzego dać nie mogą. Co iak miłe do ſłyſzenia, tak pożyteczne do ſzczęśliwſzego życia mieć będzieſz: potym ty mnie z nieprzyiacioł regeſtru, ia ciebie z Tyranow kompanii wyłączę. Usłyſzawſzy to Midas. nie tak z wielkiey ochoty nauczenia ſię czego dobrego, iak z ciekawości ſłyſzenia co nowego, dał wolność w mowieniu Filozofowi, przyrzekłſzy, że łaſkawie ſłuchać będzie, y wſzyſtko bez urażenia ſiebie przyimie. Sylenus odebrawſzy pozwolenie Cytrę maiący z ſobą, przy wdzięcznym ſtron biciu śpiewać w ten ſens zaczął.

*Kto pozna czym ieſt, y czym będzie potem,*
*Brzydzić ſię ſwoim powinien żywotem,*
*Lub ſobie życzyć, żeby go nie byli.*
*Bogowie w takiey naturze ſtworzyli.*
*Ze umrzeć muſi, bo ſię na to rodzi,*
*Y ſłonce mierzchnie, bo dla tego wſchodzi.*
*Szczęściem przynaymniey, gdy z Lucyny łona,*
*Niemowle ſwego momentu dokona,*
*Niewie co to śmierć, y co żywot drogi,*
*Co boiaźń, co miecz, y co Tyran ſrogi.*

To wſzyſtko Filozof tak głębokiemi y mocnemi dowodami wyprobował, że żwawość Filozofa-

mo-

mowiącego, Krola zmiękczenie płaczącego nie bez podziwienia wſzyſcy widzieć mogli; A iako głęboka była nauka tego Filozofa tak niemniey z wielką uwagą y ukontentowaniem od Krola przyięta.

Samą rzeczą. gdybyśmy to pilnie uważyli, co ieſteśmy? zkąd przyſzliśmy? na co, y co, potym będziemy? ziemią ieſteśmy, z ziemi ſtworzeni, dla ziemi żyiemy, y w ziemię ſię powrociemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem naſycićby ſię nie podobna. Między inſzemi rzeczami u ſynow prożności, to nayprożnieyſza: że o biegach niebieſkich, o planetach, gwiazdach na dociekaniu ich właſności, mocy ſkutkow, cały czas trawią, azeby ſiebie ſamych y ſwoie nałogi, ſkłonności do złego poznać, minuty na to nie odłożą. Y ztąd to pochodzi, że kto o cudzych y prożnych rzeczach bardzo ciekawy, o ſwoich właſnych zapomina, tak iak zamyślony człowiek gdy w gorę patrząc, po ziemi chodzi, nie raz w doł wpaść albo na głowę utknąć muſi. Jeżel uważamy tę ſkazitelność z ktorey ieſteśmy poczę ci, te plugaſtwa z ktorych urodzeni. te kłopoty na ktore przychodziemy; pracą nieſkończoną : ktorą rośniemy, bole, choroby, z ktoremi żyiemy: a co głową wſzyſtkiego nieſzczęścia, to nie beſpieczeńſtwo duſzy, w ktorym umierać przyidzie: zaprawdę w tym rozmyśle, tyſiąc przyczyn znaydziemy do życzenia ſobie śmierci, ale ani iedney do przedłużenia życia.

Godziłoby ſię ſpytać Krolow, Kſiąząt, Panow kiedy ſię rodzą: czy też co odzienia z ſobą przy-

noſzą,

oszą, y iezeli inszym sposobem przychodzą na wiat, nie tak iak pospolity lud, albo kiedy umieraią, ieżeli co skarbow do grobu z sobą biorą? Nic więcey. Ale iednym sposobem tak Krol, ak y chłopek, tak bogaty, iak y ubogi, tak ierwsi, iak y ostatni rodzą się, umieraią. A ieeli w tym życiu rożność między ludźmi, z przyzyny stanow iakakolwiek znayduie się w sposoie urodzenia: To w czasie śmierci natura wszytkich porownała, y iednemu nad drugiego więey nic nie daie. Dla czego Krolom pychą paowania, ani łakomstwem zbierania bogactw uwoźić się nie należy, bo sama śmierć wszystko to odkryie, y nieiakim strychulcem porownanie pokaże, że niemasz większey bryły ziemi y prochu, naymożnieyszym Krolu, jak y w naylichszym hłopku.

## §. XIII.

*Jednowładzcow, Książąt y Panow nie zdobi poufałość z oszustami, kuglarzami. raz prawa iakie były u Rzymian w tey okoliczności.*

Między inszemi rzeczami w ktorych bystrość rozumu oświadczyli y miłość u swoich znaeźli: Lykurgus Prometheus, Solon, y Numa Pompilius wynalescy y Prawodawcy naysławnieysi, niezapomnieli o tym, że nie tylko te co należy czynić, ale y te czego się strzedz, napisali ustawy. Lekarza to iest sławnego doskonałość, y więcey zasługuie pochwały y nadgro-

dy, kiedy daie tak doſkonałe wczeſne lekarſtwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy choruiących leczy.

*Plutarchus in laconicis Apophtegmatibus* wielkiemi wynoſi pochwałami Spartanow, ktorzy iak długo zachowywali prawa, nad wſzyſtkich Grekow byli nayſławnieyſi, ale iak zaniedbali, nie było podleyſzego narodu między poddanemi Rzymſkiemi, nad nich. Nie na tym zawiſła ſzczęśliwość kroleſtw, że dobrze albo źle maią opiſane prawa, ale ieżeli dobry albo zły nad niemi panuie Jednowładzca: mało pomoże dobre prawo, ieżeli Krol nieſprawiedliwy będzie. *Sextus Cheronensis* w życiu Nerwy piſze: gdy zaczęli woynę Rzymianie z Grekami y z obudwu narodow wyſłali poſłow do Rhodyiczykow, aby ich na ſwoię pociągnąć z przyiaźnią y pomocą ( przeciw nieprzyiaciołom ) ſtronę, poſeł Grecki przymowił tak poſłowi Rzymſkiemu: Wy Rzymianie nie możecie ſię rownać w ſwoiey obyczayności z Grekami, kiedy do nas przyſyłacie proſić o udzielenie praw naſzych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nieprzeczę bynaymniey temu, że poſyłamy do was z prożbą o prawa, ale y ty przeczyć nie możeſz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynoſicie: daleko więcey czynią nam ſzkody waſze wyſtępki zarażaiące miaſto, iak pożytku prawa ktorych od was nabyliśmy. Plutarcha, w liście niektorym do Trajana, znayduią ſię te ſłowa: zabawnym powiadaſz ſię być nayiaśnieyſzy Panje, pilnuiąc praw nowych, ale ia wolałbym cię zabawnego widzieć, że zachowuieſz y każeſz

zachowywać prawa ſtare. Mało to pomoże dobremi prawami napełniać Kancellaryą, ieżeli złemi zwyczaiami Kroleſtwo napełnione będzie. Małom widział takich Krolow, ktorymby brakowało ſpoſobności do podania praw dobrych, y żeby w tych ſamych nie znaydowała ſię więkſza ſkłonność do złego y ſłabość do niezachowywania co drugim przykazuią. Oczywiſtym przykładem ieſt tego Nero, ktory wyborne Rzymianom poſtanowił prawa, ſam wiodąc niecnotliwe po Tyrańſku życie: często za dopuſzczeniem Boſkim z przymuſzenia złych, ſtaią ſię inni dobremi. Przydał y to Plutarchus, ieżeli nayiaśnieyſzy Panie chceſz uſłuchać moiey rady, iak wielką w tym powolność twoię widzę, w krotkich słowach wſzyſtkich ſtarodawnych praw opiſze y przyślę zbior, nie dla tego aby były ogłoſzone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wſzyſcy od ciebie przyimować powinni prawa, proſzę aby moie u ciebie wzgardzone nie były.

Pierwſze y takie na czym ſię wſzyſtko zaſadzaniech będzie to: żyi tak oſtrożnie, abyś w żadnym złym nałogu poſzlakowany nie był: ieżeli cnotami Jednowładzca przewyżſza wſzyſtkich, nikt przy iego dworze rozwiozłym być nie może.

2. Rowną każdemu czyń ſprawiedliwość, tak temu co z dalekich przychodniem ieſt krajow, iak temu ktory przy boku twoim uſtawiczny: ſprawiedliwiey że z właſnego ſkarbu, iak cudzą krzywdą nagradzać im uſługi będzieſz.

3. Kochay ſię w prawdzie y wielomowſtwa

ſtrzeż ſię. Jednowładzcow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych y przyiaciele opuſzczaią y nieprzyiaciele ſzkaluią.

4. W przeſtawaniu z ludźmi bądź łaſkawy, y o nagrodzeniu uſług pamiętny: nieludzkich y niewdzięcznych Panow Bogowie karzą, y ludzie nienawidzą 5. Niemniey iak powietrza ſtrzeż ſię podchlębcow, oſzuſtow, y kuglarzow: tacy ludzie przewrotnym życiem zarażaią ludzi, y ſwoiemi błazenſtwy twoię ſzpecą ſławę. Te piec praw ieżeli Nayiaśnieyſzy Panie chceſz wypełnić, niepotrzeba azebyś ich więcey poddanym dawał, niepotrzebne inſze prawa w Rzpltey, tylko żeby Krolewſkie życie wſzyſcy nie naganne widzieli: te tedy ſłowa Plutarchus do Trajana napiſał, ktore każdy cnotę kochaiący w pamięci naryſować powinien. Zdało ſię potocznie nadmienić tę hiſtoryą dla oſtatniey uſtawy do rzeczy moiey ſłużącey, gdzie zakazuie Jednowładzcom: aby do poufałości z ſobą nieprzypuſzczali podchlebcow y kuglarzy, o ktorych ażeby, cokolwiek powiedzieć, ſama rzecz daie mi pochop, kiedy wiele takich znayduie ſię, co z niemi czas marnie trawią, y fortuny tracą.

Owego wieku kiedy Rzymianie chwalebnemi rządzili ſię zwyczaiami: w dwu rodzaiach ludzi naybardziey ſię kochali. Nayprzod w ſzermierzach albo raczey zapaśnikach, ktorzy rożnym orężem z ſobą do ciężkich y śmiertelnych ran, na publicznych widowiſkach poiedynkowali, y wzaiemnie ſię zabiiali. Tych igrzyſk przyczyna była ta, ażeby młodź y kawalerya nie wiadoma

ieſzcze

ieſzcze woyny, oſtre miecze, kończyſte włocznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie ſztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow widzieć y na wſzyſtko patrzeć przyzwyczaili ſię; ażeby przed naſtępuiącym y potykaiącym ſię nieprzyiacielem nie uciekali, oraz żadnych ran, żeby ſię nie lękali y nie ſtrachali, bo kto raz brod głęboki przeydzie, y w nocy iachać ſię nim nieobawia, ale kto ieſzcze nim nie iachał, y wśrzod dnia ośmielić ſię niechce, tak tedy rozumnie to czynili Rzymianie, pokazuiąc wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa, rany y śmierć ſynom ſwoim, wprzod niżeli ich na podięcie tego wſzyſtkiego do Woyſka wyſyłali. Tym ſię rożni umyſł boiaźliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy ſzyię, zaraz mdleie y truchleie, śmiały błyſzczącego ſię w oczach miecza, y uciętey głowy nie lęka ſię. Drugim rodzaiem ludzi w ktorym upodobanie mieli Rzymianie, byli kuglarze, komedyanci, arlekini dla uweſelenia ludu, a naywięcey Rycerſtwa, kontentuiąc ich wſzelkiemi rozrywkami, po woiennych pracach, aby większey do potyczki albo podięcia śmierci za całość Rzpltey nabierali z zażytey rozrywki, y nabranych po wytchnięniu ſił, ochoty. Byli tak przezorni y pilni w rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż trzymali Trefniſiow, Komedyantow, Arlekinow, ale tego ani z lekkością, ani z umnieyſzeniem powagi zażywali, ieden cel maiąc żeby obywatelom do złych nałogow zagrodzić drogę, w ktore ſię przez oſobne wdaią uciechy, woleli tedy publiczne dla wſzyſtkich

wynay

wynaydować zabawy. Nie prożno publicznemi zwały się igrzyſkami, bo żadnemu z obywatelow niegodziło się pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło się koſztownych bankietow ſprawiać, nie godziło się komedyantow w dom ſwoy ſprowadzać, tak tedy w Rzymie wſzyſcy pracowali w oſobności, a cieſzyli się publicznie, ktory zwyczay chwalebny, day Boże: aby w naſzey zachowywano Rzpltey. Ale iak daleko opacznie się dzieie, kiedy iak bogaci tak y mniey maiący, tak pierwſi, iak y oſtatnieyſi, już teraz nadwornych mają komedyantow, zwierzęce ſpuſzczaią potyczki, bieſiady daią koſztowne: nocne a podobno y zgorſzeniem niewinnych oczu odprawuią tańce, rożnych grow wymyślaią ſpoſoby: co wſzyſtko ieſt zgubą Rzpltey, ſtratą fortun, ſkażeniem cnot, bo z oſobnych igrzyſk y uciech, oſobliwſze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w ſame uroczyſte wyprawiano Swięta, iako byli wielcy czciciele Bogow ſwoich, tak nic nie opuſzczali, co do ich należało uroczyſtości. Nie było to w prawdzie bez dopuſzczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych y arlekinow doświęcenia Swiąt ſwoich żażywali, bo takichże baiecznych czcili Bogow.

*Blondus lib. 2. Rom: Triumphantis* niektore rzeczy com mowił wſpomina, y więcey co mam powiedzieć piſze: że Rzymianie nie mniey tych komedyantow, kuglarzy, y arlekinow opiſali prawami, tak iak innych obywatelow y Rycerſtwo: A chociaż pomienionego rzemieſła ludziom wolno było rożne pokazować ſceny, iednak muſieli być

ſami

ſami nienagannego y cnotliwego życia, aby c
żartami cięſzyli, uczynkami nie gorſzyli innych.
Między rożnemi prawami dla nich poſtanowione-
mi oſobliwſze były te: *Pierwſze* doświadczano
ich y probowano mocno, ieżeli byli uczeni, al-
bowiem żartobliwych rzeczy naylepiey ieſt po-
wierzyć mądrym ludziom. *Potym* dochodzili y
wyczerpywali z nich, ieżeli do tego właſny y
naturalny mieli dowćip, oraz przyiemne ruſze-
nia, co niemniey mądrze iak y w pierwſzym po-
ſtępowali: czy możeſz być kto głupſzy, iak ten,
co błazna bez wſzelkiego udania y konceptu ſłu-
cha? *Przytym* nie pozwalano komedyi, operow,
takim ludziom pokazować, ktorzy inſzey ſztuki,
albo rzemieſła nie umieli, bo ieżeli im w święta
wolno było zabawiać ludzi, ale w powſzechne
dni z inſzemi pracować w domu powinni byli za-
rowno. *Do tego* pod wielką karą przykazano,
aby w te Sceny co nieuczciwego y gorſzącego nie
mieſzali, ktore prawo arcy ſprawiedliwe; albo-
wiem mniey może ſię takich rachować, co ſię te-
mi ucieſzą prożnościami, ale daleko więcey co
prędko zgorſzyć y zepſować ſię mogą. *Na oſtatku*
nie godziło ſię tym ludziom w oſobnych domach
y między właſnemi ścianami podobnych poka-
zować igrzyſk, na ſamych tylko publicznych
mieyſcach y na to poſtawionych theatrach. Je-
ſzcze y to przykazali Rzymianie, aby żaden z
pomienionych kuglarzy, nieważył ſię brać od ko-
gokolwiek zapłaty za pomienione ſztuki, zabie-
gaiąc przyczyn do oſzukania y wyłudzenia niepo-
trzebnego pieniędzy z ludzi, ale każdemu z pu-
bli-

blicznego skarbu płacono po tysiącu H. S. przez co nie mniey iak w naywiększych interessach y rozporządzeniach swoię pokazali rostropność, płacąc y opatruiąc ich życie, iak inszych urzędnikow, a przez to wspoł obywatelow ochronili wydatkow pracowitsza iest rzecz w Rpltey (ile wolney) dwoch poprawić głupich, iak stu doskonałemi rządzić.

## §. XIV.

*Co za pożytek iest z pokoiu, y iakim sposobem wiele Krolow z naymnieyszych przyczyn wielkie woyny zaczynaią, tu się pokaże.*

GDy Tymo Krol Pontu naydawnieyszy spytał niektorego Filozofa: ieżeli ia (mowi) maiąc zdrowie, cześć, bogactwa, czy iest co takiego więcey między ludźmi, czegobym sobie od Bogow mogł życzyć? Odpowiedział Filozof: zaprawdę nigdym tego nie widział, co widzę; nigdym o tym nie czytał, co słyszę, albowiem zdrowie, bogactwa, y cześć rzadko komu razem od Bogow są pozwolone, a ieżeli się kiedy trafi być w tych trzech rzeczach szczęśliwemi, tak krotko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać gdy to wszystko straca, niżeli się chlubić, że to w ręku swoich mieli Coż ci z tego, miły Krolu, (prawdę mowiąc) chociaż ci te rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyć uięli dobrey woli, że tym ieszcze ukontentowany być nie możesz? Tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdawaniu łask swoich, że komu dali umysł aby kontent był, co ma, te-

mu

nu nie dali bogactw; komu dali bogactwa, tego zostawili w nieukontentowaniu, choćby miał naywięcey. Te słowa Plutarchus pisze *Lib: 1. de Politicis* ale Imienia tego Filozofa nie wspomina.
Osobliwym dobrodzieystwem Krolow y Panow Bog obdarza, daiąc im zdrowie, fortunę, y cześć, ale ieżeli im nie da umysłu aby tym byli kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo większa praca rąk iest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty y starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie ważą ludzie, nie ochraniaiąc go, wpadaią w choroby; że nie umieią szafować dostatkami, przychodzą do ubostwa; że nie piastuią dobrze czci, przychodzą do zniewagi y niesławy. Tak Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie prędzey poznaią co to iest pokoy, pokąd im ciężkie nie dokuczą woyny. Ktorego tylko dnia Krolowie woynę nieprzyiacielowi wypowiedzą, tegoż czasu daią wolność poddanym na wszystkie niecnoty. Y lubo powiedzą że im złemi być nie roskazuią (pozwalam) ale aby dobremi nie byli, są przyczyną.
Przypatrzyć się proszę, co to iest woyna: czy to iest rzecz zła, albo dobra, tu się pokaże, woien skutki nie są insze, tylko te: zabiiać ludzi, Kościoły łupić, Krolestwa pustoszyć, odzierać niewinnych, złodziei czasu niemasz karać, krzywdy sposobu niemasz dochodzić, nieprzyiaźni wszczynać, gwałty cierpieć, co wszystko bez uszczerbku sprawiedliwości a bardziey bez obciążenia sumnienia być nie może. Ktoż może temu przeczyć? że, ieżeli się między dwiema

Je-

Jednowładzcami woyna zaczyna, iednego tylko będzie sprawiedliwa; dla tego czy nie sprawiedliwą sprawę bronić Krol będzie, czy na sprawiedliwą następować, nigdy iednak niewinnym być nie może, ieżeli zaś będzie winnym trzeba będzie oddać rachunek za wszystkie zaboie, szkody, spalenia miast, zdzierstwa, gwałty, y co si tylko złego z obu stron stanie, za to wszystko od powie Bogu, kto początkiem woyny niesprawiedliwey. Z drugiey strony chociaż tu nie będzi miał komu za to odpowiadać, iako niewinny, kto wie ieżeli uidzie po śmierci sprawiedliwego Sędziego wyroku? bo nie podobna, aby żołnierz ta był utrzymany w ryzie y surowości, żeby żadne ubogim ludziom nie uczynił szkody.

*Plato lib. 4. de legibus* pisze. Gdy go pytano: czemu Lidyiczykow chwali, a Lacedemończykow gani? odpowiedział: *Lidow temu chwalę, że tylko do orania roli przyzwyczaieni Lacedemonow ganię, że nic więcey iak Krolestwa pustoszyć a sobie podbiiać nauczyli się Szczęśliwsze tam daleko Krolestwo, gdzie trzy dzey ręku na zarobienie chleba do pługa przyłożą, iak gdzie ramion do dźwigania zbroi* Te słowa prawdziwe Platonowe trzeba, żeby Krolowie nie na bramach y drzwiach, ale bardziey na sercach swoich rysowali. Nie będzi nikt tak głupi, żeby nie sądził tego szczęśliwszym ktory pot czoła swego chustą ociera, a niżeli te go, co chustę drze na przywinienie do rany. *Svetonius Tranquillus Lib. 2. de Cesarib Cap. 2.* mowi, że z wszystkich Monarchow

Rzym-

źymſkich żadnego nie było milſzego ludziom, ądnego ſzczęśliwſzego w bataliach nad Auguſta, ponieważ ten Pan chwalebny nigdy woyny nie aczął, iezeli wielkiey y ſprawiedliwey nie iał przyczyny.

Ale iak daleko więcey ſię ſłyſzało y czytało baeznych rzeczy o Chrześciańſkic h Panach, iż tak lekkiego y rozwiozłego ſumnienia, że ądney nie było woyny, aby do niey ſprawiedliwa była przyczyna. A ieżeli nieſprawiedliie to ſczynią, ſprawiedliwa, poprzyſięgam, że o śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perſiemu Krolowi przynieſiono niekiedy do ſtołu gow attyckich, wdzięcznego ſmaku y ſłodyczy, rzyſiągł zaraz u ſtołu ſiedząc, przez Bogow nieśmiertelnych y przodkow ſwoich popioły, że rzynieſionych y kupionych ieść nie będzie, poąd w zawojowanym Kroleſtwie ſam ſobie ich drzewa nie urwie, y co ſłowem wyrzekł, ſamą zeczą wykonał, ruſzywſzy zaraz wielkie woyſka o Grecyi nie iak Krol y zwycięſca, ale iako akomca dla iednych fig tak wielką podnioſł oynę. *T. Livius Lib.* 5. mowi: że Francuzi adney inſzey do Włoch przyczyny nie mieli, ylko ſkoſztowawſzy win włoſkich ſłodkich, zaraz ę porwali do broni, y zacząwſzy wielką woynę, łaſną krew za wino włoſkie przelali y zamieili. *Antigonus* Krol niektorey nocy widział rzez ſen Mitrydata Krola, trzymaiącego w ręku koſę, y iakoby koſiarz całą włoſką ziemię pokoſy kładącego, ocknąwſzy ſię z boiazni wielkiey poſtanowił Mitridata zabić, y tak głupi

Krol

Krol wierząc w fen, cały świat do woyny poru. fzył. Słyfzeli *Longobardowie*: że we Włofzech obfitość ieft flodkich owocow, mięfiwa tłuftego, wina doftatek, urodziwych niewiaft, rożność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wfzyftkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyfzli do Włoch na zawojowanie tego kraju, nie mfzcząc fię iak nad nieprzyiacielami, ale że obfitfzy kray fąmfiedzki, bezprawnie dla rofkofzy iednych pofieść go chcieli. Przez czas bardzo długi nierozerwana była między Karthagineńczykami y Rzymiany przyiaźń, iak fkoro dowiedzieli fię Rzymianie o nieprzebranych krufzcach złota y frebra w *Hifzpanii*, zaraz fię porwali do woyny. y tak owi ludzie flawni, żeby cudze bogactwa wydarli, własną Oyczyznę opuścili y fpuftofzyli. O niepoięte Sądy Boikie to przepufzczaiące! O nieikończona Dobroci Bofka taki rzeczy cierpiąca! *Izali* dla iednego marnego fn Krolewfkiego, dla wydarcia bogactw Hifzpańfkich dla piiańftwa win Włofkich, dla obżarftwa figow Greckich, mieczem y ogniem trzeba było pufto fzyć cały świat? Nie mowi fię do tych, ktorzy fprawiedliwie bronią fwego, ale do tych co nie fprawiedliwie podnofzą woynę. Bo iako Traja nus mawiał: woyna fprawiedliwa, lepfza nad podeyzrzany pokoy.

Krolowie nie daiąc wydzierać fobie, co ich ieft właśne od przodkow im zoftawione, fprawiedliwie y chwalebnie czynić to mogą: bo iako ten co fwego nie broni, tak ten co cudze wydziera na fumnieniu wolnym być nie może.

Chi_

ıilion Filozof spytany po czymby złego albo
dbrego Krola mogł poznać? odpowiedział: ża-
da rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda,
ık to o co się dway kłocą. Zły iako Tyran
cąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cu-
de; dobry także z azardem życia bronić swego
e przestaie. Odkupiciel nasz wstępuiąc do
ieba z tego padołu świata. nie mowił: woynę
stawuię wam, woynę moię daię wam; Ale
ekł: pokoy zostawuię wam, pokoy moy daię wam.
kąd wnosić sobie każdy Chrześcianin powinien,
: bardziey pokoy od Chrystusa zalecony kochać
ıtrzeba, aniżeli dla iakieykolwiek zemsty y
rzywdy swoiey woynę zaczynać. Gdyby chcieli
ozumieć Krolowie swoy urząd y powinność, dla
ıdney światowey y momentalney rzeczy nie
owinniby dopuszczać krwie ludzkiey marnie
rzelewać, tylko dla tego samego, ktory ią na
rzyżu za nas wylał. Piękniey iest Chrześci-
ańskiemu Panu łzy lać pokutne na obmycie grze-
hów własnych, aniżeli cudzą krew do ktorey
rawa nie ma. Niechay Jedynowładzcy, Krolo-
ie, dla tego ktory iest Xiążęciem pokoiu, ko-
haią pokoy, o pokoy się staraią. pokoy z sąm-
adami zachowuią, y w pokoiu żyią: y sami bo-
atemi y poddani szczęśliwemi być mogą

## §. XV.

*List M. Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przyiaciela swego, w ktorym o pracach woiennych, o prożności zwycięstw pisze; Krolom*

*łom woynę kochaiącym a pokoiu nie nawidzącym czytany być powinien.*

M. Aureliusz Cesarz Rzymski Korneliuszowi Przyiacielowi wiernemu zdrowia y fortuny iak sokie życzy.

DZień ten iest 15. iak po skończoney w Azyi woynie wrociwszy do Rzymu, z okrzykiem byłem przyięty, a iako baczę cię być prac moich towarzyszem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość, y zwycięstwa mego uczestnikiem, a ieżelić z pracą było przyiachać do Rzymu, nadgrodziłbyś był sobie ukontowaniem, widząc tak wielkie skarby z Azyi przywiezione, wspaniałość ozdob zwycięzkich ktoremi mię Rzym przyimował, widziałbyś mię był nieutrzymanego w łzach, gdym uważał tyle roznego narodu niewolnikow, przed wozem zwycięskim bez odzieży, w łańcuchach ( dla większey chwały zwycięscow, dla większey wzgardy zwyciężonych idących. Rzadko dzień pogodny gorącym słońcem iasno świecący, żeby go wprzod albo zbytnia rosa, albo deszcz nocny nie oblał: dla czego się to podobieństwo bierze do nieszczęśliwości, że rzadko kto będzie w szczęściu opływał żeby mu cudze nieszczęście nie było do te szczęśliwości powodem, y te dobra ktore nieszczęśliwi tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpi nie inszym podobieństwem to się dzieie, tylk iak w fontanach lub w studniach nie winduie s wiadro pełne wody w gorę, pokąd się drugie n doł prożne nie spuści.

Praw(

*Prawda* to ieft: że było co widzieć w dzień
n Tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolni-
k, tyle rożnego rodzaiu beftyi, tyle woien-
ch wozow tyle machin z Azyi zprowadzo-
ch, z ktoremi do Rzymu wieżdzałem, przez te
aki fnadno było niefzczęścia y niebefpieczeń-
va woienne miarkować. Ale prawdę mowiąc
bo tego doftąpiłem, z taką iednak trudnością,
ledwie co refztę krwi w nas, a prawie wpoł
wyfchłym ciałem bez krwi, powrociłem, Bo-
w na świadectwo wzywam nieśmiertelnych
oy Korneliufzu, ze tego dnia kiedym zwycięz-
wieżdzał do Rzymu, mocno to roztrząfną-
m w umyśle, iakże prożna chluba ieft tego
iata, y chociaż nas fam rozum uczy, napomi-
, ftrofuie, fłuchać tego niechcemy, przeci-
nym fpofobem świat z nas fzydzi, nienawidzi,
e fię znami obchodzi, co da to wydrze, prze-
eż prędzey za nim idziemy, iemu fłużemy, y za
ecz pożyteczną fobie fądziemy.
O Rzymie!! Rzymie! przeklęte niech będzie
oie głupftwo, niech fię przepadnie tey wynio-
ości wynalezca, niech będzie obrzydliwy Bo-
m y ludziom, ktory pierwfzy tę wymyślił
fpaniałość. Rzadkifz to rzadki, ktory prawdzi-
ie tę fobie zafłużył cześć, a ktorzy dla niey nie-
otliwemi fzli drogami, niezliczona ich ieft
czba. Czy możefz być co prożnieyfzego? czy
ożefz fię wymyślić co niegodziwfzego? ażeby
odz Rzymfki za to (że Kroleftwa cudze zawojo-
ał, że fpokoynych zamiefzał, miafta zruyno-
ał, obronnę zamki z ziemią zrownał, niewin-
nych

nych złupił. zdziercow zbogacił, ſkarby wydarł, niewinney krwie wiele przelał, ſzlachetny lud wytracił, wiele wdow oſierocił) taką nadgrodę za te wſzyſtkie ſzkody y krzywdy żeby odbierał? A ieſzcze gorſza y z żadnym ſzaleńſtwem rzecz ieſt nieporownana: Co wielu życiem zapieczętowało; co niezliczonych ran odniosło, ieden tylko tę cześć, tę ſławę odnoſi. Ci wſzyſcy nieſzczęśliwi, ktorzy w bataliach polegli, niemieli przyzwoitego dla ſiebie pogrzebu, y prędzey ciała ich pſy po polu roznoſili, a tu iednego wodza z takim okrzykiem do miaſta wprowadzaią. Niech tak Bogom będę przyiemny, iak ci ſię przyiacielowi zwierzam, że tego mego dnia tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniow łańcucuchami obciążonych, gdym uważał ſkarby ludziom niewinnym wydarte, gdym ſłyſzał płaczące po zabitych mężach wdowy, gdym widział idące oſierocone z oycow dzieci, ieżelim zmyśloną pociechę ludziom okazywał, ale ſkrycie krwawe łzy żal z ſerca wyciſkał. Nie ludzki to ieſt na świecie urodzonego człowieka umyſł, ale między piekielnemi muſiał być wychowany iędzami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, miał u ſiebie za pociechę y ukontentowanie. Niewiem co mowić y ſądzić o takim Krolu, albo wodzu ktory powrociwſzy z woyny, koniecznieby tego domagał ſię, aby z okrzykiem do miaſta był wprowadzony, gdyby uważał rany ktore podiął gdyby policzył pieniądze, ktore wydał, gdyby niebeſpieczeńſtwa, ktore wytrzymał, gdyby ſzkody, ktore poczynił, gdyby ludzi, ktorych

po.

pzabiiał: to wszystko uważywszy, z ciężkim
zdychaniem we łzach opływaiąc, iżby boso
ie iachać wspaniale do miasta powinien, Co
o okrzykow należy, ani Assyryiczykow chwalę,
ni Persom zazdroszczę, ani Chaldeyczykowie
i się podobaią, ani Macedończykowie zadosyć
i czynią, ani Grekow approbuię; Troianow
rzeklinam, Kartagenczykow potępiam, że nie
la sprawiedliwości, ale dla wyniosłey pychy,
la dostąpienia prożnych okrzykow y Krolestwom
woim upadek przynieśli, y nam zły zwyczay
ostawili.

O Rzymie! Rzymie nieszczęśliwy! że te ktoreś
d inszych wziął, zwyczaie trzymasz, y w poto.
nne zostawiasz wieki, a iako teraz iesteś Krolow
Panem, tak przyidzie ten czas, gdy będziesz na-
wany sług służebnikiem. A zaż dawnieyszy iesteś
nad Babilon! pięknieyszy nad Jerozolimę dosta-
nieyszy nad Kartaginę, mocnieyszy nad Troię,
udnieyszy nad Theby, obronnieyszy nad Korynth,
ogatszy nad Tyr, obfitszy nad Carogrod, wyższy
nad Kamezanę, niedostępnieyszy nad Aquileią,
wolnieyszy nad Gady! czy iesteś wieżystszy nad
Kapuę, ieżeliś na wyższym mieyscu założony iak
Kantabrya! przepadły tak wspaniałe y szlache-
tne Miasta, słynące taką sławą, maiącę odwa-
żnych mężow od ktorych były bronione, a ty
sobie obiecuiesz wieczność, przywalony tylą
niecnotami, y napełniony tak wielą niecno-
tliwych ludzi! Wierz mi Rzymie, że iaka te-
raz iest sława twoia, taka tych pierwey była,
a co tym, to y tobie upadek przyniesie.

Ee Tak

Tak światowe przemiiaią rzeczy; że co my o dawnych słyszemy y mowiemy, potomkowie nasi toż samo o nas mowić będą.

## §. XVI.

*Prowadząc list M. Aureliusz Cesarz, iak zwyczay był w Rzymie zaciągaiąc woysko y iak niepotrzebne w woysku niewiasty, Xięża, oraz niecnoty żełnierskie wylicza*

SKończywszy o Tryumfach, teraz ci moy Korneliuszu zwyczay w zaciąganiu żołnierzy o powiem, z kąd nieporządek iak iest wielki u znasz, Oycowie nasi w żadney rzeczy pilnieysi furowsi nie byli iak w ćwiczeniu żołnierskim teraz nie masz nic rozwiezleyszego nad woysko Skoro o postanowioney woynie usłyszy pospostwo, zaraz między niemi rożne o tym rosną zdania, iedni sprawiedliwą y Krola sprawiedliwym być sądzą, ktory na nię pozwoli, drudzy niesprawiedliwą y Krola tyranem czynią, ktory ią zaczyna Nie maiący nic własnego, cudzego pragnąc, to chwalą, bogatsi y spokoyni, ktorzy z swego kontenci, temu przeczą, tak tedy zdanie ludzkie o woynie, nie pochodzi dla sprawiedliwości, ale dla straty lub zysku, patrząc iaki komu z tąd wyniknąć może, Gdy tedy iako Cesarz Rzymski obwieścić każe o potrzebie woyny, ieżeli mi iakie miasto, albo Prowincia rokoszuie: Naprzod porządkiem zwyczaynym zwołaią Kapłanow, ażeby się Bogom nieśmiertelnym

telnym modlili. Nigdy się lud Rzymski nie brał do broni na przelanie krwi nieprzyiacielskie, aż w przod duchowni łzami Ołtarze oblali. Potym Senatorowie wszyscy do Kościoła Jowiszowego, z szedłszy się, uroczyście przysięgaią, ieżeliby nieprzyiaciel, przeciwko ktoremu idą, nowe chciał zawrzeć przymierze. albo prosił o odpuszczenie winy, tedy porzuciwszy zemstę (chociaż sprawiedliwą) łaski y pokoiu mu nie odmowią. Dopiero Senator albo Consul postanowiony Hetmanem nad woyskiem, w Kapitolium czyni ślub uroczysty Bogom, iaki mu się podoba na oddanie ofiar, ieżeli go zwycięscą z tey woyny powrocą, do czego cały lud obowiązany, aby chociaż na naydroższą rzecz obiecaną Bogom, wszyscy się składali. Potym Chorągiew białą na polu Marsowym postawią, na znak aby Rzymianie żadnych igrzysk, żadnych uciech, żadnych tańcow przez ten czas, pokąd się woyna nie skończy, nie ważyli się czynić. Na ostatku: woźny wszedłszy na bramę salarną, zaciąg woyska przez trąbę ogłasza. Chorągwie y rożne znaki Trybunom, z skarbcu Rzpltey wynoszą y rozdaią. Straszna rzecz do widzenia, że Rotmistrz ktorykolwiek dostawszy iuż Chorągwi, zaraz sobie do wszystkich niecnot wolność przyznaie, y za cześć sobie pustoszenie y zdzierstwo Prowincyi (ktorędy mu iść trakt przypadnie) przypisuie. Jaką zaś sobie wolność (ażeby złych byli wodzami) czynią; snadno z tych ktorzy za niemi idą, poznasz. Opuszczaią Synowie Oycow w starości, sludzy Panow, uczniowie nauczycielow,

rzemieśnicy warsztaty, Xięża Kościoły, wychowańcy swoich karmicielow, ci wszyscy nie dla inszey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierkiey, mogli czynić nie to, co się godzi, ale co im się podoba, y do czego wyuzdana swawola ciągnie, pod znak zaciągaią się.

Niewiem zkąd zacząć mowić, moy Korneliuszu, o woysku, ktore iak tylko się z miasta do marszu ruszy, áni boiaźni Boskiey, ani uczciwości Kościołom, ani poszanowania Kapłanom, żadnego Rodzicom niemasz posłuszeństwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow boiazni, żadnego przeciwko oyczyznie miłosierdzia, żadney pamięci żeby byli obywatelami Rzymskiemi. Zadney na ostatku myśli, że im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wstyd psu przedawszy, nic dobrego nie czyniąc prożnowanie lubi: a pracy sprawiedliwey nienawidzą. Coż powiem o niecnotach? czego mię wstyd y pisać: żony porzucaią własne, a wodzą cudze, niewinniątk gorszą, panienki zwodzą, żadney nie opuszcz niewiasty, ktoreyby nie namawiali, niepowoln gwałcą, w Małżeństwach rozwody czynią, sam co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece że nie to co cnotą iest, ale co grzechem y zgor szeniem prędzey uczynią. A zaż y ztąd wiele złe go nie osądziłsz, moy Korneliuszu, ze takie ku py nierządnic za woyskiem idą? dla nich ted Bogow obrażaią, oyczyznę niszczą, krewnych si zapieraią, w niesławie żyią, cudze dobra biorą własne marnie tracą. Na ostatku do wielkieg ubostwa przychodzą, y życie maią niespokoyne

prawdy

rawdy z uſt nie uſłyſzyſz, tak dalece: że dla ich ſami ſię między ſobą zabiiaią, y wiele oczciwych gubią.

Ale opuſzczaiąc wſzyſtkie przyczyny, podźmy o hiſtoryi. Wiadomoć dobrze: że więkſzą część Azyi ( nizeli dzikie narody ) oſiadły Amazonki: *Porus* młody Krol Indow wſpaniały y mocny, dla niedoſtatku męſzczyzn, a mnoſtwa niewiaſt od Alexandra Wielkiego zwyciężonym zoſtał. *Annibal* ſtraſzny Kartageńczykow wodz, tak długo tryumfował we Włoſzech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiaſty; ale iak prędko miłością Kapuańſkiey iedney panienki zwyciężony zoſtał, zaraz Rzymianom tył podać muſiał. Gdyby był *Scypio* Affrykańſki od zbytkow nie powściągnął woyſka Rzymſkiego, nigdyby z ziemią nie zrownali tak niedobytego Miaſta Numancyi. ( To ieſt Kartaginy ) *Sylla* wodz w woynie Mitrydackiey odważny, y Maryuſz w woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiaſt, tak wielkie y ſławne odnieśli zwycięſtwa. Za Klaudyuſza Ceſarza wieku, między Kapuanami y Tareńczykami tak wielkie wſzczęły ſię nienawiści, iż z obu ſtron woyſka do bitwy wyprowadzili w pole, gdy podobno niektorego dnia w obozie Kapuańſkim dway Rotmiſtrze: iednę kochaiąc niewiaſtę, zwadziwſzy ſię tumult uczynili, y całe zamieſzali woyſko, aż Tareńczykowie w ten czas na nich uderzyli, y tak z iedney nierządnicy okazyi, Kapua zwyciężona, y zruynowana zoſtała. Ja ſam w teraźnieyſzy Kampanii ſzeſnaście tyſięcy konnego,

ośmdziesiąt tysięcy pieszego woyska, a trzydzieści y pięć tysięcy niewiast rachowałem: ktora rzecz, że wielkie zamieszanie w obozie czyniła, Faustynę żonę moię, y Senatorowie żony swoie do domu wrocić musieliśmy. Przodkowie prawda, że brali niewiasty do obozow, ale takie żeby zdrowym ieść gotowały a chorym służyły. Teraz zaś na to ie biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnier e stęskniwszy sobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyiaciel tylko głowę, ale niewiasta samo serce wydzierać zwykła.

Coż ieszcze powiem, moy Korneliuszu, gdy Kapłani Cybeliyskie, Jowiszowskie, Wulkana, Marsa, Dyany opuściwszy Kościoły, odmieniwszy suknie y ubior Kapłański, zapomniawszy Nabożeństwa, zgwałciwszy śluby święte, idą niezliczeni za woyskiem, gdzie życie z zgorszeniem inszych wiodą, y co przedtym w osobności żyli skrupulatami, porzuciwszy boiaźń Boską, gorszemi, y nad wszystkich niewstydliwszemi zostaią. Szpetna gorsząca y niebespieczna rzecz iest brać Księży do woyny, a dopieroż gdy się sami y bez pozwolenia zwierzchności dyspensuią. Ich bowiem powinność błagać łzami Bogow, nie wraz z żołnierzami turbować ludzi, y do płaczu ubogim być przyczyną. Co ieżeliby mowili wodzowie, że nie iest zła rzecz mieć Księży w obozie dla uczynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: iż Kościoły poświęcone są do modliw, obozy do bitwy, wszędy się Bogow bać trzeba, ale do czynienia Ofiar, mieysca na to nie wszystkie są poświęcone,

ie. Roku od założenia Rzymu 315. wysłany
był na woynę do Azyi przeciwko Palestynom
(ktorzy od Rzymian odstąpili) Wietrus Konsul
Rzymski, idąc z woyskiem wstąpił do Kościoła
Delfickiego modląc się Apollinowi. aby mu o-
znaymił, czy z wycięstwem powroci z Azyi.
Na co taki odebrał od Apollina wyrok: ieżeli
chcesz być zwycięscą nad nieprzyiaciołmi wie-
rze, powroć nam Kapłany, ktoreś odwiodł od
Kościołow naszych. Niechcemy Bogowie aby słu-
dzy dla nas poświęceni, mieszali się między ro-
zterki y woyny światowe. Jeżeliż prawdziwa
była odpowiedź Apollinowa temu wodzowi. Za-
prawde nie iest rzecz potrzebna aby wiele Księ-
ży w woysku znaydować się mogło; wiesz dobrze
Korneliuszu, że więcey iest obrazy Boskiey gdy na
zgubę idą, aniżeli przysługi, ktorą dla ludzi
czynią.

Ale zostawiwszy przy Kościołach Kapłanow;
powiem ci o wodzach, iakim zwyczaiem obiera-
ni y iak sobie postępować zwykli: Ktorego dnia
Senat z Obywatelow Rzymskich iednego naznacza
za wodza, zaraz powinien przy wszystkim pospol-
stwie, na publicznym mieyscu pokazać swoię
dzielność, y sztukę iaką Rycerską: potym prowa-
dzony iest do Kapitolium, gdzie mu kładą znak
Rycerski na piersi z Orłem, potym na ramiona
płaszcz, albo Paludament purpurą obłożony, pie-
niądze z skarbu wynoszą y skrzynie napełniaią,
zkąd taka się w nim rodzi pycha y swawola, że
zapomniawszy pierwszego ubostwa, rozumie że
iuż został całego świata Panem. Dawny to zwy-

czay

czay ludzki, że ktorych szczęście z podłości na wyższy godności wyniesie stopień, wiele sobie zaraz wolności na wszystko przywłaszczaią, y lubo mało mogą, gdyby rownały wyniosłemu humorowi siły, mogłby sam ieden wystarczyć do zniesienia nieprzyiacielskiego woyska, y zawoiowania iakiego Krolestwa. Przeięli iuz modę wodzowie nasi od inszych głupich narodow, że dla nieiakiey powagi kwaśno patrzą, czoło marszczą, wyniosłym głosem mowią, stroy odmieniaią, w pugilały się uzbraiaią, w zbroi radby siedział y w kąpieli, iednym słowem za szczęście sobie maią, żeby się ich bano surowości, nie kochano dobroci. Będąc w Pentapolim niektory moy Trybunus w gospodzie stoiąc, gdy mnie przytomnego tam nie postrzegł, nie to co należało, ale co mu się podobało, zaczął mowić do gospodyni tak, wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliście wodzow Rzymskich; wiedz o tym niewiasto, ieżeli niewiesz, iż nigdy się ziemia nie trzęsie, ieżeli od wodza ktorego Rzymskiego nie iest przestraszona wzrokiem: nigdy Bogowie pioronow nie spuszczaią, tylko w ten czas kiedy nam posłuszeństwa powinnego gdzie czynić niechcą. A to masz dość śmiałości w dyskursie z niewiastą w izbie, słuchayże iego męstwa y odwagi w polu. Gdy w Arabii stałem krwawą bitwę z nieprzyiacielem, az on moy miły Trybunus porzuciwszy swoy znak, naypierwszy uciekł, ktora ucieczka mało mi nie przeszkodziła do wygraney, dla czego skończywszy bataliią kazałem mu łeb toporem uciąć, więcey bowiem zaszkodzi ieden uciekaią-

y trwożąc woyſko, iak dwa tyſiące biiących ſię pomoże. Coż dopiero mowić będę, moy Kornelіuſzu o krzywdach, ktore w Prowincyach, gdy przechodzą z woyſkiem, wodzowie czynią: nie iak pożar ogniowy budynkom, ſzarańcza zbożu, ptaſtwo winnicom, iak ci wiele ludziom ſzkody poczynią, albowiem nie zoſtawią bydlęcia, żeby go nie wzięli, ogrodu żeby nie zruynowali, piwnic żeby nie wypili, Kościołow żeby nie złupili, komor żeby nie zrabowali, w puſzczach zwierza nie wybili; ani żadney takiey niecnoty niemaſz żeby ſię o nię niepokuſili. Y to czynią, co ſię nie godzi, iedzą darmo a nie płacą, ſłużyć niechcą, bez wielkiego zołdu. y ten wypłacony na zbytki obracaią, ieżeli im czego nie doſtaie, zaraz ſtarſi gwałtem biorą, poſpolitſi kradną: tak dalece, że w uboſtwie będąc ſą nie kontenci. a w doſtatkach żyią niecnotliwie.

Chciałbym ci więcey powiedzieć co ſię dzieie, ale mi prędzey czaſu niż materyi brakuie, co na oſtatku ci nieſzczęśliwi zołnierze czynią, lubo ſą naſi domowi, naſi przyiaciele. przecięż niechcą właſnych ſłuchać krolow, ſądzić ſię nie dopuſzczaią, karać ieſzcze bardziey, prawa u nich za nic, o Magiſtratach ani wſpominać, krewnych napomnienia nie pomogą, poſtrachow ſię nie boią, na reście o śmierci nie pamiętaią, ale iako chorych y deſperatow, ſzaleńſtwo ich cierpieć y znoſić muſiemy.

## §. XVII.

*Daley pisząc list swoy M. Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azyi woynę zaczęli; y iakie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Krolowie z postronnemi woiuią, pokazuie.*

O Mizerny Rzymie! nie byłeś tak, iak coraz bardziey iesteś nieszczęśliwszym, wiele o tym czytaliśmy y oczyma widziemy, że ieżeli Miasto iakie, albo osoba, ma swoie początki szczęśliwe, na starość przeciwnieyszey szczęśliwości obaczy koniec. Tak y ty dawnych owych czasow gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak iak teraźnieysi wyrodkowie) woysko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnieysze było do filozofow w Greckich szkołach wyuczonych, niżeli do prostych draganow. Czego teraz żadnego znaku niemasz. Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Krol Macedonski, y Syn iego Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w woynach; woysko maiąc tak spokoyne y cnotliwe, że zdało się być bardziey Statystami y Sędziami do rządzenia, iak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azya! y dzień ten w ktory wzięli im broń do ręku, na zawoiowanie ciebie: coż ztąd odnieśliśmy za pożytek? a iakie znaleźliśmy szkody, czego do dzisieyszego dnia opłakiwać Rzym nie przestaie. Nieszczęśliwa Azya że nasze dla ciebie wydaliśmy dostatki, tyś nas złemi napełniła nałogami, wywnętrzyliśmy sił

naſze dla ciebie, a twoich nabyliśmy nikczemnoſci y pieſzczoty; dobyliśmy twoich Miaſt, tyś naſzych cnot odniosła zwycięſtwo, porownaliśmy twoie zamki z ziemią, tyś naſze przewrociła chwalebne obyczaie, zawoiowaliśmy twoie Kroleſtwa, tyś naſzych pozabiiała przyiacioł, przypięliśmy tobie ſtraſzną woynę, tyś nam pożądany wydarła pokoy, wzięliśmy ziemię twoię, y maſz nas ſamych więźniami, nie ſprawiedliwie ſtaliśmy ſię bogactw twoich Panami, ale ſprawiedliwie twoich niecnot ieſteśmy niewolnikami. Okropnym grobem ieſteś dla Azyi Rzymie, ale ſmierdzącemi trupami w niecnotach, ieſteśmy przez Azyą Rzymianie. Gdzieſz ſą tak wielkie zwycięſtwa przodkow naſzych w Azyi otrzymane? gdzie wielka moc złota z Azyi przywieziona, gdzie więźniow niezliczona liczba z tamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactwa, ktoremi każdy dom ſwoy napełnił z Azyi; gdzie rożne zwierzę y beſtye do widzenia rzadkie z Azyi ſprowadzone. Gdzie Krolowie możni w utarczkach wzięci, gdzieſz te tryumfy z ktoremi do Rzymu powracali? Coż mowić, moy Korneliuſzu, wſzyſcy ci umarli co początkiem byli woyny, umarli żołnierze ktorzy ſię odważnie bili, umarli wſzyſcy, ktorzy ztamtąd powrocili, ſłowem mowiąc: iak ludzie tak y bogactwa w krotkim to czaſie wſzyſtko zgineło y przemineło, ale złym nałogom, niecnotom, ktore z ſobą przynieśli, końca nie maſz y niebędzie. Gdyby zrozumieli Krolowie rozumni, ktorzy woynę opłakaną z poſtronnemi zaczynaią, iakie ſobie prace, niewczaſy, ſkar-

bom

bom swoim szkodę, iakie dla przyiacioł ucie-miężenie, nieprzyiaciołom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow materyą y następcom dziedzicznym nieznośną szkodę y zarażaiące powietrze przynoszą. Wierz mi iako doświadczonemu, że nie tylko te Krolestwa ktorych się dobiiaią, ale gdyby ie ze łzami prosząc poddani ofiarowali, przyimować ich nie powinni. Nierozumnego to iest Krola, aby dla obronienia cudzego Państwa, swoie w niebespieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliuszu, że wszystko złe z Azyi wprowadzone iużem wypowiedział: nie: nową do narzekania zaczynam mowę nie bez iez co mowić mam; mowię, żadnego niemasz takiego wodza, ktory dziesięć tysięcy Azyatyckiego woyska, (wziętym z Rzymu orężem) zabił, zeby sto tysięcy Rzymianow przyniesionemi z Azyi złemi nałogami nie zaraził y niezgubił. Tamci od nieprzyiacielskiey ręki po kawalersku na placu polegli: a my od złych nałogow zwyciężeni, w niecnotach y niesławie iako umarli lezemy. Ktoż to proszę wynalazł, ze na salach publicznych obiaduiemy, a w ogrodach sekretnie wieczerzamy, żeby na teatrach niewiasty, męskim stroiem ukrywały płeć y osoby swoię, Kapłani y męszczyzni, żeby nie mało czasu iak niewiasty na fryzowaniu się trawili Senatorowie, żeby wonnieiąc balsamami, w Senacie pachnęli, Panowie przeciwko prawu, żeby purpury Krolom tylko przyzwoite nosili. Zebyśmy dwa razy na dzien (iako Dyonizyus tyra

czynił

czynił) koſztowne y do zbytku traktamenta dawali: żeby procz żon, iako Tyryiczykowie czynia, nałożnice chowali żeby bluznierſtwa przeciwko Bogom (iakich nigdy nie ſłyſzano) teraz wolno było mowić. Te dzieſięć niecnot Azya Rzymowi w podarunku oddała. Niżeli wyſzli do Azyi Rzymianie na wyprawę woienną, bogacze byli ſpokoynemi mędrcy trzeźwemi, wſzyſcy poczciwemi, a nadewſzyſtko każdy był ze ſwego kontent, teraz delicyi złych nałogow każdemu wolno ſię uczyć w Rzymie, iak przed tym umieiętności y rozumu w Grecyi.

Z tych tedy przyczyn niechay uważą woienni Krolowie co z podbicia cudzych Państw za pożytek mieć będą, y gdyby żadney inſzey przyczyny nie było, do obrzydzenia ſobie woyny, aby tylko od ſwawoli y zbytkow żołnierſkich być wolnym, y za nie Bogu nie odpowiadać, dość na tey iedney zawadzie. Niemaſz takiego nieſzczęścia, moy Korneliuſzu, y utrapienia, ktore uczynią nieprzyiaciele Oſobie Krolewſkiey, żeby takiego albo ieſzcze więkſzego właſne nie uczyniło woyſko. Nieprzyiaciel granice tylko czaſem naiedzie y ſpuſtoſzy; naſze domowe woyſko całe ſplondruie y wniwecz obroci Kroleſtwo: nieprzyiaciołom możemy y wolno nam dać odpor, ſwoim mowić nie śmiemy y ſłowa: nieprzyiaciel w krotkim czaſie przeſtaie graſſować y z granic wyiedzie, ſwoi każdego dnia toż ſamo czynią, y z nami zawſze mieſzkaią: Nieprzyiaciel nieprzyiaciela ſię obawia, domowe woyſko tego ſię nie boi: wie iak y dokąd na odwod, y czy przez wzgardę,

czy

czy nie politykę, ( bo ktoż by to miał mowić, że
przez boiaźń ) wolą tył pokazać nizeli w oczy
żayrzeć; nieprzyiaciel czym daley w cudze po-
ſtępuie *Państwo*, tym ſię łaſkawiey obchodzi, y
co raz więcey ich ubywa, ſwoi im daley idą,
tym więkſza ich złość, zbytki, y liczba koni
wozow, uſłużenia; ( ale nie żołnierza ) roście.

Niewiem czy gorſza ieſt woyna poſtronna, ial
gdy Krolowie własnego żołnierza w granicacl
ſwoich trzymaią, kiedy na oczy ſwoie widziemy
iak Bogom y Krolom ſą przeciwni, ludzion
cięſzcy y przykrzy. iednym słowem dla wſzy
ſtkich źli, y dla ſiebie nie dobrzy. Niech ta
Mars będzie mi pomocny, że więcey do mni
w Senacie przynieſiono ſkarg na wodzow moic
własnych Prowincye puſtoſzących, anizeli n
nieprzyiacioł: Dla tych tedy racyi więcey bo
iaźni mam ſtu ludną Chorągiew rekrutować, i
z trzydzieſtą tyſięcy woyſka nieprzyiacielſkieg
batalią zetrzeć: z temi iedną godziną ( czy z
czy dobrze fortuna poſłuży ) zakończę, z ſwer
przez całe życie końca doyść nie mogę: Rz
czeſz podobno moy Korneliuſzu: ieżeli ia będ
Ceſarzem czemu tym rzeczom poradzić nie mar
kiedy wſzyſtko wiem, wſzyſtko znam, y nic ta
nego mi być nie może. ponieważ Monarcha prz
puſzczaiąc cudze grzechy, za rowno grzeſzy
iakby ie ſam popełnił.

*Kto ( mogąc ) o grzech nie łaie,*
*Grzeſzyć więkſzą wolność daie.*

Nie moich to ſił ieſt, zebym temu złemu
zabiezał, odpowiadam: widząc że ſamo lekarſt

więkſzą

większą by za sobą pociągnęło chorobę. Ześ nie był sam Monarchą: to co powiadam, anić się zda, ni tego zrozumieć będziesz mogł: Wiele Krolowie mogą poznać złego swoim przezorem, ale żeby temu co poradzili, siłim własnych brakuie. Tak było dawno y będzie, tak zastałem, trzymam, y zostawię, tak w Księgach dawnych czytałem, y co słyszałem, oczyma widzę, iednym słowem mowiąc: co wymyślili y postanowili oycowie nasi, my ich synowie trzymamy, y to potomkom naszym na ich złe zostawiemy.

Jedno ci ieszczę powiem w czym rozumiem, że nie wiele zbłądzę: iż pomiarkowawszy wszystkie szkody, a żadnego pożytku z domowego żołnierza. żywiąc go, y przyodziewaiąc, albo głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się może. Nie iest nic sprawiedliwszego iak to, że za dopuszczeniem Bogow,to sami w domu cierpiemy, co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemy.

To do ciebie moy Kurneliuszu pisałem,nie dla tego, ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale żeby żal wyraziwszy uspokoiony zostałem. szkatuła bowiem y serce ( według Alcibiada przypowieści ) przyiacielowi powinno być otwarte.

## §. XVIII.

*List M. Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyiaciela, ktory przed tym w Rzymie był Rycerzem potym się do Kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autora na trzy części.*

Słu-

*Służy do strofowania szlacheckiego stanu, ktorzy się bez wstydu udaią do handlow, nie do tych dzieł, do ktorych obliguie szlachetne urodzenie.*

M. Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, zdrowia y sił przeciwko przeciwney fortunie.

OD samego dnia Swięta Matki Berecynthii, anim żadnego z domowych twoich widział, anim listu nie miał, nad czym powątpiewać muszę, żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszey przyiazni: przyiaźń bowiem czym ścisleysza, tym częstszey potrzebuie pamięci. A ieżeli czaś y interessa nie pozwolą, ustnego oświadczenia, do odezwania się listem, żadney nie może być trudności. Gotową rozumiem, że na to masz wymowkę, iakoby cię interessa Rzpltey Kapuańskiey tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbywa czasu, do napisania kilku liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znayduie się przyiaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyiaciela y minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć możem, ktory na chwałę Boską y na zachowanie przyiazni z Przyiaciołmi odłożemy, cokolwiek zaś pracuiąc, staraiąc się, biegaiąc, iedząc, spiąc, spoczywaiąc trawiem, nie do komputu życia, ale do regestru śmierci, należyć powinno, y chociaż się tym ciało cieszyć może, umystu temi rzeczami w cale nie nasycisz: wierz mi przyiacielu, że nie możesz być uspokoionym, ieżeli umyst masz niespokoyny: Nie u-

ciele

ele, kościach, y ſiłach, człowieka zawiło
kontentowanie zupełne. ale na umyśle we-
nętrznym.

Dawny czas, iak ty mnie y ia ciebie znam,
awno to iak ia tobie y ty mnie przyiacielem.
gdy tak dawna między nami przyiaźń, należy
oniecznie aby ponowieniem oświadczenia oży-
ioną powſtała; prożno y fałſzywie imię to ſo-
e przyznaią przyiaciele, między ktoremi nie
iękſza, y nieczęſtſza, iak poſpolita z inſzemi
chodzi zabawka. Rzeczeſz podobno Cincinna-
e, że odległość mieyſca iakie ieſt Rzymu od
apuy, czyni okazyą, że naſza ziębnąć muſi przy-
źń: umyſłu przyiacielſkiego ten zwyczay, że iak
przytomności goreie y pali ſię ſerce, tak z
lcka tym czego pragnie, męczy ſię tylko y
zdycha. Ja na to odpowiadam tak: wina ſłabſze
ń daley od tego mieyſca, gdzie ſię rodzą wywo-
ą, tym ſię mocnieyſzemi ſtaią dlatego, y
rzyiaźń czym daley oddalona, tym w mocniey-
zym upragnieniu ſiły ſwoie oświadczeniem wy-
ierać powinna. Gdy tedy zawſześ mię znał ſo-
ie wiernego y kochaiącego, czemuż proſzę o-
acznie rozumieſz o moiey wierności? piękne
owierzchowne liście, pokazuią, że y wewnątrz
rzewo nie ſpruchniałe być muſi, tak y powierz-
howne ſprawy pokazuią, iakiego ieſt umyſłu
złowiek. Jeżeli chceſz ſię prawdziwym nazwać
rzyiacielem Cincinnacie, tę przyiaźni obſer-
uy regułę. Gdziekolwiek nie ieſt doſkonały
ffekt, tam zawſze w przykładzie pokaże ſię def-
ekt. *Przeciwnym* ſpoſobem, kto doſkonale ko-

cha, ſtatecznie y doſkonale ſłuży. Ale iak ia twoy byłem, ieſtem, y będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał być w cale moim, nad co więcey nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty ſtarym, wſpomagałeś mie dobrą radą, a ia ciebie pieniędzmi: teraźnieyſzy wiek inſzą na ſiebie bierze poſturę, gdy cię ſiwy włos pokazuie ſtarym, poſtępki iak lekkiego oſkarzaią młodzika! koniecznie tedy opak trzeba przeſzłe przewrocić zwyczaie, to ieſt, ażebym ia wzaiemnie teraz ciebie dobrą wſpomogł radą, chociaż żadney nie wyciągam nadgrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że ieden groſz więcey ſobie ważyſz, niżeli wſzyſtkich Rzymſkich Konſyliarzow rady. Jednakże ia według dawney przyiaźni, niektore potrzebne daię ci rady darmo, z ktorych uważay co dobry y cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby y Bogom był przyiemny, y ludziom miły, dla czego ieżeli chceſz ſpokoyne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piſzę, choway to zawſze nie wſzkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym y wdzięcznym, krzywdy zaś ſwoie zarzucay niepamięcią. Co maſz ſwego właſnego (chociaż naymniey) miey za rzecz wielką, y tym ſię uweſelay. Co widziſz u ludzi chociaż naywięcey, za naymnieyſze u ſiebie poczytay, a żebyś tego niepragnął. Z dobremi zawſze ſzukay ſpołeczności y przyiaźni, od złych iak od zapowietrzonych uciekay y ſtrzeż ſię. Przed ſtarſzemi pokazuy ſię ſtatecznym, przed młodſzemi przyiemnym.

mnym. Przytomnym czyn dobrze, o nieprzy-
omnych, nie mow nigdy zle. Naywiękſzy upa-
ek fortuny miey za mało, naymnieyſzą makułę
ławy, za rzecz wielką. Ani dla doſtąpienia ie-
ney rzeczy wiele, ani dla wielu niepewnych,
edney pewney, nie opuſzczay. Na oſtatku: nie
bądź więcey iak dla iednego (od ſerca) przy-
iacielem, ale ſię ſtaray y ſtrzeż, abyś żadnego
nie miał nieprzyiaciela. Nie wątpię, że prze-
czytawſzy te nauki ukontentowanym zoſtanieſz,
ale daleko ia więcey cieſzyć ſię będę, gdy oba-
zę, że ie zachowuieſz ściśle: dobre inſtrukcye
dac y napiſać, nic ſnadnieyſzego, ale nic tru-
dnieyſzego, iak też ſame zachować.

## §. XIX.

*M. Aureliuſz kończąc liſt ſwoy, co powinni
chwalebnego czynić, ludzie ſzlachetnego
urodzenia y czego ſię nagannego ſtrzedz,
upomina.*

Wieſz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego
mego affektu iak y dla twoiey ſpoſobności
zawſzem ſię ſtarał, abyś na ſzlachetne urzędy
co raz poſtępował wyżey, dla czego Trybunem y
poborcą ſkarbu Rzpltey, y Pułkownikiem woy-
ſkowym uczyniłem cię z moiey łaſki; ktore u-
rzędy iak rozumnie tak chwalebnie odprawiłeś
że y Senat za to mi dziękował; y ſobieś wiel-
ką u nas zaſłużył ſławę. Teraz gdy mię taka
wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nie

ſłyſzał y to bodaybyś nie czynił! że porzuciwſzy tak wyſoką Pułkowniczą ſzarzą, do nikczemnego (ziemią y morzem) udałeś ſię kupiectwa, y ktorego wczoray Rycerzem Rzymſkim widziano w polu, z bułatowym pałaſzem, dziś widzą Kapuańſkim kupcem w kramie, z drewnianym łokciem. Tu ſtanąwſzy z piorem, długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc, czy w przod ganić ci porzucenie tak wielkiego honoru. czy nikczemność takiego, do ktoregoś udał ſię ſtanu. Więc ieżeliś ſam o ſobie zapomniał y nie znałeś ſię na oſobie ſwoiey, przynaymniey na przodkow twoich wſpomnieć ci należało godność, ktorzy ażeby ciebie y potomſtwo zoſtawili w ſzczęściu własnego nie żałowali życia! y tę ſławę ktorey przez długi czas z wylaniem krwi własney nabyli, ty teraz za marne w kramie przedaieſz pieniądze.

Przodkowie twoi (ani ſię w tym mylę) gdyby teraz powſtać z grobow mieli, w tym życiu; iak ſię w ſwoich znaydowali doſtatkach nie podobna! aby ci iednę godzinę dłużey na świecie życia pozwolić mieli. Synow ktorzy Oycowſkie ſzpecą zaſługi, ſprawiedliwym prawem żywić nie należy, fortuny, wſie, zamki, pieniądze, kleynoty, ſtada, bydła mnoſtwo zoſtawione od przodkow, czas to y odmienne ſzczęście odebrać potrafi; y niemaſz takiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, procz ſamey nieśmiertelney ſławy, nam od nich zoſtawioney, a gdy tak ieſt, czemuż tedy ſami krewni, ſynowi ktory gubi y ſzpeci ſwoy dom, życia długiego po-

pozwolić maią? Gdy mądry ow Cicero słynął w Rzymie, y całą Rzpltą swoią wspierał radą, ktorego rozum y godność nie iednego sparzyła w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymianin, podłość urodzenia iego począł mu wyrzucać; Na co Cicero rzekł, dziękuię nieśmiertelnym Bogom, że w tobie samym kończy się godność urodzenia twego: Ja zaś tak żyię, żebym był potomności moiey ślachetnym początkiem, y cnot chwalebnym wzorem. Nie bez boleści y użalenia widziemy, po tak godnych oycach, tak nikczemnych potomkow, że iak wielka sława rosła przodkow ich przez zasługi, tak wielka tych niesława rośc ie przez niecnoty.

Wydziwić się zadosyć nie mogę Cincinnacie, czemu zwyczaiem Rycerza Rzymskiego, przestałeś nieprzyiacioł prześladować, a iak pospolity człowiek, iąłeś się kupiectwa? chcesz podobno pominąwszy obcych, zle czynić domowym: chcesz podobno dać temu życie, kto nam ie wydziera, y wydrzeć temu, co nas broni: chcesz niespokoynych zostawić w pokoiu, a spokoynym uczynić zamieszanie, chcesz dać tym co wydzieraią nasze,, a wziąść tym co swego dla nas udzielaią, chcesz uwolnić winnych, a potępić niewinnych, chcesz być tyranem Rzpltey, nie obrońcą własney oyczyzny: Te wszystkie niecnoty za tym idą, kto porzuciwszy oręże na obronę własney oyczyzny, do podłego udaie się stanu: Mocnom to u siebie uważał, dla czegoś stan Rycerski (ktoremuś winien sławę) porzucił, a tak podły y nie zdobiący, obrał, ktory ci tym większą przy-

przynosi ochydę, żeś się do niego nie rodził. Nie rozumiey Cincinnacie, żebym ganił kupiectwo y handle, kupuiących y przedaiących kontrakty y targi, bo iak woysko bez kawaleryi, tak y miasto bez kupcow stać nie mogą. Jednakże iako do Mieszczan nie należy stan Rycerski, tak y do stanu Rycerskiego kupiectwo. Uważam teraz mocną przyczynę; czemuś dla kupiectwa opuścił służbę woienną, a to: nie mogąc na starość po lasach y przesmykach odzierać ludzi, siadłeś na publicznym rynku, abyś ich mogł swoim oszukać y odrwić kupiectwem, czyń tedy co chcesz mizerny Cincinnacie, kupuy tanio, a przedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania y dania większą y mnieyszą zachowuy miarę, bądz pilny, owszem naypilnieyszy, żeby cię kto nie oszukał, bo ta iest kupcow nayprzyncypalnieysza reguła. Ja zaś poprzysięgam, że sprawiedliwsza Bogowie zachowuią miarę, ktorą życie twoie mierzyć będą, niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyiąłeś taki na siebie urząd: że co twoi kollegdzy przez wiele dni ukradli, ty przez iednę godzinę chcesz ich z tego oszukać. Ale przyidzie ten czas: że co się czy źle czy dobrze nabyło, nie iedna godzina (bo długa) ale ieden moment nay krotszy to wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, nay dłużey żyli, iednak od sprawiedliwości Boskiey, y złych uczynkow kary, y dobrych nagrody, oczekiwać potrzeba: y tak często za dopuszczeniem Boskim, ieden tyran będzie na wszystkich, a przyidzie czas co y iego samego wszyscy karać mogą. §. XX.

## §. XX.

*Kończąc list M. Aureliusz radzi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył, nauczaiąc, że y naymędrszy zawsze potrzebuie cudzey rady.*

GDybym wiedział, że ty swoią mądrością świata, y prożnościom iego, postanowiłeś uczynić koniec, ktory tobie y twemu życiu (o czym te siwe powiadaią włosy) świat postanowił, od tey pracy w radzeniu y ty w słuchaniu od przykrości siebie y mnie łatwo uwolnić byś potrafił: Ale że tak głuche drugi na napomnienie ma uszy, iż iako młotkiem we drzwi namową pukać w nie potrzeba. Będzie y inny dość bystrego dowcipu, iednakże bez porady cudzey obeyść się nie może: Często y mądrzy podrwią głową; ieżeli się na własnym zasadzaią zdaniu, y cudzą odrzucaią radę.

Kto wysokie y wspaniałe chce budować struktury; do założenia fundamentow naywiększey dołożyć powinien pilnosci, gdzie bowiem słabsze fundamenta, tam niebespiecznieysze budowanie: pomyślnosc szczęścia iest to światowa wieża, z czego się synowie prożności chełpić zwykliśmy, nie uważaiąc że na niestatecznym postawiona piasku, ktorą naylekszy szczęścia poruszy wiatrek, a deszcz przeciwności rozmoczy y rozsypie, y kiedy się naymniey spodziewamy, śmierć na ten czas porowna z ziemią. Gdy tedy ludzie

nie

nie maią pozwoloney wieczności, koniecznie ią chcą gwałtem sobie wyrobić, buduiąc pyszne pałace, obszerne sposobiąc synom majętności, w ktorey rzeczy nie mniey iak w inszych nie są rozumnemi, bo chociazby rydle były srebrne, kielnie mularskie złote, Architektami Krolowie, mularzami Senatorowie, kopaczami szlachta, przytym do samych wnętrzności ziemi tysiącem lat dobierali fundamentu, y gdyby do samych już przyszli przepaści, żadney tak mocney nie znaydą opoki y twardey skały, na ktoreyby bespieczny dom od upadku, dla nieśmiertelney sławy postawić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludziom, procz samey nieśmiertelności, dla czego sami się nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umieraią: my śmiertelnemi, bo niemasz tey minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie, że dostatki y skarby końca mieć nie będą? Czy to zielone, czy doyźrzałe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie iednak potrzeba to piękne iabłko życia od mizernego pnia oderwać ciała: Czego lekce ważyć nie trzeba: bo chociaż iest rzecz przyrodzona umierać, ale że często nas ieszcze kwitnących, iak latorośli w młodym wieku, grady nieszczęścia albo szron febry, połamać y otrząść potrafi, y gdy leżąc na łożku spodziewamy się iasny wschod słońca obaczyć, aliż z wieczney oczu otworzyć nie możem nocy. Pracowitą, piękną, y drogą sztukę materyi, iak przez wiele lat tkać

y robić potrzeba, tak w iednym momencie podrzeć y pokraiać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać się dostatkow, z takim staraniem dostąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboyga nie zostanie pamięci.

Przez wzaiemną naszę Cincinnacie miłość cię proszę, przez Bogow nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś nie wierzył światu, ktorego iest własność pod czystym złotem, prosty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy, tysiąc taić kłamstwa, do krodkiey uciechy, nieskończone przymieszać przykrości, komu się łasi, tego nayprędzey zwiedzie, czym więcey swoiey udziela łaski, tym więcey zaraz przynosi szkody kto mu żartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgradza, Na ostatku gdy nas ze snu bespiecznego budzi, w tysiączne niebespieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno świata y iego zdrad albo nie znasz, albo niewiesz, ieżeli go nie znasz, na co mu służysz? ieżeli znasz czemu mu wierzysz? Czy nie szalonym osądziłbyś złodzieia, ktoryby na to kupił powroz, żeby na nim wisiał, albo zboycę, żeby sam robił miecz ktorymby mu głowę z karku ztrącono; albo łotra, ktoryby tę wynalazł studnią, w ktoreyby go utopiono: Albo zdraycę, żeby na to poddał nieprzyiacielowi miasto, żeby na rynku był ćwiertowany: daleko ten głupszy iest, ktory zna co to iest świat, a za światem idzie y iemu służy.

Powiem ci ieszcze tak osobliwą rzecz, o ktorey zapominać nie powinieneś, to iest, większey nam

wia-

wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, ktore oczyma widziemy prozności om nad prożnościami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o ktorych tylko uszami słyszemy. Czego mimo siebie nie pufzczay, ale często sobie com rzekł powtarzay, gdyż to nie iest bez głębokiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogaci y w honorze wysocy ludzie, maiąc dość pieniędzy, żadnych nie maią kłopotow? ale wierz mi doświadczonemu, że taka własność światowego szczęścia iż niżeli sto złotych człowiek nieszczęśliwy schowa do szkatuły, tysiącem przykrości, millionem starania, wprzod iego umysł uciemiężony być musi. Widzieli dawni, widziemy teraźnieysi, obaczą przyszli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko ie zliczyć możem, starania, pracy, kłopotu y prawa uprzykrzonego, ktore za sobą ciągną, niezliczona liczba, Rzadkosz ktorą familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie, ktoraby gorzkich nie była syta przykrości, z sąmsiadami niezgody, z potomkami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa, y dla iednego ubespieczenia zagona roli, czterykroć razy powagi poniesli szkodę. Nie raz y ten widziałem w obywatelach przypadek, że co dla nayukochańszego zebrali syna, inszy dziedzic (o ktorym ani myśleli) z wielką tego zażywał spokoynością y bespieczeństwem: nic bowiem nie iest sprawiedliwszego, iak gdy kto z oszukaniem bliźniego czego nabył, umieraiąc widzi, że iego samego myśli y prozne nadzieie oszukały. Coż cię to omamiło Cincinnacie! że dla iednego kubka wody, ktorego

z światowey pragnieſz kałuży. ręce maſz obłobione y otarte powrozem ſtarania. ciało pracą znużone, a naywięcey że dla mętney kropli wody, właſny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi iak przyſięgłemu, gdybyś miał iak naywiękſze ſkarby, że iednym pragnieniem (tego zdroiu) męczyć ſię będzieſz, iak na ten czas gdy ci w marſowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ iuż przy ſwoiey ſtarości (o! gdybyś mego poſłuchał zdania) śmierci od Bogow żądać ci potrzeba, żebyś iak rozumny umierał ſtarzec, nie bogacz, żebyś głupiey młodzi zwyczaiem, nieſtatecznie żył na świecie. Wielum płakał oczyma ſwemi w Rzymie, widząc zchodzących z tego świata; ciebie zaś Cincinnacie, opłakuię krwawemi łzami, żeś ſię powrocił do niego. Jak powaga twoia w Senacie, tak urodzenie y moia miłość, y twoia godność, y powinowaty wſtyd, y zgorſzenie poſpolſtwa, powinno było, wyuzdaną twoię pohamować chciwość. Uważ nieſzczęśliwy Cincinnacie! że uſzanowania godną (y ktora iuż upada) ſiwiznę należało chwalebnemi uczcić zabawami. Gdyś ieſt z nieposledniey krwi, zaſług nie małych, wieku doyzrzałego, wſzyſtkim obywatelom miły, należało tedy iść tą chociaż przykrą ścieſzką, ktora cnotliwych y odważnych prowadzi do czci mężow, nie udawać ſię tą obſzerną drogą, ktorą podłe y nikczemne poſpolſtwo chodzi. Niech będzie przykra y ſkaliſta droga, ależ przecię do zaślepienia y zaſypania oczu, nie będzie tak iak inſze piaſzczyſta.

Jeſzcze ci tę chcę dać radę, ktora ieżeli ſię złe uda, więcey mnie nie miey za przyiaciela. Spytaſz ſię: coż ſtrzeż ſię kaduczney fortuny, żebyś iak iakim lepem nie był uſidlony. kiedy tak ſłabe do uleczenia maſz w ſtarości ſkrzydła. Do tego napomnienia przydaię: niewierz nigdy oczywiſtey pomyślności, ktora ieſt iak przewodzień iaki przyſzłego nieſzczęścia. A kiedyś wſzedł na tak przepaściſtą y niebeſpieczną ſkałę, iako głupi, wracayże z niey nayprędzey iako mądry. A tak wſzyſcy nie rzekną żebyś ſpadł, ale żeś ſam zſzedł gdzie było niebeſpieczno.

Koniec czynię piſaniu memu. Nauke naywiękſzą tę naypilniey zachoway. Przeklęty ſtan ten y ty w nim, ktory kochacie handlerze y kupcy. dla tego żebyście umierali bogatemi, mizerne prowadzicie życie. Przekleſtwa godnych was ſądzę, mowię y powtarzam, że nienaſycone waſze łakomſtwo, muſi być z krzywdą wielu dobrych y poczciwych naſycone ludzi. Poſyłam ci konia na ktorymbyś do mnie przyiachał, y pioro Trypolitańſkie wielkiey ceny, ktorego do ozdoby zażyi, przytym pierścień ſzacowny, y rękoieść Alexandryiſką do pałaſza; nie dla tego poſyłam abyś tego żądał y potrzebował, ale żebym ſwego zwyczaiu nie opuſzczał. Pozdrawia cię Fauſtyna moia: nie mało na to ubolewa, kiedy uſłyſzała o kramie twoim otwartym w Kapuy, oraz cię pyta, co ſądziſz być drożſzego czy uſtagi dla korony, czy do korneta koronki. Pryſcilla Sioſtrzenica twoia dość zdrowa, procz że po zmarłey matce w wielkim zoſtaie ſmutku; co ieſt

rzecz

rzecz ſprawiedliwa: Bo gdybyśmy ſame cięſzkości y boleści matek dla nas podięte, krwawemi mieli opłakiwać łzami, ieſzczebyśmy zadoſyć nie mogli uczynić nagrody. Bogowie przytym niech się ſtrzegą, a od nas przeciwne, aby odwrocili szczęście, tobie zdrowſzy odmienili umyſł.

## §. XXI.

*List M. Aureliuſza Ceſarza do Merkuryuſza Kupca Samnickiego, cieſzący go w nieſzczęściu, że mu z towarami okręt na morzu utonął.*

DOwiedziałem ſię od poſłańca przyſłanego, o twoim nieſzczęściu, iako y ty widzę wieſz o moiey chorobie, kiedyś przyſłał z politowaniem: na co wdzięczne czynię podziękowanie. W ten ſam czas ſtanął twoy poſłaniec, kiedy mię opuſzczała febra: A gdyby Bogowie w ręce moie wſzyſtkę mi wolność dali, tak iak febrę w kości moie podobało im ſię wmieſzać, anibym od ciebie pocieszenia oddalał, anibym frebrze przyſtępu do siebie dopuścił. O iakże głupia pycha naſza iak mizerna kondycya ludzka! ieżeliż ia tyle Krolestw innym wydrzeć mogę, y tego żądam, a mizerney gorączce wſzelkiemi ſpoſobami odiąć ſię obronić nie potrafię! Coż nam to nada, moy Merkury, wiele pragnąć, wiele doſtąpić, z wiela ſię pyſznić, kiedy y ſiły naſze tak ſłabe, y dni tak krotkie y niepewne mamy.

Z

Z posłańca twego powieści, wielką miarkuię twoię szkodę, z listu twego daleko większy żal y smutek uważam: Doniesiono nam, że wysłany od ciebie był okręt naładowany towarami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze sobie poradzić, niżeli dogodzić twoiey intencyi, y tak wyrzuciwszy towary w wodę, sami życie swoie w okręcie zatrzymali: Co w takim razie niebespiecznym y trudnym stać się musiało, ani sprawiedliwie na nich skarzyć się możesz, ani oni nagradzać tobie powinni będą: Czy mogłoszby być co głupszego, iak żeby kto dla cudzey fortuny, swoie własne miał mniey szacować życie! Nie potwierdzam tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę ktore chcesz czynić, żądaiąc od dozorcow twoich, aby ci mizerni ludzie to wracać mieli, co ma morze y ryby w swoiey possessyi; Y żeby kto mieniać się miał na życie, za cudzą fortunę, żaden na świecie do tego nie iest obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal moy Merkury, że okręt obciążyłeś dla większey swoiey cięszkości, a co naygorsza, że ludzie twoi nie tyle (iak sam wiesz) wrzucić mogli towarow w morze, ile na cię padło cięszkości y kłopotu. Na iednym tylko mieysca w wodzie leży twoy ołow: twoia chciwość po całym teraz iest rozlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, a doktorzy exenterowaliby wnętrzności twoie (Niech mię tak Matka Berecinthia Rzymskich wszystkich Bogow Rodzicielka kocha) prędzeyby z ołowiem serce twoie utopione w morzu, iak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz na tak zwy

czayą

czayną febrę tercyane iak ia chorować, ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu) dwoiaką zaraziła cię malıgną. W ktorey chorobie nie na ziemi ale na morzu, nie od doktorow ale od flisow możesz być uleczony; doktorzy ieszczeby za lekarstwa pieniądze wydarli; a flisi pokażą na ktorym mieyscu ołow twoy utopiony w wodzie.

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli ołowiu swego nie masz na ziemi, on ma ciebie z sobą nieomylnie w morzu; y to cię bardziey cieszyć powinno, że co miałeś przed tym zamknięty w okręcie, teraz masz złożony w otwartym sercu: tam tedy iest y życie twoie, gdzie się utopiony znayduie towar. Teraz naylepiey podobno rozumiesz Merkury, gdyś szczęście twoie podeyzrzanym opokom, nadzieie nawałnościom, łakomstwo przeciwnym wiatrom, a ołow twoy głębokościom morskim powierzył, y kiedy się dla zysku ruszyli z mieysca twoi pisarze, ieżelić to przyszło na pamięć, że w takie wpaść mogą nieszczęście? czy nie lepiey było w przod utopić chciwość zysku, a swoy towar bespiecznie zatrzymać w domu, a tak dłużey paść byś się był mogł, y kontentować wielkiemi nadzieiami zarobku. Ktokolwiek tak niebespiecznemu, tak niepewnemu Elementowi powierza swoiego szczęścia. nie powinien się tym smucić co utonie, ale się z tego cieszyć co na ląd wypłynie. Sokrates ow z Filozofow naydawnieyszy y naymędrszy nie słowem ale przykładem nas chciał nauczyć, iak mało ważyć sobie potrzeba te rzeczy światowe.

Rzucił

Rzucił tedy w morze nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoie własne, nie przymuszony lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: Y pokazał swoy umysł Heroicznym owym uczynkiem tak wysoki, żeby się żaden łakomca nie cieszył tak, gdyby ie wziemi znalazszy wykopał. iak ten Folozof kiedy ie w morze wrzuciwszy utopił, przydawszy do uczynku daleko większey uwagi, owe mądre słowa.

*Idźcie precz brzydkie żądze przepadniycie na dno.*

*Niż mię macie utopić, ia was topię snadno.*

"Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemusz się nie boią łakomcy cudzych, z ktorych inszych oszukuią? Rozumiem że chociaż czystemu złotu, niechciał się powierzyć ow Mędrzec, żeby go do iakiego nie przywiodło smutku, a tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzućcie obadwa losy; ten Tebańczyk ty Samnyiczyk, patrzcie ktory z was lepiey uczynił, czy tam ten na ziemi stoiąc, gdy rzucił złoto w morze czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi, y nie watpię że teraźnieysi Rzymianie łakomi ( nie owi dawni odwazni ) przyznalićby sprawiedliwszą przyczynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele szacował, w zawstydzeniu powinieneś zostać. Sokrates że tym w cale wzgardził wielką sławę y cześć sobie sprawiedliwiey zasłużył.

Tenże posłaniec twoy powiedział mi, że od smutku szaleiesz, w nocy wołasz, na Bogow

narzekasz, sąmsiadow budzisz, a nadewszystko szczęście ( że tak posłużyło ) przeklinasz, wszystkę winę na nie codziennie składaiąc : boli mię bardzo ten twoy postępek, smutek bowiem w osobności się kocha, społkowania nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, rospaczy iest właśnym dziedzicem; boli mię twoie nocne wołanie; bo to iest szaleństwa początkiem, wielkiey niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupstwa oczywistym wyrażeniem: ktorey godziny świat cały ( po słonecznym umknięciu wiarła ) zabiera się do spoczynku, twoie serce na ten czas do lamentow y niezwyczaynych kłopotow otwiera sobie wrota. Boli mię, że się z Bogami zaczynasz kłocić, niemiłosiernemi ich nazywaiąc, ktorzy ieżeli ci cokolwiek dla pychy odięli, mogą dla upokorzenia się przed niemi, w troynasob to nagrodzić : wiele razy grzechem Bogow rozgniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzeba. Czy niewiesz Merkury, że większa iest cierpliwość Bogow, ktorey używaią patrząc na popełnione grzechy nasze, anieżeli nasza w znoszeniu, kiedy nam karę iaką naznaczą. My ich prawda niesprawiedliwie obrażamy, ale od nich sprawiedliwie karani iesteśmy. Boli mię że wrzaskiem y narzekaniem, dałeś okazyą do urazy sąmsiadom twoim. Czy niewiesz że sąmsiad siąmsiadowi osobliwie bogatemu ubogi, zawsze iest zazdrosny? dla tego lepiey, byś wszystkim uspokoione y wesołe z tego nieszczęścia pokazował serce; y ieżelić dostatki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość

twoia do miłosierdzia nad tobą, poruszyć może y
Boli mię, że na Fortunę tak bardzo narzekasz,
Czy niewiesz iak dobrze znaioma iest u wszy-
stkich, nie może tego cierpić, aby od iednego
urażoną, zniewažoną być miała, y lepiey myśl,
iakim sposobem przeprosić, aniżeli gniewać ią
więcey: Wielu co w narzekaniu, sarkaiących
przy swoich nieszczęściach umieiętnych a w
szukaniu sposobu do uleczenia swego kłopotu,
w cale głupich widziałem. O iakżeś nierozumny
Merkury! o iakźeś nieprzezorny y zapamięta-
ły! kiedy się z szczęściem passować zamyślasz.
Chcesz widzę z tą Boginią z ktorą wielu przy-
mierze zawiera, sam ieden woiować, wszyscy
łuki natężone pod nogi iey rzucaią, a ty prze-
ciwko niey strzał dobywasz: Jeszcze niewiesz co
iest z nią woyna, a o zwycięstwie myślisz! rzadki
ktory żeby przez iey nogę nie był przerzucony,
ty sam chcesz bespiecznie chodzić: Coż dalej
mam mowic, kiedy cię widzę z fortuną w odpo
wiedzi chodzącego; Czy niewiesz! że ta naywyż
sze przebiia mury, a sprochniałe obrania ściany
że ta dzikie osadza mieysca, a ludne pustosz
Miasta, że ta z nieprzyiacioł przyiacioł, y wza
iemnie z przyiacioł nieprzyiacioł robi, że t
zdraycow wiernemi, a wiernych podeyzrzanem
czyni. Że ta zwycięscow w kaydany wiąże, nie
wolnikow wypuszcza. Na ostatku znay co to ie
za Pani, że Krolestwa iedne do gory nogami prze
wraca, drugie na nogi stawia, mocnieyszych zwy
cięża, słabszych broni, Krolow z tronu zruca, ty
ranow koronuie, umarłym życie daje, żywyc
w grob

w grob wpycha. Nie pamiętasz podobno owey sentencyi drugiego Spartańskiego Krola, ktorą nad drzwiami napisać kazał w te słowa

*W tym domu człowiek, co może, to czyni,*
*Fortuna iak chce, tak wszystko odmieni.*

Zaprawdę te słowa (ieżeli mam w tym wiarę) potrzeba aby nie na drzwiach ale u każdego w serdeczney komorce napisane były. Lepiey ten znał fortunę co iest, kiedy sam siebie naiemnikiem u niey nie dziedzicem być sądził, y co kiedykolwiek, tak iak ty, stracił, mawiał, że to nie swoie miałem ale cudze, przyszła fortuna, wzięła iak swoię własność. Nic bardziey przykrego życia nie czyni ludziom, iak doczęsne y kaduczne dobra, ktorych fortuna do czasu im powierza, rozumieiąc że przez całe życie utrzymać się przytym mogą, co maią pożyteczne. Niewiem czy z dopuszczenia Bogow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu, to się dzieie, iż ktokolwiek w tym życiu iest fortunnieyszy, bogatszy, nad innych wyższy, ten nayprzeciwnieyszych insultow doznawa fortuny, y iey postrzały (niby nie znaczne) ale głęboko w sercu utknięte znosić musi. Smiele mogę mowić: ten tylko od zawisney fortuny iest wolny, kto się przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi ieszcze twoy posłaniec, że lecie miałeś przybydź do Rzymu a zimą przypłynąć do Alexandryi. O nieszczęśliwość twoia Merkury! powiedz mi proszę, kiedyś iuż rozum stracił, y życie masz na schyłku, dopiero chciwość twoia w naylepszą rośćie, y młodnieie. Dwa wynala-

złeś Miasta przeklętym kupiectwem sławne, iakoby Rzym, dobrych ludzi y cnot męczarnią, y Alexandryą wszystkich niecnot głowę, ktore ieżeli naybardziey kochasz, pokażęć iakie w nich towary przedaią: w Rzymie złemi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi kłopotem y staraniem serce napełnisz. Y ieżeli z tamtąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo tam zprzedasz, co z tąd wywieziesz, wierz mi że prędzey głodny, niżeli nasycony powracać będziesz. Czy niewiesz? że na morzu kiedy nayciższa spokoyność, znak to iest naywiększey nawałności? a ieżeli powiadasz że prożne twoie okręty poydą dla łatwieyszego przeyścia, ia ci odpowiadam: że bardziey obciązone twoią chciwością tam popłyną, nizeli napełnione iedwabiami powrocą. O iak szczęśliwa byłaby zamiana! gdyby kto za iedwab Alexandryiski, mogł zamienić chciwość y łakomstwo Włoskie; co gdyby się stać mogło: Jeżeli ieden okręt z Alexandryi iedwabiem mogłby naładować, poprzysięgam że cała flota, chciwości Włoskiey zabraćby nie potrafiła. Niepomiarkowane iest łakomstwo ludzkie, ktorego ani wstyd, ani niebespieczeństwo życia od człowieka odpędzić nie moze, co z racyi twoiey żeglugi mowię, kiedy się w tak niebespieczny czas, na morze puścić zamyślasz, z tego dwoyga iedno być musi, żeć albo rozumu w cale brakuie, albo chciwości masz nazbyt.

Azebym sam sobie zadosyć uczynił; y pytaiącym się o tobie co miał odpowiedzieć, w cale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a

morze

morze cię w swoię opiekę wzięło: niespokoyny twoy umysł dostał się niespokoynym nawałnościom, serce twarde twardym opokom, na ostatku lekkie myśli prędkim wiatrom,, Uważ tedy Merkury, y patrz co czynisz, ażebyś chcąc wydrzeć twoy towar morzu, nie zostawił na tym mieyscu gdzie ołow leży. (dla ryb) własnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyskać, wszystko co mieli stracić im przyszło, Ostatnie to słowo ieszcze mowię: czego łakomcy w tym życiu szukacie? A to sobie kłopotu, sąmsiadom nienawisci, złodziejom dopuszczenia y sposobu do kradzieży, przyiaciołom żalu, nieprzyiaciołom radości, życiu niebespieczeństwa, potomkom obrzydliwego prawa.

Więcey dla zaczętey febry nie piszę, tylko Bogow Samnitow proś, aby mi zdrowie powrocili, a ia tobie ołow nadgrodzic mogę. Bo gdzie łaskawych nie masz Bogow,, mało medycy pomogą. Posyłam ci assygnacyą, ażebyć w nagrodę straty, z moich okrętow dano ieden. Przytym Bogowie niech cię strzegą. y zawisne szczęście odmienią.

## §. XXII.

*List M. Aureliusza Cesarza do Lawiny Rzymianki, po śmierci Męża iey cieszący: wszym wdowom tak dla pocieszenia, iako y dla informacyi o wdowim życiu służący.*

WIle razy smutek swoy, y moię obligacyą (com powinien mężowi twemu) rozważysz, nie wątpię ażebyś nie miała w niedobrym porozumieniu

moiey

moiey przyiaźni, y urażonym nie przyimowała mego niedbalstwa sercem, kiedy na tak cięszką boleść twoię, z nayostatnieyszym odzywam się żalem, ale ieżeli ostatni do pocieszenia w smutku twoim przystępuię, wierz mi, że między pierwszemi twemi przyiaciołmi, naypierwszy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyusza, wielkiego mego przyiaciela, a twego kochanego męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do ciebie, żebym niechiał śmierci iego, y żalow twoich opłakiwać, ale żebym sercu twemu większey nie odnowił rany. Tyraństwem mi się być to zdało, tak długim oczekiwaniem męża umartwioną, oznaymieniem o iego śmierci, swoią dobiiać ręką.

Nie ludzka rzecz y niesprawiedliwa by to była, od kogo wiele doznawałem dobrodzieystw, temu tak smutney nowiny być pierwszym ogłosicielem; Było dawne prawo Kartagineńczykow, ieżeli Oycu o Synowskiey śmierci, albo synowi o Oycowskiey, lub żonie o Mężowskiey, albo mężowi o żoniney, czy o takiey ktora żal y lamenta za sobą pociągała, kto powiedział, wolno go było albo do więzienia oddać albo trzymać iak swego niewolnika; zdało się to Kartageńczykom, że ten ktory tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcey życia, y owszem wolno go było y zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod iego exekucyą nie podpadł; wiele razy ten na oczach stanie, ktory do smutku iest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona być musi. Gdyś tedy tak kochanego

męża

męża, ia tak wiernego ſtraciłem pryiaciela, należy ſprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mogł znaleść drugiego. Nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyuſza śmiercią, ktory ſłodkim z Bogi cieſzy ſię pokoiem, iak nam nad ſobą, że ieſzcze w tak opłakanym zoſtaiemy życiu: Zarowno nas boleć muſi, iak to gdy co nam miłego traciemy, tak y to gdy co złego znayduiemy, przykrą rzecz widzieć dobrych y cnotliwych ludzi umieraiących, daleko przykrzeyſza widzieć, złych żyiących y na niecnoty roſpaſanych.

To ieſt rzecz niepoięta! co oczami ſwemi widziemy, iż Bogowie ludzi dobrych, ſiebie chwalących, prędzey zabieraią, złym grzeſzącym, w długi wiek przedłużaią życie: Plato mawiał: iż ſprawiedliwiey to codziennie opłakiwać, aniżeli tak ſkrytych ſądow dobadywać ſię Bośkich. Powiedz mi proſzę Lawinio; czy wieſz iak dobrzy ſą Bogowie, do ktorych ſię przenoſzą zmarli, a iak źli ludzie, z ktoremi tu żyć trzeba na świecie? ieżeli zli na to ſię rodzą aby umierali, tak dobrzy na to umieraią, ażeby żyli.

Niech mię tak Matka Berecinthia kocha, iak bez fałſzu to mowię, co mowić mam: iż uważywſzy tę ſpokoyność, ktorey umarli z Bogami zażywaią, a przeliczywſzy te kłopoty, w ktorych tu na ziemi żyiemy, mowić śmiele mogę, że większe umarli maią politowanie nad nami, niżeli my żal nad ich śmiercią. Gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęcey rożności, to ieſt, gdyby nie było piekła na złych, a Nieba

dla

dla dobrych, dla tey iednak racyi powinniśmy z weselem przyimować śmierć przyiacioł naszych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widziemy. Jak wielką radością napełniony żeglarż, gdy u portu szczęśliwie stanie, iak wielkiey dostąpi sławy zwyzięsca, gdy batalią wygra, iakiego spoczynku zażyie pielgrzym, albo podrożny, gdy z drogi do do domu wroci, tak y umarli, gdy to mizerne pielgrzymuiące zakończą życie, tyle maią pociechy. Gdyby się rodzili ludzie na to, żeby wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć opłakana byćby mogła, ale kiedy prawdziwie na to się rodzą, aby umierali, y po śmierci dopiero żyć zaczęli, nie należy tedy płakać na to, że umieraią, ale że bez tey pociechy, ktora im zgotowana na Niebie tak długo żyią na ziemi. Wiem zapewne że mąż twoy wspomniawszy sobie co tu zniosł a uważywszy w iakim tam opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie ofiarowali Cesarstwo Rzymskie, wiem, zeby się y na ieden dzień niechciał ruszyć z grobu po Koronę: bo gdyby się wrocił, musiałby powtornie umierać, a tam żyiąc z Bogi, wie że ma nieśmiertelne życie. Zaczym, *Lavinio* iakoś iest z niewiast nay-godnieysza, chciey uważyć o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oblewała ziemi, ieżeli wierzysz że mąż w takim zostaie mieyscu, gdzie się nie smuci, gdzie, nie płacze,, nie wzdycha, gdzie się nie boi śmierci, maiąc wieczne życie ( a zaiste tak iest ) nie należy płakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w żadnym nie zostaie nieszczęściu.

Często

Częſto u ſiebie rozważam, czymby przynależało myślić wdowom, w żałości zoſtaiącym, aby ſmutek od ſiebie oddalić mogły, y ten wynayduię ſpoſob: że nie należy im myślić tak o przeſzłym ſłodkim pożyciu w małżeńſtwie iak y o teraźnieyſzym ſieroctwie, ani o tym cokolwiek miała do ukontentowania, ale o przyſzłym życiu, ktore ią czeka po śmierci. Należy prawdziwey wdowie z żyiącemi mieſzkać na ziemi z umarłemi życzyć ſobie iak nayprędſzey społeczności: Jeżeliś dotąd z uteſknieniem czekała powrotu mężowſkiego do domu, teraz ſię cieſz że on ciebie daleko w godnieyſzym domu przyiąć oczekuie, w ktorym, wierz mi, że daleko lepiey będzieſz tam od Bogow uraczona iak on tu był od ludzi na ziemi: tu żyiąc niewiemy co to ieſt prawdziwe weſele, tam nie wiedzą co to ieſt gorzki ſmutek. Wierz mi, Lawinio, gdyby to w moiey mocy było, twoim poradzić ſmutkom, tak iak twoy żal w ſercu moim mocno utopiony noſzę, ani mnie byłby płacz twoy iak cięſzki, ani tobie tak przykra oſobność. Ale ah! umyſł ieſt, co to boiąc może, ſpoſobu nie maſz, żeby temu zabieżeć. Gdy tedy żadnego ſpoſobu niemamy, aby umarłych do życia powrocić, całą rzecz tę porzucić trzeba na wolą Bogow, ktorzy lepiey wiedzą co nam ieſt potrzebnego, aniżeli my obrać ſobie umiemy. Od Licyniuſza Brata twego, dowiedziałem ſię, że płaczom konca naleść nie możeſz, ani pocieſzenia żadnego przyimować niechceſz. Nie widzę w tym racyi,

cyi, że sama chcesz opłakać śmierć Klaudyusza, iakbyś go sama iedna straciła, gdy tedy życie iego wszystkim było potrzebne, należy aby śmierć iego opłakiwali wszyscy. Nic na świecie umysłowi smutkiem ściśnionemu cięższego być niemoże iak gdy widzi weselących się z gorzkości smutkow swoich; wzaiemnie w ciężkich boleściach serca, y przeciwney fortunie, nie może mieć większey pociechy, iak widząc rownie ubolewaiących nad swoim nieszczęściem, przyiacioł. Niemało ztąd mam pocieszenia, gdy widzę zalane łzami przyiacielskie oczy, nad moim płaczem, bo iak ciężaru ubywa z ramion, gdy kto dzwigać pomoże tak y smutku gdy iego część kto na siebie przyimie, ulgę sercu y wnętrznościom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (iak historycy piszą) między dunayskiemi obywatelami, znalazł narod ieden z osobliwszym zwyczaiem, czego gdzie indziey ani widział, ani o inszych narodach czytał: dway przyiaciele przychodzili do Swiątnicy przed Ołtarz, y wzaiemnie sobie przysięgali śluby, (iak dożywotnią mąż z żoną sobie poprzysięgaią miłość) wzywaiąc Bogow na świadectwo, ze w żadnym swoim własnym nieszczęściu, ani płakać, ani smucić się nie będą, a ieżeliby drugiemu co niepomyślnego stać się miało, na ten czas dopiero, iak na swoie, nieszczęście ubolewać powinni, y z pomocą ieden drugiemu iak w własnym interessie bez odwłoki przybywać. O święte czasy! o szczęśliwy narodzie! wieczney godny pamięci, w ktorym

rym się szczerością gołębiczą kochali ludzie, zapomniawszy własney mizeryi, opłakiwali nieszczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o czasy źle trawione, o życie źle rozporządzone o nikczemne niedbalstwo! y także dziś piersi wywnętrzone z dobrego, a serce napełnione nosiemy złością: zapomnieliśmy w cale ludzkości, staiąc się gorszemi od dzikich y zaiadłych bestyi, kiedy mocno oto się staram, ażebym ci mogł wydrzeć życie, ty chodząc y leżąc myślisz o moiey śmierci, płaczesz na to, gdy mię śmieiącego się widzisz, ia się śmieie, żem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego ażebyś z upadku niepowstał, ty na to boleiąc, że ia bez upadku chodzę, podstawiasz nogę abym się roztrącił; iednym słowem bez wszelkiego własnego pozytku, bez nadziei zysku, przecież cieszemy się kiedy cudzą obaczemy biedę, albo kiedy się do nieszczęścia przyłożyc możem.

Inaczey tedy ludzie z ludźmi, inaczey Bogi postępuią sobie znami: ludzki interes iest, że drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego interessu nas smucą, ażebyśmy w pokorze serca do nich się nawrocili. Dla czego gdybyś chciała porachować wszystko, uważ proszę żeć zostawione dzieci, z ktorych się cieszyć możesz, została fortuna do sustentacyi potrzeb y wygod twoich, zostali Rodzicy, ktorych godnością zaszczycać się będziesz, została sława, dla ktorey u wszystkich w poważeniu iesteś, zostało zdrowie; abyś dłużey żyła. Dla tego naymnieysza

ſza ta cząſtka, ktorą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co daią zoſtawuią. Z tey tedy racyi nie możeſz przez całe życie ſama przez ſię tyle zyſkać, albo ſtracić, co przez iednę godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. O gdyby to zrozumiały wdowy! iak mało u ludzi zyſkać, a iak wiele u Bogow ſtracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecierpliwością wielką, częſto niebioſa do gniewu pobudzamy, y ludziom zgorſzenie czyniem. Ktorzykolwiek chorobą złożeni, y wbiedach ſwoich zatopieni ſmucić ſię muſzą, więcey im pomocy ieden wyświadczony uczynek do ręki przynieſie, iak tyſiąc ſłow w ucho włożonych: kto tedy ſłowami tylko cieſzy, mogąc co dopomoc, pokazuie ſię Przyiacielem dawniey politycznym, a teraz mniey ſzczerym. Ty zaś, Lawinio, ieżeliś mię miała za domowego y kolligata mężowſkiego, teraz proſzę, miey mię w umyśle na mieyſcu męża ſwego, w kochaniu za oyca, w poradzie za brata, w uſłudze za ſługę, w Senacie za Patrona, żebyś plenipotenta nie potrzebowała, czego gdy doznaſz, mowić możeſz ſprawiedliwie: coś w wielu ſtraciła, w iednym M. Aureliuſzu to wſzyſtko znalazłaś. Gdy tedy wſzyſtkie nieſzczęścia, ſmutki, kłopoty oraz y ſłabość zdrowia, iak iakie mieſzkanie ſobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuſzczą, ieżeli ia ciebie opuſzczę, niech mię zapomną, ieżeli o tobie zapomnę, a iako Klaudyuſz do oſtatniego tchu życia był moim przyiacielem, tak M. Aureli-

celiusz poki żyć będzie, twoim być nie przestanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi poufale (co twoia potrzeba wyciągać będzie) roskazała, słuchać będę. Cokolwiek do twoiey czci y powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, oto iedno upraszam: nie mniey na czas potrzebnieysza informacya w dowom, aniżeli pomoc y usługa. Dla czego cię naybardziey proszę, abyś swawolnych wdow Rzymskich, nie naśladowała zwyczaiow, ponieważ niemasz nic pięknieyszego nad statek y dobre imię wdowieńskie, od ich sławy zawisła całey familii ozdoba dziedzicom poszanowanie, y zmarłych mężow sława. Wczym ieżeliby mię posłuchać chciały, radziłbym tedy wdowom, ażeby taki stroy w tym stanie brały, iaki do smierci nosić podobać się im będzie: Coż pomoże? że zaraz po śmierci męża, w grube oblecze się kiecy, kiedy w krotce z naymłodszemi Paniami w stroiu o lepszą umawiać będzie, iż nie rozeznać co wdowa, co mężatka, y co niewinna Panienka? każdą kochaiącą cnotę, po stroiu pomiarkowanym poznać można. Jak piszą o iedney Heroinie Amazońskiey, ktora gdy zaiachała drogę Alexandrowi W. wswoim Amazońskim stroiu, nie mogł poznać Alexander, z kim się wita, czy z niewiastą czy z męszczyzną, gdyby był niepostrzegł, że nie przy sztyblu ale przy korku u trzewika ostroga, y zaraz się domyślił w iakiey przybyła potrzebie udarowawszy ią gołą szpadą z pendentami. Zaczym ty

La-

Lawinio (aby podobnego co o tobie niemowio- no) nieprzeymuy mody, latom stanowi, y kondycyi twoiey, nieprzyzwoitey. Coż to pomoże? że kilka dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy potym wszyscy palcem wytykać ią będą: Co pomoże że wdowa cały miesiąc domu swe- go otwierać nie każe, kiedy w prędce przed wizytami, całe nocy drzwi nie zamknięte stoią. Na co się zda? że hoynie łzy przy pogrzebie wylewa wdowa, kiedy potym daleko więcey w swoich swawolach śmiać się nie wstydzi. Smiechu wielkiego godzien taki publiczny smutek, ieżeli sekretnie iuż inszy przy Exekwiach mężowskich, usmochtane płaczem, ulizać przyrzekł oczy. Powiemci historyiskę, Lawinio, co się stała w Rzymie: Była niektora matrona (a ieszcze z pierwszych) Marka Marcella żona, imieniem Fulwia, ktora przy pogrzebie męża swego, z wielkiego żalu twarz poczęła drapać, włosy targać, sukmie drzeć, nie płakać ale ryczeć, y iako nieżywa o ziemię się rzucać: dway Senatorowie żeby co gorszego sobie niezrobiła, schwycili ią mocno za ręce. Co widząc Flavius Censor, rzecze do nich: puście czym prędzey ręce Fulwii, chcę widzę iednego dnia wszystkie żale razem wywrzeć y zadosyć uczynić obligacyi wdowiney. Co prorockim powiedział duchem Flavius, gdy się spełniło tak: Gdy tedy Fulwia tak godnego męża była żoną, niegodziło iey się tak nie dorzeczney uczynić (co uczyniła) sprawy przy paleniu kości męża iey, na ten czas gdy i

trzy-

trzymali za ręce, owi dway Senatorowie, z iednym ktory był młodszy, ściśnieniem ręki zkontraktowała śluby małżeńskie, ktora rzecz tak była obrzydliwa, że wszystkie matrony Rzymskie wstydzić się za nię musiały, y dla żadney wiary nie zostawiła napotym. Ale nie dla tego tom wspomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, oczym ani pomyśleć, mogę, ani twoia godność tego by niezniosła, iednakowosz iak naypilniey życie czyste, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam, bo ieżeli cię osierocenie z męża trapi, ale cnotliwe życie (ktore między zyiącemi wieść powinnaś) cieszyć cię będzie. Nic więcey nieprzydaię, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty, niech ie opowiadaią postronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą. Wdowa ktora mniey cnotliwie żyie. lepiey aby żywo dała się pogrześć.

## §. XXIII.

*Monarchom y Panom należy być, osobliwszemi wdow obrońcielami, y sierot opiekunami.*

AUreliusz *Macrobius Saturnalium libro tertio* pisze, że w sławnym Mieście Athenach był Kościoł Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży y zamknięciu, że bez pozwo-

lenia Senatu niegodziło ſię żadnemu do niego wniść człowiekowi, ani ſię w nim modlić, ani ofiar czynić, procz ſamym ludziom takim ktorzy z miłoſierdzia nad ſierotami, y ubogiemi ſwoie mieli zalecenie nie było w tym Kościele innych poſągow, procz miłoſiernym Panom wyſtawionych. Mieli to za oſobliwſzą cnotę Atheńczykowie, że ſię lekkości y ſurowości ſtrzegli, y kogo naywiękſzym wſtydem nakarmić chcieli, tylko te przymawiali ſłowa żeś niebył w Akademii y Kościele, miłoſierdzie wyrzucaiąc.

W niektorym Phalarydeſa liście do przyiaciela ſwego, znayduią ſię te ſłowa: Liſt twoy odebrałem krodkim napiſany ſtylem, z ſtroſowaniem dość niedługim, ale przykrym, ktore ile mi w pierwſzym impecie przynioſło żalu, tyle w uſpokoieniu pociechy; lepſzym zawſze przyimuię ſercem, ſzczere napomnienie doświadczonego przyiaciela, iak oczywiſte podchlebſtwo ſkrytego nieprzyiaciela. Między inſzemi rzeczami w czym mię ſtroſuieſz nazywaſz mie tyranem że Bogom nie ſłużę, Kapłanow zabiiam, niewinnych prześladuię, poddanych zdzieram, nikomu uproſić ſię niedam, z nikiem poufale nieprzeſtaię: na co odpowiadam tak. co do pierwſzego, że gdybym to wſzyſtko czynił co Bogom należy, niemogłbym nic czynić, żebym ſię podobał ludziom. Ze Kościołow nie czczę, pzawda ieſt; wiem dobrze, że Bogowie wolą kto im ſerca ofiaruie czyſte; iak kto ściany pozłaca Kościelne, a ſumnienie

ſzpeci. Ze Kapłanow zabiiam, y to nie fałſz; ſą bowiem niektorzy tak złego y przewrotnego życia, iż większą rozumiem Bogom przysługę czynię, gdy ich zabiiam, iak oni Bogom swoiemi nieczyſtemi ofiarami. Ze poddanych zdzieram, przyznaię ſię; ale że ich od nieprzyiacielſkich naiazdow bronię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę aby y na moie Potrzeby, y na woyſko podatki płacili iakie wyſtarczyć mogą. Zem ieſt wprożbach nieużyty, y to prawda, codziennie bowiem tak o nieſprawiedliwe przykrzą ſię rzeczy, że y dla nich, y dla mnie lepſzą rzecz ſądzę gdy tego nie uczynię o co proſzą, iak gdybym miał uczynić czego ſię napieraią. Ze z nikim poufale nie przeſtaię prawdę mowią: bo nie dla tego ſzukaią zemną poufałości, aby mię rozweſelili, iak żeby za tę przyiaźń co odemnie brali. Na oſtatku że mnie nie miłoſiernym przeciwko ubogim y ſierotom nazywaią, na to ſię nie zgadzam, y tey krzywdy ſobie czynić nie pozwalam. Bogow na świadeſtwo wzywaiąc nieśmiertelnych że nigdy dla ubogich, wdow, y ſierot, drzwi u mnie zamkniętych nie zoſtanie. Jeżeli tedy tak wielki tyran, przy inſzych złościach, miał tę iednę cnotę: daleko nam Chrześcianom więcey należy, abyśmy nie byli gorſi y niemiłoſiernieyſi, (na ubogich y ſieroty) nad tego tyrana.

*Trebellius Pollio* w życiu Klaudiuſza Ceſarza, piſze, że iedna wdowa uboga przyſzła do Ceſarza, rzęſiſtemi łzami maiąc zalane oczy,

prosiła o pomoc w swoiey mizeryi, nad ktorą dobry Cesarz miłosierdziem wzruszony nie tylko zapłakał, ale y rękami swemi łzy z oczu iey zapłakanych ocierał, nad czym zdumiało się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich, y ieden z nich rzekł: Dosyć iest na Pana gdy słucha łaskawie prozb poddanych swoich, choćiaszby o łzy ich ręku swoich nie maczał; Na co odpowiedział Klaudiusz: Nie dość iest na dobrych Panow, aby tylko słuchali prozb poddanych swoich, y sprawiedliwie sądzili, ale oraz przy sprawiedliwości należy im być miłosiernemi. Więcey podobno uciesży ukontentuie przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaskawie przyimuie, iak gdy kłotliwych sądzi. Aże przez to ma być uszczerbek powagi Cesarskiey, żem ubogiey niewieście otarł z łez oczy, wolę być uczestnikiem cięszkości ludzi moich, y ocierać im oczy; iak być okazyą do płaczu. Godne zaprawdę nie tylko pamięci, ale y naśladowania Panom, tak piękne zdanie: Wieli zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego, z tąd urosłego, że nie tylko wielkich dokazował odwagą rzeczy, ale też wiele miast y Krolestw rozdawał z łaskawości. Wielu Pompeiuszowi zazdroszczą Imienia z tąd wielkim nazwanego, że był wodzem Rzymskim nayslawnieyszym, 22. Krolestw zawoiował, 25. Krolow maiac w kompanii z sobą: wielu Scipionowi zazdrości imienia z tąd Afrykańskim nazwanego, że w Afryce wielkie y obronne Miasto Karthaginę, zwyciężył ktore bogactwy przewyż-

wyżſzało Rzym, orężem y mocą z całą woiowało Europą. Wielu drugiemu Scipionowi zazdroſzczą Imienia Azyatyckiego, że podbił y uſkromił pyſzną Azyę, ktora dotąd zwała ſię poſpolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdroſzczą ztąd nazwanego wielkim, że będąc małego Krolestwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocnieyſzemi Krolami, ale też Cesarſką Stolicę w ſwoim założył, (y Sukceſſorom zoſtawił) Państwie. Nie dziwuię ſię bynaymniey, że wyniośli Monarchowie tym chwalebnym przodkom ſwoim maią czego zazdrościć, ale gdybym był w ich oſobie, bardziey bym zadrościł *Antoninowi* Ceſarzowi Imienia (pobożnym) nazwanemu iak wſzyſtkim wielkich Imion. Ci wſzyſcy Monarchowie pyſznego y wynioſłego doſtąpili Imienia, że wiele zwoiowali Krolestw, wiele obalili Kościołow, wiele Narodow po Tyrańſku złupili, wiele uciemiężyli niewinnych, a przepuścili tyranom, wielu dobrym fortuny y życie wydarli. To to ſą fundamenta światowe y oſobliwy zwyczay, że na ziednanie iednemu iaſnego Imienia wiele Imion niepamięcią a bardziey hańbą z niewagą, kontemptem przycmić y przyciſnąć koniecznie potrzeba. Ale Antoninus nie muſem, nie krzywdą cudzą, zaſłużył ſobie Imię (pobożnego) iedno ſamą dobrocią y miłoſierdziem, nie umiał nad to więcey, iak być oycem ſierot, niczym ſię bardziey niecieſzył, iak gdy go Patronem y Obrońcą zwano opuſzczonych

wdow, sam na sprawy sieroce y wdow zasiadał, y łaskawie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zamykać nie kazał, owszem odźwiernych ta była u niego powinność, aby z ulic ubogich na Pałac sprowadzili, często te słowa mawiał (iak Authorowie piszą) że Monarchom należy dla podupadłych, dla sierot, dla wdow, wnętrzności mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomagali, drzwi niezamknięte, aby ich potrzeb bez odwłoki słuchali: Apollina przypominaiąc wyrok, że ktory Monarcha nie iest pilny w słuchaniu y sądzeniu spraw sierocych, y ubogich ludzi, niepozwolą Bogowie aby go bogatsi słuchali y szanowali. O słowa chwalebne! a bardziey święte! ktore nie od Apollina ale od prawdziwego Boga, żeby do serc Pańskich były podane y wpoione; nie bowiem nie iest niesprawiedliwszego, iak gdy na dworach Krolewskich bogaci, y pyszni ludzie maią przystęp, ubodzy y wdowy, przyięcia supplik doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten! y po trzykroć błogosławionym nazwać się może, ktory ubogim dla pocieszenia ich, otwiera serce a dla pomocy y podźwignienia nie zamyka szkatuły; spodziewac się może, że gdy przyidzie dzień ow, scisłych y ostatnich sądow, miłosierdzie na Trybunał, naywyższym sądzić iego sprawy (nie surowość) zasiądzie.

## §. XXIV.

*Jak wiele nieszczęśliwości maią wdowy-*

*wylicza Author; y iak nieporownanie cięższe są ich interessa, iak wdowcow, dla czego bardziey te, iak tych, Panowie y Sędziowie bronić, y politowanie mieć nad niemi powinni.*

Wielkiego politowania godzien iest Mąż szlachetny, widząc go osieroconym y smutnym wdowcem; naprzod ieżeli stracił żonę według pomyślności y ukontentowania swego, zostaiąc sam, gorzkie bez przyiaciela prowadzić musi życie. Jeżeli pomyśli, czy się ożenić, widzi że rzadko (y to szczęściem) powtornie nadaie się małżeństwo. Wielkiesz w ten dom wchodzi niezczęście, z ktorego wynoszą gospodynią, a ieszcze taką, od ktorey był dobrze rządzony: błąkać się muszą y poniewierać bez matki dzieci, cierpić niewygodę y rozne przykrości, iako sieroty, sludzy lenistwem gnuśnieią, służebnice bezwstydnie żyią, gospodarstwo niszczeie, fortuna ginie, przyiaciele opuszczaią, sam w zapomnieniu chodził jednym słowem, wiele się znayduie takich co to kradną, mało co szczerze doyrzeć albo pracować zechcą. Nieznośne być muszą przykrości owdowiałego męża, ieżeli pomyśli o żonie, imię samo macochy nad dziećmi (iak będą wychowane y edukowane) wnętrzności poruszyć musi. Jeżeli chce życie całe prowadzić w bezżeństwie, sama osobność bez uprzykrzenia być nie może, y tak mizernemu wdowco-

wi, ftracona wżdychanie, pomyślenie o drugiey, łeż wylanie przynofi.

A lubo tak a nie inaczey ieft, wiele iednak między wdowczym y wdowim ftanem liczyć fię może rożności. Męfzczyznie gdy ieft wdowcem wolno mu dla rozrywki wyiachać gdzie chce, zabawić poki iego wola, ucieszyć fię z przyiaciołmi, iak uczciwe nie zabraniaią zabawy w prawie fobie poradzi, nieprzyiaciołom odpor dać może, na oftatku przez pomiarkowany y ograniczony rozumem żal, nie tak zapamiętale trapić fię może fmutkiem nad śmiercią żony, iak żona nad mężem, przez miękkość ferca, fkłonność do płaczu y niewyperfwadowanie żalow. Przytym wdowa nienaganne, od podeyrzenia y obmow, dalekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częftemi włoczyć fię wizytami, niemoże opufzczonego odiezdzać domu, niemoże fzukać od fąmfiada do fąmfiada rozrywek, nie może fobie w prawie y w kłotniach dać rady, niemoże nad fwoię kondycyą (do czego ieft obligowana) krokiem daley poftąpić, fame fmutki y lamenta, odbite o ściany, do własnych ufzu wracaiącą echo, wzamkniętey ofobności, gorzkie łzy oblewai ofierocone łoże, niebo w ucifzoney nocy naflucha fię ięczącego wzdychania. O iakże nieznośny y niebefpieczny ftan ten wdowińfki! ieżeli wdowa nie pilnuie domu, w cenfurę wpada, ieżeli iak w zamknięciu fiedzi, gofpodarftwo ginię; ieżeli wefoła, przypifuią lekkość ieżeli fmutna, tetryczką zowią, ieżeli w Ko-

ścio-

ciołach przesiada, obłudnicą ieżeli nie, to nienabożną, ieżeli się stroi, znać że chce zbyć vdowieństwo, ieżeli podło chodzi, przyznaią niedbalstwo, ieżeli stroni od ludzi, pyszną zowią, ieżeli poufale żyie, za podeyrzaną maią; iednym słowem, sto censorow naydą, ale ani iednego Obroncy żeby im w nieszczęściach y kłopotach dopomogł. Wiele utraca niewiasta, kiedy traci Oyca, matkę braci, przyiacioł, fortunę, ale żadna z tą nie iest porownana strata, kiedy traci dobrego męża. Coż zastanie powrociwszy od pogrzebu w domu? niemasz w kłopotach zastępcy, niemasz w pracach ochłody, niemasz w potrzebach porady, niemasz wynalescy ukontentowania, serca iedyney pociechy, oyca dzieci, na ostatku niemasz owego prawie Boszka, ktorego cała ledwie nie czciła domowa familia. Czy zostanie fortuna, gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie? zewsząd nieszczęśliwą być musi Jeżeli zostanie ubogą, nic nie maiącą, wiele o tym mowić nie trzeba, każdy pomiarkuie. iey mizerne musi być życie. Jeżeli się starać przyidzie o pożywienie, na los szczęścia iaki padnie sama siebie porzuca; Jeżeli prosić będzie iałmużny, wstydu odstąpić musi. Niewiasta szlachetna, delikatna, cnotliwa, ktorą potrzeba przymusza, żywić dzieci y służące, o iak wiele dla niey ciężkości, ieżeli z pracy rąk samych, ledwo na chleb wystarczy; ieżeli całym ciałem? dusza ubożeć musi, iezeli z prożby? bez zapłonienia być niemoże; gdy tedy przy sła-

bey

bey y delikatney naturze niewieściéy, niepodobna takich znosić ciężkości, czyiesz serce będzie tak twarde, żeby się nad niemi do politowania poruszyć nie miało. Jezeli zostanie w fortunie! y ta dla wdow niemało przynosi zakłocenia: potrzeba myślic y pracować, żeby ią utrzymać, prawa uprzykrzonego zażyć, żeby iey od uciemieżenia bronić, synowie albo inni potomkowie więcey myślą, iak Jey Mość z fortuny wyposażyć, aniżeli iak iey w kłopotach dopomoc.

Gdym tak daleko z mową postąpił, długo w rozmyśle zatrzymałem pioro, czy dotknąć, czy porzuconą tę materyą zostawić, to iest: często się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskarzeniem się widocznie do sądu, o wyrzucenie, albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intromissyą do osoby, y tak w przod decydowana iey cnota y honor, a niżeli sprawa.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa po mężu! nie iuż dla tego iest szczęśliwą, ale iak wiele ma umartwienia, że sama bez wszelkiey pociechy, zostaie, iak wiele zakłocenia, kiedy rodzicy albo krewni mężowscy, nie daią się rospościerać w fortunie, o naymnieysze podarty pytaią się płatek, potłuczone rachuią skorupy, prześladuią o mały wniosek, wynayduią defekta w zapisach, w dożywociach, na ostatku iak gdyby synową albo bratową nigdy nie była, zapominaią. Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwoiaka z niemi zostaie praca. naprzod kie-

kiedy maleńkie, pełna ieſt matka boiaźni y niebezpieczeńſtwa, o ich zycie, naymnieyſza ſłabość, ſtaie ſię iey śmiercią, naymnieyſze ſkwierknienie, na ſercu rani, nocy bezſenne pędzi, dla ich płaczu, dni bez apetytu, dla ich choroby. Jeżeli dorośleyſze, o iakże y z temi uprzykrzone życie, kiedy będą hardzi, hultaie, piiacy koſterowie, utratnicy, niewſtydnicy, głupi, nikczemni, rozlazli, gamonie, y tak mizernych matek, dla śmierci mężowſkiey opłakane, dla żyiących dzieci utrapione, zoſtaie życie. A ieżeliſz cięſzkie te kłopoty ktore przynoſzą ſynowie, bez porownania cięźſze z ktoremi zoſtaią corki: ieżeli corka będzie roſtropna, wiele rozumieiąca, bać muſi matka, żeby ſię czego niepotrzebnego nie domyśliła, ieżeli nie rozeznana, żeby ſię zwieść nie dała, ieżeli urodziwa z oka iey ſpuſzczać nie trzeba, ieżeli ſzpetna, weyrzeć na nię nikt niechce, ieżeli rozumna y cnotliwa, bez cięſzkości ſerca zbyć iey za mąż niepodobna; ieżeli głupia, cierpieć iey w oczach niemożna, ieżeli od rozmow z ludzmi ſtroni, aby nieſtetryczała, ieżeli ſama w niepotrzebne ſię wdaie karac iey nieśmie: ieżeli ſamopas chodzi, żeby nieſławy nieznalazła, ieżeli w pilney ieſt ſtraży, żeby iak Europa na podobnym nie niechała bydlątku; tego wſzyſtkiego obawiać ſię matce potrzeba. Przytym ieżeli ſię trafi wdowie, że corki powydaie za mąż, ſynow poſwata, rozumie że iuż wſzyſtkiego pozbyła kłopotu: bynaymniey; Nie błądźcie rozumieniem wdowy,

że

że iuż po wszystkich waszych kłopotach, gdy w dom sprowadzicie zięcia, albo synową: gdzieśz na świecie znaydą się takie przybrane dzieci, żeby teściow swoich wyrugować z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruie wdowa maiąca w domu zięcia, albo synową, a pod przysięgą przyznać by im się przyszło, albo żeby kto mogł zayrzyć w ich serce, czego bardziey pragną: czy starać się o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ią pogrześć aby prędzey do fortuny przyszli, poprzysiągłbym beśpiecznie, że woleliby dukatami opłacić mieysce w Kościele, gdzieby ią pochowano, iak w aptece szostakiem lekarstwo, żeby zdrową powstała. Seneka w niektorym liście pisze, że swiekier synową, swiékra zięcià, naturalnie kochać zwykła, y przeciwnym sposobem, że zięć nienawidzi swiekra, y synowa swiekry, ale tey reguły za powszechną być nie przyznaię. znaydzieśz tyle synowych, że ledwo nie mężowskich matek, znaydzieśz tyle zięciow, że kochaią y obserwuią iak oyca teściow.

Jeszcze inne smutki trafiaią się wdowom, ktore albo się rownaią, albo przewyższaią pierwsze, to iest, kiedy zostanie iedynak syn w tym wieku postawiony że zastąpi matkę na mieyscu oyca, pociesży na mieyscu brata, posłuszny iak należy na syna, a w tych wszystkich iey pociechach nad spodziewanie obaczy go na marach, gdybym się spytał co się na ten czas w iey dzieie wnętrznościach, nie inaczey rozumiem tylko że razem z martwym iego ciałem, żywe

we w grob swoie izuca y grzebie serce. A ieżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomnieć się może, ile razy weyrzy na choruiącego syna, tyle razy sobie przypomina zmarłego męża, y do nowych smutkow ma w oczach gotową materyą, reprezentuiąc sobie przeszłą śmierć, aby go tak niewyniesiono z domu iako iego oyca, czemu dziwować się nie trzeba, bo podległeysza iest niebespieczeństwu latorośl gdy zakwita, iak gałąź gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, a raczey krotko zebrać wdow dolegliwości, kłopoty y mizerye, dla wyperswadowania przyiaciołom y Panom aby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziow, aby łaskawe na skargi y cięszkości ich nakłaniali uszy, dla uproszenia wszystkich cnotami zaleconych, aby ie cieszyli, ratowali, y wspomagali: będą te uczynki tak świątobliwe, iż więcey zasłuży podzwignienie w upadku iedney wdowy, anizeli moia praca, w opisaniu wszystkich sierocych mizeryi.

## §. XXV.

*List M. Aureliusza Cesarza do Torquata przyiaciela, ktorego na wygnaniu cieszy, lubo przyczyny wygnania nie wyraża. List ten do poznania obłudy światowey bardzo dobry.*

Przed

PRzed trzema miesiącami gdym był w pomieszkaniu Panien Westalskich, doszedł mię list twoy, ktorego ani oczyma przeczytać, ani umysłem znieść nie mogłem: w przypadkach nieszczęśliwych ieżeli pomoc nic możemy przyiaciołom, przynaymniey ubolewać nam wraz zniemi przynależy. W takim żalu mam twoy żal w takiey boleści twoię boleść, w takim smutku twoy smutek, że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludźiom pozwolili tak dzielić iak pieniądze smutki, ( niech mi Marś pomoże ) żebym większą część twoiego nieszczęścia na siebie nie wzbraniał się przyiąć. Dobrze to wiem, ( będąc doświadczeniem wyuczony ) iak wiele się rożni drzewo od cienia, sen prawdy, tak wiele między tym co słyszy o cudzym nieszczęściu, a tym co cierpi, iest rożności; iednak gdzie prawdziwi znayduią się przyiaciele, tak dobre iak y złe powodzenia, powinny być dla nich wzaiemne.

Często z sobą rozmyślam dla czego Bogowie dopuszczaią nieszczęścia, biedy, mizerye, utrapienia na ludzi, gdy to iest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu na świecie, bez kłopotu żadney inszey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznania y doświadczenia ktorzy są nasi prawdziwi przyiaciele. Jako odważnego Rycerza w boiu, Sternika w nawalności, złota w ogniu, tak przyiaciela w nieszczęściu naylepiey doświadczyć możem. Nie ta iest powinność przyiaciela żeby mię rośmieszył,

ſzył, ale żeby mi w nieſzczęściu płakać pomogł.

Oznaymiono mi dawniey, y twoim liſtem nay-lepiey uwiadomiony ieſtem, żeś wygnany z Rzymu, dobra twoie zkonfiſzkowane, ty ſam z wielkiego ſmutku do cięſzkiey przyprawiony choroby. Nie dziwuię ſię że choruieſz, bo choroba y weſołego nawiedzić może, ale bardziey temu ſię dziwuię, że na ten ſmutek żyieſz. Y lubo miarkuię że płakać muſiſz, przyznaię, że ſprawiedliwie utraciwſzy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, iednakże nie należy na tak niepomiarkowany żal paſſyom roſpuſzczać cugle, aby cię o niebeſpieczeńſtwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, ktory ſię ani Bogom zda na uſługę, ani ludziom na pomoc. Gdybym interesſami Rzpltey, y pamięcią na Maieſtat moy, nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył woląc cię z bliſka pocieſzyć, iak z daleka twoie opłakiwać nieſzczęście, ale że mi przyiść do tego nie mogę, ieżeli mię liczyſz za prawdziwego przyiaciela, wierz mi tak, iak ia bym tobie w podobney fortunie wierzył, że iak nie miałem w Rzymie ściśley przywiązanego ſobie przyiaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie ieſt mi cięższe nieſzczęście opłakania, nad twoie.

Niewiem co to ieſt, moy Torquacie, że gdy ſię ty ſmuciſz, ia opłakuię; może być że ty ſię niekiedy śmieieſz, a ia ſię uſtawicznie ſmucę, może twoy bol niekiedy przeſtać, a mnie

bez

bez przestania męczy, może cię niekiedy opuścić smutek, ia zatulone noszę od wszelkich pociech uszy, możesz się cieszyć nadzieią długiego życia, ia żadnego nie znayduię dla siebie sposobu, iak nayprędsze skonanie; ale na coż długiemi probować podobieństwy: iednym słowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpisz ia toż samo wdomu, znoszę to wszystko, co prawdziwy przyiaciel znosić powinien, y tak z iednego nieszczęścia, na dwoch nas podzielone smutki, z ktorych sobie przykre y gorzkie rachuię życie. Ta iest obligacya prawdziwego przyiaciela: ieżeli świadczyć nie może tyle, co potrzeba, czyni zadosyć, gdy to świadczy, co może. Rok ten iest ieżeli się niemylę 23. iak dobrą przyiaźń zabraliśmy z sobą y przez cały czas, rożnych doznaliśmy fortun odmian, ale żadnego nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: ieżeliś był smutnym, nic ci do gustu przypaść nie mogło, tak iak człowiekowi cierpiacemu, obrzydzenie do potraw; ieżeliś był weselszy, y tym do ukontentowania nasycony niebyłeś, a prawdę mowiąc że w przeciwnościach żołcią, w pomyślnościach utesknieniem pasteś swoy umysł, nigdy doskonałego niekosztowawszy nasycenia. Coż to iest, moy Torquacie, że cię tak zapamiętałego, y w rospaczy porzuconego widzę, iak gdybyś sam naypierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się być Aktorem, na pomyślnościach y uciechach, tyle czasu wesołe pędziłeś życie

a dla

a dla trzech mieśięcy przeciwney fortuny, tak bardzo lamentuieszi czy niewiesz, rozumni ludzie, więcey śię obawiać dwoch dni pomyślnych, iak dwoch set przeciwnych powinni. Jak wiele widziałem podupadłych, czy przez nieprzyiacioł czy przez właśny wyśtępek albo nieostrożność ktorym sława y przemiiaiące szczęście z fortuną, prześtało służyć, ale żal y te ktore ich otoczyły prześladowania przez cały wiek opuścić niechciały. Inszym sposobem niefortunnym dzieie śię ludziom, ktorzy w przod pogrążeni w nieszczęśliwościach, potym iak zprzepaści wypływaią na wierzch pomyślności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyiaciele zbrodni, miłości poczciwości, każdemu mili, żadnemu nienaprzykrzeni, z swoiego kontenci, cudzego nie pragnący, iednym słowem z nieszczęścia ostrożni wychodzą iak z pieca iasne y czyśte bez żużla złoto. Ale na co wiele słow łożyć: szczęśliwych, batalia z nieprzyiacielem zwycięscami powraca. Z starodawnych zdania ktoremi nie mało swoy umysł pasłem, Platona pamiętam zdanie, że niemniey potrzebuią w szczęściu opływaiący rady, iak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludzie, zarowno śię fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, iak y ten co przywęższą ścieszką.

Pomiarkowałem z listu twego, że w ten czas gdyś śię spodziewał spoczynku naycięższe okryły cię kłopoty; co podziwieniem być niepowinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że ie często mroz powarzy; w ten czas

nie

nie mało tłucze się szkła, gdy go w hutach dobywaią z pieca, w samym zwycięstwie umieraią wodzowie, kończąc murowania zapadaią się sklepy, zawiiaiąc do lądu nie ieden utonął marynarz, z czego snadno wnieść sobie możem, że gdy się spodziewamy spokoyney chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili. A lubo żadna nagła odmiana, nie iest bez poruszenia wewnętrznych passyi, powinna być iednak okazyą, do pokazania mocy, y oparcia sił przeciwney fortunie, tak tak Balsamy czym bardziey trzesz, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc, dotrzesz się ognia, tak y człowiek wspaniałego umysłu, w ten czas nay-mocnieyszym być powinien, kiedy od nayprzeciwnieyszey napastowany fortuny zostaie: taka iest w mizernym życiu odmienność, że co moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi. Powiedz mi, moy Torquacie, gdyś się na świat urodził na świecie wychowany, na świecie żyiesz, świat kochasz, światowy syn iesteś, czegożeś się miał więcey od swiata spodziewać, tylko światowych rzeczy! czy sam ieden chcesz mieć ciało bez kości, bez niebespieczeństwa woiować, bez żmordowania się chodzić, bez bojaźni na moozu płynąć, gdy nie może żaden z śmiertelnych ludzi tak żyć bespiecznie na świecie, ieżeli dobrze uważa na co się rodził. Swiat ten zawsze iest co był y będzie, zawsze iednym sposobem swoich kochankow częstowac nie przestanie y gdyby mu kto naydłużey słu-

ył, bez wielkiego smutku od siebie go nie
dprawi.

Często o tym myślę; czemu tak wielka iest
czba tych, ktorzy światu służą, gdy wszyst-
ich źle traktuie: gdyby tak głaskał iak bi-
e, gdyby tak pieścił iak smuci, gdyby tak
hował, iak poniża, na ostatek gdyby wielko-
ać pozwolił iak prędko niszczy, aniby się
udzie Bogow na Niebie bali, aniby o ich Ko-
cioły tu na ziemi dbali, aniby o ich chwale
omyślili. Y co ia o tobie mowię Torquacie,
oż samo o mnie sprawiedliwie mowić mo-
esz: za co my tak nieprzygotowani, nie uzbro-
eni, czekamy złey fortuny, tak bespiecznie
yiemy, bespiecznie śpiemy, z ochotą za świa-
em idziemy, iego obłudom wierzemy, iak-
yśmy w cale tego nie widzieli, wiele to iuż
udzi pozwodził oszukał y pozabiiał. To miey
apewne moy Torquacie, że tak są źli ludzie,
ktorych się rodziemy, tak nie ugłaskana be-
ya świat, z ktorym żyiemy, tak iadowita zmi-
a fortuna, z ktorą się drażniemy, iż kiedy
am się naylepiey powodzi, nie podobna iest
zecz!, żebyśmy nie byli albo nogami na ho-
orze zdeptani albo zębami na sławie obrażeni,
lbo pazurami na zdrowiu podrapani, albo tru-
izną na życiu zarażeni. Jeżelibyś rzekł żeś
idział tak wielu pędzących długie życie, w
omyślnych powodzeniach bez przeciwney for-
uny, odpowiadam: że takiego człowieka wię-
ey żałować niżeli mu zazdrościć potrzeba,
ie, iest to szczęśliwości, ale wielkiego upad-

ku znak, świat bowiem iako iest fałszywy, czeka takiego czasu, ażeby go z cięższą boleścią, o ziemię uderzył y wniwecz obrocił. Nie może to być aby nam ustawiczną pogodą służyło Niebo, morze spokoynością bespieczną, zimie żeby się rodziły kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzły, nigdy to się stać nie może. Tak y ty, moy Torquacie uważ, że zwyczayny bieg natury, co rocznie odmieniać się musi, y ieżeli tak dobre rzeczy naturalne, w iednym stanie być y trwać nie mogą; a iakże dobra od niestateczney fortuny pochodzące, odmieniać się nie maią: Niesprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywileiem, co wielom do zguby iest okazyą. Powiedz mi proszę, moy Torquacie, czemu iak chory stękasz? czemu iak bez nadziei wzdychasz? czemu iak małe dziecię płaczesz? ziachałeś z prostey drogi, y narzekasz żeś zbłądził, puściłeś się na burzliwe morze, y dziwuiesz się iego nawałnościom, wpadłeś w kolące ciernie, y niechciałbyś się w nim podrapać, na śliskiey y przepaścistey zostaiąc gorze, chciałbyś życie prowadzić bespieczne: A toż to iest, że za te usługi nie potrzebne, ktoreś dla świata czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płacić powinni, u fortuny wszystkim zawisney, sam chciałeś być szczęśliwym. Czego ci moy Torquacie, kochana Matka natura nie obiecała, iakże się masz spodziewać, żeby ci przewrotna macocha fortuna to dać miała.

O

O my nieszczęśliwi! ktorzy cokolwiek mamy z światem do czynienia: nic bowiem nie przedaią na tym iarmarku fortuny, tylko obłudę, nic nie powierzą, ieżeli nie wezmą w zastaw sławy naszey, nic sprawiedliwą nie odmierzą wagą, y to trzeba życiem zapłacić; A chociasz wszyscy widziemy na oczy że nas oszukuią, co iednym wydrą to nam przedaią, nikczemne rzeczy, za trwałe udaią, przecieſz fortuną handlu każdy się chwyta, każdy ę do iey kramu ciśnie. Radbym się dowiezial nie od świata, bo nic nie iest, tylko wiat, ale od tych co go kochaią: albo iest dory, albo zły. Jeżeli iest dobry, za co na iego narzekaią? ieżeli iest zły? na co za nim dą; niemoże tedy być inaczey, tylko że z tych voch światowi ludzie w iednę wpadaią omyłę. że albo złemu służą Panu, albo o dobrym le gadaią. Powiedz mi proszę, moy Torquaie, co więcey chciałeś słyszeć, widzieć y naczyć się, co to iest świat, iak gdyś doznał ak cię często: proszącemu spoczynku, dał prae, proszącego o honor, okrył obelgą, proszącemu o bogactwa, y roskoszy, dał ubostwo y mutek, proszącemu służby, dał abszeyt, proszącemu o życie dał śmierć, a gdy tak z tobą ię obszedł, za coż łzami prosisz, aby cię do iebie przyiał. Ey przecież to świat daleki d sprawiedliwości, y tak oddalonym być od iego powinien, kto chce być sprawiedliwym, akże z natury wszystkich odmiennych rzeczy est przyiacielem a rzetelności nieprzyiaciel

Między wſzyſtkiemi naukami, ktore świat ſynom ſwoim daie, ta naypierwſza reguła, ażeby byli w cale światowemi, to ieſt niekochaiącemi prawdy, co ſamo doświadczenie [na] oczy wytyka. Ze ktokolwiek chwyci ſię polityki światowey, ſtrzedz ſię go, y niedowierzać mu potrzeba, bo nie może być lepſzy nad Magiſtra uczeń. A ieżeli świat ieſt prześladowcą dobrych, zwodziciel nierozumnych, cnot tyranem, pokoiu nieprzyiacielem, kłamcow obrońcą, obżartuchow karmicielem, nowości wynaleſcą, ſerc ludzkich nawałnością y przepaścią w ktorey ſię topią prożne y wyniośle myśli, gdy (mowię) takiego umyſłu ieſt, a ktoryby kochanek światowy uſkarżał ſię, że źle od niego traktowany, niechay ſię ſam pomiarkuie z ſobą, że nie świat ich zwodzi, ale ſami ſiebie niech tylko ieden wypowie ſłużbę światu; y odieżdza od niego, tyſiąc u drzwi ſtoi, aby ich przyiął.

Ktoz tedy będzie chociaż z mało rozumnych, a żeby temi kondycyami chciał żyć z światem w przyiaźni, że cokolwiek tych uciech. tych roſkoſzy pozwoli doczeſnych, poniewaź przeciwko tym uciemiężeniom, przykrościom, ktore znośić muſiem, bardzo mało liczyć ſię mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści ſłyſzeć, ani z piſma wyczytać to potrzeba, ale oczyma to ſwemi widziem, że iedni upadaią y fortuny tracą, inni na ſławie ſzwankuią, ci iak w błocie leżą, y na życiu giną, a przecieſz każdy ieſt o ſobie tey

per-

ſwazyi, iakby nigdy światowym przypadkom podległym niebył, y iakoby oſobliwym od Bogow przywileiem, był uwolniony y zaſłoniony. O iak wcale zapomnieli o tym Bogowie, y nienawidziany ieſt w oczach ich, ktory niewie co to ieſt nieſzczęście, y temu obawiać ſię potrzeba naywiękſzego upadku, co nie zaznał złey fortuny przypadku: A że ſię tak ſpodobało wysokom Bogow ześ upadł y gdzieś naybeſpiecznieyſze mieyſce być rozumiał, tam w nieſzczęściu zanurzony zoſtałes, iako tedy nieſzczęśliwością przyciśnionemu człowiekowi, potrzeba dać radę: więc ſłuchay y zachowuy co powinien. Kiedyś iuż poſtradał kaduczných tych dobr fortuny, pamiętay abyś dobrey nie utracił ſławy. Ale odday ſię iak chceſz wſzyſtkiego świata, nadewſzyſtko kochay świat, wiernie mu ſłuż, długo chodz za nim dobrze o nim rozumiey, iednakowo taką odbierzeſz zapłatę, iakiemu ſłużyłeś Panu.

Powiedzże mi moy Torquacie, czegoś ſię podziewał, gdyś z weſołą za światem chodził minią, y tak długo trzydzieści y dwa lat, w wielkim u niego byłeś kochaniu? czas też iuż weście z ſobą przyiść muſieli do roſterkow: między dziadem a wnuczętami, między Oycem y dziećmi, między ſtryiecznemi cioteczńemi krewnemi, niemaſz dnia zebyśmy niewidzieli zachodzących niechęci kłotni y prawa: a ty z fortuną chciałeś żyć w pokoiu na wieki. *Belus* Aſſyryiſki Krol, ſiedm lat miał ſzczęśliwych; *Semirami*: a Krolowa ſześć, *Lacedemończykow*

Krol

Krol pięć, *Chaldeyczykow* Krol cztery, *Alexander* W. także cztery, *Bomilkar* Kartagineńſki dwa, *Kajus* Ceſarz naſz tylko ieden, a wielu takich narachować ſię może, co całego roku ſzczęście ſłużyć im nie chciało. Gdyby był kochaiący pokoiu świat, gdyby był ſtateczny, prawdziwy, trzeźwy, pokorny, niebyłby świa-tem nazwany, y nie dla inſzey przyczyny ma to imię, tylko dla tego że niemaſz na nim coby było godne kochania, nie maſz czego ganić nie potrzeba.

Teraz krotko do ciebie piſzę, a żebyś na potym z więkſzą żył oſtrożnością: rozumny człowiek powinien ſię ſtrzedz nieprzyiacioł, nie wſzyſtkiego powierzać przyiaciołom, ſam z ſobą oſtrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Na oſtatek że od fortuny opuſzczonym być mu przyydzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, uſtnie z Senatorami o to mowić będę &c.

## §. XXVI.

*M. Aureliuſz Ceſarz narzeka na światowe zdrady, oſkarżaiąc ſam ſiebie, iak żył w przyiaźni z światem.*

O Jakież to naſze głupſtwo! O iakie ſzaleńſtwo! nie znamy ſię na czaſie, tak przemiia życie naſze, że y żyć nauczyć nam ſię nie przychodzi: o ſynowie tego świata! czy rozumiecieſz to przynaymniey? że ulatuie czas i

roz-

rozciągnąwszy skrzydeł, uchodzi życie nie na nogach, rzuca gdzie chce nami fortuna, śnie- porywaiąc za barki, depce po nas świat, a tego nie czuiemy, zwodzą nas ludzie, na tym się nie znamy, niszczeie ciało, nie możem postrzedz kiedy przychodzi śmierć, niepukaiąc we drzwi, umierać trzeba. żadnego na to niemasz lekarstwa, na ostatek przemiia życie nasze, tak iakby go nigdy nie było, y chociażby kto był niewiem iak nierozumny przeczyć by temu nie mogł, że w głębokości morskiey, świecy zaświecić trudno; że po powietrzu ieździć niepodobna, tak y ta rzecz iest niepodobną, żeby młodości naszey kwiat, gdy przyidzie czas y starość, nie miał się w iednę uschłą obrocić perzynę.

O świecie! gdyś iest tylko świat, czemusz tak słabe siły nasze tak mizerną naturę, na ten czas gdy ci się niesprzeciwiamy, włoczysz po cierniach takich, gdzie na płatki nasza szarpie się cnota, wyprowadzasz iak na przechodne w pole, gdzie nas nieszczęśliwości grad strzepie, y rzęsisty deszcz gorzkich łez zmoczy, pokazuiesz niby prostą drogę, ktorą w przepasc prowadzisz, wynosisz nas iak naywyżey, abyś głębiey pogrążył. O świecie! świecie! pięćdziesiąty wtory iuż to rok, iakoś, mie od urodzenia mego, w swoie łono przyiął, przez ktory czas y razu prawdy od ciebiem nie słyszał, a w tysiącu fałszach poszlakowałem: niebyło tey rzeczey o com prosił, żebyś nie obiecał; nigdy tego coś obiecał, nie dałeś: żadnego handlu

nie-

nieuczyniłeś, żebyś mię nie oszukał, nigdyś przyiaźni inszym końcem zemną nie zawarł: iedno abyś mię zgubił. Czy niewiesz wiecie y żem dobrze umyst twoy wytropił, y iakieyś iest natury doskonalem poznał, więzieniem iesteś dla żywych męczarnią sprawiedliwych, theatrum niecnotliwych, przepaścią wyniosłych, chłostą pokornych gościńcem niestatecznych, wiazdem zbrodni iednym słowem obrazą dobrych, kałużą złych, wszystkich pospolitą nawałnością: Dla tego rzecz niepodobna, aby kto dobrym umysłem, cnotliwy człowiek, mogł żyć z tobą, bo ieżeli dobrym chcesz dać swoie honory za wielką niesławę to mie powinni, że tak nikczemnemi y przemiiaiącemi rzeczami chcesz im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ladaco, niechwalebni, pozwalasz im honorow przez żart (iak kiedy na theatrum kto krolewską prezentuie osobę) tak y ci sceniczne go dostępuią honoru, ażeby ztąd większe odnieśli pochańbienie y wzgardę.

A gdy tak iest: sam niewiem ieżeli czego masz nazbyt, albo czy nam rozumu brakuie bo kiedy nas nienawidzisz, my cię naybardziey kochamy, gdy strofuiesz, cierpliwie znosiem gdy chłostasz, na to niesarkniem, gdy prześladuiesz, nie narzekamy. gdy naszę własność wydzierasz, nieupominamy się, y gdy fałszywie z nami się obchodzisz, fałszu twego ni przyznaiem, a co naygorsza, gdy nas od siebi wyganiasz, wyniść z twego mieszkania niechcemy. Co się to dzieie? y dokąd zmierza? po-

miar-

miarkować nie mogę, że świat ktory nam tak iest nieprzyiazny, kochamy, a Bogow, ktorzy nas kochaią, nienawidziem. W Rhodzie gdym Retoryki nakładem Cesarza Adryana, Pana mego słuchał, iakżem szedł za skłonnościami ciała, y w owym wiosiennym młodości wieku, ulubiłem swobodę, przez wolność zalmakowałem sobie w świecie. y poszedłem za iego powabami, szedłszy dostąpiłem czegom pragnął, a dostąpiwszy y skosztowawszy iego gorzkości, obrzydziłem sobie ten gust, y porzuciłem go, ale ten porzucony, do mnie przyszedł, a ia powracaiącego przyiąłem, y ten koniec naszey przyiazni, że świat mię prześladuiąc, a ia z nim nie woiuiąc, pięćdziesiąt y dwa lat, ieden chleb z sobą iedlim; y w iednym mieszkalim domu. Czy chcecie wiedzieć iakim sposobem świat zemną w iednym domu mięszkał? a prawdę mowiąc iedną wolą, y iednym sercem z sobą żylim, powiem rzetelnym słowem ieżeli wiarę u kogo znaydę, Gdym widział świat na siebie rozgniewany, naybardziey przymilałem mu się w ten czas y z upokorzoną miną nadskakowałem iego skinieniom, ten widząc moy smutek, podchlebiał y głaskał potrosze, gdym widział przeiednanego y łaskawego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale iak mię spostrzegł uweselonego y bespiecznego, w ten czas mię zdradzał gdym czego sobie życzył, w dostąpieniu pokazywał się być przyiacielem, ale iak prędko w dobroci co dał, zaraz mi to rozgniewany wydzierał. Jeżeli mię widział chorego, z poli-

ty-

tyką nawiedzał, ieżeli szczęśliwego to zapomniał, ieżeli podupadłem, podawał rękę, iak wyniosłego obaczył, podstawiał nogę, ażebym cięższey upadł; co wszystko spostrzegłszy, pomiarkowawszy, iż cokolwiek miałem od świata, cień, sen, y iedno omamienie być poznałem.

Jest to nie od rzeczy com o świecie mowił, ale to gorsza y godnieysza uwagi, co o sobie powiem, że daleko większe iest głupstwo moie, iak iego obłuda, bo tyle razy będąc zwiedzionym a za zwodzicielem chodzę. Czy także świecie używasz w swych lekkościach subtelności, że nas wszystkich podchodzisz! iedney się rzeczy dziwuię w czym prawdziwey przyczyny dociec nie mogę, że mogąc iść przez bespieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazszy brod, udaiemy się zdrożnie przepaścistym błotem, ieżeli mamy prostą drogę, niepewnych chwytamy się ścieżek, gdy w domu znayduią się potrawy zdrowe szukamy po sąmsiedzkich traktamentach trucizny, gdy zdrowemi być możem, trzeźwi, psuiemy sobie zdrowie zbytkami, Na ostatku bez uwagi iakieykolwiek potrzeby, wpadamy wgrzech, widząc na oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeba przezorności ludziom, ażeby uważali co czynią, roztrząsneli co mowią, przeważali co biorą, miarkowali z kim zabrać przyiaźń, a naprzod rozeznać komu się powierzyć; tak daleце słaby iest nasz rozum, że zwieść się na złe da iednemu, do wyprowadzenia z błędu y tysiąc niepotrafią. Wiele rzeczom dziwowałem

się

ſię na świecie, ale tym naybardziey urażony ieſtem, że tych ktorzy ſą dobremi, za naygorſzych u ſiebie poiądzamy, a gdy ſami ieſteśmy ladaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie za naylepſzych mieli, y dla wyperſwadowania im o ſobie, do wſzyſtkich, (niby oczywiście) zmierzamy chwalebnych ſpraw, a ſkrycie we wſzyſtkie aż z głową nurzamy ſię niecnoty.

Do iednego ſię ieſzcze przyznam, co wyznawſzy, ſpodziewam ſię, że mię zawſtydzić powinno, albo toż ſamo rozumnemu komukolwiek pomoże, to ieſt: żyiąc lat pięćdzieſiąt y dwa, wſzyſtkich wtym życiu złych chuci ſkoſztować koniecznie pragnąłem, chociaż z niebeſpieczeńſtwem, ażebym zadoſyć tylko uczynił ludzkiey do złego ſkłonności: ale wſzyſtkiego doyrzawſzy, poznawſzy, y zażywſzy, czym więcey iadłem, więkſzym głod uczuł, czym więcey piłem, więkſze mię ſuſzyło pragnienie, czym więcey cieſzyć ſię chciałem, tym ſię trudziłem więcey, ieżelim dłużey ſpał większa mię opanowała gnuſność, czym więcey miałem, tym więcey pragnąłem, czego więcey żądałem, tego mniey doſtąpiłem, tak dalece, że nigdym więcey nie żądał, iak żebym z doſtąpionego ſytym być mogł, ale ſytością napełniony, zaraz miałam obrzydzenie, a czego inſzego pragnienie. Wielkieſz to ieſt głupſtwo myśleć o tym, że żyiąc w ciele, uczynieniem zadoſyć cieleſnym żądzom: prędzey nas ciało pozbawi życia, aniżeli my iego nienaſyconą chciwość, uśmierzyć potrafiem. O nieznośne życie ludzkie!

iak wiele w tobie znayduie ſię nieprawości, od ktorych unikać powinniśmy, tyle niebeſpieczenſtw, przed ktoremi uciekać należy, tak wiele rzeczy do poznania w nas ſamych że ie dopiero w ten czas ściśle roſtrząſać chcemy, gdy oſtatnia nadchodzi godzina, y więcey do uwagi nie zoſtaie czaſu. Niech ſię nauczą ci, co niewiedzą, że świat naſzę wolą chwyta, a iakie naſze głupſtwo że ſię temu nieſprzeciwiamy, y gdy nas podbiie pod ſwoie rządy, przymuſza nas, że to czyniem czegoby czynić należało, nie chociaſzby do dobrych uczynkow ſkłonna była chęć naſza, a że oddaliśmy ſię w niewolą światu, poſtąpić w tym (iak w kaydanach maiąc okute nogi) niemożemy.

Zażywa ieſzcze świat dla nas tey przewrotności, a żebyśmy nie poznali iego ſubtelnych wykrętow: pozwala nam poznać y chwalić przeſzłe niewinności lata, z tą kondycyą, ażebyśmy teraźnieyſzych nie opuſzczali niecnot, pozwala ieſzcze y tego świat że gdy wſzyſtkie ſiły obracamy na niecnoty, ſamo zoſtawuie nam wolne do chwalebnego życia pragnienie uczynkow dobrych zabraniaiąc. O gdyby mi pozwolili Bogowie, widzieć ten czas, y tę poznać pilność, iakiey zażywa świat do światowych ludzi, a mogłbym ich przeſtrzedz y nauczyć, iak maią przed nim uciekać, przyſiągłbym śmiele, że więcey by Bogowie mieli ſwoich chwalcow y cnoty naśladowcow, aniżeli świat y ciało ſwoich niewolnikow,

§. XXVII.

## §. XXVII.

*Author o światowych zdradach, ſwoie zdanie przydaie, mocno na świat naſtępuią.*

PLutarchus ow wielki Filozof będąc od Traiana Ceſarza ſpytany, czym ſię to dźieie, że daleko więcey złych ludzi na świecie aniżeli dobrych, że nieſkończenie większa li zła, ktorzy za wyſtępkami idą niż tych co naśladuią cnotę, odpowiedział tak: Prawda to ieſt że ſkłonnieyſza natura ludzka do roſpuſty, iak do wſtrzemięzliwości, maią niektorzy dość ochoty iść za cnotą, ale daleko więcey tych, co roſpuſzczonemi cuglami za wyſtępkami na łep lecą. Jednę w tym Nayiaśnieyſzy Panie wynayduię przyczynę, że ludźie za ludźmi nie wola za rozumem oświeconym chodzi. Że ieſt ſłaba natura ludzka nikt temu przeczyć nie może iednak przeciwko wſzyſtkim nędzom maią ſpoſoby ludzie, ieżeli dogrzewa ſłońce, uchodzą do cienia, ieżeli dokuczy zimno ogrzewaią ſię u ognia, ieżeli pragną chłodzą ſię wodą, ieżeli powietrze zaraża, uchodzą na zdrowſze mieyſca, ieżeli nieprzyiaciele prześladuią, chronią ſię do przyiacioł. tak dalece, że ani ſmutek ani praca znayduie ſię taka, żeby nie było przeciwko niey ſpoſobu, y iakieykolwiek obrony Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle ieſt ſpoſobow, pytam ſię wſzyſtkich światowni-

kow;

ſow, czy też wynaleźli przeciwko zdradom y fałſzom światowym iaką dla ſiebie pomoc? wczym ieżeli ſię mylę, y w światowych rzeczach w cale proſtakiem ieſtem, tedy tak mi ſię zda, że wſzyſtkie ſpoſoby przeciw światowym pracom, ſtaną za naywiękſzą pracą, nakſztałt apertur w ciele, ktore y bolu nie uleczą, y ciało dla nich przypalą, y ſame niezagoione zoſtaią.

Zaprawdę tak ieſt fałſzywy y przewrotny świat ze wſzykie rzeczy opacznym radzi końcem, ieżeli radzi żebyśmy ſię pomścili małey obelgi krzywdy. zaraz w iedney zemście odbieramy tyſiąc zawſtydzenia większych, ieżeli iednę pracę porzucić chcemy, wpadamy w nieſkończone, y tak ten przeniewierzony przyiaciel, gdy rozumiemy, że nas beſpieczną prowadzi drogą, naprowadza na ścieſzki rozboiow pełne. Wiele nas zaprawdę koſztuie świat, ale mu dość tanio ſami ſiebie przedaiemy, ieſzcze y to wiele że za mało nas ſobie kupił, ale to gorſza, że za nic, z łaſki, w niewolą iego poddaliśmy ſię, mało bardzo takich ktorży mizerny hołd albo ſuchedni od świata biorą, ale takich co dla prożney nadziei ſłużą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć światu, chociażby naypiękniey z nami ſię obchodził. chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honory, doſtoieńſtwa, fortunę, delicye, roſkoſzy zlewał, wiele obiecował, wiele dał, nie dla czego innego to czyni co potroſze składa. tylko aby to razem iedne-

dnego dnia iedney godziny, wydarł y w smutku zostawił. Dawny to światowy zwyczay, że kogo na pierwszym postawi mieyscu, tego na ostatnim porzuconego odstąpi, y chociaż iest na co boleć, że nas tak zwodzi, bardziey nam się wstydzić tego potrzeba, że niezwiedzionemi być się rozumiemy: gdy myślemy, żeśmy wolni, pod sekretną nas trzyma strażą, gdy się zdrowemi być baczem, (śmiertelną nosząc) nie czuiemy rany, gdy zda się, że nam wiele zbywa, wszystkich rzeczy naypotrzebnieyszych brakuie, gdy wdługie wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas w matnią pędzi skrycie ktorą drogą szukamy sławy, honoru y zdrowia, tąż samą niesławę, y śmierć prędzey znayduiemy. Ah! niestetysz świecie! iak w krotkim czasie nas przyimuiesz y wypędzasz, ciągniesz y porzucasz! tak dalaceś nas swoiemi omamił czarami że niby bez ciebie, a z tobą żyiem, maiąc złodzieia między własnemi ścianami, biegamy szukaiące go po ulicach, y chociaż wielka rożność znayduie się między ludźmi, w humorach, w skłonnościach, umysłach, przecięsz świat wyuczony rożnym doświadczeniem, dla wszelkiego rodzaiu y rożności ludzi ma swoie zapasem czym ich ułowić, sposoby. Wyniosłemu pokazuie honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu naprowadza sposobne widowiska, leniwcowi pozwalą prożnowania, y wszystko to tym końcem czyni, że iak prastwo-

zachęcone ponetą, tak y tych okrywa wſzyſtkich niecnót ſiatką.

Wielu prawda wyznâią ſię być zwiédzionemi od świata, y ciż ſami powiadaią, że ſię mu oprzeć nie mogą. Na co im odpowiedzieć może: gdyby na pierwſzé poduſzczenie pokuſy ſprzeciwili ſię światu, niepodobna aby ich tyle razy nachodził, napaſtował, y do ſwoiey przymuſzał woli, ale że gnuſność naſzę widzi y niedbalſtwo, dla tego większey nabiera śmiałości beſpieczny maiąc przyſtęp, ſnadno iak powolnego ciołka w iakie chce w takie zaprzęże iarzmo. Niewiem co daley czynić; Czy milczeniem pokryć, czy w głos wyiawić, nad czym ſię zamyśliłem: uważaiąc iak mizerna rzecz do widzenia, że na iedno skinienie palcem, wſzyſcy za światem idą, y czego świat chce, nam ſię to podoba, co naśladuie naśladuiemy co obiera obieramy, a co naygorſza, ieżeli wyſtępek iaki porzucić przyidzie, nieczyniem tego za przewodnikiem rozumu, ale że nam świat iego odmowił y nie pozwolił.

Fraſzki to com powiedział, przeciwko temu co mam mowić, że świat ma nas tak ſpoſobnych y przykładaiących ſię do ſwego zwyczaiu, iż do wſzyſtkich rzeczy ktoremi nas raczy, potrafi gust odmienić każdego momentu, naprzykład: co wczoray kochaliśmy, dziś nienawidziem, tego Roku to ganiem, co chwaliliśmy przeſzłego co niedawno ſobie obraliśmy, w krotkim czaſie porzucamy, tych nowo wynalezioną prześladuiem zawziętością, z ktoremi wiecznie poprzy

ſięże-

 iężoną trzymać obiecaliśmy przyiaźń. Zbior
wiatowych zwyczaiow ten ieſt, że zyiąc tym
ę brzydziemy, czymbyśmy ſię przy śmierci
ieſzyli; to kochamy, co przy śmierci opła-
iwać muſiem. Gdyby świat ſwoim kochan-
om mogł dać co doſkonałego y wiecznego,
nogłoby ſię im wybaczyć, że mu tak pilnie ſłu-
ą, ale że wſzyſtkie rzeczy daie, iż żadnemu
a nich do żywota nie przyrzekł y nie ze-
nał (bo co dziś da, iutro odebrać może) nie
nogę ſię wydziwić takiemu głupſtwu, ktoby
obie od świata co wiecznego być obiecował.
zyli świat może dać życie wieczne? iako ży-
wo! bo kiedy nayłodſze zda nam ſię że pędzie-
ny lata, na ten czas śmierć gorżka za gardło
uſi. Czy doczeſne dobra zupełnie dać może?
ni tego; azaż nam naſypie taką miarą żeby
aleko więcey brakować niemiało. iak zbywa?
zy nas taką napełnia weſołością, ktorąby ſię
iecznym nazwać mogła ſzczęściem? ani to, bo
eżeli dla mizeryi naſzych każe dni opłaki-
ać, y przez wſzyſtkie godziny wzdychać po-
zeba, tedy iedney minuty nie zbywa nam do
niechu. A gdy na tym nieſzczęśliwym świe-
ie, ani ſpoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa,
ni weſołość, ani życie może być wieczne, y
oſkonałe, radbym wiedział, czego ſię dobrego
podziewaią światowi ludzie od świata? ieżeli
o da, albo z prowizyą pożyczy, tedy tę daie
ondycyą, aby prędko odebrał, ieżeli na pro-
izyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale
procenta wyſtępkow tak wprowadzi, że całą

summmę mizernego kredytu, przewyższyć muszą. O Synowie prożności, w marnościach zatopieni gdy wam się spodobało światu służyć, czy wiecieſz co się w nim znayduie? niemaſz nic więcey, iak pycha, zawziętość, nienawiść, zbytki złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo, a ieżeli się iego samego spytacie czy ma cokolwiek takiego coby się cnotą nazwać mogło? odpowie że nigdy tak drogiego towaru w iego kramie nieznaydzie, niech się nie spodziewa nikt, aby mu świat to dać miał, czego sam niema, a ieżeli znami miany zacznie, tak iest fałszywy oszustny, ostrożny, wykrętarz, że co bierze wiele kosztuie, co da ani wagi, ani miary, ani gatunku dobrego nic trzyma.

## §. XXVIII.

*M. Aureliusz napomina wszystkich w lata podeszłych, aby, czym bardziey latami obciążeni, tym więcey złe nałogi porzucali.*

W Przypowieściach powiada *Plutarchus* wizytuiąc ulice *Kato Censor* trafił starca stoiącego przed domem swoim, rzewne wylewaiącego łzy, ktorego spytał, coby mu za krzywda do tak wielkiego płaczu była okazią. Na co mu starzec odpowiada: Niech cię Bogowie błogosławią Katonie, że w cięszkim moim smutku iesteś dla mnie pociechą, albowiem

wi

widząc mię iuż zgrzybiałego ręce od prac ſkrzy-
wione głowę łyſą, brodę ſiwą, zęby wypadłę,
iakoś ieſt mąż rozumny, nie powinieneś ſię py-
tać czego płacze. Albowiem ktorzy doydą
tego wieku co ia ieſtem, chociażby dla ſwego
ubostwa nie płakali, ale dla tego że tak dłu-
go żyią, wzdychać y płakać, nie śmiać ſię,
bardziey im przynależy. Ktorzykolwiek lata-
mi ſą obciążeni chorobami zmęczeni, od nie-
przyiacioł opuſzczeni, od uboſtwa ściśnieni, nie-
widzę przyczyny, dla czegoby mieli długiego
życia ſobie życzyć. Zadną rzeczą niemogą
nad nami mścić ſię Bogowie za grzechy naſze,
iak przedłużeniem wieku, gdybym tak był mło-
dy, iak ſtary ieſtem, a od młodego miałem krzy-
wdę, nie życzyłbym mu śmierci, tylko dłu-
giego życia. Cięſzkie to wſpomnienie ſtare-
mu, co wytrzymał przez całe życie. Wiedz o
tym Katonie że ſiedmdzieſiąt y ſiedm lat żyię,
przez ktory czas oyca, matkę, babkę, dwie
ciotki, piąciu ſtryiow, dziewięć ſioſtr, iedena-
ſtu braci, trzy żony, czternaſtu iuż doroſłych
ſynow, ſiedm corek zamężnych na marach wy-
nioſłem z domu, a ieſzcze nie naſycona śmierć,
dwudzieſtu y ſiedmiu wnukow, piętnaście wnu-
czek pogrześć mi kazała, a co mi nayniezno-
śnieyſza, dwoch przyiacioł moich (ktorych mi
śmierć cięższa nad całą familią) rękami me-
mi pochowałem: Niemaſz większey ſtraty nad
tę, ſtraciwſzy tego, kogo z duſze kochaſz, y
od niego ieſteś kochanym. Gdy tedy uſpokoić
ſię powinny były zawzięte wyroki, naypełn-

wszy dom moy taką żałobą teraz ieszcze nā większy moy żal, dosypuiąc strychem nieszczęśliwości, takiego niecnotliwego wnuka ( ktory po tych wszystkich pogrzebionych całey fortuny iest sukcessorem ) y mnie, abym na to oczyma memi patrzał, obudwu nas żyiących zostawiły, czego nieszczęśliwy opłakac dosyć nie mogę. Dla tego proszę cię Katonie przez Bogow nieśmiertelnych, żebyś iako Sędzia ludu iedno z tych uczynił: albo żeby mię wnuk słuchał, albo żebyś mię iak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Niemoże być żadna rzecz cięższa temu, ktory czterdzieści y dwa lat samemi pogrzebami zatrudniony strawił, iak gdy teraz na młodych y swawolnych dzieci, ma przychodzić wzgardę.

Usłyszawszy *Kato* taką od starcā skargę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę: Gdybyś się był synu tak zachował skromnie iak ci należało, y mniebyś był żalu nad sobą, y siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co się nie godzi, cierpieć musisz, coś zasłużył, maiąc za rzecz sprawiedliwą, co ci uczynić każę. Naprzod będziesz publicznie rozgami bity, że nie czcisz. y urągasz dziada, potym wypędzony będziesz daleko od Miasta, by drugim daiesz zgorszenie z siebie. Na ostatk wydziedziczonym będziesz z całey substancy, żeś niechciał temu być posłuszny, z czyich rąk ta fortuna dostać ci się miała. Ktorego wyroku tak ostrego przyczyna iest pierwsza, że by

by się inna młodź kaiała, y starszych szanowała; druga, ażeby ci, dla ktorych sukcessyonalna spada substancya, w nadzieie, iey gorszemi nie byli nad drugich, bo ieżeli dla niecnot nie będzie tego godzien, niesprawiedliwa rzecz, aby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wiele filozofow dawnych zgodziło się na iedno, że od urodzenia Człowiekowi sześć wiekow albo gradusow naznaczyli, to iest niemowlęctwo do lat 7. dziécinność do lat 17. młodość do lat 30. stateczność do lat 55. starość do lat 88. zgrzybiałość do śmierci, dla tego starym zwać zaczynali gdy 55. lat zaczynał. *Gellius lib*: 10. *Cap*. 28. pisze. Że *Servius Tullius* Krol Rzymski postanowił podatek, czy pogłowne od ludzi według wieku, gdy na tym nie mała była sprzeczka między filozofami, iak rozdzielać lata, Krol y Senat taką ułożyli taryfę: ktorzy nie doszli lat 17. zwali się dziećmi, do lat czterdziestu czterech młodemi od tych lat starszemi zwano, dla tego ieżeli Rzymskie prawa powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wieku, iuż za starych czcić potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat, poszanowania dla siebie wyciągać powinni; wiedzieć im przynależy, do czego są obowiązani, żeby nie dla samey starości ta część im należała. W czym prawdę mowiąc: ieżeli powinności dobrze z obu stron uważemy, to bardziey obowiązani są starzy do cnot, iak młodzi do u-

stug.

ług. Nikt nie będzie temu przeczył, że w[e]
wszystkich stanach, tak wyższych, iak niższych
we wszystkim rodzaiu ludzkim, tak pierwsi ia[k]
y ostatni, tak młodzi iak y starzy, są obowią[-]
zani do cnoty, iednakże gdy co wykroczą ni[e]
rowno wszyscy grzeszą: Bo ieżeli zgrzeszy mło[-]
dy, dzieie się często z defektu rozumu, ale ie[-]
żeli stary do grzechow skłonny, iuż ten zapra[-]
wdę ze zbytku złości to czyni. *Seneka* w nie[-]
ktorym liście pisze: Wiedz o tym moy Lucy[-]
lu, niezmiernie się gniewam y narżekam, ni[e]
na przyiaciela, ani nieprzyiaciela ale sam n[a]
siebie dla tey przyczyny, że się widzę w le[-]
ciech starym, w nałogach ieszcze młodym[.]
mało się tego liczyć może, com czynił dla B[o-]
gow: daleko mniey życiem ludziom pomogł[.]
daley mowi: Kto się zaszczyca latami, y cz[e]
dla starości wyciąga. Tedy w iadle pomia[r-]
kowany, w odzieniu ochędożny, w napoiu trz[e-]
źwy, w mowieniu prawdziwy, w poradzie m[ą-]
dry, w boleściach (ieżeli ie znosi) cierpl[i-]
wy, y nadewszystko w niecnotach wstrzemięźl[i-]
wy, odpożądliwości czysty, koniecznie być p[o-]
winien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzi[n]
Senęka, za te słowa, ale większą zasłużą st[a-]
rzy, ieżeli swoie sprawy do tey nauki sto[so-]
wać będą.

*Plutarchus in Commentariis de Fortuna [Ro-]*
*mana* powiada o iednym starcu, ktory z wi[el-]
kim krzykiem przybiegł do Senatu, skarżąc [si-]
na iednego, młodego, że go miał wstydem [o-]
karmić takim, za ktory gardłem zapłacić [po-]
wi-

winien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał sprawę, w czym wykroczył przeciwko temu starcowi, tak się w Senacie wymawiał. Lubo mię ieszcze młodego widzicie, Oycowie wybrani, y prześwietni Senacie, nie iestem tak bardzo młody, żebym nie miał zaznać y pamiętać Oyca tego starca skarzącego się na mnie iako był obywatel godny, y do mnie należący; gdym tedy znał y widział iego dostatki, zbiory, fortunę, sławę z dzieł Rycerskich nabytą, tego starca widzę iedząc, piiąc, hulaiąc, to wszystko tracącego, y tak raz do niego te słowa z dobrego serca mowićośmieliłem się: Niezmiernie mię to uraża kochany stryiu, że nie tylko to co przeciwko godności swoiey wszyscy ludzie mowią, słyszę, ale bardziey mię to ieszcze boli, gdy, co się dzieie w domu twoim oczami widzę, to iest, że w tey sali gdzie się przed tym przez iednę godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroie, na usługi Rzpltey, teraz stu błaznow codzień kielichami uzbroionych zastanę: A co naygorsza, że co oyciec twoy przychodzącym gościom chorągwie, y zdobycz żołnierską na woynie zdobytą pokazował, to ty za utracone tak drogie rzeczy, stem beczek wina zaszczycać się przed piiakami nie wstydzisz. Skarzył się tedy na mnie moy Pan kolligat, ktorego samego mogę uprosić za Sędziego, między mną y nim, ieżeli nie więcey sam uczynkiem zgrzeszył iak ia mową. Y gdyby zrozumiał moie napomnienie dla niego potrzebne, potaiemnie by to z obowiązkiem przyiąć

po-

winien, nie ſtaiąc ſię ſwoich złych ſprawek woźnym w Senacie. Senat uſłyſzawſzy ſkargę ſtarego y wymowkę młodego taki napiſał dekret. *Aby przydany był ſtaremu do rządzenia iego domu ſprawca, wſzyſtkie mu odebrawſzy rządy: przytym aby mu nigdy naymniey wina pić pozwolił, za to że piianicy zaſłużył Imie.* Zaprawdę ſprawiedliwy to był dekret. Niemniey bowiem ſtarym a piianica, potrzebuie opiekuna, iak dziecię ſwawolne Dozorcy. Stary a opiły, bardźiey potrzebuie młodego, żeby taczaiącego ſię na ramionach do domu zanioſł aniżeli żeby czapkę przed nim z poſzanowaniem trzymał. Starzy gdy zbytkuią w złych nałogach uczynkiem Bogow obrażaią, przykładem wſzyſtkich gorſzą, dla tego ieżeli iak młodzikowie żyią, ſprawiedliwie iak młodych karać potrzeba.

## ſ. XXIX.

*Krolom y Panom należy, światowemi gardzić rzeczami, gdyż cokolwiek ieſt na świecie, ſama prożność, fałſz, y zdrada.*

PLato, *Ariſtoteles, Pythagoras, Empedocles Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales* takie między ſobą mieli zwady y kłotnie, chcąc opiſac nazwać y odmalować świat y iego naturę że dla utrzymania ſwego zdania, niemniey ſię, piorem z ſobą, iak nieprzyiaciele mieczem;

żwa

żwawo spotykali: *Pythagoras* co inszego świat, co inszego pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał; *Thales* ieden świat, *Metrodorius* niezliczone być rozumiał, *Diogenes* nieskończony swiat; *Seleucus* koniec maiący *Aristoteles* wieczny świat sądził, *Plato* początek maiący, ale bez końca, nauczał, *Epikurus* okrągły iak piełkę, *Empedokles* podługowaty iak iaie malował. *Socrates* nauczał w swoiey filozofii, y pismem twierdził, że po trzydziestu y sześciu tysięcy lat, wszystkie rzeczy, ktore przed tym były, wrocą się do swoiey istoty: Jakoby on się znowu urodzić miał, uczyć y dysputować, Dyonisius w Sycylii byłby powtornie tyranem, Julius Cesarz w Rzymie powtornie by panował, Alexander z Daryuszem powtornieby z sobą woiować mieli, wszystkie rzeczy co przedtym były powrocić, się, y iakoby ożyć miały. Temi y inszemi podobnemi trudnościami prożnemi, tak się zaprzątneli owi dawni Filozofi że wiele lat na tym strawili, wiele ksiąg popisali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieskończonych prac ponieśli, a mało prawdy dociekli, więcey śmiechu godnych rzeczy y prożnych zostawili.

Moia zaś intencya nie iest ta, abym pisał o Materyalnym tym świecie, ktory z czterech żywiołow złożony, iako to: z ziemi ktora iest zimna y sucha, z powietrza, ktore iest ciepłe y wilgotne: z ognia ktory iest suchy y goracy, biorąc tedy w tym rozumieniu świat, w cale nie mamy o coby się na niego skarzyć, ponie-
żwa

waż tego cielesnégo życia, bez tych żywiołow utrzymać byśmy nie mogli. Kiedy naywyższy Architekt, y Stworzyciel świata przyszedł na ziemię, często ganił y strofował świat, ale nie może się wierzyć aby strofował wodę, po ktorey suchą nogą chodził (*Joan.* 8.) Albo wiatry, ktore na roskaz iego na morzu ustały (*Mat.* 8.) Albo ziemię, ktora się przy śmierci iego trzęsła (*Ibid.* 27.) Albo światło, ktore się zaćmiło: Albo opoki, ktore się padały. Albo groby, ktore się otwierały. Albo drzewa, ktore na roskaz iego schły. (*Ibid.* 21.) Poznało stworzenie moc Stworcy swego, y powinne oddało mu posłuszeństwo.

Swiat ten na ktorym się rodziemy, żyiemy, umieramy, daleko rożny iest od tego, na ktory narzekamy, z ktorym się kłociemy, woiuiemy, ktorego się strzeżemy, ktoremu nie dowierzamy, co się rozumieć nie ma o materyalnym świecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie maią smutku, mizeryi, kłopotu, falszu, złości, co się w samym człowieku znayduie. Co żeby rzetelnie pokazać: Swiat ten zły, nie co inszego iest, tylko złe y niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię iest łakomstwo, za ogień pożądliwość za wodę niestateczność, za wiatry lekkość, y głupstwo za opoki pycha, za kwiaty delicye ukontentowania, za wysokie drzewa myśli, za głębokie morze serce, coż więcey? a to tego świata słońcem iest pomyślność y szczęście, miesiącem, u-

ſtawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego świata ieſt Panem nic dobrego bies, o ktorym mowił Chryſtus *Joannis* 31. Kſiąże tego świata precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel Świata powiedział, że światowych y światowego życia ludzi, światem nazwał: bo kiedy byli ſługami grzechu, należało im być koniecznie niewolnikami bieſowſkiemi. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierſtwo, delicye zbytki, gniew, złość, prożność, głupſtwo, te wſzyſtkie rzeczy ſą tym złym światem, przeciwko ktorym koniecznie woiować potrzeba. Ten to tedy ieſt świat nieprzyiaciel naſz głowny, przyiaciel fałſzywy y przeniewierzony, ktory uſtawiczną pracą nas morduie y ſpoczynku nam nie daie, ktory nam naſze wydziera dobra, ktory ſię dla dobrych oſtrym, dla złych ſprzyiaiącym pokazuie cudzych fortun marnotrawca, ſwoich wieiki ſkąpiec, wſzyſtkich niecnot wynalezca, cnotliwych kat, ktory ſwoich fawory tow podchlebſtwami y kłamſtwem zwodzi, inſzych delicyami przychęca, ktory umarłym ſławę kradnie, żyiącym ſławę y życie wydziera, na oſtatku co chce ze wſzyſtkiemi czyni, a iemu nikt ſłowa rzecz niechce. O prożność nad prożnościami! wſzyſtko prożnością cuchnie, y prożnością ſię pokazuie, bo iak ten w rownym fałſzu ſwoiego mniemania zoſtać by muſiał, gdyby rozumiał, że na Niebie niemaſz nic trwałego, ſtatecznego, mocnego, wiecznego: tak ten co na ziemi wſzyſtko trwałe, ſtateczne, mocne, y prawdziwie byc rozumie.

Aże-

Ażeby tedy widzieli Krołowie y Panowie świątowi, iak są ich prace niepożyteczne, iak myśli ich są prożne, pokaże Krola w prożnościach utopionego; ieżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem probował, wierzą są tedy słowa Salomonowe Ecc: Cap. 2. *Ja Ekklezyastes Dawida Syn byłem Krolem Izraelskim w Jeruzalem, y postanowiłem wyrobić to, ażebym we wszystkich deliciach życia tego opływał; patrząc, ieżeli mi ktora rzecz zadosyć uczyni, tak żeby się umysł moy dostąpiwszy tego, mogł ukontentowany uspokoić. Ażebym to com umyślił wykonał, rosprzestrzeniłem granice, wielem przysposobił Krolestw, wspaniałe wybudowałem Pałace do mieszkania, wystawiłem obszerne gmachy gdzieby się rozrywał, zasadziłem wiele winnic, z ktorych bym doyzrzałe iadł iagody y słodkie pił wina. Wielem założył ogrodow do przechadzki rożnych owocow drzew posadzić kazałem z wysokich gor w fontanny sprowadziłem wody obszerne rosprzestrzeniłem pastwiska, gęste dla polowania, y zwierząt żywności porobiono zwierzeńce. Wiele tysięcy miałem owiec, y nieżliczone krow stada, wielką liczbę sług, wiele nakupiłem służebnic, żeby mi w domu moim służyły, miałem śpiewakow do śpiewania y wieyskie dziewki zebrać kazałem; ktore przedemną tańczyły y śpiewały. Taka była obfitość skarbow ktorem przysposobił, że tak mało szacowano w domu moim srebro, iak gdzie indziey błoto zniewazaią. Ale cóż wiele bawić! cokolwiek chciały oczy moie widzieć, wszystko widziały, cokol-*

*kolwiek uszy słyszeć, wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć ręce, wszystko miały: cokolwiek pożądało serce, wszystkiego było Panem. Potym iak to wszystko widziałem, kosztowałem, miałem, wszystko prożność nad prożnościami, lekkość nad lekkościami być poznałem.* To tedy są słowa, mądrego Salomona o rzeczach światowych, y cokolwiek powiedział, wszystkiego wprzod doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć iako pismu Bożemu y tak wyborney nauce powinniśmy, nie widzę cobym więcey przydać miał, gdy ten co probował, kosztował, wszystko prożnością nad prożnościami nazwał.

## §. XXX.

*Zycia ludzkiego stan rownaiąc Author z bydlęcą naturą, daleko gorszą pokazuie, aniżeli przyrodzenie zwierzęce.*

ABy to zdanie każdy prawdziwe być uznał: z osobliwszą pilnością uważać powinien, że żadne zwierzę leśne y domowe, w takiey się nie rodzi nędzy, iak człowiek, bądź z nayostatnieyszych, czy z naypierwszych stanow. Naypierwsze początki urodzenia uważaiąc, iakże uprzykrzone (osobliwie w delikatnieyszey płci będąc przy nadziei, znosić muszą przykrości morduią się chodząc, słabieią leżąc. miękkie uciskaią puchy potrawy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyczaynych często obrzydliwym apetytem

iem pragną, iednym słowem, ciężarne matrony żadna rzecz kontentować niemoże, y same sobie są uprzykrzeniem, czego niecierpi bydło y zwierze, albowiem cielna łania biega rowno z ieleniem, klacz ciągnie zarowno z koniem, smakuie iey tak zimie siano iak lecie trawa, niętwardo iey na łące w polu, iak na podłodze w stayni &c. a dopieroż iak wiele nieszczęśliwe połogi pozabiiały matek, iak wiele uprzykrzenia urodzone przynosi dziecię. Zwierzę czy ptak ledwo się wylęże, zaraz o swey mocy chodzi, ie, piie, pożywienie sobie nogami grzebie, w czym człowiek daleko upośledzony iest, kiedy naypierwsze iego na świat przyiście pokazuie, w iakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryi: złoczyńcę nim wprowadzą do więzienia, w przod okuią w łańcuch, albo kaydany. Człowiek że przychodzi na to świata-towe więzienie, wszystkie iego naprzod krępuią pieluchami, y powoynikami członki, dla iedney tylko winy, że się urodził. Y to nie mnieyszey uwagi godne; że zwierzę czy ptak ledwo się wylęże, ieżeli nie oyca, ale zna matkę, pozna wabiący do iadła czy żeru głos, tuli się pod iey skrzydła, idzie w te tropy gdzie się obroci matka: Człowiek niema tey doskonałości iak się urodzi, niezna oyca, niezna matki, niepozna głosu, nierozezna koloru, nie zna się na smaku ani wszystkich zmysłow na cokolwiek zażyć niepotrafi, y chociaż te wszystkie rzeczy dla niego stworzone, przecież nad wszystkie zwierze nayniesposobnieyszym, y nayliższym

fzym w przyrodzeniu być śię pokazuie. Y tego przepomnieć nie trzeba, że zwierzę czy ptak wylężony zna przez naturalne zmyfły, co ieft dobrego, a co fzkodzącego, wie iaką ieść trawę, iakie liście, iakie ziarno, wie czego śię ftrzedz; naprzykład iagnię boi śię wilka, kocie pfa, myfzka kota, iaftrzębia kurczę, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyiacioł y nieprzyiacioł: ktory przymiot tak wielki, famemu nie pozwolony człowiekowi. Wiele na tym świecie znayduie śię nikczemnieyfzych od bydła ludzi ktorzy nie tylko po urodzeniu śię, o tym niewiedzą co im ieft fzkodzącego, a co potrzebnego, ale y przez cały fwoy wiek żyiąc w tey niewiadomości, y głupftwie umieraią.

O! mizernafz to kondycya ludzka! kiedy ani na tym co nam ieft fzkodzącego, ani na tym co pomocnego, w cale śię nieznamy, nieznamy śię na nieprzyiacielach, ktorym śię powierzamy, y ktorym wierzemy, nieznamy śię na przyiaciołach, bo często tego śię ftrzeżem, ktoremuby życia, zdrowia ftawy, fortuny befpiecznie powierzyć należało, nieznamy śię co obrać a co porzucić, nieznamy śię ktora befpieczna droga, a ktorą w przepaść (często trzech nieftąpiwfzy krokow) wpadamy y w otchłań. Zwierzom tak leśnym iak domowym dała natura oręże, czym śię bronić albo nieprzyiaciołom fzkodzić mogą: żołwiowi dała fkorupę, że go y woz zgnieść nie może. ptakom do ulecenia fkrzydła, ieleniom lekkie nogi, iaftrzębiom fzpony, lwom zęby y pazury, bydłu rogi, niedźwie-

dziom

dziom moc, liſzkom dowcip, rybom do pływania ſkrzele; ſam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami ſtworzony Panem, przecięſz częſtokroć od tych beſtyi bywa obrażony, y przeſtraſzony: kiedy boli ſię lwa, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu ſzkodzą pſy kąſaią, bydło bodzie, paiąki truią, y nayniżernieyſzy komar krew wyſſie, mucha nayſmacznieyſzy ſen przerwie. Coż więcey gorſzego pomyślić ſię może, iak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt muſi. niema czym ſię okryć, ieżeli nie wełną z owiec, albo iedwabiem z robaczkow, niemiałby co ieść; gdyby nierobiło na niego bydło, niemiał by na czym miękko ſpać, gdyby nie z ptaſtwa pierze; na oſtatku czy mu kto dobrze, albo źle uczyni, nie ma nic ſwego, tylko do podziękowania, albo złorzeczenia iezyk. Przytym inſze bydlę czy to dźwiga ciężar, czy była te biczem czy głodne bez paſzy: czy widzące ſwoię zdychaiącą matkę, albo wſpoł pracownika, żadnego ztąd nie ma ſmutku, boleści y choroby y chociażby naybardziey chciało płakać, nie może, y iak mało dba o urodzenie, tak ieſzcze mniey o śmierć, z ſamym tylko człowiekiem inaczey ſię dzieie, ktory nic więcey nie umie iak płakać na niewdzięczność przyiacioł, na prześladowanie nieprzyiacioł, na śmierć dzieci y rodzicow, na niedoſtatek żywności, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady ktorego oſzukuią, na choroby ktore go niſzczą, iednym ſłowem, że ſtanie mu to częſto za naywiękſzą pociechę, kiedy ma wol

ne oczy do opłakania tych wszystkich mizeryi, ktore się nadmieniły. O nieszczęśliwe życie! ale co mowię? nie życie, bo prawdziwą śmiercią nazwać ie należy, w ktorym wszystkich umieiętności, wszystkich nauk, wszystkich rzemiosł, przez długi czas uczyć się potrzeba, y gdybyśmy się naypilniey przykładali, więcey, czego niewiemy, iak tego czegośmy się nauczyli, liczyć możem; y to cośmy umieli, prędko zapominamy, iedney tylko umieiętności płakać nie trzeba się uczyć, albowiem rodziemy się płacząc, żyiemy płacząc, y do dzisieyszego dnia, niewidział ieszcze cały swiat śmieiącego się umieraiącego.

Uważyć y to należy, że te skłonności z ktoremi rodzą się zwierźe, trzymaią aż do śmierci, iako to wilk nie łapa ryb, ale owce, chart zaiące, nie myszy, paiąk muchy, nie ptaki; iastrząb ptastwo, nie pszczoły; iednym słowem: gdyby te zwierze miały naywiększe mnostwo żywności, w żadney rzeczy nieprzestąpią miary: inaczey czyni człowiek kiedy potrzeba tylko iedzenia, obraca w zbytki, tak iż obżarstwo zdrowiem nie raz zapłacić musi, hoyność tę, ktorą powinien uboższych ratować, obraca w chciwość, że tych samych zdziera, a ieżeli w ułomności ciała stworzony, iednak przeciwko woli stworcy, tęż słabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynkow w pychę, miłość bliźniego, w nienawiść, żwawość przeciwko złemu, w gniew przeciw dobremu, czułość o duszy, w lenistwo. Zwierzę y bydło czym iest mocnieysze, tym

nam więcey pracuie, y służy, człowiek im mocnieyszy, tym więcey szkodzi; zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt, a złośc ludzką, daleko mniey szkodzące zbydlęty mieszkanie, iak z ludźmi przestawanie sądzę; w tych ieżeli iedney dzikości strzedz się potrzeba, ale z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydziesz w czym byś mogł być bespiecznym. Potym o żadnym zwierzu niesłyszeliśmy, ani czytali, żeby myślił o pysznym pogrzebie, ale iak prędko ktore znisczeie lub zabiią, iedne ziedzą ludzie, insze rozrywaią lwy, niedźwiedzie tych samych psy, inszych ptastwo &c. &c. iednym słowem; iednych wnętrzności, innych są grobami, ale człowiek ieżeli mu przyidzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myślić potrzeba o Duszy, y pokucie, niemały czas trawi na pracy o pysznym grobie, co iest z między wszystkich prożności światowych, rzecz nayprożnieysza: czy możesz być co głupszego, iak żeby oszpecone grzechami ciało, złocone pokrywały nadgrobki: gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocić się na świat, przysiągłbym, iakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko Duszę w Niebieskich Chorach osadził. Na ostatku to ieszcze mowię, że ludziom należy myśleć, iż umierać muszą, a przez to życia poprawić, ale myśleć żeby ciała ich pyszni były pochowane, czy może być większe nad t głupstwo, y prożność.

§. XXXI.

# §. XXXI.

*Należy Krolom y Panom o tym pamiętać że ſą śmiertelnemi. Przykłady niektore kładzie Author, żeby ſię niebać śmierci.*

KLeobis, y Biton, Synowie iedney ſławney niewiaſty Miſtrzyni czy Xieni Iunony gdy tedy u Argiwow nadeſzło Swięto tey Bogini, ciż Synowie ſporządzili woź dla Matki żeby ią na czynienie ofiar do tey zawieźli świątnicy, gdyż u Bogin Kapłańki urząd odprawowały niewiaſty. Grekowie tak świątobliwie czynili ofiary, tak ſzanowali Kapłanow, y zbory ſwoie czcili, że tego dnia kiedy miał czynić Ofiary Kapłan, dotknąwſzy ſię nogą nieświęconey ziemi, iuż mu ſię do Ołtarza przyſtąpić niegodziło. Gdy tedy na iednym wozie taż Matka oraz y Kſieni z Synami iachała, przypadkiem ſtało ſię, że owe bydlęta w wozie padſzy pozdychały, gdzie ieſzcze na 45. ſtay było do Junony Kościoła. Widząc to nieſzczęście Synowie, że ſię Matce iść niegodziło, y inſzych bydląt doſtać tak predko było trudno, umowili ſię z ſobą to uczynić co na poczciwych ſynow należało: zaprząg ſzy ſię w iarzmo, ciągnęli woz z matką przez tak długą drogę. Co widząc ludzie z rożnych prowincyi na to nabożeńſtwo idący, podziwieniem wzruſzeni, wſzyſcy przyznali ſprawiedliwie należącą im od

Bogow za tak wielki przykład nadgrodę: bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w iakim uſzanowaniu rodzicow mieć powinni: y do iakiego poſłuſzeńſtwa dzieci ſą obowiązane. Po ſkończonym nabożeńſtwie gdy od wielkiey radości matka nie wiedziała iaką wyświadczyć nadgrodę, ſynom, za ták chwalebną przyſługę, poſzła do poſągu Junony, z płaczem proſząc, ażeby u inſzych Bogow ſwoich Towarzyſzow ziednała dla ſynow tę łaſkę, iaką ſwoim kochaiącym naylepſzą dawać zwykli. Ktorey odpowiedziała Junona; że iak iey ſą przyiemne proźby, tak y wſzyſcy Bogowie na iey proźby łaſkawe ikłonili uſzy, w wyświadczeniu łaſki dla iey ſynow, ktora taka była: Gdy podochoceni trochę z weſołością zdrowi ſpac poſzli, z rana zaſtała ich matka obudwu nieżywych. Co widząc z wielkim płaczem y żalem pobiegła do Junony, narzekaiąc na Bogi, ktorą od Bogini taką odpowiedź uſłyſzała: *Czego nieſłuſznie narzekaſz na Bogi? daliśmy ci to, o coś proſiła, y maſz to czegoś ſię napierała. Jam ieſt Bogini tyś moia Miſtrzyni, dla tego za muią proźbą dali Bogowie ſynom twoim co mieli naywybornieyſzego to ieſt śmierć. Naywiękſza ieſt u nas zemſta na nieprzyiacioł naſzych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co naylepſzego dla przyiacioł naſzych zachowuiemy to ieſt, ażeby prędko umieraiac z nami ſie cieſzyć mogli. Dicearchus y Cicero o tym piſzą.*

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi dawał lu-

ludziom, był Kościoł bardzo wſpaniały długością czaſu do wielkiey ruiny podupadły, ktory Trophonius y Agamedes bogaci y ſławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiey pracy y znacznego nakładu naprawili, po ſkończoney robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek, y przyiemną pracą u ſiebie być im oznaymił, y o cokolwiek by proſić chcieli, zaraz wyſłuchani będą. Trophonius y Agamedes odpowiedzieli Apollinowi, że o nic więcey nie proſzą, tylko żeby im to dał, co ieſt ludziom naypotrzebnieyſzego y naylepſzego. Ludzie bowiem ani rozumu maią do obrania ſobie co ieſt dobrego, ani ſił do uſtrzeżenia ſię co ieſt złego, w czym Apollo przyobiecał, że ich przyſługi bez oſobliwey nie puści nadgrody. Trzeciego dnia po ſkończoney fabryce Trophonius y Agamedes z weſołością chodząc w koło Kościoła u drzwi ſamych padli trupami, y taką odnieśli nadgrodę prac ſwoich, że ich od pracy y kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że niemaſz nic lepſzego w życiu, iak gdy ſię zakończy życie. Ktoryżby był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem y umordowaniem ſię całą drogą idąc, śpiewał, a ſtanąwſzy na mieyſcu płakać zaczął. Czy nie głupi by był żeglarz, że po wſzyſtkich niebeſpieczeńſtwach, niechciałby zawinąć do właſnego brzegu. Czy niebyłby ten ſzalonym, żeby po ſkończoney batalii, narzekał, że zwycięſtwo otrzymał. Tak daleko ten ieſt nierozu-

mniey-

mnieyszy, głupszy, szaleńszy, ktory całe życie nie gdzie indziey idąc tylko do śmierci, a potym do niey przyszedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek doskonałe zdrowie, bespieczny port, Tryumf sprawiedliwy; iednym słowem mowiąc niemamy czegobyśmy płakali, pragnęli, albo pożądali po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, pytaiącey się Bassy, coby tak złego miała w sobie śmierć że się iey ludzie tak bardzo lękaią? odpowiedaiał temi słowy. *Jeżeli cokolwiek iest bolu y boiaźni w umieraiącym, iego iest własna przyczyna nie śmierci.* Y tak mowiąc: iako głuchy muzyki, y ślepy koloru rozeznać nie może, tak y ten ktory nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć być mogła. Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka. daleko mniey żyiących iest na świecie, a każdy się na życie skarzy, dla czego mowić się może że umarłych stary iest nayszczęśliwszy, bo żadnego nie widziemy aby nie był kontent z swoiego stanu. Ubodzy starają się iak się zbogacić, smutni czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, a ci co się boią śmierci, czemu się nie staraią o sposob iakby się iey niebać? Ja rozumiem że ten sposob nay pewnieyszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie, niewinne życie bespieczną sobie śmierć czyni. Spytany Platon od Sokratesa iak się sprawował żyiąc? y iak będzie umieraiąc? Odpowiedział: Wiedz o tym

So-

Sokrateſie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na ſtarość pracuię, żebym dobrze umierał, dla czego y uczciwe wiodłem życie. y weſołey oczekuię śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć ſtraſzna być może. Zaprawdę wielka tak godnych uſt odpowiedź.

## ʃ. XXXII.

*O śmierci M, Aureliuſza Ceſarza, y iak mało takich przyiacioł coby chorym, y umieraiącym prawdę mowić chcieli, a iak ieſt rzecz niebeſpieczna, że zdrowemi będąc, do śmierci ſię nie ſpoſobią y nie gotuią.*

GDy M. Aureliuſz Ceſarz tak latami, ktorych dość liczył, iak pracami woiennemi, ktore podiął, zeſtarzał ſię panuiąc lat 22. żyiąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku, prowadząc woynę w Pannonii, ktorą teraz Węgrami zowią, przy oblężeniu ſławnego Miaſta Wiednia paraliżem ruſzony zoſtał, z ktorey przyczyny y on życia, y Rzym tak wielkiego Ceſarza, iakiego przed nim lepſzego nie było, ſtracić muſiał. Mieli dosyć Rzymianie Ceſarzow ſwoich Rodakow, iednych co mu w potędze byli rowni, w bogactwach doſtatnieyſi, w ſzczęściu y w rozumie niemnieyſi, ale w pobożnym życiu y dobroci, żadnego mu rownego nie było, bo w iego życiu kto ſię rozpatrzy, wiele rzeczy do naśladowania znaydzie

chwa-

chwalebnych, do nagany w cale żadnych. Ktore nieszczęście zmiarkowawszy sam Cesarz, naprzod że piąciu brakowało w woysku Pułkowników, w czym dla słabości zdrowia iuż rządzić niemogł, był tak pomieszany w umyśle, że każdy kres życia iego mogł poznać: całe trzy dni y trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani ięzyka do mowy otworzyć nie mogł; gorączka wielka, niespokoyność ustawiczna, pragnienie nieuspokoione, snu w całe nocy appetytu niemiał, podniosł niekiedy oczy, y ręcę załamuiąc, hoynie łzy z oczu tocząc, nic nie mowił, ustawicznie wzdychał że sama śmierć nie była gorsza nad iego smutki, dla czego y woysko całe w wielkim zostawało pomieszaniu, rospaczaiąc o wygraney.

A chociaż wszyscy przytomni na to patrzeli, owi wodzowie odważni, przyiaciele serdeczni, Ministrowie y sludzy wierni, żaden iednak z nich do Cesarza słowa przemowić nie śmiał, częścią że go za nayrozumnieyszego maiąc, nie rozumieli aby potrzebował iakiey porady, częścią ze smutkiem przezwyciężeni na samych płaczach wszystek czas trwali. Tak godni ludzie to sobie zasługuią, że niżeli umrą, wprzod aby ich we łzach obmyto. potrzeba. Naybardziey tego nieszczęścia przy umieraiących żałować potrzeba, nie temu że umieraiących widziemy, ale że nie maią takiego przyiaciela, coby im prawdę mowił, co czynić maią y powinni. A ieszcze kiedy Krolowie Książęta y Panowie umieraią, daleko większemu podle-

dlegaią nieszczęściu, iak lud pospolity. Wiele takich przyiacioł, co nawiedzaiąc chorego, o samym tylko lekarstwie zdrowia myślą, a co należy do duszy, żaden nie wspomni; y trafia się często że bez spowiedzi. bez żalu za grzechy bez nagrody krzywdy bliźniego, umierać muszą. O gdyby wiedzieli iak wiele złego ci czynią, co tey uwagi nie maią! Bo ieżeli fortunę kto mi wydziera mnie samego prześladuie, sławę szarpie, krewnych nienawidzi, na życie następuie; te sprawy prawdziwe są ktorych nikt nie czyni, tylko ieden głowny nieprzyiaciel. Ale kto mię na Duszy gubi, ten iest prawdziwym biesem albo gorszy nad samego biesa, mogąc prawdę mowić choremu, aby się przygotował do śmierci on mu ieszcze nadzieię o długim życiu czyni, y podchlebstwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to sam nic nie zyskuie, a nie uważa, co konaiący traci ktory iego słowom wierzy Sprawiedliwiey mowić choremu prawdę przez sumnienie należy, a niżeli łagodnemi słowy upewniać go o dłuższym życiu, y niedaremnie to słowo: prawdziwy przyiaciel, to iest żeby prawdę mowił, a kiedyż naybardziey ieżeli nie przy śmierci? gdzie idzie o zbawienie. Wiele takich przyiacioł, co w tym doczesnym życiu fortun są uczestnikami, ale żeby ktory przy śmierci o sumnieniu y Duszy pamiętał bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy niżeli ich natura zawoła albo niespodziewanych umierać przymusi, ażeby sami dobrowolnie u-

mie-

mierali, to iest niżeli przyidzie ow ostatni czas y niepewny, zawczasu, co należy do sumnienia, rosporządzili, iakoby z rzeczami należącemi podroży, dobrze się ułożyli. Ktożby nie osądził tego głupim, ktory bez łodki chciałby po morzu pływać, daleko ten głupszy, ktory bez przygotowania się na śmierć, chce umierać. Coż przez to straci rozumny człowiek, że testament uczyni niżeli chorować zacznie co to iest przeciwko sławie, że się z nieprzyiaciołmi poiedna, co temu ubędzie że to za życia wroci, co przy śmierci oddać iest powinien albo co potomkowie w troynasob wrocić będą musieli. Jeżeli może większą doskonałość rozumu y sumnienia człowiek pokazać, iak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo po niewolny uczynić musi, y ktorym było cięszk ieden dzien na testament odłożyć, całe zyci dzieciom swoim zostawili zakłocone, porzuca iąc ich w opiekę Jurystow, Patronow, y Sędziow aby to ci czynili, co oyciec powinien był uczynić, godząc y dzieląc dopiero po śmierci ieg potomkow.

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym ie Chrześcianinem, tak każdego dnia rospo rządzać życie y sumnienie swoie powinien od r na, iakby wieczora nie doczekał; tak się kła do snu iakby na zaiutrz niewstał y dnia nie glądał. Należy tedy Krolom, Panom wprz niżeli żyć przestaną, niżeli do końca przyid konice uczynić; niżeli umrą, umrzeć; niże ich pogrzebią, być pogrzebionemi; co ieżć sa-

ſami u ſiebie to zjednaią, tak im łatwo umierac będzie iak przez ulicę z iednego przeyść do drugiego domu. *Niech* niebłądzą ludzie, mowiąc, w ſtarości przeſtaniem grzeſzyć; przy śmierci będziem pokutować, będziem ſię ſpowiadać, krzywdy nadgradzać ale to nie ieſt cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czaſu, y tak całe żyć życie iakby nie było Boga, ktoremu rachunek oddać będzie potrzeba.

Kto doſkonale uważać chce, iak mało te nikczemne rzeczy ſzacować potrzeba, niechay patrzy na bogacza bliſkiego śmierci na łoſzku a obaczy że na ten czas gdy o duſzy myślić potrzeba, przychodzi z ſlochaniem żona, narzeka że iey bez dozywocia, bez kwitu z inwentarza, bez zapiſu odumiera, przypomina aby corkom poſag naznaczył, zięć proſi o poſag, ſynowie dziedziſtwa, lekarz nadgrody, ſłudzy zaſług, czeladź wolności, pożyczaiący długow, upominaią ſię; a co naygorſza wſzyſcy, co brać chcą, pilnuią, ktoby mu zimney wody kroplę podał, żadnego niemaſz. Ci ktorzy to ſłyſzeć albo czytać będą, niech uważaią, że cokolwiek u ſwoich ſąmſiadow umieraiących widzą, toż ſamo im przy śmierci dziać ſię będzie, bo iak prędko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między potomkami otwieraią ſię y zaczynaią kłotnie, nie o ratunek duſzy, ale kto pierwſzy do dziedziſtwa. Nie trzeba więcey o tym y mowić, bo iak bogaci tak y ubodzy, codzienne mogą mieć tego wſzyſtkiego doświadczenie: mądremu doſyć

na-

namienić, reſztę ſam w ſiebie w mowić powinien.

A że mowa zaczęła ſię o M. Aureliuſza śmierci. Miał ten Ceſarz Sekretarza bardzo rozumnego y w cnotach niepośledniego, na ktorego dozorze wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w oſtatnim zgonie Pana a żadnego ani z przyiacioł, ani z pokrewnych, żeby umieraiącemu co chciał mowić, ſam ſię odważył mowę obſzerną do niego zacząć, w ktorym y ſwoy rozum, y ku Panu dobre ſerce iaśnie pokazał. Zwał ſię ten Sekretarz Panucyuſz, o ktorego cnotach y życiu, *Sextus Chæronenſis* piſząc o Aureliuſzu, wſpomina.

## §. XXXIII.

*Mowa Panucyuſza Sekretarza do M. Aureliuſza umieraiącego, godna aby chorym y bliſkim śmierci czytana była.*

JUż miłościwy Ceſarzu, Panie moy! ani ięzyk utrzymać ſię może, żeby nie mowił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umyſł żeby te zniosł, ani rozum żeby to uważać opuścił, dla czego krew wemnie krzepnie, ſiły uſtaią, duch mnie odſtępuie, czego wſzyſtkiego przyczyną ieſt to nieſzczęście, że tych nauk zbawiennych ktoreś inſzym dawał, albo nie możeſz, albo niechceſz zażyć na ſwoy pożytek. Widzę cię umieraiącego, Panie moy, w czym gdy ci pomoc

nie mogę, sam od żalu truchleie. Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłacone mieć chcieli, ia pierwszy za przedłużenie iednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podiąć gotow iestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony iest, ktory mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerego czy zmyślonego przyiaciela oczy moie stały się zrzodłem łez gorzkich, serce myślami iak morze napełnione nie dla tego, że więcey z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzplta, tak wielką z twoiey śmierci poniesie szkodę, że dom twoy cięszką przyobleczesz żałobą, że Miasto nieporownanym napełnisz żalem, ale to mię naybardziey męczy, że iak widziałem cię żyiącego rozumnym, tak widzę umieraiącego bez rozeznania.

Powiedz mi proszę, moy Panie, dla czego uczą się ludzie z małości rożnych ięzykow, rożnych czytaią Authorow, rożne zwiedzaią Państwa, na wyższe postępuią honory, wiele łożą na nauki pieniędzy; nie dla inszey przyczyny tylko żeby uczciwe prowadzili życie, y bez boiaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwszey umieiętności, iak dobrze dysponować życie swoie. Coż mi potym umieć wiele ięzykow: żeby niemi wszystkich szkalować ludzi. Niepotrzebne czytanie Ksiąg, ieżeli się tego z nich nauczy, iak podeyść przyiaciela albo bliźniego; coż pomoże znać się na Obrotach Nie-
bie.

bielkich, ieżeli swoich nałogow do siebie widzieć nie może. Jednym słowem: mało pomoże zaszczycać się być rozumnym nauczycielem, ieżeli iak głupi uczeń, namiętnościom swoim dą się powodować. Całey filozofii ten iest cel nauki: *służyć Bogom, nie obrażać ludzi.* Pytam cię Nayiaśnieyszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarską, ieżeli w nawałności steru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o sztukach woiennych pięknie mowi, ieżeli w batalii struchlały niewie gdzie się obrocić: coż potym że ktory przewodnik powiada o prostey drodze. ieżeli sam z niey zbłądzi. To wszystko z twoiey przyczyny mowię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utęsknieniem żądał śmierci! ieżeli, gdy się sama podaie, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz; między innemi rzeczami z ktorych człowieka mądrego poznać może, y to nie-mnieysza: znać się na tym co kochać, a co nienawidzić. Lekkiego to umysłu iest znak, że, czym się wczoray brzydził, dziś kocha, a co wczoray ledwo nie czcił iak boszka, dziś nienawidzi. Ktoż z naygodnieyszych ludzi, albo naypodleyszy z pospolstwa był taki, albo iak mnie się zda, być może, żeby tak mało sobie ważył życie, iak ty moy Panie, y kto tak rozumnie o śmierci mogł mowić, gdzie tak wielkiemi przyczynami przekonywałeś smętnych iż mnie samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło. Coż wspomnieć mogę

li-

iście do Klaudyny Rzymianki pisanym ktoraś po śmierci męża iey w Batalii zabitego cieszył, na ktory odpisuiąc, szczęśliwe przyznała swoie utrapienie, że taki list od ciebie mieć zasłużyła. Jak żałosnemi oraz kontentuiącemi słowy, do Antygona po śmierci nayukochańszego twego syna pisałeś, y ieżeli naturalne prawo zdało się mądrość twey w smutku przestępować granice, iednak rozum krokiem nad zamierzony cel, postąpić mu niepozwolił. O iak głębokiemi zdaniami, iak wybornemi słowy, napełniona Xiąszka twoia podtytułem: lekarstwo na smutek, ktoraś z Azyatyckiey woyny do Senatu posłał, cieszące ich po cięszkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpisał. Że nie tyle przyniosło powietrze szkody, iak wiele twoia nauka pożytku dla wszystkich: Jak nowy sposob wynalazłeś do pocieszenia Fabata Censora, gdy mu się syn w rzece utopił, iak pamiętam zasmaliśmy płaczącego, a śmieiącego się odesłaliśmy. Pamiętam żeś iednego poczciwego wieśniaka, iuż bliskiego śmierci nawiedzaiąc, tak zagrzał swoią mową, że obfite łzy wylewać począł, gdym się kogo spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja słysząc od Cesarza Pana mego, iak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iak wiele oczekuię po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. Między wszystkiemi Przyiaciołmi nie był ci żaden milszy nad Torkwata, ktorego iak Oyca słuchałeś, iak nauczyciele-

lowi posłusznym byłeś; Ten twoy kochany Przyiaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia Kazałeś prośić, Bogow, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, y nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoia iasność, oświeciła moię niewiadomość, rzekłeś sekretnie! Nie dziwuy się Panucy, że ofiary nie dla przedłużenia życia przyiacioł moich czynić każę, ale przyśpieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyiaciel przyiacielowi więcey życzyć, iak żeby go z tych nędzy światowych y kłopotow, uwolnionym widział. Dla czegoż, nayiaśnieyszy Panie, to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę: a to: nie mogę się wydziwić temu, że widząc, iakoś przed wszystkiemi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka iest Boska wola, gdy wiek twoy do tego cię przymusza, gdy choroba iest przyczyna gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie zasłużył, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, y śmierć swoię moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na coż ciężko wzdychasz? Prace te ktore koniecznie przyiść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to iest umysł, ktory ieszcze nie attakowany, a iuż upada: Wspaniałego y statecznego serca zwyczay w naywiększym niebespieczeństwie, na naywiększe zdobywać się siły. Jednym iesteś człowiekiem, nie dwiema, iednę winieneś Bogom duszę nie dwie czemuż

muż tedy dla iednego życia, dwa razy chcesz umierać, to iest: Niżeli ci przyidzie czas, w przod samym umierasz smutkiem. Jak przepłynąłeś, y wszystkie zniosłeś niebespieczeństwa, w ten czas gdy ci Bogowie do bespiecznego zawinąć każą lądu ty się znowu w niebespieczną chcesz puścić przepaść, zwycięsca odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, a przed prześladuiącą, chcesz uciekać. Sześćdziesiąt y dwa lat na placu z nieodwroconą twarzą woiowałeś z światem, a teraz w grobie iak w bespiecznym zamku, boisz się być zamkniętym. Wiele lat wyszło, iak ty śmierci, y śmierć tobie (iako głowni nieprzyiaciele) poiedynek sobie macie wypowiedziany, a teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsześ walczył: teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moia ściąga się końca, ażebym pokazał, gdy widziemy że niechcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, ześ nie dobrze żyć musiał: Ktory nie idzie z ochotą przed sąd Bogow, iest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to iest nayiaśnieyszy Panie, że iak dziecię płaczesz? że iak desperat wzdychasz? ieżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyiąc; za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktoż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? ktoż to mieć chce, żeby płynące Okręty, iak na mu-

rowanym fundamencie; wiecznie na iednym mieyſcu ſtać mogły? tak gdy wſzyſcy śmiertelni poumierali, ty ſam ieden między tylą śmiertelnemi chceſz żyć koniecznie. Pragnieſz podobno ziednać to ſobie u Bogow, czym ſą Bogami? to ieſt żeby cię tak iak ſiebie nieśmiertelnym uczynili: ſamże ieden chceſz przez przywiley tego doſtąpić? co naturalnie ſamym tylko Bogom należy.

Chcę ſię iako młodſzy od ciebie ſtarſzego nauczyć, co ieſt lepſzego? albo wyraźniey mowiąc: co ieſt mnieyſze zle: czy dobrze umierać, czy zle żyć: Bo uważywſzy uſtawiczne prace, ktore do rąk naſzych przychodzą, ieżeli kto może żyć dobrze, nad tym bardzo powątpiwam: znoſząc głod, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokuſy prześladowania, nieſzczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią uſtawiczną nazwać ſię może; y ſprawiedliwie: bo tyſiąc razy przychodzi nam dla tey biedy, obrzydzić ſobie życie. Gdyby ſtarzec porachował, od tego czaſu iak ſię urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyśle znioſł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby y Bogowie użalić ſię nad nim, y ludzie zadumieć nie mieli, że tyle ſłabe życie wytrzymać mogło. Mędrſi zda mi ſię w tey mierze byli Grecy, y Macedończykowie, ktorzy nad rodzącemi ſię dziećmi zwyczay mieli płakać, nad umieraiącemi ſtaremi śmiać ſię, aniżeli Rzymianie, ktorzy przy rodzących ſię dzieciach śpiewaią, przy u-

mie,

mieraiących starych płaczą: sprawiedliwiey by należało śmiać się nad umieraiącemi, bo umieraią na roskoszy, a płakać przy rodzących się, bo się rodzą do płaczu.

## §. XXXIV.

*Panucyusz Sekretarz zaczętą mowę kończąc, radzi, aby dla żadney rzeczy, co tu zostawuie, nie żałował umierać.*

GDy tedy życie nasze iako iest uprzykrzone, iako iest złe, pokazało się, żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi być dobra. Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, ktoregom się często nasłuchał, teraz mogł sam zażyć: bo to naywiększe nieszczęście, że często y mądremu zbywa na dobrey radzie, y nieprzystoi być tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nienależało: bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy miłościwy Panie, gdyś iest mądrym, rozumnym doświadczeniem wyuczonym, y latami wyperswadowanym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wielu grzebiąc, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień zycia iednych że koniec lat twoich obaczą drudzy. Gdy tedy y Honorem y fortuną, y latami, y bogactwy y przyiaciołmi uczczony iesteś a co nay-

więcey że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegosz się wzdrygasz śmierci.

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych y niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co iest honor a co zawstydzenie, co bogactwa a co ubostwo, co pomyślność a co nieszczęście, co radość a co smutek, co miłość a co nienawiść, nic więcey nie zostaie, tylko, co iest śmierć, ażebyś poznał, y na tym rozmyślaniu więcey przez iednę godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu, postąpić możesz. Nie dziwuię się temu żeć przykra śmierc iest (boś człowięk) ale temu żeś mądry iest, a tego nieznosisz; nie lepieyże to: umarszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to snadniey nad inszych znieść potrafią. Coż to iest śmierć? ieżeli nie iedna fortka. ktorą przed wszystkiemi tego świata nędzami uciekamy, y zaraz się zamyka. Coż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywaią, przenosząc z tych śmierci do wspaniałego Płaczu. Zaprawdę cokolwiek znayduiemy przez śmier', więcey tego pragnąc powinniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zostawuiemy.

Jeżeli żałuiesz odumierać Elii żony twoiey, że młoda iest niemasz zaprawdę czym się trapić ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieie, może y nie żałować twoiey śmierci, a za coż ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiasty

mło-

młode iak ta ieſt, maiąc mężow tak ſtarych iak ciebie, przy umieraiących, oczy na to co maią wziąć, a ſerce za kogo iść obracaią: A co z przeproſzeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas ſię naybardziey w ſercu śmieią. Ani ſię temi męcz myślami, że Auguſta żona twoia (lubo młoda) nie znaydzie drugiego Ceſarza za ktoregoby poſzła. Takie niewiaſty iak ta y im podobne, purpurę wytartą odmieniłyby za wor nowy. To ieſt:

*Młodego wolą Piſarza.*
*Niżeli ſtarego Ceſarza.*

Jeżeli na to boleieſz że od dzieci umieraſz, nie widzę w tym przyczyny: bo bardziey oni boleią, że tak długo żyieſz: Jako Phenix między ptaſtwem ieden na świecie, tak Syn, ktoryby Oycu śmierci nie życzył: ieżeli oyciec ubogi, żeby go nie żywił. ieżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyſzedł. A gdy tak ieſt, nie należy na to płakać, na co oni ſię śmieią y raduią. Jeżelić żal umierać od przyiacioł, z ktoremiś ſię naybardziey cieſzył, ani z tey przyczyny ſmucić ſię powinieneś, z czego ſię podobno mniey oni ſmucą, bo między inſzemi cięſzkościami umieraiącemu ta naywiękſza liczyć ſię może, że ledwo ich ziemią przykryią, zaraz w niepamięci ſą pogrzebieni. Jeżeli to z cięſzkością przyimmieſz, że nie w Rzymie iak inſi Ceſarze umieraſz, powinieneś ſam ſobie to wyperſwadować, wiedząc iak ieſt Rzym przeciwko tym co mu naywięcey łaſk czynią niewdzięcznikiem; pamiętaſz podobno: że ow Scipio A-
fry-

frykańfki niechciał âby fię niewdzięczna oyczyzna miała cieszyć iego kościami, rzekfzy: niewdzięczna oyczyzno więcey kości moich nie obaczyfz.

Dwie rzeczy fą ktore trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego co zoftawuie, albo boiazń, czego czeka, ale gdy niemafz w tym życiu coby było godne kochania, ani śmierć w famey rzeczy ieft ftrafzna, niewiem dla czego każdy fię iey obawia. Czy niewiefz nayiaśnieyfzy Panie że po iafney nocy, mglifty naftępuie poranek, po takim poranku iafno wfchodzi słońce, po wfchodzie. chmurami zafępia fię niebo, potym ftrafzne naftępuią błyfkawice, grzmoty, po grzmotach niebefpieczne trzafkaią pioruny, fzkodzące fpadaią grady, na oftatku po tak wielkiey nawałności, miła naftępuie fpokoyność y pogoda. Jako tedy na świecie rożne naftępuią ftotliwe, y pogodne odmiany, toż fię z życiem y śmiercią ludzką dziać zwykło. Po niemowlęctwie idzie dziecinność młodość, po młodości ftarość, po ftarości zgrzybiałość a potym okropna śmierć naftępuie, po ktorey czekamy y fpodziewamy fię befpiecznego życia. Czy niewiefz, moy Panie, że tą drogą ktorą przychodzi życie, zaraz śmierć za nim przyftępuie Albo niewiefz że to iuż fześćdziefiąty drugi rok iak życie przed śmiercią ucieka, y tylefz lat iak śmierć ie goni? Czy wiefz o tym? że ia prędko wyfzedłeś z żywota matki fwey na świat zaraz wyfzła z grobu śmierć za tobą, aby życie twoie prześladowała, y gdzieś fię tylko o-

bro-

brocił, krokiem się nie odſtąpiła. Pamiętaſz bez wątpienia gdy Wulkanus zięć moy (bardziey życzący ſobie moiey fortuny, iak mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie moy przyſzedſzy do mnie z Pocieſzeniem, rzekłeś: Okrutni ſą Bogowie, gdy młodych zabiiaią, ale łaſkawi ſą gdy ſtarym długo żyć niepozwalaią; przydawſzy y te ſłowa ſtatecznego bądź umyſłu Panucy, nie trap ſię tym że świat opuſzczaſz, gdyś ſię na to rodził, abyś umarł, teraz na to umieraſz ażebyś żył wiecznie: Więc coś mi ſam mowił nayiaśnieyſzy Panie, ia tobie to powtarzam. *Coś* dał oddaię, y z tego ſiewu coś u mnie zaſiał, ſam zbieray pożytek.

## §. XXXV.

*Odpowiedź M, Aureliuſza Ceſarza, Panucyuſzowi Sekretarzowi ſwemu, w ktorey pokazuie, że nie tego płacze, iż umiera, ale że ſyna niezbożnego Dziedzicem zoſtawuie.*

O! Szczęśliwe, Panucy, mleko to ktoreś ſał w Dacyi, chleb ten ktoryś iadł w Rzymie, mądrość ktorey nabyłeś w Grecyi, y ta poufałość na ktorąś ſobie zaſłużył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś ſię być poczciwym Miniſtrem, y przy śmierci wiernym przyiacielem! Kommodowi ſynowi memu przykażę, aby za uſługi twoie do śmierci zaſłużoną wypła-

płacał nadgrodę: Bogow nieśmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady swoie wyświadczyli łaski. Y niedaremnie synowi przykażę y Bogow prosić będę, bo wiele zasług sludze Pan ieden wypłacić może, ale za iednę dobrą radę, trzeba żeby wszyscy przykładali się Bogowie do nadgrody; wielkiesz to y nayosobliwsze dobrodzieystwo, ktorym przyiaciel przyiaciela wspomaga, to nie insze iest, iedno ieżeli w trudney rzeczy dobrą da radę y szczęśliwą; nie bez przyczyny mowię (szczęśliwą) bo często się trafia, iż ci ktorzy nam radą swoią pomoc chcą, daleko nas w większe wprowadzaią niebespieczęństwa y trudności. Wszystkie życia naszego obroty są trudne, iednak w momencie, śmierci naytrudnieysze y naystrasznieysze, wszystkie ciężkie, ten naycięższy, wszystkie niebespieczne, ten nayniebespiecznieyszy! wszystkie wiemy do iakiego ściągaią się końca, w tym niewiemy iaki czeka koniec, y nikt tego niebespieczeństwa doskonaley poiąć nie może, chyba ten ktory tak bliski iak y ia śmierci.

Rozumnieś bardzo mowił Panucy, ale żeś nie poznał moiey choroby, nie te, coby należały, wynaydowałeś sposoby, nie w tym mieyscu bol, gdzieś smarował zbawiennym balsamem, nie tam zawarty otok, gdzieś czynił aperturę, nie ta medyanna, gdzieś krwi go rączką spiekłey szukał, nie znalazłeś tey rany w ktorey ostry grot utknał. To iest: do poznania choroby y bolu mego, wewnętrznie trzeba było co się dzieie zayrzeć: Wzdychania kto-
re

re głośno z serca pochodzą niech nie każdy co ie styszy, sądzi, aby ie zrozumiał, utrapienia tego y męczeństwa w ktorym ludzie dopomoc nie mogą, ani pozwalaią Bogowie, żeby ie poznać mogli. Chełpią się niektorzy z tym, nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcey im prozności, aniżeli rozumu przyznaię, poniewasz znayduie się wemnie tak wiele rzeczy, ktorych sam w sobie poznać nie mogę, a iakże mi te maią być wiadome co cudze ią. A że konieczne boiaźń smierci w mawiasz wemnie Panucy, ia twemu porozumieniu mocno przeczę: Ale żebym się nie miał bać iak człowiek pozwalam, gdybym mowił że się nie boię smierci, iednobym rzekł, że nie iestem złożony z ciała, krwie y kości. Doświadczenie samo uczy, że się obawia słonia lew, lwa niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca, mysz kota, kot psa, &c. &c. iednym słowem ieden drugiego się boi, dla tego żeby nie był zabity, gdy tedy źwierze y bestye obawiaią się śmierci, nie boiąc się piekła, ani się spodziewaiąc Nieba, samą tylko naturą wyuczeni, dalekoż bardziey nam umieraiącym obawiać się potrzeba śmierci, niewiedząc czy na męki piekielne, czy na roskoszy Niebieskie dostać się możemy. O mnie nieszczęśliwego! iak w prętce ze wszystkich rzeczy com miał, nic z sobą nie wezmę, procz tych zwłok śmiertelnych! Ah nieszczęście! gdy na takim legnę placu, gdzie nic od ludzi, ale od robactwa będę otoczony, zewsząd mi ciasno, umknąć się nie mam gdzie y

cho-

chociażbym się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, y śmierć mię znaydzie.

Niechciałbym ażeby mię chorego zdrowy, smutnego wesoły, wygnańca szczęśliwy, bliskiego śmierci, ten co umierać y niemyśli, cieszył, ale żeby ubogi ubogiego, smutny smutnego wygnaniec wygnańca, y ten co w rownym ze mną nieszczęściu y bliski śmierci iako ia, od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie. Nie może się nikt szczerzey nad kim użalić tylko ten, ktory rowną z nim ponosi cięszkość, nie da nikt zdrowszey rady, tylko ten ktory rownym ściśniony iest nieszczęściem. Wiedz tedy o tym Panucy, że mi dla tego tak cięszka śmierć, iż żyiącego odumieram syna mego Kommoda, a ieszcze w młodości dla niego niebespieczney, dla Monarchy nieszczęśliwey, bo iak z kwiatu owoc, z latorośli drzewa, z smaku wino, tak z dziecięcia człowiek iaki będzie snadno się da poznać, A gdy za życia mego do niczego dobrego przykładać się niechciał czegosz się mam spodziewać po śmierci? gdy tedy niemniey znasz tak iak ia skłonność syna mego do wszystkiego złego, czemusz się dziwuiesz utrapieniu y boleści oycowskiey? Kommodus syn moy w latach młody, w rozumie niedoskonały; umysłu złego, postrzec się sam niechce na swoim się zdaniu zaydzi, iakby wiele wiedział y umiał: A co naygorsza, y na tę y na owę stronę niestateczny z przeszłych rzeczy nic nie widział, na przyszłe się nie ogląda, w teraźnieyszych wszystkę myśl utopił, iednym słowem oczyma to widzę, rozu-

mem przenikam, y na iaki koniec przyidzie, uważam, że życie iego do prętkiego niebespieczeństwa, oyczyzna do upadku y dom moy do niesławy przyiść y w niey zaginąć może. O! iakże niemiłosiernie z nami obchodzą się Bogowie! kiedy to postanowili, iż naszę sławę, honor, zostawić musiemy w ręku synowskich; dośćby było dla nich fortunę: a honor doświadczonemu przyiacielowi w opiekę oddać: Ale coż kiedy fortunę na niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy y sławę oycowską szpecą. Gdyby tak w tym byli łaskawi Bogowie, iak naturalnie w inszych rzeczach, że nam wolną rosprawę fortun naszych zostawili, czemusz w ziętości naszey Testamentem oddawać, komuby nam się spodobało, nie pozwolili! Kommodus syn moy od pożytku Imię nosi na sobie, ale ah! iakże ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie iestem wyperswadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi, idzie sam bez przewodnika ścieszkami młodości, a gdy przyidzie nad mieysca przepaściste zbrodni, obawiam się aby w złych pdstępkach nie uwiązł, synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani, do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawroceni.

Słuchay co mowię, a uważay że nie bez łez mowić muszę Panucy: czy nie widzisz syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swawolnego, iednym z tych wionieniem choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, tak młode drzewko obalić się może bo-

gaſtwo. młodość, wolność, oſobność, cztery to ſą powietrzne ſzturmy, ktore młodych Monarchow zarażaią, Rzpltą niſzczą żywych zabiia ią, umarłych w nieſławę wdaią. Niech mi wierzą ſtarzy, niech uważaią młodzi, że kogo Bogowie wielkiemi udaruią przymiotami, do utrzymania ich wiele cnot potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, boiaźliwi, niezamieſzaią Rzpltey, ale ci ktorych większemi natura przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że naywſpaniałſzych zabawa lubieżność, nayurodziwſzych wſzeteczeńſtwo, naymocneyſzych zaboyſtwo, biegłych wykręt y nieſzczerość, y czym ſą nad innych oſobliwſi, dla Rzpltey ſą niebeſpieczniejſi.

Jakże ſzczęśliwemi liczą ſię być oycowie, gdy od Bogow pozyſkaią ſynow dowcipnych, byſtrych, ſpoſobnych, czerſtwych, mężnych a nieuważaią, że te rzeczy ſą do niecnot pobudką, y tak gdyby oycowie moiego poſłuchali zdania, wolałbym mieć ſyna żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby niezbywało na z niecnocie.

Syn moy Kommodus, prawda, że z wſzyſtkiey młodzi Rzymſkiey naydorodnieyſzy ieſt; ale ah! boday żeby był twarzą podobny murzynowi, a obyczaiami y rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże ſię nazwać ten pobożnym Oycem, ale głownym nieprzyiacielem, ktory ſyna dla urody ſodwie nie czci iak Bozka, a dla wyſtępkow nie karze, y gdy-ſię taki ſyn urodzi ktory wſzyſtkie ſwoie naturalne ozdoby na wy-

ſtęp-

stępki obraca, trzeba żeby się albo nie rodził, albo żeby żywo był pogrzebiony. O iakże nieznośna rzecz do widzenia, gdy oycowie synow proźbą y wzdychaniem u Bogow ledwo nie kupią, matki z boleścią rodzą oboie z utrudzeniem, pielegnuią, wychowuiąc pracuią, y żeby fortunę im zostawić, krwawym potem się oblewaią, coz potym? a to z owych pożądanych dzieci, wychodzą hultaie, niecnoty, zuchwalcy, szałapuci, piianice, co widząc rodzicy, nie starością lat ale postępkami synowskiemi, (prędzey niżeli im Bogowie czas śmierci zamierzyli) umorzeni być muszą.

Pamiętam czterech Krolow młodych, ktorzy w rządy po Alexandrze W: ale nie w cnoty wstąpili, Kassandra, Antyocha, Seleuka, y Ptolomeusza, ci dla niecnot, prożności y lekkości (iako Alexander Monarchą świata) tak oni Tyranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w życiu szczęśliwym, ale przy śmierci nayniesz- szczęśliwszym: cokolwiek on odwagą, męstwem na sławę zarobił, ci występkami postradali tak, iż ten świat, ktory między czterech podzielił, więcey niżeli czterdziestą dostał się w rozszarpanie. Pamiętam Tarkwiniusza pysznego ostatniego z siedmiu Krolow, Rzymskiego Krola, ktory (iako o nim piszą) urodą był naypiękniey- szy, w woynach nayszczęśliwszy, w urodzeniu nayszlachetnieyszy, y w daninach nayszczodrzeyszy, ale nieszczęśliwy w swoiey młodości: wszystkie te dary Bogow ktoremi miał im służyć, obrocił na ich obrazę, piękność na zbytki,

tki, moc na tyraństwo. Y tak dla wszeteczne-go uczynienia gwałtu cnotliwey Lukrecyi, nie tylko sam z Krolestwa był wygnany, tułaiąc się do śmierci po pustych mieyscach, ale y całą Familią Tarkwiniuszow, dla niego wygnanie spotkało. Przyszedł mi na pamięć y Nero Cesarz, ktory do rządow rosł, młodym panował, y umarł młodym; nie prożno młodym go nazywam, bo w nim wszystkich Cesarzow rodowitych pokolenie upadło, y starych tyranow pamięć wznowiona była. Komusz rozumiesz Panucy żeby życie darowane było od tego tyrana, gdy własną matkę odważył się zabić, y z ktorey na świat przyszedł, z świata zgładził, piersi ktore sał obnażył, krew z ktorey się począł przelał, ręce ktore go dzwigały skrępował, do wnętrzności gdzie był uformowany zayrzał, coż rozumiesz żeby więcey nie uczynił kiedy uczynić takie rzeczy zniosła iego natura. Tego dnia kiedy Nero Matkę zabił, mowca ieden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! sprawiedliwie się to stało, że zabił Nero matkę swoię Agrippinę: za co takie Rzymowi urodziła straszydło!*

Nie dziwuy się tedy Panucy, żeś te rzeczy wemnie uważał, gdym przez trzy dni (iak w zachwyceniu) nie pamiętaiąc o sobie, leżał, wszystko mi to com mowił, na ten czas na myśl y oczy przyszło: ludziom przyszłe rzeczy rozumnie roztrząsaiącym sama myśl za pokarm stanie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wspomnionych Monarchow było niechwale-

lebnych ſprawek, wſzyſtkie te znayduią ſię w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi. bogaci, wolni, nie utrzymani, a ieżeli ci zli byli, nie rozumiem aby ſyn moy miał być dobrym. Jeżeli wiele Krolewſkich ſynow dobrze wychowanych, oſtro ćwiczonych, w karności wychowanych, á doſzedłſzy dziedzictwa y panowania, rozwiozłych, niecnotliwych widziemy, czegoſz ſię po tych ſpodziewać potrzeba, ktorzy z młodosci w pieſzczotach, w pozwalaniu urośli, a dzikiego y nieugłaskanego pokazuią ſię być umyſłu? Z dobrego wina naytężſzy zrobi ſię ocet, ale z octu aby ſię zrobiło wino, ieſzczem tego nie ſłyſzał. O gdybym był nigdy niemiał ſyna! żebym do zoſtawienia mu Państwa nie był obowiązany, wolałbym był ktoregokolwiek z poczciwych Rodzicow urodzonego wybrać ſobie, zapomniawſzy o tym, iakiego mi Bogowie dali. Pytam ſię ciebie Panucy: ktorego ſzczęśliwſzym ſądziſz? czy Weſpazyana naturalnego Domicyana Oyca, czy Nerwe przybranego Oyca owego Traiana dobrego? byli obadwa, Weſpazyanus y Nerwa chwalebni Monarchowie, ale ſyn Domicyanus wſzyſtkich zbytkow wyobrażenie, Traianus wſzyſtkich cnot zwierciadło: Dla tego Weſpazyanus w ſzczęściu (maiąc ſynow) nieſzczęśliwy, Nerwa w nieſzczęściu (niemaiąc Naſtępcy) ſzcząśliwy.

Jeſzcze co oſobliwego powiemci Panucy, co dobrze uważywſzy, y mało życie ważyć będzieſz, y boiazń śmierci porzuciſz: żyłem lat 62. przez ktore wiele czytałem, wiele ſłyſzałem, wiele wi-

widziałem, wielem doftąpił, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego zażył, a potym wfzyftkim, widzę, że umieram, y moich delicyi bliſki koniec naftępuie. Z tych wfzyftkich, com miał, czegom zażywał, nad czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zoftaią: boleść żem Bogow obrażał, y żal żem czas na grzechach ftrawił: Większaż to daleko rożność ieft, bogatego z ubogim umieraiącego, aniżeli żyiącego, ubogi umiera na to, żeby odpoczął, bogaty żeby był męczony, y ten co miał y zażywał w życiu, przy śmierci traci, a ten czego żądał y pragnął, po śmierci doftępuię. Sami tylko ci fzczęśliwemi mogą ſię nazwać, co Bogom przyiemni, a ludziom nienaprzykrzeni zchodzą z tego świata, ieżeli tym ſpoſobem umieramy, ludzie ftawę naſzę piaſtoſtać będą a Bogowie duſzę do ſiebie przyimą.

Ta oftatnia boleść moia ieft z ktorą umieram że żywego y iednego zoftawuię dziedzica, nie dla upadku fortuny y domu mego, ale dla nieſzczęścia całey Rzpltey, należy Monarchom żeby właſną ſzkodę mieli za cudzą, ale nad nieſzczęściem Rzpltey bardziey iak nad ſwoim boleć powinni. Niechże oftatnie ſłowa będą do ciebie moy Panucy, nic lepſzego Bogowie człowiekowi cnotę kochaiącemu y niełakomemu, nad to dac mogą, iak ftawę y honor za życia, a po śmierci dobrego Naftępcę. Na oftatku ieżeli u Bogow proźby moie co ważyć mogą, o to ich proſzę y tey łaſki żebrzę, że ieżeliby życie ſyna mego Kommoda było nie poczciwe, ich

ich obrażaiące, Rzymowi szkodzące, dom moy szpecące, aby mu ie w przod, niżeli moie, odiąć raczyli.

## §. XXXVI.

*Mowa M. Aureliusza Cesarza wyborna. ktorą miał umieraiąc do syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Authora, wiele się znayduie w niey nauk y rozkazow, ktoremi Oycowie synow napominać powinni.*

Kiedy coraz bardziey a bardziey gorę brała słabość Cesarza, że każdą godzinę sądzono być ostatnią życia iego, po skończoney mowie obszerney z Panucym Sekretarzem, kazał Kommoda syna swego ( zwyczaiem młodych ) wczasuiącego się, do siebie obudzić, ktory stanąwszy przed Oycem, nioporownany poruszył w przytomnych żal: widząc obudwu przecieraiących oczy: oycowskie z łez, synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cesarz weyzrzawszy na niego, tak mowić zaczął:

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Nauczycielow od ktorych miałeś być wychowany; iakeś podrosł, nauczałem dozorcow twoich, iakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; Teraz sam ci daię naukę. iak powinieneś tych słuchać ktorych mało iest, y iak sam ieden rządzić temi wszystkiemi, co w całym Państwie są. Tak bardzo iest przewrotny y od owego, ktory kiedyś był, odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym

Na nie-

niemaſz ochoty aby chciał ſłuchać, y cierpliwie rozkazy wypełnić: Niech będzie tyſiąc przedaiących radę, nie znaydzieſz iednego, żeby ią chciał kupić. Snadno wierzę ſynu moy y miarkuię z moiey przeciwney fortuny, y twych niedobrych obyczaiow, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyiącego ſłow pełnić niechciał, umarłego zapewne będzieſz miał w pośmiewiſku. Jednakże cokolwiek czynię abym zadoſyć uczynił oycowſkiey powinności, dla pożytku oyczyzny, ale nie żebym ſię ſpodziewał iakiey na ſłowa moie uwagi y poprawy: Jeżeli tedy ſynu moy, iak oſiągnieſz rządy Państwa ſwego, złym będzieſz, niechay Rzym oyczyzna moia na Bogi, żeć tak złe dali ſkłonności, na Fauſtynę Matkę twoię, że cię w pieſzczotach wychowała, y na ciebie ſamego, że ſię złym namiętnościom nieſprzeciwiſz (nie na mnie ſtarego oyca, żebym cię do wſzyſtkiego dobrego nie nakłaniał) narzeka. Bo gdybyś to wſzyſtko pełnił co ci radzę, y ludzie by cię iak Boſzka czcili, y Bogowie iak przyiaciela ſwego traktowali.

Czy ſię mylę moy ſynu! niewiem; iednak widzę cię w umyśle tak niezbożnym, w ſłowach nieſtatecznym; w obyczaiach rozwiozłym, w ſprawiedliwości nieſprawiedliwym y oſtrym, w tym co żądaſz śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym, że gdybyś ſię poſtrzec y odmienić niemiał, ludzie cię prześladować, Bogowie opuścic y karać muſzą. Gdybyś to zrozumiał. Synu, co to ieſt mieć ludzi nienawiſnych y od Bogow być opuſzczonym (niech tak będę ſzczęśliwym (że nie tyl-

ko

ko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogow sobie nie łaskawych, y ludzi urażonych chlebie boleści, y wino smutku piie.

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym smucisz, iż widzisz koniec życia mego iak się cieszysz, że w prędce Cesarzem będziesz: Nad czym się nie dziwuię, bo gdzie zmysły tylko panuią, tam rozum na wygnaniu błąkać się musi. Temi słowy synu moy cię napomnę, czego mnie umiejętność y doświadczenie przez lat 62. nauczyło; że kiedy młody iesteś, należy aby iako oycu twoiemu, y iako podeszłemu w leciech, chciałeś dać wiarę: To iest iako w naywiększey iasności zostaiąc Monarchowie, wszystkich widziemy, tak dla wszystkich iesteśmy na cel nayb ystrzeyszey zrzenicy wystawieni, gdzie wszystko w nas co się znayduie, czy złego, czy dobrego, obaczyć y poznać mogą. Gdy tedy iuż staiesz się Dziedzicem Państwa Rzymskiego, osiągnąwszy ie, rozumiesz się być Monarchą Nieba y ziemi; Ogdybyś rozumiał iak wiele pociąga za sobą starania, pracy, y niebespieczeństwa panowanie, wolałbyś podobno wszystkim służyć, iak iednemu tylko roskazować.

A że cię Cesarzem zostawuię synu moy; pewnie rozumiesz, że ci nieobięte y nieograniczone Państwo nad wszystkiemi zostawuię, ale się mylisz! bo wszystkim iednego tylko Pana potrzeba, tobie wszystkich. Rozumiesz że ci wielkie zostawuię skarby, kiedy wielkie miałem w Państwie dochody, y w tym się oszukasz. Monarchowie ieżeli opływaią w skarbach, ubodzy są w Przyiacioł,

ieżeli maią wiele przyiacioł, niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego prawami rozumiesz że cię zostawuię Synu, y ktorego roskazow bez sprzeciwienia wszyscy słuchać powinni, y to nie stanie się tak. Monarcha każdy ieżeli pragnie dostąpienia sławy, y bespieczeństwa życia swoiego, pewnieyszy iest gdy się do wszystkich woli stosuie, iak gdy wszyscy do iego roskazow. Ze niewiesz synu co to iest prawda, nie będzieć uprzykrzone kłamstwo, że nie znasz się co to iest pokoy, snadno się porwiesz do woyny, że nie smakuiesz sobie w słodkim spoczynku, nie będzieć gorzkie zamieszanie y kłotnie, że niewiesz iak dobra rzecz iest mieć przyiacioł, snadno sobie nieprzyiacioł narobisz: A ieżeli chciałbyś być spokoynym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyiemnym, nie tylko byś rządy Rzymskie odrzucił, ale byś y Oyca przeklinał że ci ie kiedy zostawił. Tyle tedy y takich przykrości, gdy za sobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go sobie z takim ciężarem życzył? y chociażby naywiększe kto Krolestwo osiągnął, daleko więcey znaydzie tych kłopotow co znieść musi, iak roskoszy ktorych zażyie.

Gdyby w tey porze y tak chwalebna, iak niegdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znaydowała, chociaż z ciężkością ale z honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak iest w obyczaiach zepsuta, tyle iuż tyranow w niey się mieściło, rozumiałbym sprawiedliwszą rzecz, śmiać się z iey nikczemności, aniżeli tego honoru pragnąć. Co iest teraz Rzym, co wart, co ma, y

co może,, gdybyś to rozumiał ( niech tak będę szczęśliwym ) iakobyś o panowaniu nad nim niepomyślił; Jezeli iest Rzym położeniem y wieżami wysoki, ale w cnotach tak poślędni, iż się po błocie tylko y po ziemi zda czołgać. Jeżeli iest wielka liczba ludzi, daleko więcey niezrachowana liczba wyszępkow, iednym słowem wszystkie cegły z ktorych wybudowane Miasto przez miesiąc ieden mogłby zrachować, niecnoty te ktorym napełnione, ani przez tysiąc lat policzyć się dadzą, mowię śmiele, że zacząwszy panować, cokolwiek było upadłych murow, wszystkie do dobrey pory we trzy roki przyprowadziłem a przez 22, lat iednego złego nałogu wykorzenić nie mogłem. Przysłowie to iest Platona, że *wielkość miasta niepowinna się mierzyć y szczycić z przepyszných wież y budynkow, ale z poczciwych y cnotami zaleconych Obywatelow.*

Tak tedy żaklinam cię synu moy, aby cię bystrość młodości, y wolność panowania, do iakiey niecnotliwey sprawki niepociągneła, strzeż się: nie powinien się zwać ten wolnym, ktory się na wolność rodzi, ale ten ktory nie związany wyszępkami żyie, Jak wiele czytałem, słyszałem y widziałem tych, ktorzy się urodzili niewolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi, Tak wiele przeciwnym sposobem umarło niewolnikami, ktorzy się rodzili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdziwa wolność, gdzie się szlachetność obyczaiow znayduie. Niechay ten maią za naywiększy dowod

wod Monarchowie, że miłość w obywatelach, wolność Rzpltey, utwierdzenie domu swego, przyiacioł przychylność, nieprzyiacioł uniżenie się, y poddanych posłuszeństwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym woyskiem, ale rozeszłą po całym świecie sławą, ziednać sobie y utrzymać potrafią. Monarsze ozdobionemu cnotami, cały świat dobrowolnie się poddaie, przeciw złemu y własne buntuie się poddaństwo. Jeżeli chcesz być zaleconym cnotami, słuchay y wiedz co iest cnota. Cnota iest to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegasnący, skarb nieprzebrany, woysko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga bespieczna ktora niemorduie, przyiaciel naypomocnieyszy, lekarstwo naydoświadczeńsze, sława ktora nigdy nie ginie. O! gdybyś wiedział! co to iest być dobrym, iakżebyś pragnął być dobrym! czym więcey kto bogatszy w skarby, tym w cn[ot]y uboższy; kto sam pragnie być cnotliwym od tego niecnoty stronią, y mniey na niego nacieraią. Czego gdybyś się chwycił, uczynisz Bogom rzecz miłą, tobie Imię chwalebne, pamięć nieśmiertelną, u dobrych miłość u złych boiaźń. W rocznych dzieiach piszą, że Pyrrhus Epirotow Krol chwalebny, te słowa wyryte na sygnecie nosił: *Złemu człowiekowi dość mała kara, wydarcie życia. Dobremu mała nadgroda, nad całym światem panowanie.* Godne zaprawdę te słowa tak wielkiego Krola zdania.

## §. XXXVII.

*Kończąc mowę M. Aureliusz, radzi synowi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, y w sekretnych okolicznościach iak się ma sprawować.*

TO com mowił synu moy do pospolitey należy nauki, teraz w szczegulności w niektorych rzeczach uczynię ci informacyą. Gdy tedy iako Oyciec mowię, sprawiedliwa iest abyś iako syn słuchał. Jezeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś wszystkie moie nauki mieć za rzecz naywiększą. Nigdy Bogowie w prozbach twoich naypotrzebnieyszych wysłuchać cię nie zechcą, ieżeli ty moiey rady słuchać y pełnić niechcesz nieposłuszeństwo y niewdziarstwo dzieci ku Rodzicom, w zgubę dla nich obracać się zwykło. Często Bogowie urazy swoie daruią, ale nieuczczenia Rodzicow nigdy nieprzepuszczaią.

Nieproszę abyś mi dał pieniędzy, boś sam ubogi, ażebyś pracował, boś delikatny, ażebyś się mścił nad nieprzyiaciołmi, bo żadnych nie mam, ażebyś mi służył, bo iuż umieram, nie żądam Krolestwa bo ci ie zostawuię. Oto iedno cię proszę y obowiązuię, abyś cnotliwie żył, sprawiedliwie Rzpltą rządził, żeby sława domu mego w tobie samym naypierwey zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty, moię radę odrzucisz, a na swoim zdaniu przestawac będziesz, niżeli ciało moie od robactwa będzie pożarte, wprzod ty od nieprzyiacioł swoich zginiesz. Więc cię synu moy napominam, proszę

y

y zaklinam: niechay twoia młodość, moiey ſtarości, niewiadomość umieiętności, oſpałſtwo czuyności, oczu zaćmienie, iaſnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyrzenie cnocie ustąpi: Bo ieżeli inaczey ſię obrociſz, na ten czas gdy będzieſz chciał ſię poſtrzec, iuż nierychło y czaſu do poprawy w cale nie będzie. Jeżeli rzeczeſz ſynu, żem ia był młodym, abym też tobie iako młodemu wybaczył, że y ty za czaſem przy ſtarości będzieſz ſtatecżnym, być to może albo nie, ieżeli tedy żyć koniecznie chceſz iak młody, przynaymniey rządź ſię tak iak ſtary obowiązuię. Monarſze ktory dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zoſtawuię twoiey młodości godnych Senatorſkich ſynow, ktorych nie bez przyczyny wraz z tobą wychowac kazałem, aby gdy będzieſz chciał iak młody z młodemi rozrywki zażyć, dobrey maniery y doſkonałego ćwiczenia miałeś dla ſiebie kompanow. Zoſtawuię Wodżow w rzeczach woiennych doświadczonych, lecz prawdę mowiąc, gdyby byli y naydoſkonalſi, nie tak odwaga, iak ſamo ſzczęście ſkutkiem y końcem woyny kieruie. Zoſtawuięć do ſkarbu ludzi wiernych, ktorych nie bez racyi wiernemi nazwać należy. Częſto ſię dzieie, że poborcy y podſkarbowie, nie o tym myślą, iak dochody Krolewſkie, y Rzpltey przymnażać, ale iak ie dla ſiebie zachować. Zoſtawuięć Senatorow rozumnych, ſtatecznych, ktorych ſię we wſzyſtkim radzić powinieneś; nie może nic zdobić

Mo-

Monarchę; iak przestawanie z statecznemi ludźmi. bo ci y godność Krolewską utrzymać potrafią; y powagę dworu iego wyrażaią. Staray się pilnie synu moy, ażebyś wrowney wadze był poważkowanym co mowię, dla tego ieżeli niewiesz, ażebyś rozumiał: że zarowno szpetna rzecz iest: pod płaszczykiem wspaniałości y powagi, dać się powodować starym, iako też pod płaszczykiem rozrywki zawsze przestawać z młodem.

Nie iest to powszechne prawo: aby wszyscy młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wszyscy starzy żeby byli rozumnemi, dla czego w tym punkcie tak cię rauczam ieżeli ktory starością znaydzie się nachylony Senator, uwolniey go, a znalaższy rozumnego młodego na iego mieyscu postaw, y nie gardź iego radą: więcey pszczoły z młodych kwiatow zbieraią miodu, iak z starego liścia. Ani starych chwalić ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co naycnotliwszych wybrać należy. Niemasz na świecie takiego stanu, z ktorym by bez ostrożności żyć nie należało: bo ieżeli nierychło rozumu nabywaią młodzi, ale też chciwości prędko chwytaią się starzy, dla tego powtornie upominam cię synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, prędko się między niemi zepsuiesz. Jeżeli samym starym poruczysz rządy, przepadnie dla ich chciwości sprawiedliwość.

Czy może być co szpetnieyszego, ażeby Monarcha ktory wszystkim roskazuie, iednego tylko

ko Radcy słuchał! wierz mi synu, że niemoże to być, aby nad tak wielą rządy, iednego zdaniem, miały być doskonałe. Nic sromotnieyszego, iak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, iednę tylko będziesz mieć fortkę, przez ktorą wszyscy do ciebie przystęp w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażby niewiem kto nayblizszy był twoiego boku z natury dobry y poczciwy, iednak się go strzec trzeba: bo może być twoich nieprzyiacioł przyiacielem, y chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inszym, może opuścić, że ci dobrze nie uczyni albo nieporadzi. W Tradycyach Pompeiuszowych znalazłem malenką xiążeczkę, ktorą przy sobie nosił zawsze Pompeiusz, gdzie rożne zdania y nauki chwalebne z rożnych części świata zebrane były, ktore z ukontentowaniem nayczęściey zwykł był czytać; między innemi były te słowa: Rządca Rzpltey ktory całe rządy starym porucza mało iest chwalebny, ktory ich młodym powierza, iest lekkomyślny, ktory sam rządzi ten zuchwały, ktory sam y z drugiemi się naradza, ten iest nayrozumnieyszy. To zdanie czy było samego Pompeiusza, czy zkąd wzięte, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką iego napisane, czytałem. Co zaprawdę godne aby złotemi literami było wyryte.

Należyć także w tym być sprawiedliwym, na czym sprawiedliwość zawisła: żebyś tym wszystkim, ktorzy służyc będą, sam ieden znał się do nadgrody. Pamiętam Maryusza Consula powraca-

caiącego z woyny Numidańskiey, ktory całą zdobycz wielce bogatą przyniosł, nie odłożywszy y iedney perły do skarbu Rzpltey, wszystko między żołnierzy rozdał y podzielił. O co był strofowany że się nic radził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy się ci nie radzili nikogo żeby mi służyli, y zycie odważali, daleko ia mniey rady, czyiey potrzebuię, żebym im to nagrodził.

A żebyś tylko iednego bardziey kochał iak wszystkich, wolno ci to prawda, iednak w tym cię chcę przestrzedz synu ażebyś iawnie tego affektu nie pokazał, ktoryby wszyscy postrzec mogli, czego ieżeli się nie ustrzeżesz, y na ciebie szemrać, y tego w nienawiści mieć będą. W niemałym ten zaraz zostaie niebespieczeństwie ktory w wielkim u Monarchy respekcie; y często mu więcey nienawiść wszystkich zaszkodzi iak iednego Pana łaska pomoże, tak dalece że za przepuszczeniem Boskim y przeciwną fortuną, poprzestanie go kochać Monarcha, ale go prześladować nieprzestaną wszyscy. Czego wszystkiego od zaczęcia rządow moich nauczyłem się y doświadczyłem, że nie miałem żadnego w domu moim sobie upodobanego, żeby nie był u wszystkich w ochydzeniu.

Roku od założenia Rzymu sześćsetnego siedmdziesiątego dziewiątego, gdy Licinius Lukullus, woynę wiodł przeciwko Krolowi Mithridatowi, znalazł nad fortą Pałacu Krolewskiego, w Mieście Tygranocercie tablicę miedzianą na ktorey Chaldeyskiemi literami były te wiersze wryte.

Na-

*Napomnienie Panuiącym potrzebne.*

*NIe mądry to Pan, co ieden wywyższa.*
*Dom, z kąd wynika Panstwu zguba bliższa:*
*Jeden go kocha, a inni nielubią*
*Tak zawaśnieni niszczą się y gubią.*

*NIe mądry ktory w rozdawaniu miary*
*Rowney nie trzyma, w iednych sypiąc dary.*
*Wielka w tey mierze krzywda się zawiera.*
*Gdzie rolnik orze, a prozniak plon zbiera.*

*I Tam zła sprawa gdzie chciwość na Tronie.*
*Podchlebcy wok, rzetelni na stronie,*
*Skąpstwo szafarzem, a ktoż może głodny*
*Służyć, gdy zasług nie bierze choć godny.*

*I Ten nie mądry, ktory wszystkich zdania,*
*Dla iedney rady, usłuchać się wzbrania.*
*Jedna Ster ręka słaba, trzymać zdoła,*
*Do wioseł wielu trzeba z potem czoła.*

*TEn bez rozumu, ktory dla przyiażni*
*Jednego, wszystkich na się serca drażni,*
*Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany,*
*Niechay na wszystkich wzgląd ma porownany.*

Te tedy słowa ( godne pamięci ) na tey tablicy były, ktorą Lukullus y skrzynie skarbami Krolewskiemi naładowane z woyny przywiozł y położył w Senacie, aby iedno z tych do skarbu złożono. Ale Senat wzgardziwszy skarby, tablicę tę chwalebney nauki wolał otrzymać.

## §. XXXVIII.

*Kończąc mowę zaczętą M. Aureliusz, niektore rzeczy osobliwiey zaleca synowi, takiemi słowy, że niepodobna, aby na sercu iego niebyły zapisane.*

Dotąd

DOtąd mowiłem iak Oyciec fynowi, co do ciebie famego należało, teraz ci pokażę, o też z moiey woli po śmierci moiey mafz uzynić: ieśli fię chcefz pokazać rodzonym mon fynem cokolwiek ia za życia kochałem, t? o śmierci moiey za rzecz miey naymilfzą nieaśladuiąc tych, ktorzy, iak prędko Oyciec ozy zamknie, więcey dla niego nie otworzą fer. Bo chociaż umarli y pogrzebieni fą Oycowie, le żeby na niewdzięcznych fynow nie mieli fię fkarzać przed Bogi, zawfze fą żywi, y chociaż iezda fię być rzecz cięfzka, z umarłemi mieć o do czynienia, iednak ieft bardziey niebepieczną niż żyiących urażenie, dla ego: że żyiący za fwoię krzywdę fami odowiedzieć, y upomnieć fię mogą, te obie rzezy obronę y zemftę od umarłych Bogowie na iebie przyięli, karząc tak często y cięfzko żyvych że woleliby być fami umarłemi. Myślić tym należyć, fynu, żem cię zrodził, wychował, łafkawie ćwiczył, y do Tronu wyniofł co ważaiąc, gdy przez śmierć z oczu tych zabrany będę, z pamięci twoiey wychodzić nie powiienem. Ta ieft powinność dobrych y cnotliwych dzieci, że tego dnia kiedy w okropny grob włożą Oycowfkie ciało, zaraz go w fercu fwoim pogrzebść powinni. Między karami Bofkiemi u doczefnemi na świecie, y ta ieft, kiedy dzieci Rodzicom żyiącym nie fą pofłufzne, a to za to, że ci o fwoich zmarłych Rodzicach nie pamięaią. Młodzi Monarchowie gdy fię obaczą na Tronie po śmierci Oyca, żadnego nie cierpiąc nau-

nauczyciela, rozumieią, że im wszystko wolno, ale się mylą, bo ieśli Rodzicow rościągnie się na nich przekleństwo, y Bogow będą mieć urażonych, y z wielkiemi przykrościami żyć będą, a większym umierać niebespieczeństwem. Nic więcey od ciebie nie pragnę synu, tylko iakim ia byłem tobie Oycem za życia, ażebyś ty mnie takim synem był po moiey śmierci.

Zalecam ci naprzod cześć Boską y poszanowanie w czym nad wszystkie rzeczy naywiększego przykładay starania. Monarcha maiąc sobie Bogow łaskawych, nie ma się obawiać żadney przeciwności, kochay Bogow, a będziesz od ludzi kochany. Boy się ich, a będą się ciebie bać ludzie, czci ich a będziesz uczczony, o rzeczy do nich należące staray się a oni twoie do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nie tylko to płacą co dla nich czyniemy, ale y co czynić mamy. Zalecam ci Swiątnic Boskich staranie, aby nie tylko w poszanowaniu, ale też w ochędostwie nie spustoszone zachowywałeś, y w nich zwyczayne Nabożeństwo niech nie ustaie, bo ta cześć ani kamieniom, ani drzewu, z ktorych Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom dla ktorych są poświęcone. Zalecam ci synu uczczenie Kapłanow, y proszę bardzo, abyś dla tego, że się trafią niestateczni, chciwi, łakomi, rospustni, niecierpliwi kłotliwi, niewstydliwi, mniey ich nie poważał: Nie trzeba nam roztrząsać ich życia, że iak ludzie ułomni żyią, ale to uważać, że są między Bogami od nas pośrzednikami. Uważ synu moy, że służyć Bogom,

gom, czcić Kościoły, ſzanować Kſięży, nie ieſt to Monarchom rzecz dobrowolna, ale koniecznie potrzebna. Tak długo Greckie w całosci było Państwo, poki Bogow ſwoich czcili y ſzanowali. Nieſzczęśliwe Penow Kroleſtwo, nie było ubożſze ani mniey bitnieyſze od Rzymſkiego a przecież od Rzymianow zwyciężone, że więcey ſię w ſkarbach kochali, niżeli w Nabożeńſtwie.

Zalecam ci *Elią* Macochę twoię, ktora lubo nie ieſt Matką twoią, ale to uważay, że była moią Zoną, y coś Fauſtynie winien że cię urodziła, to tey świadczyć powinieneś, że cię wychowała y nieraz zaſłuzony przez ciebie gniew moy hamowała, przepraſzaiąc łagodnemi ſłowy, w czymeś uczynkiem nie uważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowſkiego przeklęctwa, ſzanuy ią, Boſkiey doſtąpił łaſki, niedopuſzczay aby od kogo zle była traktowana: Bo cokolwiek ucierpi uciemiężenia, obroci ſię to do moiey niesławy, y do twego w życiu nieſzczęścia. Cokolwiek iey intraty podatkow, ogrodow pomieſzkania naznaczyłem, ſtrzeż ſię abyś tego nie wydzierał. Co ieżeli uczyniſz, złość; ieżeli nie to poſłuſzeńſtwo, ieżeli więcey przydaſz, dobroć y ſzczodrobliwość ſwoię oswiadczyſz. Pamiętay o tym, ſynu że ieſt Rzymianka, że opuſzczona wdowa, że ieſt z domu Traiana Pana mego że przybraną Matką twoią, że żoną moią prawdziwą, a nadewſzyſtko że odemnie maſz zaleconą. Zalecam ci zięciow moich, ażebyś ich iak Przyiacioł y Kolligatow traktował, ażebyś nie był ſłowem brat a

uczyn-

uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych ktorych naygodnieyszych w Państwie znalazłem, y tak się poczciwi udali ludzie, że lubo z powinowactwa ieno zięciami byli, ale affektu więcey synowie przez swoię applikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecam ci siostry twoie a corki moie, ktore wszystkie rosporządzone zostawuię nie za postronnych Krolow, ale za domowych Senatorow, tą intencyą abyście wszyscy razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie y usługi, oni od ciebie dobrodzieystwa odbierać powinni. Tak się obchodź z siostrami twemi, ażeby dla śmierci Oyca swego bez opieki niebyły opuszczonemi. ani też dla siedzącego na Tronie brata, w pychę y swawolą nie podnosiły się: Bo tak iest umysł słaby niewieści, iż o małą rzecz narzekaią, a z naymnieyszey pomyślności zaraz się wynoszą. Tak ie tedy po śmierci moiey traktuy, iak za życia mego były traktowane inaczey ich życie, y tobie będzie z uprzykrzeniem, y obywatelom z pogorszeniem. Zalecamci Lipullę siostrę twoię naymłodszą, w Klasztorze Panien Westalskich zamkniętą: pamiętay o niey że siostra twoia iest, że corka Matki twoiey y mnie Oycu nayupodobańsza, ktorey sześć tysięcy co rok H. S. naznaczyłem na potrzeby, zaprawdę wydałbym był y tę za mąż iak insze gdyby przypadek (przez padnienie iey w ogień) nie był przeszkodą, co wszyscy za wielkie liczyli nieszczęście, a ia za nayosobliwszą fortunę, bo nie tak twarz iey spaliły węgle, aby przez to miały iey sławę

szar-

ſzarpać ięzyki niecnotliwe. Szczęśliwſza oni y beſpiecznieyſza o ſwey ſławie, zamkniętą, będąc w Klaſztorze, y ſłużąc Bogom aniżeli ty w Kapitolium między Senatorami; z kąd wrożyć mogę, że przyiść może ten czas, iż iey zamknięcie więcey pomoże, iak tobie twoia wolność.

Zalecam ci Druzy Rzymianki wdowy ſprawę z Senatem, o dobra po mężu iey, ktory dla tumultu z inſzemi był wygnańcem; ubolewam bardzo że dla zabaw woiennych nie przyſzło mi tey ſzlachetney wdowy oſądzić ſprawy, ktorą przed trzema mieſiącami do mnie zaniosła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby ktorey wdowy ſkarga w ośmiu dniach ſwoiego nie odebrała ſkutku y końca. Dla czego y ty ſynu moy, pamiętay o tym, abyś ſieroce y wdow ſprawy naypilniey roſtrząſał, y nie puſzczał w odwłokę. Niewiaſty ieżeli gdzie publicznie ſię znaydować muſzą, wielkiemu podległe nieſzczęściu. Nie prożno cię napominam abyś ich nayprędzey ſprawy ſądził y do domow puſzczał, bo iak niemaſz nic podległeyſzego nieſławie iak ſława niewieścia, tak gdy w długiey odwłoce czekaią ſprawiedliwości, więcey mogą ponieść ſtraty na ſławie, niżeli na fortunie. Zalecam ci ſynu moy, záſłużonych mi przez tyle lat ſprawcow ktorym uprzykrzone woyny, rożne nieſzczęścia, choroba moia, y ciało ociężałe, rowno iak mnie z naprzykrzeniem było. Ktorzy iako wierni ſługi częſtokroć broniąc mego życia, ledwo nie połknęli śmierci. Sprawiedliwa rzecz że gdy ia teraz śmierć podeymuię, aby oni życia moiego byli naſtępcami. Y

wiedz o tym ſynu, że lubo ciało moie okrzepłe w grobie robaſtwu zoſtanie. Pamięć iednak ich wiernych usług przed Bogi u mnie nie wygaśnie, dla tego pokażeſz ſię być dobrym ſynem, ieżeli tym ktorzy Oycu twemu ſłużyli, wysłużoną nadgrodę wypłacać będzieſz. Ktorymkolwiek Monarcha ſprawiedliwość zleca, Wykonywaczow iey zawſze nienawidzą ludzie, ieżeli iey doglądaią ſzczerze; wſzyſcy chwalą ſprawiedliwość, ale na ſobie iey żaden pełnić niechce. Y tak po zmarłym Monarſze do zemſty na Sędziow lud nayſkwapliwſzy; byłaby tedy y rządow obelga, y Bogow obraza, y moia wielka krzywda y twoia niewdzięcznośc, gdy widząc przez lat 18. Pierſi otwarte moich, ſprawcow a teraz u ciebie mieliby zaſtać przed ſobą drzwi zamknięte: Dla tego miey ich ſynu mey w pamięci, żem y ia umieraiąc o nich nie zapomniał; y w życiu z oka ſwego nigdy nie wypuſzczał.

## §. XXXIX.

*Jak mowę M. Aureliuſz, Ceſarz y życie zakończył, y iakie oſtatnie iego ſłowa były; przytym tablicę z napomnieniem iaką oddał Kommodowi ſynowi ſwemu.*

GDy tedy napomnienia y roſkazy do ſyna zakończył Ceſarz, iuż y oczy ſame zapadłe, łęzy drętwieiący, ręce trzęſące ſię, bliſką śmierć y godzinę oſtatnią życia okazowały. Co y ſam Ceſarz dobry, ow nieuchronny koniec miarkuiąc, Panucemu Sekretarzowi kazał iść do ſkrzyni, y przynieść futerał naywiękſzy, z ktorego przynieſione go wyięta była tablica, na trzy ſtopy długa, na dwie ſzeroka, z Hebanu zrobiona, y w koło rogie

iednorożcowym otoczona, dwoygiem subtelnych drzwi zamknięta z drzewa Arabskiego krwawego koloru na ktorym Phenix swoie gniazdo że zwykł słać, rozumieią, y iako ieden Phenix w szczęśliwey Arabii ma się znaydować tak y tego drzewa rodzaiu na całym świecie drugiego być niema. Zwierzchu tedy na iedney połowie drzwiczek tey tablicy rznięty był Obraz Jowisza, na drugiey Wenery, we wnątrz malowany był Mars y Dyana, wyżey na tablicy wyborną rzeźbą widziany byk Europę niosący, na ostatniey części był malowany niektory Krol, owego nayslawnieyszego Malarza Apellesa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obrociwszy oczy na syna, taką do niego zaczął mowę: Już widzisz synu moy z tych nieszczęśliwości świątowych umykaiącego się, a wstępuiącego w gorzkości śmiertelne Oyca, gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluźnierstwa, owszem czas żałować ieżeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; raczey pytałbym się: n co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znayduią się prace, kłopoty nieszczęścia, y przy śmierci boiaźń z boleściami? ale nie poymuię skrytych sądow Boskich, to tylko uważam, iakiego na stworzenie swoie zażywaią okrucieństwa, gdy przez 62 lat, rzucany będąc rożnemi niebespieczeństwami, po tym niespokoynym życia morzu, teraz do bespiecznego portu grobowego, zawinąć mi, y złożyć moię własność każą. Już tedy przystępuie ta godzina, ktorey się rwą sznury nadziei, rozdzieraią żagle fortuny, grobowca wy-

ſtawiona ſkała, o ktorą ſię rozbić potrzeba, y przez te męczeńſtwa dopiero mam wypłynąć na wolność. Przypominaiąc ſobie to com zniosł przez całe życie żadna mię chciwość abym miał dłużey żyć, nie bierze; *Ale* nie wiedząc dokąd mię śmierć zaprowadzi, śmierci ſię boię, y lękam iak człowiek. Coż poczne, kiedy mi *Bogowie* nie pokazuią co mam czynić? Kogoż ſię radzić będę, kiedy żadnego nie widzę kompana do tey drogi? czy możeſz być większa zdrada y oczywiſta ślepota, iak kochać ſię w czym żyiąc, gdy śmierć nic nam z ſobą brać nie pozwala? na coż ſię zda żyć bogatym, kiedy ubogo umierać przymuſzaią? Coż w życiu po tylu obok ſtoiących czyli ſługach kiedy w tak daleką y nic pewną drogę, ſamego tylko wyprawuią? Do tak krociuteńkiego w życiu, ktoż ieſt taki, że ſobie wieczny dom zakłada, kiedy nayprawdziwſze mieſzkanie naſze w ciaſnym grobie. A lubo o przeſzłe rzeczy wielce ſię turbuię, niczym ſię iednak tak bardzo nie trapię, iakże nierychło poznałem co to ieſt życie; gdybym był tak mocno temu wierzył, iak teraz poznaię, nigdybym był niedał tyle okazyi do urazy na ſiebie ludziom, y niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie zaprawdę gdy widzą oſtatni kres życia ſwoiego, ieżeli za łaſką Boſką mogą wybrnąć z tego nieſzczęścia, poprawę y nienaganne obiecuią wieść życie, y o to naywiękſze ſtaranie, y te naywiękſze czynią Bogom obietnice. Ale ah! ah! iak wielu widziemy do

ży-

życia przyprowadzonych, ale żeby ktory pomyślił o poprawie, żadnego: Y tak otrzymawszy od Bogow co sobie zyczyli, a niedotrzymawszy co obiecali, niech wiedzą zapewne, ze kiedy nayslodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą: niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale wina pozostanie. Wiedz o tym zapewne synu, że widzenia; słuchania, smakowania, pożądania, iedzenia, spania, rozmawiania, panowania, czci, y samego życia nasycony iestem, bo naybardziey te rzeczy obrzydzenie tym, co ie kosztuią przynoszą. Swiadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze iest cięszkie aby było z uprzykrzeniem, y śmierć podeyrzana, aby iey się obawiać y strachać. Y gdyby mi iak naydłuższe życie chcieli dac Bogowie, nie iestem pewien abym miał uczynić poprawę, a ieżeli żadney nadziei poprawy niemasz, żebym świątobliwie czcił Bogow y więcey pomogł Rzpltey: wiele razy bym tedy zachorował, zawsze bym się gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy iuż teraz się pożegnać z życiem, a powitać z śmiercią. Zycia tak mizernego, uprzykrzonego, życia, na życiu się nieznaiący, ktoby żądał, naygłupszym nazwać się może. Cokolwiek tedy żeniną się stanie, (tego wszystkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, stosuiącą się do ich woli wolą, kiedy inaczey być nie może. Niechcę aby mnie Kapłanom zalecono, ani się wrożkow radzono, ani Ofiar czyniono, ani ślubow obiecowano, dla uwolnienia od śmierci. Alo oto niechay mocno proszą Bogow:

ieżelim do czego dobrego na świecie ( i ich chwały ) potrzebny, żeby mi dla nieprawości moich, ieszcze życia tego nie odbierali. Tak są dobrzy, sprawiedliwi, y w obietnicach prawdziwi Bogowie, że ieżeli nam mniey daią niżeli sobie życzemy, nie dla tego nie daią aby dać niechcieli, ale że sobie tego niezasługuiemy. Tak iesteśmy nikczemni, niepożyteczni niesposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy, samo przez się żadney niema wagi, bez łaski ich do zasługi; a ieden grzech doiyć iest do potępienia. Gdym się iuż polecił w ręce Bogow, niech czynią co wiedzą być naylepszego, bo chociażby się naygorzey ze mną obeszli, lepiey iednak, niżeli się świat ze mną obchodził: Cokolwiek mi dał świat, fałsz y zdrada była: A co Bogowie dadzą bez boiaźni dziedziczyć będę.

Perłę synu moy do tey godziny tobie zachowałem, ze wszystkich rzeczy com w życiu miał naydroższą, naypięknieyszą, naywybornieyszą. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że iako mi teraz umierać roskazuią, tak gdyby mi pozwolili y sposobnym czytać po śmierci uczynili, tobym roskazał, aby ią razem zemną w grob włożono. Rozumiem że wiesz o tym synu moy, iż Roku panowania mego dziesiątego, iako przeciw nieuskromionym Parthom podnieśliśmy woynę, na ktorey dla rożnych przyczyn sam być musiałem, gdy tedy podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem, przyszedłem do starodawnych Thebow w Egipcie chcąc znaleść co osobliwego z starożytności, y znalazłem w pomieszkaniu Kapłana Egipr-

giptſkiego, tablicę nie wielką, ktorą w dzień Koronacyi Krolewſkiey nad Tronem przedtym zawieſzono. Pamiętał o tym ten Kapłan że te Sentencye co na tablicy ſą napiſane, Krol Egiptſki Ptolomeuſz Arſacides napiſać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proſzę, aby takie uczynki twoie ſynu moy były, iakie tam słowa znaydzieſz; Bo iako Ceſarz tyle ci dziedzictwem zoſtawuię Krolestw, ale iako Oyciec tę z napomnieniem oddaię tablicę, słowa Oycowſkie, ktore ſynom oſtatniey godziny mowią, w uſtawiczney pamięci iak wyroki chować ie powinni; niechayże to będzie oſtatnie słowo: Panowanie uczyni cię ſtraſzliwym, ale rady tey tabliczki miłośnym. To wyrzekłſzy, oddał tablicę, y odwrociwſzy oczy ſwoie, zmysły ſtracił, y z kwadrans godziny leżąc, Ducha z wolna wyzionął. Znaydowały ſię na tey tablicy literami Greckiemi wierſze takie.

*Zły człek honoru niebrał ze bogaty,*
*Anim cnotliwym wzgardził że ubogi,*
*Nie czekał ſprawy biedak że odarty,*
*Nie ſzedł bez kary że kto ſtroyny w ſzaty*
*Ani darowizn brat, kto ich niegodny,*
*Ani ze złości kary, gdy niewinny,*
*Y bez nagrody nie bywał cnotliwy,*
*Ani bez winy, kto na to zaſłużył.*
*Nietrudne ſprawy ſam prędko ſądziłem,*
*W trudnieyſzych mądrych zażywałem rady*
*O co troſzono ſprawiedliwie, dałem*
*Y nad ſmutnemi miłoſierdzie miałem.*
*Gniewem wzruſzony nikomum nieſzkodził,*

*Obie-*

*Obietnicami żadnegom niezwodził,*
*Rzeczom pomyślnym nazbyt niewierzyłem,*
*Y w przeciwnościach niedesperowałem,*
*Głupim umysłem nie chciałem źle czynić.*
*Ani obmowcom nastawiałem uszu,*
*Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,*
*Niedbałem będąc u złych w nienawiści,*
*Słabszych mocnieyszym niedałem ciemiężyć,*
*Uboższych wszędy bywałem Patronem:*
*Tedym wzaiemnie doznał, że Bogowie*
*Przeciw mocnieyszym przy mnie zawsze byli.*

M. Aureliusz umarł nie przypadkiem choroby, ale, iako pewna wieść była, iż od Doktorow, ktorzy sprzyiali Kommodowi synowi iego był otrůty: ze wszystkich na świecie, ktorzy rządzili Państwami, naycnotliwszy.

*Xiphilinus Epitome Dionis.*



RE-

# REGESTR ROZDZIAŁOW

Części Pierwſzey.



XIII.

# REGESTR
## ROZDZIAŁOW
### Częśći Drugiey

Na karcie



V.

XXII.

# REGESTR ROZDZIAŁOW

## Części Trzeciey.

Na karcie

REGESTR



Ad M. D. G.






Liber Luca
Dąmbsky

